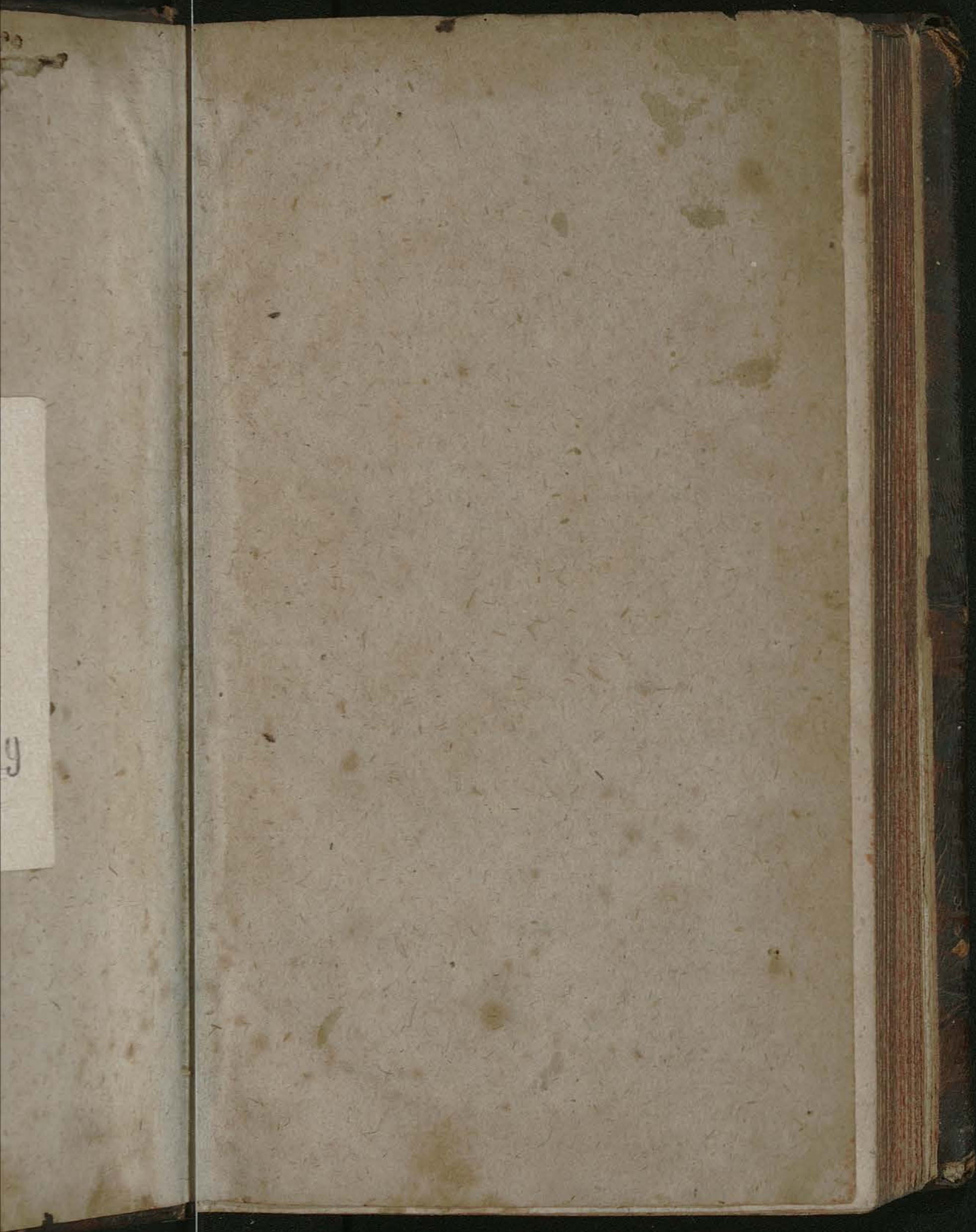




KAZ

Przy

W. X.

BAL

Soc:

TO

t

CZ

O czwartey

ney czy

za pozwoleni

do dr

w P.O

w Drukarni

Sō

Roku P

KAZANIA
Przygodne
W. X. KASPRA
BALSAMA
Soc: JESU.

TOM V.

to ieſt

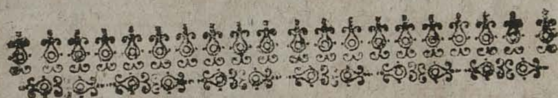
CZĘSC II.

O czwartey Cnocie Kardynalney czyli zawiaſiſtey.

za pozwoleniem Zwierzchności
do druku podane.



w POZNANIU
w Drukarni J. K. M. y Rzpltey,
Soc: JESU,
Roku Pańſkiego 1768.



Approbacya tych Kazań położona ieſt na początku Tom I. przygodnych Kazań.









KAZANIE XXIV.

O ſprawiedliwości.

O powinnościach Panòw Polſkich względem ſwoich poddanych. Miane na Niedzielę 3. po Swiątkach.

Vadit ad illam, quæ perierat, donec inveniat eam. Et cum invenerit eam, imponit in humeros ſuos gaudens. Lucæ 15.



DWoiakie prawo ieſt w powſzechności na władzy zaſadzone, iedno ſię nazywa: *jus proprietatis*, prawo własności, drugie ſię nazywa: *jus Jurisdictionis*, prawo zwierzchności. Kto ma prawo własności, z przyczyny tego prawa naypierwey ſzukać może pożytku ſwego; y tak Piotr naprzykład maiący prawo własności do

ſwoiey ſukni, do ſwoich pieniędzy, z przyczyny tego prawa ku właſney potrzebie y wygodzie tey ſukni y pieniędzy zażywać może; kto ma prawo zwierzchności, powinien y obowiązany ieſt naypierwey ſzukać pożytku tych, których ma pod ſwoią władzą. Taki ieſt każdy urzędnik czy w porządku duchownym, czy w porządku świeckim, maiący władzy ſwoiey poruczonych ludzi, by niemi rozporządzał ku ich świeckim y duchownym pożytkom. Oboie te prawa Chryſtus Pan pod podobieńſtwem owieczek wyraził w Ewangelii. Prawo zwierzchności ſkierowane z iſtoty ſwoiey do pożytku ludzi pod zwierzchnością zoſtaiących temi ſłowy u Jana S. opiſał: *Cap:10. v. 11. Bonus paſtor animam ſuam dat pro ovibus ſuis.* Dobry Paſterz daie życie ſwoie za owce ſwoie, zapomina o ſobie, pamięta o poruczonych ſobie, nie ſzuka dobra ſwego byle poruczonym iemu dobrze działo ſię. Prawo właſności, ſkierowane ku pożytkom właſnym, w dziſieyſzey Ewangelii opiſał, gdzie mówi o człowieku, który ma ſto owiec, á gdy mu iedna zginęła, ſzuka iey troſkliwie, znalezioną bierze z weſołością, y prowadzi ią do domu ſwego na ucalenie właſności ſwoiey: *inveni ovem, quæ perierat.*

To przerzeczone dwoiakie prawo ci wſzyſcy maią, o których rzecz dziſiay moia do was będzie; rzecz moia do was dziſiay będzie

o Dzie-

o Dziedzicach, o Dzierzawcach maiących w Króleſtwie Polſkim poddanych wieyſkich. Oni z przyczyny zwierzchności, ktorą maią nad poddanemi ſwoiemi, mogą ſię nazwać paſterzami świeckiemi owiec ſwoich. Znowu z przyczyny własności, którą maią do poddanych ſwoich, mogą ſię nazwać ludźmi maiącemi owce ſwoie. Poddani zaś, ile rozkazy Pańſkie poſłuſznie wypełniaią, podpadaią pod prawo zwierzchności Panów ſwoich, iak owe posłuſzne owieczki: *oves habeo...& vocem meam audient.* Ile znowu ſą pożytecznemi Panom ſwoim, podpadaią pod prawo własności; y tu podobni do owiec, ktore dziedzicowi ſwemu y wyżywienie y odzienie przynoſzą daiąc wełnę ku odzieniu, ſiebie ku pożywieniu. O dziedzicach tedy y Dzierzawcach panuiących nad poddanemi w Polſzcze rzecz moia, z którey gdy ſię wytłumaczę, łacno każdy zrozumie, co to ieſt ow kontrakt nazwany u Teologów: *Emphyteuſis* względem dziedziców y poddanych w Króleſtwie Polſkim.

Ani mię przeto pomawiaycie u ſiebie, że ia w te ſzczegulności w Kazaniach moich wchodzę; nie mam przyczyny, ábym o innych kontraktach Chrześciańſkich mówiąc, ten pominął, ktorego przełożenie zdaie mi ſię w Chryſtuſie Panu pożyteczne. Wyznaię z Pawłem: *omnibus debitor ſum ad Rom: 1. v. 14.* Nie tylko powſzechnie ále y ſzczegulnie wſzyſtkich na-

uczać powinienem; z właſzcza, że w tym mieście urząd Kaznodzieyſki ſprawuię, w ktòrym Obywatele z przywileiów Królewſkich mogą mieć wieyſkie dzierzawy. Pobudzony więc taką potrzebą y przyzwoitością przedſięwzięcia mego ku rozporządzeniu Kazania założone uważam ſłowa: *vadit ad illam; quæ perierat, donec inveniat eam, & cum invenerit eam, imponit in humeros ſuos.* A znalaźſzy owcę ſwoię, kładzie ią na barki ſwoie. Szukać owieczki właſney, y znalezioną do domu ſwego powracać ieſt ſprawiedliwość zaſadzona na prawie własności; ſzukać owieczki y znalezioną brać z pociechą na barki ſwoie, ieſt miłoſierdzie pochodzące z prawa zwierzchności. Otoż macie ryſunek, z ktòrego po wſtanie budowanie, czyli mowa o rzeczy przedſiewzięte y. Słuchaycież proſzę.

Pan Dziedzic poddanych wieyſkich w Polſzcze, ſzukaiąc z nich pożytku ſwego, ma ſię miarkować ſprawiedliwością: *vadit ad illam quæ perierat, donec inveniat eam.* Część I. Kazania.

Pan Dziedzic poddanych wieyſkich w Polſzcze, niechcąc ich zguby y nędzy, ma ſię rządzić miłoſierdziem: *cum invenerit eam, imponit in humeros ſuos gaudens.* Część II. Kazania. Ad M. D. G.

Część

Część I.

Wielu ieſt Panów, Dziedziców w Polſzcze, którzy rozumieią, y według rozumienia ſwoiego poddanych ſwoich za niewolnikow maią. Wielka ich zaprawdę w tym myłka, na ktòrey pokazanie nie potrzeba wiele mówić; doſyć ieſt położyć iſtotne niewolnika opiſanie. Niewolnik ieſt człowiek niezbytym prawem cudzy, żadney właſności áni wolności względem ſwego dziedzictwa nie maiący. To opiſanie człowieka niewolnika zaſadza ſię na dwoiakim przyſłowiu prawnym; iedno: *ſervus quidquid habet, Domini eſt.* Niewolnik cokolwiek ma, nie iego ále Pana właſnością ieſt. Drugie: *ſervus quidquid eſt, Domini eſt.* Niewolnik czymkolwiek ieſt, Pana ieſt. Pierwſzym przyſłowiem pokazuie ſię, że nie ma właſności; drugim pokazuie ſię, że nie ma wolności, y że ſam nie ſwóy. Toż opiſanie człowieka niewolnika będzie ſię ſtoſowało do poddanego wieyſkiego w Polſzcze? nie będzie zaiſte y nie może.

Nie przeczę ia temu, że niewolnik y poddany wieyſki w Polſzcze maią nieiakie z ſobą podobieńſtwo z tey miary, że iako niewolnik zawſze ieſt właſnością Pana ſwego, áni do póty być przeſtaie, póki go Pan nie uwolni, tak poddany wieyſki w Polſzcze zawſze ieſt właſnością Pana ſwego, nie może on Pana ſwo-

iego odbiegać; á ieżeli odbieży, obowiązany ieſt na ſumnieniu, obwarowawſzy ſobie beſpieczność, wrócić ſię do Pana ſwego. Jako bowiem gdy rzeczy Panu ukradzioney nie oddaie, krzywdę Panu czyni, tak krzywdę czyni, gdy ſiebie ſamego nie oddaie; iak bowiem rzecz nie iego, tak on prawie własności Pańſkiey podpada. Ani go kto inny, do którego ſię ucieka, wiedząc o poddańſtwie iego, zachowywać może; tak właśnie, iak ſię nie godzi kradzionych przechowywać rzeczy; dopieroż nie może go przywłaſzczać ſobie, bo przykazanie Boſkie, które zakazuie pożądać cudzego ſługi, dopieroż nie pozwala cudzego poddanego przywłaſzczać; oddać go trzeba, ſporządziwſzy dla niego ubeſpieczenie. A co większa, przeciwko woli Dziedzica własnego odkupić go nie można, iak Konſtytucya Zygmuntowſka 1543. nieſie: *Cmeto profugus non redimatur, ſed reſtituatur.* Mówię tedy, że niewolnik z poddanym wieyſkim w Polſzcze w tym maią nieiakie podobieńſtwo, że iak niewolnik tak poddany nie przeſtaie być własnością Pana ſwego, pòki nie będzie uwolniony z poddańſtwa, bądź przez wolą Pańſką ſłowy oświadczoną, co ieſt doſyć *pro foro conſcientiæ*, bądź ſpoſobem prawnym w Grodzie, czego potrzeba *pro foro externo.*

Wſzakże w innych terminach opiſania przerzeczonego árcy wielka ieſt róznica między niewol-

niewolnikiem y między poddanym wieyſkim w Króleſtwie Polſkim. Niewolnik nic ſwego nie ma: *quidquid habet, Domini eſt.* Zaś poddany wieyſki w Polſzcze może mieć własność ſwoię, którey mu nikt bez ſprawiedliwey przyczyny odeymować nie powinien; á ieżli mu odeymuie, krzywdę mu czyni, álboli krewnym po śmierci iego, na które ſpadek idzie, gdy on bezdzietny umiera, iako wyraźnie o tym Konſtytucya Kazimierza 1368. *Cmetonum ſine prole decedentium bona non ad Dominos, ſed ad proximiores devolvantur.* Niewolnik ieſzcze żadney wolności nie ma, wſzytkie zawſze prace iego ſą Pańſkiemi: *mancipium quid quid eſt, Domini eſt;* zaś poddany wieyſki w Polſzcze odpracowawſzy dni Pańſkie, wolen ieſt od pracy na inne dni, y może na ſiebie robić, o czym ieſt znowu dawnieyſza Konſtytucya Zygmuntowſka 1520. *Cmetones, qui antea nullos labores ſuſtinebant, unum diem Septimanalem Dominis laborabunt, exceptis iis, qui ratione ſuarum poſſeſſionum plus laborare ſolent.* Wielka tedy ieſt różność niewolnika od poddanego w Polſzcze. Niewolnik bez własności, poddany w Polſzcze z własnością; niewolnik bez żadney wolności, poddany w Polſzcze z nieiaką wolnością; nad niewolnikiem panowanie bez okryślenia, nad poddanym w Polſzcze władza z granicami.

Zkąd zaś tak wielka różność ieſt między

nie-

niewolnikiem y poddanym wieyſkim w Polſzcze? na wam ten fundament czyli przyczynę; bo między niewolnikiem y Dziedzicem iego żaden nie zachodzi kontrakt, lub umowa zobopòlnie obowięzuiąca, zaś między poddanemi w Polſzcze y między ich Panami Dziedzicami ieſt kontrakt, y umowa nazwana *Emphyteuſis* Polſka. Poddani bowiem w Polſzcze teyże ſamey ſą kondycyi, iakiey byli owi u Rzymian, których nazywano: *adſcriptitii glebæ*. Ci ludzie brali od Dziedziców role y zapomożenia, á pewnemi zasładami tymże dziedzicom obowięzywali ſię. Toż ſamo ſtało ſię w Polſzcze; z początku Panowie wiele mieli gruntów, á nie mieli ich czym zarabiać; przywabiali tedy różnych ludzi wolnych ſobie, dawali im grunta, role, zapomożenia goſpodarſkie, oni zaś poddawali ſię im na powinności, niektòrzy nie tylko ſami w oſobach ſwoich, ále też w ſwoich pokoleniach. Z początku w Polſzcze powinność poddanych ta tylko była, że oni z gruntu danego ſobie od Pana czynſz pewny bądź pieniężny, bądz inny oddawali; iako to ſię poznać daie z ſłów Konſtytucyi Zygmuntowſkiey: *antea nullos labores ſuſtinebant*. Potym włożono na nich dzień Pańſzczyzny czyli pracy na Panów; potym włożono dwa dni, potym trzy dni, potym cztery dni według różności gruntu od Pana y Dziedzica im kontraktownie oddanego. Stało ſię zaś to wyznacze-

znaczenie robocizny, nie z upodobania y woli ſzczegulnych osób, ktòreby ſię łakomſtwem podobno uwieść dały, ále ſtało ſię *authoritate publica*, władzą publiczną Seymową, mianowicie *in Comitiis Torunenſibus* na Seymie Toruńſkim, która władza ſobie w tym podwyżſzeniu pracy poddanych ſprawiedliwie poſtąpiła. Jey bowiem urząd ieſt właściwy, iako innych rzeczy czynić taxę, tak też powinności poddanych, względem datku y zapomożenia od dziedzicow im uczynionego taxować y wymierzać. Z początku Panowie mieli wiele gruntów, ále mało ludzi, którzyby ie uprawiali, przeto tanie były role, iako każda rzecz tanieie, którey ieſt obfitość, á kupca na nię bardzo mało; przeto też na ſamych tylko czynſzach dawnych od poddańſtwa przeſtawać muſieli. Gdy zaś role w dalſzych czaſiech iuż wyporządzone były, á na nich wiele poddanych ſiedziało, poczęły być większego ſzacunku, zaczym publiczna władza taxuiąca rzeczy, żeby Panowie nie mieli krzywdy, do czynſzu dzień roboty, á potym kilka dni według taxy y wymiaru gruntu naznaczyła; im bowiem iakiey rzeczy przedayney ieſt mniey, a kupca na nię ieſt wiele, tym ſię rzecz drożſza ſtaie.

Otoż Chrześciánie moi prawdziwy kontrakt, prawdziwa *Emphyteuſis* Polſka między Dziedzicami wſi y między poddanemi wieyſkiemi w Polſzcze. Panowie Polacy dziedzice

Pol-

Polſcy daią chłopom grunt y zapomożenie goſpodarſkie, poddani za to Panom Dziedzicom ſwoim obowięzuią ſię na Syny Synów ſwoich, do pewnych czynſzów y kilko dzienney roboty w tydzień, á ten kontrakt nieprzekonanym ieſt dowodem, że poddani w Polſzcze nie ſą Panów dziedziców ſwoich niewolnikami; niewolnik bowiem na niewolą ſwoię kontraktu żadnego nie ma wzziem obowięzuiącego. Ponieważ więc tak ſię rzeczy maią, czyliż będzie kto (ále pewien ieſtem, że między wami żadnego nie maſz, bo wſzyſcy dobrą od Boga darowani ieſteście roſtropnością) czyliż będzie kto, któryby ſobie nie wnióſł, że Dziedzic, Pan, ſzukaiąc pożytku z poddanych ſwoich, ma ſię w nim miarkować ſprawiedliwością? Czyliż nie wnieſie ſobie każdy, że Dziedzic, Pan, który wychodzi za granice Prawa ſwego zaſadzonego na kontrakcie przerzeczonym, á chce, áby mu pożytkowali poddani nad ſwóy obowiązek, nad powinności ſwoie publiczną władzą wyznaczone, á chce większych robót czynſzow, uſług, podatków według woli ſwoiey włożonych, że mówię on iawnie ieſt nieſprawiedliwym? Obaczcie to z Piſma S. z Oyców Swiętych, y z racyi.

Czytamy w Ewangelii: *Luc: II. v. 46. Væ! qui oneratis homines oneribus, quæ portare non poſſunt.* Biada wam, którzy obciążacie ludzi ciężarami, iakich oni przez niemożność ſwoię

znieść

znieść prawie nie mogą. Zaś wyciągać czego nad powinność od poddanego, ieſt go obciążać; bo to wyciąganie, iak młyński kamień, gnębi, wycieńcza go y wniwecz obraca. To ſamo iaśniey Pſalmiſta mówi: *rapere pauperem, dum attrahit eum. Pſal; 9. v. 29.* Zdziera, rozbiia ubogiego, ktòry wyciąga na nim czego nad powinność iego. Znowu Bóg u Pſalmiſty: *contritio & infelicitas in viis eorum,...qui devorant plebem meam ſicut eſcam panis. Pſal: 13. v. 3. & 4.* Skruſzenie y zniſzczenie na drogach tych, ktòrzy ludków moich pożeraią iako chlèb; ci zaś pożeraią, którzy rozmaite zdzierſtwa z poddanych ſwoich czynią, y wymyślne ciężary wkładaią na nie. Jezeli w tey rzeczy ſluchamy Oyców Swiętych wykładaczów piſma świętego? S. Tomaſz z Akwinu mówi o Dziedzicach y Dzierzawcach takowych: *ſi aliquid indebitè extorqueant, rapina eſt & latrocinium* ieżeli co nad powinność wymuſzaią, zdzierſtwem ieſt, rozboiem ieſt. O tychże Auguſtyn Swięty: *remotâ juſtitiâ quid ſunt Regna, niſi latrocinia? unde ad reſtitutionem tenentur ſicut latrones.* Niech nie będzie ſprawiedliwości Dziedziców względem poddanych, Kròleſtwo rozboiem ſię ſtaie; przeto zdziercy obowiązani ſą do nagrody. Przyczyna zaś tego wewnętrzna ieſt, bo ſprawiedliwość na kontrakcie zaſadzona powinna mieć równość umówioną; ſprawiedliwość między przedawaiącym y kupuią-

puiącym powinna mieć równość rzeczy przedaney y zapłaty za nię. Sprawiedliwość między Panem y ſługą powinna mieć równość uſług y myta; ieżeli przedaiący więcey nad taxę naywyżſzą bierze, ieżeli Pan nie płaci w równi, według zaſług, nieſprawiedliwość ieſt; toż mówić o ſprawiedliwości między Dziedzicem y poddanym zachodzącey, ieżeli tedy więcey dziedzic wyciąga nad powinność poddanego, nieſprawiedliwość popełnia; bo równość kontraktową pſuie.

Wiem ia dobrze o tych przyczynach czyli wymówkach, ktoremi Dziedzice y Dzierzawcy nieſprawiedliwość ſwoię względem poddanych pokrywać zwykli, y za ſprawiedliwość udawać; ále o! iak te wymówki wietkie y oſzukuiące! Ten mówi: chłop ma wſzyſtko odemnie, czyli więcey czyli mniey od niego biorę, ſwoie właſne biorę. Ja odpowiadam: chłop ma od ciebie wſzyſtko, ále kto komu więcey czyni, czyli ty chłopu, czyli chłop tobie? Ty chłopu daieſz grunt y zapomożenie goſpodarſkie, chłop tobie daie ſamego ſiebie y potomki ſwoie, daie wolność ſwoię y potomkow ſwoich, daie czynſze, daie kilko-dniowe prace, á daie zawſze, daie, poki żyie, y póki naſtępniki iego żyć będą; áza to nie więcey? Ale choćbyś nie miał więcey od chłopa, iak on ma od ciebie, átoli tyle tylko maſz wymagać od niego, ile publiczna władza poſtanowiła, y powinność

chłop-

chłopſką otaxowała. Mòwi drugi: chłop ma ſię dobrze, może więcey znieść powinności. Ja odpowiadam: ma ſię dobrze, ále z przemyſłu, ále z ſtarania, ále z ſtatku ſwego, á to mu nie ma ſzkodzić, bo tego nie ma od ciebie; powinność zaś poddanego ma być uważana y miarkowana tym tylko, co on ma od Pana. Mówi trzeci: zrzucę chłopa, dam inſzemu, który przyimie na ſiebie powinność więkſzą. Ja odpowiadam: y pierwſzego chłopa nie możeſz przez to ſłuſznie zrzucić, bo ſię nie ſłuſzney rzeczy u niego dopominaſz, y drugiego nie możeſz z więkſzemi powinnościami oſadzić, bo to oſadzenie twoie nie ieſt takiey wagi, żeby więkſzey powinności wyciągało, gdyż ieſt od publiczney władzy otaxowane, temi á nie innemi chłopa powinnościami; takowym bowiem obyczaiem ſtaieſz ſię podobnym temu nieſprawiedliwemu, który drożey nad nayważſzą cenę rzecz iaką przedaie.

Mòwi inny: ieżeli ia co nad powinność od poddanego wyciągam, niechcę tego darmo. Ja odpowiadam: bądź to, że daieſz iaką nagrodę, ále poniewolnie; wolałby ci poddany zapłacić, áby tey zapłaty od ciebie nie brał; ále ty go przymuſzaſz, áby wziął, y koniecznie z krzywdą y opoźnieniem ſwoim robił. Y gdyby przynaymniey ta zapłata równie ſprawiedliwa była! ále ty daieſz poddanemu kilka groſzy, á za to wyciągaſz od niego cało-dzienney

krwa-

krwawey pracy; ieſtże to ſprawiedliwość? Mówi inny: ia nigdy z poddanemi poniewolnie nie poſtępuię, proſzę ich, oni zaś nad powinność dawać albo pracować podeymuią ſię. Ja odpowiadam. Acz to wielka prawda, że praca z dobrey chęci od poddanego nad powinność iego przyięta, nie ieſt z krzywdą iego, bo: *volenti non fit injuria*; wſzakże radbym wiedział, iaka ta ieſt prożba twoia; ieżeli złączona z pogróżką chociaż nie bicia, ále niełaſki, nieświadczenia ſię, iak mówiemy: *petitio armata*? wierz mi, taka prożba nieſprawiedliwa, bo taka prożba za rozkaz nieſprawiedliwy ſtoi; maſzli proſić o co poddanych, nie proś tak, iak żebrak, który bierze, a za wſzyſtko nic oddać nie może prócz modlitwy; ále proś iak Pan łaſkawy, przyimuiąc od poddanych uſługę, á oddaiąc dobrodzieyſtwa, bądź przez nagrodę y ukontentowanie iakie, bądź przez poſolgowanie w powinnych pracach.

Mówią wreście inſi: áni ia pierwſzy, áni ia oſtatni, który poddanym moim powinności podwyżſzam, idę za przykładem inſzych, á *quod exemplo fit, jure fit*. Ja odpowiadam: dobrze mówiſz, żeś áni pierwſzy áni oſtatni, dla tego też nie ieſteś áni pierwſzy nieſprawiedliwy, áni oſtatni nieſprawiedliwy, lecz ieſteś między nieſprawiedliwemi; poprzedzaiących ciebie nieſprawiedliwych naśladuieſz, á naſtępnikom twoim nieſprawiedliwym przykład daieſz, y

wnieſienia nieſprawiedliwego obyczaiu zwyczay nieſprawiedliwy czyniſz. To przyſłowie prawne: *quod exemplo fit, jure fit*, coſię z przykładu dzieie, prawem ſię dzieie; ma ſię rozumieć o przykładzie dobrym, prawym, ſprawiedliwym, bo ieſt drugie przyſłowie: *quod exemplo malè fit, malè fit*. Co ſię z złego przykładu dzieie, źle ſię dzieie. Nad to ieżeli ſię niektórzy znayduią, którzy poddanych ſwoich uciſkaią, przecie, ieſt wiele innych dobrych, którzy ſą dobremi, ſprawiedliwemi Panami; raczey tedy tych, niż owych naśladować trzeba. Ale na co wiele? żadnego tytułu ſprawiedliwego nie maſz, z którego przyczyny Dziedzic lub Dzierzawca mógłby od poddanego ſwego nad powinność iego dopominać ſię. Przeto wſzyſcy Dziedzice y Dzierzawcy ſzukaiąc pożytkow z poddanych ſwoich, wſzyſtkie ſtarania y przemyſły goſpodarſkie maią miarkować ſprawiedliwości cnotą, w kontrakcie nazwanym *Emphiteuſis* zaſadzoną.

Część II.

JAko zaś pożytków, które Dziedzicy y Dzierzawcy z poddanych ſwoich maią, ſprawiedliwość ieſt wymiarem, tak dobra poddanych, gdy ci do nędzy przychodzą álbo ſię nakłaniaią, miłoſierdzie Pańſkie ieſt podporą. Troiakim

kim ſpoſobem poddani wieyſcy w nędze wpadać mogą. Raz ſtaią ſię nędznemi z rozporządzenia ſamego Pana Boga, który dla końców zakrytych dopuſzcza różne nieſzczęśliwe przypadki, grady, dèſzcze, nieurodzaie, głód, ogień, y inne. Drugi raz ſtaią ſię nędznemi z zawziętości álbo łakomſtwa złych ludzi, którzy ich w niwecz obracaią. Trzeci raz ſtaią ſię nędznemi z właſney winy ſwoiey, gdy zaſługuią na więkſze lub mnieyſze ukaranie. W okoliczności tey troiakiey nędzy, Dziedzic y Dzierzawca względem poddanych ſwoich ma ſię rządzić miłoſierdziem, ma naśladować człowieka Ewangelicznego, Dziedzica ſta owiec, który nędzną zabłąkaną owieczkę wziął miłościwie na barki ſwoie. Daymy Chrześcianie, że czyi poddani różnemi nieſzczęśliwemi przypadkami ogarnieni do nędzy przyſzli, iaka być ich może nędza w takowych okolicznościach, nie opiſuię, bo łacno ſię iey domyślić można, á iabym wiele ſłów y czaſu na to opiſywanie ſtracić muſiał. Dość powiedzieć: że wielka bywa nędza. Czyliż więc w tak wielkiey ich nędzy nie ma być wielkie miłoſierdzie Dziedzica nad niemi? Prawo świeckie naucza: *cauſæ miſerabilium Perſonarum debent eſſe favorabiles*, á tym prawem nie tylko ſądy zawſze, ále Dziedzicy Dzierzawcy w przypadkach nieſzczęśliwych mieliby ſię rządzić względem poddanych ſwoich, powinności ich mianowicie da-

niny

niny pieniężne, lub inne umnieyſzaiąc.

Prawda: poddani obowiązani ſą, by całkowicie powinność ſwoię wykonywali, ále trzeba mieć wzgląd na ich zniſzczenie przez nieſzczęśliwe przypadki, áby do reſzty nie ginęli. Coby za okrucieńſtwo było boleści do boleści dodawać, upadaiące nogą potrącać, zniſzczone do ſzczętu zgubić; owſzem mieliby w ten czas Dziedzice y Dzierzawcy z ſwego właſnego nędzniki zapomagać. Boią ſię niektòrzy, áby oni przeto w fortunie ſwoiey uſzczerbku nie mieli, mało-wiernemi ſą, Bóg miłoſiernym obfitość obiecuie, domy ich bogate będą, ſtodoły napełnione, winnice rodzayne, dzieci ich nie będą żebrały chleba, á za to, że otworzyli rękę ubogiemu, Bóg ich przyodzieie w purpurę, á nim poczną królować w niebie, na ziemi z Senatorami zaſiadać będą; á gdy przyidzie zły czas, za to: że oni mieli baczenie na potrzebnego y ubogiego, w dzień zły wybawi ich Pan Bóg. To zaś wſzyſtko, com powiedział teraz, ieſt obietnicą w piśmie świętym zapiſaną miłoſiernym ludziom; ím zaś miłoſierdzie porządnieyſze będzie, tym dzielnieyſzą bez pochyby pobudką ieſt Bogu do uiſzczenia obietnic; á mniemam: że miłoſierdzie nad poddanemi pierwſze ieſt w porządku tey cnoty. Idąc bowiem za nauką S. Tomaſza, do odbierania zapomożenia pierwſi ſą ſwoi, á niżeli obcy.

Przeto Paweł S. acz listy do Koryntczyków pisane napełnił rozmaitemi naukami o powszechney powinności do czynienia miłosierdzia, szczegulnie iednak w liście do Tymoteusza te napisał słowa: *si quis suorum & maxime domesticorum curam non habet... est infideli deterior. 1. Tim: 5. v. 8.* Jeżeli kto nędzy y potrzebom swoich á z właszcza domowych niezapobiega, gorszy iest od niewiernego. Któż więc tych pochwali, owszem kto złośnikami y okrutnikami nie okrzyknie tych Dziedziców, tych Dzierzawców, którzy maiąc obfitość, w pospolitych nieszczęściach o nędzach poddanych zapominaią? Czynią oni wydatki wielkie na różne niepotrzebne rzeczy, á potrzeb poddanych, za coby sobie kupić mogli Niebo, nie patrzaią! daią tym z hoyności, którzy dosyć maią; á z miłosierdzia dawać tym niechcą, którzy nic nie maią! czynią zbytki w odzieniu, w pożywieniu, w okazałościach próżnych, karmią psy, któremi ledwo kiedy ugonią zwierzątko; á poddani, którzy dla nich w iárzmie pracy idą, od głodu umieraią! á co gorsza, nie tylko poddanych w nędzy nie ratuią, ále ieszcze y w ten czas zdzieraią, áby na swoie zbytki, y niesworę dostateczność mieli! Biada takiemu niemiłosierdziu! takiemu okrucieństwu! *qui non habet curam suorum, infideli deterior.*

Daymy ieszcze, że poddani, iuż nie od przypadków prosto od zporządzenia Boskiego idących,

dących, ále od zawziętości, łakomſtwa złych ludzi w nędzę upadaią, iakiemi ludźmi ſą naieżdnicy bezprawni, ſąſiedzi kłótliwi; w takowych raziech Panowie, Dziedzicy maią poddane ſwoie miłoſierdziem pokrywać, obronę im daiąc, y o ucałenie dobra ich ſtaraiąc ſię. Jeſt prawo Polſkie, áby żaden poddany imieniem ſwoim nie dawał pozwu do publicznych ſądow przeciwnikowi ſwemu, y że w ſprawie poddanego maią być pozwy wydawane imieniem Pana y Dziedzica; tego prawa nie tylko ta ieſt przyczyna, że poddany na gruncie Pańſkim ſiedzi, ále też, że on nie umie ſię obronić krzywdzicielom. Prawem tedy zlecona opieka y obrona poddanych Panom y Dziedzicom ich, aby ſię na ſądach o nie rozprawili. Trafia ſię ieſzcze, że poddani, iuż nie od naiezdców y kłótników, ále od tych, którym ſą od Dziedzicow właſnych oddani, uciemiężenie maią. Tacy bywaią Arendarze, y ci, ktòrym polecone bywa rozporządzenie y doglądanie maiętności. Częſtokroć oni ſtaią ſię owym Ewangelicznym wilkiem: *lupus rapit, & diſpergit oves. Joan. 10. v. 12.* Wilk zdziera y rozpraſza owce, to ieſt: poddane wniwecz obracaią y rozpędzaią. Tu ſię Panowie Dziedzice maią pokazać dobremi Paſterzami, tych wilkow poſkromić, wypędzić, owce ſwoie zgromadzić, ubeſpieczyć; do tego powinni poddanych ſwoich, gdy ſię do nich uciekaią, uſkarzaiąc y ſkwir-

cząc, chętnie przyimować, wyrozumiewać nad niemi, álboli ludziom bacznym, bogoboynym, nie według skłonności y przekupu, lecz według Boga rozsądzaiącym, wyrozumienie polecić; bo ieżeli skwirczenie w odwłokę póydzie, iak się często trafia, poddanych nędza pożrze, y we łzach swoich potoną.

Daymy wreście, że poddany iuż nie przez nieszczęśliwe przypadki, iuż nie przez zawziętość y łakomstwo cudze, ále przez winę swoię w nędze upada, y w takowym razie niech go miłosierdzie Pańskie nie opuszcza. Nie ganię ia tych Panów y Dziedziców, którzy za wielkie zbrodnie złe bardzo za sobą prowadzące konsekwencye, poddanych swoich, gdy ich karać prywatną władzą mogą, do publicznego sądu odsyłaią na kary, które *exterminativas* nazywamy. Nie ganię y tych Panów, Dziedziców, Dzierzawców, którzy za mnieysze wykroczenia, dobru Boskiemu álboli swemu szkodliwe, poddanym wykraczaiącym kary roztropnością y występkom ich obmierzone naznaczaią, á na tym stoią, áby koniecznie wykonane były; gdyż takowa karność względem iednego, wszystkich poddanych do dobrego napomina; iak mówiemy: *pœna ad unum, timor ad omnes.* Ale tych ganię, tym niemiłosierdzie zadaię, którzy z lada przyczyny, która w rozsądku poważnym miałaby być pogardzona, w gniew wpadszy, chłopa bić każą bez

miło-

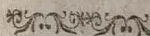
miłoſierdzia, gotowi y zabić; álbo więżą chłopa długo bez żadnego pożytku ſwego, á z krzywdą iawną chłopſką, á podobno z oſkarzenia fałſzywego zawiſnych innych chłopòw, bez należytego w tey rzeczy roztrząśnienia y badania. Takowi Dziedzice, Dzierzawcy, zaprawdę nie naśladuią człowieka Ewangelicznego, ktòry zbiegłą owieczkę nalażſzy, wziął ią miłoſiernie na barki ſwoie; ále raczey to na ſobie prawdzą, co poſpolicie w podobnych okolicznościach mówiemy: *homo homini lupus*, człowiek człowiekowi okrutnym wilkiem.

Tak ieſt tak Chrześcianie moi. Jak dobro Pańſkie z poddanych ſprawiedliwość zbiera, tak dobro poddanych utrzymuie miłoſierdzie Pańſkie. Aby zaś ta nauka moia pożytek znalazła tak u was, którzy macie, iak u was, którzy mieć będziecie; iak u was, którzy mieć możecie poddane ſwoie; uczyń ſobie każdy tę dwoiąką uwagę: uważ naypierwey, że ta nieſprawiedliwość, ktòrą czyniſz względem poddanych, ieſt grzechem; ieżli krzywda wielka? wielkim; im tedy bardziey ſzkodziſz poddanym, tym bardziey ſzkodziſz duſzy twoiey. Ociążaſz poddanych? ociążaſz duſzę właſną; wydzieraſz poddanemu, co iego ieſt? wydzieraſz duſzy twoiey łaſkę poświęcaiącą, ſkarb iedyny w tym życiu; obchodziſz ſię z poddanym cale iak z niewolnikiem? duſzę twoię czyniſz niewolnicą piekła. O iaki nierozum

popełniaſz! bo ſtraciſz poddanego? drugiego na iego mieyſce mieć możeſz, álboli inſzego maſz; ieżeli duſzę ſtraciſz? áni inſzey na iey mieyſce mieć możeſz, áni też maſz drugiey duſzy, bo tylko dana ci ieſt od Boga iedyna. Poddany kiedyźkolwiek z tey twoiey niewoli wynidzie, bo albo on prędzey od ciebie, álbo ty prędzey od niego umrzeſz; ále ieżeli Duſza twoia doſtanie ſię w niewolą piekła? nigdy z niey nie wynidzie. Wſzakże y Ciało twoie (nie mówiąc o nędzy iego wieczney,) ieſzcze w tym życiu nędznym ſtanie ſię? Doświadczenie bowiem ieſt: że potłumiciele, krzywdziciele poddanych ſwoich, do ubóſtwa y nędzy przychodzą, nie tylko z przyrodzoney przyczyny, że z upadaiącemi poddanemi fortuna upada, ále y z przyczyny nadprzyrodzoney, że Bóg ſprawiedliwy na krzywdziciele wyrok nędzy y ubóſtwa uknował, iako ſię to pokazało, gdy ſię o zdzierſtwie mówiło w poście.

Uważ powtòre: ieżeli nad nędzą poddanych miłoſierdzia nie maſz, zarabiaſz, ábyś miłoſierdzia Bożego nad ſobą nie miał; oni ſą poddanemi twemi, á ty ieſteś Kmieciem Bożym; iaką miarką mierzyſz, taką miarką odmierzono ci będzie. Wièdz ieſzcze o tym, że poddani wieyſcy to dla proſtoty ſwoiey, to dla tego, że nie maią okazyi do ciężkich grzechów, to dla tego, że ſą zaprzątnieni uſtawicznemi pracami, á o złych rzeczach nie maią

ſpoſo-



ſpoſobności myśleć, ſą podobno w łaſce Boſkiey, podobno miłoſierdzie Pańſkie ieſt nad niemi, iako nad Synami przyſpoſobionemi, podobno zbliży ſię do nich Krolestwo niebieſkie iako na Dziedzice Nieba: *talium enim eſt regnum Cœlorum.* Ktòrych więc Bòg ma w miłoſierdziu ſwoim, ty patrząc na ich doczeſne nędze miy w miłoſierdziu twoim, byś przez niemiłoſierdzie twoie nie zarobił na niemiłoſierdzie Boże.

Te dwie uwagi uczyniwſzy, wzbudź w ſercu twoim tę prożbę; o! Boże mòy! ktòrego ſprawiedliwości boię ſię, ktòrego miłoſierdzia pragnę! przeraż ſprawiedliwością twoią ſerce moie tak ſkutecznie, by w wſzelakim ſzukaniu pożytków ſwóich ſprawiedliwe było. Zmiękcz ſerce moie miłoſierdziem twoim tak dzielnie, by ſię nad nędzą poddanych litowało, á tak ſię w tym życiu do otrzymania miłoſierdzia twoiego na godzinę śmierci uſpoſobiło, á w tamtym życiu koronę ſprawiedliwości, iaką zwykłeś darować wybranym twoim, otrzymało, Amen.



KAZANIE XXV.

O Sprawiedliwości.

O kontrakcie naymowania kogo do pracy. Miane na Niedzielę 4. po Swiątkach.

Præ-

Præceptor, per totam noctem laborantes nihil cæpimus; in verbo autem tuo laxabo rete. Et concluserunt piscium multitudinem. Lucæ 5.

O Dwoiakiey pracy słowa założone namieniaią, iedna praca bez pożytku, *nihil cæpimus*, druga praca z pożytkiem zyskiem obfitym: *concluserunt multitudinem.* Praca z zyskiem była czyniona z pobudki y według rozkazu Pańskiego: *Duc in altum*, praca bez pożytku, z czyiey woli z iakiey pobudki podeymowana, nic o tym Ewangelia nie mówi. Praca z zyskiem była w dzień, była w Imię tego, który iest słońcem: *nomen ejus oriens, in nomine tuo laxabo rete*: praca niepożyteczna była w nocy: *per noctem*, która iest nieprzyiaciołką dzieł sprawiedliwych, uczynków światłości: *veniet nox, in qua nemo poterit operari*: Uwaga tey dwoiakiey pracy czyni mi wstęp do mówienia o kontrakcie Chrześciańskim nazwanym *conductio* naymowanie rzemieślnika albo robotnika do iakiey roboty. Ten kontrakt iest między dwoma; między iednym, który przykazuie robotę iaką, á za wykonanie iey równą pracy obiecuie nagrodę; y między drugim, który przyimuie rozkaz, á za umówioną zapłatę według woli rozkazuiącego obiecuie wykonać dzieło. Sprawiedliwość kontraktu tego zależy na równi pracy y roboty z umówioną nagrodą; niesprawiedli-

wość

wość przeciwna temu kontraktowi pochodzi álbo z niedoſtatków tyczących umówioney nagrody, álbo z niedoſtatków tyczących przykazaney y przyiętey pracy. Pierwſza nieſprawiedliwość trzyma ſię z ſtrony człowieka umawiaiącego y naymuiącego, druga trzyma ſię z ſtrony rzemieślnika y robotnika naiętego umówionego. Oboiey tey nieſprawiedliwości zabieżono przykładem pracy Ewangeliczney; oboia ſtrona, między którémi zachodzi kontrakt naymowania na iaką robotę, przykładem pracy Ewangeliczney ieſt do ſprawiedliwości napomniona. Praca Ewangeliczna przykazana y pożyteczna uczy Chrześcian: iak ſię obchodzić maią z rzemieślnikiem y robotnikiem, gdy co przez umowę robić każą, á on zrobi dobrze. Praca Ewangeliczna pożytku żadnego nie maiąca, przeſtrzega rzemieślników, y robotników, którzy nie według rozkazu przyiętego, nie według umowy, roboty y dzièło ſwoie odprawuią. Proſzę ſłuchaycieſz mnie iuż z uwagą, naſtępuiącą rzecz Kazania rozporządzam.

Każdy Chrześcianin, który rzemieślnika y robotnika umówił na robotę, po zdziałaney robocie obowiązany ieſt ſprawiedliwością, ażeby równą pracy iego oddał nagrodę; *in verbo tuo laxabo rete, & concluſerunt multitudinem.* Część I. Kazania.

Nieſprawiedliwość rzemieślników nie czy-

nią-

niących dosyć kontraktowi czyli umowie, sprawuie to, że oni albo żadney nie odbieraią nagrody, álbo chociaśz odbieraią, nic nie maią: *laborantes, nihil cæpimus*. Część II. Kazania.

Część I.

Swięty Paweł Apostół, który w listach swoich prawie całą naukę Chrześciańską zamknął, o kontrakcie naymowania człowieka na robotę mówić nie pominął, słowa są iego w rozdziale czwartym listu do Rzymian: *ei, qui operatur, merces non imputatur secundùm gratiam, sed secundùm debitum.* Temu, który z umowy pracuie, nagroda nie z łaski samey, ále z powinności y z długu należy. Dar czyli datek, który człowiek człowiekowi zwykł dawać, nie zawsze iest łaską, nie zawsze iest powinnością; ále czasem iest łaską, czasem powinnością. Gdy człowiek pobudzony dobrą chęcią ku drugiemu, álboli słosowaniem się iego obyczaynym ku sobie, obdarzą go iaką rzeczą, ten datek iest samą łaską, bo pochodzi z hoyności, w obdarzoney osobie funduiąc wdzięczność; gdy zaś człowiek rzecz iaką drugiemu daie z umowy kontraktu, ten datek nie iest łaską, bo nie z hoyności ále z sprawiedliwości pochodzi. Przeto kupiec gdy wziąwszy pieniądze, rzecz stargowaną y zapłaconą daie kupuiącemu, żadney mu nie czyni łaski. Dat-

ki

ki te, które pochodzą z ſamey tylko hoyności; mogą być dane, mogą być y nie dawane; á chociaſz nie będą dane, żadney przeto nie będzie krzywdy. Zaś datki te, które z umowy, z kontraktu pochodzą, powinny być oddawane; á ieżeli nie będą oddane, ſtanie ſię krzywda, mnieyſzali, większali, oſobie w umówę wchodzącey; iakaby ſię ſtała kupcowi, gdyby mu kupuiący za ſtargowany y wzięty towar zapłaty dać niechciał. Swięty Paweł ten datek, który ſię daie rzemieślnikowi y robotnikowi, nie nazywa łaſką ále długiem; nie nazywa wolnym darem ále powinnością; bo takowy datek nie z hoyności ále z ſprawiedliwości pochodzi na tym kontrakcie zaſadzoney: Ja tobie dam to, ieżeli mi zrobiſz to. Gdy tedy rzemieślnik, robotnik wykona ten zakład, na który ieſt umowiony, ſprawiedliwość każe mu oddać to, co ieſt obiecano y przyrzeczono; á gdy tey nagrody nie ma, krzywdę ma: *merces non imputatur ſecundùm gratiam, ſed ſecundùm debitum.*

Dwoiacy ſą rzemieślnicy y robotnicy, iedni, którzy ſię iakokolwiek maią z tych zarobkow, które nazbierali; mogą mieć doſtateczność ku wyżywieniu, odzieniu y potrzebom rzemieſła ſwego, ná mieſiąc, na kilka mieſięcy, czaſem na rok drugi y więcey, aczby im przez ten czas nowego pożytku praca ich nie przynoſiła. Drudzy ſą rzemieślnicy y robotnicy
nędzni

nędzni, w takowym ſtanie mięnia ſię fortunnego poſtawieni, że z tey tylko zapłaty, którą za ſzczegulne prace roboty ſwoiey odbieraią, ſiebie, żonę, dzieci żywią; zaś nie mogą przyść do tego mienia, ktòreby doſtatecznością, á ná przyſzły czas opatrznością było. Otoż powiadam Chrześciánie moi: ſprawiedliwość kontraktu naymowania na robotę, wyciąga tego po każdym w ten kontrakt wchodzącym, áżeby on tego podziału rzemieślnikom y robotnikom umòwioną oddawał nagrodę. Uważaycie, co mówię: wyciąga ſprawiedliwość, áżeby maiętnieyſzym rzemieślnikom y robotnikom oddawać koniecznie; wyciąga ſprawiedliwość, áżeby ubogim robotnikom y rzemieślnikom oddawać nie tylko koniecznię, ále y nie odwłocznie.

Ze każdy, który umówił rzemieślnika y robotnika, áżeby on miał ſię dobrze, powinien mu za robotę odprawioną koniecznie oddać zapłatę całkowitą, na iaſnę tego pokazanie doſyć położyć Tobiaſza ſłowa z Ducha Bożego rzeczone: *merces mercenarii tui apud te omnino non remaneat Tob: 4. v. 15.* Zadana ci ieſt koniecznie potrzeba, áżeby nagroda naiętego od ciebie do pracy człowieka, nie zoſtała, nie zamięſzkała u ciebie. Czyliż może być co bardziey nad ten wyrok piſma świętego zwyciężaiącego rozum y naglącego wolą ku przyzwoleniu iego prawdzie, y iego naśladowa-

niu?

niu? Gdy ia uważam ten wyrok, takiemi ſłowy ieſt ułożony, któremi wſzyſtkim wykrętom y wybiegom nieſprawiedliwego człowieka zapobieżono ieſt. Nie może tu mówić, który nagrody rzemieślnikowi y robotnikowi oddawać niechce, że ten wyrok nie ieſt przykazaniem Boſkim, ále tylko radą zoſtawuiącą wolność godziwą do zachowania ſwego; bo to ſłowo *omnino* koniecznie, wyraża niezbitą potrzebę oddania, nie wywikłany obowiązek ſprawiedliwości na kontrakcie zaſadzoney.

Nie może mówić, że ten wyrok ściąga ſię do ſamych rzemieślnikow y robotnikow ubogich; bo to ſłowo: *mercenarii tui*, naiętego człowieka, ieſt rzeczone ogółem, bez dodatku różniącego, wyimuiącego, á zatym rzeczone względem wſzyſtkich rzemieślnikow, bądź ubogich, bądź maiętnych; iako gdy rzeczono ieſt: *nie pożądaj cudzey rzeczy*, to ſłowo: *cudzey* zamyka wſzyſtkich bliżnich tak maiętnych iako ubogich, tak też to ſłowo *mercenarii* bez braku bez różnicy rzemieślnikow y robotnikow umòwionych zawiera w ſobie. Nie może ieſzcze mòwić, że ten wyrok nie wymierza nagrody, doſyć tedy na tym, że iakakolwiek rzemieślnikowi y robotnikowi dana będzie; bo to ſłowo: *merces mercenarii*, nagroda naiętego, to mówię ſłowo rzeczone bez żadnego dodatku, umnieyſzenia albo podzielenia nagrody znaczącego; á zatym ma ſię

przez

przez niego rozumieć całkowita umówiona nagroda; iako gdy ſię mówi w piśmie świętym: *opus mercenarii* praca robotnika naiętego, to ſłowo wyznacza pracę całkowitą, zupełną według umowy do kontraktu, tak też gdy rzeczono ieſt: *merces mercenarii* nagroda naiętego, to ſłowo wyznacza, że ma być oddawana nagroda całkowicie według umowy, bez żadnego unnieyſzenia.

Nie może ieſzcze mówić nieſprawiedliwy: czemuż nie przyidzie rzemieślnik y robotnik do domu mego, á co iego ieſt, nie weźmie? bo w tym wyroku rzeczono ieſt: *merces non remaneat*; nie mówi wyrok piſma świętego, áżeby rzemieślnik przychodził do domu twoiego Chrześcianinie, ále żeby praca rzemieślnika nie mięſzkała, nie zoſtawała w domu twoim: *merces non remaneat.* Nie przychodzi do ciebie rzemieślnik, wieſzże dla czego? bo kilka-krotnie kilkanaście-krotnie był u ciebie, upominał ſię o zapłatę, y zbyłeś go próżno, przeto on zwątpił o odzyſkaniu, y przeſtał ſię upominać; nie darował átoli ſwego. W takowym tedy razie áby praca iego nie mięſzkała w domu twoim, choć on nie przychodzi, trzeba po niego poſłać, álbo co mu należy, odeſłać: *merces non remaneat.*

Co to ieſt za dzielny ſposób mówienia dla pobudki zamkniętey w ſobie? *non remaneat.* Niech nie mięſzka cudza praca w domu

two-

twoim? iako móy Chrześciáninie złodzieia, który się do domu twego wkradł; człowieka powietrzem zarażonego, który do domu twoiego przyszedł; wszelką usilnością, koniecznością wypędzasz z domu twoiego, áby ci nie uczynił szkody, áby cię nie zaraził, aczby wychodzić niechciał, nie daiesz się mu zamięszkać; toż samo czynić masz z pozostałą rzemieślnikowi y robotnikowi powinną nagrodą. Koniecznie ią z domu twoiego wypędzić powinieneś, áby szła, do kogo należy; gdy się bowiem zostanie w domu twoim, wykradnie, ci wszystko, zarazi cię nie tylko na duszy ále y na ciele, różne nieszczęśliwości, na dom twóy sprowadzaiąc. Czym pogroził Jakób Swięty niesprawiedliwym, którzy źniwiarzom nie zapłacili: *ecce merces operariorum, qui messuerunt... fraudata à vobis clamat, & clamor eorum in aures Domini Sabbaoth introivit. Jac: 5. v. 4.* Oto ta nagroda robotników źniwiarzów u was pozostała woła, á głos iey do uszu Pana nayważszego wchodzi. Po cóż wchodzi? áby pioruny sprawiedliwe na krzywdziciele sprowadzał; dla czego koniecznie ma być oddawana zapracowana nagroda: *merces non remaneat.*

Jak ieszcze dobrze w tymże wyroku pisma S. zapobieżono iest wybiegowi tych ludzi niesprawiedliwych, którzy ułudzeni łakomością,

mością, oddanie tego, co komu winni, od czasu do czasu odkładaią, y tak krzywdę aż do śmierci przeciągaią; a gdy się iuż pobaczą być w iey ręku, w ten czas albo słowy nakazuią, álbo w testamencie piszą, áby sługom, rzemieślnikom, robotnikom y innym ukrzywdzonym zatrzymane zapłaty oddane, szkody nagrodzone były. Przeciwko tym mówi przerzeczony wyrok: *merces apud te non remaneat*, niech nie zostaie, niechay nie mięszka cudza praca u ciebie; nie mówi przerzeczony wyrok: niech nie mięszka, niech nie zostaie cudza praca u wykonywaczow testamentu twoiego, u następnikow twoich, ále mówi: *apud te* u ciebie; ábyś ty, gdy iesteś, gdy żyiesz, gdy sam rozporządzać y zasługiwać możesz, oddał rzemieślnikowi y robotnikowi, co iego iest, á nie wdawał pewney powinności w niepewność oddania, y duszy własney w niebespieczeństwo zbawienia: *merces mercenarii apud te non remaneat.* Zaprawdę Chrześcianie moi ten wyrok pisma S. nie tylko w całkowitości swoiey wzięty, lecz w każdym słowie swoim uważony, iest zwyciężaiący rozum nasz, á wszystkie niesprawiedliwe wybiegi z gruntu niszczący, obalaiący.

Ale choćbyśmy go tak szczegulnie ku okazaniu prawdy nie rozbierali, dość go w tey powszechności uważyć, że ogołem bez rożnicy bez wyięcia wszystkim robotnikom, pracowni-

cownikom, rzemieślnikom umówioną nagrodę koniecznie oddawać każe: *omnino non remaneat*. Gdyby bowiem któremu rzemieślnikowi robotnikowi nie była konieczna potrzeba oddawać nagrody, tedyby ſię mogło mówić o rzemieślniku álbo dobrze álbo iakokolwiek ſię maiącym; á ia mówię: przeto ſamo koniecznie potrzeba oddawać rzemieślnikowi zapracowaną nagrodę, że on ieſt w ſtanie dobrego mienia; bo gdyby mu nie była oddawana nagroda, tedyby on z dobrego mienia powoli wypadał, y do nędzy przychodził; przeto tedy ſamo, że ma ſię iakokolwiek, ma być mu wiernie oddawana nagroda. Gdyby ieſzcze rzemieślnikowi przeto, że ma ſię dobrze, wolność godziwa była nie oddawać zapracowaney nagrody, tedy roztrząſaiąc rzecz po filozoficznemu, na toby przyzwolić trzeba, że każdemu maiętnemu godzi ſię czynić w fortunie iego krzywdę; á iużby ſię otworzyła droga ſzeroka do wſzelkiey kradzieży, iużby upadło wſzelkie ubeſpieczenie fortun Pańſkich; ná co że żaden człowiek iakokolwiek rozumu używaiący przyzwolić nie może; każdy wyznać powinien, że rzemieślnikom y robotnikom, acz dobrze ſię maiącym, koniecznie ma być oddawana nagroda zapracowana: *merces mercenarii tui omnino apud te non remaneat.*

To maiętnemu koniecznie; á o rzemieślniku ubogim co mówić? mówię, co powiedziałem;

łem: rzemieślnikowi y robotnikowi ubogiemu nie tylko koniecznie, ále nad to nieodwłócznie za wykonane umówione dzièło sprawiedliwość święta rozkazuie oddawać nagrodę. Gdy ia mòwię o rzemieślnikach ubogich, że im nieodwłócznie płacić trzeba, nie mniemaycie Chrześciánie, ábym pozwalał odwłoki, álboli tych pochwalał, ktòrzy rzemieślnikom dobrze się maiącym nie prędko płacą, nie prędko oddaią, aćz nie zmyśloną oddania kiedyż tedyż maią wolą; choway Boże! nie chwalę ia tego, áni takiey odwłoki pozwalać mogę, gdyż czytam u Tobiasza powszechny wyrok: *quicunque tibi aliquid operatus fuerit, statim ei mercedem restitue. Cap: 4. v. 15.* Ktokolwiek ci będzie co robił, natychmiast mu odday zapłatę. Otoż wszyscy rzemieślnicy y robotnicy wyrażeni w tym słowie ktokolwiek: *quicunque operatus*, nie odwłócznie mu odday, co należy mu za prace, otoż wszystkim rzemieślnikom y robotnikom przykazana nieodwłoczna za prace nagroda: *statim restitue.* Nie pozwalam ia tedy odwłoki nagrody, áni pochwalam względem dobrze się maiących rzemieślników, ále dla tego twierdzę, że rzemieślnikom y robotnikom ubogim ma być nie odwłocznie oddawana zapracowana nagroda, że oni są w takich okolicznościach, w ktòrych mocniey sprawiedliwość do oddania obowięzuie; że oni ieszcze są w takich okoliczno-

cznościach, w których zatrzymanie powinney im nagrody na większą rośnie krzywdę, á w takowych okolicznościach nie zoſtaią rzemieślnicy, ktòrzy ſię iakokolwiek dobrze maią.

Wnet tę rzecz uznacie, byleście ſłów Boſkich położonych: *Deuteronomii Cap: 24. v. 14.* bacznie poſłuchali; mòwi tam Bóg: *non negabis mercedē indigentis & pauperis fratris tui... ſed eadem die reddes ei pretium laboris ſui ante ſolis occaſum, quia pauper eſt, & ex eo ſuſtentat animam ſuam: ne clamet contra te ad Dominum, & reputetur tibi in peccatum.* Nie zatrzymuy potrzebnemu y ubogiemu bratu twemu nagrody umówioney, ále tegoż dnia oddaway mu pieniądze równe pracy odprawioney, nim ſłońce zaydzie; bo on ubogim ieſt, á z tego utrzymuie ſię przy życiu ſwoim: áby on nie wołał przeciwko tobie do Boga, á narzekanie iego nie było ci przyczytane na grzèch.

Uważaycie: w tych ſłowach y obowiązek nayprędſzego oddania, y przyczynę naglącą, y pobudkę do wykonania znaydziecie: *eadem die reddes pretium.* Tego ſamego dnia oddaway pieniądze wypracowane ubogiemu rzemieślnikowi, nie czekay wieczora, ále przed zachodem ſłońca, by mógł ich zażyć ku potrzebom ſwoim. Otoż obowiązek do ſpieſznego oddania: *quia pauper eſt, & ex hoc ſuſtentat animam ſuam*, bo on ubogi ieſt, á ie-

dynie z odebraney nagrody ma wyżywienie ſwoie. Dobrze ſię maiący rzemieślnik acz nie odbierze zaraz nagrody, nie ieſt mu tak cięſzko; bo ma ſwoy zabytek z dawnieyſzych zarobków; ále nędzny ubogi rzemieślnik, ieżeli nie odbierze nagrody dziſiay, nie będzie dziſiay miał chleba, on, żona, dzieci iego mrzeć głód muſzą: *ex hoc ſuſtentat.* Otóż przyczyna poſpieſznego oddawania. *Ne clamet contra te ad Dominum & imputetur tibi in peccatum*, żeby on nie wołał do Boga, áto na grzech ci nie było poczytano. Poſpolicie bowiem gdy ubodzy rzemieślnicy odnioſą robotę, á zaraz im nie oddaią, co ſobie zarobili, y potym przychodzić im każą; oni wróciwſzy ſię do domu, przez niecierpliwość z przyczyny potrzeb ſwoich, narzekaią, przeklinaią, złorzeczą, źle życzą, á te grzechy zaiſte nie lekkie maią być poczytane nie oddaiącym poſpieſznie powinney nagrody, gdyż oni ſą tych wyſtępków przyczyną; otoż pobudka do poſpieſznego oddawania, gdyż odwłoka nie tylko złość nieſprawiedliwości ale też innych grzechów wiele zamyka w ſobie: *ne imputetur tibi in peccatum.*

Rzeczeſz: nie oddam dziſiay, oddam iutro; á ia na to Boſkiemi odpowiadam ſłowy w Lewityku piſanemi: *Levit: 19. v. 13. non morabitur opus mercenarii tui apud te uſq; manè*, nie odkładay do iutra zapłaty, aczbyś ią miał nay-

raniey

raniey oddawać; bo rzemieślnik ubogi dziſiay potrzebuie poſiłku. Takciby mógł goſpodarz Ewangeliczny uczynić, á przecie áby swòy obyczay shańbił, gdy obaczył, że iuż ſię ma dzień ku wieczorowi: *cum eſſet ſerò*, co prędzey kazał robotniki winnicy ſwoiey zwołać, á co którenu należało, nieodwłòcznie oddać: *voca operarios, & redde illis mercedem.* Rzeczeſz: czyli mu to zginie u mnie? ia odpowiadam: nie zginie; ale że mu nie oddaieſz prędko, przeto on ſam ginie; morzyſz go głodem, zabiiaſz go, y maſz uczeſtnictwo w złości z mężobóycą, y przelewaczem krwi ludzkiey. Ani ia tego mòwię z zapalczywości (że tak rzekę) Apoſtolſkiey, która częſtokroć áby przyzwolenie na prawdę obyczayną otrzymała, słòw żwawych y zbytecznego użycia wyrażenia; ále mówię na przyczynie tey zaſadzony, którą mi Eklezyaſtyk w wyroku ſwoim podał; słowa ſą iego: *Eccli: 34. v. 25. qui defraudat pauperem, homo ſanguinis eſt. Qui aufert in ſudore panem, quaſi qui occidit proximum ſuum, qui effundit ſanguinem, & qui fraudem facit mercenario.* Kto kómu wyżywienie odbiera, ten go zabiia, y kto nagrody umówioney nie oddaie rzemieślnikowi y robotnikowi, krew ich wylewa. Z tego wyroku czynię wnioſek czyli iaſne okazanie tey prawdy, że ten, który ubogiemu rzemieślnikowi nie płaci, ma uczeſtnictwo w złości z mężobóy-

żobòycą. Słuchaycieſz: kto odeymuie ubogiemu pożywienie, głodem go y nędzą morząc, ten ieſt uczeſtnikiem złości mężobóyſtwa, ta prawda ieſt Eklezyaſtyka; ále ten, ktòry ubogiemu rzemieślnikowi y robotnikowi nie płaci prędko, odeymuie mu wyżywienie, y morzy go głodem, bo ta prawda ma przyczynę daną od Boga: *eadem die reddes pretium.. laboris, quia .... ex eo ſuſtentat animam ſuam*; Więc ten, który ubogiemu rzemieślnikowi y robotnikowi nie oddaie poſpieſznie nagrody pracy iego, ieſt uczeſtnikiem mężobóyſtwa. Prawda bez wątpienia. O nieſprawiedliwości okrutna! o nieſprawiedliwe okrucieńſtwo! Y iuż macie przed oczyma, co z Pawłem S. wam powiedziałem, że nagroda umówiona za ponieſione prace ieſt ſprawiedliwości długiem, y że ſprawiedliwość wyciąga tego, áby rzemieślnikowi y robotnikowi oddawana była; każdemu rzemieślnikowi y robotnikowi koniecznie, zaś ubogiemu rzemieślnikowi nieodwłòcznie; gdyż odwłoka w okoliczności ubóſtwa y potrzeby iego większą ſię ſtaie krzywdą: *ei, qui operatur, merces imputatur ſecundùm debitum.*

Część II.

A Jeżeli ieſt tak konieczny y należyty obowiązek ſprawiedliwości wynikaiący z kontraktu

traktu naymowania na robotę, áżeby ten, który umawia rzemieślnika y robotnika, za zdziałane prace wiernie mu oddawał nagrodę; cóż przebóg za przyczyna, że wielu iest, którzy rzemieślnikom y robotnikom za robotę płacić niechcą, zapłatę odkładaią, y twierdzą, że dobrym to sumnieniem czynią? Co za taiemnica, że acz inni rzemieślnikom y robotnikom oddaią umówioną nagrodę, á oddaią nie odwłócznie, przecież rzemieślnicy y robotnicy nic nie zyskuią, nic nie maią? czyliż mam całą winę przypisywać naymuiącym? nie mogę; powiedzieć to muszę, co mi się po należytey uwadze zdaie w Chrystusie Panu, że tak iest, á nie inaczey. Niesprawiedliwość rzemieślników y robotników, którzy nie dosyć czynią kontraktowi naiemnemu, nie sprawuią się w dziełach swoich według umowy, temu winni, że álbo nagrody obiecaney nie biorą, álbo choć odbieraią, nic nie maią: dla tego co do litery mogliby sobie owe Chryzostoma przystosować słowa: *á nobis ipsis lædimur, & proprii facti artifices sumus.* Z nas wina, z nas przyczyna, że nie odbieramy, że nic nie mamy.

Z strony rzemieślników kontraktem na robotę obowiązanych troiaka rzecz ma być uważana: to dzieło, na którego robotę zmówili się; ta płaca, za którą na robotę zmówili się; ten czas, na który robotę umówioną wygoto-

wać

wać przyobiecali. Otòż powiadam wam, te trzy rzeczy ſą trzema zrzòdłami nieſprawiedliwości rzemieślniczey. że álbo nie maią nagrody, álbo choć biorą, marnie tracą. Pierwſza nieſprawiedliwość rzemieślnikòw bierze ſię z dzièła umòwionego. Dzièło czyli robota, ážeby było płatna, powinna być taka, iaka ieſt umòwiona, powinna być taka, iakiey chciał, ktòry ſię na nie umawiał, y ktòry za nie taką zapłatę obiecał. Chciał on, áby dzièło było z tey materyi, z metalu tego, z drzewa tego, takie powinno być dzièło. Chciał, áby tym ſpoſobem, tym kſztałtem, tą mocą ku trwaniu, z tą ilkością, z tą iakością ſporządzone było; takie być powinno dzièło, bo na takie dzièło kontrakt ſtanął, innego dzièła naymuiący niechciał, za inne dzièło płacić nie obiecywał. Cóż ſię dzieie? podeymuią ſię chętnie, iako zwykli, rzemieślnicy, poczynaią robić, aż gdy zrobią, całe przeciwnie woli naymuiącego zrobią; Materya nie ta, z iakiey być miało; krztałt inſzy, całe dzièło ani do miary umòwioney, áni do mocy, áni do końca w nim zamierzonego, nawet do oka ludzkiego nie przypadaiące. Przecieſz oni za to dzièło acz tak opacznie zrobione umòwioney zupełney dopominaią ſię nagrody, gdy go oddaią. Niechże ten, ktòry robić kazał, dzièła przeciwnego woli ſwoiey przyiąć niechce, albo ieżeli przyimie, z nagrodą odwoła ſię do

zwie-

zwierzchności w tych okolicznościach rozſądzaiącey, áby taxę iego uczyniła, gdyż widzi, że ieſt niegodne nagrody umówioney; oni ſię w ten czas od złości roziadaią, á że nie śmieią w oczy iadu ſwoiego wywrzeć, po za oczy, dokądkolwiek ſię obrócą, potwarzaią, ſzkaluią; oto (mówią) człowiek nieſprawiedliwy, niechce nam oddać, nacośmy ſobie krwawo zapracowali. Ale iaka to śmiałość rzemieśnika, roztrząśniymy. Zadaieſz nieſprawiedliwość temu, który ſię z nagrodą do rozſądku zwierzchności udaie; takaż ieſt robota twoia, na iaką ſię zmówiłeś? cale inſza, nigdy takiey niechciał, nigdyby za taką takiey nagrody nie obiecywał; oto zepſułeś mu materyą, dzièło, á tak, że ſię iuż naprawić nie może; oto wyciągnąłeś go na koſzt, á on z dzièła twego nie ma tego końca, ktorego pragnął. Onże ma być nieſprawiedliwy, że ci nie płaci? że ſię odwołuię do taxy? Nie on, ále ty ieſteś nieſprawiedliwy.

Rzeczeſz: zrobiłem, iakem umiał. Ale gdyś nie umiał tak, iak ſię z tobą umawiano, nie powinieneś był podeymować ſię roboty; á tyś ſię podiął, y obiecał doſkonale zrobić! Rzeczeſz: inni z takiey roboty ſą kontenci; áleś ty nie z innemi zmówił ſię na robotę, ále z tym, który inſzey cale chciał roboty, y z tey nie ieſt kontent. Rzeczeſz: umyślnie przygany wynayduie, y odwołuie ſię do zwierzchności, áże-

by

by nie płacił. Jeżeli robota dobra, ſprawiedliwa zwierzchność rozſądzi, nie zginie ei zapłata; á ieżeli zła, ſameś ſobie winien. Rzeczeſz: takci naylepiey mówić na Kazaniu, áby rzemieślnikom nie płacono. Ja tego nie mówię, owſzem całą część pierwſzą Kazania do tego ſkierowałem, áżeby rzemieślnikom y robotnikom całkowicie nagroda umówiona oddawana była; y teraz powiadam: że gdyby kto z umyſłu ſzukał przyczyny, álbo iakie wynaydywał przygany nieſłuſzne, y nie zapłacił, álbo całkowicie nie zapłacił, tedyby ten był nieſprawiedliwym, y zaciągnąłby na duſzę ſwoię potępienie; ále przeczyć nie mogę temu, że gdy ty złą nie według umowy y nie zgodną do końca zamierzonego robotę oddaieſz, on w ten czas może zatrzymać ci zapłatę y pociągnąć cię do zwierzchności rozſądzaiącey y taxuiącey; nie mogę przeczyć, gdyż mówi Salomon: *Prov: 11. v. 18. Impius facit opus inſtabile: ſeminanti autem juſtitiam merces fidelis;* to ieſt: iedni ſą, których robota zła: *opus inſtabile*; á iak ſiedmdzieſiąt tłumaczów czyta: robota nieſprawiedliwa, nie według umowy, *opera injuſta*; á iak Korneliuſz á Lapide wykłada: robota nie mocna, byle zbyć odprawiona; mieli coś gruntownego zrobić, á oni paięczynę uprzędli: *telas araneæ texuerunt*, słowa ſą iego wzięte z Izaiaſza; tacy rzemieślnicy y robotnicy ſą bezbożnemi: *impius facit opus inſtabile*, nie tak

nagro-

nagrody iak kary godnemi. Drudzy zaś ſą, ktorzy w ſprawiedliwości pracuią, dobrze robią, według umowy robią; takowym wiernie, zupełnie umówiona ma być oddawana nagroda: *ſeminanti juſtitiam merces fidelis.*

Jeſt ieszcze nieſprawiedliwość rzemieślników, która ſię rodzi ztąd, że oni na umówioney nagrodzie, na obiecanych pieniądzach nie przeſtaią, ále ſami ſobie ſkrycie zapłatę pomnażaią. Trafia ſię czaſem, że gdy krawca zawołaią, ażeby on dla iakiey zacney białogłowy z modney y bogatey materyi zrobił ſuknie, on więcey łokci wyciąga, á niżeli trzeba; álbo oddaną ſobie materyą kraiąc, łokieć, dwa, czaſem więcey, tak kſztałtnie w kroiu zawinie, że nikt acz pilnie patrzący nie poſtrzeże. Trafia ſię poſpolicie, że prawie w każdey robocie krawieckiey znaczne kawałki materyi lub ſukna pozoſtaią, nie mówię bowiem o kawałkach drobniuchnych; á pewna ieſt rzecz, że oni do tych łokci pozoſtałey materyi, do tych znacznieyſzych kawałków żadnego nie maią prawa, y powinni temu ie oddać, dla kogo ſuknie robią; z tym wſzyſtkim opacznie ſię dzieie, nie tylko zabieraią ſobie pozoſtałe materye, ale też odnióżſzy robotę, dopominaią ſię umówioney zapłaty. Uważaycie: iaka to tu nieſprawiedliwość zachodzi; naypierwey nieſprawiedliwość kradzieży. Niech łokieć materyi będzie wart kilka czerwonych złotych,

nie

nie potrzeba tego; niech będzie wart czerwony złoty, y to wiele; niechay będzie wart taler bity; mòwię z Leſſyuſzem y Antoinem: niech będzie kawał pozoſtały wart dwa złote Polſkie, iuż ciężka nieſprawiedliwość, nie ſprawiedliwość zabiiaiąca Duſzę.

Mówią niektòrzy ku wymówce ſwey złości: taki zwyczay u krawców; zwyczay ále niegodziwy, nieſprawiedliwy; zwyczay przeciwko przykazaniu Boſkiemu: *non furtum facies*, nie kradniy. Mówią: z pozoſtałych kawałków obwencya czeladzi. Co to ieſt obwencya? w tey okoliczności inaczey ſię rozumiec nie może, tylko przypadkowe cudzey rzeczy wzięcie; acz takim ſpoſobem wſzyſcy złodzieie y rozbóynicy łupieſtwa y kradzieże ſwoie wymawiać będą, mówiąc: ta obwencya naſza. Nie maſz, nie maſz na to żadney wymòwki, to gorſza, że ſię tego poſpolicie krawcy nie ſpowiadaią, á przeto należą do tamtych nieſzczęśliwych, o których *in Apocalipſi Cap: 9. v. 21.* rzeczono: *non egerunt pœnitentiam... à furtis ſuis.* Ztąd ieſzcze ta pomnaża ſię nieſprawiedliwość, że po tych popełnionych kradzieżach dopominaią ſię umòwioney nagrody. Jakim prawem oni ſobie płacić każą, którzy iuż przez kradzież zapłacili ſobie, á zapłacili ſowicie? gdyż daleko więcey warta ieſt ta materya u nich pozoſtała, á niżeli robota ich. Mówicie: Panowie y Panie mało pła-

płacą; iak to mało płacą? ieżeli płacą tyle, na ile ſię umówiłeś, nie maſz krzywdy: *nonne ex denario convenisti?* Rzeczeſz: muſiałem ſię umòwić na tyle, bo do inſzegoby robotę dano, á inſzyby ſię podiął. Widzę ztąd, że gdy inny za te pieniądze chętnieby robił, iuż ty pracę twoią nad to ſzacuieſz. Rzeczeſz: ále rzemieślnikow wiele, á roboty mało. Rzemieślników wiele, á roboty mało? tym ſamym robota powinna być tańſza; iako gdy wiele zboża, á mało na nie kupca, zboże tanieie.

Co ſię mówi o krawcach, to ſię mówi o rzemieślnikach koło złota, ſrèbra, kamieni drogich pracuiących; znayduią ſię, ktòrzy lepſzego uymuią ſrèbra, à podleyſze na to mieyſce kładą, lub inny metal mięſzaią, áby dzièło ſrebrne w równey wadze oddali. Są drudzy, którzy na mieyſce kamieni drogich podleyſze oſadzaią, á tak zdziaławſzy robotę ſwoię, upominaią ſię umówioney nagrody. Nieſprawiedliwość wielką popełniaią, ktòra ich z nieba wytrąca; bo co rzeczono do Proroka allegorycznie, to im ſłuży literalnie: *Jerem. 15. v. 19. ante faciem meam ſtabis, ſi pretioſum ſeparaveris à vili.* Będzieſz ſtał przed obliczem moim, to ieſt; na ſądzie, ieżeli między taniemi y drogiemi rzeczami uczyniſz podział, ieżeli ſą ku oſzukaniu nie pomnieyſzemu, *ſi pretioſum ſeperaveris à vili.*

Trzecie źrzódło nieſprawiedliwości rzemieślni-

mieślniczey ieſt z ſtrony czaſu umówioney roboty. Częſtokroć w umowę kontraktową z rzemieślnikiem wchodzi czas, na który ſię obowięzuie wyſtawić robotę; wſzakże, iak doświadczenie okazuie, rzadko kiedy wyſtawuią. Z tey ich nierzetelności czaſem wielka wynika krzywda y zawód, mianowicie, gdy ich robota ma być środkiem do otrzymania lub odprawienia iakiego intereſſu. Czaſem też ten, który ſię na rzemieślników ſpuścił, widząc ſię oſzukanym, muſi dla nagłego ſprawunku potrzeb ſwoich więcey daleko tracić, á niżeliby łożył, gdyby nie był zawiedziony; á owa nie wygoda pochodząca z nierzetelności za co ſtoi? á choćby y tego nie było; ta ſama odwłoka w nagotowaniu dzieła kontraktem umówionego ieſt nieſprawiedliwość, iako odwłoka nagrody za dzieło wygotowane ieſt nieſprawiedliwością; z tym wſzyſtkim ieżeli, która między rzemieślnikami, tedy ta nieſprawiedliwość nierzetelności ieſt nayczęſtſza, á pochodzi to, iakom, z pilnością uważył, naypierwey z niedbalſtwa rzemieślników; weźmie czaſem pierwey pół nagrody, y coby go pobudzić miało do prędſzey roboty, nic niedba, o ſumnienie nie ſtoi, ſprawiedliwości ſię nie boi, bo porządku y karności nie maſz: y tak nie wiedzieć, co z nim robić. Pochodzi ieſzcze ta nieſprawiedliwość z piiańſtwa rzemieślników. Częſto ſię zapiiaiąc, iakże ma

być

być na czas robota? owſzem to bywa, że rzeczy, które do roboty dano, zaſtawuią na piiańſtwo, á chcąc pokryć złość ſwoią, tyſiąc kłamſtw wymyślaią na wymówki. Pochodzi ieſzcze ta nieſprawiedliwość z łakomſtwa; radby rzemieślnik każdy miał nay więcey roboty, chcąc od innych odwrócić á do ſiebie obrócić wſzyſtkich; przeto przyimuie rożne roboty, obiecuie kłamliwie, że na ten y na ten czas wygotuie, á to nie podobna. Ztąd ieſt, że on innym rzemieślnikom przeſzkadza do dobrego mienia, potrzebuiących zawodzi, ſobie zagradza drogę do dalſzego ſzczęścia, wſzyſtkich w tym kunſzcie zoſtaiących chydzi, bo każdy na nim zawiedziony; mówi: ci rzemieślnicy wielcy ſzalbierze.

Otoż Chrześciánie moi ta troiaka nieſprawiedliwość rzemieślnicza, nieſprawiedliwość z ſtrony rzeczy, ſtrony nagrody, z ſtrony czaſu ieſt przyczyną częſtokroć, że álbo żadney, álbo całey za pracę ſwoię nie odbieraią zapłaty; á choćiaſz odbieraią, przecieſz nic nie maią. Jeżeli bowiem ich nieſprawiedliwość ieſt iawna, oczywiſta, iak ſię pokazuie w robocie iawnie złey y niepożyteczney, iaka ieſt w zawodzie z nierzetelności; ta nieſprawiedliwość może pobudzić człowieka kontraktuiącego, że on álbo robotę przyrzuci, albo całkowicie nie zapłaci, álbo z przyczyny ſzkody

ſwoiey idąc porządnie do Sędziego przypozwie rzemieślniká; á tam ſtać będzie na to, żeby złość iego karę:, á on miał ſatysfakcyą ſwoię. Jeżeli zaś nieſprawiedliwość ich ieſt zakryta, iaka bywa w kradzieży, w powierzonych ſobie do roboty rzeczach, bądź to, że im ſię uda z ludźmi, ktòrzy nie przenikaią zdrady, nie widzą zakrytey ſzkody ſwoiey, bądź to, że wezmą od nich umòwioną nagrodę; wſzakże z Bogiem, który wſzyſtko widzi; udać ſię im nie może, widzi Bóg nieſprawiedliwość, y karać iey nie zaniedba, gdyż przyrzekł, iako ſię w wyżſzych Kazaniach obſzernie pokazało; krzywdzicielów karać na fortunie, álbo nagle, álbo powoli do oſtatniey nędzy ſtrącaiąc. Przepuści Bóg na nie przypadki nieſzczęśliwe, choroby, niedoſtatek, powietrze, ogień, powódź, y wſzyſtko zginie; á gdyby ſię ſprawiedliwie obchodzili, ſzczęśliwemiby byli. Obiaśnia to pięknie Bonawentura Swięty uwagą dziſieyſzey Ewangelii: Apoſtołowie gdy nie mieli przytomnego Jezuſa, próżno pracowali; zaś gdy był z niemi Jezus, praca ich obfity zyſk miała; tak rzemieślnicy gdy w robotach ſwoich maią wzgląd na Boga, maią błogoſławieńſtwo; gdy zaś do pracy ſwoiey nieſprawiedliwość mięſzaią, gdy Boga przez grzechy oddalaią od ſiebie, nic nie maią, wſzyſtko ſginie: *laborantes nihil cepimus.*

A gdy ſię tak rzeczy maią, żakończmyż mo-

mowę, krótko do tego, co ſię mówiło, zachęćmy ſię Chrześcianie moi; oddawayciež nagrody rzemieślinikom zmówionym za dzieła dobrze zapracowane; oddawaycie koniecznie, bo ſprawiedliwość każe; oddawaycie, bo ieżeli nie oddacie, to y fortunie y duſzy wáſzey ſzkodzić będziecie; oddawaycie cudzą nagrodę, abyście włáſną od Boga wzięli; oddawaycie ubogim rzemieślnikom nieodwłocznie, bo względem ich ieſt większa krzywda: oddawaycie, bo niecierpliwość ich wam za grzech będzie przyczytana; oddawaycie, áby was łzy ich nie potępiły. Napominam was rzemieślnicy, bądźcie ſprawiedliwemi w robotach waſzych. Ludziom robicie, ále ſię za to Bogu ſprawowáć będziecie. Bądźcie ſprawiedliwemi w umówioney zapłacie; ieżeli ią niegodziwym ſpoſobem pomnożycie, BOG was odrzuci od nagrody niebieſkiey. Bądźcie ſprawiedliwemi w czaſie roboty, ábyście ſtraciwſzy tu ſławę, dobre imię, ſzczęście, wreście nie ſtracili ſzczęśliwey wieczności. Boże naſz, któryś człowieka ſtworzył do pracy, któryś wſzyſtkie rzemieſła uczynił ſrzodkami Opatrzności twoiey, áby ludzie przez nie y potrzeby doczeſne mieli, y na niebo ſobie zarobili; tak rozporządzay łaſkami twoiemi, áby pracuiący zapłatę, płacący ſprawiedliwość mieli; á tym ſpoſobem, tą zaſługą, nagrodę wieczną dobrze robiącym na niebo obiecaną, oſiągnęli, Amen.



KAZANIE XXVI.

O sprawiedliwości.

O kontrakcie naymowania Domu. Miane na Niedzielę 5. po Swiątkach.

Relinque munus tuum ante altare, & vade prius reconciliari fratri tuo: & tunc veniens offeres munus tuum. Matth: 5.

Z Dzisieyszey Ewangelii dosyć iaśnie pokazuie się, że Faryzeuszowie mieli sprawiedliwość; wszakże nie taką mieli sprawiedliwość, iaka się podobała Bogu; nie taką, iakaby ich godnemi nieba uczyniła; mieli sprawiedliwość poczętą, ále nie dokończoną; iak mòwi Paweł Swięty: *ad Rom: 9. v. 31. Isràël sectando legem justitiæ, in legem justitiæ non pervenit;* Izràél idąc za prawem sprawiedliwości, nie doszedł sprawiedliwości prawa. Wykonywali Faryzeuszowie prawo zakonne, ale tylko na prostym na samym wykonaniu iego przestawali; á daley, to iest do końca prawa nie postępowali; za tym nie mieli pełney y dokończoney sprawiedliwości, bo nauka iest Swiętego Pawła: *finis præcepti charitas*, końcem wszelkiego prawa miłość. Miłość iest dwoiaka, miłość Boska y miłość bliźniego; te bowiem dwie miłości z przyczyny iedneyże pobudki,

budki, z ktòrey ſię rodzą, ſą iedną cnotą. Faryzeuſzowie wykonywaiąc prawa ſtarozakonne nie dążyli do tego końca; áni Boſkiey áni bliźniego oni miłości nie mieli; chlubili ſię oni z ściſłego zachowania prawa, przeto też: iuż na pargamenach ſpiſane w ręku, iuż w kraiach ſzat ſwoich pozawiiane, po zaſzywane noſili przykazania; ále taka ſprawiedliwość nikczemna była bez miłości: *neq; circumciſio aliquid valet.... ſed fides, quæ per charitatem operatur. ad Gal: 5. v. 6.* Nic nie ważyło przed Chryſtuſem obrzezanie nayprzednieyſzy artykuł prawa, potrzeba było wiary dzielną miłością okraſzoney. Dlatego Zbawiciel naſz Jezus Chryſtus w dziſieyſzey Ewangelii wſzyſtkim Chrześcianom przykazuie, aby mieli ſprawiedliwość prawdziwą, ſprawiedliwość pełną, obfitſzą, ániżeli ſprawiedliwość Faryzeyſka była; áżeby, czego nie doſtawało ſprawiedliwości Faryzeyſkiey, to ſprawiedliwość Chrześciańſka miała. Roſkazuie, ażeby ſprawiedliwość Chześciańſka była złączona z tym cèlem, który ieſt cèlem y końcem wſzelkiego przykazania; roſkazuie, ażeby ſprawiedliwość Chrześciańſka była dopełniona miłością Boſką y bliźniego. Rzekſzy álbowiem Chryſtus Pan: *niſi abundaverit juſtitia veſtra,* ieżeli nie będzie obfitować ſprawiedliwość waſza więcey niż Faryzeuſzów, w całey naſtępuiącey mowie Ewangeliczney pokazuie potrzebę y ſpo-

 ſób

sób miłości bliźniego; zakazuie tego, co miłość bliźniego słowem, uczynkiem, myślą y namiętnością razić może; na końcu zaś Ewangelii połącza miłość Boską z miłością bliźniego, gdy mówi: *vade priùs reconciliari fratri tuo, & tunc veniens offeres munus*; pódź pierwey, poiednay się z bratem twoim, á powróciwszy, dar twóy oddasz Ołtarzowi, co iest w samey rzeczy: pokaż pierwey przez poiednanie y przeproszenie, że kochasz bliźniego, toż dopiero przez oddanie daru pokażesz, oświadczysz, że kochasz Boga. Tak iest á nie inaczey: sprawiedliwość to iest wykonanie prawa, ażeby prawdziwie Chrześciańską była sprawiedliwością, ma być w iedności miłości tak Boskiey iak bliźniego: *finis præcepti charitas*. Ta przedmowa uczyniona do was czyni mi wstęp, ábym dziśiay mówił o kontrakcie naymowania domu Chrześciańskiego; kontrakt naymowania domu Chrześciańskiego na mieszkanie, tak według prawa świeckiego iako według prawa duchownego iest ważny y sprawiedliwy. Żeby atoli ten kontrakt nie był sprawiedliwy tylko *legaliter* po Faryzeysku, ále sprawiedliwy po Chrześciáńsku, o tym mòwić dziśieyszym Kazaniem przedsięwziąłem. Że zaś sprawiedliwość Chrześciáńska, iakoście słyszeli, powinna mieć dwoiaki wzgląd: na miłość Boga y na miłość bliźniego, na tym fundamencie (proszę was o pilną

uwagę) podział następuiącey czynię mowy.

Chrześciánin, ktòry naymuie dom swóy na mieszkanie drugiemu, by ten kontrakt naymowania był sprawiedliwy sprawiedliwością Chrześciáńską, powinien mieć w nim pilny wzgląd na miłość Boską: *relinque munus tuum ad altare.* Część I. Kazania.

Chrześcianin, który naymuie dom swòy na mieszkanie drugiemu, by ten kontrakt naymowania był sprawiedliwy sprawiedliwością Chrześciańską, powinien mieć w nim pilny wzgląd na miłość bliźniego: *vade reconciliari fratri tuo.* Część II. Kazania. Ad M. D. G.

Część I.

GDy ia mòwię, że Chrześcianin, który naymuie dom swóy drugiemu na mieszkanie, powinien mieć pilny wzgląd na miłość Boską; rozumiem przez to, âżeby Chrześciánin przez naymowanie domu swoiego nie puszczał takiemu człowiekowi, któryby mieszkania tego na złe to iest na grzechy chciał używać. Wielu iest, ktòrzy nie maiąc domu własnego, naymuią sobie domy cudze, áby w nich álbo schadzki zaraźliwe (iakie są heretyckie lub inne zakazane) miewali, álbo nierządny handel ku niepoczciwemu zyskowi czynili, álbo publicznie lichwili, álbo złodzieiów lub innych ludzi szkodliwych dobru pospolitemu prze-

chowywali, álbo ku ſprawowaniu innego iakiego grzechu. Takim ludziom na taki koniec naymowáć domy álbo w domach mięſzkanie, ieſt przeciwko miłości Pana Boga. Co bowiem bliſko ieſt złączone z ciężką obrazą Pana Boga, to ſię ſprzeciwia miłości Boſkiey, która przez popełnione cięſzkie grzechy ginie; naymowanie zaś domu właſnego na złe niegodziwe używanie iego ieſt złączone z bliſką y z cięſzką obrazą Pana Boga, naymowanie więc takowe domu ſprzeciwia ſię miłości Pana Boga. Czyli uważamy dom, ile ieſt mięſzkaniem ludzkim, czyli uważamy dom, ile ieſt mięſzkaniem Chrześciańſkim, czyli dobro miaſta, w którym ieſt dom budowany, murowany, czyli dobro potrzebne, pożyteczne y przyſtoyne dziedzica domu, czyli mianowicie dobro duchowne naiemnika złego, że wſzech miar pokazuie ſię grzèch y przeciwieńſtwo wielkie miłości Pana Boga.

Człowiek, ile człowiekiem ieſt, do utrzymania życia ludzkiego cztèrech rzeczy potrzebuie, iako naymędrſzy uważył Eklezyaſtyk: *Cap: 29. v. 28. initium vitæ hominis aqua & panis & veſtimentum & domus.* Początkiem y zachowaniem życia ludzkiego: woda, chléb, odzienie y dom. Jeżeli nie ma napoiu, od pragnienia omdlewa; ieżeli nie ma pokarmu, od głodu umiera; ieżeli nie ma odzienia, od zimna kościeie; ieżeli nie ma domu, nędzniey-

szy od nierozumnego stworzenia iest, bo ptastwo gniazda, á zwierzęta iamy maią: *habent foveas*, zaś on nie ma, dokądby głowę skłonił: *non habet, ubi caput reclinet.* A ieżeli tych cztrech rzeczy do życia ludzkiego potrzeba, więc one są srzodkami, za którychby posrzodkowaniem człowiek prowadził życie dążące do tego końca, do którego stworzony iest; więc człowiek tak pokarmu, napoiu, odzienia, domu ma używać, ázeby nie odpadał, nie błądził od tego końca swego: *sive ergo manducatis, sive bibitis, sive aliud quid facitis, omnia in gloriam Dei facite*; tak wnosi Paweł Swięty: *1. Cor: 10. v. 31.* Daymyż że człowiek dom swóy naymuie na złe, niegodziwe używanie iego, dom iego będzież srzodkiem skierowanym do ostatniego końca? nie będzie; iako gdy karmi, napawa, przyodziewa tych ludzi, którzy *impinguati, incrassati* biorą ztąd pochóp do obrazy Pana Boga, żywienie y odzienie takowe nie iest srzodkiem skierowanym do ostatniego końca; przeto Paweł Swięty próżniaków do wszelkiego złego skłonnych żywić nie każe: *non laborat, non manducet*; tak gdy człowiek dom swòy naymuie na złe używanie iego, dom iego nie iest srzodkiem skierowanym do ostatniego końca, ále srzodkiem do zguby, srzodkiem do zawodu y oszukania, iak mówi Jeremiasz: *Cap: 9. v. 6. habitatio tua in medio doli.*

Jeżeli uważamy dom ile ieſt mięſzkaniem Chrześciańſkim? tak uważony dom ieſt domem Chryſtuſowym; o takim domu ma ſię mówić: *domum decet ſanctitudo*, przyſtoi y potrzeba, áby ſię w nim świątobliwość pokazowała; taki dom ma być zadatkiem y uſpoſobieniem do domu wieczności błogoſławioney, o którym mówi Paweł Swiąty: *2. Cor: 5. v. 1. ædificationem ex Deo habemus, domum non manu-factam, æternam in Cœlis.* Mamy budowanie w Bogu naſzym, nie ręką czynione iak na ziemi, ále wieczne w niebie. Taki dom miałby być tak w ſobie uſpoſobionym, iak był przyſpoſobiony dom Kornelego, o którym czytamy w Dzieiach Apoſtolſkich, że go na Kościół Chryſtusów obrócono y poświęcono, na który ia z wielką pociechą moią patrzyłem, mówi Hieronim. Taki dom miałby na ſobie prawdzić ſłowa Swiętego Gaudencyuſza: *ſit domus Chriſtiani hominis immunis á choro diaboli, ſit humana, hoſpitalis, orationibus ſanctificetur.* Dom Chrześcianina niech będzie daleki od zgiełku czartowſkiego, niech będzie przyiemny, miłoſierny, á od częſtey modlitwy poświęcony. Proſzę: dom Chrześciańſki przez naymowanie puſzczony drugiemu na złe niegodziwe używanie iego, ieſtże takim domem? maſz on tę okraſę, ozdobę, która ſię nazywa: *ſanctitudo*, świątobliwość? ieſtże bliſko związany z domem wieczno-

erości błogoſławioney? ieſtże bliſko uſpoſobionym do przemiany w Kościół Boſki? ieſtże w nim czyſtość, przyiemność, pokóy, cichość? wzdyć to on ſtaie ſię przez takowe nayinowanie ſiekiem wſzelkiey złości y obrazy Boſkiey, mięſzkaniem czarta nieczyſtego, obżartego, zawziętego.

Jeżeli uważamy dobro miaſta, w którym tak naięty dom ieſt poſtawiony, wielce nas obiaśnia Jeremiaſz: *Cap: 22. v. 14. væ ... qui dicit, ædificabo mihi domum latam*, biada temu, który mówi: wybuduię ſobie dom ſzeroki. Jakież tych ſłów rozumienie? áza którzy wſpaniałe mięſzkania buduią ſobie, tym wſzyſtkim biada? choway Boże tak rozumieć; rozumienie rzetelne ieſt: biada temu, który ma dom, á do niego ieſt ſzeroka dróga prowadząca wielu na zgubę: *lata via ... eſt, quæ ducit ad perditionem Matth: 7. v. 13.* Proſzę tne człowiek, który przez naięcie puſzcza dom na złe używanie iego, czyliż on nie zbudował ſobie ſzerokiego domu? domu do którego ſzeroka droga prowadząca na zgubę, á wielu bardzo idzie na nię? Daymyż, że w takowym domu ieſt nierząd; o iak ſię wielu w nim młodzieży pſuie! o iak wielu duſz krwią Jezuſową odkupionych ginie! o iak wiele z niego na całe miaſto wychodzi zgorſzenia! Dom taki ieſt zapowietrzony, á powietrze z niego zaięte całe miaſto pożera.

Dom

Dom ten ieſt iaſkinią łotrów piekielnych, á którzy do niego przychodzą, ze wſzyſtkich ſkarbów niebieſkich zoſtaią złupionemi, y na duſzy zamordowanemi. Dom ten ieſt placem, na który zdradą ſzatana wyprowadzeni haniebnie giną: *væ... qui dicit: ædificabo mihi domum latam.*

Jeżeli uważamy dobro dziedzica domu ku niegodziwemu używaniu naiętego? dobro mówię czy potrzebne, czy pożyteczné, czy przyſtoyne? przez naięcie takowe wſzelkiego tego dobra pewna ieſt zguba. Ginie dobro potrzebne: bo takowy dziedzic z ſprawiedliwego ſądu Boſkiego dobro fortunne ſtraci, á do tułactwa przyidzie według owego wyroku: *Domus impiorum delebitur*, dom bezbożnych zgładzony y znieſiony będzie; zaś który naymuie dom Chrześciańſki ku złemu używaniu iego, ieſt bezbożny, bo on za kilkadzieſiąt złotych iak drugi Judaſz Chryſtuſa przedaie. Ginie dobro pożyteczne: iako bowiem pieniądze, które wziął Judaſz za krew Chryſtuſową, nie były mu pożyteczne, tak też zyſk takowy z naięcia domu Chrześciańſkiego nie będzie pożyteczny. A chociażby takowego zyſku nie rzucał z Judaſzem, ále zachował go ku pomnożeniu fortuny ſwoiey, chociażby ſię niego przez niego wzbogacił, *quid prodeſt?* coż to ieſt za pożytek? *ſi animæ detrimentum patiatur?* ieżeli biorąc pieniądze, zgubi duſzę?

Ginie

Ginie w reście dobro wſzelkiey przyſtoyności: bo takowemu dziedzicowi nikt nie da dobrego ſłowa; wſzyſcy mówić będą: przeklęty łakomiec dla mizernego zyſku dom ſwóy naiął na obrazę Stwórcy y Odkupiciela ſwego; ktokolwiek koło domu tego przechodzić będzie, przez niecierpliwość złorzeczyć mu będzie, álbo przynaymniey pomyśli ſobie: zapadnie ſię to mieyſce kiedy, na którym ſię tyle zbrodni dzieie. Toż to ieſt dobro przyſtoyności, takiż honor? Jakaż muſi być męczarnia ſerca, wiedząc o takich mowach, o takich mniemaniach y wytykaniach ludzkich? *quam gravia hæc ſunt homini habenti ſenſum corruptæ domûs?* iak ciężka muſi być człowiekowi czułość rozumną maiącemu, taką obelgę domu ſwego znoſić?

Jeżeli wreście uważamy dobro mianowicie duchowne naiemnika złego? nieſteyż takiemu człowiekowi! póki on nie miał domu, był ſkromnieyſzy w złości ſwoiey, ſzukaiąc, gdzieby mógł mieć ſkłonienie ſwoie, iak mówi Eklezyaſtyk: *Cap: 29. v. 31. vita nequam hoſpitandi de domo in domum... non fiducialiter aget, nec aperiet os*, chodząc od domu do domu, nigdzie poufale nie mógł ſobie poſtąpić, áni śmiał otworzyć uſt ſwoich; żeby przedſięwzięcia nie dobrego komu wyiawił, opowiedział; lecz gdy znalazł mięſzkanie pewne, gdy ſię na nie umówił, y na używanie iego ſowicie obie-

cał

cał zapłacić, lub zapłacił, śmielszym się staie w złości, bo w ten czas grzèch ma po sobie prawo, co raz bardziey na niego ślepota. duszna pada, tak dalece, że wreście niedba ani na ludzi áni na Boga, według owego: *Prov: 18. v. 3. Impius cùm in profundum venerit peccatorum, contemnit.* Oto zgoła, im się bespiecznieyszym staie w złości, tym niebespiecznieyszym w zbawieniu. Któż tego przyczyną? kto wspołdziałaczem tey złości? ten zapewne, który mu przez naięcie w domu swoim dał mieszkanie; iako bowiem ten, który pożycza miecza swego drugiemu ku zabiciu trzeciego, iest przyczyną zabóystwa, ma uczestnictwo w rozlaniu krwi, tak który naymuie dom własny drugiemu ku niegodziwemu używaniu iego, tego używania złego iest przyczyną, y grzechòw wszelkich uczestnikiem.

A ieżeli się tak rzeczy maią, ktoż sobie, aczby był nayprostszym człowiekiem, nie wniesie, że naięcie domu na niegodziwe iego używanie, iest wszelako przeciwne miłości Boskiey? Co człowieka odrywa od tego końca, do którego stworzony; co na domie Chrześciańskim imię Chrystusa gluzuie, á zapisuie mieszkanie czartu; co szeroką drogę otwiera w mieście do zarazy grzechowey wielu ludzi; co dziedzicowi y naiemnikowi szkodzi cięszko na wszelkim ich dobru; toż nie ma być przeciwne miłości Boskiey? Jeżeli to się nie będzie

sprze-

ſprzeciwiało, cóż ſię będzie innego ſprzeciwiało? Ponieważ zaś naięcie domu ku niegodziwemu iego używaniu, to wſzyſtko ſzkaradnie czyni, któż ſobie choćby naypronſtſzy nie wnieſie, kto powątpiewać o tym będzie, że takowe naięcie domu Chrześciańſkiego wſzelako ſprzeciwia ſię miłości Boſkiey?

Wiem ia, że wſzelka zbrodnia ma ſwoie wymówki, któremiby ſię wymówiła, lub iakąkolwiek obronę znalazła; tak ci, ktòrzy naymuią domy ſwoie drugim do niegodziwego używania, maią pozory, wymòwki, któremi ſię zaſtawiać zwykli. Dobrze, dobrze, niech mówią, co mogą, chętnie ſłucham, gdyż żaden gruntownie nie pokazuie prawdy ſwoiey, który nie ma gotowości na rozwiązanie y shańbienie cudzego fałſzu. Rzeką podobno: żadnego prawa nie maſz, ktòreby zakazywało człowiekowi złemu pogorſzycielowi nie naymować domu na mięſzkanie. Otoż wiadomość rzeczy! áza *Canon* dawny nie ieſt prawem, ktòry zakazuie, ażeby publicznemu lichwiarzowi żaden ſię nie ważył naymować domu ſwego? Jeżeli naymować domu lichwiarzowi zakazano, cóż dopiero naymować nierządowi? Lichwiarzowi naymować przeto zakazano, że lichwiarz ſzkodzi dobru poſpolitey fortuny; czyliż nie bardziey kazi dobro poſpolite nierząd, który zaraża ciało, á zabiia duſzę? Lichwiarz ſam ſobie grzeſzy, ále

ten,

ten, który lichwę z potrzeby płacić muſi, nie grzeſzy; ſpółka w nierządzie oboyga zabiia. Ale bądź to, że nie maſz prawa świeckiego y Kościelnego, ktoreby wyraźnie zakazywało naymować nieczyſtym pogorſzycielom domu; ále czyliż nie maſz prawa miłości Boſkiey, które zakazuie, áżeby żaden człowiek rzeczy pozwoloney mu od Boga nie używał na obrazę Boſką, áni pozwalał dobrowolnie używać iey na obrazę Boſką? Bądź tedy, żeby naięcie domu człowiekowi pogorſzycielowi miało iakąſiś ſprawiedliwość względem prawa innego, nie ma átoli ſprawiedliwości Chrześciańſkiey względem prawa miłości.

Rzeczeſz na to: mnie nie do tego, co naiemnik czyni; ia naymuię tylko do mięſzkania, co ſię godzi, nie do grzechu, co ſię nie godzi. Otoż mowa Chrześciańſka: mnie nic do tego! y owſzem, na tym ci należy wiele, ábyś nie tylko naymował, ále y uczciwie náymował, boś do tego ile Chrześciánin obowiązany ieſt; zaś uczciwe naymowanie być nie może na niegodziwe używanie. Rzeczeſz: wſzakże w niektórych kraiach, w niektórych miaſtach Katolickich ſą domy do publicznego nierządu wyznaczone; czemuż ie miáſta Kátolickie nie znoſzą? Odpowiadam na to: ieżeli miaſta Katolickie cierpią w ſobie takie domy, dzieie ſię to z tey przyczyny, ktòra ieſt wzięta u Teologòw: *ex duobus malis inevitabilibus minus eligendum,*

gendum, z dwoiakiego niezbytego y nieuchronnego złego mnieyſze złe raczey obierać należy. Ponieważ zaś publiczna władza widzi wielką ſkłonność do wſzeteczeńſtwa w ludziach tamtych ſtron, y bardzo częſte upadki, á zapobieżyć temu inaczey nie może; żeby nie było wiele domów nierządnych w miaſtach, ieden raczey by był publiczny, dopuſzcza; á gdyby ſię miał prócz tego w innym domu naleść nierząd, ſurowie to karze. Takowey po ſobie przyczyny nie ma prywatny człowiek y mieć nie może; á do tego wielka ieſt różność między publiczną władzą tak rozporządzaiącą y prywatnym człowiekiem, gdy publiczna władza poniewolnie dopuſzcza, áby był w mieście dom ieden nierządny, á innych podobnych domów broni, nie pozwala, karze; zaś gdyby człowiekowi prywatnemu wolno było naymować dom ku nierządowi, tedyby takich domów niezmierna liczba była. Gdy ieſzcze publiczna władza dopuſzcza, áżeby ieden dom był nierządny w miaſtach obcych, tym ſamym hamulec zakłada zbrodniom; wielu bowiem ieſt ludzi wſtyd maiących, ktorzy do domu nierządnego publicznego od wſzyſtkich wiadomego, aczby nie mieli miłości Boſkiey w ſercu, ſamym zatamowani wſtydem, by nie podpadli złego o ſobie mniemania u ludzi patrzących, iść nie śmieią; á tak

zbrodnia ma hámulec; zaś gdyby prywatnym ludziom wolno było naymowáć domy swoie na nierządy lub inne grzechy, tedyby złość stała się wyuzdána, á prawdziłoby się: *omnis caro corruperat viam suam. Gen: 6. v. 12.*

Rzeczesz: takim sposobem nie potrzeba pozwalać prywatnym osobom, áby szynkowali w domach swoich rozmaite trunki, gdyż przez to wiele piiaństwa się dzieie; á przecię widziemy, iak wiele iest w miastach Katolickich szynkownych domów. Odpowiadam: domy szynkowne w miastach Katolickich, acz-by ich naywięcey było, ten koniec od publiczney władzy zamierzony maią, áby obywatele, goście, przychodniowie, potrzeby swoie ku napoiu z nich mieli tak, iak maią potrzeby swoie z iatek ku wyżywieniu, z kramów ku odzieniu; nie zaś, żeby w nich ludzie upiiali się; przeto szynkarzowi pod grzèchem nie godzi się dodawać trunku takowym ludziom, ktorzy się zawzięli na to, áby się upili; że zaś trafiaią się, y często się trafiaią w domach szynkownych piiaństwa, to się dzieie trefunkiem; áni dla tego trefunku, dla piiaństwa niektorych ludzi, ma być odeymowana publiczna wygoda przez zniesienie szynkownych domów, iak mòwiemy: *quod fit per accidens, non venit in considerationem.* Ponieważ zaś naięcie domu na niegodziwe używanie iego nie ma za koniec dobra pospolitego, ále raczey

zgu-

zgubę iego, niegodziwe ieſt, áni może być czynione áni pozwolone bez obrazy Pana Boga.

Rzeczeſz: gdybym ia był wiedział, że naiemnik miał ſię tak źle ſprawować w domu, nigdybym nie pozwolił, áby on w domu moim mięſzkał; ále nie wiedziałem. Ta wymówka ieſt ſprawiedliwa, kiedyś naiął dom twóy człowiekowi, o którym źle ſądzić żadney przyczyny nię miałeś, áni po roſtropnym badaniu nic złego domniewać ſię nie mógłeś; dobrym więc y beſpiecznym ſumnieniem naiąłeś w domu twoim mięſzkanie. Wſzakże gdy ſię dowieſz potym, że ſię źle dzieie od naiemnika w domu twoim, że on nierządy zakłada, że ſchadzki złe zakazane ſprawuie, że uſtawiczne piiańſtwa, przekleńſtwa, hałaſy, bitwy y piekło w domu twoim czyni; maſz nieodwłocznie do tego człowieka nie dobrego poſłać, albo ſam go napomnieć, áby on przeſtał grzechow w domu twoim; ieżeliby ſię nie poprawił, maſz go mocniey napomnieć, y wypowiedzieć mięſzkanie; ieżeliby na to niedbał, á iako naiedzca domu twego uſtąpić niechciał? maſz go donieść do publiczney władzy, żeby go albo naprawiła, albo mu z domu twoiego iako zarazie piekielney uſtąpić nakazała. Wſzakże móy Chrześciáninie, gdyby naiemnik w domu twoim czynił ruinę mięſzkania, gdyby twóy honor łżył, ſławę ſzarpał, wſzakże byś go nie

 od-

odwłocznie z domu twoiego wypędził? tak ſobie maſz poſtąpić, gdy widziſz, że naiemnik w domu twoim Boga obraża, honor iego lży, bliźnich twoich gorſzy, na dom twòy przeklęctwo ſprowadza, które go z gruntu wywraca. Maſz go oddalić nieodwłocznie, gdyż Boga bardziey, ániżeli ſiebie kochać powinieneś; á byłby dowód, że go bardziey nie kochaſz, gdybyś tego nie miał uczynić: *probatio dilectionis eſt exhibitio operis*, mówi Grzegórz Swięty.

Część II.

JUż nie wątpię, że to, co ſię mówiło, dobrzeście zrozumieli, na czymto należy w kontrakcie naięcia domu pilny mieć wzgląd, to ieſt na miłość Pana Boga; ieſzcze potrzeba przełożyć, na czym należy w kontrakcie naięcia domu mieć pilny wzgląd, to ieſt: na miłość bliźniego. To pewna, że gdy kto bliźniemu dom ſwòy álbo mięſzkanie w domu ſwoim naymuie, przez to ſamo oświadcza miłość względem niego; chociaż bowiem ſprawiedliwość kontrakt naięcia czyni, ále miłość bliźniego przodkuie, y toruie drogę ſprawiedliwości; gdyby álbowiem miłość nie poprzedzała ſprawiedliwości, nigdyby nie umawiała. Ale ia inſzy ſobie cèl zamierzam, gdy mówię: że w naięciu domu ma być wzgląd na miłość bliźniego. Poſpolita ieſt rzecz naymilſi

moi,

moi, że ubodzy ludkowie nie maiący ſkłonienia ſwego w kamienicach lub domach, naymuią ſobie przyzwoite ſzczupłości ſwoiey mięſzkania. Tym czaſem pracą rąk twoich bawią ſię, áby z zarobku wyżywienie y odzienie mieli, y czynſz z mięſzkania wypłacali. Trafia ſię zaś częſto, gdy czas wypłacenia czynſzu przychodzi, oni że z pracy ſwoiey powodzenia nie mieli, nie maią czym zapłacić; álbo ieżeli co maią, to na całkowite wypłacenie nie wyſtarcza. Przychodzą więc do dziedzica domu, oddaią mu cząſtkę czynſzu, proſząc: áby im poczekał, á na przyſzły czas pozwolił mięſzkania, obiecuiąc ſzczèrze, że y dług pozoſtały y czynſz za przeſzły czas przy ſtaraniu ſwoim y błogoſławieńſtwie Boſkim wiernie oddadzą. Takowym ludziom, powiadam, y toż ſamo powtarzam, takowym ludziom ma być w tey okoliczności dawany miłości bliźniego dowód. Takowych ludzi z pobudki bliźniego nie ma z domu ſwego wypędzać, ále raczey poczekać im, iak go proſzą, ku wypłaceniu.

Czyli bowiem uważamy prawo Chrześciańſkie? Chryſtus Pan tych ubogich każe przyimować do domòw ſwoich na gościnę, którzy za to zapłacić, dla nędzy ſwoiey nie mogą; y za ten uczynek obiecuie przybytki wiekuiſte, mòwiąc: przychodniem byłem, y przyięliście mnie; pòdzcież, oſiągniycie kró-

leſtwo wam zgotowane. Dopieroż tych ubogich nie ſłuſzna z domu wypędzać, którzy, że teraz nie mogą, potym wiernie zapłacić czynſz z mięſzkania obiecuią, y o wykonanie przyrzeczenia ſtarać ſię będą; takowym álbowiem ubogim z nieiakiey ſprawiedliwości należy miłoſierdzie. Czyli uważam y tych ubogich okoliczność, w którey zoſtaią, ieżeli ich prośby dziedzic domu nie wyſłucha, ieżeli ich z domu wypędzi przeto, że nie oddali czynſu; z wielką bardzo trudnością będą mogli dla ſiebie doſtać mięſzkania, á podobno nie doſtaną; do kogokolwiek bowiem przyidą, á przełożą potrzebę ſwoię, on ſię należycie wybadawſzy, rzecze; idzcie odemnie, chcecie mięſzkać, á nie chcecie płacić; iakoście gdzieindziey mięſzkali, á czynſzu nie oddali, tak y tu będzie. Y tak tych nędznych ludzi ſtanie ſię ſtan nayopłakańſzy. Czyli uważamy kondycyą nas ſamych? mielibyśmy baczyć, iak Pan Bòg poſtępuie ſobie z nami; gdy ieſteśmy iego ludem, á wſzyſcy mamy od niego mięſzkanie; oto mówi Bóg u Izaiaſza: *Cap. 5. v. 4. expectavi, ut faceret uvas*, czekałem winnicy moiey, áby mi przyniosła iagody; w tey winnicy człowiek ieſt wyrażony. Nie zaraz Bóg człowieka z ziemi żyiących wymiata, wypędza przez śmierć, ále czeka, y częſto bardzo długo czeka, póki on nie przynieſie iagód, to ieſt, pòki nie uczyni pokuty, przez którąby ſię

wypła-

wypłacił z długu grzechów ſwoich. Tak przynależy, áby ſię ludzie względem ludzi obchodzili; áby dziedzice domu naiemnikom ubogim, cnotliwym, nie maiącym całkowitego w czaſie czynſzu oddać, átoli ſtarać ſię oto obiecuiącym, czekali miłościwie, miłoſiernie.

Przeto ia ſię bardzo dziwuię, y wydziwić ſię nie mogę okrucieńſtwu tych ludzi, którzy ieżeli ubogi naiemnik nie oddaie w czaſie, iż nie ma, albo nie oddaie w całkowitości czynſzu, proſi átoli o poczekanie łaſkawe, oni niecierpliwością łakomſtwem wzbudzoną wzruſzeni, nie odwłocznie mu każą uſtępować z domu. Dokąd ſię w ten czas nędznik obróci? to gorſza: wſzyſtkie rzeczy iego gwałtownie zebrawſzy, z domu ſwego wyrzucaią. Gdzież ſię w ten czas nędzny z rzeczami ſwoiemi podzieie? iak wiele ſzkody w nich ponieſie przez zapłucie álbo utratę? To ieſzcze gorſza wſzyſtkie rzeczy zabieraią y u ſiebie trzymaią pòty, pòki nie odda czynſzu. Cóż nędzny w ten czas pocznie bez ſukni, bez pościeli, bez porządku domowego? niechże między zabranemi rzeczami będą narzędzia czyli inſtrumenta rzemieślnicze, czym on będzie robił na wyżywienie ſwoie, y na wypłacenie? niech ma żonę, niech ma dzieci, iaki płacz, zgrzyt, narzekania, przeklęctwo?

Dziwuię ſię bardzo temu okrucieńſtwu, które ſię częſto między Chrześciány trafia, y

boię ſię, áby takim Chrześciánom nie wyſzło na to, na co wyſzło owemu ſłudze nie miłoſiernemu, o którym czytamy w Ewangelii. Napadſzy on na dłużnika ſwego, zawołał nań: *redde, quod debes*; odday mi dług zaległy u ciebie; dłużnik na ten czas nie maiący y mieć nie mogący upadnie mu do nòg, proſić pocznie o miłoſierne poczekanie: *procidens...rogabat eum dicens: patientiam habe in me, & omnia reddam tibi. Matth: 18. v. 29.* Poczekay łaſkawie, miey trochę cierpliwości, oddam ci wſzyſtko. Cóż on na to? oto niemiłoſierny odwróci ſię od nędznika: niechcę, nie poczekam, rzecze: álbo teraz odday, álbo idź do więzienia: *noluit, ſed abiit, & miſit eum in carcerem. Ibid: v. 30.* Na cóż mu to nie miłoſierdzie wyſzło? Dowiedziawſzy ſię Pan o tak okrutnym niemiłoſierdziu ſługi ſwego, wnet go przywieść do ſiebie kazał, á ſkoro go zoczył, zagniewany mówił: ſługo, zły, aza ia ci miłoſierdzia nie uczyniłem? aza ia ci długu nie darowałem? nie mógłżeś ſię miarkować miłoſierdziem moim nad tobą względem dłużnika twego? *nonne oportuit & te miſereri. Ibid: v. 33.* Weźmiycie go oddaycie go w ręce niemiłoſiernym katom: *iratus....tradidit eum tortoribus. Ibid: v. 34.* Boię ſię bardzo, áby na to nie wyſzło tym okrutnym ludziom, ktòrzy ubogich naiemnikow ſwoich, gdy ich o poczekanie proſzą, obiecuią oddać wſzyſtko: *ha-*

be

be patientiam, omnia reddam, oni w ten czas ich wyimiataią z domów swoich, wyrzucaią wszystko, rabuią, co im się podoba, daleko więcey nad czynsz biorą; boię się o nich; áżeby Bóg sprawiedliwy nie rzekł im: *źli ludzie, ia wam czekałem długo, abyście się wypłacili z długow waszych, to iest z grzechow przez pokutę: nie mogliżeście się miarkować miłosierdziem moim nad wami względem bliźnich waszych o miłosierne poczekanie was proszących?* á rozgniewany nie oddał ich katom, to iest nieszczęśliwym przypadkom w tym życiu, któreby ich wniwecz obròciły; á co strasznieysza, áby umknąwszy łaski swoiey y miłosierdzia ostatecznego za takowe niemiłosierdzie nie oddał ich katom wiecznym, to iest czartom: *iratus tradidit eum tortoribus.*

Niech oni mówią, iak mówić zwykli: gdy nam po wyiściu czasu umówionego kontraktowego naiemnik nie płaci, iak umówił, sprawiedliwie czyniemy, że go grabiemy, że go iako przeszkadzaiącego do pożytków z domu naszego pochodzących odmiatamy, że prośby iego słuchać nie chcemy. Mówcie, iak chcecie: *sprawiedliwie, sprawiedliwie*, á ia mówię: w takiey okoliczności kontrakt wasz sprawiedliwy, ále tylko *legaliter* po Faryzaysku. Macie niby po sobie prawo, ále nie macie sprawiedliwości Chrześciańskiey, bo nie macie miłości bliźniego, á przecię wiecie, że rzeczo-

no

no ieſt w Ewangelii: *Matth: 5. v. 20. niſi abundaverit juſtitia veſtra plus quàm ſcribarum & Phariſæorum, non intrabitis in Regnum Cælorum*, ieżeli nie będzie obfitowała ſprawiedliwość wasza więcey niż Doktorów zakonnych y Faryzeuſzów, nie wniydziecie do królestwa niebieſkiego.

Tak ſię wytłumaczywſzy Chrześcianie moi w tym, co ieſt w kontrakcie naięcia domu, áby mieć wzgląd na miłość Boſką y na miłość bliźniego; byście przez te względy uſprawiedliwiali takowe kontrakty waſze, krótkim przypomnieniem tego, co ſię mówiło, y nadatkiem uwag pomogę wam ieſzcze do tego: *nolite dare locum diabolo*, nie dawaycie mieyſca w domach waſzych czartu; gdyby zaś ie naymować mieliście na niegodziwe ich używanie, tedyby czart nie tylko miał w domach waſzych mieyſce áleby ich był dziedzicem; dom waſz nie byłby domem ludzkim, bo nie byłby śrzodkiem do tego końca, do którego człowiek ſtworzony ieſt; dom waſz nie byłby domem Chrześciańſkim, bo ſtałby ſię podobnym do bałwochwalnicy, w iakiey niegdyś czarci cześć ſwoią mieli; dom waſz nie byłby częścią miaſta, w którym ieſt poſtawiony; domy bowiem pomnażaią miaſta, á waſz dom byłby zgubą miaſta; dom waſz nie byłby przybytkiem dobra waſzego, bo w nim y przez niego wſzelkieby dobro waſze potrzebne po-

żyte-

żyteczne y przyſtoyne nędznie ginęło. Dom waſz niebyłby ſkłonieniem naiemnika, bo w nim naiemnikowi otworzyłby ſię przyſionek piekła. Czymżeby był? byłby dziedzictwem czarta, ziemią zapomnienia o Bogu, mieyſcem powtórnego krzyżowania Chryſtuſowego, zaſadzką nayſzkodliwſzą dobru waſzemu y bliźnim waſzym. *Nolite locum dare diabolo.*

Próżne ſą waſze pozory, ktòremi poſtępek takowego kontraktu poprzeć uſiłuiecie; żadney na to przyczyny, żadnego nie maſz prawo, y być nie może, aby ſię godziło, áby przyſtało wyrugować Boga z domu, á czarta nieprzyiacielowi dać mięſzkanie. Oddalaycie złych ludzi hołdownikow czarta od domów waſzych, tego miłość Boſka po was wyciąga; zaś naiemników acz ubogich, ále cnotliwych, gdy was proſzą, ábyście im poczekali, ábyście ie nie wymiatali, chętliwie w domach waſzych zatrzymuycie; do tego was bowiem miłość bliźniego obowięzuie. Pamiętaycie na owe Chryſtuſa napomnienie: *facite vobis amicos*: czyńcie ſobie przyiaciol, áby gdy znidziecie z tego świata, przyięli was do przybytkow wiecznych; á naiemnicy ubodzy proſzący o miłoſierdzie temi ſą przyiacielmi. Pamiętaycie na owe przy ſądzie świata Chryſtuſa ſłowa: *collegiſtis me*, przyięliście mnie do domów waſzych, przychodźcież do mnie, oſiągniycie mięſzkanie wieczne. A zapewne w ubogich

naie-

naiemnikach proſzących o miłoſierdzie Chryſtuś ſię do domu waſzego wpraſza. Pamiętaycie na to, że z temi naiemnikami, którzy was o miłoſierdzie proſzą mięſzkać w króleſtwie niebieſkim po całe wieki macie potrzebę; tymże na nieiaki czas domu ziemſkiego waſzego nie pozwolicie? Pamiętaycie na to że z tego domu ziemſkiego wynioſą was kiedyż tedyż, á zanioſą do domu Bożego, to ieſt do Kościoła; áza was dom Boży nie przyimie? azą gròb wyrzuci ciało waſze? Przez miłoſierdzie Boże nie będzie tego. W Domu Bożym czyli w Kościele czekać będziecie oſtatecznego dnia y zmartwychwſtania; iak ſię z wami Dom Boży obeydzie, gdy ſię ſtaniecie ubogiemi przez śmierć, tak domy waſze niech ſię obchodzą z naiemnikami ubogiemi przez ſporządzenie Boſkie, á proźby ich wyſłuchaycie miłoſiernie; á to wam pomoże, byście z domòw Bożych ziemſkich na chwalebny żywot zmartwychpowſtali ſwego czaſu. Wylèycie ſerca waſze przed Bogiem, mówiąc do niego układem modlitwy Kościelney dziſieyſzey: Boże naſz! który miłośnikom twoim niewypowiedziane dobra w niebie, które ieſt domem świętym, nagotowałeś; wley w ſerca naſze miłość prawdziwą, ábyśmy ciebie nadewſzyſtko kochaiąc á bliźniego dla ciebie, obiecane przybytki, które wſzyſtkie pragnienia ludzkie przechodzą, z miłoſierdzia twoiego oſiągnęli, Amen. KAZA-

KAZANIE XXVII.

O Sprawiedliwości.

O umowie Opatrzności Boſkiey z opatrznością ludzką. Miane na Niedzielę 6. po Swiątkach.

Miſereor ſuper turbam, quia.... triduo ſuſtinent me, nec habent, quod manducent. Marc: 8.

Niechcę przerywać zamierzonego przedſięwzięcia, którym poſtanowiłem o kontraktach czyli umowach ſprawiedliwych Kazania miewać, nie ze wſzyſtkim átoli do niego ſtoſować ſię mogę. Prawda, będę mówił o kontrakcie, ále nie otakim, o iakich mawiam; o kontrakcie ſprawiedliwym, ále nie zaſadzonym na ſprawiedliwości nazwaney *commutativa*, czyli równaiącey prawo z prawem; lecz o kontrakcie, o którym między kontraktami nic Teologowie nie piſzą, wſzakże ieſt o nim napiſano w Ewangelii; o kontrakcie, o którym wy bardzo dobrze wiecie, y nie tyſiąc razy ſłyſzeliście, nie wiem iednak, czyli go ſię teraz domniewacie. Ale zapewne łacno ſię domyślicie, byleście ſię na okoliczność czaſu obeyrzeli. Dziſiay ieſt Niedziela Nabożeńſtwa Bractwa Opatrzności Boſkiey między innemi przez rok rozporządzonemi nayuroczyſtſza; ieżeli to uważacie, już wiecie,

o iakim kontrakcie rzecz moia będzie. Mówić będę o kontrakcie, który z iedney ſtrony między Opatrznością Boſką, z drugiey ſtrony zachodzi między Opatrznością ludzką. Ten kontrakt ieſt prawdziwy, ieſt w Ewangelii zapiſany, wſzyſtkim wam dobrze wiadomy. Układ iego y dążenie podobne do układu y dążenia innych kontraktów. Poſpolicie kontrakty na tym ſię zaſadzaią: *do, ut des*, daię to, ábyś dał to; kontrakt między Opatrznością Boſką y ludzką zachodzący takoweż ma wyrażenie: *Date, & dabitur vobis*, daycie, á dano wam będzie, á to w Ewangelii zapiſano. Opatrzność Boſka obiecuie tu hoyność ſwoię, ieżeli opatrzność ludzka hoyna będzie. Opatrzność Boſka obowiązuie ſię do uiſzczenia obietnicy, ieżeli opatrzność ludzka będzie pilna w wykonaniu zakładu czyli kondycyi: *Date, & dabitur vobis*. O tym kontrakcie rzecz moia, który, ážeby należycie był wytłumaczony, trzeba naypierwey przełożyć: co y za co Opatrzność Boſka przyobiecuie? Powtòre przełożyć: co y iak opatrzność ludzka ma wykonać, áby ſobie Opatrzność Boſką obowiązała? Ani tu wielkiego potrzeba zachodu, dość ieſt zważyć ſłowa z Ewangelii na dziſieyſze nabożeńſtwo przypadaiącey wyięte: *Miſereor ſuper turbam, quia ſuſtinent me, nec habent, quod manducent*, lituię ſię nad rzeſzą, bo nie maią, coby iedli. Opatrzność Boſka wielką hoy-

hoyność obiecuie opatrzności ludzkiey za czynienie miłoſierdzia; opatrzność ludzka, aby ſobie obowiązała Opatrzność Boſką, ma czynić miłoſierdzie nad ludźmi nędznemi, którzy *ſuſtinent, nec habent.* Na tym iedynie, y cale założyłem kontrakt y umowę Ewangeliczną: *Daycie, y dano wam będzie.* Słuchayciesz iuż pilnie, z tego ſamego podział naſtępuiącey czynię mowy.

W Pierwſzey części przełożę wielkość obietnicy, którą ſię Opatrzność Boſka obowięzuie opatrzności ludzkiey pod zakładem miłoſierdzia: *date & dabitur vobis.*

W drugiey części Kazania pokażę ſposòb ſkuteczny, którego używaiąc, opatrzność ludzka w czynieniu miłoſierdzia będzie miała obowiązaną Opatrzność Boſką do uiſzczenia obietnic wielkich: *miſereor ſuper turbam, quia triduò ſuſtinent me, nec habent, quod manducent.* Ad M. D. G.

Część I.

ZEbym ſpokoynie mòwił, proſzę was pierwey, nim do rzeczy przyſtąpię, àbyście mnię nie pomawiali u ſiebie, że ia naywielowładnieyſzą wſzykich rzeczy Panią Boga moiego Opatrzność kontraktem iakimſiś wiążę, a ktorey wſzyſcy wſzytko powinni, ia do wypłacenia długu obowiązaną głoſzę. Może Bòg być ſtworzenia dłużnikiem, àle tak, iak mó-

mówi Augustyn: *Habemus Deum debitorem, quia habemus fidelissimum promissorem.* Mamy Boga dłużnikiem, bo wierność obietnic iego obowięzuie go do oddania tego, co łaskawie przyobiecał. Mamy Boga dłużnikiem, nie żebyśmy na niego mieli iakie prawo, ále że mamy na niego dobrowolną łaskawą obietnicę iegoż samego. Mamy Boga dłużnikiem, ále takim, który gdyby przez niepodobieństwo nie wykonał obietnicy swoiey, tedyby żadney nam nie uczynił krzywdy, áleby tylko wierności ły doskonałości swoiey uczynił krzywdę. W iakowym tedy rozumieniu Augustyn Swięty dłużnikiem Boga mieni, w takowym rozumieniu ia Panią wszystkich rzeczy Opatrzność Boską opatrzności ludzkiey nieiakim kontraktem obowiązaną głoszę: *habemus debitorem, quia fidelissimum promissorem.* To ku uspieczeniu moiemu y przestrodze waszey położywszy, wielkość tey obietnicy, ktorą się Opatrzność Boska opatrzności ludzkiey pod zakładem miłosierdzia obowięzuie, pokazywać poczynam. Nie tykam ia tu, uważaycie proszę, nie tykam owey wielkości y zalecenia, które wynika z godności obiecuiącego; nie tykam tey wielkości, ktòra rodzi się z pobudki od Izaiasza opisaney: *omnia propter se.* BOG wszystko dla siebie czyni. Nie tykam y tey wielkości, ktòra się wydaie w obietnicach Boskich, to iest wielkość, niedościgłość mądro-

mądrości Boſkiey przedziwne czyniącey rozporządzenia; ále chcę pokazać iedynie wielkość obietnicy *ex objecto*, chcę pokazać, iak ſą wielkie, y iak ich wiele, te dobrodzieyſtwa te dary, te łaſki, które Opatrzność Boſka opatrzności ludzkiey obiecuie pod tym zakładem, ieżeli ona będzie opatrywała nędznych ubogich, ieżeli w miłoſiernych uczynkach ćwiczyć ſię będzie. O! iak wielka, iak obſzerna tak uważona obietnica! Powiedzcie mi; co w tym za taiemnica ieſt, że Chryſtus Pan dary; y dobrodzieyſtwa Boſkie miłoſiernym ludziom przyobiecane y nagotowane chcąc wyrazić, tego naypowſzechnieyſzego używa ſłowa: *dabitur vobis*, dano wam będzie. Nic w ſzczególności nie wymienia, żadnego umnieyſzaiącego, álboli do pewnego datku ściągaiącego nie kładzie ſłowa, ále mówi powſzechnie, nie ograniczenie: *dabitur*. Nie inna zapewne taiemnica tylko ta, że Opatrzność Boſka pod zakładem czynienia miłoſierdzie ludziom miłoſiernym, wſzelkie, które tylko być może dobro, bez żadnego wyięcia obiecuie. Obietnice kontraktowne, które zachodzą między człowiekiem y człowiekiem, za cèl ſwóy iaki ſzczególny datek maią, iednę nadgrodę, y to bardzo okryśloną; obietnica umówiona między Opatrznością Boſką y ludźmi opatruiącemi nędz-

nędznych bliźnich swoich, za cèl ma wszelkie dobro swoie, wszystkie dary.

W dwoiakim rodzaiu są dobra, ktòre Opatrzność Boska ludziom dawać zwykła; iedne są tyczące ciała, ziemskie, przemiiaiące; drugie tyczące duszy, niebieskie wieczne. Tak te iak tamte w obietnicy ludziom miłosiernym uczynioney są zawarte, w tym słowie zamknięte: *dabitur vobis*. Rachuycie, pozwalam, nayściśley dobra ziemskie, które człowieka szczęśliwym czynią, te zapewne rachować będziecie: fortunę, honor, sławę, przyiaźń, potomstwo, długie życie od nieszczęśliwych przygòd dalekie; prócz tych bowiem nie widzę innego dobra ziemskiego, ktòregoby ludzie usilnym pragnieniem szukali. Ale czyliż te wszystkie dobra w obietnicy od Opatrzności Boskiey miłosiernym ludziom uczynioney nie są osiągnione? Pokażcie, wytknicie, ktòre nie iest? Powątpiewacie o dobru fortuny? na wam Ducha Przenayświętszego wyrok *Proverbiorum* 4. położony: z pożytku zboża twego day ubogim, á Pan napełni gumna twoie, y nakarmi cię, y wina będziesz miał dostatkiem w pracach twoich. Na wam drugi wyrok Ducha Przenayśw: w psalmie 28. Kto ubogim daie, sam niedostatku cierpieć nie będzie; co samo Chryzostom S. podobieństwem obiaśnia mòwiąc: im więcey czerpasz wody zrzódlaney z studni twoiey, tym ci zdro-

zdrowszey przybywa, á pewnieby się woda w studni zepsuła, gdyby iey ulewać nie miano. Wiedz o tym, że wydatek miłosierny pomnaża fortunę, á nie użyte skąpstwo traci. Toż samo doświadczeniem własnym tenże Doktor S. pokazuie mówiąc: Wiecie, że ten Kościoł móy, którym rządzę, iednego człowieka srzednie bogatego ma dochody; uważaycieśz, wiele on nędznych podeymuie, trzy tysiące ubogich codziennie żywi, á o inszych wydatkach co mòwić? *Et tamen opes Ecclesiæ non sunt imminutæ*, przecieśz mu na niczym nie schodzi.

Powątpiwacie o dobru honoru? słuchaycie daley wspomnionego Chryzostoma. Pyta: dla czego Królów oleiem namaszczaią przy ich na tron wyniesieniu? y odpowiada: *sciant Principes misericordiá exaltari*, áby wiedzieli Panowie, Xiążęta, że przez miłosierdzie nayłacuiey mogą być wyniesionemi do naywyższych godności; oley bowiem iest miłosierdzia wyrażeniem, iako się pokazuie z przypowieści o Samarytanie, y z skutków oleiu, że on obiaśnia w lampie zapaloney, karmi w potrawie, lèczy w ranie, á te wszystkie są sprawy miłosierne, iako mówi Job o sobie; okiem byłem ciemnemu, pokarmiem łaknącemu, zdrowiem, uleczeniem choremu. *Sciant Principes misericordiá exaltari.* Nie tayno ma wam być o Leonie iednym tego Imienia Ce-

ſarzu; ten za to, że przychodnia od pragnienia umieraiącego wziąwſzy na barki ſwoie, do zrzódła zaniósł y napoił, przez głos z nieba ſpuſzczony obietnicę wziął, że miał być Ceſarzem, y ſtało ſię, á tym dziwniey, że podłość paſtucha w godność Ceſarſką, kiy proſty zamienił w berło, á z gnoiu wynieſiony, między Xiążęty świata poſadzony. Powątpiwacie o dobru ſławy? ſłuchaycie Ekklezyaſtyka: wielbiymy mężów chwalebnych, wſzyſcy oni we dniach ſwoich chwałę maią, á ci ſą mężowie miłoſierdzia: *habentur in laudibus... illi viri miſericordiæ ſunt. Eccli: 44. v. 8. & 10.* Małoſz było tych, którzy przez uczynki miłoſierne od nieſławy zachowani, y z potwarzy cięſzkich wybrnęli? nie mam czaſu wyliczać ich, naczytać ſię każdy możeſz o nich w hiſtoryach, o rozmaitym miłoſierdziu przez W. X. Piotra Skargę zebranych.

Powątpiwacie o dobru przyiaźni? mieycie baczenie na rzecz Ewangeliczną. Chryſtus Pan daiąc naukę o cnocie miłoſierdzia ludziom zgromadzonym (czytać o tym w rozdziale 12. Łukaſza y w rozdziale 6. Matteuſza) zakończył ią temi ſłowy; *ubi Theſaurus ibi & cor*, gdzie ſkarb tam y ſerce. Te ſłowa Chryſtuſowe różne gruntowne wykłady maią: niech mi ſię godzi ten wykład ich uczynić. Dawſzy Chryſtus pierwey naukę o cnocie miłoſierdzia, mòwi daley: gdzie ſkarb tam y ſerce,

ce, áżeby pokazał, iż ten człowiek, który n, uczynki miłośierne maiętność ſwoię rozdaiea w zyſku odbiera miłość y ſerca ludzkie. Przyczyna tego ieſt; gdyż ten, który ſercem zaſługuie, nagrodę powinien mieć ſerdeczną; jako bowiem według nauki piſma S. przez co kto grzeſzy, przez to karany bywa, tak przez co kto zaſługuie, przez to powinien być udarowany; ponieważ zaś człowiek miłośierny na ſercu litościwym względem bliźniego ma zasługę, na ſercu bliźniego, ſprzyiaiącym ſobie powinien mieć nagrodę. Przeto rzeczono ieſt: *facite vobis amicos de mammona*, z pieniędzy na uczynki miłośierne wydanych czyńcie ſobie przyiacioł; ma ſię rozumieć: czyńcie przyiacioł, nie tylko tych, którzyby wam przybytki wiekuiſte na tamtym świecie otworzyli, ále też tych, ktòrzyby wam z rozporządzenia Boſkiego na tym świecie ſprzyiali. Bóg álbowiem, w ktòrego ręku ſerce ludzkie, ku ludziom miłośiernym nakłania ſerca. Przybywſzy Eleazar ſługa Abrahama do Mezopotamii, áby tam dla ſyna iego Izaaka znalazł y umówił żonę, zaſtanowi ſię przy źrzódle, do którego wychodziły z miaſta białogłowy, áby wodę czerpały; umówił ſię z Bogiem pierwey: która do tego źrzòdła przyſzedłſzy, mnie zpragnionemu poda wody ku poſiłkowi y wielbłądom moim, ta będzie żoną Syna Pańſkiego Izaaka. Wyſzła Rebekka, zamyśloną

ślona miłosierną przysługę wyświadczyła: *deposuit hydryam... & dedit ei potum*, wniósł sobie ztąd nie pochybnie: *ipsa est, quam præparasti servo tuo Isaac*. Ta iest, ktòrąś Boże nagotował, ażeby dożywotnie pozyskała serce Izaaka.

Powątpiewacie o dobru potomstwa od rodziców miłosiernych ukochanego, pożądanego? A co znaczą Ekklezyastyka słowa: *Eccli: 44. v. 10. viri misericordiæ, quorum pietates non defuerunt, cum semine eorum permanent bona, hæreditas Sancta nepotes eorum*. Mężowie miłosierdzia, którzy nie ustawali w litościwych ćwiczyć się uczynkach, z nasienia ich będą trwać maiętności, á dziedzictwo święte wnukowie ich. Oto miłosiernym rodzicom Bòg obiecuie dzieci y wnuki; dzieci dobrze się maiące y dobre życie prowadzące: *permanent bona, hæreditas sancta*. A prócz tego naczytać się tak w piśmie, iako też w innych historyach, że wielu rodziców bezpotomnych przez iałmużny y inne uczynki miłosierne, długo czekane y pożądane ziednali sobie potomstwo. Powątpiwać będziecie w reście o dobru życia czerstwego, y długiego? które to iest fundamentem wszelkiego szczęścia ludzkiego; za iego bowiem upadnieniem, gdyby za ustąpieniem fundamentu, wszelkiego szczęścia budowanie upadać musi. Przypomniycieś sobie, álbo ieżeliście nie wiedzieli, posłu-

posłuchaycie, krótko wam opowiem rzecz, którą czytam *actorum 2do.* W mieście Joppen była iedna uczennica Apoſtolſka na imię Tabita czyli Dorkas, pełna dobrych uczynków y iałmużn; gdy Piotr S. do miaſta Lidy nie dalekiego od miaſta Joppen przyſzedł ku nauce Chryſtuſowey, w ten czas ona zachorowała y umarła. Nędzni ludzie, którzy od niey odzienie, wyżywienie, á niektorzy mieſzkanie, mianowicie ubogie wdowy, mieli, nie mogąc przez śmierć Matki ſwoiey żałoſnego pocieſzyć ſerca, uciekaią ſię do S. Piotra w bliſkim mieście przytomnego; ſprowadzaią go do miaſta Joppen, tam wſzylcy zgromadziwſy ſię otoczą S. Apoſtoła, proſić, wołać bardziey płaczem niż ſłowy poczną; Swięty Apoſtole! wſzakże maſz w ręku twoich Wſzechmocność Boſką? wſkrześ Dobrodzièykę naſzę, bo ieżeli ona opatrywać nas nie będzie, wielka nędza na nas przyidzie. Zmiękczony płaczem Apoſtół, każe wſzyſtkim poklęknąć, ſam ſię trochę pomodli, á przyſtąpiwſzy do umarłey, rzecze: Tabito wſtań. Na ſłowa pełnomocne ożyła, powſtała, á miłoſierne uczynki ſtokrotnie pomnożyła, z których pobudki y przyczyny powtórne życie odebrała. Zaprawdę: *Eleemoſyna à morte liberat,* miłoſierdzie y iałmużna nie tylko duſzę ale y ciało od śmierci uwalnia.

A ieżeli ieſzcze rękę Boſką, która rozpra-

ſza na nędzne dary ſwoie, y ubogim daie, uważam? widzę w niey ſkarby niezmierne widzę długość dni: *longitudinem dierum.* Cóż to wyznacza? okazuie ſię, że ręka hoyna na ubogich długość dni fortunnych otrzymuie. Sądzcież więc, czyli nie wſzyſtkie dobra ziemſkie doczeſne, które człowieka tu na ziemi ſzczęśliwym czynią, czyliż nie ſą w tym ſłowie: *dabitur vobis*, zamknięte? dobro fortuny *dabitur*, dano będzie miłoſiernym, dobro honoru *dabitur*, dano będzie miłoſiernym, dobro ſławy *dabitur* dano będzie miłoſiernym, dobro przyiaźni *dabitur*, dano będzie, dobro Potomſtwa chwalebnego świętego *dabitur*, dano będzie, dobro czerſtwego długiego życia *dabitur*, dano będzie. Zaprawdę wſzelkie dobro ziemſkie w tym ſłowie: *dabitur vobis*, zamyka ſię. O! iak wielka ieſt obietnica, którą Opatrzność Boſka opatrzności ludzkiey pod zakładem czynienia miłoſierdzia obowięzuie ſię! o iak zyſkowny ten kontrakt dla człowieka: *date & dabitur vobis.*

Ale bardzo podła ta ieſt uwaga naſza, o rzeczach małych mówiemy, o wielkich zapominamy; około dobra ziemſkiego przemiiaiącego bawiemy ſię, á na dobro duchowne, niebieſkie, wieczne, nie czyniemy baczenia. Więc pozwalam, pozwalam Chrześcianie moi, owſzem proſzę was bardzo, porachuycie wſzyſtkie dobra duſzy y zbawienia tyczące,

álbo przynaymniey powſzechnieyſze ich zrzò-dła pozwolcie pokazać; nie wątpię, iż te á nie inne pokażecie. Pierwſze dobro duſzy tyczące ieſt ſkuteczne iey zachowanie od grzechu śmiertelnego w tym życiu; drugie dobro zależy na wytrwaniu włáſce w godzinę śmierci; trzecie dobro oſiągnienie Dobra nieſkończonego po śmierci. Tećto ſą dobra duchowne naypowſzechnieyſze, do których ſię inne wſzyſtkie nadprzyrodzone dary, łaſki, iako ſpoſoby, ſrzodki pomocne do ſwoich końców odnoſzą. Otoż powiadam: te wſzyſtkie duchowne dobra, to ſłowo: *dabitur*, tá obietnica, ktòra w kontrakcie między Opatrznością Boſką y ludzką zachodzi pod zakładem miłoſierdzia, obeymuie.

Jeżeli rzecz o ſkutecznym zachowaniu od grzechu śmiertelnego? rozumiycie, że do człowięka miłoſiernego rzeczono ieſt: *non timebis... á ſagitta volante in die, á negotio perambulante in tenebris, ab incurſu & dæmonio meridiano.* Nie lękay ſię poſtrzałów w dzień lataiących, áni ſpraw ciemności, áni naiazdu y czartoſtwa południowego. Temi ſłowy ſą wyrażone grzechy, do ktòrych czart przeklęty codziennie zwykł ludzi pokuſami prowadzić. Poſtrzały dzienne ſą grzechy, które pochodzą, że tak rzekę, z zimney woli, ále rozumu ſkażonego, takie ſą: poſądzania, podeyrzenia, nie porządne boiaźni ludzi, y inne

tym

tym podobne. Naiazdy południowe, fą grzechy pochodzące z zapaloney namiętnością woli, iakie fą: gniewy, łakomftwo, nieczyftości, y inne tym podobne. Sprawy wieczorne, czyli fprawy ciemności fą grzechy, które człowieka zafępiaią y pochmurnym czynią, iakie fą niepomiarkowane zafmucenia, zazdrości y inne tym podobne. Tego rana tego południa tego wieczora czartowfkiego człowiek miłofierny nie ma fię obawiać, bo rzeczono ieft: *Beatus, qui intelligit fuper egenum & pauperem, in die mala liberabit eum Dominus.* Błogofławiony, który ma baczenie na potrzebnego y na ubogiego, w dzień zły wybawi go Pan, przy pomocy Bofkiey nic mu pofirzały dzienne, naiazdy południowe, y fprawy ciemności nie zafzkodzą: *in die mala liberabit eum.*

Jeżeli rzecz o miłofierdziu owym naywiękfzym, którego fobie zafłużyć nie można, ale profić można, o miłofierdziu oftatecznym w godzinę śmierci, którego wfzyfcy pragniemy? czyliż nie dofyć pewności ma człowiek miłofierny z tych słów Jezufowych? Błogofławieni miłofierni, álbowiem oni miłofierdzia doftąpią: *mifericordiam confequentur.* Jeżeli wreście rzecz o doftąpieniu dobra nieíkończonego wiecznego? á co ieft za przyczyna Chrześciánie moi, że Chryftus Pan wzywaiąc wfzyftkich wybranych fwoich we dniu

oftate-

oſtatecznym, do oſiągnienia Króleſtwa wiekuiſtego, pominąwſzy wſzyſtkie inne acz wſpaniałe cnoty, któremi Swięci Pańſcy iaśnieli w tym życiu, ſame tylko miłoſierne uczynki wſpominać będzie? iako to czytamy w Ewangelii: przychodźcie Błogosławieni, oſiągniycie Króleſtwo; łaknąłem, á nakarmiliście mię; pragnąłem, á napoiliście mię; nagi byłem, á przyodzialiście mię, przychodniem byłem, á przyięliście mię; w więzieniu byłem, á nawiedziliście mię. Co tego za przyczyna? wſzakże y za inne cnoty błogoſławieni będą niebo brali, czemuż ich wzmianki nie maſz? prawda wſzyſtkie cnoty nagrodę w niebie maią, átoli uczynków miłoſiernych wyraźna wzmianka, áby Chryſtus pokázał, że miłoſierne uczynki oſobliwſzym ſpoſobem do oſiągnienia dobra wiekuiſtego ſpoſobią człowieka.

Jeſzczeſz chcecie okazalſzego dowodu, że w obietnicy od Opatrzności Boſkiey uczynioney opatrzności ludzkiey pod zakładem miłoſierdzia zamyka ſię wſzyſtkie dobro ziemſkie y niebieſkie doczeſne y wieczne, ciała y duſzy tyczące? innego dać nie mogę; bo ſię ta rzecz áni może porządniey, áni powinna gruntowniey dowodzić, iak gdy ſię do wodzi przez ſzczególne wyliczenie wſzyſtkiego dobra, á ia to uczyniłem; wyliczyłem fortunę, honor, ſławę, przyiaźń, potomſtwo, długie życie; wyliczyłem zachowanie ſkuteczne od grze-

grzechu w życiu, miłosierdzie przy śmierci, dziedzictwo wieczne po śmierci, y pokazałem, że to wszystko Opatrzność Boska obiecuie człowiekowi pod zakładem miłosierdzia. Czegoż więcey odemnie chcecie? raczey bierzcie pobudkę ztąd do czynienia miłosierdzia, do opatrywania nędznych, potrzebuiących ludzi; bo cóż wam trudnego będzie w czynieniu miłosierdzia, ba co nie łacnego, nie małego, nie słodkiego, ieżeli się obeyrzycie na to, co wam za to obiecuie Opatrzność Boska? Zadnego między wami nie masz podobno, któryby nie pragnął być w fortunie, honorze, sławie, przyiaźni; á choćby się kto znalazł, któryby o to nie stał, żadnego zapewne nie masz między nami, któryby nie pragnął serdecznie duszy swoiey zbawienia, miłosierdzia Boskiego y wiecznego szczęścia, bo iużbym takowego nazwał z rozumu obranym; á iakimże zakładem iaką kondycyą tak szczęśliwemi być możecie? oto zakładem czynienia miłosierdzia: *date & dabitur vobis.* O iak wielką ta obietnica Opatrzności Boskiey powinna być pobudką do dzieł miłosiernych opatrzności ludzkiey!

Część II.

WSzakże Chrześcianie moi wiedzieć zakład á kondycyą tak pożyteczną, á nie wiedzieć sposobu iey wykonania, na małoby się przy-

przydało. Miłoſierdzie by pozyſkało obietnicę Opatrzności Boſkiey, tak ma być czynione, iak chce. iak wyciąga po nas umawiaiąca ſię z nami Opatrzność Boſka; ále iakże chce, iak wymaga po nas umawiaiąca ſię z nami Opatrzność Boſka? Uważcie Chrześciánie moi, nie mogę ia wam tego lepiey wytłumaczyć, wierniey przełożyć, pożyteczniey was nauczyć, iak gdy wam powiem: ieżeli opatrzność waſza nad nędznemi tak czynić będzie miłoſierdzie nad niemi, iak Opatrzność Chryſtuſowa uczyniła miłoſierdzie nad temi zgłodniałemi, o których czytaliśmy w Ewangelii;zapewne opatrzność waſza tak czynić będzie miłoſierdzie, iak po niey chce, iak po niey wyciąga Opatrzność Boſka; doſkonalſzego bowiem ſpoſobu działania być nie może, iak ieſt ten, który w działaniu Chryſtuſowym oglądamy ku naśladowaniu iego. Słuchaycieſz więc teraz bardzo pożyteczney dla was nauki.

Chryſtus Pan chcąc uczynić miłoſierdzie nad zgłodniałemi, acz mu nic nie mòwili, miał wielkie wyrozumienie nędzy ich y potrzeby; uważał to, że trzy dni głód ponoſili; uważał, że ſpoſobu do pożywienia żadnego nie mieli; uważał y to, że choćby im roziść ſię kazał do domów ſwoich, tedyby nie doſzli, á oſłabieni w drodzeby uſtali, gdyż wielu ich z daleka było: *de longè venerunt.* Dla was nauka, ábyście chcąc świadczyć opatrzność

miło-

miłosierną, starali się wyrozumiewać nad nędzą bliźnich waszych. Wielu iest, którzy w czynieniu miłosierdzia oczyma się rządzą nie rozumem; tego tylko za nędznego maią, którego kaleką, álbo bez sukni, álbo proszącego o iałmużnę widzą. Opatrzność takowa iest oczu ciała, lecz ma być opatrzność oczu rozumu. Wielu álbowiem iest, acz dobrze przyodzianych, ále bardzo nędznych, wyraźnie potrzeb swoich opowiadać wstydzą się: iak òw Ewangeliczny: *fodere non valeo, mendicare erubesco:* pokazuię átoli słowami oboiętnemi przyciemnieyszemi nędzę swoię, pierwey polecaiąc się rozumowi á niżeli sercu; pierwey pragąc nad sobą wyrozumienia, dopiero politowania, dopiero zaratowania. Chcecieli Chrześciánie Opatrzności Chrystusowey naśladować? macie podobnie iak Chrystus nad nędznemi á milczącemi miłosierne wyrozumienie czynić y opatrzenie. Y to to iest, co rzeczono: *Beatus, qui intelligit super egenum.* Błogosławiony, który acz nie widzi ubóstwa, ále dochodzi, domniema się: *intelligit super egenum.*

Powtòre Chrystus opatrzny czyniąc miłosierdzie, nad zgłodniałemi, wyraził pobudkę, dla ktòrey się litował: *misereor super turbam, quia triduo sustinent, nec habent, quod manducent.* Lituię się nad niemi, bo nic nie maią. Dla was nauka Chrześciánie, ábyście opatrzności waszey, którą czynić chcecie nad

ubo-

ubogiemi, należytą pobudkę mieli. Jedni ſą, którzy nie pobudzaią ſię nędzą bliżniego do miłoſierdzia, áni tym: *quia non habent*, ále próżną chwałą: *ut videantur;* takim rzeczono ieſt: gdy czyniſz iałmużnę, nie trąb, *noli tuba canere;* takie bowiem miłoſierdzie nie ieſt Jezuſowe. Drudzy czynią uczynki miłoſierne bliźniemu, ále w tym intereſie własney ſzukaią przyſługi iakiey, tak dalece, że ſię uczynek miłoſierny raczey ma nazywać u-uczynek miłoſierny raczey ma nazywać mówioną nagrodą, á niżeli łaſką. Do takich napiſano ieſt w Ewangelii: gdy ſprawuieſz obiad álbo wieczerzą, nie wzyway przyiacioł twoich na nię, áni bogatych, áżeby ci podobną wzaiemnością oddali; ále wezwiy ubogich, chorych, ślepych, á błogosławiony będzieſz, bo ci nie maią zkąd oddać y nagrodzić: *miſereor, quia ſuſtinent, & non habent.*

Potrzecie Chryſtus opatrzny chcąc nakarmić łaknących, u uczniow ſwoich ſzuka chleba: *convocatis diſcipulis, ait,* á na innym mieyſcu kupować go każe: *unde ememus?* Dla was nauka Chrześciánie, abyście opatruiąc ubogie, z własnego dobra nie z cudzego ratowali ie; krzywda w iałmużnie, zdzierſtwo w ofierze nie miłe Bogu; oddać raczey trzeba, co cudzego ieſt, á nie iałmużnę czynić z tego ubogiemu, chyba żeby innego ſpoſobu oddania być nie mogło, iak to uczynił przedtym krzywdziciel Zacheuſz: *dimidium bonorum do pau-*

pe-

peribus. Poczwarte Chryſtus opatrzny uczynił miłoſierdzie obfite, nakarmił zgłodniałych, y zoſtało ſiedm koſzów chleba. Nauka dla was Chrześciánie, abyście w miłoſierdziu nie ſkąpemi byli. Mówi S. Tomaſz z Akwinu: *laudabile eſt, abundanter dare*, chwalebna wielce obſitować w miłoſierdziu. Im kto ma większą maiętność ſwoię, tym niech hoynieyſzy będzie na miłoſierne uczynki; iako im ieſt większa ſumma lokowana, tym więcey od niey idzie, iak mówicie, prowizyi; tak też im większa ieſt fortuna, tym ma od niey wychodzić więcey uczynkow miłoſiernych, zwłaſzcza że mówi Paweł do Korynczykow o miłoſierdziu pod podobieńſtwem ſieyby: *qui parcè ſeminat, parcè metet, qui in benedictionibus ſeminat, in benedictionibus metet;* który ſkąpo ſieie, ſkąpo zbiera, który ſieie w błogoſławieńſtwie, w obfitości, w błogoſławieńſtwie zbiera.

Wreście Chryſtus opatrzny to nakarmienie łaknących uczynił z wielką łagodnością, pobożnością, błogoſławieńſtwem: *accipiens panes, gratias agens, fregit.* Nauka dla was Chrześciánie, ábyście opatruiąc ubogie, czynili to z łagodnością, do czego napomina Ekklezyaſtyk: *Cap:4. v.8. reſponde pauperi pacifica in manſvetudine*, abyście to czynili z weſołością, bo to ſię podoba Bogu: *hilarem datorem diligit Deus*; ábyście to czynili z pobożnością, to ieſt w oczyſzczeniu álbo ku oczyſzczeniu

ſerca

ſerca waſzego, iak rzeczono: odkupi grzech iałmużną; ábyście czyniąc miłoſierdzia nad ciałem nędznego człowieka, pierwey przez fukanie, ſzydzenie, łaiania nie udręczyli ſerca iego. Jeżeli Chrześciánie moi naſza opatrzność z ſtrony ſwoiey tak naśladować będzie opatrzności dziſieyſzey Jezuſa Chryſtuſa, takie niepochybnie będzie wykonanie waſze miłoſierdzia, pod iakim zakładem Opatrzność Boſka obietnice wam czyni wſzelkiego dobra; idzie za tym, że te obietnice wykona, bo naywierniey ſzy ieſt. *Date, & dabitur vobis.*

Tak przełożywſzy wam ten kontrakt między Opatrznością Boſką y między opatrznością ludzką pod zakładem miłoſierdzia ułożony, pokazawſzy, co Opatrzność Boſka obiecuie, pod iakim zakładem obiecuie, y iak ten zakład ma być wypełniony; proſzę was, chwytaycie ſię tego ſpoſobu miłoſiernego, ábyście hoyność Opatrzności Boſkiey pozyſkali. Nie ganię ia wam, choway Boże, tego nabożeńſtwa, którego macie zwyczay do Opatrzności Boſkiey, owſzem chwalę, y áby ſię w ſercach waſzych pomnażało, pragnę; tegoż zwyczaiu, nie opuſzczaycie, ále przez miłoſierdzie iednaycie ią ſobie. Modląc ſię do Opatrzności, ſzanuiecie ią pobożnością; świadcząc miłoſierdzie, Opatrzność Boſką ſzanuiecie opatrznością waſzą; modlitwą Boga opatrznego pobudzacie ku litowa-
G niu

niu się nad wami, iak żebracy iego stoiąc á wołaiąc przed wroty pałacu iego, słowa Augustyna; miłosierdziem zaś Boga opatrznego do wyszczenia obietnic iego obowięzuiecie tak, iż mówić możecie z Augustynem: *feci, quod jussisti, da quod promisisti.* Uczyniliśmy Boże, coś przykazał, coś założył; day coś przyobiecał. Czyliż Bóg opatrzny nie ma się naywierniey tu stawić, który wierność we wszystkich kontraktach przykazuie?

Być może, że nie zaraz Bòg uiści swoie obietnice, nie zaraz miłosierdzie nagradzaiąc, da fortunę, honor, sławę, przyiaźń, potomstwo, zdrowie; trzeba czekać, bo uczyni swego czasu. Wszakże y zgłodnieli trzy dni chleba czekali: *triduo sustinent*, á w cierpliwości doczekali się. Być może, że zaraz uczyni, co przyobiecał, ábyś ty Chrześciáninie więcey czynił miłosierdzia; ty dopełnisz miarkę wyznaczoną miłosierdzia, Bóg wypełni obietnicę. Być może, że za uczynki miłosierne twoie nie da ci ziemskiego dobra, iakie iest: fortuna, honor, sława, y inne wspomnione wyżey; bo przewidziawszy, że te dobra, gdybyś ie miał, szkodziłyby zbawieniu twemu, nie zamykał ie w obietnicy swoiey tyczącey osoby twoiey; ále to większe dla ciebie szczęście iest, że nie chce ci dać tego, co by cię o potępienie przyprawiło, á niżeli żeby to dawał; taka bowiem łaska byłaby karą twoią, iak owego nieszczę-
śliwe-

ſliwego, o którym rzeczono: *miſereamur impio, & non diſcat juſtitiam*, zmiłuymy ſię, daymy, co uſzczęśliwia bezbożnego, á on nie będzie umiał ſprawiedliwości; co zważaiąc mówi Bernard: *nolo talem miſericordiam.* Bądź to, że ci nic nie da Bóg opatrzny z ziemſkiego dobra, ieżeli tak ſię przewidzenia iego maią, ále zapewne ci da za miłoſierdzie twoie dobra niebieſkie, dobra wieczne, uczyni nad duſzą twoią miłoſierdzie ſwoie. O iakeś ſzczęśliwy! o iakeś błogosławiony! teraz ty poiąć nie możeſz ſzczęścia twego, y podobno mało go ważyſz; dopiero poznaſz, co to ieſt, gdy zaſmakuieſz; dla tego ſamego tedy pozyſkania Opatrzności Boſkiey bądź miłoſierny.

O Opatrzności Boga naſzego! opatrzność naſzę tobie oddaiemy, ofiarę z niey czyniemy. Naſza Opatrzność błądząca, ty niechybna; rozporządzay naſzę! naſza opatrzność nieſtateczna, ty nieodmienna; utwierdzay naſzę! naſza opatrzność radaby wſzyſtkie dobra oſiągnęła, bo ślepa, ty wſzyſtko widząca; wyłączay, nie daway tego dobra, któreby duſzy naſzey ſzkodziło! Oto naychwalebnieyſza Opatrzności Boſka poruczamy całkowicie tobie opatrzność naſzę; powoduyże nią we wſzyſtkim przez ćwiczenie miłoſierne. Opatrz ią miłoſierdziem twoim przy śmierci naſzey, á po śmierci przyprowadź ią do błogosławionego końca, áby tego na wieki oglądała, dla któ-

którego ubogich, y którego w ubogich opatrywała, Amen.



KAZANIE XXVIII.

O Sprawiedliwości.

O kontrakcie lichwiarſkim. Miane na Niedzielę 9. po Swiątkach.

Cæpit ejicere vendentes in illo & ementes, dicens: .... Domus mea domus orationis eſt, vos autem feciſtis illam ſpeluncam latronum. Lucæ 19.

ZWażywſzy z przeczytaney Ewangelii ſłowa założone, łacno poznać, że częſtokroć ludzkie zyſki y ſtarania pomnażaiące fortunę, niby kontraktowym łupieſtwem y rozboiem bywaią; á gdzie ſię znayduią, tam aczby nayświętſze mieyſce było, przez takowy poſtępek ſtaie ſię rozbóyniczym mięſzkaniem: *cæpit ejicere vendentes & ementes, dicens: feciſtis ſpeluncam latronum.* Niech tak będzie, że ci przedaiący y kupuiący w Kościele, podobieńſtwo tylko, y to bardzo dalekie, do rozboiu mieli, nie z oſoby ſwoiey, nie z kontraktu przedaży, ále tylko z mieyſca nie przyzwoicie zażytego. Nie z oſoby ſwoiey: bo nie mówi im Chryſtus: łotrami, rozbóy-



rozbóynikami ieſteście; nie z kontraktu przedaży: bo przedaż y kupowanie tak ſprawowane, iak należy, ieſt wielce ſprawiedliwe, wſzelkim prawem y Boſkim y ludzkim pochwalone; ále tylko z ſamego mieyſca, że oni w Kościele przedaiąc, kupuiąc, co nigdy nie przyſtało, zgiełk, hałas, wrzawę, ſpory czynili; tak ſobie właśnie poſtępowali w Kościele, iak gdyby Kościoł Kościołem nie był, ále był iaſkinią łotrowſką. Niech tak mówię będzie, że ci Ewangeliczni przedaiący y kupuiący podobieńſtwo tylko dalekie z okoliczności mieyſca wzięte do łotroſtwa maią, ále rzeczy łotroſtwa nie maią.

Czyliż iuż takowych zyſków nie maſz, takowego pomnożenia fortuny niby kontraktownego, które człowieka tak zyſkuiącego przez bliſkie rzetelne podobieńſtwo czyni łupiezcą, rozbóynikiem, á mieſzkanie iego zamienia w iaſkinią łotrowſką? Jeſt ieſt zapewne ieden takowy zyſk, ieſt ieſt zapewne ieden rozbóyniczy kontrakt, chcecieli o nim wiedzieć? poſłuchaycie dwóch wielkich Kościoła Doktorów Auguſtyna y Chryzoſtoma, á za niepochybną mieycie wiadomość, co z nauki ich, z powieści ich uſłyſzycie. Mówi Auguſtyn S. w liście 54. Okrutnieyſzy ieſt każdy lichwiarz, niż złodziey, który potaiemnie kradnie; bo lichwiarz ubogiego zabiia lichwą. Swięty Chryzoſtom w Homilii piątey na Matteuſza

mówi: nie masz nic okrutnieyszego nad lichwę; álbowiem lichwiarz z cudzey szkody rośnie, á obfitość swoię z cudzego utrapienia zbiera; y w tym okrutnieyszy, że zda się ratować, á on niszczy; zda się podawać rękę, á on popycha daley; zda się do brzegu wyciągać, á on na głębią między kamienie y skały zaprowadziwszy, zatapia. Miarkuyciesz ztąd naymilsi moi, czyliż lichwiarski kontrakt nie rozbóyniczy? czyliż lichwiarski dom nie iaskinia łotrowska? czyliż lichwiarz nie w samey rzeczy rozbóynik? Więc álbo ia dzisiay z okoliczności słów założonych, *fecistis speluncam latronum*, o tym rozbóyniczym kontrakcie czyli o kontrakcie lichwiarskim mówić będę.

Ta rzecz nie iest zapewne iednego Kazania, bo álboby się krótko y nie pożytecznie, álboby się bardzo długo, á przeto do naprzykrzenia mówić musiało; w krótkości, zaczętey rzeczy wyrażać nie chcę, tá bowiem nauka iest wielce potrzebna, á śmiem mówić, od wielu bardzo nierozumiana; mówić też długo nie myślę, boálboby mnie sił, alboby wam cierpliwości nie stało. Rzecz tę więc na dwa Kazania podzielę; dzisiay o zysku niesprawiedliwym lichwiarskim z pieniędzy, w Niedzielę (dali Bòg) przyszłą o zysku z pieniędzy godziwym czyli o sprawiedliwych (iak mòwicie) prowizyach Kazanie będzie. Bym dzisiay o zy-

ſku z pieniędzy nieſprawiedliwym lichwiarſkim porządnie mówił, dwa wyroki od Benedykta XIV. ś. p. Papieża naypierwey w Encyklicie do Biſkupów Włoſkich daney napiſane, potym w kſiędze iego *de Synodis Diœceſanis* położone przed ſię biorę. Pierwſzy wyrok: *Declaravimus primò: omne lucrum ex mutuo ratione mutui uſurarium & illicitum eſſe.* Zyſk z pożyczania z przyczyny ſamego pożyczania wzięty, lichwiarſki ieſt y niegodziwy. Drugi wyrok: *Declaravimus secundò: ad uſuræ labem purgandam nullum accerſiri poſſe ſubſidium ex eo, quod ſit lucrum exiguum, vel quod is, à quo depoſcitur, dives exiſtat.* Żaden który zyſk z pożyczania dla ſamego pożyczania bierze, nie może ſię wymówić od lichwy tym, iż mały zyſk bierze, álbo iż od bogatego bierze; te dwa wyroki mądrego Papieża przed oczy ſobie ſtawiwſzy, według nich naſtępuiącą podzielę mówę; mieycie pilne baczenie.

Zyſk umówiony za pożyczane pieniądze z tey iedynie przyczyny brany, że ſą pożyczone pieniądze; lichwą ieſt, łupieztwem zakazanym ieſt: *lucrum ex mutuo ratione mutui uſurarium eſſe.* Część I. Kazania.

Ten, który umówiony zyſk za pożyczane pieniądze bierze, á nie maiąc innych przyczyn do brania zyſku w prawie ważących, na wymówkę wziątku ſwoiego daie przyczyny z

iſtoty pożyczenia wyprowadzone, á na ſamym pożyczeniu załadzone, nie wymówiony ieſt od lichwy y od łupieztwa niegodziwego: *ad uſuræ labem purgandam nullum acserſiri poteſt ſubſidium.* Część II. Kazania. Ad M. D. G.

Część I.

TRzy ſą rzeczy, które gdy ſię razem ſchodzą, lichwę czynią. Pierwſza rzecz pożyczenie naprzykład pieniędzy, druga rzecz zyſk z pożyczonych pieniędzy, trzecia rzecz umówa y branie zyſku nie dla inney przyczyny, tylko dla tey ſamey, że ſą pożyczone. Te trzy rzeczy poiedynczo wzięte nie czynią lichwy. Pożyczenie pieniędzy bez żadnego zyſku nie tylko nie ieſt grzechem, ále ieſt cnotą do miłoſierdzia lub miłości bliźniego należącą; zyſk bez pożyczania pieniędzy także nie ieſt lichwą áni grzechem, gdyż kupey pobożni zyſki ſwoie mieć muſzą; któż ich nazwie lichwiarzami álbo grzeſznikami? Umowa znowu y branie zyſku z pożyczonych pieniędzy dla iakiey ſprawiedliwey przyczyny w prawie wziętey, naprzykład dla tey: że ten, który pożycza, przez pożyczanie pieniędzy ma ſam ſzkodować, á pewnieby nie ſzkodował, gdyby nie pożyczał, álbo dla iakiey inney przyczyny, o których ſię mówić na przyſzłym Kazaniu będzie, nie ieſt lichwą y grzechem.

Wſzak-

Wszakże gdy się te trzy rzeczy nie rozdzielnie znaydą: y pożyczenie pieniędzy, y zysk, z pieniędzy y umowa na branie zysku, dla tey iedynie przyczyny, że są pożyczone, bez żadney inney słuszney przyczyny; zysk z takowego pożyczania y umowy iest lichwiarski, niegodziwy, zakazany.

Spytacie mię tu: (bo trzeba tego ku obiaśnieniu waszemu) izali zysk z pieniędzy danych bliźniemu brany, czasem może być grzèchem y lichwą, á czasem nie będzie lichwą y grzèchem? tak iest á nie inaczey. Kto u bliźniego dopomina się zysku z danych mu pieniędzy dla tey samey przyczyny, inszey sprawiedliwszey nie maiąc: *day mi zysk, bom ci pożyczył pieniędzy; zapłać mi od pożyczenia pieniędzy*; lichwiarz iest y zysk wzięty lichwą iest. Kto znowu od bliźniego dopomina się zysku z danych mu pieniędzy, ále ma inszą przyczynę po sobie sprawiedliwą, *odday* mówi, *zysk z danych ci pieniędzy, boia przez to pożyczenie sam szkoduię*, álbo inszą przyczynę, (o których się mówić będzie Niedzieli przyszłey) daie, áni on iest lichwiarzem, áni zysk wzięty iest lichwą. Niech to wam dziwno nie będzie. Jedna sprawa ludzka dla różnych przyczyn może być dobra álbo zła. Gdy kto piie naprzykład wino z tey zamierzoney przyczyny, áby się upił, to zażywanie trunku iest złe, iest grzèchem; gdy znowu pi-

ie

ie wino z tey przyczyny, áby ſię poſilił, to zażywanie trunku ieſt dobre. Gdy kto do Kościoła idzie z przyczyny nabożeńſtwa, to iście ieſt cnotą; gdy kto do Kościoła idzie z przyczyny próżney chwały, to iście do Kościoła ieſt grzèchem. Toż mówić o innych podobnych ſprawach. A iak ſię mówi o innych ſprawach, tak też ſądzić trzeba o zyſku branym z pieniędzy danych bliźniemu. Ten zyſk może być dobry, może być zły. Zyſk brany z przyczyny ſamego pożyczania y za ſamo pożyczanie ieſt zły, ieſt lichwą; zyſk brany dla inney iakiey ſłuſzney przyczyny, o których ſię mówić potym będzie, nie ieſt grzèchem, nie ieſt lichwą, ále ſprawiedliwością.

To położywſzy ku obiaśnieniu waſzemu, pokazuię, że lichwiarſkie zyſki z przyczyny ſamego pożyczania pieniędzy, y za pożyczanie brane bez inney ſłuſzney przyczyny ſą złe, niegodziwe, zakazane; áni lepiey tego do waſzego zrozumienia podać nie mogę, iako gdy wſzelkie położę prawo, ktòre na takie zyſki biie, które ludzi tak zyſkuiących potępia. Jeżeli wyroki prawa piſanego uważemy? o iak ſię to iaśnie z owego pytania Dawidowego pokazuie! Panie, mówi on: któż będzie mieſzkał w przybytku twoim, y odpoczywać będzie na gòrze Swiętey twoiey? iakoż na to odpowiada? *qui pecuniam ſuam non dedit ad uſuram*, oto ten będzie w niebie, ten z Bogiem

giem mieſzkać będzie, który nie dał pieniędzy ſwoich na lichwę. A ten, który lichwiarſkie zyſki bierze, iużże nie będzie w niebie? zapewne nie będzie, ieżeli tey nieſprawiedliwości nie przeſtanie. Ani mòwcie: wſzakże Bóg Zydom pozwolił brać lichwę od cudzych, zakazał tylko brać od ſwoich; iako to czytamy: *Deutoronomii 23. v. 19.* Odpowiadam na to z Ambrożym S. dla tego Bóg pozwolił, áby Zydzi poganom dawali na lichwę, że poganie ziemię y maiętności darowane Zydom od Boga, gwałtem trzymali, á przeto pozwolenie mieli, áby przez lichwy maiętności ſwoie odbierali; ále takowa lichwa nie była lichwą, áni poganom ſzkody czyniła; bo nie dzieie ſię przez to ſzkoda, gdy kto od kogo odbiera ſwoie; iako też pozwolił Bòg Zydom, áby pożyczywſzy u Egipcyan złota y ſrebra z nim odeſzli nagradzaiąc ſobie ſzkody od Egipcyan poczynione. Wſzakże nie od wſzyſtkich pogan Bòg pozwolił żydom brać lichwę, lecz od tych tylko, ktòrzy im ſzkodzili. Albowiem w tymże rozdziale w wierſzu ſiodmym Idumeyczykom y Egipcyanom zakazuie ſzkodzić: *non abominaberis Idumæum ... nec Egyptium. Det: 23. v. 7.* Nie można więc o tym wątpić, áby lichwa prawem piſanym zakazana nie była.

Jeżeli uważemy prawo Ewangeliczne? u Łukaſza S. w rozdziale 6. napiſano ieſt: *mu-*

tuum

tuum date, nil inde ſperantes, pożyczaycie bliźniemu, niczego ſię ztąd od niego nie ſpodziewaiąc. O iak wielkie wyrażenie w tym słowie: *nil ſperantes*! nie tylko Chryſtus domagać ſię nie każe tego, áby bliźni za pożyczenie pieniędzy płacił, ále zakazuie Chryſtus nawet ſpodziewać ſię iakiey nagrody álbo podarunku z przyczyny ſamego pożyczenia, ile pożyczeniem ieſt. Auguſtyn zaś Swięty słosuiąc ſię do tego, mówi: *non expectetis aliquid accipere plus, quàm dediſtis*, nie czekay, ábyś co wziął nadto, dosyć na to, że ſwoie odbierzeſz; nie czekay podarunku, nie czekay odsługi; nic nie czekay za to, za co Chryſtus niczego ſię od ludzi ſpodziewać nie kazał. Jeżeli uważamy prawo Kościelne? gdzież większe, żwawſze pioruny na lichwiarzów, iak w tym prawie? Nie wyliczam Kanonów, miiam Synodów, Niceńſkiego, Lateraneńſkiego, Lugduńſkiego wyroki; iak ſą w słowach ſwoich kary na lichwiarze ułożone, krótko wſpominam. Zakazano ich przypuſzczać do ſpowiedzi y pożywania ciała Chryſtuſowego, pókiby tego nieſzczęśliwego nie porzeſtali zyſku. Ofiar żadnych, któreby chcieli do Kościoła oddać, przyimować od nich zabroniono. Teſtamentom, któreby oni czynili, wſzelką ważność odięto. Po śmierci Pogrzebów Kościelnych im nie pozwolono, á żyiących za nieſławnych to ieſt *infames* mieć kazano O iak

zai-

zaiſte bardzo Kościoł Swięty lichwą ſię brzydzi, gdy tak ſrogie prawa y pioruny przeciwko niey miecie!

Jeżeli uważamy Prawo świeckie? bądź to, żeby ſię świeckie niektóre znaydowały prawa dopuſzczaiące lichwy, czyliż przeto lichwa ma być godziwa? Nie przeto Prawo Swieckie dopuſzcza lichwy, áżeby ſię ona godziła, ále że z dwoiakiego niezbytego y nieuchronnego złego mnieyſze złe obiera; iako gdy dopuſzcza publicznych nierządnych domów, nie przeto czyni, áżeby ſię ſproſność godziła, lecz przeto, że mnieyſza ſzkoda miaſtu ieſt, gdy ieden oſobny dom nieuczciwym będzie, niż gdyby ſię całe miaſto nierządem kalało; tak dopuſzcza lichwy, iż mnieyſza ſzkoda w Rzeczypoſpolitey ieſt, że ci, co pieniędzy potrzebuią, lichwę płacą, niż gdyby, nie maiąc zkąd pieniędzy ku potrzebom ſwoim doſtać, czego ſię gorſzego domyślali, to ieſt nabywania pieniędzy przez łupieſtwa, rozbóy, kradzieże. Wſzakże ſą prawa świeckie, które zabraniaią lichwy; ieſt zaś oſobliwe prawo Ceſarzów Rzymſkich ieſzcze Pogan, które *uſuras uſurarum* lichwę z lichwy ſamey roſnącą ſurowie gromi.

Ale niech tak będzie, niech tak będzie, żeby żadnego nie było Prawa, áni ſtaro-zakonnego áni Ewangelicznego, áni Kościelnego, áni świeckiego, któreby lichwy zakázywało; daymy, że go nie maſz żadnego, acz nie pozwalaymy na to, czyliż ſamo prawo

przyrodzone, które iest światłem rozumu, nie dostatecznie pokazuie złość y niegodziwość lichwiarskich zysków? zkąd Katonowi ta odpowiedź, gdy go spytano: co to iest lichwić? odpowiedział: *iest zabiiać człowieka;* pewnie z światła przyrodzonego rozumowi? Zkąd Platonowi ta sentencya: *Lichwiarze ztąd zysku szukaią, zkąd dobry człowiek nie śmiałby zysku nabywać;* pewnie z światła przyrodzonego rozumowi? Z kąd Agesilausowi ta usilność, że on wymógł, áby wszystkie lichwiarskie zapisy wespół zebrane w ogień były rzucone? na co gdy lichwiarze z żalem swoim patrzali, on z śmiechem mówił: *nigdy czystszego nie widziałem ognia nad ten, którym kontrakty lichwiarskie goreią,* pewnie z światła przyrodzonego rozumowi? Bo ci mędrcowie áni Boskiego áni Kościelnego nie znali prawa, samym się tylko rządzili rozumem. Aristoteles zaś: 1. *Politicorum Cap:* 7. mówi: lichwa iest przeciwko przyrodzonym prawidłom, álbowiem pieniądze są dla skupowania rzeczy wynalezione, á w lichwie pieniądze pieniądze targuią, pieniądze pieniądze wydzieraią, więcey pieniędzy mniey pieniędzy pożera. O iak szkodliwy zysk lichwiarski, który się wszelkiemu sprzeciwia prawu! o iak niegodziwy, na który wszelkie biie prawo! á ten zysk nie inszy iest, tylko ten, który za samo pożyczanie przychodzi, który inney przyczy-

ny nie ma, tylko tę, że pieniądze ſą pożyczone: *lucrum ex mutuo ratione ſolius mutui uſurarium & illicitum eſt.*

Część II.

CO rozumicie Chrześciánie moi, acz tak wielka ieſt złość y nieprzyſtoyność zyſku lichwiarſkiego, przecież ona ma od nieſławnych naśladowników obronę ſwoię, którzy pogardziwſzy prożbą Dawida Swiętego tak niegdyś do Boga mówiącego: *Pſal: 140. v. 4. nie nachylay ſerca mego ku ſłowom złośliwym, ku wymawianiu wymówek w grzechach.* Pogardziwſzy mówię tą prośbą, wynayduią wymówki; któremiby łakomſtwo ſwoie pokryli, któremiby od zyſków ſwoich nieſprawiedliwie branych złość oddalili. Ale o ludzie oſądzeni od ſumnienia właſnego! wyſilaycie, iak możecie na przyczyny wymawiaiące rozumy waſze, ia wam powiadam, ieżeli wymówki waſze ſą wyprowadzone z iſtoty pożyczania pienięʒy, y na ſamym pożyczaniu ſię zaſadzaią, nic nie ważą, żadney obrony złości waſzey czynić nie mogą: *declaravimus ad uſuræ labem purgandam nullum poſſe accerſiri ſubſidium*, ſłowa Papieża.

Dwie tu wymówki Papież kładzie, których lichwiarze używać zwykli; iedna ieſt: ieżeli mamy zyſk iaki z pożyczonych pieniędzy, tedy ten bardzo mały mamy: *lucrum non exceſſi-*

cessivum, exiguum, minimum. Ta wymówka nie waży; czyli wielki, czyli mały zysk, lichwą iest; ieżeli wielki? iest grzechem cięszkim; ieżeli mały? iest grzechem mnieyszym. Złotego, półzłotego nie godzi się brać za pożyczenie pieniędzy; ieden grosz lichwiarski iest, ieżeli go bierzesz, á inney sprawiedliwey przyczyny nie masz, tylko tę, żeś pożyczył pieniędzy. Przeto Ambroży mówi: *& esca & vestis usura est*, chleb albo suknia wzięta za samo pożyczenie pieniędzy, lichwą iest.

Druga wymówka lichwiarzów: ieżeli iaki zysk bierzemy, nie bierzemy go od ubogiego ále od bogatego; *is, à quo deponitur lucrum, dives est.* Y ta wymówka nic nie waży, iakiżkolwiek ten iest, ktòremu pieniędzy pożyczasz, czy bogaty, czy ubogi, niegodziwie czynisz, ieżeli od niego domegasz się zysku z tey samey przyczyny, że mu pożyczasz, nie maiąc inney iakiey słuszney przyczyny; ubòstwo lub maiętność pożyczaiącego pieniędzy, nic się nie ma do pożyczania, bo acz bogaty kto iest z maiętności, gdy pożycza pieniędzy, potrzebnym y nieiako ubogim się staie, iak mówi Hieronim.

Prócz tych od Papieża wyrażonych są ieszcze inne dwie wymówki lichwiarzów. Mówi lichwiarz: ia nie powinienem pożyczać pieniędzy; gdy tedy pożyczam, powinienem mieć za to iaki zysk y nagrodę. O iak (wybaczcie sło-

ſłowu) nierozumny wnioſek! podobny do tego: Ja nie powinien maiętności przedać, więc gdy ią przedaię, mogę przedać drożey, á niżeli ſię ſtoi. Ja nie powinien Bogu ſlubować czyſtości, więc gdy ślubuię, mogę pòyść za mąż álbo ſię ożenić. Ja nie powinien darować rzeczy iakiey, więc gdy daruię, mogę ią gwałtownie odbierać. Ja nie powinien ròżańca mówić, więc gdy go mówię, mogę mówić bez uwagi, bez nabożeńſtwa wſzelkiego. Jeſtże rozum w tych wnioſkach? Otoż taki ieſt wnioſek lichwiarſki; ia nie powinienem pożyczać pieniędzy, więc gdy pożyczam, mogę zyſk mieć za pożyczenie; wnioſek nierozumny, zły, bo wiele ieſt takich ſpraw, ktòre chociaſz człowiek dobrowolnie, á nie z powinności czyni, wſzakże gdy ie czyni, powinien ie przyſtoynie czynić, według tego, co każda ſprawa z natury ſwoiey wyciąga. Bądź tedy; że lichwiarz nie powinien pożyczać pieniędzy (acz y to ſię ma oſtrożnie mówić, gdyż w okoliczności nędzy bliźniego, obowiązany ieſt miłością, áby bliźniego ratował) ále bądź to, że nie powinien pożyczać pieniędzy, gdy iednak pożycza, ma ſię obeyść tak, iak tey ſprawie przynależy; ponieważ zaś wſzelkie prawo wyciąga tego, áby za pożyczanie pieniędzy z przyczyny ſamego pożyczania żadnego nie brał zyſku, ma ſię tego wiarować pil-

pilnie, y gdy bierze, lichwę popełnia, grzeszy.

Mowi ieszcze lichwiarz: darmo pieniędzy moich nikt używać nie ma, on z pieniędzy moich ma pożytek, á ia mieć nie mam? Gdyby się tu godziło zażyć obyczaiu szkolnego, shańbiłbym tę wymówkę, rzekłszy: *nego suppositum*; roisz sobie lichwiarzu podkład rozumienia fałszywego, á zasadziwszy się na fałszu, chcesz bronić grzechu; mówisz: moich pieniędzy używa, z moich pieniędzy ma pożytek, á iak to twoie pieniądze, którycheś pożyczył? były twoie przed pożyczeniem, ále po pożyczeniu nie są twoie, ále tego są własne, któremuś ie pożyczył. Wszakże tak było na kontrakcie? ábyś mu ty dał pieniędzy swoich, á on żeby tobie powinien był insze pieniądze za te oddać; twoie tedy pieniądze stały się własne iego, on może ich używać iako chce, może ie darować komu, á gdy daruie, ty się o nie upominać nie możesz u tego, któremu są darowane, co iest znakiem, że pieniądze iuż nie są więcey twoie, bo rzecz własną możesz brać, gdziekolwiek ią znaydziesz, á pieniędzy pożyczonych nie możesz brać z cudzych rąk, ále ten tylko, który pożyczył u ciebie, dłużnikiem ci zostaie. A do tego, gdyby pieniądze pożyczone twoie były, tedy gdyby zginęły, którymkolwiek sposobem z przypadku, bez winy tego, któremuś pożyczył, twoiaby szkoda była; iako gdy dasz

do ſchowania pieniądze twoie, á te przez ogień, przez woynę, bez winy tego, ktòremuś dał ſchowáć, zginą; ſzkoda ieſt twoia á nie tego, u którego w ſchowaniu były. Przyczyna tego: bo *res dum perit, Domino ſuo perit*, rzecz gdy z przypadku bezwinnego ginie, Panu ſwoiemu ginie. Ty zaś, aczby zginęły pieniądze bez winy tego, ktòremuś ie pożyczył, możeſz ſię upominać u niego, áby ci dług wypłacił według umowy, mòwić możeſz: mnie nic do ſzkody, ty odday, coś winien. Znak tedy wielki, że pieniądze pożyczone przeſtaią być twoiemi, á poczynaią być właſnością tego, któremuś ie pożyczył.

A ieżeli pieniądze pożyczone iuż nie ſą twoie, iakże ſię z nich maſz domagać zyſku? iak ſię maſz intereſować do pożytków z nich pochodzących? chceſzli z cudzey rzeczy pożytkować? á ieſtże to ſprawiedliwość? Gdybyś dom przedał, y wziął za niego pieniądze, mògłżebyś ſię dopominać pożytków z niego? wyśmiano by cię, gdybyś ſię dopominał. Mówiłbyś: wſzakże to dom móy? odpowiedzianoby ci, prawda: był domem twoim, ále teraz iuż nie ieſt domem twoim, bo wziąłeś za niego pieniądze; iuż tedy nie maſz nic do pożytków z niego idących. Tak też ponieważ pożyczone pieniądze przeſtaią być twoiemi, á ſtaią ſię cudzemi, nic nie maſz do nich, áni zyſku z nich brać, áni do pożytków z nich idą-

cych należyć możesz (ieżeli są dane kontraktem samego tylko pożyczania) to tylko do ciebie należy, y o to się sprawiedliwie dopominać możesz, ábyś za pożyczone pieniądze inne równe pożyczonym odebrał według umòwionego czasu.

Rzeczesz: gdy ia sukni pożyczam, suknia nie przestaie być moią, y mogę za pożyczenie sukni zysk iaki mieć, czemużbym nie miał prawa do pożyczonych pieniędzy, y z nich czemubym zyskać nie miał? Odpowiadam: suknia pożyczona iest twoia, bo gdyś ią pożyczył, umòwiłeś się, áby ci tasz sama suknia oddana była á nie insza; zaś pożyczaiąc pieniędzy umòwiłeś się, áby ci za te, które dałeś, pieniądze oddane były insze równe. Z pożyczoney sukni możesz mieć zysk iaki pozwalam, bo suknia do używania pożyczona psuie się, y nieco iey ubywa, zaś ponieważ przez pożyczanie pieniędzy nic nie ubędzie, ále ci acz inne ále w teyże samey cenie y liczbie oddane będą, nie masz przyczyny z pożyczenia pożytkować.

Rzeczesz: wszakże samo pożyczenie iest dobrą rzeczą, ma swóy szacunek, czemużby od tego, względem którego dzieie się, nagradzane być nie miało? odpowiadam: prawda, samo pożyczenie pieniędzy iest dobrą rzeczą, maiącą swóy szacunek, nie tylko przed ludźmi ále też przed Bogiem, bo iest cnotą miłości

bliźniego, bo ieſt cnotą miłoſierdzia. Wſzakże przez to ſamo, że ieſt takie, nie powinno ſzukać u ludzi zyſku; á gdy go ſzuka, z cnoty przemienia ſię w grzèch, á zamiaſt płaty, ktòrąby u Boga miała, znayduie karę. Jako iałmużna czyniona ieſt dobrą rzeczą ſzacunek maiącą u Boga y u ludzi; gdy ona iednak ſzuka u ludzi zyſku próżney chwały, z cnoty zamienia ſię w grzèch, y zamiaſt nagrody karę od Boga odnoſi; iako tedy iałmużna, przeto, że ieſt cnotą, od ſamego Pana Boga ma czekać nagrody, tak pożyczanie pieniędzy ile ieſt pożyczaniem miłoſiernym, niech u ſamego Pana Boga zyſku ſwoiego ſzuka. Takci mówił S. Chryzoſtom w Homilii 5. na Matteuſza do lichwiarzów uſkarzaiących ſię temi ſłowy: to pożyczanie naſze będzie bez zyſku; mówił: niechcę ia, áby pożyczanie waſze było bez zyſku, owſzem chcę, ábyście zapłatę wzięli za pożyczanie, ále wiecieſz iaką zapłatę? nie tę nędzną y małą, ále daleko więkſzą. Lichwa waſza niech będzie niebo á nie złoto. Bóg wam za trochę pieniędzy dobra niebieſkie y wieczne obiecuie, ieżeli tedy domagacie ſię u ludzi brać zapłatę za pożyczenie pieniędzy, y Bogu y ludziom y wam ſamym czynicie krzywdę.

Rzeczeſz: to iuż nic á nic za pożyczanie pieniędzy brać nie potrzeba? Odpowiadam: nic á nic; złotego, półzłotego nie godzi ſię

zyſkać za pożyczenie. Spytaſz: ieżeli ſię nie godzi nawet tak mało brać, á iakże ſię brać będzie godziło prowizye? Odpowiadam: prowizye nie z przyczyny pożyczania dawane y odbierane bywaią, bo ſię za to zyſkać nie godzi, ále z innych przyczyn na ſprawiedliwych kontraktach, álbo na inney ſłuſzności zaſadzonych wynikaią, przeto nie mogą być nazwane lichwą. O tym na przyſzłym Kazaniu ku zupełney nauce waſzey rzecz moia będzie.

Teraz, ponieważ nie kończę Kazania, te ſłowa, których poſpolicie Oycowie Swięci przeciwko lichwiarzom używaią, ku rozważeniu zoſtawiam: *Quid prodeſt homini, ſi mundum univerſum lucretur, animæ verò ſuæ detrimentum patiatur. Matth: 16. v. 26.* Na co ſię przyda zyſk lichwiarſki? nie przyda ſię człowiekowi do pomnożenia fortuny, bo on fortunę niſzczy, y przekleńſtwo na nię ſprowadza; nie przyda ſię człowiekowi do ſławy iego, bo go czyni w Kościele: *infamis* to ieſt nieſławnym; nie przyda ſię człowiekowi do honoru, bo ácz mu ſię ci, co potrzebuią pieniędzy, kłaniaią, ále te ukłony ſą z potrzeby nie z ſerca, tak ſię kłaniaią naywiękſzym tyrannom y okrutnikom. Nie przyda ſię do życia zdrowego ſwobodnego, bo zawodzi ſumnienie, á zawiedzione ſumnienie trapi duſzę, á zaſmucona duſza nie pozwala weſołego

życia

życia, chyba żeby złość weſołość zmyślała, ále ta obłuda nie długo trwać może. A choćby zyſk lichwiarſki do tego wſzyſtkiego ſię przydał, átoli ia mówię: *quid prodeſt*, na co ſię to wſzyſtko przyda, na co fortuna, ſława, honor, życie dobre y weſołe? Kiedy duſza na wieki nie będzie Bogu żyła, kiedy duſza tych zyſków ſobą ſamą na wieki przypłacać będzie? Nieſzczęśliwe takie zyſki, które złoto daią, niebo wydzieraią; ciało panoſzą, duſzę zabiiaią; pociechę ſprawuią, że coś do mieſzka do ſkrzynki przybywa, á wzgląd odbieraią na to, że zbawienie ginie. *Quid prodeſt, ſi univerſum mundum lucretur, animæ verò ſuæ detrimentum patiatur.*

JEZU Zbawicielu! któryś dziſiay nad Jerozoliną płakał, á wſzedłſzy do Kościoła, ludzi nieprzyzwoicie zyſkuiących powyrzucał! ieżeli ſię iacy drogi lichwiarſkiey znayduią teraz ludzie, racz ich łaſką twoią do Kościoła przyprowadzić, áby oni grzèch ſwòy opłakali, á mocną poprawę życia z ſprawiedliwym dośyć uczynieniem przedſięwzięli. Amen





KAZANIE XXIX.

O ſprawiedliwości.

O przyczynach wymawiaiących od lichwy zyſk pochodzący z pożyczenia bliźniemu pieniędzy. Miane na Niedzielę 10. po Swiątkach.

Gratias ago tibi; quia non ſum ſicut cæteri hominum: raptores, injuſti. Luc: 18.

Wiecie Chrześciánie moi, którzyście mnie Niedzieli przeſzłey ſłuchali, co ku nauce waſzey przedſięwziąłem; przedſięwziąłem różnicę pokazać między zyſkami z pieniędzy danych bliźniemu pochodzącemi, które ſprawiedliwe, które nieſprawiedliwe; które godziwe, które niegodziwe; które lichwiarſkie, które od lichwy ſą y mogą być wymówione; á iuż niedzieli przeſzłey wytknąłem, napomniałem lichwiarza, áby ſię on nie mięſzał między ludzie ſprawiedliwe; bo zyſk iego rozróżniłem od innych zyſków godziwych. Przypomniycie bowiem ſobie, rzecz moia ta była: gdy kto pożycza bliźniemu pieniędzy, á dopomina ſię umówionego za pożyczenie zyſku, lichwiarzem ieſt, á zyſk tak umówiony y brany lichwą ieſt. A chociaſzby on różne wymówki czynił, któremiby nieſpra-

nieſprawiedliwości ſwoiey obronił, ieżeli te wymówki ſą z iſtoty rzeczy pożyczaney wyprowadzone, álboli na ſamym pożyczaniu zaſadzone, nie maiące innego fundamentu dalekiego y różnego od kontraktu pożyczania, nie tylko go od nieſprawiedliwości nie wymawiaią, ále raczey iawnym ſą iego o lichwę przekonaniem. Dziſiay według zamierzenia oświadczonego zyſk ten, ktory acz z danych bliźniemu pieniędzy ma ſwóy początek y pochodzenie, átoli ieſt dalekim od nieſprawiedliwości, dopieroż dalekim od złości lichwy, trzeba mi pokazać, zkąd ma być ten zyſk poznany, że ieſt ſprawiedliwy, że nie ma w ſobie zakały lichwy; zapewne nie zkąd inąd, tylko z tey przyczyny, dla ktorey umòwiony bywa; iako bowiem rzekło ſię, że lichwiarſki zyſk poznać z przyczyny lichwiarſkiey, iż bywa umówiony y brany: *ratione ſolius mutui*, z przyczyny ſamego pożyczania, y za ſamo pożyczanie; tak zyſk ſprawiedliwy z danych bliźniemu pieniędzy pochodzący, ma ſię poznawać z przyczyny ſprawiedliwey przed ſądem ſumniennym Kościelnym y świeckim za taką mianey.

Dla tego ninieyſzey mowy cél iedyny y cała praca będzie, przełożyć te przyczyny, ktòre zyſk pochodzący z danych pieniędzy bliźniemu ſprawiedliwym pokazuią, y od lichwy wymawiaią; y gdy to ia za pomocą

Chry-

Chryſtuſa Pana przełożę, każdy łacno przenikńie, á oſądzi ſamego ſiebie, ieżeli nie po Faryzeyſku, ále prawdziwie po Chrześciáńſku mówić może: że ieſt wolny od wſzelkiey krzywdy y nieſprawiedliwości, á dziękować Bogu, nie w próżności Faryzeyſkiey, lecz w pokorze Chrześciáńſkiey za tę łaſkę, która go od tey złości ſkutecznie zachowuie: *Gratias ago tibi, quia non ſum, ſicut cæteri hominum: raptores, injuſti.*

Wſzakże ponieważ w tych ſamych przyczynach zyſku ſprawiedliwego z danych bliźniemu pieniędzy pochodzącego ieſt dwoiaki podział, iedne ſą przyczyny wynikaiące z kontraktów ſprawiedliwych, ſłużących wielce do zyſku y pożytku, różnych wcale od kontraktu pożyczania. Drugie ſą przyczyny iuż nie na kontraktach ſprawiedliwych zaſadzone, ále na kondycyach y zakładach ſłuſznych, któremi kontrakt pożyczania ieſt prawnie okryślony. Ponieważ ieſzcze do zupełney y doſkonałey ſprawiedliwości tych dwóch przyczyn potrzeba, áby zyſk z nich pochodzący nie był zbyteczny, ále ſłuſznością y równością przyczyn miarkowany, przeto ia na trzy części podzielę naſtępuiące Kazanie.

W pierwſzey części pokażę przyczyny zyſku od lichwy dalekiego z ſprawiedliwych kontraktów, różnych od kontraktu pożyczania wynikaiące.

W dru-

W drugiey części pokażę przyczyny zyſku od lichwy dalekiego wynikaiące z kondycyi ſłuſznych, któremi ieſt prawnie okryślony kontrakt pożyczania pieniędzy.

W trzeciey części dam napomnienie, áby zyſk z ſprawiedliwych przyczyn pochodzący był ſprawiedliwością, ſłuſznością przyczyny miarkowany; inaczey bowiem, gdyby miał przechodzić granice tey ſłuſzności, ſtawałby ſię nieſprawiedliwością y lichwą.

A że to znowu przedſięwziętey mowy zamierzenie zdaie mi ſię obſzerne y zabawne; tak ſiłom moim, iak waſzey cierpliwości folguiąc, pierwſzą część tylko odprawię dziſiay, te przyczyny z zyſku ſprawiedliwego z danych bliźniemu pieniędzy, które ſię na kontraktach ſprawiedliwych, różnych od kontraktów pożyczenia zaſadzaią, przełożę; drugą zaś część y trzecią na Niedzielę przyſzłą, gdzie naukę zakończę, odkładam. Niech nam da pożyteczne tey ſprawiedliwości zrozumienie ten, który dziſiay w Ewangelii pokornego uſprawiedliwił grzeſznika. Jemu ſamemu na większą chwałę mówię.

Jakom rozważył pilnie, ſą trzy takie kontrakty wielce ſprawiedliwe, różne od kontraktu pożyczania, za których pośrzodkowaniem dane bliźniemu pieniądze mogą czynić y czynią ſprawiedliwy pożytek temu, który ie daie. Jeſt naypierwſzy kontrakt, którego bardzo częſto w Koronie y Litwie używaią, áto w

ten

ten czas, gdy pieniądze na maiętność daią. Dzieie się on tym sposobem: Daie kto pewną summę pieniędzy drugiemu, á tym czasem niż ta summa oddana mu będzie, bierze w niey od drugiego dobrowolnie daną maiętność, y z niey pożytki zbiera, tak iak od własnego zbierane były Pana. Zdałoby się komu, że tu iest lichwa, gdyż za dane pieniądze pożytek idzie; ále myliłby się bardzo, któryby tak porywczo á przeto nie rostropnie rozumiał. Nie iest tu lichwa, żadney tu niesprawiedliwości nie masz; ále ten iest kontrakt, ktòry Łacinniey nazywaią: *venditio cum pacto reemptionis.* Przedanie z umową po nieiakim czasie odkupowania; ále iest kontrakt, któremu staropolskie z niemieckiego dane iest nazwisko: Widerkaf. Cóż álbowiem innego w nim się dzieie? oto ieden drugiemu na nieiakie lata przedaie maiętność swoię; bierze od niego pieniądze, daie mu maiętność, iak w przedaży idzie; z tą átoli umową, że tęż maiętność swego czasu za podobne pieniądze odkupi od niego, on zaś winien ią będzie przedać iemu samemu. Toć zaprawdę przedawanie różne iest od tamtego przedawania, którym się kupuie maiętność na wieczne czasy; okryśla bowiem kupuiącego władzę, obowięzuiąc go, áżeby on maiętności na czas kupioney komu innemu sprzedać nie mógł, tylko w swoim czasie temu, od ktòrego iey nabył.

Z tym

Z tym wszystkim to przedawanie y kupowanie iest prawdziwe y przystoyne; prawdziwe iest, bo ma po sobie wszelkie prawo, naypierwey Boskie: wszakże Bog pozwolił, owszem przykazał żydom, áby oni na pewne tylko czasy, á nie na wieczność przedawali role swoie. Czytaycie bowiem Rozdział 25. Lewityka, znaydziecie to przykazanie Boskie: *v. 14. quando vendes quidpiam Civi tuo, vel emes ab eo... juxta numerum annorum Jubilei emes ab eo, & juxta supputationem frugum vendet tibi.* Gdy przedawać będziesz role pożytkuiące wspòł-obywatelowi twoiemu, álboli kupować od niego, nie możesz na dłuższy czas przedawać álbo kupować, tylko na pięćdziesiąt lat. Pisze na to gruntowny Tłumacz Pisma Swiętego Tyrinus: prawda, że gdy przyszedł rok Jubileuszowy pięćdziesiąty, nie potrzeba było odkupować przedaney roli, bo się z rozkazu Boskiego darmo do pierwszego Dziedzica wracała, ále gdyby ią przed rokiem Jubileuszowym chciał odzyskać, trzeba było za nie takie pieniądze dać, iakie dane były od kupuiącego. A ieżeli w prawie starozakonnym przedawanie y kupowanie na kilka, na kilkadziesiąt lat maiętności było prawdziwe, czemuż teraz nie ma być prawdziwe przedawanie y kupowanie maiętności na czas iaki kontraktem Widerkaffowym?

Powtóre takowe przedawanie y kupowa-

nie

nie ma po ſobie: *in Extravagantibus*, Marcina V. Callixta III. pochwalenie. Potrzecie y od prawa świeckiego za ſprawiedliwe y ważne uznane ieſt, iako czytać: *lege ſecunda in codice de pactis*. A do tego y z racyi ſię to pokazuie. Prawdziwe przedawanie na tym zależy, áby rzecz przedana oddana była temu, który kupuie, á pieniądze umòwione według targu były oddane temu, ktòry przedaie; á to ſię dzieie w widerkaſie. Ten, który przedaie na czas maiętność ſwoię drugiemu, oddaie mu ią; ten, ktòry kupuie na czas maiętność, oddaie umówione pieniądze temu, który ią przedaie. Znowu prawdziwe przedawanie tym ſię dopełnia, że ten, który kupił rzecz, nie może ſię dopominać pieniędzy za nią danych, á y to ſię dzieie w widerkaſie; bo ten który kupił maiętność na czas nieiaki, nie może ſię dopominać pieniędzy za nię danych, aż do odkupienia umòwionego, które zawiſło od woli przedaiącego. Przedawanie tedy widerkaſſowe acz nie ieſt wieczne, ále ieſt prawdziwe, tak ważnością prawa iako ważnością racyi.

Prócz tego ieſt ieſzcze wſzelako przyſtoyne. Przetoby álbowiem nie miało przyſtoyności, żeby ſię w nim znaydowała iaka nieſprawiedliwość; aleź ſię bo nie znayduie żadna. Jeżeliby ſię bowiem iaka w nim znaydowała nieſprawiedliwość, tedyby ta była, iak niektò-

niektórzy mówią: że człowiek, który ſobie wieś na lat kilka przez widerkaf kupił, biorąc z niey pożytki równe do kupienia, popełniał nieiaką lichwę. Ależ to, tu żadney á żadney lichwy być nie może. Któż bowiem rozumny to powie, że ten, który z roli własney pożytki zbiera, popełnia lichwę? ázabyście go nie oſądzili, że on ieſt rozumu pomięſzanego? Ten zaś, który kupił ſobie maiętność na lat kilká, y zbiera z niey równe pożytki, z własney maiętności zbiera pożytki, bo ieſt iego własna do czaſu zamierzonego, iako kupiona; żadney tedy mówię nie popełnia lichwy, á zatym kupowanie iego takowe y prawdziwe y ważne, y przyſtoyne ieſt. Kontrakt widerkaffowy, którym ſię przedaie maiętność, zoſtawuiąc ſobie prawo y moc iey odkupienia, ieſt ſprawiedliwy, y pożytki z niego wynikaiące żadną miarą nie mogą ſię nazywać lichwą, bo: *non poteſt arbor bona malos fructus facere. Matth: 7. v. 18.* Dobre drzewo nie rodzi złych owoców.

To pewna, że Polacy w nazwiſku tego kontraktu bardzo błądzą. Kupowanie bowiem maiętności na nieiaki czas, nazywaią pożyczeniem pieniędzy, á obięcie przedaney na czas maiętności nazywaią zaſtawem; złe zapewne nazwiſka, bo za pożyczenie pieniędzy zyſku y pożytku brać nie można; á znowu ponieważ zaſtaw dany ieſt cudzą rzeczą, gdy ona tedy

po-

pożytkuie, Panu swemu ma pożytkować, á ten nie ma prawa, u którego iest złożona albo mu oddana, ážeby z niey pożytki zbierał. Złe zaprawdę nazwiska; wszakże niewiadomość może ich wymówić od lichwy, acz takich słów używaią, byleby tylko na umyśle inaczey postanowionemi byli, to iest, ážeby nie za pożyczanie pieniędzy chcieli zysku, lecz pragnęli w tey okoliczności tak się obchodzić, tak kontraktować, iak ci się umawiaią, którzy się na kontraktach y na ich godziwości dobrze znaią; á dosyć iest na tym ku uniknieniu od grzechu.

Drugi iest kontrakt godziwy zysk z danych bliźniemu pieniędzy przynoszący, tak w Polszcze iako też w innych kraiach zwyczayny, a nazywa się po Łacinie: *Contractus Census* po polsku: umową na czynsz pieniężny, czyli iak się pospolicie mówi: na prowizyą. Tego kontraktu ułożenie takowym kształtem dzieie się: ieden drugiemu daie summę iaką na maiętność, y tak się z sobą umawiaią; mówi ieden: weźmiy tę odemnie summę, á przeday mi za nię prawo do tego, bym z maiętności twoiey odbierał pożytki, według wymiaru summy daney. Drugi mówi: niech tak będzie, przyimuię od ciebie summę tę na maiętność moię, przedaię ci za nię prawo do brania pożytków z maiętności moiey, y obowięzuię się, że ci te pożytki wy-

płacać

płacać rzeczami na pieniądze wynoſzącemi będę; álbo ieżeli tego chceſz, byś brał pieniądze, otoż ia rzeczy na pieniądze zamieniwſzy, płacić będę czyńſzu od ſta tyle y tyle złotych.

To kupienie prawa do odbierania czyńſzu dwoiakie być może; iedne wieczne, że iuż ſię go dziedzic pozbyć nie może, ále muſi zawſze czyńſz płacić, póki maiętność maiętnością. Drugie kupienie doczeſne, na rok na dwa albo na trzy; gdy dziedzic ſpoſobem widerkaffowym odkupić ſobie prawo może u tego, któremu przedał, daiąc mu takie pieniądze, za iakie on kupił, y iuż ſtanie ſię wolnym od dawania czynſzu. Uważaycie, ten kontrakt czyńſzowy cale ieſt różny od wyżey położonego widerkaffowego, bo w kontrakcie widerkaffowym, na czas ieſt przedana maiętność, y ten ktòry przedaie, pieniądze bierze, zaś ten, ktòry kupuie, maiętność bierze, a ſam wybiera ſobie z niey pożytki iako z właſney maiętności; zaś w kontrakcie czynſzownym ten, ktòry przedaie drugiemu prawo do brania pożytkow z maiętności ſwoiey, nie przedaie mu maiętności, ale ſamo tylko prawo do pożytkow, dla tego y maiętność trzyma, y pieniądze bierze, á tylko obowięzuie ſię corocznie umowiòny czynſz pieniężny oddawać drugiemu.

Acz ieſt takowa między tym y wyżey poło-

łożonym kontraktem różnica, iednakoważ ich átoli ſprawiedliwość; iak wyżey położony kontrakt, tak y ten czynſzowny daleki ieſt od lichwy. Naypierwey pokázuię to z prawa Duchownego, gdyż takowy kontrakt *in Extravaganti*: dway Papieże, á znowu Pius tym Imieniem piąty pochwalił, á Klemens oſmy w roku 1592. poſtanowił po wſzyſtkim Pańſtwie ſwoim, ażeby więcey iak ſiedm od ſta czyńſzu nie dawano, *in vim reemptionis*. Pokazuie ſię to ieſzcze z prawa świeckiego mianowicie z ſtatutu Koronnego, w którym forma zapiſu czynſzu widerkaffowego właśnie z Teologiczną oſtrożnością ieſt wyrażona. Wſzakże tak ieſt tam napiſano: ten á ten temu á temu za taką ſummę taki czyńſz: *perpetuò & in ævum in vim tamen reemptionis, alias* na widerkaff *vendidit & inſcripſit, & inſuper bonis hæreditariis ad ſolvendum ſingulis annis tali die*. O iak dobrze rzecz napiſana! To ſłowo: *vendidit*, pokazuie, że w kontrakcie czynſzu zachodzi kupowanie, przedaż: te ſłowa: *inſuper bonis hæreditariis ad ſolvendum*. Pokazuią, że w kontrakcie czynſzowym nie co innego przedaie y kupuie ſię, tylko prawo brania pożytkow z cudzey maiętności.

Pokazać ſię to może ieſzcze racyą z iſtoty czynſzu wyprowadzoną. Co to ieſt czyńſz? czyńſz nic innego nie ieſt według nauki wſzyſtkich tak Teologów iak Juryſtów,

tyl-

tylko prawo na wybieranie dochodów z rzeczy cudzey pożytek czyniącey; ále to prawo kupować ſię może álbo wiecznie álbo do czaſu; zacóżby ſię kupować nie mogło? Gdyby to kupować ſię nie mogło, mòwiłbym przez wſzelkie podobieńſtwo, że ſię żadna rzecz kupować nie może, á tak kontrakt kupowania y przedaży muſiałby zginąć. Któż na to rozumny przyzwoli? A ieżeli na to przyzwolić nie możemy, więc przyznać trzeba, że ſię czynſz bez żadney lichwy kupować może. O jak więc ſtraſzną gorliwość maią, którzy prowizye czynſzowe z maiętności cudzych idące lichwą nazywaią! iak maią być lichwą? lichwa od pożyczania y dla ſamego pożyczania dawana bywa, á prowizya idzie od kupienia prawa do zbierania pożytkòw.

Mòwią oni: kupować czynſz nic inſzego nie ieſt, tylko kupować pieniądze za pieniądze; mylą ſię, bo im odpowiadam na to, że czynſz nie ieſt prawo na pieniądze, ále na zbieranie pożytków z cudzey maiętności, bo dobra cudze nie rodzą zaraz pieniędzy, ále rodzą pewne pożytki, które zpieniężyć mogą. Ztąd ieſt czynſzów bardzo wiele nie pieniężnych; lecz iż drudzy wolą mieć pieniądze, niż inſze rzeczy, odſtępuią czynſzu, któryby miał być płacony pożytkami, frymarcząc go na pieniężny, á ten, co czynſz płaci, za to, co by miał dawać inne pożytki z maiętności

ſwoiey, obowięzuie ſię pieniędzmi płacić, od kupuiąc onemi pieniędzmi pożytki czynſzowe. Pròżna tedy rzecz mòwić, że álbo lichwa w czynſzu, álbo kto czyńſz kupuie, ten pieniądze pieniędzmi kupuie.

Mówią ieſzcze przeciwko czyńſzowi wiecznemu kupionemu, że kto go kupuie, ten za kilka álbo kilkadzieſiąt lat ſummę wybierze; nie ſłuſzny tedy kontrakt kupowania wiecznego czynſzu. Ale złego goſpodarza ten argument, álbowiem kiedy co kupuieſz, ázali po kilkanaście albo kilkadzieſiąt lat, rzecz owa kupiona nie uczyni tak wiele, iakoś za nię dał? y maſzże dla tego wybrawſzy ſummę za nią daną, ią oddawać? Dla tegoż ma być nieważny kontrakt kupowania twego? cále rzecz śmiechu godna. Wſzakże znowu wyznać muſzę, że Polacy w nazwiſku tego kontraktu bardzo błądzą. Poſpolicie oni w mowie, iako mi ſię ſamemu nie raz trafiło ſłyſzeć, temi ſłowy ten kontrakt wyrażaią: pożyczyłem temu na dobra pieniędzy tyle y tyle, á on mi od ſta dawać po ſiedm álbo po ośm obiecał. Acz kontrakt ieſt dobry, ſprawiedliwy, ále taka mowa cale ieſt lichwiarſka, bo za pożyczenie pieniędzy brać, ieſt lichwa. A znowu w tym kontrakcie, nie ieſt pożyczanie pieniędzy, ále płacenie za przedane prawo do brania pożytków z maiętności cudzey; cóżkolwiek bądź o ſłowa, ále trzeba ſię wiarować, áby na umy-

umyśle nie było błędu; dla tego gdy kto w kontrakt iakowy od dania pieniędzy zawiſły wchodzi, miałby to mieć w ſercu poſtanowienie, że niechce tey umowy inaczey ſprawować, tylko tak, iak ſię godzi, y iak ſię to z ſprawiedliwością świętą zgadza.

Trzeci kontrakt, godziwy zyſk z danych bliźniemu pieniędzy przynoſzący, wſzędzie wzięty y pochwalony, ieſt Towarzyſtwa kupieckiego; dzieie ſię w ten czas, y tym kſztałtem, gdy kto daie pewną ſummę, álbo ſumkę kupcowi, áby te pieniądze do ſwoich przydawſzy kupczył niemi, á zyſkiem zebranym dzielił ſię nim według proporcyi czyli równości ſummy daney, á w reście potym oddał mu ſummę daną. Kupiec przyſtaie na to, bierze ſummę, do ſwoich pieniędzy przydaie, kupczy niemi ku zyſkowi podzielnemu. Po roku albo y daley oddaie ſummę z zyſkiem. Takowy kontrakt bez pochyby ieſt ſprawiedliwym, od lichwy dalekim. Przyczyna tego iedyna, bo zyſk z pieniędzy kupiecki ieſt ſprawiedliwy; między kupieckim zyſkiem y lichwiarſkim z pieniędzy pochodzącym daleka ieſt różnica. Rzeczy te, które kupcy kupuią y przedaią, nie ſą zawſze iedney ceny, dziś ſą droższe, iutro tańſze, przedaiąc ie tedy, kiedy ſą droższe, zyſk ſpólny z ſprzedania urość może, á pieniądze ſą zawſze iedney ceny, tyſiąc złotych za tyſiąc tylko waży, y nigdy więcey ważyć nie może.

Zyſk tedy, ktòry za tyſiąca złotych pożyczenie przychodzi, ieſt lichwiarſki; á zyſk kupiecki nie ieſt lichwiarſki. Do zyſku kupieckiego odnoſi ſię to pochwalenie Pana Ewangelicznego do ſługi ſwego, że on pięcią danemi talentami na drugie pięć zarobił; á ieżeli ſię kupczyć godzi na zyſk, czemużby ſię nie godziło kupczyć w towarzyſtwie y ſpółce? ieżeli zyſk kupczącego nie ieſt lichwiarſki, czemużby kupczących w ſpółce y towarzyſtwie miał być zyſk nieſprawiedliwy, lichwiarſki?

Zeby átoli ten kontrakt cale dobrym był czyniony kſztałtem, y od wſzelkiey nieſprawiedliwości dalekim; trzech rzeczy do niego potrzeba: pierwſza z ſtrony daiącego kupcowi pieniądze, żeby on chciał prawdziwie ziednoczyć ſię z kupcem do handlu y do zyſku ſkładaiąc u niego pieniądze, á nie pożyczaiąc mu; bo pożyczanych pieniędzy kupiec ſtaie ſię Panem, y robi niemi iak ſwemi, á danych na ſpółkę handlowną pieniędzy nie ieſt kupiec Panem, ále ten ieſt Panem, który ie ſkłada. Potrzeba druga z ſtrony kupca, áby kupiec tę pieniądze na handel kupiecki przyiął, y obowiązał ſię niemi robić. Potrzeba trzecia z ſtrony ſamego zyſku, ten który pieniądze na handel kupiecki daie, nie powinien ſię większego ſpodziewać zyſku, tylko takiego, iaki ſię godzi w kupiectwie, według nauki daney na Kazaniu, które miałem o przedaiących y kupu-

kupuiących; ma być uczeſtnikiem nakładów kupieckich, ma ieſzcze wzgląd mieć na prace kupieckie, to bowiem wſzyſtko do miarkowania zyſku należy, owſzem ma być gotów na przygody kupieckie, czy na ſtratę, czy na zyſk, iako koſtka padnie, á ſzczęście poſłuży; być bowiem może, że kupiec nie tylko zyſku nie weźmie, ále y kapitał ſtraci; tak też y ten, który pieniądze na kupiectwo daie, ma ſzkodę ponoſić, gdy ſię tak przygodzi, chyba żeby ta nie pochodziła z przygody niewinney, ale z nieſtatku, z niedbalſtwa kupca; bo w ten czas ſpòłecznik nie powinien ſzkodować. Gdy ſię te trzy rzeczy znidą, nic ſprawiedliwſzego nie ieſt, iak taki kontrakt.

Rzecze kto: tak z kupcem kupczyć nic innego nie ieſt, tylko pożyczyć mu pieniędzy, á za pożyczone pieniądze od ſta brać ſześć, álbo ſiedm. Daleka zaprawdę w tym ieſt różność; bo pożyczanych pieniędzy może kupiec użyć, iako chce, á danych na ſpółkę kupiecką pieniędzy nie może inaczey zażywać, tylko tak, iak ten chce, który z nim ſpółkuie. Rzeczeſz ieſzcze kto: człowiekowi ſzlachetnemu zacnemu nie przyſtoi w kupiectwie ſpółkować. Daymy to, żeby mu nie przyſtało ſpółkę publiczną w kupiectwie trzymać, ále ſpółkę trzymać prywatnie umówioną, nie widzę w tym żadney nieprzyſtoyności; lepiey daleko ſpółkę taką prywatnie trzymać, ániżeli lichwić, co

iest wielką nieprzyſtoynością y przed ludźmi przed Bogiem.

Jeſt tu ieden węzeł, który potrzeba rozwiązać, á zatym niech będzie iuż czwarty kontrakt co do liczby, acz ieden z kontraktem towarzyſtwa kupieckiego co do podziału; którym to kontraktem daią pieniądze na kupiectwo, z ubeſpieczeniem ſummy daney. Ten kontrakt dzieie ſię tym kſztałtem: daie kto pieniądze kupcowi na kupiectwo ſpòlne; á ponieważ wie, że w ſpòłce kupieckiey ma być ſpólny zyſk y ſpólna ſzkoda á czaſem y w kapitale; umawia ſię z kupcem tak: ia ci pieniądze daię na kupiectwo, ále chcę, ábyś mi uczynił ubeſpieczenie, że ſumma moia nie zginie, áczby twoia zginęła. Gdy kupiec podeymuie ſię tego, ubeſpiecza ſummę daną, y zyſk kupiecki z niey pochodzący płacić obiecuie. Czy ieſt ten węzeł czyli ten kontrakt ſprawiedliwy? ia odpowiadam na fundamencie nauki przerzeczonych Doktorów: taki kontrakt może być ſprawiedliwy, á cale daleki od wſzelkiey lichwy; ále trzeba koniecznie do niego, áżeby za to ubeſpieczenie, które kupiec ſummie cudzey daie, miał ſłuſzną nagrodę. Kupiec álbowiem cudzych pieniędzy nie powinien ubeſpieczać; gdy tedy bierze na ſiebie ten ciężar, nie ma go darmo dźwigać; trzeba według ſprawiedliwości, áby mu to nagrodzono było.

Ale

Ale iakaż to ma być nagroda? odpowiadaią na to Doktorowie: że mu ſię nagrodzi doſtatecznie, nie bióręc od niego takiego zyſku, iakiby był brany, gdyby ſumma nie była ubeſpieczona, ále mnieyſzy daleko; co by ſię brało po ſiedm po ſześć álbo więcey od ſta, biorąc po pięć po cztery. Zgoła ma być zarobek uważny, á według obfitości lub ſzczupłości powinno być pomiarkowanie płacy. Powiadam tedy: kontrakt przerzeczony taką nagrodą dopełniony ieſt zupełnie cale ſprawiedliwy; ieſt naypierwey ſprawiedliwy z przyczyny zyſku, bo zyſk ten nie pochodzi z pożyczania pieniędzy, ále z handlu; ieſt ſprawiedliwy z ſtrony ubeſpieczenia, bo to ubeſpieczenie ſummy ma nagrodę ſwoię; ze wſzech miar tedy ieſt ſprawiedliwy. A do tego, te dwa kontrakty oſobno wzięte, kontrakt kupiectwa y kontrakt ubeſpieczenia pieniędzy ſą dobre, ſą ſprawiedliwe, więc gdy te dwa kontrakty kupiectwa y ubeſpieczenia pieniędzy, znidą razem między dwiema oſobami wzaiemnie ſię prawnie obowięzuiącemi, muſzą być ſprawiedliwe y dobre; gdy też prócz tego maią po ſobie wyraźne prawo: *Capite: Per noſtras: de Donationibus inter virum & uxorem.*

A co ſię tu mówi względem urzędownych kupców, to ſię ma mówić względem nnych niby kupcòw, którzy iaki prowadzą han-

handel; toż ieszcze ma się mówić względem rzemieślników cudze pieniądze na zysk rzemieślniczy biorących. Prawda że y około tego kontraktu częstokroć drudzy gadać nie umieią. Kupcowi na spółkę daiąc pieniędzy, mówią: pożyczyliśmy kupcowi, on zaś od sta płacić nam będzie tyle y tyle; dobry kontrakt, ále mowa lichwiarska. Zysku żadnego za pożyczenie pieniędzy być nie może, ále z danych na kupiectwo pieniędzy zysk być może. Mnieysza o słowa, byle tylko błąd nie wkradł się do umysłu, á iak mówią, żeby tak nie rozumieli, y nie prawili, boby acz nie w prawie ále na sumnieniu popełnili lichwę: *qui potest capere, capiat.*

Te to są Chrześciánie moi kontrakty, które mogą być dawane na racye sprawiedliwego z pieniędzy danych bliźniemu zysku. Gdy kto mówi: mam zysk z pieniędzy, á racyą daie: bom sobie kupił niemi przez widerkaff cudzą maiętność do pewnego czasu; nie iest lichwiarz, áni zysk iego iest lichwa; gdy ieszcze mówi: mam zysk z pieniędzy, bom sobie kupił niemi czynsz na cudzey maiętności, wiecznyli, doczesnyli, nie iest lichwiarz, áni zysk iego lichwą; gdy ieszcze mówi: mam zysk z pieniędzy, bom ie dał na kupiectwo, czy bez ubespieczenia, czy z ubespieczeniem *servatis servandis*, nie iest lichwiarz, áni zysk iego nie iest lichwą. Lichwa iest zyskiem za poży-

pożyczane pieniądze iedynie idącym; ále tu w tych kontraktach nie są pożyczane pieniądze: z widerkaffu płaci się maiętność za pieniądze, w czynszu płaci się prawo do brania pożytkow z cudzey maiętności, w towarzystwie kupieckim składaią się tylko pieniądze ku zyskowi; żaden tedy ten kontrakt nie iest lichwiarski, áni zysk z niego lichwiarski, ále iest dobrą sprawiedliwą prowizyą.

To się mówi o racyach sprawiedliwego z pieniędzy zysku na kontraktach różnych od kontraktu pożyczenia zasadzonych; iak się zaś mówić będzie o racyach sprawiedliwego zysku zasadzonych na warunkach w kontrakcie pożyczenia przez prawo zamkniętych, Niedzieli dali Bog przyszłey usłyszycie, gdyż ieszcze nie kończę Kazania. A teraz odchodząc, to wam zostawuię do uwagi napomnienie. Naypierwey tę naukę, którą dzisiay na Kazaniu przełożyłem, sądźcie za bardzo potrzebną; iezeli iey którzy nie zrozumieli, ia temu nie winienem, gdyż się iaśniey w tey rzeczy wytłumaczyć nie można. Atoli mówię, że więcey bez porównania iest tych, którzy ią przeniknęli. Atoli do tych tylko mówię, áby sądzili, że bardzo iest potrzebna do wiarowania się grzechu niesprawiedliwości. Kto bowiem tych kontraktów nie wie, nie może sobie ułożyć prawidła praktycznego dobrego, według ktoregoby sumiennie obchodził się w dawaniu

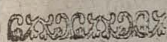
pienię-

pieniędzy bliźniemu ku zyſkowi, á nie ułożywſzy ſobie takowego ſumniennego prawidła, łacno zbłądzić, łacno na ſumnieniu zlichwić może; chyba żeby ſię tym ratował: myśląc ſobie: niechcę nieſprawiedliwości popełnić, ále ſię tak chcę obchodzić, iakby ſię obchodzili ci, co te rzeczy doſkonale rozumieią.

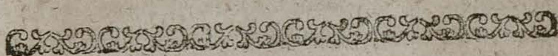
Powtóre napominam was, żebyście tego na Kaznodzieiów nie roili ſobie mruczenia, mówiąc: ieżeli ta nauka ieſt tak potrzebna, czemuż nam iey Kaznodzieie nie przekładaią? Nie Kaznodzieie temu winni, ále ſłuchacze, którzy ſię rzadko na Kazanie ſchodzą, właśnie podobni do wody, która razem zbierze, á potym długo iey nie maſz; zaś Kaznodzieia nauki Chrześciańſkiey ciągło y ośnowiście wykładać nie może, tylko przed ſtatecznie bywaiącym ſłuchaczem, bo tym ſię rządzi: *non effundes ſermonem, ubi non eſt auditus*, tam nie mów, gdzie nie ſłuchaią. Potrzecie napominam, áby ci, ieżeli ſię między wami znayduią, którzy w zyſkach pienięźnych przez niewiadomość tych kontraktów intencyą lichwiarſką wykroczyli, ſzukaiąc zyſku z pożyczenia y dla pożyczenia pieniędzy, za to teraz żałowali; á na potym oddalaiąc wſzelkie zamierzania niegodziwe, ſamym ſprawiedliwości torem chodzili.

Poczwarte napominam tych, którzy prowizyi bądź na czyńſzowym, bądź na kupiec-

kim



ckim kontrakcie zaſadzoney, płacić niechcą; áby uważyli, iak wielką krzywdę czynią tym, od których pieniądze wzięli. Roią ſobie: prowizyi płacić nie trzeba, bo ta prowizya lichwą; mylą ſię, prowizya z ſprawiedliwego kontraktu wynikaiąca nie ieſt lichwa, ále ieſt ſprawiedliwość, y nieoddanie iey ieſt bliźniego krzywdzić, ieſt bliźniego zawodzić, ieſt być ciężko obowiązanym do oddania według owych Auguſtyna ſłów: *non remittitur peccatum, donec reſtituatur ablatum.* Wreſzcie prośćie Ducha przenayświętſzego, by was uſpoſobił do dalſzego y pożytecznego nauki słuchania; mnie zaś do iaſnego iey wytłumaczenia y obiaśnienia, Amen.

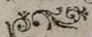


KAZANIE XXX.

O Sprawiedliwości.

O przyczynach zewnętrznych, dla których zyſk z pożyczanych pieniędzy wzięty ieſt ſprawiedliwy. Miane na Niedzielę 11. po Swiątkach.

Venit Jeſus... inter medios fines Decapoleos. Marci 7.



POwiadaią Oycowie Swięci dobrze wiadomi położenia Królestwa Zydowſkiego,

go, że Decapolis była Prowincya za rzeką Jordanu leżąca, dzieśięć miaſt zamykaiąca w ſobie. Opowiadaiąc Chryſtus naukę zbawienia, do tey Prowincyi przyſzedł, y między granicami iey w pośrzód ſtanął: *venit inter medios fines.* Swięty Hieronim gruntowny tłumacz Piſma świętego wykładaiąc przerzeczone słowa w miſtycznym rozumieniu, pyta: co to za Prowincya dzieśięć miaſt w ſobie zamykaiąca, do którey Chryſtus rad ſpieſzy, á w niey naucza? Odpowiada: ta Prowincya o dzieśięciu miaſtach ſą tablice o dzieśięciu przykazaniach Boſkich: *inter medios fines Decapoleos, quod interpretatur Decalogi præcepta.* Idąc torem nauki Zbawiciela moiego, wſzedłem y ia pomiędzy te granice, wſzedłem w pośrzód ich: *inter medios fines.* Wiecie álbowiem, że trzecie iuż dziſiay y oſtatnie o lichwie Kazanie czynię; á to przykazanie, którym Bòg zakazuie lichwy: *non furtum facies* (w tym álbowiem przykazaniu według wykładu Teologicznego lichwa śię zamyka) ieſt nie iako położone w pośrzòd przykazań Boſkich; ma bowiem kilka przykazań Boſkich przed ſobą, ma kilka pò ſobie położonych, właśnie: *inter medios fines.*

Ani znidę z tego śrzodka, o którym nauka ieſt śrzodkiem do zbawienia waſzego, aż rzecz przedśięwziętą zupełnie przełożę. Niedzieli przeſzłey mòwiłem, że może byé zyſk ſprawiedli-

wiedliwy z danych pieniędzy bliźniemu pochodzący, gdy zyskuiący ma po sobie racye na iakim sprawiedliwym kontrakcie, różnym od kontraktu pożyczenia zasadzone; iakiemi są trzy naybardziey kontrakty: kontrakt widerkaffu kupioney do czasu pewnego maiętności: cum pacto reemptionis; co się u Polaków zowie trzymaniem maiętności na zastaw; kontrakt kupionego pieniężnego czynszu na cudzey maiętności: contractus census, który to czynsz Polacy nazywaią Prowizyą; kontrakt spółki zyskowney, czyli zmówionego na kupiectwo towarzystwa. Dzisiay mówić będę: że może ieszcze być zysk sprawiedliwy z danych bliźniemu pieniędzy, choćby zyskuiący żadnego po sobie kontraktu z wyliczonych trzech nie miał. Jeżeli átoli będzie miał po sobie racyą zasadzoną na warunkach słusznych acz nie istotnych kontraktowi pożyczenia, ále w mniemaniu rozumnych ludzi pospolicie się trafiaiących w okoliczności pożyczania, dla tego od Teologów, á nie dawno w liście ś. p. Benedykta XIV. nazwanych: *tituli mutuò extrinseci*. Niechże iuż będzie podział Kazania Niedzieli przeszłey ogłoszony, á na dzisiay obiecany. W pierwszey części pokażę zysku sprawiedliwego z okazyi pieniędzy danych bliźniemu pochodzącego racye na słusznych kondycyach około pożyczania trafiaiących się zasadzone. W drugiey części Kazania dam

napo-

napomnienie, áby zyſki z okazyi danych bliźniemu pieniędzy pochodzące były ſłuſznością y ſprawiedliwością przyczyny miarkowane, inaczey ſtałyby ſię lichwą. Ad M.D.G.

Część I.

BYm to iaśnie przełożył, koniecznie potrzebną rzeczą ſądzę, naypierwey wytłumaczyć, co to ieſt pożyczać bliźniemu pieniędzy; á to ſię (nie wątpię) łacno zrozumie, gdy różność między darowaniem pieniędzy, między kupowaniem czego za pieniądze, y między pożyczaniem pieniędzy pokaże ſię. Kto daruie komu pieniądze, wyzuwa ſię z prawa do nich, przeſtaią być własnością iego, áto ſię dzieie darmo, bo za darowane pieniądze niczego ſię według ſprawiedliwości dopominać nie może. Kto kupuie co za pieniądze, wyzuwa ſię z prawa do nich, przeſtaią być własnością iego, ále to nie darmo; traci pieniądze, ále bierze za to całe rzecz różną od pieniędzy, którą zapłacił; traci pieniądze, á bierze naprzykład zboże, bierze ſukno, łub inną rzecz różną iſtotnie od pieniędzy. Kto pożycza pieniędzy, także on wyzuwa ſię z prawa do pieniędzy tych ſamych, których pożycza; te pożyczone pieniądze ſtaią ſię własnością tego, któremu ſą pożyczone, wolno mu, co chce, z niemi czynić, wolno mu niemi zarabiać,

rabiać,

rabiać, darować, roztrwonić ie. Cożkolwiek czynić będzie, átoli niezbycie obowiązany ieſt, áby on kredytorowi czyli pożyczalnikowi ſwemu podobne w cenie y w liczbie oddał pieniądze.

Uważaycież tedy: pożyczanie w tym ieſt podobne do darowania, że iak ten, ktòry daruie, tak ten, ktòry pożycza pienięd zy, traci do nich prawo własności; átoli w tym ieſt ròżne pożyczanie od darowania, że ten, który daruie, za darowane pieniądze niczego ſię nie może dopominać według ſprawiedliwości; zaś który pożycza pieniędzy według ſprawiedliwości o podobne pieniądze tak co do ceny, iak co do liczby dopominać ſię może. Pożyczanie ieſzcze pieniędzy ieſt podobne do kupowania czego za pieniądze, bo iak kupuiący tak pożyczaiący traci do tych pieniędzy, które daie, prawo własności; ále w tym ieſt rożnica między pożyczaniem y kupowaniem, że ten, który kupuie za pieniądze dane, rzecz rożną od pieniędzy bierze; zaś ten, który pożycza, żadney inney rzeczy ztąd nie ma, tylko ſame pieniądze podobne do pożyczonych w liczbie y cenie. Pożyczanie tedy, ieżeli uważacie, ieſt nie iako pośrzodkiem między darowaniem pieniędzy y między kupowaniem czego za pieniądze; y z tym y z tym

K ma

ma nieiakie podobieńſtwo, y ztym y ztym znowu ma nieiaką różność.

Gdy atoli głębiey wkraczam myślą w tę rzecz, zdaie mi ſię, y zapewne tak ieſt, że pożyczanie pieniędzy przy ſwoiey różności daleko ieſt podobnieyſze do darowania pieniędzy, á niżeli do kupowania czego za pieniądze; kupowanie bowiem y przedawanie z iſtoty ſwoiey ieſt ſporządzone do zyſku, dla tego wſzyſtkie kontrakty, które ſię na kupowaniu y przedawaniu zaſadzaią, iako ſą wyżey wſpomnione: kontrakt widerkaffu, czynſzowy, towarzyſtwa kupieckiego, ſą zyſkowne, według nauki przeſzło-niedzielney; zaś darowanie pieniędzy żadnego zyſku według ſprawiedliwości wyciągać nie może, gdyż jeſt ſprawą hoyności; dla tego pożyczenie pieniędzy ieſt podobnieyſze do darowania, á niżeli do kupowania, gdyż pożyczenie pieniędzy żadnego zyſku nad pieniądze dane przechodzącego wyciągać, dopominać ſię nie może; iako ſię to tak dwie niedziele: iuż z Boſkiego ſtaro-zakonnego, iuż Ewangelicznego, iuż Kościelnego, iuż świeckiego, z prawa nawet natury pokazało, á wymówki lichwiarſkie z iſtoty pożyczania wyprowadzone shańbiło y ſtargało.

Dla tego ia dziſiay áni myślę, áni rozumnie mogę ſię pytać o to: czyli kiedy za pożyczanie pieniędzy y z przyczyny ſamego pożyczania może być iaki zyſk y płaca? bo z tey przy-

czy-

czyny zyſk brany ieſt lichwą nie wymówioną. Ale tylko pytam; czyli też mogą być iakie racye nie z iſtoty pożyczania wyprowadzone, ále tylko na podobieńſtwo kondycyi zakładów przypadkowych, z innych okoliczności pochodzących, treſunkiem ſię maiących do kontraktu pożyczénia, dla których zyſk z okazyi pożyczonych pieniędzy brany byłby ſprawiedliwy, od zakały lichwiarſkiey daleki? Y na to ſię wſzyſcy Doktorowie wielce poważni zgadzaią, á między niemi wielki człowiek dla wiadomości rzeczy, mądry dla przeniknienia trudności, potężny dla powagi ſwoiey, Benedykt XIV. w liście do Biſkupów Włoſkich mówi, o z iak roſtropną nas wſzyſtkich przeſtrogą! *cum contractu mutui poſſunt quandoq; concurrere alii tituli ipſi mutuo extrinſeci, ex quibus oriatur juſta cauſa ultra ſortem exigendi; at falſo & temere affirmari diximus, ejuſmodi titulos ubiq; præſto eſſe.* Nie przeczemy temu, że do kontraku pożyczania mogą ſię wiązać przyczyny zewnętrzne iſtocie pożyczania, dla których zyſk ſprawiedliwy z okazyi pożyczonych pieniędzy brać ſię może; wſzakże tego nigdy nie twierdziemy, áby ſię takowe racye zawſze y łacno przy każdym pożyczeniu znaydować miały. Przeto ia teraz wyliczę te przyczyny, przy każdey krótkie ku przeſtrodze od Papieża namienioney napomnienie czyniąc, áby ſię do ſprawiedliwo-

ści oſzukanie lichwiarſkie nie przymięſzało, y wſzyſtkiego nie ſkaziło.

Pierwſza przyczyna ſprawiedliwego zyſku w okoliczności pożyczenia pieniędzy nazywa ſię: *damnum emergens*, ſzkoda wynikaiąca. Ta dzieie ſię w ten czas, gdy pożyczenie komu pieniędzy bywa z ſzkodą pożyczaiącego. Na przykład: Piotr chce pożyczyć pieniędzy u Pawła, Paweł mówi: chętniebymci pożyczył pieniędzy, ále mam wolą y poſtanowienie w umyśle, ábym dom móy mocno do upadku ſkłoniony naprawił, ábym dobra moie ku ſpuſtoſzeniu bliſkie zapomagał; á do tego, gdybym ci pożyczył, ſam muſiałbym pożyczać dla ſiebie, y muſiałbym dla nieużytości ludzkiey lichwę płacić. Uſłyſzawſzy to Piotr, mòwi: ieżeli ci o to Pawle idzie, ábyś nie ſzkodował; otoż ia zapobiegaiąc ſzkodzie twoiey obowiezuię ſię według zwyczaiu y równości ſzkody tyle y tyle ci płacić. Gdy taka umowa z oboiey ſtrony przyięta będzie, powiadam: że ten zyſk, który Paweł brać będzie od Piotra nad pożyczone iemu pieniądze ieſt ſprawiedliwy, żadney przywary lichwy nie maiący w ſobie; bo ta nagroda nie dzieie ſię względem pożyczania, ále względem ſzkody, ktòrą drugi pożyczaiąc podeymuie; á kto dla drugiego ſzkoduie, może ſię od niego ſłuſzney domagać nagrody, gdyż pierwſza miłość od ſiebie ſamego poczyna ſię, á ma ſię pierwey kochać porzą-

porządnie ten, kto bliźniego kocha: *diliges proximum ſicut te ipſum.*

Wſzakże ku przeſtrodze przydać muſzę: acz ſzkoda z pożyczania wynikaiąca ieſt ſłuſzną przyczyną do wzięcia nagrody, átoli tych koniecznie trzeba rzeczy ku uniknieniu oſzukania ſię lichwiarſkiego, áby ta ſzkoda była prawdziwa, nie za pośrzodkowaniem łakomey namiętnośći uroiona; áby ta ſzkoda pochodziła z przyczyny pożyczania, bo ieżeli na przykład dom, który miał być naprawiony za pieniądze dane, ogniem przypadkowym zgoreie, ta ſzkoda nie pochodzi z pożyczenia pieniędzy, ále z treſunku obcego cale. Aby ieſzcze ta ſzkoda była przy umowie opowiedziana temu, który pieniędzy pożycza dla ſiebie. Jak bowiem ma ſię umawiać na nagrodę ſzkody, gdy o niey wiedzieć nie będzie? á nie zmówiwſzy ſię, iak ma być obowiązany do nagrody? bez tych bowiem zakładów łacno ſię może wkraść lichwiarſkie oſzukanie.

Druga przyczyna ſprawiedliwego zyſku w okoliczności pożyczenia pieniędzy nazywa ſię: *lucrum ceſſans*, zyſk uſtaiący. Dzieie ſię w ten czas, gdy kto pożycza pieniędzy, á przeto ſamo ſobie do zyſku przeſzkadza. Naprzykład: proſi Piotr Pawła o pożyczenie pieniędzy; mówi Paweł: uczyniłbym to z ochotą dla ciebie, ále iuż poſtanowiłem pieniędzy zażyć na zyſk właſny, poſtanowiłem dać widerkaff na

maiętność, postanowiłem czynsz sobie kupić na cudzey maiętności, postanowiłem dać ie kupcowi na potaiemne z nim towarzystwo handlu kupieckiego. Usłyszawszy to Piotr, rzecze: prawda, postradałbyś zysku, gdybyś miał pożyczyć pieniędzy; wszakże ia ciebie proszę, byś mi pożyczył; ażebyś nie stracił zysku, ia ci się obowięzuię, że ci od sta tyle y tyle złotych, iak iest zwyczay w takowych okolicznościach, płacić będę. Pod taką umową zysk brany iest cale sprawiedliwy, nie podpadaiący zakale lichwiarskiey, bo pieniądze złączone z zyskiem, są ważnieysze, droższe, niż pieniądze bez zysku; przeto gdy ich pożycza kto drugiemu, może za ten zysk, który dla pożyczania utraca, nagrody słuszney dopominać się, gdyż nikt dla drugiego szkodować darmo nie powinien; miłość bowiem porządna od samego siebie ma swóy początek; iako się wyżey rzekło.

Wszakże ku przestrodze przydać muszę, by się w tych okolicznościach oszukanie lichwiarskie nie zawinęło; potrzeba naypierwey, áby ten, który pożycza pieniędzy, miał prawdziwą wolą y postanowienie pieniędzmi robić, pierwey niż ich pożycza, bo inaczey zysku stracić nie może, ponieważ go nie miał mieć; to bowiem tylko tracić możemy, co albo w nadziei álbo w rzeczy samey mamy. Powtóre: áby sobie tego zysku z inszey miary

nagro-

nagrodzić nie mógł. Bo naprzykład może kto pożyczyć pieniędzy, któremiby kupczył, czyniąc to dla przyiaciela, á na to mieyſce znayduie dla ſiebie inſzą robotę, z którey ma takę wielki zarobek, iakiby miał z pieniędzy, gdyby niemi kupczył. Ten zyſku właściwie nie traci, bo acz nie z pieniędzy, wſzakże go na to mieyſce z kąd inąd odbiera, zwłaſzcza w ten czas, kiedyby nie mógł razem y pieniędzmi robić, y tey roboty zyſkowney ſprawować. Wſzakże gdy ma kto dwoiakie pieniądze, iedne leżące, drugie na zarobek naznaczone, á leżących niechce ruſzyć dla ſłuſznych przyczyn, iakie ſą przypadki y inne konieczne potrzeby; może pożyczyć pieniędzy naznaczonych na zarobek, y z nich dopominać ſię zyſku uſtaiącego, bo acz ma leżące pieniądze, któremiby mògł zyſku wetować; wſzakże iż te pieniądze ſą na co innego nie zmyślenie ale prawdziwie y roſtropnie wyznaczone, tak ſą względem zyſku, iakby nie były. Potrzecie trzeba, áby uwiadomił tego, któremu pożycza, o utracie ſwoiey, bo bez wiadomości nikt ſię nie umawia, á bez umowy nikt nie powinien płacić, á podobnoby nie pożyczał, gdyby o tym ciężarze wiedział.

Trzecia przyczyna ſprawiedliwego zyſku w okoliczności pożyczania pieniędzy niebeſpieczeńſtwo, w które ſię kto wdaie pożyczaiąc. Naprzykład: pożycza kto pieniędzy takiemu

człowiekowi, który zwykł trudnić y bez kłotni bez kłopotu nie oddawać, summę uwięzić, utracić, álbo też iest nie pewny; zaprawdę tym względem może co brać nad summę pożyczoną, bo acz powinien darmo pożyczać, wszakże bez kłopotu swego, gdy tedy tego kłopotu niebespieczeństwo podeymuie, darmo tego czynić nie ma, bo to niebespieczeństwo iest w mniemaniu mądrych szacunku godne, y radby się od niego drugi drogo odkupił.

Ani mówcie: áleż bo ten, ktòry niebespieczeństwo iakieś czyni kłopotu y trudności w odebraniu summy pożyczaney, może ią bez wszelkiey trudności oddać. Niech tak będzie, że ią odda bez wszelkiey trudności, ále że było podobieństwo nie małe, iż miały być trudności, więc to podobieństwo iest przyczyną sprawiedliwą do wzięcia nagrody za to; bo nie tylko trudności, ále y niebespieczeństwa trudności są ciężarem takim, któremu darmo nikt podlegać nie powinien. Jako naprzykład żołnierz na woynie gdy się narazi na niebespieczeństwo rany lub śmierci, chcąc bronić Króla, aczby nie zginął, aczby nie był zraniony, to narażenie się na niebespieczeństwo godne iest nagrody; tak gdy kto na niebespieczeństwo się naraża utraty pieniędzy, podięcia trudności wielkich, áby on wygodził bliźniemu, aczby wróciłá się mu summa pożyczona, y wróciła łacno, to átoli narażenie się na niebespie-

czeń-

czeńſtwo ſprawiedliwą nagrodę bierze.

Wſzakże ku przeſtrodze y tu przydaię nie które potrzeby zapobiegaiące oſzukaniu lichwiarſkiemu. Naypierwey potrzeba, żeby to niebeſpieczeńſtwo, o którym mowa, nie tylko było w mniemaniu uroione, ále żeby znaki ſwoie miało; iákie ſą: że ten, któremu pożyczaſz, ieſt trudny do oddania, rzadko ſię komu uiści, zawſze potrzebny, y zawſze utratny, cále nie goſpodarny, y inne tym podobne znaki. Ubóſtwo atoli potrzebuiącego człowieka y pożyczaiącego pieniędzy, nie ieſt znakiem niebeſpieczeńſtwa prawdziwego; byle ubogi był rzetelny y ſtarowny. Żeby ieſzcze to niebeſpieczeńſtwo nie było poſpolite, które pochodzi z przypadków nieſzczęśliwych ognia, woyny, rozboiu, bo te ſą bez winy ſzkoduiącego, á wſzyſtkim poſpolite; względem takowego niebeſpieczeńſtwa brać nagrodę byłoby lichwą. Potrzeba ieſzcze dać wolność temu, któremu niebeſpiecznie pożyczaſz pieniędzy, żeby on za to niebeſpieczeńſtwo álbo ci płacił, álbo innym cię ſpóſobem ubeſpieczył, to ieſt zaſtawem, rekoymią, zakładem. Byłby lichwiarzem, któryby niechciał innego ubeſpieczenia, tylko áby mu płacono za niebeſpieczeńſtwo: dopieroż byłby lichwiarzem, który nie maiąc żadney przyczyny brania pieniężney nagrody prócz niebeſpieczeńſtwa, domagał ſię y zaſtawu álbo rękoymi, y ieſzcze pieniężney nagrody.

Czwár-

Czwarta przyczyna ſprawiedliwego zyſku w okoliczności pożyczania pieniędzy nazywa ſię *vadium* zakład na ukaranie nierzetelności. Dzieie ſię w ten czas, gdy ieden drugiemu pożycza pieniędzy zakładaiąc mu nieiaką zapłatę, ieżeliby ſummy przerzeczoney na czas umówiony nie oddał. Taki zakład ieſt zapewne ſprawiedliwy, bo kto cudzą rzecz zatrzymywa, y niechce iey oddać, komu należy, zle y przeciwko ſłuſzności czyni; przeto godzien za to karania, á to karanie dobrowolnie przy kontrakcie pożyczania umówione nazywa ſię *vadium*. Atoli dla uwiarowania ſię w tym oſzukąnia lichwiarſkiego dać przeſtrogę trzeba, ázeby ten, ktory umawia zakład przy czynieniu kontraktu, prawdziwie niezmyślenie chciał pieniądze miec nazad na czas wyznaczony, bo ieżeli kto o to nie dba wcale, ále tylko iedynie dla wziątku umawia ſię, lichwę popełnia. Ażeby znowu w nieoddaniu wczeſnym była wina tego, ktory nie oddaie; bo może ſię trafić, że miał wolą uiścić ſię, ále nieſzczęśliwa przygoda przypadła, naprzykład ognia, kradzieży, rozboiu, dla ktorey nie mógł oddać na ten czas; więc że w tym razie nie ieſt wina iego, nie podpada karże; á za tym lichwaby była wyciągać od niego zakład.

Piąta przyczyna ſprawiedliwego zyſku w okoliczności pożyczania pieniędzy ieſt: *labor annexus*, praca y podeymowanie trudu, iaką ma-

maią Bankierowie we Włoſzech, którzy ſtaraią ſię o rozmaite pieniądze, czymby ludziom dogodzili odmieniaiąc y pożyczaiąc, á za prace nagrodę pieniężną brali. Zdał ſię ich ſpoſtępek niektórym lichwiarſki przeto, iż oni dla ſwego pożytku pracowali; á kto dla ſwego pożytku pracuie, nie godzien zapłaty. Wſzakże takowych ludzi zyſk ieſt od innych wſzyſtkich pochwalony. Bo daymy to, że oni z tey miary ile dla ſiebie pracuią, nie godni zapłaty, wſzakże z drugiey ſtrony, ile czynią to dla pożytku poſpolitego, że wſzyſcy łacno y gotowo pieniędzy różnych doſtać mogą, ta praca zapłaty godna; iako rzemieślnik każdy, acz on y dla pożytku ſwego robi, że iednak robi na pożytek temu, od którego umòwiony, praca iego zapłatę mieć powinna: *dignus operarius mercede ſua.* Ani mówcie; toć każdy, który pożycza może brać od pieniędzy, bo ich z pracą doſtaie, odpowiadam: każdy z pracą pieniędzy doſtaie, áby ie miał, ále nie każdy pracuie kwoli temu, áby zamieniaiąc, ich pożyczaiąc ludziom dogadzał. Ten tylko, ktòry na to pracuie, doſtawać pieniędzy, áby miał czym ludziom dogadzać, może mieć za prace iaką nagrodę.

Szoſta y oſtatnia ſprawiedliwego zyſku w okoliczności pożyczenia pieniędzy przyczyna: *pietas, liberalitas*, miłoſierdzie, hoyność. Znayduią ſię bowiem tacy ludzie, o iakich rzeczo-

no

no iest: *Eccli: 44. v. 10. viri misericordiæ sunt, quorum pietates non defuerunt*, ktòrzy pieniądze sieroce biorą pożyczanym niby sposobem, á od nich sowitą płacę daią, naprzykład od sta po dziesięć; czynią zaś to iedynie z łaski swoiey y miłosierdzia ku sierotom y ubogim. Zysk takowy sierota y ubogi człowiek brać bespiecznie może, gdyż on nie pochodzi z pożyczania y za pożyczenie, ále z miłosierdzia; nie pochodzi z umowy wyciągaiącey tego, ále z hoyności łaskawie daiącey.

To mi bolesno Chrześciánie, że pod ten tytuł, pod którym same sieroty y ubodzy mieścić się zwykli, bezbożni lichwiarze częstokroć się cisną. Biorą oni różne podarunki z przyczyny pożyczenia pieniędzy, y za nic to sobie maią; mòwią bowiem, iż nam to dobrowolnie ofiaruią, my się tego nie domagamy. Ale czyliż nie dobrowolnie pieniądze daie podròżny, by życie swoie odkupił od zbóyców? á przecię zbóyca niesprawiedliwy, który te pieniądze bierze. Czyliż nie dobrowolnie kupiec pod czas niebespieczeństwa morskiego wyrzuca z okrętu towary swoie, á przecię ten, ktòry takowe rzeczy zachwycił, y nie oddaie kupcowi, podpada pod klątew: *Bullæ cœnæ*. Sprobuy ieno lichwiarzu, iaka ta dobrowolność będzie; pożycz komu pieniędzy nie domagaiąc się podarunków, álbo nie przyimuiąc; obaczysz czyli ci dawać ie będzie, obaczysz,

czy-

czyli ſię przeto zaſmuci, owſzem ſię uweſeli; gdyby nie potrzebował pożyczania pieniędzy, nigdyby ci podarunku nie dawał; nie z hoyności nie z przyiaźni te datki idą, ále z potrzeby zamkniętey w pożyczaniu, á zatym lichwą ſą.

Gdy to mówię, przeczyć nie mogę, że w okoliczności pożyczenia pieniędzy branie podarunków może być godziwe, gdy bez żadney umowy z życzliwości na oświadczenie wdzięczności dawane bywaią z naglącą proźbą do przyięcia; álbo ponieważ przyrodzona człowiekowi wſtydzić ſię o co proſić tego, któremu ſię w żadney rzeczy nigdy nie przyſłużył, gdy podarunek iaki ofiaruie, łacniąc ſobie drogę do intereſu ſwego; takowy bowiem podarunek pochodzi z przyczyny przyſtoyności polityczney, á to do lichwiarzòw nie ſtoſuie ſię, względem których áni ma być wdzięczność, bo ſą łupiezcami, áni przyſtoyność, bo ſą nieſławni.

To gdy Chrześciánie moi uważacie, co ſię do tych czas mówiło; gdy ieſzcze przypominacie ſobie, co ſię mówiło niedzieli przeſzłey, poznacie, nie wątpię, co to ieſt, zyſk ſprawiedliwy z pieniędzy danych bliźniemu pochodzący. Zyſk ſprawiedliwy ieſt, który ma za racyą, álbo kontrakt widerkaffu, albo czynſzu, álbo towarzyſtwa kupieckiego, álbo ieſt z przyczyny wynikaiącey ſzkody, álbo z przy-

czyny ustaiącego zysku, álbo z przyczyny niebespieczeństwa podobnego, z przyczyny umówioney kary, z przyczyny przywiązaney pracy, albo z przyczyny hoyności y miłosierdzia. Takowy álbowiem zysk nie może mieć zakały lichwiarskiey w sobie, bo lichwa w ten czas iest, gdy są pożyczone pieniądze, y za pożyczenie płacą, zaś przerzeczone zyski albo są nie z pożyczanych pieniędzy, álbo nie za pożyczenie; gdy bowiem kto daie na widerkaff, na czynsz, nie pożycza pieniędzy, ále kupuię niemi; gdy daie na kupiectwo, nie pożycza pieniędzy, ále skłáda ie na spółki; iuż tedy zyski z tych kontraktów rosnące nie są z przyczyny pieniędzy. Inne zaś zyski, które się wyliczały na dzisieyszym Kazaniu, acz się dzieią w okoliczności pożyczania pieniędzy, ále nie są za pożyczanie pieniędzy nagrodą, lecz nagrodą są álbo szkody wynikaiącey, álbo ustaiącego zysku, álbo podeymowania niebespieczeństwa, álbo wypłaceniem kary umówioney, álbo pracy podiętey, álbo są szczèrą hoynością; zyski tedy y na przeszłym y na dzisieyszym Kazaniu wyliczone nie maią lichwy w sobie zakały. Przeciwnym sposobem zysk, który żadney nie ma racyi z przełożonych na przeszło-niedzielnym y dzisieyszym Kazaniu, ále tylko z pożyczenia y dla pożyczenia, iak mówiemy: *ex mutuo, ratione mutui*, rośnie, lichwiarski iest.

Część

Część II.

WSzakże łacnobyśmy Chrześciánie moi zbłądzić mogli, gdybyśmy tylko patrzyli na ſprawiedliwości przyczyny, á zyſków z ſprawiedliwych przyczyn pochodzących, ſłuſznością tychże przyczyn miarkować zapomnieli. Przeto napomnieć krótko przynależy, áby łakomſtwo ſprawiedliwością przyczyny uludzone, biorąc nad zamiar większy zyſk, w tym ſamym przebraniu lichwy nie popełniało. W kontrakcie widerkaffu trzeba ſię miarkować, áby pozytki trzymaney maiętności nie były zbyt więkſze, niżeli ſumma dana na maiętność, obrachowawſzy prace, nakłady, niebeſpieczeńſtwa; bo ſprawiedliwość należy na równości datku y wziątku. W kontrakcie czynſzu kupionego na maiętności cudzey, nie ma być większa brana prowizya tylko według taxy. Przeto Clemens VIII. który poſtanowił w roku tyſiącznym pięć-ſetnym dziewięćdzieſiątym drugim w Państwie ſwoim, áby po ſiedm od ſta czynſzu płacono; tych, którzyby śmieli więcey wyciągać y brać, za lichwiarze oſądził. W kontrakcie kupieckim ten, który w towarzyſtwo handlu wchodzi, nie ma ſię więkſzego domagać zyſku, tylko iaki w kupiectwie idzie według ceny rzeczy, y to oglądaiąc ſię na ſummę ſwoię, na ſummę kupca, wydatki, y prace iego.

W okolicznościach zaś pożyczania pieniędzy, ieżeli się zysk iaki czyli nagroda bierze, potrzeba miarkować, áby nagroda nie była większa nad wynikaiącą szkodę; większa, aniżeliby miał być zysk, który ustawa; większa, ániżeli iest niebespieczeństwo; większa, ániżeli praca w staraniu się o pieniądze; áby nie była większa kara, ániżeli wina; dla tego zakład wszelki umówiony, zakład równy summie na czas nie oddáney byłby wielką lichwą, y wielką nazbyt karą; cożkolwiek bądź, że prawa świeckie na postrach nierzetelnych ludzi inaczey opiewaią. Miarkowanie zaś słuszności zysku idącego od danych bliźniemu pieniędzy, y słuszności przyczyn, te mogą y maią być reguły czyli prawidła; naypierwey prawo sprawiedliwe od publiczney władzy postanowione, naznaczaiące taxę rzeczy bądź nieruchomych, bądź ruchomych; powtóre zwyczay pospolity od ludzi godnych y sumniennych trzymany, iako oni się obchodzą w okolicznościach zysków przerzeczonych, tak się obchodzić trzeba; potrzecie rozsądek mężów sumniennych, á znaiących się na rzeczach, iak oni zgodnie osądzą, zwłaszcza gdzie iest zawiłość iaka, za ich zdaniem iść należy, gdyż własne zdanie, tam, gdzie idzie o zysk, namiętnością łakomstwa łacno może być oszukane.

Y iużem całą naukę Chrześciánie moi o kontra-

kontrakcie niegodziwym lichwiarskim zakończył, podałem do wiadomości waszey, co iest zysk godziwy z danych bliźniemu pieniędzy, co niegodziwy; bierzcie sobie mocno w uwagę, co macie czynić, czego się macie pilnie wiarować. Gdybym ia to uporczywie przedsięwziął, ábym was odwiódł od wszelkiego zysku z pieniędzy dawanych bliźniemu pochodzącego, moglibyście mieć odwròcenie od nauki moiey, ależ bo ia ulegaiąc namiętności waszey, á bardziey przeglądaiąc potrzeby wasze, pokazałem wam w niektòrych kontraktach różnych od kontraktu pożyczenia zrzódła sprawiedliwego zysku, pokazałem ieszcze racye sprawiedliwe nagrodzie w okoliczności pożyczania pieniędzy. Temi zrzódłami żywey wody pogardzicie, á będziecie sobie kopać inne studnie y krynice, które nie maią żywey wody? inne niesprawiedliwe zyski zaprawdę są studnią głębokością swoią tykaiącą piekła.

Biada wam tych studzien kopacze! biada wam lichwiarze, ktòrzy pożyczacie poddanym pieniędzy, á nie maiąc inney żadney przyczyny, za pożyczenie wyciągacie od nich kilkadniowey robocizny! którzy pożyczacie korca zboża, (toż mòwić o innych rzeczach w używaniu będących) á za pożyczenie bierzecie dwa korce álboli pòłtora! którzy pożyczacie bli-

bliźniemu na chorobę, na wypłacenie długu, á za tę uczynność nie maiąc inney racyi, każecie sobie płacić więcey, niżeliście dali! Biada wam, ktòrzy nad prawo, nad zwyczay, nad rozsądek mądrych, maiąc po sobie niby sprawiedliwą racyą, wyciągacie zysku, od sta po dziesięć po dwanaście biorąc. Dopieroż wam biada, którzy *usuras usurarum* lichwę od lichwy zostaiącey u pożyczalnika bierzecie, co sami poganie potępiali prawami swoiemi; álboli pożyczaiąc tysiąca naprzykład złotych, zaraz od niego wyłączacie sto złotych, y tak dziewięćset złotych oddaiąc, od tysiąca bierzecie lichwę: *obstupescite cœli super hoc, & portæ ejus desolamini vehementer... foderunt sibi cisternas,... quæ continere non valent aquas* mòwi Jeremiasz Prorok: *Cap:* 2. *v.* 12. & 13. Dziwuycie się Nieba: oto porzuciwszy ludzie zrzòdło sprawiedliwego zysku, wykopali sobie krynice niegodziwego zysku.

Ani mi dosyć iest na tym Chrześciánie moi, ábyście się tey niesprawiedliwośsi w uczynkach tylko samych wiarować mieli; tego chcę, tego pragnę, ábyście zamierzenia nawet wasze od tey niesprawiedliwości oczyszczone mieli. Może być zysk sprawiedliwy, maiąc po sobie sprawiedliwą racyą; może być sprawiedliwy według prawa, może żadney nie mieć lichwy. Z racyi samey, á będzie lichwa w zamierzeniu, gdy on łakomością ułudzony, nie patrząc na

sprawie-

ſprawiedliwość, za pożyczenie pragnąć, álbo brać będzie; iako może być człowiek zewnętrznie czyſty nienaruſzony na ciele, á w myśli przez zezwolenie ſproſne ſkalany y przeto potępienia godny. Trzeba ſię koniecznie tego oboyga wiarować, y w rzeczy y w zamierzeniu chronić ſię nieſprawiedliwości. Jako bowiem oſobnym przykazaniem nieczyſtość uczynkowa y nieczyſtość myślna zakazana: tey zakazuie dzieſiąte, á tam tey ſzòſte przykazanie; tak lichwa uczynkowa y lichwa myślna ma oſobne zakazy; lichwy uczynkowey zakazuie prawo ſtarozakonne wyraźnie, á prawo Ewangeliczne zakazuie lichwy nawet myślney: *Luc: 6. v. 35. mutuum date, nihil inde ſperantes.* Pożyczaycie, ále ſię za to nie ſpodziewaiąc, byście co wzięli. Otoż zakaz zamierzenia lichwiarſkiego: *nihil ſperantes.*

Swięty Panie! Zbawicielu JEZU! obiaśniy Chrześcian wſzyſtkich, ážeby zamiaſt ſprawiedliwego zyſku nie ſzukali lichwiarſkiego, ážeby będąc ſprawiedliwemi w uczynku intencyą lichwiarſką ciebie nie obrażali; day łaſkę wſzyſtkim, ážeby dobre zyſki dobrze zbieraiąc, zaſłużyli ſobie na pozyſkanie ſkarbów wiecznych, nie uſtannych, ſtracie y przypadkowi nie podległych; któreto ſkarby ſą tobą, y ty niemi, iako ten Bòg, który unikaiącym od zle-

złego á czyniącym dobre siebie samego w nagrodę daiesz: *ego merces magna nimis*, Amen.



KAZANIE XXXI.

O sprawiedliwości.

O krzywdzie duszy bliźniego, ktòra iey się dzieie przez oszukanie rozumu. Miane na Niedzielę 12. po Swiątkach.

Diliges Dominum Deum tuum... ex tota anima tua. Lucæ 10.

PRzez rok prawie cały wykładaiąc istotę sprawiedliwości rownaiącey prawo z prawem nazwaney *commutativa*, o rożnych dobru cudzemu wyrządzonych krzywdach miewałem Kazania. Jedne były Kazania o krzywdzie dobra sławy cudzey, drugie o krzywdzie dobra honoru, inne o krzywdzie dobra przyiaźni, inne o krzywdzie dobra fortuny, á że do należytego krzywdy fortuny poznania potrzeba było zrozumieć kontrakty czyli umowy między ludźmi zachodzące, te wszystkie mianowicie, ktore mi się zdawały pospolitsze, do iasney wiadomości wielą podałem Kazaniami; nie skończyłem átoli rzeczy, zostało ieszcze dwoiakie dobro ludzkie,

ktòre-

któremu ſię może dziać krzywda y poſpolicie dzieie. Jedno dobro duſzy, to ieſt zbawienie; drugie dobro ciała, to ieſt zdrowie y życie ludzkie. Nim mówić pocznę o nagrodzie krzywdy y ſzkody dobru cudzemu uczynioney, pierwey te dwie krzywdy, krzywdę uczynioną bliźniemu na zbawieniu, krzywdę uczynioną bliźniemu na zdrowiu y życiu (tego albowiem porządek mówienia wyciąga) przełożę. Przedſię-biorę naypierwey krzywdę, która ſię dzieie duſzy bliźniego na zbawieniu. Pomaga mi do tego uwaga ſłów założonych: *Ex tota anima*, z całey duſzy twoiey. Duſza cała na trzech zależy władzach, na rozumie, woli, y pamięci. Jako przez te trzy władze duſzy bliźniego można mu dać ſkuteczną pomoc do zbawienia, rozum iego prawd wiecznych nauczaiąc, wolą iego do zbawiennego ćwiczenia ſkłaniaiąc, pamięć iego iuż prawdami, iuż ſprawami zbawiennemi napełniaiąc; tak przez te trzy władze duſzy bliźniego można zbawienie iego zepſuć, zruynować. Rozum iego fałſzem y oſzukaniem ſzkodliwym zaślepiaiąc, wolą iego do złego niegodziwego ćwiczenia ſkłaniaiąc, pamięć iego fałſzami oſzukuiącemi y przykładami złemi napełniaiąc. O tych tedy krzywdach zbawienia bliźniego, które ſię przez trzy władze duſzy iego dzieią, rzecz moia będzie. Mówić o wſzyſtkich razem nie podobna, dla tego na dziſiey-

ſzym Kazaniu doſyć będzie mòwić o tey krzywdzie zbawienia bliźniego, która ſię dzieie przez oſzukanie pierwſzey władzy duſzy iego, to ieſt przez oſzukanie rozumu iego. Duſza ludzka około zbawienia ſwoiego ma troiako rozumem ſwoim robić; naypierwey wſzyſtkie prawdy wiary Katolickiey mocnym na nie przyzwoleniem wyznaiąc. Powtóre wſzyſtkie prawidła czyli reguły obyczaiu prawdziwie Katolickiego wiedząc y rozumieiąc ku naśladowaniu; potrzecie dobrze rozſądzaiąc około ſtanu życia Chrześciáńſkiego ku iego obraniu. Otoż w tych zabąwach, pracach zbawiennych rozumu ludzkiego dobrzy ludzie od złych, pobożni od rozwiozłych, maiący ſię do doſkonałości od niedoſkonałych oſzukani bywaią. Przeciwko tym zwodzicielom iuż mòwię, ſłuchaycie mię proſzę z uwagą.

Z wielką krzywdą zbawienia bliźniego ieſt, ktòry ſprawuie, áżeby on źle, álbo nie wſzelako dobrze o prawdach wiary świętey ſądził. Pierwſza Część Kazania.

Z wielką krzywdą zbawienia bliźniego ieſt, który ſprawuie, áżeby on raczey na zdaniach ſkażonego świata, ániżeli na prawach y prawidłach zbawiennego obyczaiu rozumem ſwoim przeſtawał. Część II. Kazania.

Z wielką krzywdą zbawienia bliźniego ieſt, ktòry go w rozważaniu około ſtanu życia

Chrze-

Chrześciáńſkiego doſkonalſzego, od dobrych zamyſłów chytrą lub lekkomyślną radą odprowadza. Część III. Kazania. Ad M. D. G.

Część I.

SWięty Jan Chryzoſtom rozważaiąc słowa Chryſtuſa Pana rzeczone do wſzyſtkich Chrześcian: *Matth: 7. v. 15. attendite á falſis Prophetis, qui veniunt ad vos in veſtimentis ovium, intrinſecus autem ſunt lupi rapaces.* Strzeżcie ſię fałſzywych Proroków, którzy przychodzą do was w odzieży owiec, á ſą wewnątrz wilkami drapieżnemi, pyta: iacy to ſą ludzie fałſzywemi prorokami, oraz wilkami drapieżnemi? á naypierwey w Homilii 9. na Matteuſza obſzernie odpowiada y dowodzi, iż wſzyſcy Heretycy á bardziey Herezyarchowie, Heretyków herſztowię ſą temi Prorokami, y temi wilkami. Z iſtoty prawdziwego Proroka ieſt, áby on miał prawdy od Boga ſobie objawione; oni ſą fałſzywemi prorokami, bo przychodząc z nauką ſzkodliwą, udaią: iakoby mieli Ducha Bożego, á z iego obiaśnienia y obiawienia Piſmo święte wykładali; á to ieſt wielkim fałſzem, gdyż nauka ich cale ieſt przeciwna Artykułom nauki Pana Chryſtuſowey. Są ieſzcze wilkami drapieżnemi; ci bowiem wſzyſcy, którzy zaſłyſzawſzy ich nauki, przyzwalaią na

nię, nędznie giną na podobieńſtwo błędnych owiec od wilka drapieżnego rozſzarpanych. Pyta znowu tenże Swięty Doktor w Homilii 24. na Matteuſza: iacy to ludzie fałſzywemi prorokami, y pod odzieżą owiec wilkami? y odpowiada: fałſzywemi prorokami ſą nie tylko Herezyarchowie naukę ſzkodliwą przynoſzący, ále też Katolicy źli, którzy acz tak iawnie y cale nie znoſzą prawdy Katolickiey, iak herezyarchowie, átoli prawdy wiary świętey nieiako umnieyſzaią, inſze ich rozumienie czynią, a nie takie, iakie mieć powinny. Są takowi ludzie owieczkami zewnątrz, gdy maią imię Katolików, za dobrych Katolików udaią ſię; ſą wilkami wewnątrz, gdyż tych wſzyſtkich, którzy za ich zdaniem y nauką idą, pożeraią: *lupi rapaces.* Oboyga tego ludzi podziału ſtrzec ſię pilnie Jezus Chryſtus każe: *attendite á falſis prophetis.* Strzeżcie ſię fałſzywych Proroków, gdyż oni przez oſzukania ſwoie ślepotę na rozum wprowadzaią, a duſzę przyprawiaią o zgubę zbawienia.

Że Heretycy fałſzami ſwoiemi zbáwienie bliźnich pſuią, nad to nic pewnieyſzego; znoſzą oni wiarę dobrą w rozumach bliźnich ſwoich, á bez wiary, iak mówi Paweł, nie podobna podobać ſię Bogu; á bez podobania ſię Bogu nie podobna oſiągnąć zbawienia. Przeto Kościoł Swięty na kazaniach heretyckich bywać zakazuie, á czytaiące kſięgi He-

rety-

retyckie bez mianey na to władzy wyklina; gdyż takowe nauki bliſkim ſą niebeſpieczeńſtwem zatraty zbawienia. Ze ieſzcze Katolicy umnieyſzaiący praw wiary świętey inſze ich rozumienie czyniący ſzkodzą zbawieniu bliźnich ſwoich, áni o tym powątpiewać. Nadſtawmy bowiem ucha na tych Pſeudopolityków Katolickich mowy: cóż uſłyſzemy od nich? poſpolicie iedni z nich około Pana Boga źle mówią, álbo ſprawiedliwość iego miłoſierdziem wyniſzczaią, álbo miłoſierdzia umnieyſzaią ſprawiedliwością; álbo twierdząc, że ſię wiele z przypadku ſamego dzieie, Opatrzność Boſką nayobſzernieyſzą krócą. Inni źle mówią o wolności ludzkiey, inni całe dzieło zbawienia, ſamego tylko Boga ſprawą nazywaią. Inni władzę Kościelną duchowną álbo za nic maią, albo pewnemi á bardzo ſzczupłemi granicami zamykaią. Takich propozycyi, takich mów, w poſiedzeniach, w nawiedzinach, w domu, w gościnie, w zabawach, kompaniach nasłuchać ſię od nich, y innych podobnych więcey, Czyliż takie mowy nie ſą zębami wilczemi, którémi piekło pożera duſzę krwią Jezuſową odkupioną?

Daymy bowiem, że Pſeudopolityk Katolik z Imienia, tak rozmawia przed ludźmi ciekawemi, lekkomyślnie nowotność kochaiącemi, w ſtarey nauce Kościelney tęſkliwemi, gadatliwemi y do ſprzeczki niebeſpieczney ſpo-

ſobne-

ſobnemi, chętliwemi; aza ta mowa nie chwyci ſię ludzi takich? áza nie głęboko uwięźnie w ich umyśle? Zapewne tak ieſt; ále o iak nieſzczęśliwy ztąd zaprawdę wyniknie wniosek! Uſłyſzą, że miłoſierdzie Boſkie okryśla bardzo ſprawiedliwość Boſką, przyzwolą na to, ále ztąd do wſzelkiego złego pochop wezmą. Rzekną: ſprawiedliwy Bóg, ále ſprawiedliwość iego nic nie będzie mogła, ieżeli inaczey rozporządzi miłoſierdzie. Sędzią ſurowym Bóg, ále nie wykona kary, ieżeli inaczey poſtanowi miłoſierdzie. Jeſt piekło, ále go zamknie miſierdzie, byśmy do niego nie wpadli; á choćbyśmy do piekła wpadli, czyliż nas z niego nie wydobędzie miłoſierdzie? Tak zgoła mówić ſobie będą, iak niegdyś mòwił y trzymał z wielkiego mędrzca wielki niegdyś w Grecyi błędnik. Uſłyſzą, że ſprawiedliwość nie da ſię użyć miłoſierdziu? przyzwolą na to, ále ſię otworzy do rozpaczy droga; upadſzy w grzèch raz, zwątpią o odpuſzczeniu iego, póydą z grzechu w grzèch, á wſzelką pomoc odrzucaiąc, oſądzą, że grzèch ich odpuſzczenia mieć nie może; iak niegdyś błędnicy od Kościoła potępieni twierdzili, y że Sakrament pokuty ieſt próżny. Uſłyſzą, że wiele z ſamego tylko ślepego dzieie ſię przypadku? przyzwolą, á odtąd bardziey ſwoiey uſilności y ſtaraniu, á niżeli Opatrzności Boſkiey dufać będą.

Uſły-

Usłyszą; że wolność ludzka imię ma tylko wolności á nie rzecz? przyzwolą, y wszystkie przestępstwa na Boga iako na przyczynę złego zwalą, álbo powiedzą, że nie podobna iest człowiekowi zasługa nieba. Usłyszą, że dzièło zbawienia, samego tylko Boga iest sprawą? przyzwolą, á zatym opuszczą ręce, na samego tylko Boga, na zasługi Chrystusa Pana całe o niebo staranie złożą. Usłyszę, że Kościół Swięty nie ma tak obszerney władzy, iaką sobie przypisuie? przyzwolą, á zatym mało trzymać będą o naywyższey Kościoła Głowie, nie łacno się skłonią do zachowania przykazań Kościelnych, Duchowieństwu winnego nie oddadzą poszanowania. Czyliż więc takie Pseudopolitykow Katolickich mowy nie są zębami wilczemi, któremi piekło pożera dusze? Smiem mówić: takowi Pseudopolitycy Katolicy daleko są niebespiecznieysi zbawieniu bliżnich swoich, á niżeli iawni herezyarchowie lub heretycy; gdy bowiem iawny heretyk co mówi w rzeczach tyczących się wiary, mowa iego podeyrzana; każdy się więc chroni, áby iey nie dał przyzwolenia; ále gdy Pseudopolityk maiący odzieżę imienia Katolickiego, maiący o sobie mniemanie mądrego doświadczonego człowieka, mówi z umnieyszeniem álboli potaiemnym wycieńczeniem prawdy Katolickiey, mówi co nowotnego, ciekawego, krętego, wnet tego lekkomyślni się chwytaią,

taią, toż ſami powtarzaią, tegoż bronią, oto dowcipne ſprzèczki czynią.

Tacy ludzie zdaią mi ſię podobnemi do owych przyiacioł Swiętego Joba, którzy nawiedzaiąc go w nieſzczęściu, zamiaſt pociechy y rozmowy przyiacielſkiey chcieli w mówić w niego, że nie ieſt to ſkutek Opatrzności Boſkiey, gdy na dobre ludzie nieſzczęścia padaią; tak oni w rozmowach ſwoich niby przyiacielſkich á przeto zdradliwſzych różne zdanie pod pokrywką prawdy przeciwne prawdzie Katolickiey wynurzaią, á przeto rozumy dobrych Katolików przewracaią, ále iak Swięty Job błędnych przyiacioł ſwoich, tak każdy Katolik wiarę Swiętą ſzczerze kochaiący miałby tych błędników okrzyknąć: *Job 13. v. 4. Fabricatores mendacii, & cultores perverſorum dogmatum, utinam taceretis & putaremini eſſe ſapientes.* Budownicy fałſzu á czciciele przewrotney nauki! bodeybyście milczeli, á którzy w mowie chcąc pokazać mądrość waſzę, ſtaiecie ſię głupiemi, za milczeniem takowych błędów dalibyście pobudkę, by was za mądrych miano y mniemano.

Część II.

Wilkami ſą zaprawdę drapieżnemi na zbawienie cudze, którzy albo wyniſzczaiące álbo umnieyſzaiące prawdę Katolicką rozſie-

waią

waią zdania ſwoie między bliźniemi; á o tych co mówić będziem, którzy ártykułów wiary w prawdzie nie tykaią, wſzakże około prawideł praktycznych należących do obyczaiów ludzkich, y ſami błądzą, y do tegoż błędu prowadzą innych, zdaniem ſwoim ich napawaiąc? iak tamci zapewne tak y ci ſą krzywdzicielami zbawienia bliźnich; na nich ieſt wyrok zapiſany w rozdziale 5. w. 20. u Izaiaſza: *væ qui dicitis malum bonum, & bonum malum, ponentes tenebras lucem... amarum in dulce,...væ qui ſapientes eſtis in oculis veſtris.* Biada wam mędrkowie, biada wam, ktòrzy powiadacie, że złe ieſt dobrym, że ciemności ſą światłością, że gorycz ieſt ſłodyczą. Jak to ieſt: złe powiadać dobrym? dzieie ſię to troiakim ſpoſobem: naypierwey złe powiada być dobrym, gdy kto prawidła cale przeciwne przykazaniom Boſkim układa, innym ie podaie, áby za prawdziwe uznawali, ich bronili, ba naśladowali.

Przykazanie ieſt Boſkie, áby ieden drugiego nie zabiiał, áni ſiebie na niebeſpieczeńſtwo śmierci bez ſłuſzney przyczyny nie narażał; przewrotny światownik inſze ma prawidła cale przeciwne przykazaniu: trzeba mówi, z niebeſpieczeńſtwem śmierci poiedynek przyiąć. Przykazanie Boſkie ieſt, áby ſię nie mścić nad nieprzyiacielem, żeby mu darować urazę, y dobrze mu czynić; światownik przewrotny

ma

ma przeciwne prawidła, mówi: áby kto pokazał, że umie ſzacować ſobie punkt honoru, powinien koniecznie urazicielowi ſwemu wet za wet mściwie oddać. Przykazanie Boſkie ieſt, aby każdy wſzelką uſilnością ſtarał ſię, by nie był nie tylko na ciele, ále też na umyśle iaką ſproſnością ſkalany; przewrotny światownik przeciwne ma prawidła, dozwalaiące ſproſności, gdzie zachodzi, iak mówi: *ratio ſtatus*. Przykazanie Boſkie ieſt, áby nikt nie ſzukał, y nie brał nieſprawiedliwych zyſków; przewrotny światownik przeciwne ma zdanie; prawi: gdy ſię podaie okazya do zyſku, chwytay ſię iey, nie przypatruiąc ſię ſzkrupulackiey ſprawiedliwości. Ze pominę innych, ci wſzyſcy mówię: złe dobrym nazywaią: *dicitis malum bonum*.

Powtóre inni ſą, którzy acz prawideł przeciwnych Przykazaniom Boſkim nie podaią innym, na podobieńſtwo nauczycielów ciągnąć ku ſobie innych zdanie ku przyzwoleniu, wſzakże, gdy im ſię trafi rozſądek o cudzych grzechach, oni coby ganić ie mieli, pochwalaią. Zedrze kto y złupi ze wſzyſtkiego podległego ſobie człowieka z małey iaki okazyi, y powiada to przed niemi; oni coby mieli uczynić zbawienną uwagę o nieſprawiedliwości, łupieſtwo nazywaią ſprawiedliwą karą. Doſtanie kto ſztuką, zdradą, znaczney dzierzawy, z wielką krzywdą prawdziwych dziedzi-

dziców, y powiada im to poufale, podobno ſzukaiąc ulgi ſumnieniu ſwemu; oni to nazywaią dowcipem y prawnie wygraną. Żyie kto nierządnie chowaiąc nałożnicę w domu, y rozmawia z niemi o tym ſtanie ſwoim, iak niegdyś Henryk nieczyſty z Wolſeuſzem; oni mówią: nie ieſt to tak złą rzeczą, iak Teologowie, Kaznodzieie bardziey gorliwi iak prawdziwi nauczaią, gdyż w ſtarym teſtamencie nie zabraniano tego. Tu porachuycie, bo do tego pocztu należą wſzyſcy pochlebcy, którzy czy pytani, czy nie pytani, widząc grzechy cudze zaiſte nie lekkie, by ſię im podobali y pozyſkali łaſkę, pochwalaią, różne wymówki ćmiące prawdę przydaią; ci wſzyſcy literalnie na ſobie prawdzą: *dicitis malum bonum, tenebras lucem.*

Potrzecie ſą ieſzcze, którzy áni prawideł złego obyczaiu na podobieńſtwo nauczycielow innym nie podaią, áni iawnego wielkiego grzechu nie pochwalaią, nie wymawiaią; átoli niedoſkonałości uczynkowe, popełnione, ciągnące za ſobą przez podobieńſtwo złe ſkutki, za nic ſobie maią. Pytać ſię ich: co ſądzą o zbytecznym do rzeczy ziemſkich przywiązaniu? odpowiadaią: cóż tu ma być złego; pytać: co ſądzą o zuchwałym ſzafowaniu zmyſłami? Odpowiadaią: cóż tu ma być złego; pytać: co ſądzą o wolnych obcowaniach, o beſpiecznych żartach? Odpowiadaią: co tu

ma

ma być złego; pytać: co sądzą o poufałości kilku, kilkunastu? iaka to poufałość według Bernardyna Swiętego nazywa się *Partialitas*, á według Pisma Swiętego *Marsupium*, odpowiadaią: cóż tu ma być złego, á nie patrzą na złe ztąd wynikaiące skutki; y ci zaprawde złe nazywaią dobrym, ciemności światłością, gorycz słodyczą. Wszystkim takowym ludziom, tak pierwszym iak drugim iako też y trzecim mówi Izaiasz, *væ qui dicitis*, biada wam; bo czyliż kto przeczyć temu może, że ci zwodziciele wielką czynią krzywdę zbawieniu ludzkiemu?

Jeżeli uważamy tych, którzy prawidła knuią przeciwne przykazaniom Boskim, y te między innemi rozpowiadaią, czyniąc iuż prawdy pozory, przyczyny daiąc dawno od Kościoła potępione, á nie nowo wymyślone, iak oni nie maią do tego wielu pociągnąć ludzi zwłaszcza lekkomyślnych, áby oni na te szkodliwe prawidła przyzwoliwszy, obyczaie swoie niemi rządzili, tych prawideł używali, bronili ich, zwłaszcza, że są przygodnieysze do natury ich skażoney? Jeżeli uważamy tych, którzy iawne grzechy pochwalaią, wymawiaią, bądź to czynią ze złości, bądź z pochlebstwa, czyliż oni wielu nie utwierdzą w złości swoiey? y którzy mieli poprawić życie, ci wziąwszy od zwódców pochwałę złości swey, trwaią w niey áż do końca. Trafia się bowiem

wiem częſto, że ci, którzy ſumnienie zawiedzione maią, chcąc nieiakie ubeſpieczenie uczynić zawodowi ſwoiemu, różnych ludzi, którzy ſię im okazałemi do tego końca zdaią, badaią zdania, pragnąc tego, áżeby po ſwoich plecach czyli po ſwoiey ſtronie mieli zdanie; niechże na takiego chwalcę, niechże na takiego pochlèbcę trafią, czyliż ſię oni w złości nie utwierdzą? czyliż ſię oni w zawodzie ſumniennym nie ubeſpieczą? á w tak nieporządnym ubeſpieczeniu czyliż nie zginą?

Jeżeli w reście uważamy tych, którzy niedoſkonałości uczynkowe za nic u ſiebie maią, y toż innym powiadaią; acz oni nie tak bliſko do zatraty duſzy bliźniego iak pierwſi wſpomnieni pomagaią, przeczyć átoli nie można, że oni duſzę bliźniego ſpoſobią do zatraty wiekuiſtey. Ci bowiem, którzy od nich ſłyſzą, że niedoſkonałości ſą bagatelną rzeczą, łacno ſię na nie odważaią, przywięzuią ſerce do rzeczy znikomych, żadney ſtraży nie maią zmyſłów ſwoich, wolni ſą w obcowaniu z ludźmi różney płci, w żartach rozpuſtni, w poufałości śmiali, mówią: nic to, nic to; aż áni ſię poſtrzegą, iak w cięſzkie grzechy upadną według owego: *Eccli: 19. v.1. qui ſpernit modica, paulatim decidet.* Przywiązanie ſię do rzeczy znikomych, ſprawuie w nich, że ſtworzenie nad Boga przenoſzą; zmyſły nie ukró-

M cone

cone przyprawuią o nieczyste pragnienia; wolność w obcowaniu y żarty przyprawuią o zapomnienie rzeczy ostateeznych, y śmiałe na grzèch odważenie się; poufałości nierostropne, o zwady, swary, ubiegania się, poiedynki, y inne wielorakie złe. Czyliż kto przeczyć rozumnie może, że ci zwodziciele są z wielką krzywdą zbawienia bliźnich swoich? á zatym że sprawiedliwie iest na nie ten piorun od Boga rzucony: *væ qui dicitis malum bonum* biada wam, którzy powiadacie, że złe iest dobrym, że ciemności światłością, że gorycz słodyczą.

Część III.

JAko zaś powiedzieliśmy, że rozum ludzki około zbawienia troiako pracuie, prawdę wiáry poznaiąc ku wyznaniu, prawidła obyczaiu Chrześciańskiego rozumieiąc ku naśladowaniu, y rozważaiąc życia Chrześciańskiego doskonałość ku obraniu stanu sobie przyzwoitego; tak też przez oszukania, które w rozumie psuią poznanie y wyznanie artykułów wiary; przez oszukania, które w rozumie psuią należyte zrozumienie prawideł obyczaiu Chrześciańskiego; iest ieszcze oszukanie, które w rozumie kazi rozwagę dobrą około stanu życia Chrześciańskiego y obierania iego. To tedy oszukanie trzecie nazywam krzywdą, á tych, którzy go w bliźnich czynią, krzywdzi-

wdzicielami zbawienia cudzego. Wielu ieſt na świecie ludzi, *qui ſpiritu Dei aguntur*, którzy od Ducha Przenayświętſzego do tego ſporządzenie wzięli, áby ſobie rozważyli, áby ſię należycie rozmyślili, w iakim oni ſtanie życie ſwoie prowadzić maią. Jednym do rozumu podaie Duch Swięty obiaśnienie, ázeby oni żyiąc na świecie, nie według świata żyli, wdowy y wdowcy ázeby wyſzedłſzy z iednego małżeńſtwa w drugie nie izli, ále w przyzwoitey czyſtości do końca trwali; Białogłowy, Panny y młodzianie, ázeby w Panieńſtwie całe prowadzili życie. Innym do rozumu podaie Duch Swięty obiaśnienie, áby oddaliwſzy ſię od świátowego zgiełku, od próżności y okazałości świeckiey, w pokorze, w zaprzeniu ſamych ſiebie, w uſtawicznym pożądliwości oczu, ciała y pychy umartwieniu, Panu Bogu ſłużyli. Innym do rozumu podaie Duch Przenayświętſzy obiaśnienie, áby oni porzuciwſzy wſzyſtko, y ſamych ſiebie przez zaprzenie ſię woli włáſney, do zakonu wſtąpili na wieczną w nim ſłużbę Bogu. Ci wſzyſcy temi namowami Ducha Przenayświętſzego obiaśnieni, rozważaią ſami z ſobą, co czynić maią względem obierania ſtanu; á iuż podobno na tę ſtronę, dokąd ich Duch Przenayświętſzy łaſką ſwoią pociąga, nakłaniaią ſię.

Y cóż ſię dzieie naymilſi Chrześciánie? wiecie, co ſię dzieie, gdy okręt płynie proſto

do zamierzonego brzegu? z nienacka powsta-nie wicher, zburzy morze; okręt porwie, zaniesie go, Bóg wie dokąd, á im go bardziey oddala od zamierzonego portu, tym bliższym go czyni niebespieczeństwa rozbicia się y zguby. Otoż to samo dzieie się z temi ludźmi od Ducha Przenayświętszego obiaśnionemi, á o stanie doskonałym Chrześciańskim zamyślaiącemi. Powstaią przeciwko tym okrętom do brzegu szczęśliwey wieczności dążącym niby to wichry iakie, ludzie mało uważni. Dowiedziawszy się oni, że ten y ów ma zamysły święte, wszelkiemi sposobami odradzaią przedsięwzięcie. Dowiedziawszy się, że ta osoba w stanie wdowim trwać do śmierci, ta osoba żyć w panieństwie do końca zamyśla; mówią: z takim życiem zachowaycie się do nieba, gdzie wszyscy będą iak Aniołowie Boscy; á na ziemi żyicie iak ludzie; aza małżeństwo nie iest Sakramentem od Chrystusa postanowionym? Dowiedziawszy się, że ta y ta osoba zamyśla się odstrychnąć od wszelkiego zgiełku świeckiego, á w osobności pokorney y pogardzoney służyć Bogu; mówią: na cóż ta pustynia, ta melancholia? czyliż nie można być na Krolewskich Pałacach Swiętemi z Kazimierzem? Dowiedziawszy się, że ta y ta osoba zamyśla cale pogardzić światem; mówią: więcże iuż ci, którzy na świecie żyią, zbawienia nie będą mieli? á ieżeli na świecie żyiąc,

mo-

można być zbawionym, pocóż śię w zakonie więzić?

Nie przeczę ia temu, że gdy kto zamyśla o ſtanie ſwoim, ma on dobrze wſzyſtkie okoliczności rozważać, ma śię naradzać mianowićie ludzi duchownych, nie intereſowanych, áby bez rozwagi ſtan obrawſzy nieprzyzwoity ſobie, nie żałował tego potym; ále kto iuż ieſt należyćie obiaśniony od Ducha Nayświętſzego, kto poznał y ledwie nie pewnym ſtał śię tego, że go Bóg do takowego ſpoſobu życia, do takowego ſtanu powołał, temu odradzić, tego odciągnąć by nie ſzedł za powołaniem ſwoim, rzecz niebeſpieczna y arcy ſzkodliwa. Tacy ludzie odciągaiący od prawdziwego powołania ſą podobnemi do owych, ktòrzy Izraelitom ſerce pſuli, áby rzeki Jordanu nie przechodzili ku ośiągnieniu obiecaney ziemi; á iako ci ſprawiedliwie od Moyżeſza: *Numeror: 32. v. 7.* zgromieni, *cur ſubvertitis mentes Filiorum Iſràël, ne tranſire audeant in locum, quem eis daturus eſt Dominus?* Czegoż wy pſuiecie myśli dobre Synom Izraela, ażeby oni nie ſzli na to mieyſce, ktòre im od Boga zgotowane? Takby trzeba tym zwodzićielom mòwić: za co wy pſuiecie myśli od Duchá Przenayświętſzego podane, prowadzące do pewnego ſpoſobu życia doſkonalſzego Chrześciańſkiego, á przez ten ſpoſób życia do ośiągnienia wiekuiſtey chwały? Chcećieſz, ażeby

ten y ów nie przyszedł na mieysce od Boga zgotowane sobie w niebie? być to może, ieżeli on wzgardziwszy obiaśnieniem Ducha Nayświętszego za waszą namową póydzie.

Niech tak będzie, iak mowicie, że małżeństwo od Chrystusa postanowione y poświęcone; átoli ta osoba, która ma prawdziwe powołanie do życia czystego, gdyby w małżeństwie żyła, to dla niezgody, to dla kłótni, to dla nieukontentowania z stanu swego á przeto dla przeklęctwa y rospaczy podobnoby straciła zbawienie. Niech tak będzie, że prowadząc życie między zgiełkiem świątowym może być świętym, ále ta osoba, która ma prawdziwe powołanie do życia osobnego y zaprzenia samey siebie, gdyby w tym zgiełku świeckim żyła, podobnoby wiele zasług postradała, ba podobno maiąc wiele okazyi do złego, straciłáby zbawienie. Niech tak będzie, że na świecie można być zbawionym, ále ten, który prawdziwie do Zakonu powołany, podobno nie będzie zbawionym; można rzèkę przepłynąć na małym czołniku, ále nie każdy to potrafi; á zapewneby przebył rzèkę, gdyby się puścił na most; takowi bowiem ludzie pogardziwszy powołaniem, z dopuszczenia Boskiego z grzechu w grzèch upadaią, y po odmianie iuż grzechu iuż pokuty, w grzechu ostatecznie życie kończą. Przyczyna tego iest z Augustyna Swiętego, któ-

ktòry mòwi: *vocat unum quemq; quomodo ſcit congruere ei*, Bòg woła każdego, iak przewidzi, że mu to zgodniey, przyzwoiciey, łacniey, pewniey doſtąpić zbawienia. Odprowadzać tedy od prawdziwego powołania Boſkiego, ieſt bliźniego wdawać w trudności y niebeſpieczeńſtwa zbawienia. *Cur ſubvertitis mentes Filiorum Iſràël, ne tranſire audeant in locum, quem eis daturus eſt Dominus?*

Tych ſamych słów używam na dokończenie Kazania: *cur ſubvertitis mentes?* cóż wam z tego, na cóż ſię wam to przyda krzywdziciele zbawienia cudzego, że wy rozum bliźniego oſzukuiecie oſzukaniem przeciwnym prawdzie wiary świętey, przeciwnym prawdzie prawideł obyczaynych, przeciwnym prawdzie powołania Boſkiego? Cóż wam z tego przyidzie? Tenże to ma być zyſk waſz, że duſza bliźniego zginie? taż pociecha waſza, że duſzę bliźniego o ſtan opłakany przyprawicie? taż roſkoſz waſza, że duſza bliźniego na wieki udręczona będzie? Czyliż to ſobie za honor macie, być werbownikami czarta, á rozbóynikami zbawienia cudzego? Czyliż rozumiecie, że dokażecie wiele, gdy ſię Chryſtuſowi ſprzeciwicie, gdy krew iego na duſze bliźnich waſzych wylaną zdepcecie, zepſuiecie, niepożyteczną uczynicie? Biada wam! wy zgubicie duſzę bliźniego, á duſze waſze Chryſtus zgubi. Ta krew Jezuſa, która przez

was nie była ſkuteczną do zbawienia bliźnim waſzym, przez Chryſtuſa będzie ſkuteczną na większe potępienie waſze; którzyście byli innym przywódcami do zguby, ſtaniecie ſię z wyroku Chryſtuſowego uczeſtnikami zguby; którzyście uczynili innych naśladowcami błędów waſzych, ſtaniecie ſię ich zatraty towarzyſzami.

Wſzakże y was Chrześciánie moi napominam, byście rozumu waſzego takowym zwódcom oſzukiwać nie dali, ieżeli obaczycie, że wam ſidła czynią zdań przeciwnych artykułom wiary, *reſiſtite fortes in fide*, ſprzeciwiaycie ſię im mocną wiarą, mówiąc: życie wolemy łożyć, á niżeli przeciwnie nauce Kościoła Swiętego rozumieć. Obaczycie, że wam ſidła czynią z prawideł przeciwnych obyczaiom Chrześciańſkim? uzbróycie ſię przeciwko nim poſłuſzeńſtwem świętym, iak napiſano. *Pro:21. v.28. vir obediens loquetur victoriá.* Mówiąc: nie możemy inaczey ſądzić y czynić, boby to było przeciwko rozkazowi Jezuſa Oyca naſzego, y rozkazowi Kościoła Matki naſzey. Obaczycie, że wam ſidła ſtawiaią przeciwne prawdzie powołania? ſprzeciwiaycie ſię ufnością mocną w Bogu, mówiąc: który mi dał pożądanie, da y wykonanie, á iego rada beſpieczna y nieomylna. Oto zgoła mówcie do Jezuſa: Panie Swięty! dałeś nam rozum, ábyśmy nim robili na niebo; nie chcemy go

tedy

tedy żadnym oſzukaniom poddawać, ále raczey chcemy ſpoſobić go przez wyznanie prawd wiary, przez wyrozumienie prawideł zbawiennego obyczaiu, przez przyięcie obiaśnienia Ducha Przenayświętſzego ku ſpoſobowi doſkonalſzego życia, ábyśmy nim tak uſpoſobionym ciebie Boze po całe wieki poznawali, Amen.

KAZANIE XXXII.

O Sprawiedliwości.

O krzywdzie Duſzy bliźniego, ktòra ſię dzieie przez oſzukanie woli. Miane na Niedzielę 13. po Swiątkach.

Occurrerunt ei decem viri leproſi, ... & levaverunt vocem, dicentes: Jeſu præceptor, miſerere noſtri. Lucæ 17.

Niedzieli przeſzłey mówiło ſię o krzywdzie zbawienia bliźniego, która ſię dzieie przez oſzukanie rozumu iego; Dziſiay mówić ſię będzie, iako ſię mówić poſtanowiło, o krzywdzie zbawienia bliźniego, która ſię dzieie przez ſkłonienie do grzechu, czyli zarazę woli iego. W ſamey rzeczy mówić ſię będzie o tych ſpoſobach, któremi źli ludzie dobrych ludzi wolą do grzechu ſkłaniaią,

nią, y przyprowadzaią. Do mówienia o tym czyni mi wstęp przyzwoity historya przeczytana o dziesięciu trądem zarażonych, y po uzdrowienie do Kapłanów od Chrystusa posłanych. Grzechy álbowiem, któremi wola ludzka zarażona bywa, są nayszkodliwszym trądem, inaczey uleczenia swego mieć nie mogącym, tylko za pośrzodkowaniem Kapłanów przy Sakramencie pokuty świętey; ten álbowiem iest mistyczny Oyców Swiętych wykład na to mieysce *in Catena aurea* u Swiętego Tomasza z Akwinu. Sposobów też, któremi źli ludzie wolą bliźniego do grzechu pociągaią, czyli trądem grzechowym zarażaią z okazyi słów założonych łacno dociec możemy, gdy ie pilnie rozważemy; zaś trzy rzeczy w nich uważać mamy: pierwsza, że ci trędowaci opodal zabaczywszy Jezusa, wołać y mówić do niego poczęli: *levaverunt vocem dicentes:* druga, że ci trędowaci dobrodzieystwa, daru, łaski od Jezusa czekali: *Jesu miserere nostri:* trzecia, że tych trędowatych razem z sobą chodzących, obcuiących było w liczbie dziesięci: *occurrerunt ei decem viri leprosi.* Z okazyi tak uważanych słów założonych już łacno dochodzę tych sposobów, któremi wola bliźniego do grzechu skłaniana y pociągana bywa; w tych bowiem słowach uważam mowę: *dicentes*, dobrodzieystwo wyświadczone: *miserere nostri*, y

towa-

towarzyſtwo zarażone: *occurrerunt decem leproſi;* á z uwagi tych trzech rzeczy, acz przypadkowe ále prawdziwe, biorę obiaśnienie, abym mówił, że ſą trzy ſpoſoby, którémi bywa wola bliźniego do grzechu ſkłaniana, y którémi dzieie ſię krzywda zbawieniu bliźniego. Pierwſzy ſposòb mowy gorſzące; drugi ſposób dobrodzieyſtwa, datki, podarunki, z zamierzeniem grzechu ofiarowane; trzeci ſposób towarzyſtwo złych bezbożnych ludzi. Niechże to będzie rzeczą náſtępuiącego Kazania, na którego podział mieycie iuż pilne baczenie.

Z wielką krzywdą ieſt zbawienia bliźniego, który wolą iego złemi mowami do grzechu wiedzie. Część I. Kazania.

Z wielką krzywdą ieſt zbawienia bliźniego, który wolą iego podarunkami, datkami ròżnemi do grzechu ſkłania. Część II. Kazania.

Z wielką krzywdą ieſt zbawienia bliźniego, który go wprowadza do złego towarzyſtwa, gdźie zapewne wola iego przewrotna y zepſuta będzie. Część III. Kazania. Ad M. D. G.

Część I.

DUch Przenayświętſzy przez Salomona: *Prov: 1. v. 10.* wſzyſtkich ludzi y każdego z oſobna miłościwie napomina: *Fili mi! ſi te lactaverint peccatores, ne acquieſcas eis.* Sy-

Synu móy, ieżeliby cię grzeszniey nęcili ku sobie, pieścili się z tobą, karmili cię, nie przestawey przestrzegam na ich ponętach, nie day się im uludzić. Rozmaite na to mieysce tłumaczenia kładą Oycowie Swięci, mianowicie Grzegórz Swięty *in libro moralium.* Wszakże ia te wszystkie wykłady dzisiay pominę, gdyż sam Duch przenayświętszy w tymże rozdziale dosyć iaśnie z tego napomnienia swoiego ku zrozumieniu y pożytkowi naszemu wytłumacza się, á tak się wytłumacza, że z iego tłumaczenia osnowa trzech części Kazania moiego oczywiście wychodzi. Rzekłszy to Duch nayświętszy: ieżeli cię nęcić będą grzesznicy, nie day się im uludzić; ku wytłumaczeniu tego wnet przydał: *ne acquiescas, si dixerint veni.* Nie słuchay, gdy ci będą mówili pódź do nas; otoż macie pierwszy sposób, którym nęcona bywa wola ludzka do grzechu: złe, niegodziwe mowy, pobudzaiące do obrazy Boskiey: *si dixerint, veni.*

Grzesznicy troiaką złą mową bliźnich swoich o grzech przyprawiać mogą. Pierwsza mowa iest zła, ále bez namowy do złego; iest zła dla tego, że iest powieścią złych y niegodziwych rzeczy. Trafia się to często, że ludzie niecnotliwi, którzy iuż prawie stracili Chrześciańskie czoło, o zbrodniach własnych swoich przed innemi ludźmi dobremi bez żadnego wstydu, owszem z chlubą swoią czynią

nią powieśći. Ten powiada, iak ſztucznym ſpoſobem zemśćił ſię nad nieprzyiacielem ſwoim; ten powiada, iaką chytrośćią nieſprawiedliwą wygrał ſprawę; ten powiada, iako te y te oſoby ku ſproſney żądzy przywiódł, y iak długo trwał w nieczyſtych chuciach; gdy zaś ich człowiek bardziey nieroſtropny iak dobry ſłucha, cieſzą ſię z tego, y daleko więcey zmyślaią, y kłamliwie powiadaią, á niżeli kiedy popełnili. Właśnie tak ſobie poſtępuią, iak o nich przepowiedziano: *Prov: 2. v. 14. Exultant in rebus peſſimis.* A gdy im nie ſtanie, coby o ſobie powiadać mogli, to co o innych ſłyſzeli kiedy nieporządnego, niegodziwego, gorſzącego, bez żadney boiaźni opowiadaią; co gorſza: potwarzy wymyślaią, y na inne wkładaią; á ieżeli y na tym im zbywa, tedy idą do rozmów przez ſame allegoryc y podobieńſtwa prowadzonych, których ieżli gdzie, tedy ich nayobficiey być może w rozmowie nieczyſtey; gdyż te koncepty nieſzczęśliwe nie pochodzą z nauki, z dowcipu, ále z ſkażoney człowieka natury; przeto od ludzi nawet proſtych łacno czynione bywaią, y na kilka godzin mogą być przedłużane.

Druga mowa zła ciągnąca do grzechu wolą bliźniego nazywa ſię namową bliźniego do popełnienia iakowego grzechu, według tego, co rzeczono ieſt: *Peccatores... ſi dixerint,*

rint: *veni*; mówić będą grzeſznicy dobremu: pódź, pódź z drogi przykazań Boſkich na drògę zatraty, pódź z ciaſney ſcieſzki na ſzeroki gościniec, pódź, ábyś ſię upił, ábyś złość nieprzyiacielowi wyrządził, ábyś grzèch ſzkaradny popełnił; *veni.* Takowe zaś namowy nie tylko na ſamym wołaniu wzywaniu, na tym ſłowie: *veni*, zależą, ále ſię do nich przymieſzuią prożby, zaklinania na przyiaźń na miłość; bywaią przydawane namowy na różnych przyczynach acz wielkich zaſadzone (gdyż przyczyna prowadząca do grzechu nie może być gwałtowna) á gdy ſię człowiek wzdrygaiący grzechu, nie tak dla Boga, iak dla ſamego ſiebie, wymawiać pocznie racyami przyſtoynośći światowey, oni wymówki iego chytrze łagodzą, y niby rozwięzuią, bardziey wolą iego ſidląc, á niżeli odpowiadaiąc.

Trzecia mowa zła ciągnąca do grzechu bliźniego nie tak ięzykiem iak raczey dzieie ſię piſaniem; liſty bowiem piſane do mówienia należą, y według ſzkoły nazywaią ſię: *ſermo abſentis ad abſentem*; tak mòwił Dawid do Achaba piſząc o zabicie Uryaſza: 2. *Reg: 11. v. 15. ſcripſit Epiſtolam... ponite Uriam ex adverſo belli.* Tak ſię rozmawiaią ludzie między ſobą y o inne złości; ále móy Boże! iak oni śmiałemi ſą w takowey mowie czyli piſaniu? tu wprędce do tego przyſtępuią, do czegoby w rozmowie po różnych ogrodze-

niach

niach słów nie zaraz przyſzli; tu wyrażenie żywſze, bo dobrze rozmyślne, oświadczenia słowami dobranemi y pieſzczonemi zapalone; oto zgoła ieſt wſzelka doſtateczność do uwikłania nieoſtrożney woli. Takowe mowy Duch Przenayświętſzy przewidziawſzy, każdego z ludzi mianowicie z Chrześcian napomina: *ne acquieſcas, ſi dixerint: veni.* Miey ſię na oſtrożności człowiecze; á gdy cię grzeſznicy mowami ſwoiemi tak nęcić będą, nie słuchay, nie day ſię im uludzić. Któż nie poznа, iak ſprawiedliwe to Ducha Nayświętſzego napomnienie? Im bowiem ieſt większe niebeſpieczeńſtwo grzechu y przewrócenia woli w okoliczności takowych mów, tym ſprawiedliwſze napomnienie. A czyliż nie wſzelkie niebeſpieczeńſtwo y wſzelka ſpoſobność w okoliczności takowych mów upaść, zgrzeſzyć, y zbawienie ſtracić.

Jeżeli uważamy naypierwey mowy złe, które nie ſą namową do złego, ale opowiadaniem złego; o iak bliſka ruina bliźniego. Daymy: że Człowiek zły powiada ſztuki ſwoie, któremi zemścił ſię nad nieprzyiacielem, któremi źle fortuny nabył; czyliż to słuchaiących nie łacno zgorſzy, y w podobney okoliczności do naśladowania nie przywiedzie? daymy, że mowy innych ludzi grzechy wyiawiaiące, obmawiaiące, potwarzaiące, czyliż przeto ſam słuchaiący nie ginie na duſzy, że daie wolne

ucho

ucho temu złemu, a nie używa obrony, któ-rey w takiey okoliczności uzywać powinien? Dayiny, ze te mowy są nieczyste, sprosność własną albo li cudzą opowiadaiące, żartami, allegoryikami, śmiechami podniecone; y czyliż słuchaiących zwłaszcza młodego kwitnącego wieku nie zarazą serca? nie napoią śmiertelnym iadem duszy ich? nie napełnią imaginacyi przebrzydłemi obrazkami, zwłaszcza, gdy ciekawie, iako pospolicie się trafia, od nieostrożnych słuchane bywaią! bądź że ten y ów, który słuchać ich będzie, nie przyzwoli w sercu swoim na grzèch uczynkowy, ale czyliż same dobrowolne w myśli upodobanie imaginacyi nieczystey grzèchem śmiertelnym nie iest? Tenci to grzèch nazywa się: *Delectatio morosa* ukontentowanie przedłużone. Bądź to ieszcze, że y tego upodobania śmiertelnego uniknąć słuchaiący może, ale o iak to cięższko szpetney mowy słuchać z ciekawością, rozpytywania sprosne około niey czynić, á w ten czas być wolnym od wszelkiego niebespieczeństwa upodobania sprosnego? Tak to iest cięszko, iak w ogniu być á nie zgorzeć. Wszykze to dał podobieństwo: *Eklezyastyk cap. 51.* gdy dziękuiąc Bogu że w okoliczności nie poczciwego ięzyka ciało iego od grzechu zachował, rzekł: wychwalać cię Boże mòy będę, żeś ciało moie od zguby zachował, y łaską twoią sprawił, abym zostaiąc w pośrzòd ognia, nie zgorzał: *Collaudabo te Deum salvatorem*

torem meum, quoniam ... liberaſti Corpus meum ... à laqueo linguæ iniquæ;.. à preſſura flammæ, quæ circumdedit me, & in medio ignis non ſum æſtuatus.

Jeżeli uważamy mowy złe, ktòre nie tylko ſą powiadaniem złego, ále namową do złego; dopieroż te wielkie niebeſpieczeńſtwo zbawieniu bliźniego czynią. Takowe bowiem mowy ſą proſto ſkierowane do tego końca, áby bliźniego do grzechu przywiodły. Pierwſze mowy ſą na podobieńſtwo wypuſzczoney ſtrzały bez żadnego cèlu y wymierzenia; ále te drugie mowy czyli namowy do grzechu ſą na podobieńſtwo ſtrzały wymierzoney dobrze y do celu puſzczoney. Wſzakże tak mówi Pſalmiſta: *Pſal: 63. v. 4. exacuerunt... linguas ſuas,... ut ſagittent immaculdtum.* Zaoſtrzyli ięzyki ſwoie, áby niemi człowieka niewinnego poczciwego iak poſtrzałami puſzczonemi na ſumnieniu y duſzy zabili; y że ten nieſzczęśliwy ſkutek tacy pogorſzyciele, tacy namówcy maią, poświadcza Pſalmiſta dodaiąc: *ſubitò ſagittabunt eum* y wnet bez pochyby zabiiaią duſzę niewinną. Tegoż ſamego popiera przyczyną: *firmaverunt ſibi ſermonem nequam,* bo wzmocnili niepoczciwą mowę ſwoią. Jak to wzmocnili? wzmocnili proſzeniem, zaklinaniem, ròżnemi pobudkami, chytrą na dawane wymówki odpowiedzią: *narraverunt,*

ut absconderent laqueos Ani się dziwować temu upadkowi, natura bowiem ludzka zkażona przez się łacna, skłonna y prędka do upadku; niech ma pobudkę z namowy, popęd zły z niecnotliwey rady, ieszcze łacniey y prędzey upada. Pierwsi Rodzice nasi, acz przed grzèchem pierworodnym nie mieli ludzkiego skażenia, nie mieli panuiących namiętności, które do nieporządności ciągną; átoli z samey tylko namowy węża ciężko upadli y nas zgubili; dopieroż gdy do skażoney natury namowa zła ludzka przyidzie, łacny upadek; zwłaszcza iż pokusa, która się dzieie przez namowę ludzką do grzechu, daleko iest skutecznieysza do zwyciężenia serca, áni żeli ta pokusa, która się dzieie od samego czarta przez wewnętrzne podusczenie; to dla tego, że w wewnętrznym podusczeniu sam czart na człowieka biie, zaś w namowie ludzkiey do grzechu y czart y człowiek na zbawienie następuie; to dla tego że namowa do grzechu pospolicie bliskie niebespieczeństwo grzechu z sobą niesie, á podusczenie wewnętrzne nie zawsze ma z sobą bliskie niebespieczeństwo upadku.

Jeżeli to się mówi o namowach do grzechu ustnych, cóż trzymać o namowach do grzechu pisanych, w liście naprzykład danych, zdaią mi się te namowy nayniebespieczniey-sze zbawieniu bliźnich; mowy bowiem y namowy

mowy uſtne acz do grzechu człowieka pociągaią, y okazyą daią; ále całe to niebeſpieczeńſtwo krótkim, czaſem przemiia; gdyż ſłowa ludzkie ledwo brzmieć poczynaią, być przeſtaią, á chociażby w ſercu ſłuchaiących iaki ſkutek zoſtawiły, nadchodzące roztargnienie ten ſkutek tępi y zapomnienie o tym wſzyſtkim, co ſię ſłyſzało, czyni. Ale namowy rady do grzechu na piśmie w liście naprzykład bliźniemu podane, długo trwać mogą; trwać mogą dopóty, póki liſt grzechowym intereſem zapiſany trwać będzie; á takowe piſania długo trwaią, bo ie nieporządni mianowicie miłośnicy poſpolicie zachowuią; zachowuią, áby częſto czytali; częſto czytaią, áby złe upodobania odnawiali; upodobania częſto odnawiaią, áby wielokrotną śmiertelną raną duſzę ſwoię zabiiali.

Była takowa, iakom czytał o tym, trucizna, którą w liście zamykano; á gdy ten, do którego był liſt piſany, naymniey ſię nie ſpodziewaiąc zdrady, pieczęć oderwał, otworzył kartę, trucizna w ten czas za pierwſzym otworzeniem liſtu, y przez oczy do muzgu y przez tchnienie do ſerca wpadała, á czytaiącego zabiiała. Takową zaprawdę trucizną ſą namowy do grzechu w liście napiſane. Ten który ie czyta, łacno zginąć na duſzy może; przez oczy wpadaią mu do mózgu y namiętnością rozum zaślepiaią; wpadaią do ſer-

ca, á tam ukochanie swoie y przyzwolenie maią; zatym nędznie umiera dusza. Otoż macie przyczynę wielką Chrześcianie moi, dla którey Duch Przenayświętszy napomina wszystkich, y każdego z osobna: *Fili ne acquiescas, si peccatores dixerint, veni.* Synu móy bądź ostrożny, á gdy cię grzesznicy nęcić będą mowami zgubnemi, nie day się uludzić, gdyż takowe mowy, iako się pokazało, wielkie y często bliskie sprawuią niebespieczeństwo zbawienia; á ci, którzy ie wszczynaią, ciężką krzywdę czynią duszy bliźniego.

Część II.

ALe czyliż tylko krzywda się dzieie duszy y zbawieniu, przeto, że złemi mowami y namowami uludzona błądzi wola? Jest ieszcze inny sposób tak na uludzenie woli ludzkiey, iako na upadek zbawienia wielce skuteczny w podarunkach, datkach, pieniądzach, z zamierzeniem wymożenia grzechu, bliźniemu ofiarowanych. To przewidziawszy Duch Przenayświętszy w napomnieniu wyżey wspomniony: *Fili, si te lactaverint peccatores.* Synu ieżeli cię nęcić będą grzesznicy, przydał: *ne acquiescas eis, si dixerint: veni, omnem pretiosam substantiam reperiemus.* Pòydź do nas, á będziesz miał obfitość dobra fortunnego. Mógłże iaśniey być wyrażony ten drugi sposób

sób wikłania woli ludzkiey, który ſię dzieie przez dary z intencyą grzechu ofiarowane, iak temi ſłowy: *veni: pretioſam ſubſtantiam reperiemus?* Ten ci ſposób w częſtym ieſt bardzo u złych ludzi używaniu, ktòrzy, áby ſkuteczniey ſze do złego uczynili namowy ſwoie, przydaią do nich datki, podarunki, y to, czego ſzukaią, źle y bezbożnie otrzymuią. Tym ſpoſobem iedni przeciwne prawu y wierze Swiętey przywileie otrzymuią, tym ſpoſobem inni walecznych wodzów do niewierności ku Panom ſwoim przyprowadzaią, tym ſpoſobem inni acz iawnie nieſprawiedliwą maią ſprawę, w ſądach ią wygraią; tym ſpoſobem inni zdrady, zemſty, zaſadzki krwawe nad nieprzyiacielem ſwoim wykonywaią, tym ſpoſobem inni uſługi do rzeczy niegodziwych iednaią, tym ſpoſobem inni oſoby w małżeńſtwie żyiące o wiarołomſtwo przyprawuią, tym ſpoſobem panieńſtwo nieoſzacowane ginie, y marnie przedaie ſię; ſpoſobu álbowiem tego wielka ieſt dzièlność na zwyciężenie kuſzoney przezeń woli.

Mowy, namowy do grzechu częſto ſą próżne, mianowicie do grzechu, który w wykonaniu ſwoim cięſzkość iaką przynoſi, naprzykład narażenie ſię na niebeſpieczeńſtwo życia, ſławy, honoru; wſzakże gdy do tych namów przyſtąpią podarunki, pieniądze ofiarowane, wnet te trudności łacnieią; w tey

bowiem okoliczności namiętność łakomſtwa wzmaga ſię, á wolą wſtręt nieiaki maiącą od grzechu, popędem ſwoim porywa, y ślepo do upadku nieſie; iák w kſiędze *Exodi 23. v. 8.* rzeczono ieſt: *munera...excæcant prudentes* podarunki złym końcem dawane zaślepiaią roſtropnych. Jak to zaślepiaią? zaślepiaią czyniąc to, áżeby tylko na złoto, na ſrèbro, lub na inne rzeczy koſztowne patrzyli, á nie patrzyli na to, co z popełnionego grzèchu póydzie, iakie złe wyniknie względem Boga, względem bliźniego, względem ſamych ſiebie *munera excæcant*; przydano: *prudentes*, podarunki roſtropnych zaślepiaią, áżeby dano znać przeto, że y roſtropni rozważni ludzie w tey okoliczności błądzą, upadaią, iż od namiętności właſney zadaną maią nieiaką potrzebę do grzechu. Prawda, gdyby ſkutecznie chcieli, mogliby ſię oprzeć tey potrzebie; ále to im ieſt bardzo trudno, gdyż ſą niewolnikami namiętności panuiącey, y dla tego Eklezyaſtyk zwycięſtwo ich tákowe do cudu przyrównywa: *poſt aurum non abiit, nec ſperavit in pecunia,...fecit mirabilia.* Mógł zgrzeſzyć, zá złotem y podarunkiem póyść, nie zgrzeſzył, nie poſzedł; umowy, obietnice złe odrzucił, ſtał ſię zaprawdę cudownie dobrym; w życiu ſwoim *fecit mirabilia.* O iaka trudność przeto! o iakie niebeſpieczeńſtwo duſzy z danych podarunków do grzechu wiodących! y ta to

ieſt

ieſt przyczyna, dla którey Duch przenayświętſzy wſzyſtkich napomina, áby oni oſtrożnemi byli w tenczas, gdy ie grzeſznicy nęcić ku ſobie będą obiecuiąc obfitości, fortunę: *ſi dixerint: veni,... pretioſam ſubſtantiam reperiemus*; ten bowiem fortuny powab ieſt utratą niebieſkich ſkarbów, gdyż ieſt bliſkim niebeſpieczeńſtwem grzechu ciężkiego, iako ſię pokazało.

Część III.

ALe daymy Chrześciánie moi, żeby ſię kto tak oſtrożny znalazł, któryby mowami złemi pogardził, któryby namowy do grzechu zhańbił, któryby podarunków, pieniędzy grzechowym końcem ofiarowanych nie przyiął, y rzekł dawcy, iak niegdyś Piotr czarnokſiężnikowi: pieniądze twoie niech ci będą na zgubę; álbo łagodniey ſię z nim obchodząc, Chryſtuſa Pana zażył wyroku: na co ſię przyda człowiekowi, choćby cały świat pozyſkał, ieżeli duſza iego krzywdę cierpieć będzie? Już że on przeto ſamo beſpiecznie zbawienie ſwoie ułożył? także już na brzegu ſtanął, że go morſka fala doſtać y pociągnąć na głębokości nie może? Jeſt, ieſt ieden ieſzcze ſpoſób, który wole ludzkie acz mocno przy cnocie utwierdzone, y przeciwko złemu odważne, łacno przekonać, przełamać może, á zatym zbawienie o zgubę przyprawić. Tym ſpo-

ſobem ieſt złych towarzyſtwo. Kto nieoſtrożny da ſię do niego pociągnąć, pierwſze wkroczenie iego czyni mi pewność, że on w takowym Towarzyſtwie na duſzy y zbawieniu ſzwankować będzie. Przeto Duch przenayświętſzy w wſpomnionym wyżey rozdziale y texcie iego, napomniawſzy naypierwey, aby każdy ſię ſtrzegł pilnie grzeſzników, ktòrzy namowami ſwemi przywodzą do grzechu: *Fili ne acquieſcas, ſi dixerint: veni.* Napomniawſzy powtóre, áby ſię każdy wiarował grzeſzników, którzy podarunkami, y pieniędzmi wolą ludzką do grzechów nęcą: *ne acquieſcas, ſi dixerint: pretioſam ſubſtantiam reperiemus.* Wreſzcie przydał napomnienie, aby każdy wſzelką uſilnością ſię chronił tego towarzyſtwa, áni ſię dał pociągnąć do niego: *Fili mi ne acquieſcas, ſi dixerint: ſortem mitte nobiſcum, marſupium unum ſit omnium noſtrum.* Synu nie day ſię uwieść grzeſznikom, gdy ci będą mówić: pòydź z nami wraz, niech będzie iedno między nami obcowanie, ieden worek, ſpółka we wſzyſtkim iedna. O iak ſprawiedliwe, iak pożyteczne to napomnienie! Niech bowiem Chrześcianin iego nie zachowa, aza on duſzę ſwoię od zatraty zachowa? Niech będzie pobożny, święty, gdy on wda ſię w takową nieſzczęśliwą ſpółkę, cale innym od ſiebie pierwſzego ſtanie ſię; wnidzie w złe towarzyſtwo Aniołem, ſtanie ſię diabłem;

błem;

błem; wniydzie niewinnym, napełni ſię zbrodniami; wniydzie czyſtym, ſkromnym, będzie wnet ſproſnym, rozwiozłym, zuchwałym.

Czemu zaś tak ſię dzieie? wielkiemi to Auguſtyn Swięty ſtwierdza dowodami. Przyczyna pierwſza, bo w złym towarzyſtwie mnieyſzeie wſtyd wrodzony, który ieſt wielką do grzechu tamą, á prętki upadek; co ſam z doświadczenia miał Auguſtyn, gdy mówi o ſobie: *puduit me fuiſſe pudentem inter impudentes.* Wſtyd mię było być wſtydliwym międzу niewſtydliwemi. Przyczyna druga, bo w złym towarzyſtwie mnieyſzeie boiaźń Boża; gdzie bowiem wielu grzeſzy, tam śmiałość do grzechu większa; przeto ieden z Oyców Swiętych złe towarzyſtwo nazwał mieyſcem, gdzie każdy ſłodkie Boſkie iarzmo zrzuca, á wypowiada ſłużbę Panu: *non ſerviam.* Przyczyna trzecia, bo w złym towarzyſtwie wſzyſtkie te uſtaią obrony, które człowieka bronić zwykły od grzechowego upadku. Broni od grzechu modlitwa mianowicie wewnętrzna, ta w złym towarzyſtwie być nie może; bo iak tam myśleć o Bogu, gdzie do oczu iuż nieczyſtości, iuż koſterſtwa; do uſzu ſzpetne mowy, zgiełk lekkomyślny wdziera ſię? Broni od grzechu pamięć na oſtateczne rzeczy; iakże ta w złym towarzyſtwie będzie, w którym częſto zalana trunkiem głowa? Broni od grzechu łaſka Boſka, ále ta w złym

towa-

towarzyſtwie ſłaba, gdyż poſtanowił Bòg, áby ci, ktòrzy ſamo-chętnie na niebeſpieczeńſtwo grzechu ſię narażaią, ſkuteczney, zwyciężkiey nad niebeſpieczeńſtwem nie odbierali łaſki, według owego: *Eccli: 3. v. 27. qui amat periculum, in illo peribit.* Przyczyna czwarta, bo w złym towarzyſtwie wſzyſtko ieſt, co ieſt pobudką, doſtateczną do bliſkiego grzechu; ſą niecnotliwe przykłady, ſą nie poczciwe namowy; nie maſz ſię kogo wyſtrzegać; iak w dobrey kompanii wſtyd być złym, tak w złey kompanii wſtyd być dobrym; iak w dobrey kompanii boiaźń Boża ſtrzeże ſerca od grzechu, tak w złym towarzyſtwie boiaźń ludzi nagli ſerce do grzechu; nie pić bowiem z ludźmi złemi, obcuiąc między niemi, nie pomagać im niewſtydów y innych złości, ieſt ich urażać; trzeba być gotowym do kłòtni, ſwaru, częſtokroć poiedynku. Czego że ſię każdy obawia, ślepo y ſzalono grzeſzy. O iak ſprawiedliwe Ducha przenayświętſzego napomnienie: *Fili ne acquieſcas, ſi dixerint: ſortem mitte nobiſcum,* Synu bądź oſtrożny, abyś ſię w towarzyſtwo, w ſpółkę grzeſznikòw nie wdał; bo takowe towarzyſzenie ieſt zbawienia y Duſzy zgubienie.

A gdy ſię tak rzeczy maią, gdyż wola ludzka temi trzema ſpoſobami do grzechu ſkłaniana bywa, mową złą, podarunkami danemi z grzechowym zamierzeniem, y wciągnieniem

w złe;

w złe, zaraźliwe towarzyſtwo; temiż ſłowami, z których rzecz całą okazałem, temi ſłowami kończę: *ſi te lactaverint peccatores, ne acquieſcas.* Móy Chrześćianinie trafi ci ſię być przy złych mowach; podobno ci ſię trafi, że będzieſz miał namowy do grzechu; użyi tu roſtropności węża, iako ci Chryſtus każe. On gdy załyſzy głos zaklinaiącego, ktory go chce poymać, wnet zatyka ſobie uſzy, áżeby głoſu chytrego y ſobie niebeſpiecznego nieſłyſzał, iako czytamy w pſalmie 57. w. 5. Tak ſobie poſtępuy; ſkoro tylko zaſłyſzyſz złe mowy, mianowicie obmowy y nieczyſte dyſkurſa, unikay ztamtąd; uniknąćli nie możeſz, uſzy odwracay, zatykay cierniem korony Jezuſowey: *ſepi aures tuas ſpinis*, by ſię zguba do duſzy twoiey nie przedarła przez nie. Względem namowy grzechowey miey ſię zawſze oſtro y ſurowo; ieżeli tu odwagi zażyieſz, á głos grzeſzników mówiących: *veni*, zhańbiſz, pogardziſz? uſłyſzyſz głos Jezuſa Chryſtuſa: *venite Benedicti*, póydźcie Błogoſławieni.

Liſty, piſania z namowami do grzechu, albo ſzpetnościami do ciebie dane, ieżeli ſię domniewaſz, że takie ſą, nie czytay, wrzuć w ogień, ábyś ſam nie gorzał; zedrzyi piſanie, aby cię z kſięgi żywota nie wygluzowano. Być może ieſzcze, że ci móy Chrześćianinie dawać będą różne podarunki, złoto, ſrebro,

pie-

pieniądze, materye, fzaty, ábyś na grzèch zezwolił, álbo ty Chrześcianko zezwoliła; fpytaycież fię dawcy tych rzeczy, to, co mi daiefz, tyleż waży, iak Bóg móy? tyleż waży, iak dufza moia? tyleż waży, iak zbawienie? odpowiedzieć ci mufi, bo tak grubo w iawney rzeczy kłamać nie może, odpowiedzieć ci mufi, że nie tyle, nie tyle waży; okrzyk mieyże go więc: idź precz zwòdzco, łotrze dufzy moiey, werbowniku piekła, idź precz odemnie z frymarkiem twoim; daiefz mi złoto, frèbro, á chcefz mi wydrzeć Boga; daiefz mi fuknią, á chcefz mi zabić dufzę; daiefz mi ziemi odrobinę, á chcefz mi odiąć Niebo. Przepadniy z datkiem twoim, *non eſt congrua ponderatio*, żadnego równaiącego fzacunku nie mafz zbawieniu memu, bo zbawienie moie tyle waży, ile krew Jezufa, á krew Jezufa tyle waży, ile Bóg niefkończone Dobro; takiego fzacunku nie dam, nie dam za wfzyftkie fkarby całego świata.

Być może iefzcze Chrześciáninie, że cię grzefznicy do złego zarażonego towarzyftwa ciągnąć będą; nie chodź; mówi: tam ogień, nie pòydę, bobym zgorzał; tam rozbòy, nie póydę, bo złupią mnie z zbawienia; tam powietrze: nie póydę, bo bym umarł Bogu y Niebu. Dokądże bym miał iść? do ludzi złych? aza nie lepiey mi ieft z dobremi? do ludzi wielu? aza nie lepiey mi ieft z mało wybra-

branemi? gdzieżbym rozum podział, żebym iedynaczkę moię, duszę moię, wielu wilkom miał wydawać na pożarcie? Nie póydę, nie pòydę; idź, komu miła zguba, mnie Bòg miły y zbawienie.

Tak zbywszy pogorszycielów obròć mowę do Jezusa Chrystusa: Jezu móy! ktòryś całą wolą twoią nayświętszą o zbawienie moie starał się, któryś usty twoiemi nayświętszemi nauczył mnię zbawienia, który obietnicą nieba wabisz mię do starania się o zbawienie, który dałeś mi towarzystwo Anioła Stróża, by mnię prowadził do zbawienia! przez tę wolą twoię kochaiącą zbawienie moie proszę cię, ábyś łaskami skutecznemi ubespieczył wolą moię, by się ona złym mowom, złym obietnicom y datkom, także zarażonemu towarzystwu usidlić y zepsuć nie dała, Amen.

KAZANIE XXXIII.

O sprawiedliwości.

O krzywdzie Duszy bliźniego przez zarażoną iey pamięć. Miane na Niedzielę 14. po Swiątkach.

Nonne anima plus est quàm esca? Matth: 6.

Te

TE założone Zbawiciela Jezusa słowa przenoszące Duszę ludzką nad wszystkie ziemskie rzeczy: áza dusza nie iest więcey? *nonne plus est?* czynią niezbytą pobudkę, ábym ieszcze mówił o krzywdzie, która się dzieie duszy bliźniego na zbawieniu przez skażenie pamięci iego. Tak dwie niedziele mówiłem o krzywdzie duszy bliźniego na zbawieniu, która się dzieie przez oszukanie w prawdach duchownych rozumu iego. Niedzieli przeszłey mówiłem o krzywdzie duszy bliźniego na zbawieniu, która się dzieie przez skłonienie, pociągnienie do grzechu woli iego. Dzisiay mówić mi przychodzi, iako mówić postanowiłem, o krzywdzie duszy bliźniego na zbawieniu, która się dzieie przez skażenie, zarażenie pamięci iego.

Bym zaś z daru Ducha nayświętszego zgodnie do obyczaiow nanieyszych, y do pożytku waszego o tym mówił, potrzebną rzeczą sądzę, ábym między pamięcią ludzką uczynił podział; czyli iedney od drugiey pokazał różnicę. Jedna pamięć ludzka iest młoda, druga pamięć dozrzała. Młoda pamięć iest w dzieciach poczynaiących używać rozumu: pamięć dozrzała iest w ludziach, latami y rozsądkiem dozrzałych. Otóż wiedzieć trzeba, że wielu iest takowych nieprzyiacioł zbawienia bliźnich swoich, którzy tę pamięć dwoiaką

ką w nich zarażaią. Pamięć młodą zarażaią nauczeniem złego, pamięć dozrzałą zarażaią przypomnieniem złego; idzie ztąd, że duſzom krwią Jezuſową odkupionym krzywdę wielką czynią y wyrządzaią, gdyż wydzieraią im zbawienie á ſpoſobią, owſzem ciągną ie na potępienie. Przeciwko tym krzywdzicielom rzecz moia dziſiay. Mieycie iuż baczność pilną na rozporządzenie naſtępuiącey mowy.

Z wielką ſą krzywdą zbawienia bliźnich ſwoich, którzy młode pamięci zarażaią nauczeniem y pokazaniem złego. Część I. Kazania.

Z wielką ſą krzywdą zbawienia bliźnich ſwoich, którzy dozrzałe pamięci zarażaią przypomnieniem złego. Część II. Kazania. Ad M. D. G.

Część I.

STraſzliwy ieſt wyrok Chryſtuſa Pana w rozdziele 18. w. 6. Swiętego Matteuſza napiſany przeciwko tym, ktòrzy dzieciom y wſzytkim młodym wzgorſzenie daią. Wiècie go, nie wątpię, boście go wiele-krotnie ſłyſzeli; powtarzam go atoli, áby ſię nayzbawienniey-ſzy pogrom w ſerca waſze bardźiey wpoił, y áby ſię przezeń zamierzona iawnie pokazała nauka; ſłowa ſą Jezuſa Chryſtuſa: *qui ſcandalizaverit unum de puſillis iſtis,... expedit ei, ut ſuſpendatur mola aſinaria in collo ejus, & demergatur in profundum maris.* Ktoby zgorſzył

ſzył iednego z tych małych, lepiey mu, áby zawieſzono kamień młyńſki u ſzyi iego, y zatopiono go w głębokości morſkiey. Nie przeczę ia temu, że tè słowa o świętych Apoſtołach ſą rzeczone przez podobieńſtwo; wſzakże z Orygeneſa ſądzę, ponieważ od małych dziatek podobieńſtwo wzięte ieſt y przenieſione do Apoſtołòw, wyrok Chryſtusòw z przyczyny podobieńſtwa uczyniony, właściwſzym zdaie ſię być względem dziatek, od których podobieńſtwo wzięte, ániżeli względem Apoſtołòw, do których przenieſione. Dla tego ten Ewangeliczny wyrok w rozumieniu literalnym biorę, y właściwie go do dziatek y wſzyſtkich młodych ſtóſuię, twierdząc mocno, że nieſzczęśliwy ten ieſt, który maluczkiemu młodemu pogorſzenie daie.

Dwoiakie bywa pogorſzenie względem dzieci y innych młodych; iedno ſię nazywa według Swiętego Tomaſza *directum*, wyproſtowane, zamierzone; drugie ſię nazywa *in directum* niebaczne nie uważne. Zgorſzenie wyproſtowane, zamierzone ieſt w ten czas, kiedy kto umyślnie ſzuka tego, chce tego, áby ſkaził dziècię, napawaiąc go przeciwną wierze y obyczaiom Chrześciańſkim nauką, okazuiąc mu ſposób grzeſzenia, áby ſię przyuczało do obrazy Pana Boga. Ani tu mieycie tego pomyślenia: czyliż podobna, áby ſię kto okrutnieyſzy nad Heroda znalazł, któryby nie-

win-

winniątka z umyſłu wściekłego na duſzy zabiiał? zaprawde mieycie, że to, co pobożnośći waſzey zdaie ſię niepodobieńſtwem, to złośći cudzey ieſt okrutnym ćwiczeniem. Aza mało ieſt ludzi obcych, żadnego prawdziwey wiary y świętego obyczaiu nie maiących dowodu? Umieią ſię oni dobrze powierzchownie udać, á wewnątrz á w ſercu Bóg wie, iakiemi ſą. Trafia ſię częſtokroć, że takowym ludziom rodzice nie oſtrożnie, polityką przychodniową uwiedzieni, do nauki, do ćwiczenia tak rozumnego iako ſerdecznego powierzaią dziatki ſwoie; aż oni dopiero ſię pokazuią, że tylko owcze odzienie mieli, razem z nieſzczęśliwą nauką dziatki napawaią bezbożnemi zdaniami, do tego ich ſpoſobiąc, ażeby źle o prawdach Katolickich rozumieli, áby rozwiozłych prawideł naśladownikami byli, áżeby mało ſzacowali duchowną władzę Duchownych, y to wſzyſtko, czegokolwiek wyciąga pobożność Chrześciańſka. Aza mało takich, ktorym poruczony ieſt dozòr y pilnowanie młodziuchnych, oni zaś będąc zepſutych obyczaiów na to tylko baczenie maią, áżeby dziècie na ciele nie ſzwankowało, áby nie ſkalèczało, á głównemi ſą nieprzyiaciołami duſzy niewinney; niepokalaną proſtotę niewinności biorą ſobie za ſpoſobność do grzechu, nauczaią nieprawości, pokazuią ſposòb

wszetecznego grzeszenia, á staie się wprędce, że, iak mówiemy w szkole: *malitia superat ætatem*, złość przechodzi wiek; álbo to się prawdzi, co o złym młódzieńcu Bernard powiedział: *nondum adultus, jam adulter.* Toż mówić o innych grzechach, któremi złość ludzka z umysłu zaraża dzieci.

Drugie zaś zgorszenie nazwane: *indirectum*, nie baczne, nieuważne, iest w ten czas, gdy kto nie zamierza, áni chce tego, by on z umysłu grzechu nauczał niewinne dusze, że átoli w obecności ich przez grubą nieostrożność, álbo źle, álbo nieprzystoynie postępuie sobie, przeto samo ie gorszy, y takich pogorszycielów między Chrześciány niezmierna liczba znayduie się. Takiemi pogorszycielami bywaią rodzice, gdy nieostrożnie przywileiu Sakramentalnie małżeńskiego używaią. Takiemi białogłowy, między któremi dzieci przebywaią, ieżeli one są wolnego y bespiecznego obcowania. Takiemi pogorszycielami bywaią sludzy y służebnice przez nieforemność swoię; takiemi ieszcze są, ktòrzy nieczyste pieśni śpiewaią, rozmowy sprośne prowadzą, ktòrzy się przysięgać, złorzeczyć, przeklinać, kłócić, gniewać, w przytomności dziatek zwykli; bo ci wszyscy przez grubą nieostrożność młode dzieci psuią. Przewidziawszy więc Pan y Zbawiciel nasz Jezus Chrystus to dwoiakie zgorszenie dziatek małych, namy-

namyślone y nie uważne, zamierzone y ślepo czynione, chcąc zapobiec zuchwaley złości, położył wyrok w Ewangelii: *qui scandalizaverit unum de pusillis.* Ktoby się ważył zgorszyć iednego z maluczkich: *expedit ei, ut suspendatur mola asinaria in collo ejus*; lepiey mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi iego, y zatopiono go w głębokości morskiey.

Pyta na to mieysce Chryzostom Swięty: co to za kara? co ten młyński znaczy kamień? y odpowiada: dziatki, niewinne dusze, są ziarnem wybornym; gdyby ie dobre ćwiczenie, na podobieństwo młyńskiego kamienia przetarło, stałyby się chlebem, karmiłyby nauką, przykładem, miłosierdziem innych, stałyby się chlebem Ołtarzowym, z samych siebie ofiarę Bogu czyniąc; ále że to ziarno wybrane pogorszyciele skazili, zepsuli, niepożytecznym uczynili, iuż nie potrzeba młyna, ále raczey trzeba młyński kamień wziąć, á tym pogorszycielom do szyi przywiązać, á tak ie puścić w siarczyste morze, áby na dno piekielne pogrążeni byli, y przez to samo ginęli, do czego duszom niewinnym przeszkodzili: *expedit ei, ut suspendatur mola asinaria in collo ejus, & demergatur in profundum maris.* Znaydzież się kto, któryby o sprawiedliwości wyroku tego Jezusowego powątpiewał? zatrzymay się, zatrzymay, ieżeli który iesteś, á tak szkaradną nieostropnością nie każ umy-

ſtu twoiego. Jeżeli ia to pokażę iawnie, że z takowego dzieci pogorſzenia, ledwo nie zapewne póydzie utrata zbawienia ich y potępienie, żadnego nie będźie, ktòryby nie zawołał: przeklęty pogorſzyciel, godzien ieſt tego, godzien niepochybnie, áby ná dno ſiarczyſtego morza był porzucony; żadnego nie będzie, któryby nie wykrzyknął: ſprawiedliwy, ſprawiedliwy Jezus Chryſtus, który takowy wyrok na pogorſzyciela uſtanowił: *demergatur in profundum.* Otóż zdaie mi ſię, że nic łacniey uczynić nie mogę, iak tę pokazać prawdę: że zgorſzenie dzieciom dane przyprawia ich o ſtratę zbawienia, y zgubę wieczną.

Ani inſzego odemnie tey prawdy nie czekaycie dowodu pròcz pamięci dziecinney. Pamięć młoda zarażona ieſt, więc ledwo nie pewna zguba y potępienie dziecięcia. Rozumiecieſz wy ten wnioſek? Otóż go powtarzam: pamięć młoda zarażona ieſt od pogorſzyciela, więc ledwo nie pewna zguba y potępienie dzieci. Jeſzcześ nie przeniknęliście? wnet przenikniecie, byleście niektóre właſności pamięci młodey rozważyli. Pamięć młoda ieſt prętka do zachwycenia, czyli poięcia rzeczy widzianey lub ſłyſzaney; ieſt mocna w zatrzymaniu iey na czas długi, ieſt wielce dzielna do ſkłonienia woli ku czynieniu tego, czego ſię nauczyła. Z tych trzech właſności pamięci młodey, ieżeli ona ieſt pogorſzeniem

zara-

zarażona, ma ſię wnoſić niebeſpieczeńſtwo utraty zbawienia y potępienia zgorſzonych dziatek. Pamięć młoda wielką ma ſpoſobność do tego, aby ſię w niey wſzyſtko prętko wyraziło; ieſt ona białą kartą, na którey co chceſz, łacno napiſzeſz; ieſt płótnem malarſkim, na którym iaki chceſz, obraz wymaluieſz; ieſt zwierciadłem, w którym natychmiaſt pokaże ſię, cokolwiek przed nim ſtawiſz; áżebym pewnego Kościelnego Doktora ſłowami mówił, ieſt miękkim woſkiem, do którego iakąkolwiek przyłożyſz pieczęć, wnet wyrazi ſię lew zapalczywy, wyrazi ſię niedźwiedź mrukliwy, wyrazi ſię Anioł niewinny.

Ta ieſt między ſtaremi y młodemi ludźmi różnica pamięci, że ludzie ſtarzy, prędſzy maią rozum do rozſądzenia około rzeczy należytey, ále nie maią prętkiey pamięci do poięcia rzeczy; zaś dzieci prędſzą maią pamięć do poięcia rzeczy, ále nie maią prędkości rozumu do ſądzenia około tey rzeczy. Wſzákże acz młoda pamięć ták ieſt uſpoſobiona do prędkiego obięcia tego wſzyſtkiego, cokolwiek ſłyſzy y widzi; naybardziey átoli złe nauki y złe przykłady iey ſię chwytaią. Duſza bowiem ieſt ſkażona grzèchem pierworodnym; cokolwiek tedy złego ieſt, nie tylko ta prętką pamięcią ſwoią zachwyta, ále też z nieiaką chucią lgnie do tego pamięcią ſwoią; dla tego byle dzieci zoczyły u nieoſtrożnych ludzi wolność

w obcowaniu, ſproſność w poſtępku, byle uſłyſzały słowa nieuczciwe, pieśni ſzpetne, przyſięgi, przeklinania, y inne w obyczaiach nagany; wnet one to poymą, w prędce ſię nauczą; dopieroż poymą y nauczą ſię, gdy ie kto bezbożny z umyſłu, złego uczyć będzie, gdy ſzukaiąc ich ſkażenia, ſposòb do grzechu pokaże. O iak wielki iuż krok do potępienia młodego tak zarażona w nim pamięć! Jeżeli ſię na tey karcie zapiſze charakter beſtyi, ieżeli ſię odmaluie na tym płótnie ſzatan, ieżeli ſię na tym woſku wyrazi ſproſny bałwan, iakże tam piſać nauki zbawienia? iak tam malować Jezuſa ukrzyżowanego? iak pieczęć kłaść obłubieńca Niebieſkiego?

Ale mnieyby mnie ten krok nieſzczęśliwy ſtraſzył, gdyby ta pamięć młoda będąc, tak prętka do poięcia złego; nie była, tak trwała, nie była tak w zatrzymaniu mocna; gdyby, iak prętko poymuie, tak prętko złych rzeczy zapominała; áleż bo wiem, że pamięć młoda nie ieſt taką pamięcią, o iakiey mówi Mędrzec: *Sap: 5. v. 15. tanquam memoria hoſpitis unius diei prætereuntis.* Nie ieſt pamięć gościem iednego dnia, który do domu gościnnego wſtąpił, y wnet z niego wyſzedł w podróż ſwoię. Cokolwiek złego do niey przychodzi, w niey na bardzo długi czas zamięſzkuie; z doświadczenia bowiem mamy, że cośmy z młodu widzieli, ſłyſzeli, czegośmy ſię

uczy-

uczyli, to y teraz pamiętamy; przeciwnym ſpoſobem, co ſłyſzemy y czytamy w podeſzłych leciech tego pamiętać nie możemy, bo pamięć młoda ieſt mocna w długim zatrzymaniu wiadomości ſwoich. Niechże ona nabierze w ſiebie ſproſności, przeklęſtwa, przyſięgi, gniewu y innych złych przykładòw, czyliż tego długo pamiętać nie będzie? Czego ſię ſkorupa z początku napoi, tym zawſze trąci; á dzieie Greckie świadczą, że woiownik świata Alexander Leonideſa dozorcy ſwego chód y ruchawość przez całe życie w ſobie pokazywał. A iakaż nadzieia, áby pamięć młoda na całe życie zarażona, miała kiedy pamiętać na Boga?

Ani mi tu mówcie: wſzakżeś wyżey Kaznodzieio pamięc młodą porównał do zwierciadła, każdą rzecz, która przed nim ſtawiona bywa, pokazuiącego? á iako zwierciadłu nie ſzkodzi, choćby rzecz nayſzkaradnieyſzą pokazywało w ſobie, tak młodey pamięci, choćby y o naygorſzych rzeczach długo pamiętała, nic ſzkodzić nie ma. Nie przeczę iatemu, żem pamięć młodą porównał do zwierciadła; bodayby to podobieńſtwo we wſzyſtkim było; ále nie ieſt; ieſt w tym, że iak zwierciadło, tak młoda pamięć nieodwłocznie rzecz pokazaną poymuię; ále w tym ieſt różnica, że pamięć młoda, ſkoro tylko zachwyci czego złego, wnet wolą do wykonania tego nakła-

nia y prowadzi. Przeto dobrze ieden dzieci przyrównał do małpy; to zwièrze co widzi, że człowiek czyni, wnet go w tym za popędem natury swoiey naśladuie. Obaczy człowieka, że on więzy na siebie kładzie, w też same więzy dla zdrady zostawione wchodzi, niemi się krępuie, á tym sposobem schwytane bywa. Toż mówić o dziatkach; co one widzą w innych, y słyszą od innych, wnet toż samo czynią. Widzą gniewliwych, sami się gniewaią; zuchwałych, zuchwałemi się staią; nieczystych, sprosności naśladuią; złorzeczących, przysięgaiących, złorzeczą, przysięgaią. Przyczyna tego iest, bo w dzieciach natura skażona iest, iest ciekawość wielka, iest rozeznanie bardzo małe, á zatym co tylko widzą, co słyszą, wnet im to do pamięci przylgnie, á wola ślepo idąca za pamięcią, obrazki złe okazuiącą, wszystko wykonywa. Daymyż Chrześcianie moi, że młodzi grzechu zakosztuią, że się rozwiozłemi staną z młodu, mogęż ia mieć nadzieię, áby oni kiedy do Boga się nawrócili, y o zbawienie w życiu przykładnym starali się?

Rzeczecie mi podobno; gdy do rozumu dozrzałego przydą, na ten czas się obaczą, á pogardziwszy lekkomyślnością młodości swoiey, zbawienie przed się wezmą. Słuchaycież, co na to mówi wielki na świecie Doktor Teologii Swiętey, á potym w zakonie przedziwnie

pokor-

pokorny Jezuita Salazar; mówi on w wykładzie na przypowieści Salomonowe. Gdy młody przychodzi do należytego rozumu, pokazuią mu się wnet dwie drogi: iedna szeroka, druga ciasna; niechże on od dzieciństwa złemi przykładami y naukami będzie skażony, rozwiozły, iuż w złości wyćwiczony, zapewne przypomniawszy sobie doświadczenie złego, będzie miał wstręt od drogi zbawienney, á szeroką drogą póydzie. Nic tu nie pomoże światło rozumu, bo namiętność panuiąca mocnieysza będzie nad światło. Pòydzie, póydzie szeroką drogą, y z grzechu w grzèch postępuiąc, co raz bardziey pomnoży zwyczay grzechu, á przez to przymnożenie uczyni sobie potrzebę grzeszenia, á z niey ledwo nie pewną zgubę duszy. Cóż bowiem inszego mówi Duch Swięty: *Prov: 22. v. 6. adolescens juxta viam suam, etiam cum senuerit, non recedet ab ea.* Młody do iakiey się drogi przyuczył, taką y na starość swoię chodzić będzie. Cóż inszego mòwi Job Swięty: *Cap: 20. v. 11. ossa ejus implebuntur vitiis adolescentiæ ejus, & cum eo in pulvere dormient.* Nieprawość z młodu zebrana w kościach zamknięta człowieka złego, o iak trudne iey wykorzenienie! tak trudne, iak trudne ropy w kości zamkniętey wyprowadzenie; przyidzie do tego, że ta nieprawość w prochach śmiertelnych będzie zasypiała, to iest, że człowiek z młodu do złe-

go

go przyuczony bez poprawy umrze. Przyczyna tego przydana iest: *Ibid: v. 13. Parcet illi, & non derelinquet illud & celabit.* Da iey pokóy, bo nie zechce mu się trudności podeymować, zwyciężać swe nałogi. Nie opuści iey, bo żal mu będzie wyzuć się z roskoszy. Zatai ią, nawet się tego spowiadać nie będzie: *celabit.*

Do tego mędrego y pobożnego Doktora zdania, pismem świętym utwierdzonego przydaycie doświadczenie nie tylko z dzieiów dawnych, których iest wiele, ále y z wiadomości własney; bo podobnoście znali y znacie tych, którzy iak z młodu nie dobremi byli, Boga się nie boiącemi, nieczystemi, opoiami, w tymże y teraz trwaią, á wielkie podobieństwo iest, że na wieki zginą. O iak więc prawdziwy wniosek! młoda pamięć zgorszeniem zarażona, więc bardzo niepewne młodego zbawienie, pewnieysze potępienie, bo młody prętko co złego poymuie, długo pamięta, á to nieodwłocznie y zawsze czyni. Biada wam, pogorszyciele dziatek! biada wam, którzy z umysłu gorszycie młodych, biada wam, którzy przez głupią niebaczność nauczacie ich grzechu! dziatek zguba iest karą waszą y natężeniem potępienia waszego: *qui scandalizaverit unum de pusillis istis... expedit ei, ut suspendatur mola asinaria in collo ejus, & demergatur in profundum maris.*

Część

Część II.

ZAprawde, zaprawde wielką krzywdę zbawieniu bliźnich czynią, którzy pamięci młode zarażaią nauczeniem, pokazaniem złego; áleż czyli y ci nie ſą wielkiemi krzywdzicielami zbawienia, którzy ludziom dozrzałym przypominaią dawnieyſze grzechy od nich popełnione, by tym przypomnieniem do dawnego ich obyczaiu pociągnęli? Każdy człowiek, ktory przedtym źle nie poczciwie żył; gdy za dzielnością łaſki Ducha przenayświętſzego nawraca ſię do Pana Boga przez pokutę, powinien naśladować Swiętey Judyty Białogłowy w Piśmie ſławney z zwycięſtwa ſwego. Ta zabiwſzy wielkiego nieprzyiaciela ludu Bożego Holofernesa, kotarę czyli zaſłonę łóżka, którą po zabiciu iego wzięła, na ofiarę zapomnienia, iak mòwi piſmo święte *Judith 16. v. 23.* Bogu oddała: *conopeum, quod ipſa ſuſtulerat de cubili ipſius, obtulit in anathema oblivionis.* Toż powinien czynić każdy grzeſznik w nawróceniu ſwoim; wſzyſtkie okazye y niebeſpieczeńſtwa bliſkie grzechu, zależące na okolicznościach osób, mieyſca, czaſu, urzędu, rzeczy, (które to bliſkiego grzechu okazye dobrze ſię wyrażaią zaſłonami, koło łóżka nieprzyiacielſkiego wiſzącemi) powinien Bogu ofiarować, z nich wſzyſtkich ofiarę zapomnienia czyniąc. Ofiarę zapomnie-

mnienia względem Boga, wołaiąc do niego z Dawidem: *Psal. 24. v. 7. Delicta juventutis meæ... ne memineris*, grzechów młodości moiey nie racz pamiętać. Ofiarę zapomnienia względem siebie, áby wszystkie lubości nieporządne od pamięci oddalał, á nie wdawał się w podobneż niebespieczeństwa: *obtulit in anathema oblivionis*. Y wielu takich się znayduie, którzy pokutę y poprawę życia przedsięwziąwszy, cale ó przeszłych obyczaiach swoich dla miłości Jezusowey takowym sposobem zapomnieli.

Ale cóż się dzieie? oto znayduią się ludzie złośliwi, ktòrzy podobno spółkę y uszeſtnictwo z pokutuiącemi w grzechach mieli, nie mogąc na sobie znieść tego opuszczenia swoiego y oddalenia od siebie, przypominaią się pobożnym pokutnikom, iuż przez samych siebie przychodząc do nich, zachodząc im drogę, w Kościele się nawet im na oczy nawiiaiąc, pisząc do nich, zaklinaiąc na dawny affekt, posyłaiąc osoby z złą radą, á to wszystko na ten koniec, áby tym przypominaniem dawney złości odciągnęli ich od Boga, á obrócili do dawnego cale złego życia. O takowych czyliż nie mam sądzić, czyliż nie mam bez żadnego zastanowienia się mówić, że ich postępek iawnie dąży do zguby zbawienia bliźnich? Czyliż nie mam twierdzić, że oni właśnie podobnemi są do owych pogorszycielów ludu

Bożego, którzy, gdy wyſzedł lud Boży z niewoli Egipſkiey, á ſzedł do ziemi obiecaney, oni mu w ten czas przypominali Egipſkie czoſnki, cybule, ogórki, áby pragnienie ziemi obiecaney ſtracili, á zbrzydzili ſobie mannę z nieba ſpuſzczoną? Jakoż tak ſię ſtało: ledwo nie wſzyſcy tym ich zgorſzeniem zarażeni poczęli ſerce tracić do ziemi obiecaney, brzydzić ſię pokarmem z nieba danym, przypominać ſobie ogórki, czoſnki Egipſkie, pragnienie do nich w ſobie wzbudzać, y mówić: *Num: 11. v. 5. in mentem nobis veniunt cucumeres & pepones.* Do tego przyſzło, że żaden z takowych ludzi do ziemi obiecaney nie wſzedł.

Do tych pogorſzycielów ludu Bożego właśnie podobni, którzy dawne ſpółki y uczeſtnictwa w grzechach pokutuiącym albo nawróconym do Boga ludziom przypominaią; przypominaią owe niewoli piekielney grzèchem trącące roſkoſzy, áby uczynili obrzydzenie do życia pobożnego, które ieſt manną duſzy y poſtradanie ziemi obiecaney, to ieſt obietnic Pana Chryſtuſowych wiecznych. Ach nie potrzeba przypominać grzechu! ſam ſię on do pamięci y do ſerca wdziera. Jeżeli Hieronimowi Swiętemu w Betleem mięſzkaiącemu, który był zawſze pobożny, cnotliwy, Swięty, (nie łacnobym wierzył, gdyby ſam o ſobie nie powiedział) wſzyſtkie ſwywole białogłowſkie, y gorſzące ſtroienia ſię, które trafiło

mu

mu ſię w Rzymie będącemu widzieć, te wſzyſtkie mòwię na pamięć mu wdzierały ſię w Betleem y właśnie mu przed oczyma ſtały, tak dalece, że w oſobności puſtelniczey, pokoiu nie miał? Jeżeli mòwię to ſię działo z Hieronimem, który uſtawicznie wymyślną pracą zatrudniał duſzę ſwoią y zaprzątał? Ktòry ciało ſwoie wielkiemi á wſzelakiemi umartwieniami dręczył, y niſzczył? Cóż ſię dopiero dzieie z człowiekiem, który przed uczynieniem pokuty życie prowadził arcy złe, nałogami złemi zawikłane, w roſkoſzach nieporządnych zatopione? iaka zgraia wſzeteczności y innych grzechów naieżdża pamięć iego, áby go znowu w niewolą zachwyciła? Nie potrzeba, nie potrzeba przypominać grzechu, ſam on ſię niebeſpiecznie przypomina. O iakież dopiero niebeſpieczeńſtwo ieſt zbawienia, kiedy y grzèch ſię przypomina, y człowiek zły ſpòłecznik w grzechu grzèch przypomina, proſi, zaklina, nęci, płacze? O iak wielkie niebeſpieczeńſtwo powrotu oczywiſtey utraty nieba y zbawienia!

Ani mówcie: czyliż nie może pokutuiący álbo nawrócony człowiek tego przeklętego przypominacza odegnać od ſiebie? okrzyknąć ſzatana: idź precz ſzatanie, zgiń z pamięcią w przepaść niegodziwości. Prawda, czytałem o Swiętym Auguſtynie, że białogłowa iemu w Manicheyſkiey ſekcie na ten czas zoſtaiącemu

cemu poufała, gdy iuż nawròconemu do wiary y pokuty zaſzła drogę, á przypominaiąc ſię, rzekła: *ego ſum illa*, ia ieſtem tamta; Auguſtyn zmarſzczonym czołem, odwròconą twarzą rzecze: *ſed ego non ſum ille*, ále ia nie ieſtem ten, ktòry byłem. Prawda, mògłby Chrześciánin w takowey okoliczności naśladować Auguſtyna, ále ktòryż do takowey odwagi ieſt uſpoſobiony iak Auguſtyn? Auguſtyn przez całe życie ſurową pokutę czynił; Auguſtyn przez całe życie pracował piſaniem, nauki Chryſtuſowey opowiadaniem, naymnieyſze u niego nie miało mieyſca próżnowanie; Auguſtyn w modlitwie y miłości Boſkiey naydoſkonaley ſię ćwiczył. Któryż ieſt nawrócony Chrześciánin takowego uſpoſobienia? Jak uważam, cała Chrześcian ninieyſzych pokuta ieſt wyſpowiadać ſię grzechów, żałować za nie, y to, co Kapłan wyznaczy, wiernie odprawić. Nie przeczę ia, że doſyć na tym ieſt, áby grzechy znieſione były, ále nie doſyć na tym, aby człowiek był ubeſpieczony, uzbroiony ku zachowaniu ſię od innych grzechów, ktòrym podpadać może. Aza bowiem nie wiemy, że wielu ludzi, którzy ſię ſpowiadaią grzechów, acz ſię dobrze wyſpowiadali, y żałowali, za podaną bliſką okazyą, znowu w też ſame grzechy wpadaią?

Zeby kto podaną do grzechu okazyą, zwłaſzcza takową, która przedtym była złączona zbli-

z bliſkim niebeſpieczeńſtwem grzechu, zwyciężył, mało ieſt na tym, że on ſtał ſię wolnym przez ſpowiedź od grzechu; trzeba, żeby umorzył w ſobie ſkłonności do złego; trzeba, żeby oſłabił przywiązanie do oſoby nieporządnie przedtym kochaney; trzeba, żeby wykorzenił álbo mocno przytępił nałòg grzechowy, co ſię dzieie przez modlitwy, poſty, y inne umartwienia ciała, przez oſtrożność zmyſłów, przez prace rozporządzone ku uwiarowaniu ſię próżnowania, przez czytanie, rozważanie prawd wiecznych. Tak uſpoſobiony człowiek zapewne z Auguſtynem odważnie ſtawi ſię, nachodzącą grzechową okazyą zapewne odpędzi, bo iuż ta okazya acz przedtym była bliſka do grzechu, przez takowe átoli ćwiczenie ſtała ſię daleką, y nie ma przytomności niebeſpieczeńſtwa, tak iak, przedtym miała. Wſzakże ponieważ takowych pokutników mało znayduie ſię, przeto wielu ieſt, którzy byle im przypomniały ſię przeſzłe grzechy, byle ſię okazya bliſka podała, oſoba naprzykład źle przypominaiąca ſię, y do przeſzłych niegodziwości pociągaiąca, wnet upadaią, y zbawienie tracą; a tey wielkiey ſzkody przeklęte (bodayby nigdy nie było) przypomnienie winno.

A gdyż ſię tak rzeczy maią, napominam więc was Chrześcianie pogorſzyciele młodych, y na miłość zbawienia waſzego zaklinam

nam was, byście tey złości okrutney poprzeſtali. Rzucacie wy ſtrzały pogorſzenia, abyście niewinnych dziatek duſze zabiiali, iak mówi Pſalmiſta: *Pſal: 63. v. 4. ut ſagittent... immaculatum*; ále wiedzcie o tym, że te ſtrzały wrócą ſię na głowę waſzą, á potępienie waſze natężą y zaoſtrzą. O was bowiem rzeczono: *Ibid: v. 9. ſagittæ parvulorum factæ ſunt plagæ eorum.* Strzały na maluczkich rzucone obróciły ſię na rany tym, ktorzy ie rzucili: na to naſtawać będzie Kościoł Chryſtusów woiuiący, któremuście tyle Duſz Swiętych y niewinnych ſkazili, ktoremuście do wiela dobra Duchownego zgorſzeniem młodych przeſzkodzili. Gdyby ten y ów w młodości nie był zgorſzony, byłby Kapłanem Swiętym, Kaznodzieią gorliwym, ſpowiednikiem roſtropnym; o iakieby on zbierał pożytki Duchowne! zgorſzony potargał wſzyſtkie około ſiebie Boſkie zamyſły, y ſwego y cudzego zbawienia nieprzyiaciel. Naſtawać będzie niebo, boście Stworcy ſtworzenie, odkupicielowi okup iego, poświęcicielowi oblubienicę iego, Aniołom Towarzyſza ich zepſuli, ſkazili, do piekła, do czarta zaprowadzili. Naſtawać będzie dom, familia, która z dziatek ſwoich ſpodziewała ſię pociechy y pożytku poſpolitego y prywatnego; á oto zgorſzeni od was, ſtali ſię iey zaſmuceniem y ohydą. Naſtawać będą ſame duſze

niewinne iak krew Abla, o zemstę do Boga wołaiąc. Biada wam, bo iesteście temi, o ktòrych rzeczono: *Matth: 18. v. 7. væ homini illi, per quem scandalum venit.*

Napominam y was, ktòrzy przypomnieniem złego ludzi pokutuiacych do obyczaiu dawnego ciągniecie, abyście się tego wiarowali. Chcecie ginąć, gińcieśz sami, á nie szukaycie towarzyszòw zatraty, gdyż potępieniec Ewangeliczny niechciał tego, áby bracia iego przychodzili na mieysce mąk wiecznych. Chyba że chcecie gorszemi być od potępieńców, á ròwnać złością czartu, ktòry sam będąc zatraty synem, chce wszystkich uczynić synami gniewu. Przytym napominam was rodzice Chrześciańscy, byście mieli pilną straż około dziatek, áby one od domowych lub obcych pogorszycielów nie były zarażone. Jeżeli obaczycie domownika, ktòry ma złe obyczaie, y Boga się nie boi, wymiataycie go z domu waszego, á swywolnikom obcym nie pozwalaycie do towarzystwa dziatek waszych, bo zapewne się zgorszą. Napominam ieszcze was Chrześcianie, ktòrzy od spòłeczników w grzechu macie pamiątki sprosnych chuci, iakie są pierścioneczki, kartki krwią własną zapisane, y inne tym podobne; odrzućcie to od siebie. Co wam z ponętą grzechu, ktòrzy powinniście mieć pamięć na Boga? Co wam z pamiątką sprosney roskoszy, ktòrzy powinniście

mieć

mieć życia wiecznego pamięć y oſtatnich rzeczy? odrzućcie to, zapowietrzone rzeczy ſą, duſza ſię zarazi. A iezeli mówicie: áleż bo to złoty pierścień? Ofiaruycież go Bogu, iak Judyta Kotarę nieprzyiacielſką: *in anathema oblivionis*, na ofiarę zapomnienia, áby y Bóg nie pamiętał grzechów waſzych, y wy go obrażać zapomnieli.

Mówmy do Jezuſa: *Recordare Jeſu pie, quod ſim cauſa tuæ viæ.* Pamiętay, pamiętay Jezu Chryſte na to, że każdy z nas był przyczyną y pobudką tobie do podięcia okrutney męki; pamiętay na to Jezu; áżeby krew twoia nie ginęła nadaremnie w duſzach odkupionych; młodych pamięci ſtrzeż mocną łaſką od wſzelkiego zgorſzenia; pamięci dozrzałe utwierdz przeciwko grzechowi y okazyom iego, które ſię przypominać będą; á tak ci wſzyſcy całą duſzą y z całey duſzy, rozumem bez ołzukania, wolą bez przylgnienia do złego, pamięcią bez ſkażenia y zarażenia ſłużyć będziemy, y ſtaniemy ſię godnemi, byśmy cię w niebie rozumem poznawali, wolą kochali, pamięcią dobrodzieyſtwa twoie, któreś nam wyświadczyć raczył, wiecznie rozpamiętywali, Amen.



P 2 KAZA-

KAZANIE XXXIV.

O ſprawiedliwości.

O krzywdzie ciału ludzkiemu uczynioney przez obcięcie albo ranienie. Miane na Niedzielę 15. po Swiątkach.

Reſedit, qui erat mortuus. Luc: 7.

PO wytłumaczeniu krzywdy duſzy bliźniego, ktòra ſię dzieie na zbawieniu iego przez oſzukanie rozumu, przez ſkłonienie do złego woli, przez ſkażenie y zarażenie pamięci; iuż tylko iedna zoſtaie krzywda dobra cudzego, ábyśmy o niey mòwili; nim o nagrodzie krzywd czyli reſtytucyi mówić poczniemy. Zoſtaie krzywda ciała bliźniego na dobru iego wewnętrznym; ponieważ zaś tey krzywdy zrozumieć y mówić o niey nie można, póki to dobro ciału wewnętrzne, co ieſt y wielorakie ieſt, zrozumiane nie będzie; naypierwey więc ſądzę przełożyć, że troiakie ieſt ciału ludzkiemu wewnętrzne dobro. Jedno dobro ieſt *integritas* całość ludzkiego ciała; drugie dobro: *ſanitas* zdrowie ludzkiego ciała; trzecie dobro *vita*, życie ludzkiego ciała. Temu troiakiemu dobru ciała przeciwna troiaka ieſt krzywda; krzywda przeciwna całości ciała dzieie ſię przez zadanie kalectwa, naprzykład: oślepienie, obcięcie bliźniego;

krzy-

krzywda przeciwna zdrowiu ciała dzieie się przez nabawienie choroby; krzywda przeciwna życiu ciała dzieie się przez przyprawienie o śmierć bliźniego. O tych krzywdach dobra wewnętrznego ciału mówić przed się biorę. Do mówienia o tey rzeczy czyni mi wstęp przeczytaney Ewangelii Historya: Chrystus Pan obcuiąc między ludźmi, nie tylko pracował około dobra dusz ludzkich, które iest zbawieniem naszym, ale też pracował około dobra ciału wewnętrznego, troiakiego w podziale swoim. Pracował około dobra całości ciała; wszakże rozmaitych kaleków w niedostatkach przyrodzonych ucalał, iak rzeczono iest: *Matth: u. v. 5. Caeci vident, claudi ambulant*, ślepi widzą, chromi prosto chodzą. Pracował około dobra zdrowia ciała, iak znowu rzeczono: *Luc: 6. v. 19. virtus de illo exibat, & sanabat omnes.* Dzielność utaiona wychodziła od niego, y chorych wszystkich uzdrawiała. Pracował w reszcie około życia ciała, trzech bowiem umarłych wskrzesił, między któremi iest Syn płaczącey dzisiay wdowy: *resedit, qui erat mortuus.* Z okazyi więc tey historyi Ewangeliczney, która tycze nayprzednieyszego dobra ciała, to iest życia ludzkiego; o krzywdach ciała ludzkiego na dobru iego wewnętrznym wyrządzonych mówić poczynam. O wszystkich razem mówić nie podobna; iedną więc tylko na dzisiaysze Kazanie

krzywdę przeciwną dobru całości ciała, która ſię dzieie przez zadanie kalectwa bliźniemu, obieram ſobie; okrutnym krzywdzicielom otworzyć oczy ku zbawiennemu baczeniu zamyślam, złość oſobliwſzą w tey krzywdzie zawartą pokazać wſzyſtkim ſtanowię; zaś dokładniey zdaie mi ſię pokazać iey nie mogę, iako gdy pokażę troiaki wzgląd, który ta krzywda ma w ſobie iſtotnie, nierozdzielnie y zawſze. Słuchaycieſz mię iuż pilnie, naſtępuiącą mowę rozporządzam, y rzecz wytłumaczam.

Kalectwo zadane bliźniemu ma w ſobie złość oſobliwſzą z względu na wſzechmocność Stwórcy Boga, którego ciało ludzkie ieſt oſobliwſzym dziełem. Część I. Kazania.

Kalectwo zadane bliźniemu ma w ſobie złość oſobliwſzą z względu na człowieka, który ſzkoduiąc na całości ciała, wiele dobrego w tey ſzkodzie utraca. Część II. Kazania.

Kalectwo zadane bliźniemu ma w ſobie złość oſobliwſzą z względu na ciało miſtyczne Chryſtuſowe; którego to ciała miſtycznego częścią ieſt ciało Chrześciańſkie ſkaleczone. Część III. Kazania. Ad M. D. G.

Część I.

ABYśmy tę rzecz z pożytkiem odprawili, á do ninieyſzych ludzi obyczaiu dobrze ią przyſtóſowali, konieczna potrzeba ieſt, abyśmy ſobie

ſobie pierwey tych ludzi w myśli poſtawili, przeciwko ktòrym mówić mamy. A zaiſte ieżeli na to myśl należycie obròciemy, teyto drogi Kaimowey niezmierną mnogość ludzi między ninieyſzemi Chrześciány oglądamy. Azaż mało rodzicòw ieſt takowych, którzy byle za okazyą, w namiętność niepomiarkowanego gniewu wpadłſzy, na dziatki ſwoie, gdyby to wściekłe wilki na małowinne baranki miotaią ſię, głowę im tłuką, policzki wycinaią, mocno w plecy tłuką, na ziemię rzucaią, nogami depcą, á to zapewne nie ieſt bez wielkiey ſzkody młodocianego mózgu, nie ieſt bez naruſzenia ſłuchu, ięzyka, pierſi, y ieſzeze nie dobrze zamożonych kości. Azaż mało ieſt małżonków Chrześciańſkich, którzy mianowicie w okoliczności piiańſtwa zakłuciwſzy ſię w domu, gdyby to dwa brytany porywaią ſię na ſiebie, y wzaiem ſię gryzą, cokolwiek iedno zarwać może, ślepym popędem na drugiego miecą, ztąd idą rany w głowie, oczu wybicie; á często, gdy żona nie mogąc przekonać, przed roziuſzonym mężem ucieka po przykrych ſchodach, ręki, nogi ſkruſzenie y złamanie. Azaż mało Panów, którzy to iak lwy w domu ſwoim domowniki ſwe wywracaią, burzą, kaleczą. Aza mało Dziedziców, Dzierzawców, którzy poddanych bić każą do zgruchotania kości, do odſtatnia y odpadnienia ciała od kości. Azaż mało Polſkiey

wolności wyrodków, ktòrzy znalazłszy iaką przyczynę do zmówionego rzemieślnika, do szabli się porywaią, którey przeciwko nieprzyiacielowi zażyć nie umieią; obcinaią go, ucinaią pracowitą rękę, sami się dobrowolnie á bezprawnie bezecnemi siepaczami czyniąc. Azaż mało y tych, ktòrzy na poiedynek innych wyzywaią, y do przyięcia przynaglaią? mówię o poiedynku Polskim, w ktòrym acz nie iest bliskie niebespieczeństwo śmierci, ále iest bliskie niebespieczeństwo rany y kalectwa. Azaż wreszcie mało y tych, którym zlecony od rodziców dozòr y pilnowanie dzieci; oni zaś będąc niedbałemi cale w urzędzie swoim, staią się przez tę gnuśność przyczyną, że dziecie nierozumne rękę, nogę łamie, głowę rozbiia, álbo inaczey kaleczeie. Zaprawdę zaprawdę wielką mnogość ludzi teyto drogi Kaimowey między ninieyszemi Chrześciany oglądamy.

Przeciwko tedy tym krzywdzicielom ciała bliźnich swoich rzecz moia dzisiay; ábym ich odstręczył od tego okrutnego obyczaiu, ábym ohydził im tę krzywdę, wieloraką złość w niey zawartą pokazać postanowiłem; pokazuię więc naypierwey osobliwszą złość tey krzywdy nazwaney skaleczeniem bliźniego przez wzgląd na wszechmocność Stwórcy Boga. Między wszystkiemi dziełami pod zmysły podpadaiącemi nayprzednieyszym dziełem wszech-

mo-

mocnośći Boſkiey ieſt ciało ludzkie; dla tego Filozofowie dawni acz wyżſzych przyczyn nie przenikali, ále dobrze rozumem przyrodzonym o człowieku ſądzili: *Homo parvus mundus.* Człowiek małym światem, czyli zbiorem doſkonałośći po innym ſtworzeniu pod zmyſły podpadaiącym rozdzielonych. Widziemy światła na niebie: oczy w ciele ludzkim ſą temi światłami: mamy na świecie cztery żywioły, te ſię daleko dziwnieyſzym układem znayduią w ciele ludzkim; płyną po ziemi rzeki, ále dziwnieyſzy bieg krwi w żyłach ciała ludzkiego; cztery częśći roku rachuiemy: wioſnę, lato, ieſień zimę; cztery też ſą częśći życia ludzkiego: dziecinność, młodość, wiek dozrzały y ſtarość. Cokolwiek ieſt na świecie álbo pod widzenie, álbo pod ſłuch, álbo pod powonienie, álbo pod ſmak, álbo pod dotknięcie podpada; á te wſzyſtkie zmyſły w ciele ludzkim mięſzkaią, by cały świat ze wſzyſtkiemi rzeczami iego mieściły w ſobie. Bardzo tedy dobrze y prawdziwe człowieka nazwiſko, że on światem małym, gdyż w ciele iego przez podobieńſtwo doſkonalſzym ſpoſobem świat cały znayduie ſię.

Ale ta uwaga cale Filozoficzna y przyrodzona. Oycowie Swięci więcey coś w ciele ludzkim uważaią; inne rzeczy gdy Bóg ſtworzył, ſłowem to czynił: *dixit, ... & factum eſt ita. Gen: 1.* Zaś ciało ludzkie pracą rąk ſwoich

ſpra-

sprawował: *faciamus hominem Ibid: v. 26.* uczyńmy człowieka. Cóż ta osobliwość mówienia znaczy, gdyż względem rzeczy stworzonych iednakowe iest wszechmocności Boskiey y trzech osób Boskich działanie? iednakowe działanie, prawda; ále dzièła Boskie nie iednakowe; przeto, że ciało ludzkie było osobliwszym dzièłem między innemi wszystkiemi dzièłami, nie pospolitego ále osobliwszego Bóg względem niego zażywa mówienia: *faciamus hominem.* Uważaią ieszcze Oycowie Swięci, czemu Bóg niebo, ziemie y inne rzeczy stworzywszy, patrzał na nie, y chwalił ie: *vidit, quod esset bonum.* Zaś człowieka stworzywszy, nie przypatrywał się mu w szczegulności, áni go chwalił? mówi na to Epiphaniusz: to dzièło Boskie przechodziło wszystkie pochwały innemu stworzeniu dane, nie potrzeba było człowieka chwalić, gdyż rzeczono było: *faciamus hominem ad imaginem & similitudinem nostram.* Uczyńmy człowieka na obraz nasz. Ponieważ zaś inne wszystkie stworzenia pod zmysły podpadaiące, nie są obrazem y podobieństwem Boskim, ále tylko znakiem wszechmocności Boskiey; człowiek więc álbo (że powiem w słowiech bardziey stosuiących się do rzeczy przedsięwziętey) żywe człowieka ciało, iest dzièłem między dzièłami, iest dzièłem nayokazalszym nayosobliwszym wszechmocności Boskiey. Cóż, mamże ia ieszcze ciała ludzkiego przywileie wyliczać? ále

nie potrzeba tego; nie powiem, że ciało ludzkie Syn Bo{ki wyniósł na w{zyſtkę godność przez nayświętſze wcielenie się; zamilczę, że około kości iego Bóg ſam ſtraż odprawuie po śmierci iego; nie wſpomnę owego poſagu błogoſławionego, który ciałom zmartwychwſtałym na żywot wieczny dany będzie, iak mówi Paweł: *Philip: 3. v. 21. reformabit corpus humilitatis noſtræ configuratum corpori claritatis ſuæ.* Dość mi przeſtać na ſamym dowodzie ſtworzenia ciała ludzkiego wziętym, że ciało ludzkie ieſt dziełem wſzechmocności Boſkiey nayoſobliwſzym; á ieżeli ciało ludzkie takowym, iak ſię rzekło, ieſt dziełem, któż choćby nayproſtſzy między ludźmi nie wnieſie ſobie, że takowego oſobliwſzego dzieła ſkażenie y zepſucie ieſt oſobliwſzą wſzechmocności Boſkiey urazą? ieſt oſobliwſzym wykroczeniem przeciwko Stworcy Bogu?

Daymy Chrześcianie moi, że naydoſkonalſzy iaki rzemieślnik dzieło nowe arcy trudne, które u wſzyſtkich wielki ſzacunek ma, wynalazł, y wyſtawił; ktoś zazdroſny nienawiſny przyſzedł, y wielką część iego ſkaził. Daymy, że Król ledwo nie cały ſkarb ſwóy łożył na wybudowanie pałacu, któryby wiekopomną możności iego Królewſkiey był pamiątką; ledwo co ten pałac ſtanął, ktoś złośliwy podłożonym ogniem zapalił, y po wiel-

kiey

kiey części go zruynował. Co rozumiecie naymilfi moi, czyliżby ten rzemieślnik nie zabolał mocno na fercu fwoim? czyliżby gniewem fprawiedliwym porufzony nie pozwał krzywdziciela fwego do fędziego? czyliżby nie naftawał na nayfurowfzą karę iego? czyliżby ieszcze maiąc złapanego na famey niecnocie podkładacza ognia nie kazał w tenże ogień rzucić, áby przez to ginął, przez co ruinę pałacowi uczynił? Zapewne, zapewneby tak było. Ale profzę, fądźcie, co to ieft dzieło rzemieślnika względem ciała ludzkiego? co to ieft budowanie pałacowe acz nayfztucznieyfze względem tego dzieła, względem tego mięfzkania, które wfzechmocność Bofka dla dufzy ludzkiey wyftawić raczyła, co to mówię ieft względem ludzkiego ciała? Co ieft iefzcze rzemieślnik acz naydofkonalfzy względem wfzechmocności Bofkiey? co Krol acz naymożnieyfzy względem Króla Krolów Boga? Czyliż Bog nie ma na fercu fwoim boleć, gdy dzieło iego naywfpanialfze ponofi krzywdę? czyliż nie ma fię brać do fprawiedliwych piorunów, áby nad krzywdzicielmi wfzechmocności fwoiey więkfzą bez porównania uczynił zemftę, á niżeli fię na nie Krole ziemfcy fpółem wzięci zdobyć mogą? Nieftetyż, nieftetyż wam rodzice! ktorzy dziatki wafze; meżowie, którzy żony wafze; Panowie, którzy fługi wafze; gofpodarze, ktorzy domowniki wafze; dziedzi-

ce, którzy poddanych waſzych; zuchwali wyrodkowie wolności, którzy rzemieślniki umówione; y wy do poiedynków porywczy, którzy przeciwniki waſze idąc za popędem ślepego wściekłego gniewu, na zmyſłach lub częściach ciała kaleczycie! kalèctwo im zadane ieſt oſobliwſzą wſzechmocności Boſkiey urazą, ieſt krzywdą Stwòrcy Boga: bo ieſt nadwerężeniem, ſkażeniem oſobliwſzego dzièła iego. Rozumiecieſz, że wam to na ſucho uydzie? O iakby z rozumu obrany był ten, ktòry po wielkiey części królewſki złośliwie ſpalił pałac, gdyby mniemał, że nic mu za to nie będzie! á gorſzyby daleko waſz był nierozum; bo tam ten winowayca uniknąć rąk Królewſkich może, wy zaś nie możecie uniknąć rąk Króla Królów, ktòrego wſzechmocności krzywdę czynicie, y zawſze mocen ieſt, was w ogień wieczny wrzucić: *habet poteſtatem mittere in gehennam. Luc: 12. v. 5.*

Ani mi tu mówcie: co innego to zabić ludzkie ciało, co innego zranić, ſkaleczyć, niedołężnym uczynić; na pierwſze ieſt ſurowy zakaz: *non occides*; na drugie nie maſz. Czytaliżeście kiedy to mieyſce kſiąg rodzaiu *Geneſis 9. v. 6.* gdzie Pan Bóg pozwala bydląt y zwierząt krwi przelania, zaś wyimuie wyraźnie krew ludzką: *quicunque effuderit humanum ſangvinem, fundetur ſangvis illius;* ktokolwiek krew człowieka przeleie, krew iego

prze-

przelana będzie. Jakoż tego wyroku daie przyczynę: *ad imaginem quippe Dei factus est homo, ibid:* bo człowiek na obraz Boſki ſtworzony ieſt. Otóż przyczyna, dla czego Bóg ciała ludzkiego zabòyſtwa furowie zakazał, bo człowiek ieſt obrazem Boga. Ale czyliż z tey ſamey przyczyny nie ma ſię wnoſić, że zadanie kalectwa ciału ludzkiemu ieſt cięſzko zakazane od Boga? Jako ieżeli ſtatuę Królewſką zelżywie zgruchotać y na miazgę zetrzeć, ieſt obraza wielka maieſtatu; idzie zatym, iż też ſtatuę Królewſką rąbnąć, uciąć iey ucho, rękę, ieſt wielkim wyſtępkiem przeciwko maieſtatowi; tak też ponieważ człowiek ieſt obrazem Boſkim; czyli go cale zabić, czyli cięſzko ranić, obciąć, ſkaleczyć, ieſt wielki grzèch, ieſt wyſtępek przeciwko wielkiemu zakazowi; *ad imaginem quippe Dei factus eſt homo.*

A do tego czyliż nie ma w kſiędze *Exodi* praw wyraźnych wſzczegulności zakazuiących ſkaleczenia ciała ludzkiego, y wyznaczaiących kary za ſzczegulne ſkaleczenie, za wybicie oka, za wybicie zębu, za ucięcie ręki, za ucięcie nogi, za przypalenie ciała, za zranienie, za uderzenie do ſiności? á te zakazy ſtarozakonne ponieważ należą do obyczaiow, y zamykaią ſię w przykazaniu miłości bliźniego, nie ſą od Chryſtuſa zznieſione, ále raczey udoſkonalone. Ani ieſzcze mówcie: taką rzeczą złoczyńcę ſąd publiczny nie będzie mógł zabić, gdyż ciało iego ieſt o-
ſobli-

sobliwszym dziełem Boskim, á on iest obrazem Boskim. Bo urząd publiczny ma sobie daną od Boga władzę, áby złe występniki, którzy dzieło Boskie w sobie y obraz iego lżą występkami y złością, zabiiał, álbo tylko kaleczył; iak mówi Paweł Swięty: *Rom: 13. v. 4. non sine causa gladium portat, Dei enim minister est, vindex... ei, qui malum agit.* Zaś gdy kto prywatny, nie maiąc tako wey władzy, złośliwie bliźniego kalèczy na ciele, krzywdę wielką wszechmocności Boskiey w dziele iey, y pogardę wielką Bogu w obrazie iego wyrządza y popełnia.

Cześć II.

TAk iest, tak á nie inaczey Chrześciánie moi: kalèctwo bliźniemu zadane ma złość osobliwą z względu na Stwórcę Boga, którego osobliwszym dziełem iest ciało ludzkie, ále czyliż, gdy uwagę naszę od niezmierney wszechmocności Stwórcy obrócimy do małości y nikczemności stworzenia, ta krzywda szczupleie w złości swoiey? iako żywo nie szczupleie: y z tego względu iest osobliwa w złości. Człowiek skaleczony na ciele traci całość ciała swego, y z całości pochodzące pożytki; o iak wielka złość tey krzywdy! całość rzeczy iakaż ona iest? iest doskonałością rzeczy według Filozofa: *bonum ex integra causa;* przeto rzeczy nie dokończone nie dostateczne, iak

mówi-

mówicie, defektowe, mały szacunek maią, czasem są śmiechu godne, iak mówi Ewangelia: *Luc: 14. v. 29.* o budowanie poczynaiącym á niekończącym: *qui vident, incipiant illudere ei,* á co się mówi o innych rzeczach, to ma się mówić o ciele ludzkim przez kalectwo niedołężnym. Człowiek kalèka przez to samo iest niedoskonałym, nie mówię w porządku obyczaynym, bo w tym porządku może mieć doskonałość, może być *integer vitæ scelerisquè purus,* ale w porządku przyrodzonym, fizycznym; y ten niedostatek przyrodzony czyni mu małe u ludzi poważenie, á u ludzi lekkomyślnych iest okazyą śmiechu y szydzenia; nazywaią go bowiem ułomkiem, ślepkiem, krzywoszem, rysowaczem. Ale cóż mi pustych głów, niegodne ust Kaznodzieyskich wspominać wymysły? to raczey mówię, że kto zadaie bliźniemu kalectwo, tén mu doskonałość całości odeymuie, y naraża na pogardę. Znośnieyszaby átoli była szkoda całości, gdyby ona utraty wielkich pożytków z całości pochodzących za sobą nie prowadziła. Aléż bo ona wszelkie prawie dobro pożyteczne człowiekowi odeymuie.

Przenikacie to iaśnie nie wątpię, że zmysły y części ciała dane są od Boga człowiekowi ku wielkiemu pożytkowi iego. Dany mózg w głowie, by był stolicą poznawania rozumnego; dane oczy, by człowieka w spra-

wunkach

wunkach zewnętrznych obiaśniały; dane uſzy, by za pośrzodkowaniem ich mógł zludźmi mieć rozmowę, y naukę zbawienia przez nie przyimować; dane ręce, by niemi pracował, y niemi fortunę wyrabiał; nogi dane, by niemi potrzebom ſwoim zabiegał. Niechże człowiek okrutny, niebaczny bliźniego ſwego ſkaleczy na iakiey z tych części, niech mu przez ſtłuczenie głowy mózg naruſzy; o iaka ſzkoda! uczyni go bowiem tępym, niepoiętym, nie ważącym do myśloney pracy. Niech go przyprawi o ślepotę, o iaka ſzkoda! *quale gaudium Tob: 5. v. 12.* Cóż mu bowiem miłego będzie, ieżeli on światła niebieſkiego nie ogląda, co czynić będzie? dokąd ſię obròci? iak ſię uſtrzeże ſzwanku bez widzenia? Niech mu ſłuch odeymie, o iaka ſzkoda! áni on wziąć porady, áni zbawienney ſłuchać nauki będzie mógł. Niech mu rękę utnie, álbo obetnie, o iaka ſzkoda! czym ſię on dorobi kawałka chleba? Daymy, że rzemieślnika tak ſkaleczy, rzemieślnika, który ręką ſwoią robił na ſiebie, na żonę, na dzieci, na czeladkę; po ſtraconey ręce cóż on pocznie? iaki ſposób życia mieć będzie? áza do naywiękſzey nędzy ubóſtwa y głodu nie przyidzie z całym domkiem ſwoim? Cóż mam poiedyńczo wyliczać? roſtropnemi ieſteście, łacno dociec możecie, iakie z każdego ſzczegulnie wziętego kalectwa wynikaią pożytków

utraty. Przez toż pożyteczne zmysłów ustanie nie ma wzrastać złość krzywdy skaleczenia bliźniego? wzdyć to za prawidło Teologowie maią do poznania rosnącey niesprawiedliwości: *damnum emergens*; im większa z uczynioney krzywdy dobra spodziewanego, dopieroż pewnego wynika utrata, tym większa iest złość uczynioney krzywdy. Ponieważ zaś z skaleczenia na zmyśle lub na części ciała ludzkiego idzie niepochybnie utrata, y ustawanie wielkich pożytków człowiekowi naypożądańszych, iakże przez tę utratę przez to ustanie nie ma wzrastać złość skaleczenia człowieka? Wielką złość krzywdy w rozumieniu waszym popełnił naiezdca, że on nagotowane na kupienie wiecznego czynszu wydarł kilko setne tysiące; bo do brania pożytków czyli czynszu wiecznego przeszkodził bliźniemu; bez porównania złość większą popełnia, który kalecząc bliźniego ciało, utraty pożytków z całości ciała idących nabawia go, á niżeli ten, który zabieraiąc milliony, do czynszow wiecznych przeszkadza bliźniemu: wszakże toż samo Duch przenayświętszy mówi: *Eccli: 30. v. 15. melius est corpus validum, quàm census immensus.*

Część III.

ALe bodayby boday złość kalectwa bliźniemu zadanego na utracie pożytków z całości ciała wynikaiących przestała; bodayby

za te granice dáley nie wychodziła! wſzakże ponieważ ten ſam człowiek ſkaleczony na ciele ieſt częścią ciała Chryſtuſowego miſtycznego, temu ciału Chryſtuſowemu miſtycznemu ſkaleczenie bliźniego ſzkodzi, y dla tego znowu ma oſobliwſzą złość w ſobie: Ciałem Chryſtuſowym miſtycznym ieſt Kościoł Chryſtusów woiuiący. Głową tego ciała ieſt Bóg wcielony, Zbawiciel naſz JEZUS Chryſtus, Bóg y człowiek; pod tą głową wſzyſcy ludzie, którzy ſię w Kościele Chryſtuſowym znayduią, ſą częściámi ciała tego: *multi unum Corpus ſumus in Chriſto;* słowa ſą Pawła: *Rom: 12. v. 5.* wſzyſcy ieſteśmy iednym ciałem w Chryſtuſie.

Różne na te słowa uwagi czynią tłumacze piſma: iedni przedſięwzięli, áby ciała miſtycznego Kościelnego podobieńſtwo wywiedli z ciałem ludzkim fizycznym; drudzy przedſięwzięli, áby różnych ludzi w Kościele Chryſtuſowym zoſtaiących do różnych części ciała ludzkiego porównali, to ieſt innych do głowy, innych do ſerca, innych do oczu, uſt, rąk; y tu pięknie dowcip ſwóy pokazuią. Ci mi do myśli przypadli, którzy żadney o podobieńſtwie nie maiąc rozprawy, wnioſek tylko powinności Chrześciańſkiey z podobieńſtwa czynią. Wnoſzą oni z podobieńſtwa: iako (mówią) w ciele ludzkim wſzyſtkie części ciała od głowy rządzone bywaią, y roſtropne

głowy rozporządzenie działaniem swoim pokazuią, iako ieszcze w ciele ludzkim część iedna z częścią drugą spokoynie przebywa, ratuią się wzaiem, pomagaią sobie; naprzykład: oko lewe nie biie na prawe, ręka prawa nie odcina lewey, noga nodze nie czyni zdrady; y gdyby ręka rękę odcięła, noga nodze na zdradzie była, iawnyby był dowòd, że w tenczas szwankuie głowa, pod którey rządem ten się nieporządek w ciele dzieie, tak ma być (wnoszą) w Kościele, który iest mistycznym ciałem Chrystusowym; wszyscy, którzy w nim żyiemy, mamy być rządzonemi od głowy naszey Jezusa Chrystusa, przez namieśnika prawa y łaski iego; mamy rząd głowy naszey w obyczaiach naszych dobrych zachwalać; mamy między sobą zawsze się zgadzać dopomagać sobie, przeciwko sobie nie następować. Ten wniosek iest właśnie według Ducha y zamierzenia Pawłowego; uważaycie albowiem cały kontext czyli związek w dwónastym rozdziale listu do Rzymian, czyli nie ten sam wniosek Paweł czyni? rzekłszy to: *unum corpus sumus in Christo*, iednym ciałem iesteśmy w Chrystusie, daley zachęca do zgody wszystkich. Ile z was iest, mówi, zachowuycie pokóy ze wszystkiemi, nawet z nieprzyiaciołmi, áni się na nie mściwie nie porywaycie; wiedzcie bowiem, że napisano iest: mnie zostawcie zemstę: *scriptum est enim, mihi*

vindi-

vindicta ego retribuam. Ibid: v. 19.

To za rzecz pewną przyiąwſzy cóż naymilſi moi ſądzić będziem o tym Chrześciáninie, który z namiętności gniewu albo zuchwałości kaleczy bliźniego ſwego także Chrześciánina. Będziemyż o nim mówić, że on Jezuſa Chryſtuſa uznaie za głowę ciała miſtycznego, za głowę naymędrſzą w rozporządzeniu tego ciała? nie można mówić. Gdyby uznawał, azażby tak zuchwale rządowi iego ſprzeciwiał ſię? azażby poſtępkiem ſwoim tak mądrość iego hańbił? iako bowiem, gdy kto ręką prawą ucina ſobie rękę lewą, álbo zadaie ſobie niebeſpieczną ranę, pokazuie, że w ten czas głowa iego ſzaleie, tak ten, który będąc częścią Jezuſowego miſtycznego ciała, porywa ſię na bliźniego, który tegoż ciała cząſtką ieſt, rani go, kaleczy go; ten poſtępek zuchwały zamyka w ſobie potaiemne bluźnierſtwo przeciwko mądrości Głowy ciała miſtycznego. O iak wielka złość ſkaleczenia bliźniego! Będziemyż ieſzcze mówić o takowym człowieku, że on uznaie Kościoł Chryſtusów podobnym do ciała porządnie od Boga ułożonego? nie można; patrząc na poſtępek iego, nie można mówić, że on ieſt w ciele miſtycznym Chryſtuſowym, ále że on ieſt w naynieporządnieyſzey zgrai łotrów, bo ten poſtępek ile z ſiebie, zgromadzenie Chrześciańſkie czyni zgraią łotrów; iako przedawanie y ku-

powanie w Kościele materyalnym, ile z fiebie, ten Kościoł czyniło iafkinią łotrów: *fecistis speluncam latronum*; *Matth: 21. v. 13.* tak zuchwałe złośliwe bliźniego kaleczenie, nayporządnieyfze miftyczne Chryftufowe ciało, ile z fiebie, czyni naynieporządnieyfzą zgraią łotrów. O iaka złość fkaleczenia bliźniego!

A gdyż fię tak rzeczy maią Chrześcianie moi, profzę was, byście fię tak wielkiego złego wfzelką ufilnością wiarowali. Niech was to przerazi, co Bog zagniewany mowi w kfięgdze rodzaiu o krwi ludzkiey: *sanguinem animarum vestrarum requiram de manu cunctarum bestiarum. Gen: 9. v. 5.* Z ręku beftyi dopominać fię będę krwi ludzkiey. Aza beftya nierozumna ma fię fprawować za to Bogu, że człowieka fkaleczy, álboli zabiie? Nie ieft tu mowa do beftyi, które nie mogą być ludźmi; ále ieft mowa do ludzi, ktorzy przez złość y wściekłość fwoię względem bliźniego ftali fię beftyami. Od takich beftyi dopominać fię Bóg krwi ludzkiey będzie. Takie beftye fprawować fię będą Bogu zá to, że bliźnich fwoich fkaleczyły; cóż wyniknie z tey rofprawy? oto to wyniknie, że iako fobie po beftyalfku poftępowali, tak na pożarcie piekielney beftyi krążącey zawfze, áby kogo pożarła, będą podanemi. Wyniknie, że iako fobie po beftyalfku poftępowali, tak od oftatecznego końca wyłączonemi będą przez złość fwoię, do którego nie fą fpofobnemi beftye przez naturę. Kay-

Kayćie ſię więc Chrześciánie moi tákowey złośći. Bliźniemu wáſzemu ſtłuczećie mocno y ſzkodliwie głowę, nie będzięcie poznawali Bogá; wybiiećie bliźniemu oczy, nie oglądaćie twarzy Oyca; głuchoty bliźniego nabawićie, nie uſłyſzyćie pienia Anielſkiego; proſtość dzieci przez zadane w plecy uderzenie w garb zámienićie, tak wam cięſzko wniść będzie do nieba, iák wielbłądowi garbatemu przez igielne ucho; ſkaleczyćie bliźniemu nogi, nie dóydziećie końca błogosławionego, odpadniećie od wſzelkiego ſzczęśćia, wpadniećie w nay-większe nieſzczęśćie. Sami ſię bowiem ſądźcie: gdyby w obliczu rodziców nayukochańſzego iedynaka brytan pochwycił, y kaleczyć zębami począł, czegoby odważna rodzicòw miłość mſcząc ſię nad beſtyą nie wykonała? Bliźni waſi ſą nayukochańſzemi Synami Bogá; bardziey ich Bóg kocha, á niżeli Matka dziećię; ieżeli więc w obliczu nayukochańſzego Oyca Boga, iakby wściekłe brytany miotać ſię, kaleczyć y ſzarpać ie będzięcie, czyliż nayſprawiedliwſzy Bòg nayſurowiey ſobie z wami poſtąpić nie ma za naſtawaniem wſzechmocności ſwoiey, ktòrey w naywybrańſzym dziele krzywdę czynićie? za naſtawaniem bliźniego, ktòremu wſzelkie dobro odeymuiećie? za naſtawaniem Kośćioła Chryſtuſowego, ktòremu hańbę wyrządzaćie? *væ vobis canes!* biada wam pſi! *ſangvinem animarum requiram de manu beſtiarum.*

Baranku łaſkawy! który gładziſz grzechy świata, Chryſte Jezu! przykładem łagodności twoiey y łaſkami do naśladowania przykładu ſkutecznemi racz ſprawić, áby te dzikie beſtye na bliźnich ſwoich w owieczki ſię twoie zamieniły; á dobrze w owczarni Kościoła twoiego ſprawuiąc ſię, zaſłużyły tam być, gdzie ty Baranku niepokalany króluieſz, y gdzie áni boleści, áni płaczu, áni rany, áni śmierci na wieki nie będzie, Amen.



KAZANIE XXXV.

O Sprawiedliwości.

O krzywdzie zdrowiu bliźniego uczynioney. Miane na Niedzielę 17. po Swiątkach.

Diliges proximum tuum, ſicut te ipſum.
Matth: 22.

O Miłości bliźniego czytamy Ewangelią, mnie mówić trzeba o ſprawiedliwości, póki przed rokiem zamierzonego nie dokończę przedſięwzięcia. Ani przykry mi ieſt przyſtęp od miłości bliźniego do ſprawiedliwości; wiem álbowiem, że ſprawiedliwość ſtrzegąca cudzego dobra ieſt córka miłości bliźniego, y co ſię tey ſprzeciwia ſprawiedliwości, to niepochybnie przeciwne ieſt miło-

ści



ści bliźniego. Przeto ia wziąwſzy okazyą z Matki cnoty, mówić będę o córce cnocie; mówić będę o ſprawiedliwości ſtrzegącey dobra wewnętrznego ciału ludzkiemu. Mówiło ſię przed dwiema niedzielami o krzywdzie ciała ludzkiego na dobru całości iego, która ſię dzieie przez zadanie kalectwa bliźniemu; dziſiay według obiecanego porządku mówić przychodzi o krzywdzie ciała ludzkiego na dobru zdrowia iego, która ſię dzieie przez przyprawienie bliźniego o chorobę.

Dobro zdrowia bliźniego dwoiakim ſpoſobem ſkażone bywa: ieden ſposób ieſt nienawiſny, drugi niby miłośny; ieden ſposób nieprzyiacielſki, drugi ſposòb niby pzzyiacielſki; dla tego z przyczyny tego dwoiakiego ſpoſobu ſzkodzenia zdrowiu bliźniego w dwoiakim podziale ſą krzywdziciele zdrowia bliźniego; iedni krzywdziciele iawnie nieprzyiaźni, drudzy pod płaſzczykiem ſprzyiania nieprzyiaciele utaieni, krzywdziciele iawni nieprzyiaźni zdrowiu bliźniego uznaią ſię być nieſprawiedliwemi y złemi, z tym wſzyſtkim chcą być takowemi; krzywdziciele niby ſprzyiaiący nie uznaią ſię za krzywdzicielów, á poſtępek ſwóy ſzkodliwy bliźnim róźnie od krzywdy wymawiaią. Jedni ſą źli w uporze, drudzy ſą źli w ślepocie álbo niewiadomości grubey. Przeciwko tym oboygu rzecz moia dziſiay; przeciwko nieprzyiaznym y przeciw-

ko przyiaznym krzywdzicielom zdrowia bliźniego. Profzę was, mieycie iuż baczenie pilne na podział y rozporządzenie mowy naftępuiącey. W pierwfzey części Kazania krzywdę zdrowiu bliźniego z nieprzyiaźni uczynioną pogromię, złość iey ohydzę, áby fię nią zuchwali krzywdziciele zbrzydzili, y w niey uporczywie nie trwali. W drugiey części Kazania, tym, ktorzy przyiacielfkim niby fpofobem zdrowiu bliźniego fzkodzą, á ten poftępek wymawiaią, pokażę: iż te ich wymówki fą wiotkie, nic nie ważące, áby, co ślepo czynią, obaczyli, y na potym pilnie tey fię niefprawiedliwości ftrzegli. O tym. Ad M. D. G.

Część I.

KRzywda z nieprzyiaźni zdrowiu bliźniego uczyniona dzieie fię w tenczas, kiedy kto zaiątrzywfzy ferce fwoie nieporządną namiętnością przeciwko bliźniemu, zamyśla mu fzkodzić na iego zdrowiu; y z tey nieporządney pobudki przyprawuie go o chorobę krótką álbo długą, przypadkową álbo ustawiczną. To zaś iak uważam, bardzo fię częfto trafia między ludźmi. Jeżeli bowiem zrzódła częfto y obficie wytryfkuią, każdy roftropny ztąd wniefie, że częfte mufzą bywać wylewy. Zrzódłami, z których wypada fzkoda zdrowia bliźniego, fą namiętności ludzkie; ponieważ

zaś zapewne mamy, iż te namiętności bardzo częſto zalewaią ſerce ludzkie, y wolą rozumną popędem ſwoim gdyby rzeki, ſzypko bieżące porywaią, y nioſą ku krzywdzie zdrowia bliźniego; któż ſobie wnieść nie ma, że ſię bardzo częſto trafia między ludźmi krzywdi zdrowia bliźniego? Czyliż bowiem ieſt mało takich, w których namiętność panuie zazdrości? á zazdrość ieſt częſtą przyczyną do ſkażenia zdrowia bliźniego. Wiemy z Proroka, że w Chryſtuſie Panu od ſtóp aż do wierzchołku głowy nie było zdrowia: *á planta pedis uſque ad verticem non eſt in eo ſanitas. Iſa: 1. v. 6.* Czyliż to tak boleſny ſkutek? zazdrości Zydowſkiey, iak czytamy w Ewangelii: *Matth: 27. v. 18. ſciebat, quod per invidiam tradidiſſent eum.* Zazdrościli żydzi Jezuſowi ſławy, mądrości, cudotwòrney władzy; y przeto go wydali na zgnębienie. Tożſamo czynią Chrześciánie, którzy álbo przez ſię, álbo przez kogo innego, bliźniemu ſwoiemu zadaią truciznę, która acz mu nie odbiera zaraz życia, ále powoli wſzyſtkie odeymuie ſiły, wycięcza, á czaſem y na rozumie pomięſzanie ſprawuie; to zaś czynią z pobudki zazdroſney, áby innych w urzędzie, w ſztuce, w ſzczęściu ròwnych ſobie nie mieli, álbo innych nie ſpoſobnemi uczyniwſzy, cudzym nieſzczęściem do tego ſię bezbożnie uſpoſobili, czego niegodziwie żądaią.

Czy-

Czyliż ieszcze mało takich, w których panuie namiętność gniewu, á gniew częstokroć iest przyczyną skażenia zdrowia bliźniego? Gdy bowiem ta namiętność górę w człowieku weźmie, okrutnym go, podobnieyszym do dzikiego zwierza, ániżeli do człowieka uczyni; rozum mu odeymuie, bo *ira brevis furor*, gniew krótkie szaleństwo; y sprawuie, że się on z bliźnim swoim okrutnie obchodzi, álbo go kalecząc, álbo o chorobę przyprawuiąc: bo taki gniew miłosierdzia nie ma. Czyliż mało ieszcze ludzi, w których panuie namiętność lubieżności? á ta namiętność pospolicie nieprzyiaciołką zdrowiu bliźniego, zwłaszcza, gdy się z zazdrością albo z gniewem pomięsza. Nie tayno wam, na co się odważył Dawid przeciwko Uryaszowi za powodem lubieżności; y teraz podobnie sobie postępuią mianowicie białogłowy nierządnym zepsute zwyczaiem. Niechay się od nich spółecznik niecnotliwy odwróci, bądź to dla wziętey iakiey okazyi wstręt mu czyniącey, bądź dla przywiązania się nieczystym sercem do inney osoby; owe w tenczas dla miłości gniewem y zazdrością poburzone ledwie nie szaleią, różnych sposobów używaią, aby odstępcę pociągnęły ku sobie; á gdy się łagodnieysze sposoby nie udadzą, udaią się do okrutnych; którego kochały sprośnie, tego nienawidzą, usiłuią, áby mu na zdrowiu szkodziły;

dziły, ieżeli nie przez ſiebie to przez innych do tego namówionych; á częſtokroć, gdy od ludzi ſkutku złey woli nie maią, do czarta, do guſłów, do czarów uciekaią ſię.

Czy ieſzcze mało tych, w ktòrych panuie namiętność łakomſtwa? á ta namiętność ieſt zrzódło ſzkodzenia zdrowiu bliźniego. Macie dowòd w piśmie świętym o niecnotliwey Jezabeli względem Nabota; lecz y teraz naśladuią iey poſtępku Chrześciánie, mianowicie ci, ktòrzy pod opieką ſwoią maią ſieroty dziedzice w wieku młodziuchnym, á oniby radzi maiętność ich ogarnęli, gdyby dzieci pomierały. Przeto gdy dzieci zachoruią, oni kontenci z tego; niechcą o nich należytego czynić ſtarania, ba częſto okazyi prowadzących za ſobą nadwerężenie zdrowia nie bronią, owſzem chętnie pozwalaią. Czyliż ieſzcze mało tych, w których panuie namiętność pychy? lecz y pycha zrzódłem bywa ſkażenia zdrowia bliźniego. Wiadomo ieſt wam z piſma świętego, *4. Reg. 11.* iak ſobie okrutnie poſtąpiła pycha Athalii, która y teraz ma naśladowców ſwoich. Nasłuchać ſię mianowicie w Polſzcze mów takowych; zbić go każe, poleży z ruſki mieſiąc, á nauczy ſię, z kim to zadarł. Czyliż ieſzcze mało tych, w ktòrych panuie namiętność ſkąpſtwa? á to ſkąpſtwo ieſt częſto zrzòdłem ſkażenia zdrowia bliźniego. Zachoruie mężowi żona, żonie

mąż

mąż, rodzicom dziècię, synowi dobrze się maiącemu niedostateczny Oiciec álbo Matka, Panu sługa, gospodarzowi domownik? mogliby oni łacno złym zabieżeć początkom; ále że nieporządnie żałuią mizernego grosza, że się boią nakładu; poczynaiącego chorować w cięszką niebespieczną y długą wprawuią chorobę. Czyliż mi podobna wszystkie teyto drogi Kaimowey wyliczyć zrzòdła? wasza naymilsi moi rostropność więcey się domniewać, niżis powiedzieć mogę, y przeświadczaiące krzywdzicielów sumnienie o szkodę zdrowiu bliźniego uczynioną iefzczeby więcey zakrytych sposobów wyliczyło, ániżeli się wy domniewać możecie.

A ieżeli tak wielka mnogość iest zrzòdeł popędliwie wypaduiących z nieutrzymanych namiętności ku szkodzie zdrowia bliźniego, któż sobie nie wniesie, że wielu iest bardzo krzywdzicielów, ktòrzy z iawney niechęci y nieprzyiaźni szkodzą, y często szkodzą zdrowiu bliźnich swoich? Aleć ktòrzykolwiek iesteście takowemi; o was okrutnych! o was niesprawiedliwych ludzi! Albo wy poznaiecie złość y niesprawiedliwość postępku waszego? álbo nie poznaiecie? Jeżeli mówicie: nie poznaiemy w tym złości, á gdzież ią widzieć, gdzie poznawać będziecie? taką rzeczą w bluźnierstwie, w krzywoprzysięstwie y innych zaiste wielkich grzechach nie będzie złości,

śći, ieżeli wy w zadaney zdrowiu bliźniego krzywdzie nie widzicie złości; rownie bowiem w przerzeczonych grzechach ieſt złość oczywiſta, iak ieſt oczywiſta złość w krzywdzie z nieprzyiaźni zdrowiu ludzkiemu uczynioney. Jeżeli mowicie: poznaiemy złość naſzę; wielkiego podziwienia ieſteście mi przyczyną, że poznaiąc tak wielką obyczaiu ſzkaradę, tak odważnie ią iednak przedſiębierzecie, á w przedſięwzięciu okrutnym uporczywie trwacie. Gdybym zkąd inąd nie wiedział, że ſię na tę złość z namyſłu odważacie, tedybym rozumiał, że z niewiadomości cięſzko błądzicie, podobni do owych Ewangelicznych, ktorzy zaboyſtwo ſądzili przyſługą Bogu.

Rozumieecież wy, przenikacież, co ieſt za ſzkoda zdrowiu bliźniego uczyniona, co za złość, co za nieſprawiedliwość w niey zawarta? uważcie pierwey, napominam was, iakie to ieſt dobro ciała ludzkiego zdrowie, dopiero przenikniecie, co ieſt za ſzkoda iemu od was wyrządzona; á zapewne lepiey tego dobra przeniknąć nie możecie, iak z wyroku Ducha przenayświętſzego: *Eccli: 30. v. 14. & 16. Melior eſt pauper ſanus, & fortis viribus, quàm dives imbecillis .... non eſt cenſus ſuper cenſum ſalutis corporis.* Lepſzy ieſt ubogi zdrowy á mocny w ſiłach, niż bogacz ſłaby; nie maſz bogactwa nad bogactwo zdrowia

cielesnego. Otoż macie z wyroku Ducha Bożego zdrowia ludzkiego szacunek; zdrowie dobro nad wszystkie dobra świata, zdrowie nad wszystkie fortuny y pożytki ziemskie; tak iest á nie inaczey. Tak drogie, tak szacowne iest dobro zdrowia ludzkiego. Ażeby ta prawda z powagi pisma świętego niepochybna, z przyczyn przyrodzonych była wam oczywista, bierzcie iey niezwyciężone przyczyny. Wszystkie fortunne dostatki nayobficiey miane są dobrem ciała ludzkiego zewnętrznym, iako szata zewnętrznie na ciało włożona, raz ta drugi raz inna; zaś zdrowie ludzkie iest dobro wewnętrzne ciału ludzkiemu, bardziey niżeli skòra iego, ktòra do niego lgnie przez złączenie naturalne; á iako każdy bardziey skórę swoię szacuie, á niżeli złoto, y byłby nieszczęśliwy, gdyby go z skóry odarto, á w złoto-głów przyodziano; tak każdy z przyczyny wewnętrznego dobra zdrowie swoie nad wszystkie dostatki zewnętrzne ma przenosić.

Lecz gdyby to tylko dobrem wewnętrznym zdrowie ludzkie było; áleż bo iest takim dobrem wewnętrznym, które wszystkie inne dobra zewnętrzne ziemskie słóżuie człowiekowi na ukontentowanie serca iego. Jako światło iest potrzebne do tego, áby oko widziało rzecz iaką, tak mi się zdaie, że zdrowie ludzkie iest potrzebne do tego, áby serce lu-
dzkie

dzkie z dobra zewnętrznego ziemſkiego ſwoie ukontentowanie miało. Jeżeli zdrowia nie będzie, ukontentowania acz w nayobſitſzym doſtatku nie będzie; iako ieżeli świátła nie będzie, widzenia rzeczy widomey nie będzię. Mamy tego dowód w Antyochu Królu, któremu na niczym nie ſchodziło, coby człowieka kontentować mogło. Miał honor, fortunę, Królestwo, woyſko, ſtoły, muzykę, ogrody; wſzyſtko miał, zdrowia nie miał; á że zdrowia nie miał, zdawało mu ſię, że nic nie miał; ſłowá ſą iego na łóżku leżącego: *1. Mach: 6. v. 10. receſſit ſomnus ab oculis meis, & concidi, & corrui,... & dixi in corde meo...in quantam tribulationem deveni, & in quos fluctus triſtitiæ,...qui jucundus eram.* Odſzedł ſen od oczu moich, y upadłem, y ſtraciłem ſerce przed fraſunkiem. Y rzekłem w ſercu moim: ku iakiemużem kłopotowi przyſzedł, y w iakie nawałności ſmutku, który byłem weſoły. Miał on prawda w tenczas fortunę, miał woyſka, ſługi, ſtoły, kapelę, ogrody, miał przyiacioł, których przywołać kazał: *vocavit omnes amicos ſuos, ibid:* ále że zdrowia nie miał, nic ſerca iego kontentować nie mogło; fortuna zdawała mu ſię ubóſtwem, królestwo niepokoiem, woyſko zgraią, ſtoły obrzydzeniem, kapela naprzykrzeniem ſię, ogrody weſołe puſtkami; zgoła wſzyſtko nie ſłodkie, gorżkie, nie

nie miłe; bo zdrowia nie było. A ztąd ieszcze bardziey szacuycie sobie zdrowie, że chory nie tylko ukontentowania w dobru zewnętrznym bez zdrowia mieć nie może, ale też razem z zdrowiem udolność y sposobność do sprawunkow ludzkich ile ludzkich, do zabaw y urzędów całe utraca. Co to bowiem iest według filozofii zdrowie? *est status corporis actiones suas probè obeuntis*; zdrowie iest takowym stanem ciała ludzkiego, w którym człowiek sprawy swoie y rzeźwo, y dobrze działać może. Gdy tedy zdrowia nie masz, y tego stanu nie masz; idzie za tym, iakoż oczywista iest, że chory Filozof nie waży do dysputowania, mówca chory do mówienia, żołnierz chory po bitwy, sługa chory do posługi, rzemieślnik do pracy rąk swoich; bo nie iest w stanie działania dobrego, nie iest w stanie działania, bo nie ma zdrowia: *sanitas est status corporis actiones probè obeuntis.*

Toćby mnieysza była, że człowiek za utratą zdrowia staie się niesposobnym do spraw ludzkich; to gorsza, że człowiek tracący zdrowie bardzo mało waży do spraw Chrześciańskich. Przeto Augustyn Swięty wszystkim radzi: *age pœnitentiam, dum sanus es*; czyń pokutę, (która to iest naywiększa sprawa nas Chrześcian grzeszników) gdy zdrowy iesteś, bo w chorobie cięszkiey do tak wielkiego interesu sposobności nie masz; wielkiey bo-
wiem

wiem potrzeba rozwagi, á rozwagę wewnętrzną boleść y niemoc przytomna pſuie. Wprawdzieć Bazyli Swięty chorobę nazywa ſzkołą cnoty, ále dla chęci tylko dobrey lecz nie dla ćwiczenia rozmaitego w dobrych uczynkach, do których chory nie ſpoſobny; gdy on ma chęć dobrą do cierpienia, Bóg mu tę chęć poczytuie za ſkutek cnoty, według owego przyſłowia; *intentio ſtat pro facto;* á ieżeli Chrześcianinowi choremu dla ſiebie ſamego ieſt arcy trudno ſtarać ſię o pożytki zbawienne, dopieroż bliźniemu przyſługę Chrześciańſką czynić zdaie ſię niepodona, gdyż Swięty Ignacy zakonodawca móy ſądzi, że początek choroby ieſt przeſtaniem dobra bliźniego, przyſługi zwłaſzcza; bo choroba mianowicie długa wſtręt czyni bliźniemu od chorego, y któryby ſię będąc zdrowym, wſzyſtkim podobał, chory wielu obrzydnie. Obrzydnie mąż chory żonie, żona mężowi, rodzicom dzieci, dzieciom rodzice chorzy. To wſzyſtko zważywſzy, co ſię około zdrowia ludzkiego mówi, ktoż słowom Ducha przenayświętſzego dla powagi iego nie uwierzy? ále też kto dla przerzeczonych przyczyn, prawdy ich iaśnie nie pozna? że lepſzy ieſt ubogi zdrowy, czerſtwy w ſile ſwoiey, á niżeli maiętny chory; że bogactwo nad bogactwa zdrowie dobre.

A ieżeli tak wielkim, tak ſzacownym do-

brem ieſt zdrowie ludzkie, uważaycieſz krzywdziciele, iak wielka złość waſza, iak nieſprawiedliwość wielka; ktòrzy z nieprzyiaźni iakimkolwiek ſpoſobem, za iakimkolwiek powodem namiętności krzywdę bliźniemu waſzemu na zdrowiu iego czynicie. O was łotrów! o was łupieżców ſkarbu nayprzedniey-ſzego! to bliźniemu wydzieracie, co mu ieſt wewnętrznego y ſerdecznego, co ieſt kondycyą do ukontentowania iego w zażywaniu dobra zewnętrznego, co ieſt duſzą ſpraw iego ludzkich y Chrześciańſkich. O was okrutnych łupieżcow! złość waſza tak iawna, tak oczywiſta, że nawet płaſzczyka zmyśloney wymówki mieć nie może. Jeżelibyście bowiem za wymówkę dać chcieli pobudkę, dla którey ſzkodzicie zdrowiu bliźniego? ta pobudka ieſt nieprzyiaźń; á nieprzyiaźń ieſt złośliwa iawnie. Jeżelibyście ſię chcieli wymawiać namiętnością, za którey pośrzodkowaniem czynicie ſzkodę? nieporządne namiętności używanie ieſt złośliwe; ieżeli ſzukacie wymówki w zdrowiu zepſutym? izali krzywda ma was przyodziewać w puklerz ſprawiedliwości? Jawna, iawna, oczywiſta złość! waſza nieſprawiedliwość ciału bliźniego krzywdę czyni iawną, duſzę waſzę iawnie zabiia; inſzego na to lekarſtwa względem was nie maſz, tylko żal y poprawa, ieżeli niechcecie być podobnemi czartu, który zacięty w złości ſwoiey.

Cześć II.

RZeczecie podobno naymilſi Chrześciánie moi: nic pewnieyſzego iak to, że ci, ktòrzy zdrowiu bliżniego z nieprzyiaźni ſzkodzą, bądź przez ſiebie ſamych, bądź przez kogo innego, iawnie ſą złemi y nieſprawiedliwemi dobra bliżniego krzywdzicielmi; A o tych co mówić, którzy z przyiaźni z przychylności bliżniego ſwego przyprawuią o chorobę? Prawda ieſt wielka, iako ſię na początku Kazania powiedziało, iż w dwoiakim podziale ſą krzywdziciele zdrowia ludzkiego; iedni, ktòrzy z nieprzyiaźni z nieżyczliwości ſzkodzą zdrowiu bliżniego, y o tych iuż mówiło ſię: drudzy ſą, ktòrzy żadney nie maią nieprzyiaźni niechęci względem bliżniego, żadney w ſobie nie czuią namiętności ciągnącey do ſzkodzenia bliżniemu, átoli z mniemaney przyiaźni y przychylności oświadczenia to czynią, co za ſobą nieſie pewną krzywdę zdrowia bliżniego. Takowych ludzi ninieyſzych czasòw ieſt mnogość wſzędzie nieprzeliczona. Kto przerachuie tych, którzy bliżnich ſwoich przyiacielſkiemi ſpoſobami, prożbami, obowiązaniem, do nóg upadaniem wiodą, ciągną, przymuſzaią do zbytniego zażywania trunku do piiańſtwa? Ci zapewne ſzkodzą zdrowiu bliżniego; ieżeli raz popełnione piiańſtwo częſtokroć ciężką przynoſi chorobę, cóż gdy za

takowym przymuſzeniem częſto ſię dziać będzie? cóż ieżeli do tego przymuſzeni będą ludzie młodzi, krwi wrzącey, cholery prędkiey, czyliż oni nie wpadną w niebeſpieczną chorobę, álbo krwi zepſucia albo nieugaſzoney gorączki?. Doſyć powiedzieć wyrok Ducha Nayświętſzego: *Eccli: 37. v. 34. propter crapulam multi obierunt*, dla obżarſtwa wiele ich pomarło.

Kto przerachuie tych ieſzcze, ktòrzy bliźnich ſwoich wprowadzaią w takowe kompanie, o iakich rzeczono: noc zamienili w dzień: *noctem verterunt in diem*, á to dla wielkiego nieporządku życia ſwego, cáłe nocy na piiańſtwach, tańcach, grach przepędzaią, w dzień ſpoczynku ſzukaią, kiedy wſzyſcy pracuią; y gdyby to raz tak było, ále to bardzo częſto czynią. Do takowych kompaniy ludzie młodzi pociągnieni (gdyż ſtarzy tym nierządem ſię brzydzą) czyliż w krótkim czaſie nie ſkażą zdrowia ſwego? Jako porządnie po ludzku życie prowadzone wiele pomaga do zachowania zdrowia na długie czaſy, choćby ſiły nie były duże, (czytaycie o tym świadectwa y przyczyny lekarzów u Leſſyuſza, gdzie piſze o zdrowiu) tak nieporządnie nie po ludzku życie prowadzone ieſt przyczyną prędkiego zepſucia zdrowia y ſkròcenia dni ſwoich. Jeżeli bowiem gdzie, tedy tu przeciwnych rzeczy przeciwna przyczyna.

Kto

Kto porachuie ieſzcze tych niecnót, którzy wiodą innych na mieyſca takowe, do osób takowych, od których nie tylko na duſzy zabici, ále y na ciele ſproſney roſkoſzy ſproſnym ſkutkiem, o z iaką ochydą ſwoią zarażeni bywaią! Kto porachuie tych, którzy z ſzedłſzy ſię do źle ulubioney oſoby na danie dowodu nierozumney ku niey miłości, prawie ſzalenie postępuią ſobie, y wzaiemnie ſię do tego zachęcaią. Bywało to, że wypiwſzy kielich za zdrowie, ſzkło gryźli; bywało, że z mieyſca wysokiego á czaſem w zapędzie konia ſkakali; bywało to, że na mieyſce wyznaczone y umówione ciemną y niepogodną nocą, taką ſzybkością konia, iaka niebeſpieczna ieſt na proſtey y widomey drodze, w niegodziwe zawody biegali; bywało to y więcey, á podobno ſię y teraz dzieie, co niegodne ieſt, áby uſtami Kapłańſkiemi y Kaznodzieyſkiemi wſpomnieć ſię miało, á wielce było y ieſt ſzkodliwe zdrowiu. Takież zmowy ſzalone z iſtoty ſwoiey nie maią być do tego ſporządzone, ázeby zdrowie bliźnich ruynowały, á czaſem życie wydzierały?

Chociaſz zaś takowych ludzi ieſt niezmierna mnogość ſzkodzących bliźniemu na zdrowiu iego, wſzyſcy ſię átoli życzliwością y przyiaźnią ku bliźniemu ſkładaią; tak ci, którzy ſzkodzą zdrowiu, iak ci, którzy ſzkoduią na zdrowiu; nazywaią ſię wzaiem przyiaciołmi,

towarzyſzami ſerdecznemi, á do krzywdy do nazwiſka krzywdzicielów żadną miarą przyznać ſię niechcą. Także ia o nich trzymać będę, iak oni o ſobie mówią? nie będę, nie będę. Niech ſię oni nazywaią przyiaciołmi, ia mòwię: pod fałſzywym nazwiſkiem ſą prawdziwi nieprzyiaciele; niech oświadczaią uprzeymości, á ia mówię: że te uprzeymości ſą trucizną ucukrowaną, ſztyletem w miękki iedwab zawinionym, okrucieńſtwem pod łagodności larwą zataionym. Niech mówią, co chcą, iak chcą, ia mówię: krzywdzicielmi ſą zdrowia bliźniego, żadney wymówki mieć nie mogącemi.

Dwie tylko, ile ſię krzywdy tycze (bo może być więcey, lecz luźnych y nie do materyi) dwie mówię tylko ci ludzie wymówki maią, których dowcipnieyſi między niemi używać zwykli, áby ſię obronili przeciwko temu, iż im zadaię krzywdę zdrowia cudzego, y nazywam ich krzywdzicielmi. Mówią oni: *volenti non fit injuria*, chcącemu właſney ſzkody nie dzieie ſię krzywda przez ſzkodę; dla tego acz my wprawdzie namawiamy, ciągniemy bliźniego do piiańſtwa, do kompanii, do innych okoliczności ſzkodliwych zdrowiu iego, że atoli on ieſt wolny ſobie, wolno mu ieſt czynić to, do czego wzywamy go, wolno też nie czynić; gdy tedy maiąc takową wolność, obiera ſobie y chce z nami pić, kompanii nam

dopo-

dopomagać, chociaſz ſzkoduie przeto na zdrowiu, krzywda mu ſię od nas nie dzieie, áni możemy nazywać ſię krzywdzicielmi względem zdrowia iego: gdyż przyięte y pochwalone w ſzkole ieſt przyſłowie: *volenti non fit injuria*, chcącemu ſzkody nie dzieie ſię krzywda. Pożal ſię Boże, że ſię ci ludzie do ſzkolnego przyſłowia poſiągnęli, cale nie wiedząc, gdzie go zażyć mieli.

Pozwalam, którzy tak mówicie, że ieſt to przyſłowie w ſzkole: chcącemu ſzkody właſney nie dzieie ſię krzywda; ále w tey okoliczności, w którey go używacie, cale nie waży. Co rozumiecie: gdyby mąż niecnota dla zyſku niepoczciwego chciał tego, pozwalał na to, áby żona iego na cudzołóſtwo ſię udała, iak ſię podobno trafia; czyliżby to cudzołóſtwo nie było krzywdą? zapewneby według wſzyſtkich mądrych zdania było krzywdą. Ale wſzakże mąż tego chciał? przyzwoliła żona? Prawda pozwolił mąż, ále nie miał władzy na pozwolenie; pozwolił, ále przeciwko prawu w Sakramentalnym małżeńſtwie zamkniętemu. Ponieważ bowiem małżeńſtwo Chrześciáńſkie ieſt obrazem y wyznaczeniem dwoiakiey taiemnicy: naypierwey Wcielenia Chryſtuſowego, gdzie Syn Boſki z naturą ludzką ziednoczył ſię hipoſtatycznie; powtóre ieſt wyznaczeniem iedności owey ſerdeczney, którą ma Chryſtus Oblubieniec z

Kościołem iako z Oblubienicą swoią: Chrystus więc prawem nieiakim własności interesuie się do małżeństwa Chrześciańskiego, iako do obrazu taiemnic swoich, nikomu tey władzy nie daie, áżeby pozwalał na krzywdę iego, surowie iey zakazuie. Choćby tedy mąż milion razy pozwalał na cudzołóstwo żonie swoiey, choćby tego chciał dla zysku sprośnego, cudzołóstwo zawsze będzie krzywdą ciężką, bo wola pozwolenia iest zuchwała bez władzy.

Podobnie mówić w rzeczy podaney; chociażby kto dał się pociągnąć do okazyi szkodliwych zdrowiu swemu, chociażby kto chciał namówcom dopomagać piiaństwa, kompanii, y przeto szkodował na zdrowiu, to chcenie, to przyzwolenie iego na szkodę zdrowia nie wymawia od krzywdy; bo chociaż on pozwala na szkodę zdrowia, ále na to żadney władzy nie ma: czyni przeciwko prawu panowania Boskiego nad człowiekiem: iako bowiem człowiek nie iest Panem życia swego, tak nie iest Panem zdrowia swego. Człowiek ma używanie życia y zdrowia, á Bóg ma nad oboygiem panowanie, według owego: *Dominus vitæ & necis*. Chociażby tedy człowiek pozwalał tysiącznie na szkodę zdrowia swego, iednakże ta szkoda iest krzywdą, bo na pozwolenie nie ma władzy; á ci, którzy do tego pozwolenia, do tey woli

przy-

przyprowadzaią go, ſą krzywdzicielmi zdrowia bliźniego. Patrźcież, iak wiele waży w tey okoliczności przyſłowie: *volenti non fit injuria.*

Drugą wymòwkę po przyiacielſku niby zdrowiu bliźniego ſzkodzący ludzie maią z prawidła miłości bliźniego y ſprawiedliwości wziętą: Prawidło ieſt tey oboiey cnoty: *czego ſobie niechceſz, drugiemu nie czyń*; y znowu: *czego życzyſz ſobie, chciey bliźniemu*; gdyż to prawidło zgadza ſię z temi założonemi ſłòwy: *diliges proximum, ſicut te ipſum.* Ponieważ my tedy ciągnąc bliźniego do piiańſtwa, do kompanii ſzkodliwey zdrowiu iego na tęż ſzkodę zdrowie naſze narażamy, z nim pić, z nim kompanią trzymać chcemy, ani tedy przeciw miłości ani przeciw ſprawiedliwości wykraczamy, bo tego życzemy bliźniemu, czego ſobie chcemy. Prawda ieſt, że to przyſłowie z Ewangelii wyięte: *Matth: 7. v. 12. omnia, quæcunq; vultis, ut faciant vobis homines, & vos facite illis*; wſzyſtko cokolwiek chcecie, áby wam ludzie czynili, y wy im czyńcie; ieſt prawidło miłości, á według Auguſtyna: y ſprawiedliwości, ále w zdrowym rozumieniu wzięte; to ieſt: czego chceſz rozumnie, roſtropnie, porządnie dla ſiebie, tego chciey bliźniemu twoiemu; nie zaś: czego chceſz nieroſtropnie dla ſiebie, tego żebyś miał chcieć dla bliźniego. Bo gdyby ſię kto chciał

zabić,

zabić, ta wola iego byłaby nieroſtropna y nieporządna; dla tego nie może tego chcieć bliźniemu. Proſzę teraz, ten człowiek, który ſam dobrowolnie chce zdrowiu ſwemu ſzkodzić piiaństwem, kompanią nieporządną y innym ſpoſobem; ta wola iego ieſtże roſtropna? ieſtże godziwa? zapewne roſtropna nie ieſt. Bo czyliż ma być roſtropność; zdrowie ſwoie, tak wielkie dobro, iako ſię wyżey rzekło, pròżno bez żadney ſłuszney przyczyny tracić? zdrowie na chwałę Boſką dane na obrazę Boga obracać? Zatym: gdy kto chce zdrowiu właſnemu ſzkodzić y bliźnich ſwoich do podobney ſzkody zdrowia przyprowadzać, czyni im krzywdę, wykracza przeciwko ſprawiedliwości, ani ma po ſobie żadnego prawa, do którego błędliwie ucieka; żadney nie ma y mieć nie może wymówki złości ſwoiey.

A gdyż tak ieſt, iż ſzkodzić zdrowiu bliźniego, bądź z nieprzyiaźni, bądź niby z przyiaźni, ieſt krzywdą álbo iawną, álbo niewymowioną; ſtrzeżcie ſię tego wſzelką uſilnością Chrześciánie moi; ſtrzeżcie ſię naypierwey ſzkodzić zdrowiu bliźniego z nieprzyiaźni y z niechęci: ieſt bowiem wyrok Ducha nayświęt: *Sap: 11. v. 17. przez co kto grzeſzy, przez to ukarany bywa;* wy grzeſzycie ſzkodząc zdrowiu bliźniego, Bóg was na zdrowiu chłoſtać będzie, wpadniecie w chorobę ciężką, długo gnić będziecie, robactwo ciało waſze pożerać będzie,

dzie, ſzukać będą lekarza, y nie znaydą, którzyby pomògł: bo aczby był naylepſzym, rady iego na ukaranie waſze Bóg mięſzać będzie. Ale gorſze bez porównania leżenie w piekle, leżenie w ogniach, leżenie w boleściach, leżenie zewſząd uciśnione, leżenie zawſze iedno bez odmiany: *in quocunq; loco ceciderit, ibi erit. Eccle: 11. v. 3.* leżenie wieczne, á ſzkoda złośliwie zdrowiu bliźniego zadana takowym leżeniem karana bywa. Strzeżcie ſię ieſzcze ſzkodzić zdrowiu bliźniego z przyiaźni mniemaney, bo y takie ſzkodzenie ieſt krzywdą niewymowną. Prócz danych wyżey wymówek tyczących ſię krzywdy, zwykli mówić niektòrzy: muſzę upoić drugiego, bo tak mi ludzkość ich każe; ále taka ludzkość nie ludzkość, ále diabelſtwo. Muſzę poić, bo mi interes każe; ále pierwſzy interes zbawienia. Mòwić zwykli: áleż bo acz ſzkodliwa zdrowiu ále weſoła kompania; ia odpowiadam: áleż bo, kto ſię raduie z czartem, nie będzie ſię cieſzył z Chryſtuſem.

Napominam y was, którzy możecie ſię odiąć okazyom y namowom do ſzkody zdrowia was prowadzącym, ábyście ſię mocno y ſkutecznie wymawiali. Wiedzcie bowiem, że nie dla ludzi lekkomyślnych, ále dla chwały Pana Boga zdrowie macie. Prawda przyiaciołmi ſię waſzemi mienią, którzy was wzywaią; ále ſą nieprzyiaciołmi Bożemi. Oni pro-

proszą, ále Bòg zakazuie: oni się gniewać będą, ále czyliż nie straszniey szy gniew Boski? dosyć, dosyć już szwankowaliście na zdrowiu dla niby przyiacielskich ludzi. Rozważcie tu sobie przyczyny chorób waszych, któreście nie raz ponosić musieli. Zachowuycie zdrowie odtąd dla Boga waszego.

JEZU Zbawicielu! który od stóp aż do wierzchołku głowy nie miałeś w sobie zdrowia: prosiemy cię przez te boleści twoie, przez ten trud y wyniszczenie twoie, które było w upadku pod krzyżem nieznośnym, racz dać łaski twoie wszystkim ludziom, áby oni strzegli wszędzie zdrowia pozwolonego od ciebie, áby strzeżonego ku chwale twoiey używali, á dobrze użytego nagrodę przez śmierć dobrą odebrali, Amen.

KAZANIE XXXVI.

O sprawiedliwości.

O krzywdzie zadaney dobru życia bliźniego. Miane na Niedzielę 18. po Swiątkach.

Offerebant ei paralyticum jacentem in lecto. Matth: 9.

TEn człowiek powietrzem narus zony przypomina wam to, o czym Niedziele prze-

przeszłey rzecz moia do was była, á mnie daie przyczynę, ábym o tym dzisiay mówił, o czym mòwić przedsięwziąłem, á to przedsięwzięcie publicznie oświadczyłem. Ten mówię człowiek ciężko chory przypomina wam, że mówiło się o krzywdzie ciała ludzkiego, która się dzieie na zdrowiu iego, przyprawuiąc bliźniego o chorobę ciężką. Tenże sam człowiek nie tylko chory ále dla choroby w bliskim niebespieczeństwie utraty życia zostaiący, y iako Swięci Oycowie: Chryzostom y Hieronim uważaią: *in catena aurea S. Thomæ Aquinatis*: od zmysłów odeszły, daie mi pochop, ábym dzisiay mówił, iako mówić przedsięwziąłem, o krzywdzie ciała, która się dzieie bliźniemu na życiu przez nieporządne zabòystwo iego. Ani mniemaycie, że próżna ieſt praca moia, gdy zamyślam o tey krzywdzie mówić, kòra między ninieyszemi Chrześciány rzadko bardzo, á w okolicach tutecznych podobno się nigdy nie trafia; nie mniemaycie tak, nie tak dobrze trzymaycie o skażonym iuż obcym iuż waszym, że tak rzekę, domowym świecie; tak ia álbowiem dzisieyszą mowę usposobię, iżbym y rzadko trafiaiące się zabóystwa surowie pogromił, y bardzo częste między Chrześciány zabòystwa, na które pospolicie ieſt małe baczenie, pokazał oczywiście.

Jeżeliście czytali naymilsi moi, roczne dzieie

Ko-

Kościelne, nie wątpię, że dwoiaki rodzay okrutnikòw y prześladowników wiary w nich oglądaliście. Jedni byli okrutnicy krwawi; á ci przez trzysta blisko lat krew Chrześciáńską przelewali. Drugi rodzay okrutnikòw uczynił y począł Julian Apostata Cesarz; odstąpił on wiary Chrześciáńskiey, odstąpił okrucieńcieństwa krwawego ná Katoliki, iakie czynili dawnieysi przed nim Cesarze, wszakże ńa to mieysce insze nie krwawe ále prawdziwe wzbudzał Chrześcian prześladowanie; bez katówni mordował, bez miecza zabiiał, bez krwi wylania o śmierć przyprawował; to iest: do żadney godności Katolików niespofobnemi osądził, za naymnieyszą przyczyną álbo pozorem przyczyny z godności, z urzędów Katoliki składał, y fortuny wydzierał. Co tylko nayboleśnieyszego, nayzgodnieyszego do udręczenia Katolików było, byle tylko nie było krwawego, wszystko wykonywał. A to iedynie dla tego czynił końca, ażeby u ludzi nie popadł nazwiska Tyranna y okrutnika; wszakże był Tyrannem, był okrutnikiem, á w tym pokoiu, który chytrze pokazywał Kościołowi Chrystusowemu, była gorycz dla Chrześcian niewymowna: *in pace amaritudo amarissima. Isa: 38. v. 17.*

Co oglądacie w podziale prześladowców wiary, to zapewne miecie, iż się podobnie dzieie między Chrześciany w okoliczności

krzy-

krzywdy życia bliźniego. Jedni ſą, którzy bliźniemu ſwoiemu odeymuią życie nieporządnie ſpoſobami krwawemi y gwałtownemi, Drudzy ſą, którzy nieporządnie bliźniemu odeymuią życie, acz nie krwawemi, nie gwałtownemi ſpoſobami, ále wielce dzielnemi y ſkutecznemi do przyprawienia o śmierć bliźniego. Ci, ktòrzy nieporządnie y krwawie odeymuią bliźniemu życie, za mężobóyców y krzywdzicielów wſzędzie y zawſze ſą miani y poczytani; ci, ktòrzy nie krwawemi nie gwałtownemi ſpoſobami odeymuią bliźniemu życie, nie ſą za mężobóyców y krzywdzicielòw u ludzkiego ſądu poczytani, áni też oni ſami chcą ſię mieć za takowych krzywdzicielów. Przeciwko tym dwoiakim zabóycom rzecz moia dziſiay; przeciwko zabóycom krwawym y gwałtownym, przeciwko zabóycom niekrwawym y powolnym; rzecz moia dziſiay przeciwko Neronom y Julianom Chrześciańſkim. Proſzę was, mieycie baczenie:

Kto nieporządnie krwawym lub gwałtownym ſpoſobem odeymuie bliźniemu życie, ten ieſt y przed Bogiem y przed ludźmi iawny krzywdziciel życia ludzkiego. Część I. Kazania.

Kto nieporządnie ſpoſobami acz nie krwawemi niegwałtownemi, ále ſkutecznemi do przy-

przyśpieszenia śmierci wprawuie w grób bliźniego swego, ten aczby przed ludźmi nie był, ale iest przed Bogiem o krzywdę życia o zaboystwo przekonany. Część II. Kazania. Ad M. D. G.

Część I.

JEżeli ia to oczywiście wyprowadzę, iż nie porządne krwawe lub gwałtowne zabicie bliźniego odeymuie bliźniewu nayosobliwsze dobro, dobro prawem Boskim mocno obwarowane, prawem ludzkim naypilniey opatrzone; oczywista rzecz będzie, iż zabóyca nieporządny bliźniego swego iest krzywdzicielem iego y przed Bogiem y przed ludźmi. To zaś ia naylatwiey wyprowadzić mogę; to zdaie mi się tak oczywistą tak pewną rzeczą, iako wam iest oczywista y pewna, iż wy żyiecie teraz. Któż aczby między ludźmi nayprostszy nie uważał sobie tego, iż życie iego w porządku przyrodzonym iest dobrem naypilnieyszym? ieżeli bowiem życie ludzkie uważemy względem dobra doczesnego ziemskiego? tedy iest fundamentem tego wszystkiego dobra, za którego fundamentu obaleniem cały aczby naypięknieyszy był budynek, wniwecz idzie; iest, iak mówi Korneliusz à Lapide: *lucerna lucens* latarnią iaśnieiącą, która gdy w ciemnościach śmierci zgaszona będzie, to wszystko, co się wspaniale okazowało,

lo, zniknie y zginie; ieſt widowiſkiem, iak mówi Drexeli; który pòki trwa, miło na otwarte teatrum patrzyć, aż ſkoro ſię ſkończy, nie maſz co widzieć: co było, wſzyſtko być przeſtaie; ten, który udawał Kròla, nie ieſt Królem; ten, który Hetmana, nie ieſt Hetmanem; ten, który rozkazywał okazałym y licznym ſługom, który zdawał ſię hoynie ſzafować ſkarbami, ieſt ſam ſobie zoſtawiony y ubogi. Jakoż tak ſię zaprawdę dzieie; niech ma kto nayobfitſzą fortunę, godność; póty to ma, pòki życie ma; śmierć naſtąpi, wſzyſtko to od niego odpadnie, fortunę kto inny według ſpadku weźmie, á czaſem w cudze ręce póydzie; á godności, honory, urzędy ći porwą, którzy na nie ieſzcze za życia czekaią. Niech ma kto urodzenie wyſokie, pokrewieńſtwa naygodnieyſze, niech oſobliwſzey różności między innemi będzie; śmierć naſtąpi, z innemi go zrówna; bo iak poznawać różność urodzenia, gdzie wſzyſcy mówią z Jobem zgniliźnie: Oycem moim ieſteś, á robactwu: bracią moiemi ieſteście: *putredini dixi: Pater meus es; Mater mea & ſoror mea, vermibus. Job: 17. v. 14.* Niech ma naywięcey przyiaciół, niech ma u wſzyſtkich miłość, niech go wſzyſcy, iak mówicie, na ręku noſzą, śmierć naſtąpi, wſzyſtkich od niego odpędzi.

Widzieć to, gdy wieley umieraią Panowie,

którzy gdy chodzili, wielką mnogość poprzedzicielów y za sobą idących mieli, ustawicznie w domu od naygodnieyszych nawiedziny odbierali, á przy skonaniu wszystkich tracą; iedni z żalu, drudzy z niedbałości odchodzą. Sam Kapłan (ieżeli go Bóg pozwoli) przy łóżku umieraiącego stoi, dodaie serca, odmiata naiazdy szatańskie, władzą Pana Chrystusową na drogę szczęśliwey wieczności błogosławi. Tak tak zaprawdę, skoro życie ustaie, wszystko dobro ziemskie upada, za ustępuiącym fundamentem budynek się wali, za zgasłym światłem wszystko w ciemności się grzebie, po Dyalogu Theatrum się zamyka. Oczom waszym wierżcie, ieżeli na słowach nie przestaiecie. Pòdźcie na zamek bliski do Katedralnego Kościoła, gdzie wielu Królów y Panów leży; gdzie ich trony, dwory, woyska, skarby? gdzie ich Senaty, Ministrowie? gdzie do nich Posłowie? nie masz, nie masz nic; czemu? bo życia nie masz.

Zycie ludzkie uważone względem dobra ziemskiego iest fundamentem iego; ieżli zaś to życie uważemy względem dobra Niebieskiego, względem dobra Duchownego? tego dobra życie ludzkie iest iedynym czasem: *nunc tempus acceptabile, ..nunc dies salutis* 2. *Cor*: 6. *v*. 2. Teraz czas miłościwy, teraz dzień zbawienia. O życiu ludzkim mòwá; to bowiem życie iest czasem pracy, starania, opatrzenia

się

ſię na całą wieczność, ieſt czaſem woyny z zawiſnemi nieprzyiaciołmi Boſkiemi y właſnemi, ieſt czaſem gonitwy do Korony, ieſt czaſem iarmarku do kupienia nieoſzacowaney perły, ieſt czaſem przemyſłu goſpodarſkiego do zarobienia dzieſięciu talentów, ieſt czaſem ſłużby do wyſłużenia nagrody błogoſławionych; gdy uſtanie życie, uſtanie ten czas miłościwy, uſtanie czas ſtarania, czas woyny, czas gonitwy, czas iarmarku, czas przemyſłu zyſkowego, czas ſłużby.

Jeżeli kto w życiu nie zapracuie, nie opatrzy ſię na drogę wieczności, potym nie będzie miał czaſu na tę pracę y opatrzność; przyidzie noc, gdzie pracować nie będzie można. Jeżeli kto w życiu nie odprawi woyny, nie będzie uczeſtnikiem tryumfu niebieſkiego; bo pierwey trzeba być towarzyſzem trudów, toż dopiero towarzyſzem pociechy. Jeżeli kto w życiu nie czyni gonitwy, nie weźmie korony gonitwę czyniącym wyſtawioney; bo pierwey (mówi Paweł) bieg odprawiłem, toż koronę wziąłem. Jeżeli kto w życiu nie kupi iedyney perły, to ieſt zbawienia, po iarmarku nie doſtanie; bo rzeczono ieſt: *Lucæ 19. v. 13. handluycie, aż przyiadę.* Jeżeli kto w życiu nie zyſkuie na talentach powierzonych ſobie, gdy Pan przyidzie odbierać ſprawę, nie będzie można robić na zyſk, gdyż rzeczono: że od nierobiącego odebrano będzie,

dzie, co mu było na zarobek dano. Jeżeli kto w życiu nie służy, nagrody w wieczności nie weźmie; bo rzeczono: że ten godzien nagrody, który zasłużył na nię; á znowu: ten, który niechce pracować y zasługiwać, nawet chleba nie godzien. Zycie zgoła ludzkie iest czasem dobra ludzkiego zbawiennego, iest czasem dostania wiecznego błogosławieństwa: *nunc tempus acceptabile*, teraz teraz, gdy żyiemy, czas miłościwy y zbawienny mamy, a gdy czas życia minie, czasu takowego nie będzie: *tempus non erit amplius. Apoc: 10. v. 6.*

Jeżeli wreszcie życie ludzkie uważamy względem niego samego? tedy iest dobrem po utracie swoiey niepowetowanym. Weźmie kto ranę, zgoić może; straci zdrowie, może go przez leki nabyć; straci fortunę, y do tey odzyskania ma wiele sposobów; więcey bez porównania mówię: straci łaskę poświęcaiącą przez grzech, która iest do nieba prawem, naydroższą ozdobą człowieka, może iey dostać przez uczynioną szczerze pokutę; ále iak straci życie swoie człowiek, tego żadną miarą odzyskać nie może; bo: *nunquid ... medici suscitabunt. Psal: 87. v 11.* Czyliż lekarze od śmierci człowieka wzbudzą? czyliż umarłego wskrzeszą? Dzieło to całey natury stworzoney siły przechodzi, á samey tylko wszechmocności Boskiey nad pospolity obyczay działaiącey iest właśne. Toż więc dobre ży-

cia

cia ludzkiego, dobro utrzymuiące wſzelkie dobro doczeſne, dobro zarabiaiące na wſzelkie dobro wieczne, dobro w zepſuciu ſwoim nie naprawione, w utracie ſwoiey nie powetowane, nie ma bydź dobrem między innemi dobrami oſobliwſzym? ieſt zapewne dobrem oſobliwſzym, dla tego też przez prawo tak Boſkie iako y ludzkie mocno obwarowanym, áby mu ſię nieporządnie krwawa y gwałtowna od nikogo nie działa ſzkoda.

Chcecieli na to Boſkiego prawa? miiam wiadome wſzyſtkim: *non occides*, nie zabiiay; to raczey kładę, co nie tak wiadome wſzyſtkim. Mówi Bóg *in Exodo:* ktokolwiek człowieka uderzy, chcąc zabić, niech śmiercią umiera; ieſzcze mówi *in Geneſi:* ktokolwiek przeleie krew ludzką, niech iego przelana będzie. *Deutoromii 21.* rozkazuie: ieżeli znaleziono trupa zabitego człowieka, á nie wiedziano o mężobóycy, tedy niech z bliſkiego miaſta Obywatele wynidą, niech iałowicę zabiią, á ſtarſi miaſta ręce umywaiąc niech mówią: ręce naſze tey krwi nie wylały, áni oczy widziały. Znowu *in Exodo* przykazuie ukamienować wołu tego, który człowieka zabił; nie żeby wół podpadał grzechowi mężobóyſtwa, ále żeby ludzie to uważaiąc grzechu mężobóyſtwa kaieli ſię. Jeſzcze przez Ezechiela Proroka rzekł: *Cap. 35. v. 6. cùm ſanguinem oderis, ſanguis perſequetur te;* gdy

krwi nie nawidziſz, krew cię prześladować będzie. Przez to też z rozrządzenia Boſkiego dzieie ſię, że w przytomności prawdziwego zabóycy krwią rany zabitego poſpolicie ſię zalewaią. Dzieie ſię ieſzcze, że zabóycy, aczby mogli uniknąć, dla przedziwnego pomieſzania, które im radę odeymuie, ſami ſię wydaią; dzieie ſię ieſzcze, iż nieſzczęśliwemi przypadkami wprędce giną, á to dowód, że ich krew bliźniego prześladuie, *ſanguis perſequetur*. Cóż te wſzyſtkie przykazania, te uſtawy, te wyroki Boſkie zamierzaią? zamierzaią dobre ubeſpieczenie życia ludzkiego, ſą tarczą, murem, zaſłoną, áby ſię, żadna życiu ludzkiemu nie działa bezprawnie krzywda. Chcecieli prócz tego ieſzcze ludzkiego prawa? wyliczać mi go trudno; macie go w ſtatucie, w konſtytucyach; pokazuie ſię wam w wyrokach kryminalnych; iakiegoż iakiegoż bądź Króleſtwa prawo, każde na zabóycę biie.

A gdy tak ieſt, któż ſobie nie wnieſie: ieżeli życie ludzkie ieſt dobro człowieka oſobliwe prawem Boſkim y ludzkim od ſzkody obwarowane, któż ſobie nie wnieſie, że ci wſzyſcy, którzy go bezprawnie, nieporządnie, krwawym lub gwałtownym ſpoſobem odeymuią bliźniemu, ſą krzywdzicielami iawnemi y przed Bogiem y przed ludźmi życia bliźniego? Odeymuią życie dobro naycelnieyſze, krzywda wielka człowiekowi; odey-

muią życie przeciwko prawom nayWyżſzego Boga, krzywda iawna przed Bogiem; odeymuią przeciwko prawom ludzkim na Boſkich zaſadzonym, krzywda iawna przed ludźmi; krwawi więc albo gwałtowni zabóycy ſą y przed Bogiem y przed ludźmi krzywdzicielami.

Tu tu radbym ia was miał wſzyſtkich zgromadzonych, których o tę nieſprawiedliwość ſumnienie właſne przeświadcza; radbym miał, ábyście, co mówiłem, rozważyli. Wołałbym na wſzyſtkich w ſzczegulności: uważaycie, co czynicie, wy: którzyście ſię iuż zmówili, ábyście truciną y zaſadzką tego y tego z życia wyzuli; uważaycie, co czynicie wy: którzy w piiańſtwie y cholerze bliźniego waſzego z wielkim zgorſzeniem po publicznych drogach gonicie, ábyście zatopiwſzy w nim oręż, zemſtę wykonali. Uważaycie, co czynicie nierządne niewiaſty, które, ábyście to zataiły, coście niepoczciwie poczęły, duſicie, zabiiacie. Uważaycie, co czynicie nie utrzymane w namiętności gniewu, álbo lekkomyślnie y żucliwale poſtępuiące mężatki, które wcześniey y na ciele y na duſzy dziatki waſze zabiiacie, á niżeli rodzicie. Uważaycie, co czynicie nieroztropne Matki, które pierſiami właſnemi dzieciątka karmiąc, áby was w nocy płaczem ſwoim nie kłóciły, przy ſobie ie na łóżku ſkładacie, co ieſt pod klątwą zakaza-

kazánno, á zaſnąwſzy częſto zaduſzacie, zabiiacie. Uważaycie, co czynicie, którzy zawziętą iáką urażliwą okazyą, bliźniego waſzego złośliwie na pojedynek, mianowicie na ſzpady lub piſtolety, gdzie ieſt bliſkie niebeſpieczeńſtwo śmierci, wyzywacie.

Mawiacie: godzi ſię honoru bronić; pozwalam, ále nie takim ſpoſobem, który ieſt przeciwko przykazaniu Bożemu. Mòwicie: ludzie na to pozwalaią; daymy choćby ludzie pozwalali, ále Bóg nie pozwala; lecz y ludzie nie pozwalaią, gdyż wſzyſcy Monarchowie prawem ſurowym pojedynków zakazuią. Prawda, świat ſzalony na te prawa niedba; *propterea dilatavit infernus animam ſuam, & aperuit os ſuum abſq; ullo termino. Iſa: 5. v. 14.* Y dla tego piekło otworzyło paſzczękę ſwoię, áby bez końca y miary duſz ludzkich pożerało. Uważaycie wreſzcie, co czynicie, którzy znalazłſzy winowaycę, nie udaiąc ſię z nim do publiczney władzy na to od Boga przez ludzi poſtanowioney, ſami właſną wolą y ſądem (przeciwko groźbie Chryſtuſowey: *Matth: 26. v. 52. omnes qui acceperint gladium, gladio peribunt.* Wſzyſcy, którzy ſię do miecza brać będą bez władzy daney, mieczem zginą) zabiiacie. Uważaycie mòwię wſzyſcy tey drogi Kaimowey mężowie y białogłowy, co czynicie, bliźnim waſzym odeymuiąc życie nie porządnie, krwawo y gwałtownie, ſtaiecie

ſię krzywdzicielami dobra nayprzednieyſzego, krzywdzicielami iawnemi nie tylko przed Bogiem ále y przed ludźmi. Bodaybyście iuż z drogi Kaimowey zſzedłſzy, na drodze przykazania Boſkiego ſtanęli: *non occides.*

Część II.

GDy zaś ia okrutnika Nerona krwawych y gwałtownych naśladowców potępiam, nie mniemaycie, bym zapomniał tych zabóyców, ktòrzy w Juliana przeklętego Apoſtaty ślady wſtępuią, á krwi niby lękaiąc ſię, by ſię okrutnemi w oczach ludzkich nie pokazali, to czynią bez-krewnie y powolnie, co bliźniego ſkutecznie o śmierć przyprawić może. W troiakim podziale mieyeie tych utaionych okrutników, iedni ſą maiący władzą nad innemi, álbo wielmożność między innemi, drudzy poddani zwierzchności, trzeci równi ſobie, álboli oboiętni co do zawiłości od ſiebie. Czyliż nie wprawią w grób poddanych ci, którzy na nie wielkie ciężary wkładaią, ſiły możności ich y doſtateczności przechodzące, iak mówi Chryſtus: *Luc: 11. v. 47. Væ, qui oneratis homines oneribus, quæ portare non poſſunt.* Czyliż nie wprawią w grób, możni, wielowładni uboższych, gdy ſię na nie zawezmą, áby im ſzkodzili? á częſto bez-winnie, z podeyrzenia tylko, iak prześladowany

od Saula żali się Dawid: *Psal: 118. v. 161. Principes persecuti sunt me gratis?* Czyli nie wprawiaią w gròb mężowie żon swoich, którzy się nie dla przyiaźni, nie maiąc baczenia na lata; na kondyzyą, ále dla pieniędzy żenią, á potym w odwróceniu, w gryzotach, w kłótni żyią. Czyliż ieszcze nie wprawuią w gròb żony mężów, które ich wyciągaią na różne nakłady ku stroieniu się, y zbytkowi nieprzyzwoitemu kondycyi; które się rozpiiaią, y przeto do ostatniego upadku fortuny mężów przyprowadzaią.

Czyliż ieszcze Synowie nie wprawuią w gròb rodziców swoich, którzy zamiast tego, coby mieli być pociechą rodziców, podporą domu, staią się strapieniem rodzicielskiego serca, ochydą domu; piiaństwem się bawią, na kostèrstwo tracą, w pogardzone y niegodziwe wdaią się towarzystwa, długi potaiemnie czynią, ludzi spokoynych napastuią, ranią, á rodzice chcąc uniknąć hańby, opłacać ich muszą. Acz żony maią, átoli z gorszeniem wielu obcych sprosnością się kalaią, do Boga się nie maią, nie wiem ieżeli raz w rok do spowiedzi idą, na Kazaniu nigdy nie postoią, oto zgoła, co o nich tylko słychać iest pogorszeniem obcych ludzi, udręczeniem rodziców, należących zasmuceniem. Postąpmy daley: czyliż nie wprawuie w grób sąsiad sąsiada, który go ustawicznie prawem pienia, pogo-

dzić

dzić ſię niechce, cokolwiek na przekorę wyrządzić może, wyrządza; czyliż nie wprawuie w grób, potwarca człowieka poczciwego honor kochaiącego, gdy nań potwarz wielce ſzkodliwą ſławie iego wkłada, gdy go publicznie na honorze zelży, gdy przyrodzoną álbo obyczayną ułomność, o którey nie wiedziano, wyiawi, á przeto ochydzi go ludziom, y ledwie nie do pewnego ſzczęścia przeſzkodzi, álbo z mianego iuż haniebnie ſtrąci.

Ci wſzyſcy w troiakim podziale policzeni ludzie y im podobni tak wyżſi iako podlegli, iako równi, nie maią ſię za zabóycówn, nie maią ſię za krzywdzicielów życia, acz z przyczyny ich śmierć bliźniego naſtąpi, áni też przed ſądem ludzkim za takowych ſą poczytani. Ale bądź to, że ſądy ludzkie nie maią ich za mężobóyce, bo ſądy ludzkie nie poznaią oczywiściey pewnie, zkąd śmierć bliźniego ſtrapionego wyniknęła, czyli z ich przyczyny, czyli z inney, mogą ſię łacno wymowić y obronić przed ludźmi; ále przed Panem Bogiem, który niepochybnie widzi wſzyſtkich ſpraw naſzych pobudki, zamierzenia, koniec, ſkutki, wymówić ſię nie podobna. Bądź to, że przed ludźmi nie ſą zabóycami ſtrapionego bliźniego, przed Bogiem ſą zabóycami. Bóg álbowiem niepochybnie y oczywiście widzi, że oni ſą przyczyną śmierci bliźniego; widzi Bóg, że ten ciężarami włożonemi

nemi poddanego swego, ten mocnym prześladowaniem niewinnego, uboższego, ten mąż trapieniem żonę swoię, ta żona nieostropnością męża swego, ten syn niestatkiem rodziców swoich, ten kłótnią sąsiada swego, ten człowieka poczciwego potwarzą, osławieniem przyprawił o śmierć. Widzi albowiem to Bóg niepochybnie, że z takowych postępków poszło strapienie bliźniego, z strapienia długie zasmucenie, y zgryzota wewnętrzna, z zasmucenia y zgryzoty choroba, z choroby śmierć; dla tego skutek śmierci przyczytuie za winę temu, który iest przyczyną strapienia, ma go za mężobóycę. Toć albowiem iest, co mówiem: *quod est causa causæ, est causa causati.*

Rzeczesz: to się nie powinno zwać zabiciem bliźniego. Otoż go macie, chce poprawiać Ducha przenayświętszego; aza nie wiesz, co Duch przenayświętszy mówi: *Eccli: 30. v. 25. multos occidet tristitia*, smutek, zgryzota zabiia wielu; kto tedy bliźniego przez smutek y zgryzotę o śmierć przyprawia, zabóycą iest przed Bogiem. Rzeczesz: gdybym zadał śmiertelną ranę, byłbym zabóycą; aza Dawid Uryasza zranił? aza w nim utopił oręż? że tylko był pobudką Joabowi Hetmanowi, aby on Uryasza tam stawił, gdzie naybardzey woienna bitwa wrzała, za zabóycę od Boga osądzony. Rzeczesz: ia nie wiedziałem, ażeby cięszkie strapienie bliźniego taką złość y nie-

spra-

ſprawiedliwość w ſobie miało, á zatym nie ieſtem winien. Jak to nie wiedziałeś zły człowiecze? wſzakże ci mówił: zły ſynu Ociec twòy, wſzakże ci mówił: zła żono mąż twóy: takowemi poſtępkami w grób mię wprawiſz, wſzakże widziałeś, że kilka razy z okazyi twoiey zachorował, á iakżeś to nie wiedział? á choćby y tego nie było, ſam rozum pokazywał, że tak być może; iakżeś nie wiedział? iakżeś nie winień? Rzeczeſz: ſłyſzałem to, prawda, ále nie wierzyłem; otoż wymówka; takby ſię żydzi od Bogobóyſtwa wymawiać mogli, że acz ſłyſzeli Chryſtuſa być Bogiem, przecięż nie wierzyli; á poſtaremu iak mówi Jan Swięty, przeto ſamo oſądzeni y potępieni, że nie wierzyli: *qui non credit, jam judicatus eſt, quia non credit. Joan: 3. v. 18.* Próżna, pròżna rzecz przed ſądem Boſkim wymòwki grzechu czynić.

A gdy ſię tak rzeczy maią, proſzę was Chrześciánie moi, pilnie ſię ſtrzeżcie, ábyście krwawym y nie krwawym, gwałtownym y powolnym ſpoſobem życia bliźniego waſzego nie krzywdzili. Strzeżcie, byście w Chrześciańſtwie Neronòw y Julianów nie ponawiali. Jakimkolwiek ſpoſobem życiu ludzkiemu ſzkodzicie, dobro naycelnieyſze, dobro niepowetowane, dobro tak do wſzelkiego dobra ziemſkiego iako duchownego potrzebne wydzieracie. O iaka krzywda! ále o iaki

gniew

gniew y zemſta Boſka! Bóg ſię mści y karze piekłem za wydarte bliźniemu pieniądze, za kilkanaście albo kilkadzieſiąt złotych; iak ſię gniewać, iak karać nie ma, za odięte bliźniemu życie? Zabiieſz ciało bliźniego? Bòg zabiie duſzę twoię; życie doczeſne odeymieſz? Bòg ci odeymie życie wieczne; wprawiſz do grobu bliźniego? Bóg cię w piekle pogrzebie: *ſepultus eſt in inferno. Luc:16. v. 22.*

Nie mów Chrześcianinie: ludzie mię nie maią za zabóycę; bo ieżeli z przyczyny twoiey nieporządney bliźni umiera, Bòg cię ma za zabóycę. Cóż ci potym, że ludzie będą cię mieli za niewinnego, á Bóg mieć cię będzie za ſyna zatraty? ludzie cię będą błogoſławić, á Bóg potępiać cię będzie? Strzeżmy ſię Chrześciánie, byśmy żadnym ſpoſobem życiu bliźniego nie ſzkodzili; nie zabiiaymy tych na ziemi, z któremi wiekować w niebie mamy. Zycie bliźnich naſzych iako y naſze jeſt ſporządzone ku chwale Pana Boga, ku pomnożeniu honoru Boſkiego, niech żyią długo, áby z ich życiem wzraſtało y ſzèrzyło ſię uwielbienie Boga. Nie bądźmy Lucyperami, ktòry áby z niewinnego Abla Bòg na ziemi nie miał chwały, przywiódł przeklętego Kaima do bratobóyſtwa, á zapewne cząſtkaby naſza y podobieńſtwo z Lucyperem było, gdybyśmy ſzkodząc życiu, bliźnim naſzym do pomnożenia chwały Boſkiey przeſzkadzali, y ſprawdziłyby

ſię



ſię na nas Jana Swiętego ſłowa: *Joan: 8. v. 44. Ex Patre diabolo eſtis, & deſideria Patris veſtri vultis facere, ille homicida erat ab initio.* Z Oyca diabła ieſteście y pragnienie iego chcecie wykonywać, gdyż on mężobóycą ieſt od początku.

JEZU Zbawicielu! któryś powiedział o ſobie, ia ieſtem drogą, prawdą y życiem; zmiłuy ſię nad Chrześciány na tym padole płaczu, w tych myłkach y obłudach, w tey śmierci żyiącemi. Nayświętſzá Drogo, pociągniey do ſiebie wſzyſtkich z drogi Kaimowey! Nayświętſza Prawdo, obiaśniy rozumy wſzyſtkich, áżeby poznali, á poznaiąc ſtrzegli ſię nie tylko przed ludźmi ále y przed Bogiem być mężobóycami! Nayświętſze życie! ſpraw: niech wſzyſcy tak żyią, áby ſię ſtali godnemi życia wiecznego, Amen.

KAZANIE XXXVII.

O ſprawiedliwośći.

O krzywdzie ciała bliźniego, która ſię dzieie przez cudzołóſtwo. Miane na Niedziele 21. po Swiątkach.

Aſſimilatum eſt Regnum Cœlorum homini Regi, qui voluit rationem ponere cum ſervis ſuis. Matth: 18. v. 23.

TRzy ostatnie Kazania były o krzywdach, które się zwykły dziać od złych ludzi ciału bliźniego, iuż przez kalectwo zadane na zmysłach lub częściach iego, iuż przez nabawienie cięszkiey choroby, iuż przez przyprawianie o śmierć; została mi ieszcze do mówienia iedna krzywda, która acz według wszystkich nazywa się krzywdą ciała, ona átoli wiele krzywd zamyka w sobie; została mi się do mówienia krzywda ciała, którey istota zależy na nieporządnym y bezprawnym używaniu cudzego ciała. Ażebym w szczegulności rzecz wyraził, mòwić mi przychodzi o cudzołóstwie w małżeństwach Chrześciańskich popełnionym, ktòre tą y takową iest krzywdą.

Przyznam się wam, nie rad ia o tym mówię, gdyż sprosność rzeczy wstręt mi nieiaki czyni, y wstyd mi zadaie, y wam, którzy stanowi waszemu czystość przyzwoitą kochacie, podobno nie miłe będzie słuchanie. Wszakże wybaczcie mi, muszę być wiernym nauki Jezusa Chrystusa szafarzem: nie pomału mnie w tym pokrzepia przykład Swiętego Jana Chryzostoma; wykładaiąc on list Swiętego Pawła do Tessalończyków, gdy mu przyszło mówić o powinnościach małżeńskich, oświadcza się: nie radbym tego mówił, co mówić zamyślam: mòwić iednak będę o tym, bo o

tym

tym iuż mówił przedemną S. Paweł, com ia mówić zamyślił teraz. Tym ſamym ia pocieſzony, śmiałość mówienia przedſiębiorę. O czym ia mówić zamyślam, mówił o tym przedemną Paweł Kaznodzieia całego świata, mówił o tym to w Antyochyi to w Carogrodzie Apoſtoł Wſchodu Chryzoſtom Swięty; niechże ſię mnie też godzi acz nayniegodnieyſzemu, ále do wiernego opowiadania ſłowa Bożego obowiązanemu według ich Swiętego ſprawić obyczaiu. Słuchaycie mnie proſzę wſzyſcy; wy, którzy czyſtość przyzwoitą ſtanowi waſzemu kochacie, ſłuchaycie mnie z weſołością, gdyż przeciwko zawiſnemu nieprzyiacielowi waſzemu mówić będę na pognębienie iego; wy, których przeświadcza ſumnienie y podobno grzechy, ſłuchaycie mnie ku zaſmuceniu na pokutę, y poprawę życia.

Ale cóż powiem wam na ohydzenie y wyniſzczenie między Chrześciány grzechu cudzołóſtwa? nic innego ſtoſuiąc ſię do porządku Kazań o ſprawiedliwości, nic innego nie powiem, tylko te krzywdy, które ſię w grzechu cudzołóſtwa zamykaią, przełożę; á to ſamo nie inſzym uczynię porządkiem, tylko tym, który założone podaią ſłowa: *aſſimilatum eſt Regnum Cœlorum homini Regi, qui voluit rationem ponere cum ſervis ſuis*; przypodobane ieſt Króleſtwo niebieſkie człowiekowi Królowi, który chciał kłaść liczbę z ſłu-

 gami

gami ſwoiemi. W tych ſłowiech pod podobieńſtwem ſą wyrażeni: Bóg, Chryſtus Bòg y człowiek, ludzie od Boga ſtworzeni, od Chryſtuſa odkupieni; Bóg Król Nieba y ziemi temi ſłowy: *aſſimilatum eſt Regnum Cœlorum Regi*; Chryſtus Bòg y człowiek, który zmartwychpowſtał, aby panował, iak mówi Paweł, temi ſłowy: *aſſimilatum eſt homini Regi*; ludzie od Boga ſtworzeni, od Chryſtuſa odkupieni, maiący ſię ſprawować iako ſłudzy Panu ſwemu, temi ſłowy: *voluit rationem ponere cum ſervis*. Te troiakie oſoby w założonych ſłowach pobaczone Bóg, Chryſtus, y ludzie, czynią podział Kazania y porządek, iakim krzywdy w cudzołòſtwie zamknięte maią być pokazane y przełożone; na tym więc porządku przeſtaiąc, uważaycie pilnie, rozporządam mowę:

Cudzołòſtwo ieſt krzywdą Boga. Część I. Kazania.

Cudzołòſtwo ieſt krzywdą Chryſtuſa Boga y człowieka. Część II. Kazania.

Cudzołóſtwo ieſt krzywdą ludzi. Część III. Kazania. Ad M. D. G.

Część I.

DUch przenayświętſzy u Kaznodziei ſwego białogłowę cudzołóſtwem ſkalaną (to ſię ma trzymać y o mężu podobnie ſkażonym) nazywa niewierną praw naywyżſzego krzywdzi-

wdzicielką: *in lege Altiſſimi incredibilis. Eccli: 23. v. 33.* Swięty zaś Paweł piſząc do Teſſalończyków, te słowa wielkiey uwagi godne kładzie: kto pogardza prawem Bożym zakazuiącym cudzołóſtwa, ten nie tak przeciwko człowiekowi iak przeciwko ſamemu Bogu wykracza cięſzko: *qui hæc ſpernit, non hominem ſpernit ſed Deum 1. Theſ: c. 4. v. 8.* Z tych wyroków piſma świętego łacno poznać, iż cudzołóſtwo oſobliwſzym iakimſi ſpoſobem Prawom Boſkim y Bogu ſamemu ſprzeciwia ſię. Jakoż chcemyli dociekać taiemnicy w słowach przerzeczonych zamkniętey? zważywſzy podział czyli zamierzenie całe prawa Bożego, oſądzić muſiemy, iż takie zapewne ieſt przeciwieńſtwo cudzołóſtwa względem Boga.

Pan Bóg naſz ile Pan naywyżſzy y Prawodawca poſtanowił y przykazał, ażeby trzy związki nigdy nie były rozwiązane y rozerwane; y ledwo nie wſzelkie prawo ſwoie do obwarowania tych związków ściągnął. Pierwſzy związek, który zachodzi między Duſzą y Bogiem przez ſzczèrą miłość Boga; drugi związek, który zachodzi między duſzą y ciałem ludzkim, dopòki ten ieſt, dopóty człowiek żyie. Trzeci związek zaſadza ſię na kontrakcie małżeńſkim, którym iedno drugiemu dożywotnie daruie ſię ku przyiacielſkiemu pożyciu. Pierwſzego związku, który ieſt między

duſzą ludzką y Bogiem, całość tym prawem obwarowana: *declina à malo*, ſtrzeż ſię wſzelakiego złego, mianowicie grzechu cięſzkiego, który od Boga odrywa y oddziela, według owych ſłòw Izaiaſza: *Cap 59. v. 2. iniquitates veſtræ diviſerunt inter vos & Deum veſtrum.* Nieprawości rozdział uczyniły między wami y Bogiem. Drugiego związku całość, ktòry zachodzi między duſzą y ciałem ludzkim, tym prawem opatrzona: *non occides*, nie zabiiay: iakimkolwiek ſpoſobem zabòyſtwa dzielącego duſzę ludzką od ciała ludzkiego. Trzeciego związku, ktòry zależy na kontrakcie małżeńſkim, całość tym prawem utwierdzona *Matth: 19. v. 6. quod Deus conjunxit, homo non ſeparet.* Co Bóg złączył, niech człowiek nie rozłącza.

Do każdego z tych trzech związku ſzczegulnieyſzym ſpoſobem intereſſuie ſię Pan Bòg, nie tylko ile Prawodawca, ale też ile Pan własności. Dla czego pewna ieſt naypierwey, iż ten, który od miłości Boſkiey albo ſiebie ſamego, álbo bliźniego ſwego odrywa, do grzechu przywodząc, kradzież nieiaką popełnia; bo wykrada córę Oycu, owieczkę paſterzowi; córę zaprzedaie w niewolą, owieczkę wilkowi piekielnemu na pożarcie wydaie. Jaką naymilſi ten, który poddanego Panu odmòwił, álbo ten poddany, który dobrowolnie Pana porzucił, przeciwko Panu kradzież popełnił, bo ſiebie

bie ſamego ukradł Panu; tak kto od Boga bliźniego odrywa, albo ſam ſercem od Boga oddala ſię, według owego: *Iſa: 19. v. 13. Cor ejus longè eſt à me*; u czarta przyimuiąc ſłużbę, kradzież popełnia przeciwko Bogu.

Pewna powtóre: iż kto przez zabòyſtwo odrywa duſzę bliźniego od ciała, nie maiąc na to od Boga władzy, krzywdę nieiakiego łupieſtwa przeciwko Bogu czyni; Bòg ſam albowiem ieſt Panem życia y śmierci: *Dominus vitæ & necis*, życie więc ludzkie właſnością ieſt Boſką; toć gdy kto życie bliźniemu odeymuie, właſność Bogu wydziera. A prócz tego człowiek ieſt obrazem Boſkim, zabicie więc człowieka prześladuie Boga ſamego; dla czego w Piśmie Swiętym rzeczono: nie zabiiay, gdyż człowiek ieſt na obraz Boſki ſtworzony.

Pewna ma być po trzecie: iż kto przez cudzołòſtwo związek przyiacielſki na małżeńſkim kontrakcie zaſadzony targa, acz bowiem cudzołòſtwo nie rozrywa kontraktu małżeńſkiego, łoże atoli dzieli, iak mòwi Eklezyaſtyk: *Cap: 23. v. 25. tranſgreditur lectum*. Pewna mówię, iż takowy człowiek oſobliwſzym ieſt Boga krzywdzicielem, bo naypierwey cudzołożnik ieſt podobny do owego Apoſtaty, który Bogiem ſwoim pogardziwſzy, cudze Bogi przedſiębierze, a panowanie prawdziwemu Bogu właściwe im przyznaie. Tak albo-

wiem napomina Efezów S. Paweł: *ſcitote... quod omnis fornicator...eſt idolorum ſervitus Epheſ: c.5. v. 5.* Wiedzcie o tym, że wſzeteczeńſtwo, cudzołóſtwo ieſt ſłużbą bałwanów.

Prócz tego cudzołożnik w tym iednym związku wſzyſtkie trzy rozrywa, bo ſtaie ſię uczeſtnikiem y kradzieży y zabóyſtwa. Nie ieſt to moie zdanie, ale Swiętego Klemenſa Rzymſkiego, bliſkiego bardzo czasów Apoſtolſkich Papieża. Pyta on: co to ieſt, iż prawo zakazuiące cudzołóſtwa ieſt położone między przykazaniem Boſkim o zabóyſtwie y o kradzieży, y pośrzodkuie między niemi? takim albowiem porządkiem te prawa idą: nie zabiiay, nie cudzołóż, nie kradniy; y odpowiada: pośrzodkuie cudzołóſtwo miedzy zabóyſtwem y kradzieżą, bo z temi grzechami ma uczeſtnictwo; kradnie Bogu duſzę, a zabiia w mniemaniu ludzkim ciało; krzywdzi Boga, który odrywa od niego duſzę ludzką, prowadząc ią do grzechu; krzywdzi Boga, który przez zabóyſtwo rozłącza duſzę z ciałem ludzkim; ale cudzołożnik większym ieſt krzywdzicielem Boſkim; bo y kradnie duſzę, y zabiia nieiako ciało, a przytym nieiakim bałwochwalcą ſię ſtaie.

Otóż macie przyczyny, dla czego Duch S. u Eklezyaſtyka cudzołożnicę niewierną krzywdzicielką Praw naywyżſzego nazywa; dla czego ieſzcze Paweł S. grzech cudzołóſtwa

nie

nie tak pogardą człowieka, iak pogardą ſamego Boga zowie: *non hominem ſpernit ſed Deum.* Bodaybyście to ſobie uważyli, wy mężowie, którzy ſię obcą lubieżnością kalacie? wy żony, które mężom nie dotrzymuiecie wiary! wy wolni y wolne oſoby, którzy nierozprawnie y niepoczciwie małżeńſkie dzielicie powinności. Bodaybyście zważyli, iaka złość waſza, á iey ſię wiarowali. Mieliście ſię prawda za złych, ále na ſamey powſzechności ſłów przeſtaiąc, nie ſłępowaliście do poznawania ſzczegulności. Złemi ieſteście, ále oſobliwą złością; krzywdzicielami Boga ieſteście, ale oſobliwſzą krzywdą. Przykazania iego depcecie, prawo własności iego gwałcicie, popełniacie kradzież, wykonywacie rozbóy, uczeſtnikami ieſteście bałwochwalców. O iak oſobliwſza złość waſza!

Rzeczecie podobno: gdyby cudzołóſtwo tak wielką Naywyżſzego miało być krzywdą, a za cóż w ſtarym Teſtamencie nie było zabronione? owſzem było pozwolono. Rzecz nową ſłyſzę, że cudzołòſtwo w ſtarym Teſtamencie nie było zabronione. O iaka niewiadomość waſza! Czyliż mało ieſt Praw Boſkich wyraźnie w kſięgach Piſma Swiętego Starego Teſtamentu cudzołóſtwa zakazuiących? iuż w rozdziale 26. kſiąg Rodzaiu, iuż w rozdziale 20. Lewityku, iuż w rozdziale 27. *Deuteronomii*, iuż w rozdziale 31. Swiętego Ioba,

w rozdziale 4. Tobiaſza; a o figurach tych wyraźnych przykazań co mòwić? Zakazał Bóg, áby iedna rola różnym ziarnem nie była zaſiewana; aby do iednego pługa różnych bydląt nie ſprzągano, aby iedna ſuknia z lnu y wełny nie była tkana; a te zakazy były figury praw zakazuiących cudzołòſtwa. O wielka niewiadomości waſza cudzołożnicy, gdy mówicie, że w ſtarym teſtamencie cudzołóſtwo zabronione nie było!

Domyślam ſię: coście podobno chcieli powiedzieć, iż Moyżeſz pozwolił w ſtarym teſtamencie mężom z pewnych przyczyn żony właſne oddalać, a z innemi ſię żenić; ale o iak ſię y w tym niewiadomość waſza pokazuie, gdy ſię z tym odzywacie! Nie przeczę ia temu, iż Moyżeſz nie tak pozwolił, iak dopuścił tego, aby w ſtarym zakonie mężowie z pewnych przyczyn właſne oddalali y odrzucali od ſiebie żony. Wieciеſz dla czego to uczynił? Oto powiada *Gloſſa*: iż żydzi iakiekolwiek wziąwſzy nieukontentowanie do żony ſwoiey zabiiali ią, aby wolnemi ſię ſtawſzy, drugą poiąć mogli; y bardzo ſię ta złość pomnożyła. Dla tego Moyżeſz rządząc ſię tym: *ex duobus malis inevitabilibus minus eligendum eſt*, z dwoyga nieuchronnego złego mnieyſze ma być obierane; dopuścił mężom oddalać żony, z pewnych przyczyn, aby tyle białychgłów przy życiu zachował, w czym Moyżeſza ſam Chryſtus

ſtus przed Faryzeuſzami wymawia: *Matth: 19. v. 8. ad duritiam cordis veſtri.* Dopuścił tego Moyżeſz, ále to uczynił dla twardości okrutnego waſzego ſerca; nigdy zaś tego Moyżeſz nie pochwalał. Dopieroż ſię to Bogu nie podobało, gdyż wyraźnie przez Malachiaſza Proroka do iednego z takowych cudzołożnych rozwodników mowi: nie będę patrzył na ofiary twoie, áni żadnego z rąk twoich nie przyimę daru; pytałeś mnie: czemu? bo ia Bóg ieſtem świadkiem między tobą y żoną twoią, którąś pogardził y odrzucił, á przecie ona była prawdziwą uczeczeſtnicą twoią y prawdziwego kontraktu żoną: *quam tu deſpexiſti, & hæc particeps tua & uxor fœderis tui. Malach: 2. v. 14.*

Ale bądź to, acz nie ieſt tak, daymy, acz nie pozwalaymy, iż w ſtarym Teſtamencie Bòg nie zabraniał cudzołóſtwa, iż godziło ſię cudzołóſtwo; więcże przeto tobie Chrześciáninie cudzołożniku ma ſię godzić w nowym teſtamencie? O ſzalony y z rozumu obrany wniosku! w ſtarym teſtamencie godziło ſię ludzi zabiiać na ofiarę, iak czynił Jeffte, iak chciał uczynić Abraham; więcże w nowym teſtamencie godzi ſię zabiiać ludzi na ofiarę? W ſtarym teſtamencie godziło ſię mieć żon wiele, tożli ma ſię godzić w nowym? W ſtarym teſtamen cie bez wyraźnego Tróycy przenayświętſzey wyznania było zbawienie; bez takiego wyzna-
nia

nia y w nowym teſtamencie będzie? nierozumny wnioſek. Tak też choćby ſię godziło w ſtarym Zakonie cudzołóſtwo, na co nigdy nie pozwalam, nie idzie átoli zatym, żeby ſię godziło w nowym teſtamencie; gdyż wiele praw, które nie były wyraźnie ogłoſzone w ſtarym teſtamencie, a zatym nie obowiązywały, w nowym teſtamencie ſą wyraźnie ogłoſzone y mocno obowięzuią. Zaś zakaz o cudzołóſtwie był ogłoſzony y w ſtarym y w nowym zakonie, a ieſzcze z tym dopełnieniem, iakiego nie było w ſtarym zakonie: *wſzelki, ktory patrzy na niewiaſtę, aby iey pożądał, iuż ią zcudzołożył w ſercu ſwoim. Matt: 5. v. 28.*

Zamilknicie tedy próżni gadacze, wielka ſię krzywda przez cudzołóſtwo Bogu dzieie. Biada wam, mówię z Chryzoſtomem te Pawła Swiętego ſłowá o cudzołóſtwie rzeczone: *1. Teſ: 4. v. 6. ne quis ſupergrediatur... fratrem ſuum*, niech żaden nie podchodzi brata ſwego, tak wykładaiącym: *unicuiq; Deus dedit ſuam uxorem, poſuit terminos naturæ.* Dałci Bòg włáſną żonę, a przyrodzoney roſkoſzy położył granice. Biada wam, którzy za te granice wybiegacie, bo właſności Boſkiey czynicie naiazd, bo za temi granicami nie ieſt dzierżawa waſza, ale ziemia Boſka. Biada wam, którzy w raiu roſkoſzy małżeńſkiey poſtawieni nie przeſtaiecie na drzewach wam pozwolonych, ále ſię poſiągacie do drzewa, którego

wam Bòg tykać zakazał, a owoc iego zachował ſobie, który (słowami S. Pawła rzecz całą wſpomniony Doktor zamyka: *ultor erit Dominus*) pomści ſię tego.

Część II.

DO tychczas rozważaliśmy nieſprawiedliwość w cudzołòſtwie zamkniętą względem Króla; chcę, byście mieli baczność na nieſprawiedliwość w cudzołóſtwie zamkniętą względem Króla człowieka. Zważaliśmy tę krzywdę, którą cudzołóſtwo czyni Bogu ile Bogu w iſtocie ſwoiey, zważmy iuż nową krzywdę, którą cudzołóſtwo czyni Bogu ile wcielonemu. Przed wcieleniem Boſkim cudzołóſtwo było krzywdą Boſką, ale która tylko Bogu ſzkodziła nie w iſtocie iego, lecz w prawie iego dwoiakim, w prawie zwierzchności y w prawie własności, gdyż temu dwoiakiemu prawu uſzczèrbek cudzołòſtwo czyni; ale po wcieleniu Syna Boſkiego przez cudzołóſtwo nie tylko ſię Bogu krzywda dzieie w prawach iego, lecz y w iſtocie iego. Jako uciemiężenie cudzego poddanego ieſt krzywdą Pańſką, przez to bowiem uciemiężenie ponoſi Pan krzywdę na prawie własności, które ma nad poddanym ſwoim. Lecz gdyby Pan poddanego ſwego córkę wziął za żonę, w ten czas uciemiężenie poddanego byłoby krzywdą Pańſką nie tylko

w pra-

w prawie właſności iego, ale też w oſobie iego, bo w uciemiężeniu Oyca cierpiałaby krzywdę còra, a córa poddanego będąc żoną Pana, ieſt iedną oſobą z mężem. Podòbnie mówić w rzeczy ninieyſzey: przed wcieleniem Boſkim cudzołòſtwo było krzywdą Boga w prawie iego zgwałconym, ale gdy Syn Boſki poiął naturę ludzką związkiem hipoſtatycznym na wieczne czaſy, iuż gdy ſię człowiek cudzołóſtwem kazi, Bogu dzieie ſię krzywda nie tylko w prawie iego, ále y w iſtocie iego: gdyż przez cudzołóſtwo człowieka hańbi ſię natura ludzka Chryſtuſowa, a natura ludzka Chryſtuſowa z iſtotą Boſką Chryſtuſową ieſt iedną oſobą.

Ani mi zarzucaycie: że ia podobnie tu mòwię, iak niegdyś Tertulian od Kościoła potępiony. Nie zarzucaycie mi tey potwarzy, gdyż ieſtem wſzelako daleki od błędu iego. Tertulian w tym błądził, iż nauczał, że grzèch nieczyſty od Chrześcianina popełniony nie powinien być na ſpowiedzi rozgrzeſzeniem Kapłańſkim znoſzony, y przyczynę między innemi tę dawał, iż po Wcieleniu nieczyſtość ieſt większą krzywdą Boſką. Ja ten błąd iego potępiam, mówię y publicznie wyznaię, że wſzelkie grzechy nieczyſtości acz naywiękſze po ſzczèrey ſpowiedzi, żalu y przedſięwzięciu prawym, Kapłańſkim rozgrzeſzeniem mogą być, y gdy przeſzkody nie maſz, powinny być znieſione. Wſzakże przyczynę iego tę, iż po Wcie-

leniu

leniu Boſkim nieczyſtość większą krzywdę czyni Bogu, ániżeli przed Wcieleniem, chwalę, y za prawdziwą ſądzę; żebym atoli nie zdał ſię y w ſprawiedliwey przyczynie ku uniknieniu nagany ſpòłkować, z Pawła Apoſtoła inſzy przed ſię biorę dowód.

Pewna ieſt, że Syn Boſki po wcieleniu ſwoim ſtał ſię głową Kościoła ſwoiego z ludzi złożonego, a my wſzyſcy w Kościele żyiący ſtaliśmy ſię ciałem iego, częściami iego: *unum corpus ſumus in Chriſto* słowa Pawła w liście do Rzymian: *Cap: 12. v. 5. Corpora veſtra membra ſunt Chriſti.* słowa Pawła w liście do Koryntyan. *1. Cor: 6. v. 15.* To przełożywſzy, ktòż ſobie nie wnieſie, iaka krzywda muſi być tey nayświętſzey głowie, gdy części ciała iego cudzołożną ſproſnością ſię kałaią; *neſcitis*, mówi do Koryntyan Paweł S. *neſcitis, quoniam corpora veſtra membra ſunt Chriſti? tollens ergo membra Chriſti, faciam membra meretricis? abſit. An neſcitis, quoniam qui adhæret meretrici, unum corpus efficitur?* Czyliż nie wiecie, że ciała waſze ſą ciałem Chryſtuſowym? Chryſtus ma do nich prawo właſności, iako głowa do części ſwoich, więcże wy ciało waſze odeymiecie Chryſtuſowi, a daruiecie nierządowi, na tym ſtoiąc, aby ciało waſze nie było ciałem Chryſtuſowym, ale ciałem nierządu? *Abſit*, zgiń, przepadniy takowa krzywdo!

Wſzakże taka krzywda Chryſtuſowa zdaie

ſię być poſpolita każdemu grzechowi nieczyſtemu, pòydźmy do ſzczegulnieyſzey krzywdy ſamemu właściwey cudzołóſtwu. Uważmy, co to ieſt małżeńſtwo Chrześciańſkie w wyznaczeniu ſwoim, co ieſt w rzeczy ſamey, a tu ſię pokaże krzywda wielka w cudzołóſtwie Bogu wcielonemu uczyniona. Małżeńſtwo Chrześciańſkie według Auguſtyna wyznacza taiemnicę wcielenia Boſkiego, w ktorey Syn Boſki z naturą ludzką ieſt ziednoczony na wieki. Profzęż: małżeńſtwo to Chrześciańſkie, które ſię cudzołòſtwem kala, wyznaczaż tę nayświętſzą taiemnicę? Mąż cudzołożnik wyznaczaż Syna Boſkiego w iedności związku hypoſtatycznego na wieki trwaiącego? Zona cudzołożnica wyznaczaż iſtotę ludzką Chryſtuſową nigdy od Syna Boſkiego nierozdzielną, żadnym grzechem nie ſkażoną? Ah, ah! tacy małżonkowie nie ſą obrazem tey nayświętſzey taiemnicy, ale ſą ohydą, zeſromoceniem, zdeptaniem.

Słuchaycie tu Chryzoſtoma Swiętego: *ſcortatio malum eſt; quando autem illi, qui uxores habent, ſcortantur, quanta eſt abſurditatis iſtius excellentia.* Nieczyſtość każda ieſt zła; ale gdy ci, którzy żony maią, nieczyſtością ſię kalaią, o iakie w tey ſproſności wydoſkonalenie! o iakie ſproſności wynieſienie! o iakie wygórowanie. Przyznam ſię wam, gdym w wykładzie

dzie Chryzoſtoma przeczytał to ſłowo: *excellentia*, ſtoſowane do cudzołóſtwa, dziwno mi było; tego albowiem ſłowa w Łacińſkim na pochwalenie doſkonałey cnoty a nie na wyrażenie natężoney złości zażywamy; wſzakże po nieiakim rozmyśle tak myśl Swiętego Doktora wytłumaczyłem ſobie. Doſkonałość ta, która ſię zamyka w wcieleniu Syna Boſkiego, według Teologów nazywa ſię *excellentia Myſterii*, wynieſienie, wygórowanie Taiemnicy; otoż że cudzołóſtwo tę taiemnicę oſobliwſzym ſpoſobem haңbi, złość iego, nazwał Doktor Swięty: *abſurditatis excellentiam*, wynieſieniem, wygórowaniem złości; tak właśnie, iak mówi Eklezyaſtyk: *Cap: 33. v. 15. contra malum, bonum eſt,... unum contra unum.*

Drugie ieſzcze ieſt małżeńſtwa Chrześciańſkiego znaczenie pokazane od Pawła Swiętego. Uważaiąc bowiem S. Paweł małżeńſtwo między Adamem y Ewą pierwſzemi rodzicami, mówi: *Sacramentum magnum eſt, ego autem dico, in Chriſto & in Eccleſia. Epheſ: 3. v. 32.* Wielki to Sakrament Małżeńſtwo, a ia, mówię w Chryſtuſie y w Kościele. Przez co ſię daie znać, iż małżeńſtwo Chrześciańſkie wyznacza tę iedność miłości, którą Chryſtus Oblubieniec ma, y zawſze mieć będzie do Kościoła Swiętego oblubienicy ſwoiey; co ieſzcze iaśniey wyraził Paweł temi ſłowy: *Epheſ: 5. v. 25. Viri* dili-

diligite uxores vestras, sicut & Christus dilexit Ecclesiam, Mężowie kochaycie żony wasze, iak Chrystus kocha swoy Kościoł. Proszę: małżeństwo Chrześciańskie, ktore się cudzołostwem kala, czyli też wyznacza miłość serdeczną Chrystusową względem Kościoła? nie, nie; iak ma wyznaczać, gdy się w nim znayduie cudzołostwo, ktore iest nasieniem wszelkich nienawiści, rozroźnienia, odwrócenia? Póki wierność między małżeństwem była, do póty zobopólna miłość była; miło z sobą rozmawiali, radzi przebywali, odiechawszy tęsknili do siebie, troskliwemi byli o zdrowie, a tę troskliwość listami częstemi oświadczali. Skoro się zaś przeklęte cudzołostwo wkradło, zginęła cale miłość, nie radzi z sobą znayduią się, dopieroż nie tęsknią do siebie, nie są troskliwemi wzaiem o zdrowie, ale iedno drugiemu prędkiey śmierci życzy, politycznie tylko z sobą się obchodzą, bo iuż do kogo innego przywiązali serce, a częstokroć ani politycznie, ale kłótliwie, zgryźliwie. Takoweż małżeństwo ma wyznaczać miłość CHRYSTUSA względem Kościoła Swiętego? nie może.

Cóż, ieżeli rzecz samę czyli istotę Chrześciańskiego małżeństwa bierzemy? Małżeństwo iest kontraktem ważnym, iest przysięgą Bogu uczynioną na dożywotnią przyiaźń człowiekowi, kontraktem y przysięgą uczynioną w Kościele, uczynioną przed obliczem Jezusa

Chry-

Chryſtuſa utaionego w nayświętſzym Sakramencie przed Aniołami Bożemi tam przytomnemi, przed całym Kościołem woiuiącym w oſobie Kapłana y świadków przytomnym; przed Swiętym Patronem mieyſca, pod którego tytułem Kościoł; przed umarłemi, którzy w Kościele chwalebnego zmartwychwſtania czekaią. O iak uroczyſta przyſięga! o iak uroczyſty kontrakt! uroczyſty z wyznaczenia taiemnic nayświętſzych, uroczyſty z tych wſzyſtkich okoliczności, w których ſię ſtaie; a iak uroczyſty kontrakt y przyſięga, tak wielka Bogu Wcielonemu y całemu Dworowi iego przez popełnione cudzołóſtwo krzywda.

Uważcie, uważcie cudzołożnicy małżonkowie, co czynicie! nie doſyć, że ſię na Boga porywacie, gwałcąc zwierzchności y właſności prawa iego, ale chcecie ile z ſiebie, w iſtocie iego prześladować go. Chcecie ziednoczenie hypoſtatyczne roztrzygnąć, rozerwać; chcecie, aby Chryſtus nienawidził Kościoła ſwego; owſzem potwarzaiąc Pana acz nie ſłowy, ale uczynkiem cudzołóſtwa waſzego, twierdzicie: iż oſoba Boſka ieſt oddzielona od natury ludzkiey, iż CHRYSTUS nie kocha ſwego Kościoła; małżeńſtwo bowiem ieſt obrazem tych taiemnic, a wy przez haniebny waſz poſtępek to w nim pokazuiecie. O przeklęci Judaſze za roſkoſz przedaiący Pana! o krzyżownicy powtóre Boga Wcielonego

na Krzyż wbiiaiący! o nieprzyiaciele Jezusowi pod larwą Sakramentalney przyiaźni utaieni, a nie małżonkowie Chrześciańscy! wzdyć obaczcie, co czynicie!

Część III.

PÓdźmy iuż od Króla człowieka do sług iego. Pódźmy od Boga, y od Chrystusa Boga y Człowieka do ludzi, a obaczmy ieszcze tę krzywdę, którą cudzołóstwo im wyrządza. Eklezyastyk Pański w tey okoliczności mówi o białogłowie cudzołożnicy: *Cap: 23. v. 33. In virum suum deliquit... ex alio filios statuit sibi ...derelinquet in maledictum memoriam ejus*, zgrzeszyła przeciw mężowi swemu... z innego męża dzieci podrzuciła... zostawi pamiątkę swą na przeklęctwo. Z tych słów pokazuie się, że ta krzywda, która przez cudzołóstwo dzieie się ludziom, iest podzielona na małżonków, *in virum*, na męża, na dzieci *statuit filios*, y na wielu innych, u których zostanie pamięć z przeklęctwem, *derelinquet in maledictum memoriam ejus*. Dzieie się wielka krzywda mężowi przez cudzołóstwo żony, żonie przez cudzołóstwo męża; nie tylko iż strapienie serca w tey okoliczności iest bardzo wielkie według zdania S. Joba, który zważywszy, coby go naybardziey strapić mogło, w rozdziale 31. w. 10. wyznał: gdybym wiedział, żeby żona moia miała być cudzym skalana grzechem, tedy-

tedyby to było ogniem do zatraty mnie palącym; nie tylko mówię przez ſtrapienie ſerca, ale też przez nieſprawiedliwe ſzafowanie cudzey rzeczy bez woli dziedzica, gdyż ani mąż ani żona nie ma w mocy ciała ſwego, iak mówi Paweł S. *1 Cor: 7. v. 4. ſui corporis poteſtatem non habet.* Ale ieſzcze przez uymę fortuny; bo iak wiele traci mąż, gdy ſię w obce wda a nieporządne przyiaźni! o iak wiele fortuny ginie, gdy potomek, który ſię z cudzołóſtwa żony wylęże, ukradkiem ſię wychowa między prawo-łożnemi dziećmi, a równy z niemi dział brać będzie!

Powtóre wielka ſię dzieie krzywda dzieciom z cudzołóſtwa zrodzonym; bo one *infames* czyli w nieſławie zoſtać muſzą, ani na urzędy żadne tak świeckie iako y duchowne mogą być dopuſzczone, gdyż y na proſte rzemięſła nie przyimuią tylko te, które ſą dobrego łoża. Potrzecie innym wielu przez cudzołóſtwo dzieie ſię krzywda; dzieie ſię krzywda pokrewieńſtwu, powinnowatym; niech bowiem rodzay cudzołożny będzie zataiony, trafić ſię może, że bliſko krewni ſobie, acz nie co do mniemania ludzkiego ale co do łoża, w małżeńſtwo ſię wezmą, a ztąd nieważność Sakramentu, kazirodztwo y zaraza familii póydzie. Dzieie ſię krzywda tym wſzyſtkim, którzy wiedzą o cudzołóſtwie; niech bowiem publiczne ſtanie ſię, o iak wielu pogorſzenie!

iak wielu gadania, obmowy, poſądzania na obaczenie oſoby oſławioney, nagrawania! Bòg wie iakiego myślenia.

Dzieie ſię krzywda czaſem całemu miaſtu, Prowincyi, Kròleſtwu. Co było przyczyną woyny, którą Abſalon przeciwko Oycu Dawidowi toczył? Cudzołóſtwo z Berſabeą, o którey poſromocenie mſzcząc ſię Achitopel dziad iey, poburzył ſyna przeciwko Oycu. Co dwadzieścia y pięć tyſięcy pokolenia Beniamina trupem położyło? cudzołóſtwo z żoną Lewity. Co zruinowało Grecyą, a Troię miaſto w popiòł obróciło? cudzołóſtwo Heleny. Co do wielkiey y zaciętey woyny Oktawiana z Antoniuſzem przyprowadziło? cudzołóſtwo Kleopatry. Ze nie wſpomnę poźnieyſzych przykładów publicznego zamieſzania przez cudzołóſtwo, doſyć ieſt dowodu z tego, co w krótkości rzekłem: że cudzołóſtwo ieſt krzywdą ludzi, u ktòrych przeklęctwa pamiątkę po ſobie zoſtawuie: *in maledictum memoriam ejus*.

A gdyż tak ieſt, gdyż tak wiele krzywd cudzołòſtwo zawiera w ſobie: krzywdę Boga, krzywdę Boga y człowieka, krzywdę ludzi; cóż ſłuſznieyſzego iako, aby ſię go wſzyſcy ludzie iak naypilniey wiarowali, aby między Chrześciany nigdy ſię nie znaydowało! Miey wzgląd Chrześcianie na Boga, którego krzywdą cudzołóſtwo, a na tak ſromotną ſpro-

ſność

ſność nie odważay ſię. Nie mów iak ów cudzołożnik u Eklezyaſtyka: *Cap: 23. v. 26. Quis me videt? tenebræ circumdant me, & parietes cooperiunt me,...quem vereor?* A kto mnie widzi? oto noc ciemna, oto ściany zewſząd opatrzone; bo ia mówię: Bóg cię widzi: *oculi Domini multo plus lucidiores ſunt ſuper ſolem. ibid. v. 28.* Noc ieſt, nikt nie pogląda, ale oczy Boſkie iaśnieyſze ſą nad ſłońce; te cię widzą, iaśnie patrzą na nieprawość twoię. Mówiſz: kogo ſię mam obawiać? *quem vereor?* Nędznikiem ieſteś, ieżeli ſię w oczach tego Pana na tę ſprośność odważyſz. Pamiętay bowiem na to, co w rozdziale 9. w. 2. u Jeremiaſza rzeczono ieſt: *opuſzczę lud móy, albowiem wſzyſcy cudzołożnicy ſą*; a kogo Bóg opuści, iuż to oſtateczna, iuż ten pewnie diabłu ſię doſtanie.

Miey wzgląd Chrześcianinie na Boga człowieka, którému ſię iako Panu twoiemu przy ſkonaniu ſprawować będzie trzeba. Pokaże ci ſię on w ſkonaniu przybity do Krzyża, zraniony dla zbawienia twego, iak naucza Innocentius Papież, a pocznie o cudzołóſtwa rozprawę z tobą czynić. Rzecze: ſługo złośliwy! też rany moie, które na całym widziſz ciele, nie miały cię utrzymać od roſkoſzy ciała? przyzwoitaż to, abyś ty był w ciele roſkoſzował, gdym ia ciało moie wydał na okrutną mękę y na śmierć? Cóżem ci winien był, com ci zło-

go uczynił, żeś mnie powtóre krzyżował? A co odpowiesz na to? rzeczesz: ułomność moia! alež bo na ułomność miałeś lekarstwo w małżeństwie. Rzeczesz: nieostrożność moia! a na cóż w niebespieczeństwo się wdawałeś przez piiaństwa, przez śmiałe y osobne obcowania? Rzeczesz: miałem odwròcenie od żony; aleź bo nie było tego odwrócenia y obrzydzenia, pókiś był czysty; cudzołóstwo go sprawiło. Rzeczesz niewiasto: ia nie namawiałam do złego; ależ bo mówi Chrystus: nie namawiałaś słowy, ale namawiałaś oczyma, namawiałaś przynęceniem, namawiałaś spokoynym y chętnym na nieforemne postępki obchodzeniem się; pokazywałaś niby wstręt, ale tak, żebyś tym samym wstrętem bardziey przywabiła, y pożądliwość rozżarzyła; tak ten pełny Ducha Bożego Kaznodzieia niegdyś mówił. Mówcie ieszcze, co chcecie, czyliż to, co będzie ważyć przed Jezusem ukrzyżowanym? czyliż nie skaże was tak, iak Pan Ewangeliczny sługę krzywdziciela na więzienie? Biada roskoszy, którey trzeba przypłacić wiecznością ognistą!

Miey w reście wzgląd Chrześcianinie na ludzi, a waruy się cudzołóstwa. Teraz się sprosnością twoią przed wiadomością ludzką zataić możesz, a może też Bóg na ukaranie twoie dopuścić, abyś publicznie shańbiony został. Ale choćby nie uczynił tego, to zapewne się stanie

we

we dniu oſtatecznym, iż wſzyſtkie zbrodnie twoie przed wſzyſtkiemi ludźmi, którzy żyli, żyią, y żyć będą, iaśnie y oczywiście wyiawione będą; będą wſzyſcy patrzyli na myśli, na rozmowy, na ſprawy twoie nayſkrytſze, daleko iaśniey, niżeli ci mnie widzą, którzy Kazania mego ſłuchaią. Mòy Boże co za hańba więc nieodwłocznie iuż pokutuy, popraw życia, inaczey nie uydzieſz hańby. Mówię: nieodwłócznie pokutuy, popraw życia; bo podobno w krotce nie będzie czaſu, bo podobno w krotce w grzechach twoich umrzeſz.

Ah Boze! ah Zbawicielu Jezu! ah Swięty Panie! pamiętay na ciało twoie poſzarpane, na ſerce twoie rozdarte dla zbawienia naſzego! Niech Krew twoia nie ginie; proſzę: day łaſkę upamiętania y powſtania, Amen.



KAZANIE XXXVIII.
O ſprawiedliwości.

O przywroceniu ſławy, do ktorego y do iakiego obowiązani ſłuchaiący obmowiſka. Miane na Niedzielę 24. po Swiątkach.

Domine, ſi vis, potes me mundare. Volo mundare.... Et ait illi Jeſus: vide, nemini dixeris: ſed vade, oſtende te Sacerdoti. Matth: 8.

Mówi-

MOwiło ſię iuż gdzieindziey o krzywdzicielach ſławy bliźniego przez obmowę albo przez potwarz, iż oni maią niezbity obowiązek do przywrócenia wziętey ſławy. Dziſiay o tych, którzy obmowy lub potwarzy ſłuchaią, rzecz moia będzie. Pewna ieſt według nauki Oyców Swiętych; iż ci nieporządni ſłuchacze y grzeſzą, y krzywdy ſławy ſą uczeſtnikami. Iż grzeſzą, ſłuchaycie na to Auguſtyna: *non accommodes aures ad verba detractoris, ne accipias mortem in anima.* Nie pozwalay uſzu twoich na ſłowa ubliżaiące ſławie, by nie weſzła śmierć do duſzy twoiey. Słuchaycie y Bernarda, który te ſłowa do Eugeniuſza przedtym ucznia ſwego, potym Papieża piſze: *detractor & detractorem audiens, diabolum habet*, y obmówca y obmowy ſłuchaiący maią diabła, a bardziey ich ma diabeł.

Iż ieſzcze ſłuchaiący obmowy ſą uczeſtnikami krzywdy y wſpółkrzywdzicielmi, wyraźne ſą o tym Swiętego Bernardyna, z innego Doktora Kościelnego wyięte ſłowa: *qui audit, provocat*, który ſłucha obmówcy, pobudza do obmowy; pewnieby albowiem nie było obgadywania, gdyby nie było ſłuchania; a że ieſt ſłuchanie, dzieie ſię krzywda, a ma być ſpólnie tak złemu gadaczowi, iako nieporządnemu ſłuchaczowi przypiſana; y komu bardziey, trzebaby o tym pomyśleć: *quid horum*

rum

rum damnabilius eſt, velle audire, an detrahere, non facile definire eſt; słowa S. Bernarda do Eugeniuſza. O tych słuchaczach obmowy y potwarzy rzecz moia dziſiay, czyli oni y kiedy oni ſą złemi y do oddania sławy obowiązanemi. Wierzcie mi Chrześcianie moi, tą rzecz nie co mi ieſt przytrudna do wytłumaczenia, ieżeli bowiem póydę za powſzechnością słów Oycòw Swiętych, niedbaiąc o ich należyte rozumienie, cięſzkie iarzmo na ſumnienia Chrześciańſkie włożę; ieżeli znowu słuchaczów obmowy niewinnemi w powſzechności ogłoſzę, ani obowiązanemi do oddania krzywdy, takowa wolność z wielką pogardą byłaby Oyców SS. nauki. Trzeba mi ſię ſrzednią drogą puścić, którą idąc, byłbym y prawdziwym tłumaczem nauki SS. Oyców y beſpiecznym nauczycielem ſumnienia Chrześciańſkiego.

Dwoiacy ſą słuchacze obmowy lub potwarzy na bliźniego włożoney; iedni, którzy maią ſpoſoby ſkuteczne tak do obrony duſzy ſwoiey od grzechu, iako sławy cudzey od krzywdy, a w podaney okoliczności chcą ich używać, y chwalebnie używaią. Drudzy aczby mogli mieć takowe ſpoſoby, mieć niechcą, a chociaż maią, używać ich niechcą; coby mogli bronić y duſzy ſwoiey y sławy cudzey od ſzkody, oni zdaią ſię być radzi tey oboiey ſzkodzie. Pierwſi którzy używaią ſpoſobów ſkutecznych

tecznych do obrony, ſą wolnemi y od grzechu y od krzywdy; drudzy niechcący używać ſpoſobów takowych, podpadaią oboygu y grzechowi y krzywdzie. Pierwſzych ſłuchaczów obmowy ſtan ieſt temi ſłowy dobrze wyrażony: *ſi vis, potes, volo*, ieżeli chceſz, możeſz, chcę. Jako bowiem uleczenie trędowatego Ewangelicznego zawiſło było od woli Pana Chryſtuſowey, y gdy Chryſtus rzekł: *volo*, chcę, natychmiaſt trąd zginął: *confeſtim mundata eſt lepra*; tak kto ieſt przytomny obmowie, która ieſt przyrzutną, zaraźliwą chorobą duſzy, aby nie był od niey ſkażony, zawiſło to od woli iego chcącey zażyć ſpoſobów obrony: *ſi vis, potes, volo*. Drugich ſłuchaczów obmowy, którzy niechcieli tych zażyć ſpoſobów, y przeto ſię grzechem y krzywdą zarazili, obowiązek ieſt temi wyrażony ſłowy: *nemini dixeris, oſtende te Sacerdoti*; nikomu nie powiaday, a pokaż ſię Kapłanowi. To ſamo iaśniey wykładam, y podział naſtępuiącey czynię mowy. Uważaycie proſzę.

Naypierwey pokażę ſpoſoby, któremi Chrześcianin przytomny obmowie: może, byle tylko chciał, zachować ſię ſkuteeznie od grzechu y krzywdy ſławy bliźniego: *ſi vis, potes; volo*. Część I. Kazania.

Pokażę daley, co ma czynić ten Chrześcianin ku uſprawiedliwieniu, który nie zażywſzy tey obrony, ſtał ſię uczeſtnikiem krzywdy

przez ſłuchanie obmowy lub potwarzy: *nemini dixeris, vade, oſtende te Sacerdoti.* Część II Kazania. Ad M. D. G.

Część I.

NIc częſtſzego między ludźmi nie maſz, iak obmowy; co każdy iakiekolwiek maiący doświadczenie, przyznać mi muſi. Gadatliwe nieporządnie ięzyki ze wſzech miar bliźniego ſwego obiegaią, począwſzy od urodzenia, iak mówi Jakób Swięty: *Cap: 3. v. 6. lingua...inflammat rotam nativitatis;* ięzyk zapala koło narodzenia. Wſzyſtkie przyrodzone niedoſkonałości wyiawiaią, wſzyſtkie wrodzone przymioty iuż z nienawiści, iuż z zazdrości, iuż z pychy, iuż z prędko-wierney lekkomyślności umnieyſzaią y odeymuią; do obyczaiow idą, a tym przyganiaią, a te potwarzami kalaią, naylepſze ſprawy źle tłumaczą, oboiętnym ſprawom pokoiu nie daią; a dzieie ſię tak prawie uſtawicznie, dzieie ſię tak wſzędy, w domu, w gościnie, przy ſtołach, w nawiedzinach. Ztąd idzie, że nic ſię człowiekowi częściey trafić nie może, iak być przytomnym obmowie. Bywaią przytomnemi młodzi y ſtarzy, mężowie y białogłowy, Swieccy y Duchowni, Swięci y niedoſkonali, nie żeby tego ſzukali, ale że na rozlane wſzędzie złe trafili. Tychże ia mam wſzyſtkich ſłuchaczòw potępiać? mam ich złośliwemi krzywdzicielami nazywać? choway

Bo-

Boże; czyliż nie wiem, że acz kto na niebeſpieczeńſtwo przypada, nad niebeſpieczeńſtwem tryumfuie, ieżeli przeciwko niebeſpieczeńſtwu ſkuteczną obronę z ſobą nieſie? Ow ſtarozakonny tak nazwany Jezus, aza w podobnym ięzyków nie był niebeſpieczeńſtwie? był zaprawdę, wpośrzód ognia, y nie zgorzał: *in medio ignis non ſum æſtuatus. Eccli: 51. v. 7.* iakże to? oto nieprawości pełne ięzyki ſławiały mu ſidła, potwarzy kłamliwe wygadywały, on zaś za pomocą Boſką y pracą ſwoią zwyciężył niebeſpieczeńſtwo: *non ſum æſtutus, à laqueo linguæ iniquæ & à labiis operantium mendacium. Eccli: 51. v. 3.*

Należy mi więc tylko te ſpoſoby okazać, któremi ſię każdy przytomny obmowie od upadku duſzy ſwoiey y ſławy bliźniego zachować może, y których niezliczeni poprzedziciele naſi chwalebnie używali, pokazuiąc nam przykład ku naśladowaniu. Aże w tym ſamym niezmierna mnogość uwag, wpada mi do myśli y właśnie, iak mówi Anzelm w inney okoliczności: *ſylvam dicendi ingredior.* Zebym y ſwoiey nie trudził, y waſzey nie wikłał pamięci; do tego y mnie y wam łacnego porządku wſzyſtko ściągam. Być muſi to koniecznie; że ten, który obmowę ſłyſzy, albo ieſt wyżſzy godnością, powagą, zwierzchnością od potwarcy y obmówcy, albo ieſt nieiako równy obmowcy, y potwarcy, zawiſtości

za-

żadney od ſiebie nie maiącemu; albo ſtopniem godności y zacności ludzkiey ieſt od obmówcy, od potwarcy niżſzy: iedno zapewne muſi być z tego. Jeżeli ieſt wyżſzy powagą y zwierzchnością? inaczey, ieżeli równy? inaczey, ieżeli niżſzego ſtopnia? inaczey ma ſobie poſtąpić z potwarcą, obmówcą. Uważaycie iuż proſzę pilnie: w ſzczegulności poczynam pokazywać ſpoſoby.

Jeżeli ſię komu trafi maiącemu powagę y godność u wſzyſtkich wziętą y ſzanowaną, iż przy nim, kto albo żadney, albo małą u ludzi maiący powagę, pocznie bliźniego ſwego łżyć, ſzarpać ſławę, bądź wyiawiaiąc iego utaione zakały, bądź potwarz nań wkładaiąc; tedy on, żeby nie był uczeſtnikiem grzechu y krzywdy, powinien dać napomnienie lekkomyślnemu człowiekowi, y nie pozwalać obmowy; a zapewne to napomnienie złączone z powagą oſoby ſkuteczne będzie ku zahamowaniu niebacznego ięzyka. Tego to nayſprawiedliwſzego poſtępku w każdym prawie mamy chwalebne przykłady; w prawie natury mamy przykład Swiętego Joba nayzacnieyſzego wieku ſwego między Wſchodniemi ludźmi: ten w rozdziale 29. w. 17. mówi o ſobie: *conterebam molas iniqui, & de dentibus illius auferebam prædam;* kruſzyłem ſczęki przewrotnika, a z zębów iego wydzierałem korzyść; iak to? pyta Swięty Bernardyn; kruſzył Job ſczęki prze-

przewrotnika? oto mówi, zakazywał groźno obmowy; iak wydzierał korzyść? oto sławę bliźniego na zęby wziętą w całości utrzymywał.

Mamy tegoż przykład w prawie pisanym; wielkiey powagi Król Dawid postanowił u siebie: *Psal: 100. v. 5. Detrahentem secretò proximo suo hunc persequebar*; tego, który się ważył po za oczy bliźniego szkalować, prześladowałem; iakież prześladowanie? napomnienie groźne y karne. Mamy przykłady w prawie łaski; naypierwey z Chrystusa Pana. Ten gdy usłyszał, iż Judasz z inszemi uczniami przeciwko Magdalenie Swiętey źle szemrać y gadać począł, iż przysługę Jezusowi uczyniła, rzekł do nich: *Marci 14. v. 6. sinite eam*, daycie iey pokóy, *quid illi molesti estis? bonum opus operata est*. Nie bądźcie tey białogłowie uprzykrzeni, co uczyniła, dobrze uczyniła. A gdy drugą białogłowę o wiarołomstwo małżeńskie publicznie przed Chrystusem oskarżono, nastaiąc na iey ukamienowanie, Chrystus w ten czas acz nie słowy ale pisaniem wszystkich pogromił; pisał na piasku: *kto z was bez grzechu iest, niech na nię pierwszy rzuci kamień: Joan: 8. v. 7.* Mamy ieszcze w tym przykłady sług Chrystusowych powagą y świątobliwością życia znacznych. Swięty Augustyn nad stołem, u którego iadał, te wierszyki napisać kazał:

Quisquis amat dictis absentum rodere famā,
Hanc mensam vetitam noverit esse sibi.

Kto

Kto nie przytomnych ſławę przegryzaiąc pſuie.
U tego ſtołu, niech wie, mieyſca nie znayduie.

Y gdy ſię raz trafiło, że goście zaproſzeni na obiad od Auguſtyna, nie wiem o kim źle mówić poczęli, on niegodnośćią rzeczy pobudzony rzekł: albo te wierſzyki zagluzuycie, albo przeſtańcie ſzarpać ſławy, albo ia natychmiaſt od ſtołu wſtanę, y precz póydę; a tak wnet zaymuiący ſię ugaſił pożar. S. Chryzoſtom Patryarcha Carogrodzki ſkoro tylko kiedy zaſłyſzał obmówcę, natychmiaſt do niego mówił: maſzli z czego bliźniego twego chwalić, chętnie otwieram ucho, bym ſię zbudował, y wdzięczne to będzie namaſzczenie duſzy moiey; chceſzli co złego o bliźnim powiadać, zamykam ucho, byś mi tego gnoiu y ſmrodu do głowy nie wkładał. Do tych Swiętych Oycow należy y naſz Swięty Doktor Krakowſki Jan Kanty, który zabiegaiąc wſzyſtkim obmowom, na ścianach mięſzkania ſwego ten wierſzyk piſał:

Diffamare cave, nam revocare grave.

Nie obmawiay, bo cięſzkie odwołanie; a tak bywało, że iuż iuż otwieraiąca ſię na ſkażenie cudzey ſławy gęba, za napomnieniem przeczytanym wnet ſię zamykała. Otoż ſpoſób godni, poważni, wzięci ludzie; otoż przy-

kład z godnych, poważnych, wziętych u świata ludzi macie, iak w okoliczności obmowy y potwarzy obchodzić się powinniście z potwarcą, byście sami skażonemi nie byli; powinniście go napomnieć, nie pozwolić, przeszkodzić do mówienia.

Powagę waszę wdaiecie, gdzie idzie o interes ziemski; tak dzielna powaga waszą, iż dokazuiecie tego, czego chcecie; a w obmowie idzie o Boga, o bliźniego, o zbawienie wasze; zażyicież tu powagi y godności, abyście złośliwy ukrócili ięzyk. Inaczey albowiem powaga wasza przytomna obmowie, ieżeli nie zatamuie obmowy, przeto samo ią ugruntuie, y poważnieyszą uczyni. Gdy bowiem małey u ludzi powagi człowiek co szkodliwego na bliźniego przed drugim pogardzonym człowiekiem plecie, to acz się rozniesie między ludźmi, nie ma wiary; czemu? bo od ludzi wzgardzonych y podłych wyszło; tak też przeciwnym sposobem, gdy obmowa y potwarz od ludzi nie maiących swoiey wziętości, w obliczu godnych y poważnych ludzi czyniona, nie będzie zganiona, ale raczey słuchana; z powagi przytomney sobie a milczącey, powagę y ugruntowanie swoie bierze, y mówią wszyscy: musi być prawda, gdy tego tak zacni słuchaią ludzie, a żaden się nie sprzeciwia.

Niechże do godności przystąpi zwierzchność nad obmòwcą y potwarcą, iaka iest w

Oy-

Oycu względem Syna, w mężu względem żony, w Panu względem ſługi, w nauczycielu względem ucznia; dopieroż w tenczas ma być zgromienie albo napomnienie; w tenczas tak ſobie poſtąpić trzeba, iak mówi Dawid: *Pſal: 33. v.14. prohibe linguam tuam à malo. & labia tua ne loquantur.* Rzekniy Oycze ſynowi, Panie ſłudze: ciſz; co mówiſz, ieſt grzèchem; rzekni mężu żonie, Nauczycielu uczniowi: przeſtań tego, bo przeklęctwo w uſta twoie bierzeſz: *prohibe linguam.* Przyczyna tego, bo iuż tu urzędowy ſzczegulnieyſzy zachodzi obowiązek, aby człowiek zwierzchności prawem tych wſzyſtkich maiąc ſobie od Boga poruczonych, od wſzelkiego grzechu przeciwnego tak miłości Boſkiey iako miłości bliźniego naypilniey zachowywał.

Wſzakże ten ſposób pogromienia, napominania, zakazywania, nie pozwalania, tym ſamym właściwſzy, ktòrzy ſą zacnieyſzemi, godnieyſzemi od obmówcy y potwarcy, lub zwierzchność nad nim maiącemi; inaczey trzeba obchodzić ſię, gdy ſłuchaiący y obmawiaiący ſą rownemi ſobie, y zawiſłości od ſiebie nie maiącemi; gdyby albowiem rowny rownego chciał gromić, napominać, grożnie, zakazywać obmowy; zamiaſt naprawy mogłoby być zgorſzenie, y zabiegaiąc mnieyſzemu złemu, pewnieby ſię większe ſkoiarzyło, a obmówca, ktòry nie uważnie począł mówić, ſtałby

się upartym potwarzy twierdzicielem. Z tey miary wszyscy Ascetowie, iak gorliwość pomiarkowaną, która się nazywa: *Zelus prudens*, pochwalaią, tak gorliwością nierostropną brzydzą się; gdyż takowa gorliwość często bywa matką wiela złego. Inaczey więc postąpić trzeba, gdy słuchaiący obmowy równy iest obmowcy w porządku politycznym.

Jakiż więc w takowey okoliczności sposób będzie? zdaie mi się nie bez przyczyny, iż w tey okoliczności tak sobie naypierwey postąpić trzeba, iak postąpił sobie Chrystus z Apostołami do Emaus idącemi. Chcąc ich na prostą wiary świętey naprowadzić drogę: *finxit se longius ire, Luc: 24.* tak udawał, że Apostołowie mniemali, iż on w dalszą miał iść drogę. Takci ma sobie postąpić słuchaiący obmowy, aby na prostą drogę naprowadził obmówcę. Rzecz tę poznaycie z przykładu Kanclerza Angielskiego nazwanego Morus. Kto czytał historyą Angielską, wie, iaki to był człowiek, iak zacny, iak mądry, iak Swięty; dość powiedzieć: ten iest, ktory stał się godnym być Męczennikiem za wiarę. Temu Kanclerzowi gdy się trafiło (iakoż nie raz trafiało się) obcować z obmowcami, iak tylko zasłyszał co przeciwko bliźniemu, tak zaraz: *finxit se longius ire*, pokazywał twarz zamyślonego człowieka, nie maiącego baczności na mowę; gdy go pytano: o czym myśli? słuszną iaką rzecz powie-

dział,

dział, trudność iaką do rozwiązania zadał, y tak wſzyſtkie ięzyki od obmowy ſzkodliwey do pożyteczney obracał rozmowy, według słów Dawida: *Pſal: 33. v. 15. diverte à malo, & fac bonum.* O iak piękny do naśladowania przykład y ſposòb uniknienia ſkazy od obmowy!

Ale bądź to, że nie każdego na takowy przemyſł ſtanie, wſzakże nie wiem dla czego? gdyż w rzeczach ſzkodliwych przedziwne obroty ludzie, acz nie podobni do tego, maią; nie wiem, dlaczegoby ſię na ten rozum w tey okoliczności zdobyć nie mogli. Bądź ieſzcze, iż obmówcy ſą niektórzy tak popędu ſwego trzymaiący ſię, że chociaż rozerwą im dyſkurs, przecięż oni nie maiąc o czym innym mówić, acz nie grzecznie, znowu ſię do niego wracaią. Alboż to pſa ſzczekaiącego raz odpędziwſzy, gdy ſię znowu wraca, podobnymże ſposobem tak, iak przedtym, odpędzić nie można? Wſzakże ieſt y na to ſposòb; obmowcy takowemu łagodnie powiedzieć: *dyſkurs twóy żadney pewności nie ma; bo wiem, że to powiadaſz, coś ſłyſzał, a powieści takowe bardzo częſto ſą omylne.* Y tu można kilka przykładòw namienić ludzi niewinnie osławionych, naprzykład Jozefa Patryarchy, Zuzanny, Athanazego, Ignacego Męczennika, y innych wielu. Co uſłyſzawſzy obmòwca, nie podobna, żeby gadatliwości ſwoiey powściągnąć nie miał y

żeby łagodnym ſpoſobem daney uwagi ſpokoynie nie przyiął; tak bowiem y wſtyd polityczny y dobre każe wychowanie.

Ale bądź to, że obmòwca tak zuchwały lub nie baczny będzie, iż ſię nie tylko nie pomiarkuie zbawienną uwagą, ale raczey chcąc pokazać, że ſię nie myli w mowie, twierdzić pocznie: *co mòwię, ieſt tak a nie inaczey; nie mówiłbym, gdybym tylko ſłyſzał; ale mam tego dowody wielkie y oczywiſte.* Czyliż na tak uporczywą zarazę lekarſtwa iuż nie będzie? azaż od takowego nie można ſię umknąć? do kogo innego obròcić ſię? a gdyby ſię to nie udało, czyliż nie można zażyć ſpoſobu od Salomona podanego: *Prov: 25. v. 23. ventus aquilo diſſipat pluvias, & facies triſtis lingvam detrahentem.* Czyliż nie można twarz nie weſołą zachmurzoną, nie ukontentowaną pokazać? w ten czas daiąc znać, że nie rad tego ſłuchaſz? a iako wiatr północny obłoki rozrywa, y nie da im wydać z ſiebie dèſzczu, tak twarz nie weſoła, czoło zachmurzone rozpędzi y rozerwie potwarzaiącą mówę. Już by albowiem oſtateczna nieroſtropność była obmówcy, tam mówić, gdzie ſłuchać niechcą, gdzie mową iego brzydzą ſię y pogardzaią; tam mówić, gdzie mu nie daią wiary; do kamienia, iak mòwi Hieronim, puſzczać ſtrzałę na ten tylko koniec, aby ſię ſkaziła, ſtępiła, y upadła.

Wſzàkże ten ſposób, który ſię podaie teraz,

raz, nie wſzędzie ſłuży, acz między ſłuchaiącym y obmawiaiącym ròwnemi ſobie być może ſkuteczną obroną od ſkażenia ſię grzechem; atoli gdy obmówca y potwarca daleko będzie godnieyſzy, zacnieyſzy y poważnieyſzy od ſłuchaiącego, ba podobno nad ſłuchaiącym zwierzchność maiący, iakże ſię na takowego marſzczyć, iak mu uwagi czynić, iak dyſkurs dokąd indąd obracać? gdyż polityka ſłuchać go tylko y odpowiedzieć na pytania każe, ale pytać, ale dyſkurſu dopomagać nie pozwala. W takowym razie lepiey poradzić ſobie nie można, iak ſłuchaiąc Salomona: *Prov: 4. v. 24. remove à te os pravum & detrahentia labia ſint procul à te.* Oddal ſiebie od uſt niezbożnych a uſta uymuiące bliźniemu ſławy niech będą dalekie od ciebie; to ieſt: uciekay od takiego człowieka; ieżeli bowiem gdzie, tedy w takowey okoliczności: *fuga triumphat*, ucieczka tryumfuie.

Rzecze kto podobno: iakże uciekać, gdy ia u ſtołu ſiedzę, a potwarzy y obmów ſłuchać muſzę, które poważne oſoby śmiało czynią? iak uciekać? zoſtawięż gościa ſamego, którego w domu moim mam ſobie za honor witać? iak uciekać, gdy ieſtem ſynem Oyca, ſługą Pana obmówcy y potwarcy, a przytomnym mi być kazano? Prawda, ieżeli ſię tak rzeczy maią, roſtropnie mówiąc, umknięcie ſię y ucieczka arcy trudna; wſzakże Eklezyaſtyk inſzą

w tey okoliczności podaie obronę: *audiſti verbum adversùs proximum tuum? commoriatur in te, fidens quoniam non te dirumpet. Eccli: c. 19. 10.* Słyſzałeś mowę przeciwko bliźniemu, niechże ona umrze w tobie, aby cię nie umorzyła. Na czymże należy, ſłyſzaną obmowę lub potwarz umorzyć w ſobie? oto na takie mowy trzeba być na podobieńſtwo y zewnętrznie y wewnętrznie umarłego; zewnętrznie: to ieſt nie pokazywać po ſobie ciekawey w ſłuchaniu pilności, dopieroż ſłowy, geſtem, śmiechem, ukontentowaniem, że tak rzekę, nie podtakiwać, żywym być zgoła zewnętrznie trupem, aby duſza żyła. Wewnętrznie zaś umorzyć obmowę, ieſt iey nie dawać wiary; mowa bowiem za fałſz poczytana ieſt umarła: *commoriatur.*

Ktemu trzeba ſobie w ten czas zbawienne roić uwagi: iuż o ciężkości grzechu, iuż o niebeſpieczeńſtwie zatraty duſzy właſney, iuż o krzywdzie bliźniego; temi bowiem uwagami ſerce ściśnione gdyby głogami umorzy w ſobie obmowę; iako bowiem owa nieſzczęśliwa ciernista ziemia ziarno ſłowa Bożego przytłumiła, co wiecie z Ewangelii, tak ſzczęśliwe ſerce bodzcami ſumniennemi otoczone obmowę y potwarz ſłyſzaną poniewolnie zamorzy w ſobie. Toć to ieſt, co mówi na innym mieyſcu Eklezyaſtyk: *Cap: 28. v. 28. ſepi aures tuas ſpinis, linguam nequam noli audire.*

Ogrodź

Ogródź cierniem uszy twoie, a nie słuchay ięzyka złośliwego. Otoż macie iuż Chrześcianie lekarstwo, a ci wszyscy, którzy go zażywaią w okolicznościach obmowy według rostropności, tey przyrzutney choroby nie znaią; oto macie troiaką obronę przeciwko niebespieczeństwu, które wam obmowa niesie; sposób napomnienia, przerwania, y umorzenia obmowy; a ci wszyscy, którzy tych sposobów używaią, w ogniu są, y nie goreią, w pośrzòd sideł wolność maią, ani duszy swoiey, ani sławie bliżniego krzywdy nie czynią; przeto nie są obowiązanemi do żadney nagrody. Bodayby wszyscy to czynili, a czynićby mogli, gdyby chcieli: *si vis, potes.*

Część II.

ALe ah ah! lekarstwo iest, lecz zażywać go niechcą! zrzódło iest, ale czerpać z niego nie radzi! sposoby są, ale niemi pogardzaią! O iak wielu, ktòrzy będąc obmówcom y potwarcom przytomnemi, coby się mieli niebespieczeństwa lękać, z niebespieczeństwa duszy weselą się! wiele iest godnych poważnych ludzi, ktòrzy gdy słyszą obmowy wielce szkodliwe, coby mieli ich zabraniać, każą sobie ich powiadać, śmieią się, szydzą, nagrawaią! wielu iest słuchaiących, ktòrzy nie przerywaią obmowy, ale ieszcze ciekawe badania czynią; usłyszawszy, twierdzą: tak iest a nie inaczey,

czey, mianowicie: ieżeli tycze obmowa tych osób, którym oni są małochętnemi! Wielu ieszcze iest tych, którzy godnych y poważnych potwarców słuchaiąc a dla powagi ich nie mogąc z niemi wdać się w dyskurs, okazuią pilność słuchania śmiechem, gestem pochlebnym, y daią znać, iż zaprawdę uznaią to, co słyszą! Takichże ia ludzi nie mam nazwać krzywdzicielmi tak duszy własney, iako bliźniego sławy? Przypomniycie sobie na wstępie mowy Oyców Swiętych rzeczone nauki, a ia z nich pochop maiąc, takie rozumów waszych czynię przekonanie: kto dopomaga z umysłu do krzywdy bliźniego, ten iest uczestnikiem krzywdy; naprzykład kto pomaga do kradzieży, ten iest uczestnikiem kradzieży; ale ten, który słucha obmowy mogąc przeszkodzić do niey, a nieprzeszkadzaiąc, ciekawie badaiąc, ukontentowanie pokazuiąc, pochlebnie podtakuiąc, pomaga do krzywdy cudzey sławy, bo: *qui audit, provocat*; więc iest uczestnikiem krzywdy.

A ieżeli tacy ludzie są uczestnikami krzywdy, iakież ich usprawiedliwienie będzie: do którego naywiększych grzesznikòw, pòki żyią, łaska Pana Boga wzywać nie przestaie? Zdaie mi się, że sposób y powinność, do którey obowiązek maią tacy ludzie, iest w tych słowach Chrystusowych do człowieka trędowatego rzeczonych wyrażony: *vide*, *nemini dixe-*

dixeris; vade, oſtende te Sacerdoti; nikomu o tym nie powiaday, a idź coprędzey do Kapłana. Słuchaiący obmowy lub potwarzy obowiązany ieſt nikomu tego nie powiadać, co ſłyſzał, bo ſtałby ſię nie tylko pomocnikiem, ale y wykonywaczem krzywdy, *nemini dixeris*; obowiązany ieſt, ieżeli obmowa nie miała w ſobie oczywiſtości prawdy, odmienić zdanie ſwoie o bliźnim, obmowę poczytuiąc za nieprawdę, przeciwko bliźniemu żadnego poſądzania ani podeyrzenia wynikaiącego z pobudki ſłyſzaney obmowy nie przypuſzczaiąc.

Jeżeli ieſzcze powagą ſwoią ziednał ſłuchaney obmowie powagę prawdy, iż obmowa okazalſzą ſię ſtała do wierzenia, że od godnego, zacnego człowieka z ciekawością bez przeſzkody ſłuchana była? Obowiązany ieſt, aby tych, których pogorſzył, napomniał, że obmowie ſłyſzaney nie daie wiary, że ią fałſzem ſądzi, że o człowieku obmówionym ſpotwarzonym dobrze trzyma. Wreście obowiązany ieſt ſłuchaiący obmowy póyść do Kapłana: *vade*, otworzyć mu ſumnienie ſwoie pzez ſzczèrą ſpowiedź z prawym żalem za grzechy, z mocnym przedſięwzięciem poprawy: *oſtende te Sacerdoti*. A co on przykaże, co poradzi, ieżeli iakowa trudność zachodzi w wróceniu ſławy, wiernie wykonać: *offer munus, quod præcepit*; to ieſt, a nie inſze lekarſtwo na zarażone trądem obmowy.

Wſzak-

Wſzakże ia to mówię z litości nad nędznemi y zarażonemi, ale wam Chrześcianie moi ſerdecznie życzę, y oto proſzę, abyście tego lekarſtwa nigdy nie potrzebowali, zawſze ſię a naypilniey ſtrzegąc obmowy ſłuchania. Do tego wam pomoże, abyście od tych ludzi, u których obmowa w zwyczay poſzła, unikali. Gdybyście wy naymilſi moi wiedzieli o człowieku zapowietrzonym, albo wſchodnim trądem ſkażonym, przez thnienie zarażaiącym, czylibyście wy od takiego człowieka nie unikali? a mówią Oycowie Swięci, Hieronim y Chryzoſtom, iż obmowa ieſt przyrzutną chorobą zabiiaiącą duſzę. Gdybyście wiedzieli, że na iakiey drodze ieſt zaiadliwa żmiia przechodzących kalecząca, y o śmierć przyprawuiąca, czylibyście wy na tamtę drogę poſzli? A mówi piſmo święte: iż obmówca ieſt żmiią przy drodze (przydaie Bernard Swięty) tróy-graniaſte żądło maiącą: Boga, bliźniego obmówionego, y bliźniego ſłuchaiącego raniącą. Gdybyście wiedzieli, że ſię ten dom zapalił, w którym ſą złożone do ſtrzelania prochy, czylibyście wy do tego domu zbliżali ſię? A mówi Piſmo Swięte: iż ięzyk obmówcy ieſt prochem zapalaiącym bardziey ſławę bliźniego niżeli miny zaſadzone dom ruinuiącym: *fugite, fugite*, uciekaycie, uciekaycie od niebeſpieczeńſtwa.

Wſzakże gdy ſię wam trafi być w tym niebeſpie-

beſpieczeńſtwie, (boć to złe, iak uważam, zdaie mi ſię potopem na cały świat rozlanym) nie zaniedbywaycież chwytać ſię tych ſpoſobów, które wam z daru Ducha Bożego ku naśladowaniu podałem; gdy ſię ich chwycicie, nie zarazi was to powietrze, nie zabiie ta żmiia, nie zaſzkodzi ten ogień; ſtroſowanie roſtropne, przerwanie, umorzenie obmowy, na to powietrze (jak mówicie) prezerwatywą, na tę żmiię dryakwią, na ten ogień wodą. Wſzakże gdyby miało być kiedy, czego Boże choway, aby was to powietrze zaraziło, ta żmiia ukąſiła, ten ogień przeiął, uciekaycież co prędzey do lekarza duchownego, czyniąc to, co ku uſprawiedliwieniu potrzebne ieſt: *oſtende te Sacerdoti*, inaczey to powietrze przyprawiłoby was o śmierć wieczną, ta żmiia oddałaby was ſmokowi, który krąży, by kogo pożarł; ten ogień wpędziłby was na pożary wieczne.

Zbawicielu móy, Chryſte Jezu! gdy ia uważam te słowa twoie u Proroka, który powiedział o uſzach twoich do Oyca przedwiecznego: *aures perfeciſti mihi. Pſal. 39. v. 7.* Oycze móy! udoſkonaliłeś uſzy moie; cóż ta doſkonałość uſzu twoich wyznacza? aza nie wiem, iż przeto ſamo, że byłeś Bogiem, części ciała twoiego ubóſtwione, a zatym naydoſkonalſze ſtały ſię? Domyślam ſię: ta doſkonałość uſzu twoich napomina mnie, abym ia ſię ſtarał

o do-

o doſkonałość uſzu moich, która należy na tym, żebym tego tylko ſłuchał, co z miłością twoią y bliźniego zgadza ſię, a niechciał ſłuchać tego, co ciebie obraża, a bliźniego krzywdzi. Tegoż ia więc dla Ciebie czynić nie mam? tegoż więc y dla ſiebie czynić nie mam? Czegobym ia nie czynił, gdyby mi kto w ucho truciznę chciał włożyć, za którey włożeniem ſtraciłbym rozum, a ciebie Chryſte Jezu iak ſzalony bluźnił, na bliźniego iak wściekły rzucać ſię, y ranić go począł? Czegobym nie czynił? o iakbym ia uſiłował, abym ſię tey trucizny tak ſzkodliwey uwiarował! A gdy ia obmowie chętnego pozwalam ucha, cóż to innego ieſt? azaż ia takiey w ten czas trucizny do ucha nie przyimuię, która w to mnie ſzaleńſtwo wprawia, że ia ciebie Chryſie Jezu obrażam ciężko, y na bliźniego mego porywam ſię ku zranieniu ſławy iego, ſtaiąc ſię wſpółecznikiem obmowy? Móy Swięty Panie! iakiż to ieſt mòy nie-rozum? gdy ia to czynię bez względu na ciebie, bez względu na ſiebie!

O JEZU! wołam więc z głębokości ſerca do uſzu twoich nayświętſzych! przez ich doſkonałość proſzę cię, zmiłuy ſię nademną, abym ia przez niedoſkonałość uſzu moich nie zginął na wieki! Uczyń łaſką twoią, ktòrąś obiecał dać ſynom poſłuſznym, aby uſzy mo ie głuchemi były na obmowy, a w oſtatnim dniu

głos

głos twòy naypożądańſzy: *venite benedicti*, pódźcie Błogoſławieni, uſłyſzały, Amen.



KAZANIE XXXIX.

O ſprawiedliwości.

O wròceniu ſławy bliźniemu wziętey przez złe poſądzania. Miane na Niedzielę 25. po Swiątkach.

Imperavit ventis & mari, & facta eſt tranquillitas magna. Matth: 8.

ROk niedawno przeminął, iakem nauczał, iż przez lekkomyślne poſądzanie dzieie ſię krzywda ſławie bliźniego. Ponieważ zaś począłem mòwić o nadgrodzie krzywd przez niemały czas w iſtocie ſwoiey tłumaczonych y wykładanych, dziſiay (tak mi porządek każe) mówić będę o nagrodzie krzywdy, ktòra ſię dzieie cudzey ſławie przez lekkomyślne poſądzanie. Ta nagroda na niczym innym nienależy, tylko na przemienieniu złego o bliźnim rozumienia w dobre, tylko na odrzuceniu złego o bliźnim zdania, a przywròceniu dobrego takiego, iakie było przed poſądzaniem. Gdy ia tedy mòwić będę o wròceniu ſławy przez lekkomyślne poſądzania ukrzywdzo-

wdzoney, w ſamey rzeczy o to uſiłować będę u was, abyście lekkomyślne poſądzania, które o bliźnich macie, wyrzucili z ſerc waſzych, a odtąd dobrze o nich, tak iak przedtym, rozumieli.

Wſtęp mi do mówienia o tey rzeczy daie Ewangeliczna na morzu burza, przez którą Swięty Chryzoſtom pokuſy, S. Tomaſz z Akwinu *in Catena* złe ſumnienie przyprawuiące duſzę ludzką o niebeſpieczeńſtwo pogrążenia na głębokość piekielną, miſtycznie rozumieią. Takowym ſumnieniem ieſt zaprawdę ſumnienie przeświadczone o poſądzanie lekkomyślne bliźniego w cięſzkiey rzeczy; takowe bowiem poſądzanie ieſt ciężarem od Izaiaſza wſpomnionym: *Cap: 24. v. 20. gravabit eam iniquitas ſua*, ciągnącym duſzę na dno piekielne. Otoż ia tę burzę ſumnienną chcę dziſiay uſpokoić; duſzę niebeſpieczną, ażeby nie była pogrążona, chcę poratować.

Wiem, gdy na morzu powſtaie nawałność, a okręt obładowany tonąć poczyna, w ten czas żeglarze chcąc y ſiebie y okręt zachować, cokolwiek w nim cięſzkiego maią, wyrzucaią z niego, a za tą ulgą okręt górę nad falą bierze, y nad niebeſpieczeńſtwem tryumfuie. Jeżeli ſumnienie lekkomyślnym poſądzaniem ſkażone ieſt burzą z niebeſpieczeńſtwem zatonienia duſzy? lepſzego ſpoſobu nie maſz na zwyciężenie tego niebeſpieczeńſtwa, iak ten

ciężar

cięźar pogrążaiący ią, to ieſt: złe poſądzanie bliźniego wyrzucić z rozumu, wracaiąc ſię do pierwſzego dobrego zdania, a za tą ulgą z niebeſpieczeńſtwa zapewne wybrnię. Do czego bym ſkutecznie pomògł, podobnie ſobie poſtąpię, iak Chryſtus poſtąpił z morzem zburzonym; naypierwey przykazał wiatrom y morzu: *imperavit ventis & mari*, potym wſzechmocną dzielnością ſwoią uczynił uſpokoienie wielkie: *facta tranquillitas magna.* Tak mòwię, poſtąpię ſobie, chcąc z niebeſpieczeńſtwa zatonienia wyratować człowieka: lekkomyślnie poſądzaiącego.

Naypierwey przełożę mu obowiązek wielki z przykazań Pana Chryſtuſowych, ażeby on złe o bliźnim rozumienie odrzucił, a przywròcił dawne dobre: *Imperavit mari.* Część I. Kazania.

Pokażę daley ſposòb, przez który łacne być może wykonanie tych przykazań ku uſpokoieniu ſumnienia, *& facta eſt tranquillitas magna.* Część II. Kazania. Ad M. D. G.

Część I.

POſądzanie lekkomyślne ieſt między dwiema ſtronami; z iedney ſtrony ma być uważany człowiek poſądzony, z drugiey ſtrony człowiek lekkomyślnie poſądzaiący. Przeto albowiem

wienn posądzanie rożni się od obmowy, od osławienia, że obmowa iest między trzema stronami, z iedney strony iest, który obmawia, z drugiey strony ten, którego obmawia, z trzeciey strony ci, przed któremi obmawia. Zaś w posądzaniu lekkomyślnym nie masz trzeciey strony, bo ten, który posądza bliźniego o iaki grzech, nikomu tego nie wyiawia, ale sam w sercu swoim to mniemanie zakrywa. Otóż te dwie strony, posądzona y posądzaiąca, te dwie granice, między któremi posądzanie lekkomyślne poczyna się y kończy, są dwiema niezwyciężonemi przyczynami, dla których człowiek lekkomyślnie posądzaiący bliźniego, złe o bliźnim swoim zdanie powinien zamienić w dobre. Obowiązany iest do tego naypierwey z strony bliźniego posądzonego, obowiązany do tego z strony siebie samego. Z strony człowieka posądzonego iest obowiązany przykazaniem sprawiedliwości, z strony siebie samego iest obowiązany przykazaniem miłości własney porządney; tego dwoyga łacno mi iest dowieść.

Ze naypierwey człowiek posądzaiący obowiązany iest przykazaniem sprawiedliwości, złe lekkomyślne zdanie swoie o bliźnim zamienić w dobre, pokazuię. Pewna iest, że człowiek posądzaiący, gdy o bliźnim swoim źle y lekkomyślnie sądzić począł, natychmiast uczynił krzywdę sławie iego, iakom to dawniey

z trzech

z trzech przyczyn wielką maiących wagę pokazał. Pierwſza przyczyna, iż on cudzą rzecz złożoną u ſiebie, to ieſt dobre mniemania względem bliźniego ſwego, które nienadwerężnie z roſkazu Bożego winien był zachować, złośliwie zepſuł, y roztrwonił; druga przyczyna, iż on oſądził bliźniego ſwego na utratę nayprzednieyſzego dobra iego, iakim ieſt ſława, żadney a żadney nie maiąc na to od Boga władzy; trzecia przyczyna, iż on przywłaſzczonym ſądem tak ukarał bliźniego, a uczynił to bez żadnego roztrząśnienia, bez dowodu winy iego, z ſamey tylko lekkomyślności. Z tych miar obſzernie dowiódłem, iż kto poſądził bliźniego lekkomyślnie, mianowicie w ciężkiey rzeczy, uczynił krzywdę ſławie iego; a ieżeli uczynił krzywdę, więc obowiązany ieſt do iey nagrodzenia. Jako kto czyni krzywdę fortunie bliźniego, obowiązany ieſt od ſprawiedliwości do nagrodzenia tey krzywdy, tak kto uczynił krzywdę ſławie bliźniego, obowiązany ieſt ſprawiedliwością do nagrodzenia tey krzywdy, mianowicie, iż większym dobrem ieſt ſława, aniżeli fortuna. Ponieważ zaś krzywda przez lekkomyślne poſądzanie inaczey nie może być nagrodzona bliźniemu, tylko przez odmianę złego rozumienia w dobre o nim mniemanie, więc lekkomyślnie ſądzący bliźniego, obowiązany ieſt ſprawiedliwością, ażeby złe zdanie ſwoie od-

mienił w dobre; w takowe, iakie miał przed posądzaniem; gdyby albowiem lekkomyślnie posądzaiący człowiek nie był tak obowiązany do takowey nagrody, tedyby tey wolności nie insza być mogła przyczyna, tylko ta, iż bliźni posądzony od niego ſtracił już do ſławy ſwoiey prawo własności.

Ale czyliż ſię między wami taki znaydzie, któryby tak twierdził? któż bowiem odiął mu to prawo? Bóg? nie: Bóg mu dał to prawo; Aniołowie? nie, Aniołowie ſtrzegą tego prawa; publiczna władza od Boga poſtanowiona? nie, publiczna władza na to ieſt, aby każdemu, co iego ieſt, oddawane było; któż tedy odiął? nie pokażecie mi go na niebie, nie pokażecie mi go na ziemi, chyba żebyście mówili: ten odiął, który go posądził. Ale zkądżeby iemu ta władza była? prawda odiął ten ſławę, ale nie odiął prawa do ſławy; iako gdy złodziey odeymuie pieniądze, że to nie ſprawiedliwie czyni, nie odeymuie prawa do pieniędzy. Ma posądzony człowiek prawo do ſławy ſwoiey, wyzuto go z mniemania dobrego, ale nie wyzuto z prawa do mniemania dobrego. O iak mądrze, o iak mocno, o iak gorliwie obſtaie za nim w homilii 42. *in Genesim* Swięty Jan Chryzoſtom! do póty bliźni twóy (mówi) ma prawo do ſławy ſwoiey obowięzuiące wſzyſtkich, by nie był o grzech iaki posądzony, póki to, że zgrzeſzył, nie będzie

dzie pewne, nie będzie iawne, bądź z doświadczenia oczywiſtego, bądź z świadectwa prawdziwego, bądź z innego dowodu, w mądrym mniemaniu gruntownego; y na potwierdzenie tey prawdy dwoiakie przywodzi piſmo.

Pierwſze kładzie z kſiąg Rodzaiu, *Cap: 18. v. 21.* gdy Pan Bòg chciał karać Sodomę y Gomorrę za grzechy, rzekł: *deſcendam, & videbo, utrum clamorem, qui venit ad me, opere compleverint, an non eſt ita.* Znidę tam, y obaczę, ieżeli to, o czym ſłyſzę, oni popełnili, ieżeli tak ieſt, alboli inaczey. Mòwi na te ſłowa z podziwieniem Doktor S. cóż to ſię przebòg dzieie? Bòg mówi: znidę do Sodomy y Gomorry; ten to mówi, który ieſt wſzędzie, ktòry napełnia wſzyſtko? a iakże ſię nieograniczoność iego z mieyſca na mieyſce przenośić będzie, która ieſt na każdym przytomna mieyſcu? Mòwi: obaczę, *videbo;* a iakże dopiero ma widzieć, który przed wieki wſzyſtko widzi razem? Mòwi: czyli oni to popełnili; tenże ma powątpiewać o uczynku, ktòry ſerdeczne przenika zamierzania, y nayſkrytſze woli taiemnice? Mówi: czyli nie ieſt inaczey; azaż może być inaczey a nie tak, iak ten, który niepochybnie wſzyſtko poznaie, widzi? Ah, ah Chrześcianie! ta mowa Bogu nie ſłuży, ale dla tego tak Bóg mówi, aby nam na naukę ſłużyła: *per verbum craſſius docere nos voluit, quòd*

non sint condemnandi peccatores, neq; ferendæ sententiæ, donec comprobatio præcedat; hanc legem omnes, non solum qui pro Tribunali sedent, servare debent. |*S. Chrysost: hom: 42. in Gen:* Używa Bóg słowa nieiako grubego y nie przyzwoitego sobie, ażeby do poięcia naszego mówił, ucząc nas, byśmy naywiększych grzeszników nie potępiali, ani ich sądzili być złemi, póki się ich złość iawną y pewną z iakiego dowodu nie pokaże; a to maią zachować wszyscy, nie tylko ci, którzy na Trybunały y Sądy zasiadaią. Uważaycie to słowo: maią zachować wszyscy, *omnes*, żadnego nie wyimuie, bo żaden a żaden nie powinien bliźniego swoiego sądzić o grzech iaki bez pewności grzechu: *donec comprobatio præcedat.*

Idzie daley S. Doktor, wytłumaczywszy słowa Boskie w księgach starozakonnych napisane, idzie do nowego Testamentu, a słowa Jezusowe wszystkim do uwagi podaie. Oto (mówi) Chrystus Pan posądzać bliźniego zakazuie: *Matth: 7. v. 1. nolite judicare,* a te słowa wierny Tłumacz myśli Chrystusowey Swięty Paweł Apostoł wykłada w liście swoim: *1. Cor: 4. v. 5. nolite ante tempus judicare, quoadusq; veniat Dominus, qui & illuminabit abscondita tenebrarum, & manifestabit consilia cordium;* nie sądźcie przed czasem, aż przyidzie Pan, który oświeci zakrycia ciemności, y obiawi rady serc. Uważaycie: przed czasem

posą-

poſądzać ſię nie godzi, w czaſie to ieſt w oſtatnim dniu bliźniego ſądzić będzie ſię godziło. Cóż za przyczyna tey rożnicy? bo w oſtatnim dniu otwarte będą wſzyſtkie ſkrytości ſprawy, ſpraw zamierzenia, a gdy ſię złości pewność y oczywiſtość pokaże, grzeſznikowi prawo do ſławy odięte będzie, a wſzyſtkim dane będzie prawo, ażeby go za takiego, iakim ſię pewnie y oczywiście pokazuie, ſądzili. Y takowe ich ſądzenie nie będzie lekkomyślne, ale gruntowne y ſprawiedliwe; zaś iż teraz ſprawy ludzkie często, a taiemnice ſerca zawſze ſą zakryte, y nie maią względem nas pewności y oczywiſtości; bliźni więc ma prawo mocne, ażeby nie był ſądzony y w mniemaniu potępiony: *nolite ante tempus judicare.* Inaczeyby mówić, gdyby ſię grzech bliźniego ſtał pewnym y iawnym. Tak Heretyków y Zydów ſądziemy być w złym zbawienia ſwoiego ſtanie, y to ſądzenie nie ieſt lekkomyślne, gdyż niewierność ich oczywiſta; a kto wiary nie ma, iuż ieſt oſądzony, według słów Chryſtuſowych: *Joan: 3. v. 18. qui non credit, jam judicatus eſt.*

To ia z Chryzoſtomem S. za fundament położywſzy, pytam teraz człowieka, ktòry lekkomyślnie poſądził bliźniego, á nie odmienia tego złego o nim rozumienia na lepſze; pytam go: czyli to poſądzenie, w ktòrym trwa, ieſt pewne y oczywiſte? Jeżeli powie uporczy-

czywie: iż ieſt pewne y oczywiſte; ia powiem: ukaż mi przyczynę taką, z któreyby ſię iawnie y oczywiście wnoſiła prawda twego złego rozumienia o bliźnim. Jako gdy ia mówię: to zdanie moie, *iż ieſt Bóg*, ieſt pewne y oczywiſte, daię przyczynę tego, bo widzę ſtworzenie iego, y ia ſam ieſtem ſtworzeniem iego, a z tego ſtworzenia wnoſi ſię iawnie y oczywiście, iż muſi być Bòg Stwórca iego. Gdy ieſzcze mówię: to zdanie moie iawne y pewne, że *ogień pali drzewo, piecze rękę zbliżoną*; daię przyczynę uſtawicznego doświadczenia, z którego ſię wnoſi prawda moiego zdania. Gdy ieſzcze mówię: to zdanie moie iawne y oczywiſte ieſt, że *człowiek wyſoce roſtropny, na naywyżſzey godności Duchowney lub świeckiey poſtawiony z gminem karczemnym nie wdaie ſię, ani tańcuie*; daię przyczynę tego, bo w mniemaniu rozumnym nie podobna, aby wyſoka roſtropność y naywyżſza godność tak lekkomyślnie ſobie poſtępowała, a z tey przyczyny wnoſi ſię pewnie y oczywiście prawda przerzeczonego zdania. Ponieważ tedy człowiecze trwaiący w złym rozumieniu o bliźnim twoim powiadaſz, iż to rozumienie twoie ieſt pewne y oczywiſte, pokażże mi przyczynę, z któreyby ſię prawda tego rozumienia twoiego wnoſiła iawnie y oczywiście; ieżeli bowiem takiey przyczyny mi nie pokazuieſz, zadaię ci, że błądziſz, kłamliwie mówiſz, iż

maſz

maſz pewność y oczywiſtość rozumienia twego. Pokaż mi, iaką przyczynę maſz, dla ktòrey tak źle o bliźnim trzymaſz? pokaż mi przyczynę, ktòrą mieć możeſz naywiękſzę, abyśmy ſię długą rozprawą nie zatrudniali.

Rzeczeſz: tak mniemam, tak ſądzę, tak rozumiem, bo takem ſłyſzał, tak ludzie gadaią o bliźnim moim. Z teyże przyczyny wnoſiſz pewność y oczywiſtość prawdy twoiego o bliźnim rozumienia? Cóż to za wnoſzenie? tak powiadaią, takem ſłyſzał, więc tak ieſt zapewne y oczywiście. Jeżeliby to wnoſzenie dobre było, toćby ſię dobrze y oczywiście wnoſiło. Powiadano o Jozefie Patryarſze, o Zuzannie, iż nierządu ſzukali y pragnęli, więc zapewne niewinny Jozef nieczyſty, poczciwa Zuzanna cudzołożnica? któż na te potwarzy pozwoli? Zle arcy źle wnoſiſz człowiecze poſądzaiący; tak mi powiadano, takem ſłyſzał, więc rozumienie moie o bliźnim ieſt pewne y prawdziwe. Zle, wnoſiſz, bo powiadania bardzo ſą fałſzywe, potwarzliwe, a zatym ſądzenie twoie na nich zaſadzone ieſt lekkomyślne. Pokaż drugą iak możeſz naymocnieyſzą przyczynę.

Rzeczeſz: mniemam, iż rozumienia moie pewne y prawdziwe, bo ſam widziałem; cóżeś widział? widziałem pozòr y podobieńſtwo nieiakie do grzechu. Cóż to przebòg za wnoſzenie? widziałem pozór, więc tak ieſt zapewne.

wne. Widział Heli Starozakonną Annę z gorącości Ducha mocno zarumienioną, o iak pobłądził Heli; gdy ztąd wnosił sobie, iż Anna modląca się piianą była! Widziała Swięta Katarzyna Seneńska Kapłanow rzeczy Boskie bez nabożeństwa y niby z lekkością sprawuiących, ztąd ich o wewnętrzną niebaczność na Boga posądziła; ale o iak napomniona o to od Chrystusa samego! poznać to z iey modlitwy: Dziękuię ci Boże za lekarstwo, ktoreś mi dać raczył na utaioną chorobę moię, o ktorey ia sama nie wiedziałam, czyli iey nie postrzegłam; nauczyłeś mię, abym nikogo niepośądzała, a mianowicie slug twoich, o których ia z ślepoty y niewiadomości moiey, wzbudzona niby gorliwością czci twoiey, lekkomyślne miewałam posądzania. Co to za wnoszenie? widziałem pozór, więc tak iest a nie inaczey. Ja widzę obłoki iuż błękitne, iuż czerwone, więcże tam iest kolor rzetelny czerwony lub błękitny? nie masz, światło tylko czyni pozór kolorów. Widzę, że na gòrach powstaią dymy, więcże przeto tam palą się ognie? nie palą, pozòr iest dymu, ale nie dym. Widzisz lekkomyślny człowiecze pozór, ale że nie widzisz rzeczy, nie widzisz serca y woli, źle wnosisz, nie pokazuiesz prawdy.

Maszli inszą mocnieyszą przyczynę? day; ale zapewne nie masz nad powiedziane okoliczności: *słyszałem, widziałem*; te to dwa by-

ły oręże naymocnieyſze, na których lekkomyślności twoiey zakładałeś obronę; a ieżeli te przełamane, shańbione, czymże ſię ſkładać będzieſz? Nie maſz przyczyny pewney y oczywiſtey do poſądzania bliźniego twego, dla tego on ma prawo iawne y oczywiſte do ſławy; ma prawo, które cię obowięzuie mocą przykazania ſprawiedliwości w ſobie zamkniętego, abyś oddał ſławę, abyś to mniemanie złe o bliźnim zamienił w dobre, w takie, iakie przedtym było; bo do póki bliźni od ciebie poſądzony ma prawo do ſławy ſwoiey, do pòty obowiązany ieſteś ſprawiedliwością, abyś go lekkomyślnie nie poſądzał; a ieżeli poſądziſz, żebyś odmienił rozumienie ſwoie; zaś on ma zawſze prawo, bo ty nie maſz pewnego y oczywiſtego dowodu złości iego; więc ieſteś obowiązany ſprawiedliwością, abyś oddał ſławę, abyś odmienił złe o nim zdanie.

Część II.

TYlkoż obowiąſkiem ſprawiedliwości lekkomyślnie poſądzaiący ma być przyciśniony do przywrócenia dobrego o bliźnim zdania? nie; z ſtrony poſądzonego człowieka ieſt przyciśniony przykazaniem ſprawiedliwości, z ſtrony zaś ſamego ſiebie ieſt przyciśniony do wyżey nagrody przykazaniem właſney y porządney miłości. Miłość porządna ſamego ſiebie,

bie ma za nayprzednieyfzy cèl ftarania fwego ubefpieczenie zbawienia. Rozmaite fą o tym napomnienia w Piśmie Swiętym, iuż to: *czuwaycie; a módlcie fię. Matth: 26. v. 41.* iuż to: *bądźcie gotowemi! Matth: 24. v. 44.* iuż to: *fzukaycie pierwey Króleftwa Bożego: Matth: 6. v. 33.* iuż to: *tak bieżcie, abyście otrzymali; 1. Cor: 9. v. 24.* iuż to: *ftaraycie fię, abyście przez dobre uczynki, pewne czynili wezwanie y wybranie wafze. 2. Petri 1. v. 10.* iuż to: *zmiłuy fię nad dufzą twoią. Eccli: 30. v. 24.* a te wfzyftkie y inne tym podobne namowy y napomnienia fą tłumaczeniem przykazania miłości, które każdego obowięzuie, ażeby on ftarał fię ubefpieczać zbawienie właſne. Teraz profzę was, powiedzcie mi, iak w Bogu mniemacie: Ten człowiek, który powziąwfzy złe o bliźnim fwoim mniemanie w cięfzkiey rzeczy, a trwa w nim, y odmienić go niechce, czyli on w takowym ftanie fwoim może ubefpieczyć zbawienie fwoie? ah, ah! o iaki on nędznik! życie iego grzechu pełne, śmierć niefpokoyna, fąd furowy.

Zycie grzechu pełne; mówi bowiem Augultyn S. w Kazaniu *de monte Dei*, pofądzanie rodzi fię albo z pychy albo z zazdrości; otoż niefzczęśliwe towarzyftwo! Mówi Swięty Tomafz z Akwinu: pofądzanie rodzi pogardę, obmowę, potwarzy, obelgi; otoż niefzczęśliwy rodzay! czyliż nie dofyć na tym do

fkaże-

ſkażenia życia? śmierć iego nieſpokoyna; bo azyliż on będzie mógł mówić z Dawidem S.: *Pſal. 4. v. 9. in pace in id ipſum dormiam & requieſcam, quoniam tu Domine ſingulariter in ſpe conſtituiſti me,* w pokoiu poſpołu będę ſpał, y odpoczywał, bo ty Panie oſobliwie w nadziei poſtanowiłeś mię. Nie będzie mógł mówić. Wiecieſz albowiem, w iakiey to okoliczności Dawid S. z tym ſię odezwał? z tego ſamego Pſalmu łacno dóydziecie. Pierwey Dawid w tym Pſalmie w. 3. napomnienie daie wſzyſtkim, aby nie byli ſerca ciężkiego względem bliźnich, aby próżnych poſądzania nie przypuſzczali, aby nie ſzukali przez niepewne domniemanie ſię kłamſtwa. *Filii hominum uſquequo gravi corde? utquid diligitis vanitatem, & quæritis mendacium?* Y znowu w dalſzym wierſzu 5. mówi; za to, co ſobie wnoſicie, co mówicie w ſercach waſzych, żałuycie: *quæ dicitis in cordibus veſtris... compungimini.* To wypowiedziawſzy, Pſalm kończy: móy ſpoczynek w pokoiu y w oſobliwſzey nadziei, a tego przyczyna potaiemnie zawarta ieſt: iż ia nie poſądziłem nikogo. Jakoż acz tu tego Dawid nie wyraził, wſzakże z innych słów iego poznać, iż wſzelaką uſilnością kaiał ſię poſądzania bliźnich, y że raz podeyrzenie tylko do myśli iego wpadło, troſkliwie do Boga wołać począł; odeymiy Panie tę hańbę odemnie: *amputa opprobrium meum, quod ſuſpicatus ſum,*

ſum, Pſol: 118. v. 39. Dla tego miał śmierć ſłodką, y nadzieię oſobliwſzą: *in pace... dormiam & requieſcam, quoniam tu Domine ſingulariter in ſpe conſtituiſti me.* Tegoż pokoiu, teyże nadziei czy ma ſię ſpodziewać ten, który lekkomyślnego niechce odmienić poſądzania?

Sąd iego ieſzcze ſtraſzny. Dwa ſą kontrakty, które Bóg uczynił z ludźmi, ieden ſtoſuie ſię do woli ludzkiey, drugi do rozumu ludzkiego, obiecuiąc: iż kto tych kontraktòw wypełni zakłady, ten będzie miał miłoſierny ſąd. Jeden kontrakt ieſt ten: *ieżeli wy odpuścicie, daruiecie urazy winowaycom waſzym, ia wam odpuſzczę grzechy,* a ten kontrakt uczynił Bóg z wolą ludzką. Drugi kontrakt ieſt ten: *nie ſądźcie, a nie będziecie ſądzonemi;* a ten kontrakt uczynił Bóg z rozumem ludzkim, do ktòrego należy ſądzić; a iako ten, który przychodzi w zawziętości na ſąd Boſki, iż odpuścić niechciał urazy bliźniemu ſwemu, nie znaydzie miłoſierdzia, gdyż nie wypełnił zakładu do oſiągnienia miłoſierdzia; tak ten, który niechce odmienić złego o bliźnim poſądzenia, na Sądzie Boſkim nie znaydzie miłoſierdzia, bo zakładu nie wypełnia, pod którym obiecane mu miłoſierdzie; zarówno bowiem rzeczono ieſt: *dimitte nobis,... ſicut & nos dimittimus, Matth: 6. v. 12.* y znowu: *nolite judicare, & non judicabimini. Luc: 6. v 37.*

To zważywſzy wſzyſtko, któż nie pozna,

iż

iż człowiek poſądzaiąc, ma mocny obowiązek miłości właſney, ażeby lekkomyślne poſądzanie bliźniego zamienił w dobre? Na wam całą tego ſprawę w kilku słowach. Miłość porządna ſamego ſiebie wyciąga tego, obowięzuie do tego każdego, ażeby on prowadził życie zgodne do dobrey śmierci, ażeby ſię, o śmierć ſtarał zgodną do otrzymania miłoſierdzia na ſądzie. Ale gdyby człowiek lekkomyślnie bliźniego ſądzący, zdania ſwego złego o bliźnim niechciał odmienić, tedyby on ani żyeia prowadził zgodnego do śmierci dobrey, aniby śmierci miał ſię ſpodziewać zgodney do otrzymania miłoſierdzia na ſądzie, iako ſię pokazało; więc człowiek lekkomyślnie ſądzący, obowiązany ieſt mocno od miłości właſney porządney, ażeby on złe mniemanie y rozumienie o bliźnim odmienił w dobre, a tak mu przywrócił sławę.

Próżneż te obowiąſki będą? obowiązek ſprawiedliwości, obowiązek przykazania miłości? Woła ſprawiedliwość z ſtrony człowieka poſądzonego: odday, co mego ieſt; woła miłość z ſtrony człowieka poſądzaiącego: odmień o bliźnim ſwoim zdanie; ieżeli nie odmieniſz, duſzę właſną o ſąd ſtraſzny przyprawiſz. Czyież ſerce iuż na dopominania ſię ſprawiedliwości, iuż na miłośne wołania y zaklinania zatwardziałym kamieniem będzie? Nie ſądzę ia, by ſię miał kto między wami Chrze-

ścianie

ścianie tak uparty znaydować w zdaniu swoim, poszedłby on albowiem na czarta zaciętego w złości swoiey. Jest atoli mniemam nie ieden, któryby rad wiedział sposób skuteczny do zachowania tego dwoiakiego obowiązku, sprawiedliwości y porządney własney miłości; sposób skuteczny do prawdziwego przemienienia złego o bliźnim rozumienia w dobre. Tych ia dobrych ludzi pragnieniu czyniąc dosyć, mówię: iako dwa niezbyte przykazania pokazałem do wrócenia sławy bliźniemu, ukrzywdzonemu przez lekkomyślne posądzanie; iedno przykazanie z strony człowieka posądzonego, drugie przykazanie z strony człowieka posądzaiącego, tam sprawiedliwości, a tu miłości własney; tak sposoby niezawiedzione do wykonania przerzeczonych przykazań znayduię przy tychże samych osobach. Jeden iest z strony człowieka posądzonego, drugi z strony człowieka posądzaiącego; oto zgoła bym się nie wikłał słowy: ten, który chce złe o bliźnim swoim odmienić zdanie, powinien mieć dwoiaką uwagę, iednę na samego siebie, drugą na tego, którego posądził; ieżeli tych uwag dobrze zażyie, za ich dzilnością zapewne złe, o bliźnim swoim odmieni zdanie.

Ma naypierwey uważać samego siebie; do tego wiedzie go Swięty Chryzostom. Jesteś kto, (mówi) który pragniesz sądzić, nie zabraniam ci tego, pozwalam, ale wielzże kogo?

oto sądź siebie samego; siebie samego sądzić, to ci się godził, drugiego sądzić to ci się nie godzi. Siebie sądzić tego ci życzy Apostoł. 1. *Cor*: 11. *v*. 31. *si nosmetipsos dijudicaremus*, drugiego sądzić y Bóg y ludzie zakazuią: *nolite judicare*. Gdy siebie sądzisz, czynisz to porządnie, bo widzisz, co w sumnieniu twoim iest; gdy drugiego sądzisz czynisz nieporządnie, ślepo sądzisz, bo nie wiesz serca iego; sam sobie iesteś naybliższy, od drugiego daleki iesteś, bądźże sędzią samego siebie. Czy chcesz po mnie więcey? wszakże pozwalam ci, czego pragniesz. Pragniesz sądzić? pozwalam ci sądzić, ale abyś sądził siebie samego. Myślisz: iak ia mam siebie samego sądzić? tegoż ieszcze nie wiesz? *Vis esse Judex, cognosce te ipsum & tua delicta*. Chceszli być sędzią? siebie samego y grzechy twoie poznaway; o iak zbawienna Chryzostoma rada! będzieli samego siebie poznawanie, zapewne przestanie bliźniego być osądzenie.

Uważay naypierwey móy Chrześcianinie grzechy twoie, któremiś zdawna obraził ciężko Maiestat Boski, a podobno ieszcze obrażać nie przestaiesz; Bóg cię atoli ieszcze nie osądził na wieczność, ieszcze nie potępił, acz million-krotnie zasłużyłeś; nawet tego nie dopuścił, aby przed ludźmi sława twoia krzywdę iaką miała, gdyż tak grzechy twoie przed wiado-

wiadomością ludzką zataił, iż nikt cię nie posądził, iż nikt acz naygorszym byłeś, dotych czas cię nie osławił. Toż więc, gdy się Bóg z tobą tak łaskawie obchodzi, gdy cię Pan twóy nie sądzi, nie potępia, ty współ-sługę twego nic ci nie winnego sądzić y potępiać będziesz? chcesz że, aby cząstka twoia była z owym sługą niemiłosiernym, którego Pan rozgniewany kazał rzucić na ciemności zewnętrzne?

Uważ y to, że wiesz, iż ciężkiemi grzechami Maiestat Boski obraziłeś, a nie wiesz, ieżeli ci te grzechy są odpuszczone, mianowicie że cię sumnienie przeświadcza o niedokładność spowiedzi, o lenistwo w gotowaniu się na nię, masz ty co z sobą robić, masz się od długiego czasu, y z grzechów bardzo wiele rozsądzać, byś się do powszechney czyli dożywotniey dobrze przygotował spowiedzi. Tyż lekkomyślnie w cudzym sumnieniu szperać będziesz, bliźniego o grzechy sądzić y potępiać? O iakby nierozumny był rzemieślnik, ktòry maiąc u siebie wiele na bliski czas roboty, własną porzucał pracę, a do cudzego szedł warsztatu! iakby nierozumny był gospodarz, któryby wiedząc o złodzieiu w domu swoim, że mu wykrada pieniądze, tego porzuciwszy, szukał y ścigał innego, który się w obcym zakradł domu! Uważ y to, iakeś wiele razy posądzał, a potym uznałeś, że się omy-

omyliłeś; czyliż ieſzcze poſądzać będzieſz? Gdy doświadczyſz raz, drugi y trzeci, że ci ta potrawa ſzkodzi, acz cię do niey apetyt bierze, wſtrzymuieſz ſię, a chociaſz widziſz, że cię tyle razy lekkomyślne zawiodło y zabiło na duſzy poſądzanie, przecięſz ſię na nie odważaſz.

Uważ y to, iaki możeſz mieć pożytek z poſądzania; oto żadnego tylko ſtrapienie ſerca, rozgniewanie Boga y zawód duſzy. Cóż cię ma do niego nęcić? Uważ: gdyby cię tak lekkomyślnie bliźni poſądzali, iak ty ich poſądzaſz, a miłożby ci to było? a nie ięczałbyś w ſercu? Czego ſobie nie życzyſz, za cóż bliźnim czyniſz? Ani mów: nie wie o moim poſądzaniu bliźni; bądź to, że nie wie, ale on rzetelną cierpi krzywdę. Ty możeſz nie wiedzieć, że ci z kieſzeni wyięto pieniądze, a przy tey niewiadomości rzetelną cierpiſz krzywdę. Uważ wreście: gdybyś dziſiay miał wychodzić na ſąd Pana Boga, czylibyś całey pilności nie obrócił na rozważenie y ſkaranie grzechów twoich? nie poſtałoby u ciebie w ten czas w głowie, co kto czyni, co któ mówi, co kto myśli; także ſię obchodź, iak gdybyś miał dziſiay iść na ſąd Boſki; złóż ciekawość lekkomyślną o cudzych ſprawach, a ſądź ſiebie: *vis eſſe Judex, cognoſce te ipſum & peccata tua.*

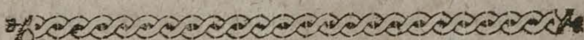
Niechże do takowego poznawania ſiebie ſamego, do takowego rozważania około ſiebie

 poſą-

pośądzaiący człowiek przyda uwagi względem bliźnięgo, którego pośądza, wnet pośądzanie w sobie uskromi, wnet dobrze rozumieć pocznie. Ale cóż on w bliźnim swoim ma uważać, by przytłumił pośądzanie? To ma uważać, iż sąd nad bliźnim w rzeczach zakrytych sam sobie Bóg zachował, tak iako zemsię sam sobie zostawił: *mihi vindicta Rom: 12. v. 19.* Kto bliźniego sądzi, tego Bòg sądzi; kto bliźniego potępia, tego Bòg potępia; iaki grzèch bliźniemu przypisuie w mniemaniu, takiego grzechu przed Bogiem sam winnym się staie. To ma uważać, iż bliźni, którego sądzi, może być niewinnym, może w ten czas, gdy go sądzi, przyiacielem być Boskim, może być do nieba przeznaczonym, a on na wieki odrzuconym. To ma uważać, co napisał *Climacus*; widziałem iawnie grzeszącego, a nie widziałem pokutuiącego, y gdym go grzesznikiem sądził, on w ten czas był czystym przez pokutę Aniołem w obliczu Boskim. To ma uważać, co drugi Pustelnik mòwi: możesz sądzić drugiego Apostołem, a on będzie Judaszem; znowu możesz sądzić drugiego łotrem, a on będzie dziedzicem nieba, o wszystkich raczey dobrze trzymay, a zle o nikim. Jeźli Chrześcianinie uparty w pośądzaniu tak z iedney strony siebie, z drugiey strony bliźniego zważysz, przyrzekam, że odmienisz złe zdanie twoie, a czego wyciąga po tobie sprawiedliwość, czego wyciąga
wła-

własna porządna miłość, to wykonaſz.

Odezwiy ſię teraz do Zbawiciela twego: *Juſte Judex ultionis, donum fac remiſſionis, ante diem rationis.* Sędzia zemſzczenia ſłuſznego! racz dać dar odpuſtu ſwego, nie czekay rachunku mego. Sędzio ſprawiedliwy! odpuść połądzanie moie przed dniem ſądu twego; odpuść poſądzania moie, bo ieżeli ſprawiedliwości ledwo ſię u ſądów twoich uſprawiedliwią, czegoż czekać maią nieſprawiedliwe poſądzania? odpuść Panie przededniem ſądu twego, bo w iakiey zoſtałbym hańbie przed całym światem, gdyby ſię wyiawiły poſądzania moie, a ieſzcze tych ludzi, którzy przed całym światem chwałę będą mieli? *amputa opprobrium meum.* Stanowię odtąd Sędzio móy, że nigdy więcey nie będę połądzał, odwoływam w ſercu, przywracam ſławę w ſercu tym wſzyſtkim, których kiedykolwiek poſądziłem. Panie! Panie! nie ſądź mię według złości poſądzania mego, ale według wielkiego miłoſierdzia, które przewyżſza ſądy twoie, Amen.



KAZANIE XL.

O ſprawiedliwości.

O przywróceniu honoru. Miane na

Niedzielę 26. po Swiątkach.

Simile factum Regnum Cœlorum homini, qui ſeminavit bonum ſemen in agro ſuo. Matth. 13.

GDy ia całą dziſieyſzą rozważam Ewangelią, podzieloną na dwie części oglądam; w pierwſzey części ieſt opiſana krzywda od człowieka nieprzyiaznego uczyniona, iż on do pſzenicy dobrey od goſpodarza zaſianey kąkól przyſiał; ieſt ieſzcze opiſana uſilność ſług naſtaiących na to, ażeby ten kąkól był wykorzeniony, y okazuiących potrzebę do zabieżenia dalſzey ſzkodzie: *unde habet zizania? ... vis, imus, & colligimus.* W drugiey części ieſt wyrażona rozmowa o ſpoſobie ſkutecznym do wykorzenienia tego kąkolu, a ten ſpoſób po nieiakim rozmyśle ieſt roſtropnie od wiadomego rzeczy goſpodarza wyznaczony: *ſinite utraq; creſcere, ... dicam meſſoribus, colligite: zizania ... ad comburendum, triticum autem congregate in horreum.* Dobro honoru Chrześcianie moi ieſt na podobieńſtwo dobrey pſzenicy; dla tego toż piſmo święte człowieka zaſłużonego y czci godnego do brogu pſzenicy pełnego przyrównywa: *Job 5. v. 26. ſicut acervus tritici in tempore ſuo.* Krzywda dobru honoru dzieiąca ſię nie tak ta, ktòra ſię trafia przez opuſzczenie powinnego względu, iak ta, która ſię wykonywa

wa

wa przez pełnienie obelgi, słowemli, sprawąli iaką lżącą bliźniego, iest na podobieństwo kąkolu podsianego, pszenicę zarażaiącego, y iest nie przyiazney albo zagniewaney woli skutkiem: *inimicus homo hoc fecit.*

O teyto krzywdzie honoru, która się dzieie przez popełnienie obelgi, roku przeszłego, tak mi się zdaie, według przemożności moiey a waszey przyzwoitości mówiłem. Dzisiay przychodzę z sługami Ewangelicznemi to usiłuiąc, abyśmy ten kąkol, przeciwny dobrey pszenicy, to iest honorowi, wykorzenili, a bez allegoryi mówiąc, przychodzę do was z tym przedsięwzięciem, abym tych wszystkich (ieżeli się oni znayduią) którzy bliźniego ukrzywdzili na honorze, namówił, ażeby nagrodzili honoru krzywdę bliźniemu swoiemu wyrządzoną. Do tego końca te dwie rzeczy pokazać zamyślam: potrzebę nagrody honoru y sposób nagrody honoru, według tego: iż w Ewangelii widzę potrzebę wykorzenienia kąkolu y od sług y od Pana uznaną, y sposob wykorzenienia kąkolu.

Naypierwey przełożę: Ten, który bliźniemu przez uczynioną obelgę skaził honor, ma nie zbytą potrzebę zadaną sobie, ażeby naprawił, y przywrócił honor: *unde zizania? imus, colligimus.* Część I. Kazania.

Daley nauczę: kto komu y iak powinien ukrzywdzony przez obelgę przywracać honor:

nor: *finite, dicam messoribus.* Część II. Kazania. Ad M. D. G.

Część I.

POtrzeba obowięzuiąca Chrześcianina do nagrody zelżonego honoru nie tylko prawdziwą ale oczywistą z tych trzech miar pokazuie się. Pierwsza: że ukrzywdzony przez obelgę ma do swego honoru prawo; druga: iż temu prawu nie tylko może, ale też łacno zadosyć uczynić może; trzecia: iż za przewłoką albo zaniedbaniem powinney honoru nagrody wiele złego idzie. Gdyby nie było prawa w bliźnim do honoru, mógłby krzywdziciel mówić: nie oddam; gdyby było prawo, a nie było łacności, owszem wielka trudność, mógłby mieć krzywdziciel pozór iakieykolwiek wymówki, acz y przed Bogiem y przed ludźmi nie ważącey, mówiąc: nie oddam, bo trudno mi iest. Gdyby było y prawo do honoru y łacność dosyć uczynienia temu prawu, a nic złego nie wynikało z odwłoki lub zaniedbania tegoż dosyć uczynienia, mógłby krzywdziciel nie być troskliwym, mógłby od czasu do czasu odkładać nagrodę honoru; ale że y prawo ukrzywdzone dopomina się oddania honoru, y łacność do oddania wzywa, y złe wynikaiące z nieoddania do oddania napędza, więc krzywdziciel honoru ma zadaną niezbytą, prawdziwą y iawną potrzebę do oddi-

oddania honoru. Zebyśmy w ciąściach nie chodzili, trzeba ſobie krótko przypomnieć, co to ieſt honor? honor nie co inszego ieſt, tylko zewnętrzne oświadczenie ſzacunku, poważenia, które względem bliźniego mamy; w obec iemu uczynione, bądź to oddczenie będzie ſłowem, bądź ſkinieniem, ukłonem, bądź innym znakiem do tego ſłusznym, ażeby z niego bliźni poznał wzięto ſzacunek ſwóy u drugiego. Otoż mówię do takiego honoru ma bliźni prawo obowiązujące każdego, aby mu ſię w podanych okazyach przerzeczonym ſpoſobem oświadczył, y żeby nic przeciwnego takiemu oświadczeniu nie czynił, przez coby pogardę iego okazywał.

Aby kto pokazał, że ma prawo własności do iakiey rzeczy, naprzykład: że ma prawo własności do iakiey wioſki, powinien okazać dwie rzeczy, legem faventem, potym titulum juris; pierwſza ieſt uſtawa publiczna, czy ona konſtytucyą czyli ſię inaczey zowie, aby z nim znieſiona czyli porównana dawnu świadectwo, że ieſt *habilis*, to ieſt zgodny y ſpoſobny do dziedziczenia maiętności; to ieſt *lex favens*, druga rzecz: *titulus juris* tytuł którym ſię nabywa prawo własności, takie tytuły względem wioſki dziedziczne ſą albo naſtępowanie albo darowanie, albo kupienie, albo inny kontrakt iaki ważący

praw przez który z iednego na drugiego spadawo. By tedy kto Panem y dziedzicem żądnym był wioski, te dwie rzeczy nieodzielnie ma pokazać: ustawę sprzyiaiącą, tytuł czyli przyczynę prawa własności. Choć kto pokazywał *legem faventem*, ieżeli nie *titulum juris*, nie iest iego własnością wioska; choćby znowu mógł mieć *titulum juris* przez kupienie, darowanie z przyłączeniem prawnych okoliczności, ieżeli nie ma *legem faventem*, wioska nie iest własnością iego; gdy zaś się te dwie rzeczy zniydą, tedy on Panem wioski, wioska własnością iego, a prawo wszystkich obowiązuiące, ażeby nie czynił krzywdy wiosce iego, a ieżeli ważył się uczynić krzywdę, tedy obowiązuie mocno do nagrody. Gdy ia pokażę, iż bliźni nasi maią ustawę czyli przykazanie, albo przywiley od samego Boga dany, czyniący ich zgodnemi, sposobnemi do odbierania honoru, gdy pokażę te tytuły, przez które stają się dziedzicami powinnego sobie honoru, żadnego między wami nie będzie, któryby nie przyznał bliźniemu swemu prawa do odbierania honoru, albo do nagrody ukrzywdzonego. Patrzcież, ia wam to pokazuię. Naypierwey ustawy Boskie przez Apostoły Swięte ogłoszone pokazuię, z których się daie poznać, że wszyscy są sposobnemi, y zgodnemi, aby przyzwoity mieli od bliźnich swoich honor.

Piotr

Piotr Swięty mówi: *1. Petr: 2. v. 17. omnes honorate* wſzyſtkich ſzanuycie. Paweł Swięty chce, aby wſzyſcy wzaiem poprzedzali ſię czcią y poſzanowaniem: *honore invicem prævenientes. ad Rom: 12. v. 10.* otoż *lex favens* uſtawa, udolność y uſpoſobienie wſzyſtkim daiąca do przyzwoitego honoru. Pokazuię wam ieſzcze tytuły te, przez które każdy do honoru przyzwoitego ſobię nabywa prawa właſności: *Alexander de Ales* wielki Teológ y wielu Doktorów nauczyciel, czyni pytanie w Teologii ſwoiey: co za przyczyna, y zkąd to ieſt, że ſtworzenie rozumne może być y powinno być przyzwoitym honorem ſzanowane? y odpowiada, przyczyna cała honoru powinnego ſtworzeniu ieſt nieiakie podobieńſtwo z Bogiem y uczeſtnictwo w doſkonałościach iego; które im większe ieſt, tym większe ma prawo ſtworzenie do honoru. Powinien być oddawany rodzicom honor, bo rodzice ſą nieiako podobnemi do Boga w tym, iż iak Bóg ieſt początkiem wſzyſtkiego, tak rodzice początkiem dziatek. Powinien być oddawany honor Kapłanom, bo iak Bóg ieſt dawcą nadprzyrodzonych darów, tak oni będąc ſprawcami Sakramentów daią nadprzyrodzone dary. Powinien być honor oddany Królom, rządzącym zwierzchnościom, bo iak Bóg rządzi światem, tak oni rządzą Pańſtwy, Królеſtwy, oſobami. Powinien być oddawany honor Nauczycielom,

bo

bo przez nich udziela się mądrość Boska; powinien być oddawany honor Panom, bo w nich wydaie się Panowanie Boskie; powinien być oddawany honor bogatym, bo przez nich zachowuie się Opatrzność Boska, powinien być oddawany honor lekarzom y innych tak wolnych iako niewolnych sztuk osobom, bo przez ich sprawunki ma zalecenie Wszechmocność Boska; powinien być oddawany honor pobożnym, bo w nich pokazuie się świątobliwość Boska; powinien być oddawany honor wszystkim, bo wszyscy a wszyscy są stworzonemi na obraz Boski.

Otoż tytuł do honoru, otoż całkowite prawo własności do honoru. Gdzie bowiem iest *lex favens & titulus*, tam iest prawo własności; zaś wszyscy maią *legem faventem* bo Swięci Piotr y Paweł Apostołowie wszystkich ludzi z godnemi y sposobnemi głoszą do odbierania przyzwoitego honoru: *omnes honorate* wszystkich szanuycie; wszyscy ieszcze maią *titulum juris*, bo wszyscy maią podobieństwo z Bogiem, iuż pospolite, iuż szczegulnieysze, iuż mnieysze, iuż większe; idzie za tym, że wszyscy maią prawo własności do przyzwoitego sobie honoru. Możemy przydać y tę przyczynę, ktorey w tey okoliczności nie ktorzy używaią Teologowie: do sławy przyzwoitey sobie każdy ma prawo własności, zasadzone na owym powszechnym przykazaniu: *habe*

curam boni nominis, miey ſtaranie o dobre imię; więc też każdy ma prawo własności do honoru przyzwoitego ſobie. A ieżeli każdy ma prawo własności do honoru przyzwoitego, więc to prawo wſzyſtkich obowięzuie, aby mu przyzwoity oddawali honor; gdyby zaś kto miał temu prawu uczynić krzywdę, albo nie oddaiąc honoru w ten czas, kiedy oddawać należy, albo zamiaſt honoru czyniąc bliźniemu obelgę iaką; tedy obowięzuie, ażeby mu nagrodził krzywdę. Jako bowiem kto ma prawo własności do fortuny, do ſławy, to prawo wſzyſtkich obowięzuie, aby mu na fortunie, na ſławie, nie czynili krzywdy; a ieżeli uczynią, obowięzuie, aby tę krzywdę fortuny y ſławy nagrodzili; tak ponieważ każdy ma prawo do odbierania honoru, to prawo wſzyſtkich obowięzuie, ażeby nie czynili honorowi iego krzywdy, a uczynioną nagrodzili.

Tu tu radbym ia was miał krzywdziciele zuchwali, którzy krzywdę honoru za nic ſobie poczytacie; was dzieci knąbrne, które rodzicielſkie roſkazy odmiatacie, a z napomnienia ſprawiedliwego śmiechy czynicie; was bezbożni, którzy Kapłanom odgrażacie, a boleſnemi ſłowy ich przerażacie; was uczniowie, którzy na ſtrofowanie nauczycielów ſwoich niedbacie, a zuchwałym ruſzeniem głowy pogardę pokazuiecie; was ſłudzy y ſługi, którzy ſię z temi, którym ſłużycie, bez żadney czci uma-
wia-

wiacie y na złość czynicie; was, ktòrzy ſię z bliźnich naigrawacie, rozmaite wynayduiąc ſobie do tego acz bezwinne przyczyny; was, ktòrzy wpadłſzy w ślepy gniew, czartem, pſem, beſtyą bliźnich waſzych nazywacie; was politycy, ktorzy byście wam rownego zawſtydzili y ſtrapili, tak ſię z nim w podanych okolicznościach powinnego honoru obchodzicie, że opuſzczenie winnego iemu oświadczenia ieſt oczywiſtym dowodem pogardy iego. Tu tu radbym was miał wſzyſtkich, abyście tak mocne bliźniego prawo do honoru poznali, ażeście ieſteście dłużnikami nie zbycie obowiązanemi do powrócenia honoru, wyznali, y dług nieſprawiedliwie zaciągniony nieodwłócznie wypłacili. W czym was nie tylko ſprawiedliwość, ale też łacność, którą wielką macie w tymto doſyć-uczynieniu albo w nagrodzie honoru ukrzywdzonego, przekonywa.

Pokażcie mi, ieżeli pokazać możecie, pokażcie mi iaką trudność, ktòraby wam do tey nayſprawiedliwſzey nagrody przeſzkadzała? ia nie widzę żadney, chyba ſię wam zdaie trudne przeproſzenie zelżonego człowieka, boć y to między ſpoſobami nagrody honoru, iako niżey zobaczemy, zamyka ſię. Ale coż ieſt trudnego w przeproſzeniu? daleko trudniey ieſt potwarcy przywracać ſławę, bo potwarca odwołuiąc, iak powinien, iawnie ſię pokazuie kłamliwym złośnikiem; zaś przepraſzaiący

czło-

człowiek nie pokazuie złości ſwoiale raczey namiętności wykroczenie poka. Daleko trudniey ieſt złodzieiowi ałłupiezcy oddać pieniądze, bo nim ie oddawinien pierwey ſtracone zbierać, zaś proſzenie ieſt na pogotowiu, byle tylko przyła wola.

Domniemawam ſię, domniemam, co to wam w przeproſzeniu trudność cz oto iedni ſą pyſzni podobni do Lucypera, kłonić ſię niechcą, pokazuiąc, że niedbaią; dży ſą nieporządnie wſtydliwemi, nie prz że ſię zle czynić wſtydzą, ale wſtydzą ſięy dobrze nie uczynili przepraſzaiąc; inni ſążźliwi nieroſtropnie, boią ſię urażonego, by ich nie zelżył, albo żeby ich przeproſzem nie pogardził; inni do ſkażonego obczdania będąc przywiązanemi, iako dali ſięieść namowom, że bliźniego na honorzeżyli, tak na nich przeſtaią, aby nie przepraſ Ale czyliż, (ſądź, ktòrzykolwiek rozumnyeſteś) czyliż te trudności powinny mieć chrześcianina uwagę iaką? więcże iuż nie rzeba przełamać hardości, pychy? a iakżchrześcianinie Bóg poda ſię do wiadomoścrcu twemu, który ſię maluczkim obiawia? kże od niego weźmieſz łaſkę, ktòry na pokorch hoyny? iakże będzieſz miał od niego uſwiedliwienie, ktòry od pyſznego Faryzeu odwrócony? Nie podobna u ciebie przełac pychy, to też będzie nie podobna, być nieki w niebie ſzczęśliwym.

Nie

Nie tebaż ieſzcze zwyciężyć nie ro-
ſtropnegdlydu? a za coż maſz czoło na-
maſzczontyżem przy bierzmowaniu, ieżeli
nie na toyś ſię nie wſtydził cnoty? nie
wſtydziłeśhaniebne obelgi przeciwko bli-
źniemu ni, którychto wſtyd poczciwey
wymówićie, a wſtydziſz ſię kilka ſłów po-
wiedzieć czaiących upokorzenie twoie?
nie potrzebrożney odiąć ſię boiaźni? azaż
nie wieſz, ch ieſt ſkuſzenie haniebne, iak
mówi Pſaln, którzy ſię lękaią tam, gdzie ſię
lękać nie poba? Boiſz ſię, aby cię nie shań-
bił zelżony;ż bo on ieſt od ciebie roſtro-
pnieyſzy, urcierpliwością zgładzi, a niedo-
ſkonałości twy wybaczy. Boiſz ſię, aby
przepraſzaniaego nie odrzucił; ieżeli prze-
praſzanie twieſt równe krzywdzie hono-
ru, to ieſt ieżty równy ieſt temu, którego
przepraſzaſz, ma przyczyny odrzucać; a ie-
żeli odrzuci, nie maſz przyczyny czego ſię
lękać, boś ponośći ſwoiey doſyć uczynił.
Niepotrzebaż cze złemi zuchwałemi namo-
wami y zdani odwodzącemi od przepro-
ſzenia pogardz doſyć uczyniłeś dla nich,
żeś krzywdę wądził honorowi bliźniego;
trzeba teraz uſłać Boga y ſprawiedliwości,
abyś ſzkodę cugo dobra naprawił, y ucalił.
Sądźże każdy, cite trudności powinny mieć
iakąkolwiek uw, czyli powinny od święte-
go przedſięwzięodwodzić Chrześcianina?

Ale

Ale niech tak będzie, żeby mu w przełamaniu tych namiętności trzeba było pracować y cięſzkość podeymować; czyliż ta ſama praca nie ſłodnieie? ta ſama cięſzkość nie ſtanie ſię lekką, ieżeli krzywdziciel honoru weźmie ſobie na uwagę Jezuſa Chryſtuſa wcielenie przedziwne y śmierć? Wſzyſcyśmy w Adamie honor Pana y Boga naſzego zdeptali, zgwałcili, a ieſzcze grzechami uczynkowemi obrażać Maieſtatu iego nie przeſtaiemy; za tę krzywdę honoru Bożego nikt z ludzi, nikt z Aniołów doſyć uczynić nie mógł, bo żadne ſtworzenie co do godności nie może być równe Bogu Stwórcy ſwemu. Z miłości ku nam Syn Boſki przyiął na ſiebie to, by krzywdę od nas uczynioną honorowi Boſkiemu przez ſiebie nagrodził. Dziwuycie ſię niebioſa, wſtydźcie ſię Chrześcianie, honoru bliźnich waſzych krzywdziciele, a przeproſzenia ich wzdrygaiący ſię!

Chryſtus nagradza Bogu krzywdę od nas honorowi iego uczynioną; któż nie nagrodzi krzywdy bliźniemu na honorze przez ſiebie uczynioney? Chryſtus za nas pokorzy ſię Bogu aż do śmierci krzyżowey; któż ſię nie upokorzy bliźniemu? Chryſtus pod krzyżem na twarz pada przepraſzaiąc Boga, któż ſię nie ſkłoni na przeproſzenie bliźniego? Chryſtus idzie z miaſta na górę Kalwaryi, by ſtał ſię błagalnią; któż nie póydzie do bliźniego, by

go przebłagał? Chrystus wielkim głosem woła o odpuszczenie, y wołaiąc umiera; któż na przeproszenie kilka słów nie przemówi? To Chrystusowi nie ciężko było dosyć czynić Bogu za krzywdę honoru iego, a to za ciebie Chrześcianinie; a tobie ciężko będzie uczynić dosyć bliźniemu za krzywdę iego honorowi uczynioną, a to od ciebie? Twoiey pysze y wyniosłości ciężko, a godności naywyższey nie ciężko? twoiemu nierostropnemu wstydowi ciężko, a Chrystusowi nie ciężko było tyle kroć być zawstydzonym? Ciężko ci rozerwać to przywiązanie, które masz do namowców nieporządnych, a Chrystusowi nie ciężko było powodu miłośnego słuchać, aby się za ciebie odważył na niewymowne pogardy swoie? ludzie mówią: nie przepraszay, nie iednay się; a Chrystus mówi y słowy y przykładem: przeproś; komuż raczey obierasz podobać się? Zważ to naymilszy Chrześcianinie a zapewne cokolwiek ci się zdaie trudnego w wróceniu honoru bliźniego, wnet to zbawiennie zsłodnieie.

Co cię zaś do tego nie tylko przynęcać ale y groźbą przynaglać powinno, byś przywrócił żelżony bliźniemu honor, iest to złe, które pospolicie ba y zawsze idzie z odwleczoney albo zaniedbaney nagrody ukrzywdzonego honoru. Daymy bowiem, żeś słowem alboli uczynkiem bliźniego zelzył, ieżeli wkrótce z

niin

nim ſię iednaſz, przepraſzaſz go, on ci łacno przebacza; myśli ſobie: uczynił to z prędkości; y mnie ſię trafia, że ſię uwiodę namiętnością; ale że mnie wkrótce przepraſza, znać, że ma baczność honoru mego. Niech przeproſzenie y poiednanie odwleczone będzie na daleki czas, albo całe zaniedbane, człowiek zelżony prócz tego, że ponoſił ranę na ſercu ſwoim przez zniewagę drugiego, ranę odbiera od mniemania ſwego; wnoſi bowiem ſobie, że ieſt pogardzonym cale; myśli: y zelżył mnie y nie przepraſza; dowòd ieſt, iż żadnego względu nie ma na móy honor. Tu iuż boleść zamienia ſię w gniew, gniew częſtemi uwagami roziątrzony zamienia ſię w zawziętość, zawziętość poſtanawia ſzukać okazyi zemſty, y iużci przyiaźń iak ptak bez powrotu uleciała, a na mieyſce iey iakoby kamień na fundament rzucony, na potym nigdy nie dobyty, nieprzyiaźń naſtąpiła, iak mówi Eklezyaſtyk: *Cap: 22. v. 25. mittens lapidem in volatilia, dejiciet illa, ſic qui convitiatur amico, diſſolvit amicitiam.* Za tym o iak wielkie złe idzie! idą ztąd nachodzenia gwałtowne, ſpotykania ſię napaſtuiące, poiedynki, krwi rozlania, zabóyſtwa, tak ſię właśnie przez podobieńſtwo dzieie, iak opiſał, zdaie mi ſię, ile pamiętać mogę, Owidiuſz iſkierkę:

Parva prius jacuit tectis ſcintilla favillis.
Scintillā mora, flāma morās, incendia flāmam,

Iſta ſecuta dedit, quantos ſcintilla dolores! gdyby ſię iſkierce prędko zabieżało, nie byłoby takiego pożaru; dano czas, o iaka ſzkoda! Gdyby ſię wcześnie przeproſiło, poiednało, nie byłoby tego złego, że ſię nie uczyniło tego, co trzeba było; to naſtąpiło, co bodayby nigdy nie było.

Ani mi krzywdzicielu honoru cudzego mów: tego, którego zelżyłem, cale ſię nie boię; takowy człowiek ieſt, że choćby chciał oddać za ſwoie, żadną miarą nie potrafi. Niech tak będzie móy Chrześcianinie, że ſię go nie boiſz, że ci on nic złego uczynić nie może; ale ſię Boga trzeba bać, gdyż Bóg wiele złego uczynić może; bać ſię trzeba Boga, gdyż na znieważycielów uczynił wyrok wiecznego potępienia: *ktoby bratu ſwoiemu rzekł głupcze, będzie winien ognia piekielnego*: *Matth. 5. v. 22.* Bać ſię trzeba Boga, gdyż póki ukrzywdzonego nie ucaliſz honoru, Bóg nic od ciebie nie przyimie, nie weyrzy na dary twoie, tak iak nie weyrzał na ofiary Kaima. Przypomniy bowiem ſobie, co rzeczono ieſt w Ewangelii, którą corocznie czytamy o gniewie y obelgach o honoru krzywdach: *Matth: 5. v. 24. relinque munus tuum... & vade prius reconciliari fratri tuo, & tunc veniens offeres munus tuum.* Zoſtaw ten dar przed Ołtarzem, któryś mi do Kościoła przyniòſł, a póydź pierwey, przeproś brata twoiego, któregoś obraził, toż dopiero przyidzieſz, a ofiarować mi będzieſz.

Swię-

Swięty Auguſtyn te słowa tak wykłada: o krzywdzicielu niebaczny! oddaieſz Bogu śrebra kawałek a nie oddaieſz ſiebie! Bóg do ciebie mówi: przynioſłeś mi kawał ziemi białey, a zgubiłeś ſiebie; gdyś ſię bowiem z bliźnim nie poiednał, zgubiona ieſt duſza twoia. Zoſtaw śrębro, a pòydź ſzukać ſiebie; znaydzieſz ſiebie, gdy przeproſiſz brata twoiego; toż dopiero przyidzieſz do mnie, a coś przynióſł, ia mile przyimę od ciebie, bo mi w ten czas oddaſz y duſzę twoię y śrebro, a nic mi nie ieſt miłego od ciebie bez duſzy twoiey: *vade prius reconciliari fratri tuo.*

Ztąd ieſt zwyczay bardzo dobry bodayby nigdy nie uſtawał między Chrześciany, iż gdy dziatki maią czynić ſpowiedź, a poſilać ſię ciałem Pana Chryſtuſowym (toż mówię o uczniach, toż mówię o ſługach, to o wſpółmięſzkańcach,) tedy oni rodziców ſwoich, nauczycielów ſwoich, Panòw ſwoich, wſpółdomowników ſwoich przepraſzaią, ieżeli w czym ich urazili, ieżeli przeciwko honorowi wykroczyli, bo ten święty obyczay bardzo dobrze ſię zgadza z wolą Jezuſa Chryſtuſa: *vade prius reconciliari, & tunc veniens offeres munus tuum.* Z tych miar wnoſzę, iż ieſt krzywdzicielowi honoru konieczna zadana potrzeba, aby on krzywdę honoru nagrodził, ażeby nieſprawiedliwie wydarty honor oddał. Potrzeba ieſt: bo zelżony ma prawo własności do

honoru wyciągaiące nagrody; potrzeba ieft: bo dosyć czynienie temu prawu, czyli iak mówiem, satisfakcya, ieft łacne w wykonaniu swoim; potrzeba: bo z odwłoki lub zaniedbania tey satisfakcyi mnogość złego iuż cielesnego iuż duchownego wynika.

Część II.

ANi ia wątpię naymilsi moi, iż wy rozważywszy te przyczyny, chętnie (gdyż was Duch Przenayświętszy dobrą udarował rostropnością) przyzwalacie na oddanie honoru, na poiednanie się z zelżonym, y iuż serca wasze, ieżeli się którzy znayduiecie krzywdzicielami, przez to wzbudzenie wewnętrzne uspokoić chcecie: *o Jezu nasz naylitościwszy, któryś dosyć-czynienie zelżonemu honorowi Boskiemu czyniąc, tak się dla nas upokorzyć raczył, otoż dla miłości twoiey, dla naśladowania przykładu twoiego, oświadczamy się, że iesteśmy gotowemi przeprosić, przeiednać tych wszystkich; którym iakąkolwiek uczyniliśmy na honorze krzywdę.* Tego tylko podobno czekacie odemnie, abym przełożył wam naukę o sposobie praktycznym; to ieft: y do używania przyzwoitym y w używaniu rostropnym, którym ma się dziać nagroda honoru. Chwalę tę ciekawość waszę; a iak iesteście chwalebnie ciekawemi, tak w usłuchaniu bądźcie pilnemi tego,

go, co iuż w dokładzie krótko wyrażam.

Czworaka dziać ſię może honorowi bliźniego krzywda; raz gdy człowiek podły uczyni iaką obelgę godnemu, zacnemu z urodzenia, z urzędu; drugi raz, gdy człowiek pod władzą zoſtaiący wykroczy ſłowemli uczynkiemli przeciwko honorowi zwierzchności ſwoiey; trzeci raz, gdy równy równego zelży; czwarty raz, gdy człowiek godny zacny człowieka podłego, maiący zwierzchność człowieka pod władzą ſwoią, zoſtaiącego, w obec ſzkaluie ſłówy lub inaczey bez przyczyny ſprawiedliwey. Według tego czworakiego podziału ieſt czworaki ſposób praktyczny oddania honoru. Człowiek podły, który ukrzywdził w honorze człowieka zacnego, godnego urodzeniem, urzędem y innemi przymioty, powinien według ſprawiedliwości proſić godnych y zacnych ludzi, ażeby oni zelżonego zacnego człowieka imieniem iego przeiednali y przeproſili korząc ſię przed obliczem iego. Przyczyna ieſt z Aryſtotelesa, którey tak w Filozofii iako w Teologii używamy: *honor eſt in honorante, dishonor in dishonorato.* To bowiem przeproſzenie, któreby ſam w oſobie ſwoiey ſprawował, nie byłoby równe do obelgi, którą uczynił; przeproſzenie bowiem czynione od podłego człowieka tyle ma wagi, ile podłość iego: *honor in honorante;* zaś obelga wyrządzona zacnemu człowiekowi tyle w

mniemaniu ludzkim waży, ile waży godność zelżonego: *dishonor in dishonorato.* Zeby tedy człowiek podły równą satysfakcyą honorowi godnego człowieka uczynił, ma prosić równie godnych ludzi, aby, ponieważ swoiey nie ma, obcą godnością zastawił się, chyba żeby iego podłe przeproszenie od człowieka zelżonego przyięte było, bo iuż w ten czas niedostatek sprawiedliwości dopełnia się łaskawością, iak mówią: *favore completur.*

Powtóre człowiek pod zwierzchnością zostaiący ieżeli wykroczy przeciwko honorowi zwierzchności, iaki iest Syn względem Oyca, (toż mówić o innych podobnych) powinien upokorzyć się, upaść do nóg z wyrażeniem żalu y zasmucenia, mówiąc: *Pater peccavi, non sum dignus vocari filius tuus;* Oycze zgrzeszyłem przed tobą, nie godzien iestem zwać się Synem twoim. Potrzecie, gdy równy równego na honorze ukrzywdzi, ieżeli znacznieysza iest krzywda, która ma być miarkowana z obelgi mnieyszeyli, większeyli; ma iść do zelżonego, tam się mu upokorzyć przepraszaiąc, o darowanie urazy prosząc; to bowiem iest rzeczono w Ewangelii: *vade reconciliari fratri,* póydź przeiednay brata twoiego. Jeżeli zaś kto małe wykroczenie popełnił przeciwko honorowi równego sobie, tedy on z nim się zszedłszy, powinien go uprzedzić honorem, poszanowaniem, mile go witaiąc, szczegulniey-

ſzy na niego wzgląd maiąc w nagrodę wykroczenia. Y to to ieſt, co mówi S. Paweł: *honore prævenientes* uprzedzaycie poſzanowaniem.

Poczwarte gdy człowiek zacny, y godny zełży człowieka podłego, gdy człowiek maiący zwierzchność, która ſię zowie: *jus juriſdictionis*, prawo rządzenia innemi, wpadłſzy w namiętność złośliwą, albo inſzym ſpoſobem nieſprawiedliwym uymie honoru pod rządy ſwoie poddanego; powinien on zaprawdę ukrzywdzonego bliźniego, pod rządy ſwoie poddanego nagrodzić honor, ale go Auguſtyn Swięty przeſtrzega, mianowicie prawo rządzenia maiącego, w liście 109. *ne, dum nimia ſervatur humilitas, regendi frangatur authoritas;* przeſtrzega, mówię, aby on przez nieoſtropne ſiebie ſamego pokorzenie nie uczynił małey uwagi a przeto krzywdy powadze rządzenia. Dla czego ludzie zacni y powagę rządów maiący, aczby ſię ludziom podłym y podzwierzchnością zoſtaiącym nie uniżali przez pokłony, przez okazywanie żalu, obowiązaiemi ſą atoli, aby ludziom zelżonym oſobliwſzą przychylność pokazali, któraby ſię zdała przeſzłą odwoływać obelgę. Tacy bowiem ludzie obaczywſzy łagodność poważney twarzy, dopieroż do łagodności przyłączoną hoyność (iak niektórzy radzą) nagradzaiącą, cieszą ſię

aby

niby szczęściem swoim, a zapominaią tego, co ich nie tak bolało, iak dokuczało.

Y iużci macie cały rostropnie praktyczny sposób oddawania ukrzywdzonego honoru. Ale ale, tu sądzę przydać potrzebną rzecz: bywaią częstokroć tacy ludzie, którzy puściwszy namiętności gniewu wolne cugle, nie tylko w obec lżą bliźniego swego iuż słowy, iuż biciem, ale też cokolwiek na niego wiedzą, szkodliwego sławie iego, to oni mu w oczy miecą, ba y potwarzy rozmaite na niego wkładaią. Ci nie tylko obowiązani są do oddania mu honoru przez przeprószenie, albo inne, iak się mówiło, ukontentowanie, ale obowiązani są do przywrócenia sławy iego, którą skazili przez wyiawienia taiemnych niedostatków, lub też potwarzą zaiadliwości włożoną, tym obyczaiem, iak się w wyższych Kazaniach mówiło. Wielu ieszcze znaleść takowych polityków, którzy honoru bliźniego swego grubym owym sposobem obelgi y niepowściągłey gdatliwości nie tykaią, atoli w podanych okolicznościach powinnego iemu honoru, tego nie czynią bliźniemu, coby czynić powinni ku honorowi iego; tego nie czynią, co wszyscy imi czynią; wszyscy stawiaią się pięknie, oświadczaią szacunek człowiekowi iakiemi godnemu szacunku; ieden albo drugi bdzie, który go okiem przenosi albo odwraa się od niego. Wszyscy wyznaią go-

dność

dność iego, ieden albo drugi, bądź z pychy, bądź z zazdrości, bądź z nienawiści, wyznać tego niechce; owſzem, coby pomnożyło cześć iego, on to tłumi, przygaſza. Takie opuſzczenie powinney czci ieſt przeciwko ſprawiedliwości; dla czego tacy ludzie winni to ubliżenie w innych podobnych okolicznościach ſowicie mu nagrodzić, zwłaſzcza przed temiż ſamemi, których wzgorſzyli, y przed któremi honor bliźniego ukrzywdzili.

Zdaiemi ſię, żem iuż zupełnie naukę z ſtrony moiey o wróceniu honoru wam naymilſi Chrześcianie przełożył; wam przynależy, ieżeli których o podobną krzywdę ſumnienie przeświadcza, uznawſzy potrzebę y obowiązek, przeniknąwſzy ſposób do wykonania tego obowiązku, abyście nauki podaney naśladowali. Nim wynidzieſz z Kościoła, odezwiy ſię każdy w ſercu ſwoim do Jezuſa Pana: JEZU móy! wielka mi ieſt zadana potrzeba, abym bliźniemu oddał wzięty honor, wſzakże gdybym uznawał konieczny obowiązek, a nie miał ſpoſobu do wykonania iego, nie byłby ten obowiązek ſkuteczny we mnie; ależ mam ſposób przełożony. Gdybym ieſzcze znał potrzebę oddania honoru, y miał ſposób, a nie miał przykładu, mógłbym ſię od wykonania wzdrygać; ależ bo mam z ciebie przykład Chryſte Jezu, który za moie naywyżſzemu Maieſtatowi wyrządzone obelgi, takeś ſię korzył, tak wiele cier-

piał;

piał; ten przykład nęci mnie do wykonania obowiązku, y łącni mi go. Gdybym ieszcze y potrzebę, y sposòb, y przykład miał, a nie miał za to nagrody, mógłbym się ociągać do wykonania; ależ bo mi za oddanie bliźniemu honoru obiecuiesz honory wieczne. Stanowię więc naypierwey dla miłości twoiey, dla naśladowania przykładu twoiego, nagrodzić bliźniemu honoru krzywdę. Mòy Panie! iak uważam, nic a nic nie uczyniłem w całym życiu moim dla honoru twoiego; bo acz dobre trafiało mi się czynić sprawy, ale te albo sumnienie w tenczas skażone grzechem, albo próżne zamierzenia, albo niedbalstwo zaraziło y psuło, a zatym przez nie należytego ci nie oddawałem honoru! Otoż dzisiay, abym ci prawdziwy oddał honor, wzięty bliźniemu oddaię honor; kogom uraził, przepraszam; kogom nie uszanował, szanuię; komum się nie oświadczył z szacunkiem ku niemu, tedy to nagradzam teraz, a czynię to iedynie dla ciebie JEZU! bo we wszystkich szanuię ciebie; a ty mòy Panie w nagrodę tey dobrey a szczérey chęci moiey, day mi to, bo to iest naywiększym dla mnie honorem, abym był prawdziwym sługą twoim, Amen.



KAZA-

KAZANIE XLI.

O ſprawiedliwości.

O krzywdzie pokoiu y przyiaźni, która ſię dzieie przez podſiewanie niezgòd. Miane na Niedzielę 1. po 3. Kròlach.

Proficiebat...gratiâ apud Deum & homines. Luc: 2.

JUż ſię dopełnił czas, przez który ia za pozwoleniem waſzym zoſtawiwſzy rzecz przedſięwziętą o krzywdach ſprawiedliwości ròwnaiącey prawo z prawem, nazwaney *commutativa:* kilka Kazań przyzwoitſzych Adwentowi y Swiętom Chryſtuſowym powiedziałem, dziſiay do zamierzenia oświadczonego y dobrze iuż poczętego wrócić ſię trzeba. A iuż domniemawacie ſię o czym rzecz moia do was będzie. Między dobrami, które ſprawiedliwość od krzywdzącego ſkażenia ſtrzeże, ieſt pokóy przyiacielſki y przyiaźń ſpokoyna; o krzywdzie tego dobra według uczynionego wyżey porządku mòwić przychodzi. Ta krzywda dzieie ſię wielorako; to przez podſiewanie kąkolu, czyli niezgody czynienie; to przez publiczną, a uporczywą zatarczkę ſtron przeciwnych; to przez fałſzywą, to przez obłudną przyiaźń. O tak podzieloney przyiacielſkiego pokoiu krzywdzie mówić

wić razem nie mogę, a o każdey mówić koniecznie powinienem: bo ta nieprawość niniezyszemi czasami rozlana między ludźmi. Wielu bardzo tych, którzy ią złośliwie popełniaią; nie mało tych, którzy przez niewiadomość grubą nie rozumieią złego w niey zawartego, za nic, za fraszkę ią sobie maią. Mòwię tedy z Pawłem Swiętym: *Rom: 1. v. 14. Debitor sum* nieprzekonana powinność urzędu mego iest, abym upartych w złości shańbił, a błędnikom otworzył oczy. Obudwu do naśladowania sprawiedliwości względem tego przezacnego dobra przyiaźni y pokoiu zachęcaiąc,

Przedsiębiorę więc dzisiay mówić o tey krzywdzie, która się przerzeczonemu dobru dzieie przez rozsianie niezgody między przyiaciołmi. Cèl cały tey mowy moiey iest: rozsiewacz niezgody y złość iego wielorako krzywdząca y szkodliwa. Co żebym porządnie y pożytecznie przełożył, pochwałę Pana naszego Jezusa Chrystusa temi słowy w Ewangelii wyrażoną: *proficiebat... gratiâ apud Deum & homines*, a Jezus pomnażał się w łasce u Boga y u ludzi, na sromotę y zawstydzenie podsiewacza obrócę. Treść tey pochwały Jezusowey z troiakiey przyczyny bierze się; od Boga, którego Jezus honoru szukał; od ludzi, o których się zbawienie starał; od oboyga dobrego ku sobie serca, bo go y Bóg y ludzie kochali za to. Też same przyczyny, też same zrzódła są spra-

wiedli-

wiedliwey nagany Podſiewacza niezgody; Bòg, ludzie, y oboyga ſerce. Bóg, którego obraża; ludzie, których zakłóca; oboyga ſerce, które go za to nienawidzi. Proſzę iuż was o pilne baczenie na rzecz naſtępuiącą.

Podſiewacz niezgody między ludźmi wielkim ieſt nieprzyiacielem Boſkim. Częśc I. Kazania.

Podſiewacz niezgody między ludźmi wielkim ieſt nieprzyiacielem ludzkim. Część II. Kazania.

Cały y iedyny zyſk podſiewacza, utrata łaſki u Boga y ludzi. Część III. Kazania. Na większą chwałę Jezuſowi, który *proficiebat gratiâ apud Deum & homines.* Ad M. D. G.

Część I.

PRzez podſiewacza niezgody tego rozumiem człowieka, który widząc dwòch albo więcey ludzi w zgodzie, w pokoiu, w miłey przyiaźni żyiących, bądź z właſney woli ſwoiey, bądź z cudzego poduſzczenia, bądź potaiemnie, bądź publicznie, czyli to przez mòwienie, czyli przez piſanie, czyli przez wyiawienie taiemney prawdy, czyli przez kłamſtwa, potwarzy, ſprawuie to, że ſię przyiaźń dawna między przerzeczonemi oſobami roztrzyga, rozrywa, a na mieyſce chętliwey miłośći, zobopòlna nienawiść naſtępuie. Mòwię o takowym człowieku naypierwey, że on ieſt

wiel-

wielkim nieprzyiacielem Bofkim. Prawda, że każdy grzefznik, który grzèch śmiertelny popełnia, tym famym ftaie fię nieprzyiacielem Bofkim; takim go bowiem na wielu mieyfcach pifmo święte zowie, a Bernard z Klarewallu przyczynę daie mówiąc: każdy człowiek grzèch śmiertelny popełniaiący, ile z fiebie, chce znieść Boga, chce, aby Boga nie było, chce buntowniczym fpofobem zabić Króla; a chociaż ta wola iego ieft koniecznie próżna do fkutku fwego: Bòg albowiem umierać y ginąć nie może, atoli że w tey okoliczności zamierzenie za fkutek ftoi, to zamierzenie ieft doftateczne, aby grzefznika nazwało buntowniczym winowaycą przeciw naywyżfzemu Maieftatowi, y zawifnym nieprzyiacielem Bofkim. Prawda tedy, ze każdy człowiek grzèch śmiertelny popełniaiący ftaie fię nieprzyiacielem Bofkim; ale mówię, że człowiek rozfiewaiący niezgody między przyiaciołmi, ieft nieprzyiacielem Bofkim wielkim, ieft nieprzyiacielem Bofkim ofobliwfzym.

Wfzakże nazwifko takie człowieka bez umnieyfzaiącego dodatku pofpolicie dawane wyznacza, że takowy człowiek ma iakąś ofobliwość w rzeczy przez nazwifko wyrażoney; y tak, że pofpolicie daiem Cyceronowi nazwifko Krafomówcy bez żadnego dodatku umnieyfzaiącego, znak to ieft, że Cycero między innemi w tey fztuce nayofobliwfzy. Toż mówić

wić o nazwiſku Filozofa względem Aryſtotelesa, o nazwiſku Teologa Anielſkiego względem Tomaſza; podobnie mòwię o nazwiſkach nie do pochwały lecz do nagany ſtoſowanych, na których ſzczegulne pokazywania nie mam czaſu. Raczey proſzę: iakie ma nazwiſko poſpolicie bez żadnego umnieyſzaiącego dodatku dawane ſobie podſiewacz niezgody między przyiaciołmi? inaczey nie odpowiecie, bo wiecie z Ewangelii, że nazwiſko iego nieprzyiaciel Boſki: *inimicus homo hoc fecit Matth: 13. v. 28.* Człowiek nieprzyiaciel podſiał; ten bowiem człowiek, który między pſzenicę goſpodarza niebieſkiego poſiał kąkól, ieſt tym człowiekiem, który między ludźmi zgodnemi, miłość Chrześciańſką wzaiem maiącemi, niezgody ſieie, iak wykłada Chryzolog Swięty y inni. A iako ten, który podſiał kąkól między pſzenicę, nazwany nieprzyiacielem goſpodarza, tak podſiewacz niezgód poſpolite nazwiſko ma nieprzyiaciela Boſkiego: *inimicus homo.* A ieżeli daie mu ſię poſpolicie bez żadnego umnieyſzaiącego dodatku nazwiſko nieprzyiaciela Boſkiego, muſi on tedy być oſobliwſzym ſzczegulnieyſzym nad innych grzeſzników nieprzyiacielem Boſkim.

Ani, mniemaycie Chrześcianie moi, żebym to ia z domyſłu moiego tylko, który ſię wam podobno mniey gruntownym zdaie, mówił;

wierzcie mi, ten dowòd nie tylko pozór prawdy ale też istotę ma niezwyciężoney, prawdy. Jeżeli bowiem to wam z iasnego w tey rzeczy pokażę pisma, że Bóg szczegulnieyszym y osobliwszym sposobem od podsiewacza niezgody ma odwròcone serce y nie pospolitą ku niemu nienawiść, przyzwolić musicie, że podsiewacz niezgody musi być osobliwszym nieprzyiacielem Boskim, y że słusznie ma to nazwisko. Jako bowiem których Bóg osobliwszym sposobem kocha, znak to iest, że oni go osobliwszym sposobem kochaią; bo ta miłość Boska iest nagrodą nieiaką zasługi miłośney według owego: *Prov: 8. v. 17. diligentes me diligo*, tak też, których Bóg osobliwszym sposobem nienawidzi, znak to iest, że oni muszą być osobliwszym sposobem nieprzyiaciołmi Bożemi. Osobliwsza bowiem nienawiść Boska samego tylko iest osobliwszego grzechu karą. Otoż na pokazanie tey rzeczy, kładę wam iasny pisma świętego wyrok w przysłowiach Salomona: *Cap: 6. v. 16. sex sunt, quæ odit Dominus & septimum, detestatur anima ejus*, sześć iest rzeczy, których nienawidzi Pan, a siodmą brzydzi się dusza iego; y iak inny wykład czyta: *execratur* przeklina ią. Co to za sześć rzeczy, które są celem nienawiści Boskiey? w tym rozdziale wylicza ie Salomon: nie nawidzi Bòg oczu wyniosłych: *oculos sublimes*, ięzyka kłamliwego: *linguam mendacem*,

rąk

rąk przelewaiących krew niewinną: *manus effundentes ſanguinem*, ſerca mściwego y chytrego: *cor machinans cogitationes peſſimas* nóg wykraczaiących: *pedes veloces... in malum*, świadka nieſprawiedliwego: *teſtem fallacem*; a ſiodma rzecz, którą całą duſzą Bóg ſię brzydzi wyrzeka ſię iey y przeklina: *ſeptimum deteſtatur, execratur*, iaka ieſt? Słuchaycie pilnie, ſłowa ſą Ducha nayświętſzego: *eum, qui ſeminat inter fratres diſcordias*; ſiodmą rzeczą, ktòrey Bòg naybardziey nienawidzi, ieſt ten, ktòry rozſiewa niezgody między bracią, to ieſt między bliźniemi. Więcże Bóg rozſiewacza niezgody bardziey nie nawidzi, a niżeli pyſznego, kłamcę, zabóycę y inne wielorakie zbrodnie? tak ieſt a nie inaczey: *ſeptimum deteſtatur*.

Ani ſię dziwować temu będziecie, ieżeli Oycow Swiętych zważycie przyczyny. Swięty Tomaſz z Akwinu: *in ſumma Theolog*: mòwi; podſiewanie niezgody ieſt przyczyną y zrzódłem wſzyſtkich grzechow. Sprawiedliwie tedy Bòg przeciwko podſiewaczowi niezgody ma oſobliwſzą nienawiść. Swięty Grzegórz Papież mówi: kto zabiia człowieka, duſzę od ciała iego oddziela; kto zaś podſiewa niezgody, miłość bliźniego wyłącza z pomiędzy wielu; która miłość ieſt duſzy Chrześciańſkiey, a bez niey duſza ieſt żywym trupem; gorſzym tedy zabóycą ieſt, godnieyſzym więkſzey nie-

nawiści y kary. Swięty Bernard podobieństwo za przyczynę daie: inne mòwi, grzechy są na podobieństwo obcego nieprzyiaciela do zamku wpadaiącego; podsiewanie niezgody iest na podobieństwo nieprzyiaciela domowego, który przez zdradę y wiarołomstwa poddaie zamek nieprzyiacielowi obcemu; a taki zdrayca ma być w większey nienawiści. Niektórzy tłumacze biorą przyczynę z samych słów Salomona: inne, mówią, grzechy zarażaią albo oczy człowieka: *oculos sublimes*, albo ięzyk: *linguam mendacem*, albo ręce: *manus effundentes sanguinem*, albo nogi: *pedes veloces*: zaś; rozsianie niezgody nayprzednieyszą część człowieka, część, ktòrey się Bòg naybardziey dopomina, to iest: serce zaraża, według owych słów: *Prov: 23. v. 26. Præbe fili mi cor tuum mihi*, day mi Synu mòy serce twoie. Zarabia więc na naywiększą nienawiść Boską.

Niech mi się godzi do tych wspaniałych przyczyn iednę przydać, którą z uwagi pisma świętego wyczerpnąłem. Dla tego Bóg podsiewacza niezgody osobliwszym sposobem nienawidzi, bo on złością swoią osobliwiey sprzeciwia się Bogu, nie tylko dla tego, że Bóg iest Swięty, że Bóg iest pierwszym prawidłem wszelkiego obyczaiu, bo tak każdy grzech iest przeciwny Bogu; ale podsiewacz niezgody sprzeciwia się Bogu, ile Bóg ieden w istocie swoiey a troisty w osobach, y to przeciwień-

stwo

stwo iest właściwe podsiewaniu niezgody. Za pewną, nie wątpię, rzecz macie Chrześcianie moi, że Taiemnicy Tróycy Przenayświętszey acz poiąć nie możemy, atoli obyczaiem Chrześciańskim naśladować powinniśmy, byśmy nie przeszkadzali do skutku modlitwy Pana Chrystusowey, którą czytamy w rozdziale 17. w. 20. u Jana S. *rogo .. pro eis, qui credituri sunt, ... ut omnes unum sint, sicut tu Pater in me & ego in te.* Proszę cię Oycze, aby ci wszyscy, którzy wiarę moię przyimą, tak iedno między sobą byli, iak ia iestem Oycze w tobie a ty we mnie. Prosi tu Chrystus Oyca swego, aby nam dał łaskę do iedności serca, do wzaiemney miłości, byśmy w tey cnocie ćwiczenie maiąc, iednym sercem iedną duszą wyrażali iedność istoty Boskiey trzema osobom Boskim pospolitey; o tym samym wyraźne dał przykazanie: *Joan: 13. v. 34. mandatum novum do vobis, ut diligatis invicem*, nowe przykazanie wam daię, abyście się kochali wzaiemnie; a to przykazanie w pierwiastkowym Kościele wielkie zachowanie miało. Czytamy bowiem: *Act: 4. v. 32. multitudinis autem credentium erat cor unum anima una*, mnóstwa wierzących iedno było serce y iedna dusza. O iak w nich piękne iednego w Tróycy Boga było wyrażenie! *unum, sicut, tu Pater in me.* Dałby Bóg, żeby się to mogło mówić o ninieyszych Chrześcianach.

A ieżeli ten obowiązek do obyczaynego wyrażenia Taiemnicy Tróycy Przenayświętſzey mamy przez zgodę y iedność ſerca, któż nie pozna, iak ſię ſprzeciwia podſiewacz niezgody, tey nayświętſzey Taiemnicy? iego bowiem ieſt, cały cèl, aby ſię Chrześciańſkie rozróżniły ſerca, aby między niemi iedności nie było, aby iſtoty Boſkiey iedność nie miała obrazu ſwego w ſercach ludzkich, aby modlitwa Chryſtuſa ſkutku ſwoiego nie wzięła, aby przykazanie o zobopólney miłości zdeptane było. Cóż ſprawiedliwſzego, iak żeby ten, który ſię oſobliwſzym ſpoſobem ſprzeciwia Bogu, ile Bòg ieſt ieden w trzech oſobach, w oſobliwſzey y ſzczegulnieyſzey był u Boga nienawiści? *ſeptimum deteſtatur anima ejus.* Powtarzam tedy, com powiedział: podſiewacz niezgody ieſt oſobliwſzym nieprzyiacielem Boſkim, ma ſię zwać *Antonomaſticè* iak mòwicie *inimicus homo.* Człowiek nieprzyiaciel Boſki, którego Bóg oſobliwſzym ſpoſobem nienawidzi; muſi tedy być oſobliwſzym nieprzyiacielem Boſkim; prawda u wſzyſtkich Teologow wzięta. Bòg podſiewacza niezgody oſobliwſzym ſpoſobem nienawidzi, y to ſię z piſma y Oycòw Swiętych pokazało; podſiewacz więc niezgody ieſt oſobliwſzym nieprzyiacielem Boſkim.

Bodaybyście to zważyli, którzy między Małżeńſtwem Chrześciańſkim, między bracią, mię-

między ſąſiady, między przyiaciołmi niezgodę ſieiecie, albo prawdę mówiąc, która nigdy nie miała być powiedziana dla tego, że wielkie złe za ſobą ciągnęła, albo co ieſzcze gorſza, zmyślaiąc, kłamiąc, przez potwarzy prawem miłości zobopólney związane rozrywacie ſerca! oto wſzyſcy ieſteście nieprzyiaciołmi Boſkiemi, a nieprzyiaciołmi oſobliwſzemi. Być nieprzyiacielem Boſkim ieſt zbiór wſzelkiego nieſzczęścia; cóż dopiero być nieprzyiacielem Boſkim oſobliwſzym, mieć Boga na ſiebie rozgniewanego, ieſt oſtatnia zguba. Cóż dopiero mieć Boga rozgniewanego oſobliwſzym ſpoſobem: *ſeptimum deteſtatur anima ejus.*

Część II.

WSzakże temu ſię wydziwić nie mogę Chrześcianie moi, że ci ludzie będąc nieprzyiaciołmi Boſkiemi, gdy niezgody rozſiewaią, częſtokroć w ten czas ſię za wielkich przyiacioł ludzkich maią. Nim co powiedzą, coby iednego przeciwko drugiemu zaiątrzyło ſerce, wſtęp ſobie do mówienia czynią oświadczeniem przyiaźni. Ich ſłowa: z przyiaźni, którą mam ku tobie, z affektu dawnego nie mogę utrzymać ſię, abym przed tobą nie wynurzył niechęci przeciwko tobie tego y tego człowieka, którego przychylnym ſobie ſądziſz. O ſłowa iadu piekielnego pełne! ſłowa iawne do-

wody nieprzyiaźni! Swięty Chryzostom Kazanie o miłości nieprzyiaciół y o zgodzie, od tych słów poczyna: *Charissimi nil aequale concordiae.* Naymilsi moi nic droższego być nie może nad prawdziwą przyiaźń; *unus homo minimus est, si decem sunt, decuplus est.* Jeden tylko człowiek samemu sobie zostawiony naymnieyszym iest, a gdy on ma dziesięciu przyiacioł, iuż nie iest iednym człowiekiem, ale iest dziesiąciu ludźmi, ma dwadzieścia oczy, któremi daleko patrzy; ma 20. rąk, któremi około dobra swego pracuie; ma dwadzieścia nóg, któremi potrzebom zabiega; ma 10. dusz, które y rozumem y wolą y pamięcią we wszystkim mu służą: *quod non potest natura, charitas potest*, czego natura dokazać nie może, przyiaźń może. Przyrodzonym sposobem nikt być razem nie może w Persyi y w Rzymie *in Perside & Romae*, a przez przyiaźń być może; bo ieżeli ma tam przyiaciela, iest y tam, bo iest w przyiacielu, a to wszystko przez niego sprawi tak, iak gdyby sam na tamtym mieyscu obcował.

Discite rem à contrario, bierzcie obiaśnienie z przeciwnych rzeczy, mówi daley Złotousty Biskup. Pomyślmy sobie o człowieku, który zdaie się mieć wszystko, a żadnego nie ma przyiaciela; co nieszczęśliwszego nad niego? ma zdrowie, pieniądze, godność wysoką, ale ma, iakby nie miał, bo to wszystko od nie-

przy-

przyiaciol ſkażone być może. Szczęśliwſzy od niego ubogi maiący przyiaciol; ubogi przez przyiaciół nabyć może fortuny, a bogaty przez nieprzyiaciol ſtraci fortunę; ubogiego przyiaciele w okolicznościach ſzkodliwych bronić będą, y mówić za nim; na bogatego nieprzyiaciele naſtępować będą, y mówić przeciwko niemu na zgubę iego. Niech będzie Królem: *ſint regii Corporis Cuſtodes.* Niech ma ſtróżników życia ſwego, ci ſtrzec go będą z przymuſzenia y boiaźni; a przyiaciele ſtrzegą ubogiego z miłości y dobrey chęci, która ieſt mocnieyſza nad wynieſione ſtraże: *hæc autem multo metu potentior eſt.* Tak niegdyś o tym dobru, którym ieſt przyiaźń, Chryzoſtom tą ſwoią mową do tego dążył, aby pokazał, że przyiaźń między poſpolitemi dobrami ziemſkiemi dobrem nayoſobliwſzym *nil æquale concordiæ.*

To tak ſzacowne dobro podſiewacz niezgody wydziera tym ludziom, między któremi niezgodę ſieie. Czyliż bowiem z uſtawicznego doświadczenia bądź czytanego, bądź ſłyſzanego, bądź widzianego nie maie, że naſienie niezgody, gdy na ſerca przyiacielſkie padnie, wnet ſię w nich przyimuie, a w krótce pomnaża ſię, rozraſta na wielkie złe, przyiaźń w nieprzyiaźń zamieniaiące. O nieſzczęśliwa odmiano! Głowa przyiacielſka, która myślała o wynalazku przyſługi, myśli o

ſpe-

ſpoſobie zemſty; oczy, które rade widziały przyiaciela, odwracaią ſię iak od przemierzłego widoku! ięzyk, który przedtym dobrze o przyiacielu mówił, za wziętą okolicznością potwarze na niego miecie! ręce, które z ściągnieniem affektu pełnym przyiaciela witały, piſzą przeciwko niemu, y odgrażaią! nogi, które chętnie ſpieſzyły w nawiedziny przyiacielſkie, zdaleka od niego krążą! co ſię przedtym przyiacielowi nieprzytomnemu ſłużyło, to ſię iuż przytomnego zabiegom mocno przeſzkadza. Przedtym cieſzyło ſię z ſzczęścia przyiacielſkiego, z nieſzczęścia ſmuciło ſię; teraz ſmuci ſię z ſzczęścia a radość ieſt z nieſzczęścia iego.

O nieſzczęśliwa odmiano przez poſianie niezgòd uczyniona! widzę między małżeńſtwem piekło, zamieſzania, nienawiści y zgryzotow pełne; widzę między bracią zacięte odwrócenie, widzę między ſąſiady długo trwaiące kłótnie, widzę między tym y owym gniewy roſterki zniewag wyrządzanie, pragnienie wzaiemnego zniſzczenia. Zkądże ſię to wzięło? gdzież ów pokòy miły? gdzie przyiaźń tyſiąc dowodami oświadczona? gdzie wzaiemne nawiedzenia, bieſiady, rozrywki, kompanie pomiarkowane y chwalebne? oto iak wicher ogniſty, tak piekła pełna podſiewacza gęba wſzyſtko zniosła, y zniſzczyła. Tegoż ia podſiewacza niemam zawiſnym nieprzyiacielem ludzkim nazwać? Tego człowieka, który wam

bez

bezprawnie wydziera fortunę, macie za nieprzyiaciela; macie y tego za nieprzyiaciela, który wam pſuie ſławę, na życie waſze naſtępuie; z tychże ſamych przyczyn, ma być podſiewacz niezgody głównym nieprzyiacielem ludzkim, częścią dla tego, że przyiaźń ieſt dobrem równym ſławie, honorowi, życiu, dobrem takim, na którym niektórzy Filozofowie dawniey błogoſławieńſtwo człowieka ziemſkie zaſadzali, iak czytam u Tomaſza; częścią dla tego, że przyiaźń, zdrowie, życie, ſławę, honor, fortunę w całości utrzymuie, co wſzyſtko poſpolicie w nieprzyiaźniach y niezgodach ginie. Gdy między ludźmi ieſt pokóy przyiacielſki, ubogi ma w nędzy ſwoiey, pociechę, bogaty w doſtatku ſwoim ubeſpieczenie, Panowie bez boiaźni y podeyrzenia panuią, ſłudzy obfite zyſki łaſk Pańſkich otrzymuią. O iak tedy wielką krzywdę ludziom podſiewacz niezgody czyni! o iak zawiſnym przeto nieprzyiacielem ludzkim ſtaie ſię, gdy tak wielkie, tak ſzacowne dobro przez nieprawość im wydziera! łotrem ieſt, łupiezcą ieſt: *nil æquale concordiæ.* Wydziera dobro, które ieſt fundamentem wſzelkiego między ludźmi dobra.

Część III.

A Gdy podſiewacz niezgody ieſt tak wielkim Boga y ludzi nieprzyiacielem, zape-

wne-

wne on nie ma cząſtki z Jezuſem, ktòry pomnażał ſię w łaſkę u Boga y u ludzi. Raczey nic pewnieyſzego iak to, że podſiewacza niezgody między przyiaciołmi, zyſk cały y iedyny, utrata łaſki Boſkiey y ludzkiey; tak ieſt tak ieſt a nie inaczey. Obaczmy naypierwey, iakiego zdania o podſiewaczu niezgody ſą ludzie y iakiego do niego ſerca, a nie iacykolwiek ludzie, ale ludzie pierwſzey powagi, których zdanie za naywiękſzy dowòd prawdy ma być poczytane; a z niemi iednoż nie ſądzić, ieſt wielce błądzić. Obaczmy co mówi o podſiewaczu niezgody naymędrſzy Kròl Salomon; na iednym mieyſcu nazywa go z gruntu złym: *Prov:16. v. 28. homo perverſus ſuſcitat lites.* na drugim mieyſcu zowie go od ſłępcą od Boga, Apoſtatą: *Prov: 6. v.14. homo Apoſtata.... jurgia ſeminat.* W nowym teſtamencie nayprzednieyſzy Doktor narodòw Paweł podſiewaczów ròwna z powietrzem zaraźliwym, a unikać wſzelką uſilnością od nich każe; słowa ſą iego w liście do Rzymian: *Cap: 16. v.17. rogo vos fratres, ut obſervetis eos, qui diſſenſiones faciunt... & declinate ab illis.* Proszę was bracia, abyście upatrowali tych, którzy rozruchy czynią, y chrońcie ſię ich. O tych w liście do Galatów: *Cap: 5. v. 12. utinam abſcindantur, qui vos conturbant,* bodayby od was odcięteini byli, którzy was wzruſzaią, którzy między wami nie pokóy

czy-

czynią. A Doktorów Kościoła iakie o podsiewaczu zdanie? pospolicie go Oycowie Swięci za diabła maią, który między Bogiem y ludźmi, znowu między bracią Kaimem y Ablem pierwsze poczynił nieprzyiaźni; zaś Hieronim S. nie przestaiąc na tym, z całym piekłem go porównywa: *qui ponit inter fratres discordias, infernus appellandus est:* on bowiem z poduszczenia piekła czyni, y piekło wcześne między ludźmi czyni. Otoż macie w mniemaniu ludzi naygodnieyszych nayinędrszych wysławionego podsiewacza; otoż macie zbrodnia, Apostatę, zarazę, czarta; a ieżeli taki iest w mniemaniu, maszon być dobrze położony w sercu? któż się takową szkaradą nie brzydzi, y nie odrzuci, od serca na zawsze.

Ale większe podsiewacza nieszczęście iest przeto, że on u Boga łaskę traci. Słyszeliście wyżey, że go Bóg nie nawidzi osobliwszym sposobem; temuż ma świadczyć łaski swoie, który nie łaski nie miłosierdzia, lecz zaprawdę nienawiści, kary y zguby godzien iest? azaż nie wiecie o wyroku wiecznego potępienia przeciwko podsiewaczom? wyliczywszy S. Paweł te grzechy, które przyiaźń y pokóy między Chrześciany psuią: *Gal: 5. v. 20. inimicitiæ, contentiones, æmulationes, iræ rixæ, dissensiones, sectæ.* Nieprzyiaźni, swary, zawiści, gniewy, niesnaski, rostérki, kacerstwa, spory, swary rozdzielenia; przydał z Ducha Bożego:

qui

qui talia agunt, Regnum Dei non consequentur, Ktòrzy takowe rzeczy czynią, Króleſtwa Bożego nie doſtąpią. W ich oſobie ieſzcze przed Pawłem Jeremiaſz wołał: *Cap: 15. v. 10. væ mihi Mater mea: quare genuiſti me, virum rixæ, virum diſcordiæ?* Biada mnie matko moia: czemuś mnie urodziła męża ſwaru, męża ſporu? Jeżeli daiem wiarę, a przez wſzelką roſtropność dać powinniśmy zacnym kilku piſarzom, nowy tego dowód mamy; piſzą oni, że białogłowę, która przez 30. lat zgodne małżeńſtwo plotkami ſwemi zakłòciła, w oczach wielu bardzo ludzi czart porwał, wołaiąc: odbierz, odbierz nagrodę zaſługi twoiey; y na wieczne ognie zaniòſł. To widomie iedna białogłowa zginęła; a wieleż tych, o których wiadomości nie mamy, a oni podobno tę nieprawość maią! wiele tyſięcy ginie: *qui talia agunt, Regnum Dei non conſequentur* nieſzczęśliwy, nieſzczęśliwy zyſk podſiewacza! zyſk utrata łaſki y Boſkiey y ludzkiey!

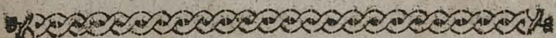
A gdyż tak ieſt Chrześcianie mòi, proſzę was, byście ſię wſzelką uſilnością tego nayſzkodliwſzego grzechu rozſiewania niezgód między przyiaciołmi ſtrzegli. Czyliż nie lepiey wam być w przyiaźni z tym to naywiękſzym Panem Bogiem naſzym? Czyliż nie lepiey mieć u bliźnich dobre mniemanie y miłość, aniżeli ſtać ſię nieprzyiacielem Boſkim y ludzkim? Nie wiem, nie wiem mòy Chrześcianinie, co by cię

do

do tego grzechu nęcić miało, chyba żeby ci ſię podobał tytuł czarta wcielonego y Apoſtaty, którył by ci ludzie Swięci y mądrzy dawali. Ale ten tytuł nie ieſt cèl upodobania, lecz przyczyna na ſercu utrapienia. Chyba żebyś ieſzcze pragnął utraty łaſki Boſkiey, ſkutkow nienawiści, ktòre ma Bóg przeciwko podſiewaczom, ale ten ſkutek ieſt wieczne biada wieczne piekło, a ſerce powinnoby pierwey tyſiąc razy życie ſtracić aniżeliby raz takowego, nieſzczęścia zapragnąć miało. Ani ia wątpię zwłaſzcza o was, których z daru Boſkiego przed ſobą widzę, nie wątpię, że wy wielkie obrzydzenie y wyrzeczenie tey nieprawości macie; mówi z was każdy z Dawidem: *adhæreat lingua faucibus meis*, aby ta cnota waſza w pełni była. Oto was ieſzcze proſzę, ieżeli ſię kiedy trafi, że człowiek zły a nierozſądny będzie chciał przed wami niezgodę rozſiewać przez plotki, potwarzy, lub nie porządnie wyiawione prawdy, abyście go nie ſłuchali, ażebyście go zgromili, albo inſzym ſpoſobem do złego przeſzkodzili, tak bowiem y iego y waſzey duſzy dobrze poradzicie: przeciwnym ſpoſobem gdybyście go mieli chętliwie ſłuchać, albo iak wielu czyni, ciekawie wybadywać, bylibyście do grzechu pomocą, wſpòł działaczami grzechu, byłaby cząſtka waſza z podſiewaczami; bylibyście ſpòłką z niemi w gniewie y nienawiści Boſkiey, od czego niech was Bóg broni.

Bo-

O Boze! który famą miłością ieſteś! Boze jedyny w trzech oſobach! przez tę iednoiſtność twoię, proſzę cię, byśmy wſzyſcy dzielnością miłości prawdziwey iedno ſerce mieli, niechay modlitwy Pana Chryſtuſowey ſkutek pokaże ſię w duſzach naſzych: *rogo, ut omnes unum ſint.* Niechay upewnieni będziem w przyſzłym ſzczęściu naſzym, przez cechę oznaczaiącą lud twóy wybrany: *ſedebit populus meus in pulchritudine pacis Iſa: 32. v. 18.* Lud móy będzie ſiedział w piękności pokoju; niechay tu kochamy pokóy y zgodę, byśmy zaſłużyli ſobie na wieczny pokóy y miłość ubłogoſławiącą, Amen.



KAZANIE XLII.

O ſprawiedliwości.

O wzaiemnych niezgodach. Miane na Niedzielę 2. po 3. Królach.

Nuptiæ factæ ſunt in Cana Galileæ, & erat Mater Jeſu ibi, vocatus eſt autem & Jeſus & diſcipuli ejus ad nuptias, & deficiente vino, dicit Mater Jeſu ad eum: vinum non habent. Joan: 2.



MOwiłem Niedziele przeſzłey o tey krzywdzie pokoiu przyiacielſkiego y przy-

iaźni

iaźni ſpokoyney, która ſię dzieie przez rozſianie niezgody. Dziſiay według oświadczonego zamierzenia mówić będę o krzywdzie tegoż dobra ludzkiego, która ſię dzieie przez niezgodę osób rozróznionych między ſobą, a w nieprzyiaźni y gniewliwym odwróceniu ſerc uporczywie trwaiących. Ta krzywda, o którey dziſiay, od tamtey, o którey Niedzieli przeſzłey mówiło ſię, tak ſię różni, iak podłożenie ognia od pożaru. Niezgody bowiem wzaiemne ſą pożarem przez podobieńſtwo prawdziwe, a rozſiewanie niezgód ieſt ognia podłożeniem, z którego ſię rodzi pożar. Wſzakże nie zawſze roztyrki y zawaśnienia publiczne od podſiewacza niezgód ſwóy początek maią, częſto pochodzą z ſamego nierządu namiętności ludzkich, iak mówi Jakób S. Apoſtoł: *Cap: 4. v. 1. unde bella & liter... nonne ex concupiſcentiis?* Zkądże woyny y zwady izali nie z pożądliwości? Czaſem niezgód zaciętych początkiem pycha, czaſem zazdrość, czaſem gniew z okazyi uraźliwey, czaſem prawo bardziey na próżnym punkcie honoru, aniżeli na ſprawiedliwości zaſadzone. Jeſt ieſzcze innych wiele tego nieſzczęśliwego pożaru początków, których Króleſtwa niezgodne, Miaſta rozdzielone, Domy przeciw ſobie zaiątrzone, ſtrony od ſiebie odwrócone zdawna goreią, to ieſt w zapalczywości przeciwko ſobie trwaią.

Przeciwko tym niezgodom, które ſą krzywdą wielką ſpokoyney przyiaźni y pokoiu przyiacielſkiego między ludźmi, rzecz moia dziſiay; a do mówienia o tym wſtęp mi czyni przeczytana Ewangelia, która przyſięgłą dożywotnią przyiaźń w Kanie Galileyſkiey kontraktem małżeńſkim ziednaną, weſelem wyświadczoną opiſuie. Ta przyiaźń dożywotnia dwoiaki przywiley odebrała, z którego ſię zachwaloną ſtała. Pierwſzy przywiley, że na gody czyli na weſele iey nayświętſze naygodnieyſze oſoby przyść raczyły: Jezus Chryſtus, Marya Matka iego, y Apoſtołowie Swięci. Czym Heretyków hańbiemy nauczaiących, że Małżeńſtwo ieſt złą rzeczą. Jak to ma być złą rzeczą, co Chryſtus Pan Swięty Swiętych chętnym przyiściem ſwoim do Kany Galileyſkiey pochwalił, y przytomnością ſwoią ugodnił? Drugi przywiley, że nowożeńcy niedoſtatku w potrzebach ſwoich nie doznali, ale raczey obfitą y cudowną potrzeb ſwoich opatrzność mieli. Matka bowiem Jezuſowa Marya poſtrzegſzy niedoſtatek wina, wniosła przyczynę do Syna ſwego Jezuſa, a Jezus Syn Maryi pierwſzy raz w ten czas Wſzechmocności ſwoiey Boſkiey zażył na ſprawienie cudownego dzieła, gdy wodę w wino zamienił: *hoc fecit initium ſignorum Jeſus. Joan: 2. v. 11.* Czym znowu hańbiemy heretyków małżeńſtwo ganiących. Jak to ma być złą rzeczą,

co

co Chryſtus cudowną opatrznością ſwoią udarować y wielbić raczył?

Ten dwoiaki przywiley, ktory ieſt dwoiaką przyczyną zachwalenia przyiaźni dożywotniey Ewangeliczney, ſtaie ſię dwoiakim dowodem pokazuiącym złość y naganę niezgód między Chrześciany uporczywie trwaiących. Cudowna dobra potrzebnego obfitość zachwalaiąca przyiaźń Ewangeliczną, pokazuie: że ieſt zła y naganna między Chrześciany niezgoda. Przybycie osób nayświętſzych na gody tych dożywotnich przyiacioł, znowu pokazuie: że między Chrześciany naganna y zła niezgoda. Uważaycie proſzę; rzecz naſtępuiącą przekładam y rozporządzam.

Niezgody uporczywie trwaiące między Chrześciany, wſzelkie dobro ludziom naypotrzebnieyſze odeymuią: *non habent.* Część I. Kazania.

Ci wſzyſcy ludzie, którzy do ſtron zawaśnionych przyſtępuią ku pomnożeniu roztyrków y nieprzyiaźni, nie ſą ludźmi świętemi, ale złemi y przeklętemi: *erat Mater Jeſu ibi & Jeſus & diſcipuli.* Część II. Kazania. Ad M. D. G.

Część I.

MIędzy innemi cnotami, ſzczegulnieyſzym ſpoſobem w piśmie świętym mamy ſobie zalecony ku naśladowaniu pokóy. Że po-

minę wiele o tey rzeczy Ducha Nayświętszego wyroków, w księgach starego Testamentu się znayduiących, że pominę Apostolskie nauki, w księgach nowego Testamentu o teyże rzeczy; dosyć iest, y nad zamiar dosyć, na zrzódle wszelkiey prawdy y nauki zbawienney Zbawicielu naszym Chrystusie Panu. Ten narodził się pod czas powszechnego na całym świecie pokoiu; przy narodzeniu iego Aniołowie wesoło głosili: *in terra pax hominibus*, na ziemi pokóy ludziom; w dalszych swoich latach miłość zobopólną nayosobliwiey y pokóy wzaiemny przykazywał: *diligatis invicem, Joan: 13. v. 34 pacem habete inter vos. Matth: 9. v. 50.* Tegoż samego wyciągał po Apostołach swoich, aby oni czasu wyznaczonego z Ewangelią poszedłszy na cały świat, wszędzie, dokądby przychodzili, pokóy ludziom zwiastowali: *primùm dicite: pax huic domui Luc: 10. v. 5.* A żeby się iedno wielokrotnie nie powtarzało, mieycie dosyć na tym, że Pan nasz naymiłościwszy za naydroższy depozyt, Oyciec nasz nayukochańszy Chrystus Jezus za naypotrzebnieysze dziedzictwo zostawił nam sługom y Synom swoim pokóy: *pacem relinquo vobis, pacem meam do vobis. Joan: 14. v. 27.* Cóż proszę to tak częste zalecanie pokoiu, to tak usilne zachęcanie do pokoiu, to dawanie y zostawienie pokoiu wyznacza? S. Tomasz z Aquinu pisząc na list Pawła do Rzymian, mówi:

wi: Pokóy zawiera w ſobie dobro; iako pokóy doſkonały: *perfectio pacis*, który ieſt w ſamym niebie, zawiera w ſobie wſzelkie dobro błogosławiące wiecznie, tak pokóy na ziemi zawiera w ſobie dobro błogosławiące człowieka docześnie według owego wyroku Pſalmu: *Pſ: 28. v. 11. Dominus benedicet populo ſuo in pace.* Błogosławić będzie Bòg łaſkawy ludziom żyiącym w pokoiu. A Swięty Chryzoſtom za iednoż biorąc pokóy y wzaiemną między Chrześciany zgodę w Homilii 34. *in Geneſim* powſzechnie mówi: *ubi hæc, ibi omnium bonorum confluxus*; gdzie ten pokóy zgodliwy, tam wſzelkiego ieſt zebranie y zgromadzenie dobra.

Dobro człowieka żyiącego na ziemi ieſt dwoiakie, iedno. ktòre tycze duſzy iego; drugie, które tycze ciała iego; tego oboyga dobra zbiorem pokóy: *confluxus bonorum.* Ponieważ zaś Chryſtus Pan, całym nas ukochał ſercem, y dobrze nam życzył, przeto zachęca nas, radzi, przykazuie nam pilne ſtaranie o pokòy, w ktòrym ſię zamyka naypożądańſze dobro, pilne ſtaranie o to zrzódło, z ktòrego pomyślne ſtrumienie na duſzę y na ciało naſze ſpływaią; ſtaranie o to drzewo, ktòre wydaie owoc czyli pożytek, tak duſze iako y ciała naſze poſilaiący; ſtaranie o ten fundament, na którym te dwie kolumny utrzymuiące całe budowanie ſzczęścia naſzego, tak duſznego iako

 ciele-

cielesnego stoią: *ubi hæc, confluxus est omnis boni.* To zważaiąc któryż acz naytępszego poięcia człowiek nie uzna, iak wielkiego szacunku, iak natężonego pragnienia do osiągnienia swoiego, iak usilnego po osiągnieniu swym zachowania godzien y wyciąga pokóy przyiacielski na miłość bliźniego zasadzony?

Ale któryż będzie (o takim bowiem człowieku ani pomyślić mogę) któryż mówię człowiek iakokolwiek używaiący rozumu nie pozna tego iaśnie, y nie przyzna, że niezgody między Chrześciany temu Swiętemu sprzeciwiaią się pokoiowi? sprzeciwiaią się tak, iak się sprzeciwia natężone gorąco ochłodzie, iak się sprzeciwia ogień wodzie, y wzaiem; ba ieszcze większe między pokoiem y niezgodą przeciwieństwa, bo mógł to Bóg uczynić, aby ognie Babylońskie trzem pacholętom ochłodą były; mógł to uczynić, aby woda ofiary zapaliła; ale tego nie może uczynić, aby niezgoda zacięta z pokoiem miłosnym między rozróżnionemi razem w iednychże sercach stały, bo czyliż podobieństwo, aby się życie z śmiercią, aby iasne południe z ciemną pòłnocą, aby się ślepota z widzeniem, aby się Belial z Synem Boskim, áby się świętość Arki poszanowania godna z przeklęctwem Dagona pogodziły y ziednoczyły? A iakie między temi iest przeciwieństwo, takie istnie przeciwieństwo iest między pokoiem y niezgodą; gdzie iest śmierć,

tam

tam życia: gdzie ieſt ciemność, tam iaſności: gdzie ieſt ślepota, tam widzenia nie maſz y być nie może; tak gdzie ieſt niezgoda, odwrócenie ſerca, zaciętości, rozterki zobopólne, tam zgody, pokoiu nie maſz, y żadną miarą być nie może: niezgoda ieſt śmiercią pokoiu. Idzie ztąd daley niezbyty wniosek prawdy: ponieważ przez niezgodę ſtron przeciwnych pokóy miły między niemi ginie; ginąć y upadać muſi przez niezgodę wſzelkie dobro ludzkie. Gdy bowiem zapalczywością ſerca to zrzódło wyſycha, którym ieſt pokóy; a iakże maią z niego wynikać naypomyślnieyſze ſtrumienia na duſzę y na ciało ludzkie? Gdy to drzewo pożyteczne, którym ieſt pokóy, zaciętość woli wycina, a iakże ma wydawać z ſiebie owoce duſzę y ciało poſilaiące? Gdy ten fundament, którym ieſt pokóy, zaſadzony głęboko w ſercach, nieprzyiaznych miny wyſadzaią, rozpraſzaią, a iak ſię maią otrzymać na nim kolumny całe ſzczęście naſze tak duchowne iako cieleſne utrzymuiące? Tak ieſt tak ieſt a nie inaczey Chrześcianie moi w niezgodach w rozdwoieniach, Chrześciańſkie wſzelkie dobro tak duchowne iako cieleſne ginie, w ruinę idzie.

Naypierwey w niezgodach ginie dobro duchowne. Jeżeli bowiem dobro duchowne zależy na poświęceniu człowieka w duſzę iego wlanym, y na godnych nieba ſprawach iego, iako tego wſzyſcy zgodnie nauczaią; to dobro

żadną miarą w niezgodach znaydować się nie może. Ludzie bowiem wzaiem zaiątrzeni przeciwko sobie, nie maią miłości bliźniego zobopolney, źle oni o sobie myślą, źle o sobie mówią, na złość sobie czynią, ieden drugiemu źle życzy, ieden drugiego dobrem na sercu się trapi, ieden drugiego nieszczęśliwym przypadkiem uweselony bywa, ieden z drugim mówić nie chce, gdzie iest ieden, drugi tam nie będzie; w tychże ludziach ma być miłość bliźniego zobopólna? Być nie może; bo te znaki według wszystkich Oyców Swiętych y Doktorów, są znakami straconey miłości bliźniego.

A ieżeli między niemi miłości bliźniego nie masz, żadną miarą miłości Boskiey być nie może; bo mówi Jan Swięty, a Bernard z Klarewallu dowodzi, że gdzie miłości bliźniego nie masz, tam miłości Boskiey być nie może; bo iedno iest przykazanie o tey oboiey miłości, y iednaż pobudka, która iest Dobroć Boska, obydwie nie rozdzielnie wiąże. A ieżeli w niezgodliwych sercach y miłości Boskiey y miłości bliźniego nie masz, iuż w duszach ich poświęcenie Ducha Przenayświętszego zginęło, częścią dla tego, że według niektórych Doktorów poświęcenie duszy z miłością w sercu rozlaną, iest iedną rzeczą; częścią że według nauki wiary świętey: w duszy, która iest w stanie grzechu śmiertelnego, iakim też grze-

chem

chem ſą zacięte niezgody, zoſtać ſię nie może; bo ona ſama Syny Boſkie przyſpoſobione czyni, a duſza zoſtaiąca w ſtanie grzechu, ieſt ſługą grzechu y niewolnicą piekła.

Juz tedy iedna wielka część dobra duchownego w niezgodach zginęła, nie maſz ieſzcze w niezgodach drugiey części dobra duchownego, która zależy na zbawiennych ſprawach godnych nieba, bo godność ſprawy zbawienney iedynie zależy od łaſki poświęcaiącey; gdy tey w niezgodliwym ſercu nie maſz, iakaż będzie ſprawa godna nieba? Prócz tego iaſnym wyrokiem Swięty Jakób Apoſtół to pokazuie: *Cap: 3. v. 16. ubi... contentio, ibi inconſtantia & omne opus pravum.* Gdzie ſpór, tam nieſtateczność y wſzelaka zła ſprawa. Zaprawdę *ibi inconſtantia* tam nieſtateczność; który bowiem upada w niezgodę, z przyiaciela ſtaie ſię nieprzyiacielem, przedſięwzięcia ſwoie odmienia, umowy odwołuie, obietnic uiścić niechce, czaſem przyſięgą utwierdzonych zamierzenia nie dochowuie; czyliż te nie ſą wielkie dowody nieſtateczności? Przydaycie uſtawiczną odmianę obrad y zamyſłów, iuż to przed ſię bierze, iuż co innego; iuż tego ſię radzi, iuż radą iego wzgardziwſzy, od kogo innego radę bierze ku mściwemu końcowi; nigdy on ſwoim nigdy iednym podobnym ſobie nie ieſt. Właśnie ſię o nim *ad literam* prawdzi, co mówi Jòb Swięty: *Cap: 14.*

v. 2.

v. 2. *nunquam in eodem ſtatu permanet.*

Lecz nędznieyſzym go pokazuią wyżſze Jakóba ſłowa: *ubi contentio, ibi omne opus pravum*, gdzie niezgoda tam wſzelkie ſprawy złe. Co dwoiako ſię ma rozumieć, raz że człowiek w niezgodzie zacięty, aczby co naylepſzego czynił, te wſzyſtkie ſprawy iego nie ſą zbawienne; niech daie hoyne iałmużny, cóż to waży do nieba? uczynek miłoſierny zewnętrzny na nic ſię nie przyda, ieżeli wola uczynić nie chce miłoſierdzia duchownego, które zależy na darowaniu uraz. Niech ſię on modli, coż to waży do nieba? zapewne Bòg go nie wyſłucha, ieżeli wola iego w tym zacięta, aby nie ſłuchała Boga rozkazuiącego między Chrześciany miłość zobopòlną. Niech ſurowe poſty odprawuie, coż to waży do nieba? na nic ſię nie przyda uſkromienie ciała, ieżeli wola niechce uſkromić y zamorzyć zawiſnych przeciwko nieprzyiacielowi popędów. Niech ſię ſpowiada, ſpowiedź za nic, ieżeli wola prawdziwego odpuſzczenia urazy przedſięwziąć nie chce. Niech ciała Jezuſowego pożywa, zawziętość świętokradzcą go czyni. Niech będzie nayświętſzym ofiarom tyſiąckrotnie przytomny, y to za nic, ieżeli pierwey zemſty przeciwko bratu ſwemu to ieſt bliźnim, z ſerca nie złoży, iak rzeczono ieſt: *vade reconciliari*. Każda ſprawa aczby naylepſza, która ſię w niezgodzie rodzi, umarłą ſię rodzi, nie

będzie z nièy człowiek miał pociechy; każda sprawa w niezgodzie iest sfałszowaną monetą, do kupienia nieba nic nie ważącą *ubi contentio, ibi omne opus pravum.*

Drugi raz te słowa rozumieć się mogą, (y to iest rozumienie ich literalne) że gdzie nie zgody, roziątrzenia woli, tam iest mnogość rozmaitych grzechów, a zaiste nie lekkich. Co częstszego w sercu zaiątrzonych nieprzyiacioł, ieżeli nie myśli pyszne, gniewliwe, zazdrosne? pyszne prowadzą do pogardy bliźniego, gniewliwe do złego życzenia, zazdrosne do smutku z cudzego dobra y do pożądania. Co częstszego w uściech zaiątrzonych nieprzyiacioł, ieżeli nie obmowy, potwarzy, szkalowania, szyderstwa, nagrawania, przeklęctwa, kłamstwa y szkodliwe oskarzenia? Co częstszego w uczynku zaiątrzonych nieprzyiacioł, ieżeli nie długoletnie w prawie kłótnie, pisania szkodliwe sławie, wyrządzania rozmaitych a serce przeszywaiących Afrontów, spiski, zasadzki, ba często y zabóystwa? Zaprawdę tedy, zaprawdę mówi Apostół: *ubi contentio, ibi inconstantia & omne opus pravum.*

A ieżeli przez niezgody, y poświęcenie dusz Chrześciańskich ginie, y nie może być w nich zbawienne ćwiczenie w sprawach godnych nieba, iawna rzecz, że niezgody całego dobra duchownego zgubą; bo dobro duchowne w całkowitości swoiey iedynie należy na poświęceniu

ceniu duszy y spraw zbawiennych gromadzeniu. Idzie daley, że gdy ludzie zawaśnieni przez niezgody swoie całe dobro duchowne tracą tu na ziemi, dobra wiecznego w niebie mieć nie będą, bo strata dobra duchownego na ziemi iest skuteczną przeszkodą do osiągnienia dobra wiecznego: *qui talia agunt, regnum Dei non consequentur. Gal: 5. v. 20.* Którzy to czynią, to iest w niezgodach, zawaśnieniach prowadzą życie swoie, ci Królestwa wiekuistego nie osiągną; mówi z rozkazu Ducha Przenayświętszego Paweł Apostoł. Gdyby zaś kogo utrata Dobra duchownego, która się dzieie przez niezgody, cale przerażać nie miała, taki bydlęcy człowiek, *homo animalis*, niechby na to patrzał, bo ta zmyślność iego bardziey przerazić może, że przez niezgody wszelkie dobro ciała tyczące ginie. Słowa są Jezusa Chrystusa, a słowa nieomylne. *Matth: 12. v. 25. omne regnum divisum contra se desolabitur, & omnis civitas, vel domus divisa contra se non stabit.* Wszelkie Królestwo rozdzielone przeciwko sobie spustoszone będzie; y wszystkie miasta także domy przeciwko sobie rozdzielone nie ostoią się.

Podział rzeczy w porządku fizycznym przyrodzonym albo rzecz cale niszczy, albo ią słabi, a tak do zniszczenia y ruiny sposobi. Naprzykład oddzielenie ciała od duszy iest śmiercią człowieka, oderwanie się ściany od ściany iest

ruiną

ruiną pałacu lub kamienicy. Jeſzcze naprzykład: woyſko na części podzielone ſtaie ſię ſłabſzym, y może być łacno zwyciężonym, któreby razem zgromadzone niepochybnie zwyciężyło; ſznurek ieden oſobno wzięty łacno ſię zerwie, zaś troiaki ſznurek razem ſkręcony zerwać trudno, iak mówi piſmo święte: *Eccle: 4. v. 12. funiculus triplex difficilè rumpitur.* A co ſię o podziale porządku fizycznego rzetelnego mówi, toż ſię ma trzymać zapewnę o podziale obyczaynym, o rozerwaniu ſerc y woli ludzkiey; który podział gdy między ſtrony rozròżnione zaydzie, wſzelkie dobro ciała tyczące tak publiczne iako też ſzczegulne ſłabi, ba w niwecz obraca w tym rozróżnieniu. To Chryſtus mówi: Króleſtwo, miaſto, dom podzielony zginie, ſpuſtoſzeie; a Ozeaſz Prorok z Ducha Bożego daleko przed Chryſtuſem toż ſamo iaſnemi ſłowy przepowiedział: *Cap: 10. v, 2. diviſum eſt cor eorum, nunc interibunt.* Podzielone ieſt ich ſerce, teraz więc na wſzyſtkim upadną y zginą. Jakož tak ieſt, bo prócz wiary, która ma być dawana nieomylnym piſma wyrokom, oczywiſte to doświadczenie pokazuie.

Daymy, że ieſt w Króleſtwie iakim wielka niezgoda między Pany, że ſą pierwſzych głów przeciwne zdania, zamyſły, uſiłności; aza takie Króleſtwo nie łacno od naiezdcy wzięte y w poddańſtwo niewolnicze obrócone będzie? Daymy, że w mieście ſą przeciwne

ſtro-

ſtrony, że ſtan przeciwko ſtanowi, zaiuſzenie walczy, że ſię nieuſtannie kłócą; azaż takie miaſto nie łacno ſwoie wolności y przywileie utraci? y które przedtym pięknie kwitnęło, w wieś ſię obròci? Daymy, że dom z domem w dawnym a ſrogim ieſt zakłóceniu y nieprzyiaźni, aza on przez to nie upadnie? Bo(że do ſzczegulnieyſzych rzeczy zniydę) w takowym zawaśnieniu ginie godnych ludzi ſława przez potwarzy ciężkie, a częſtokroć publicznie y prawnie zadawane; ginie powinny honor, bo przeciwne ſtrony iak mogą, tak ſię lżą, y ròżne zniewagi czy to przez ſię czy przez na to ſporządzone oſoby wyrządzaią. Giną pieniądze, bo co przez długi czas zebrali, to w kròtce na prawo utracą; czyliż nie wiele koſztuie prawo? czyliż nie ſą koſztowne częſtokroć afronty? czyliż nie potrzeba wiele łożyć, aby ſię nieprzyiacielowi do intereſſu przeſzkodziło? Ginie fortuna, która zależy na dobrach nieruchomych; głowa bowiem zaprzątniona mściwością y chymerycznym punktem honoru, aza dobrze pomyśli o goſpodarſtwie? a bez przemyſłów goſpodarſkich ſpuſtoſzenie ziemi, według owego wyroku: *Jerem: 12. v. 11. desolata eſt terra, quia nullus eſt, qui recogitet.* Dochody uſtaią, długi ſię co raz większe zaciągaią, wydatki przewyżſzaią dochody y kredyt, iużci ruina y ſtrata maiętności. Ginie nawet zdrowie naymilſze; aza bowiem uſtawiczna zgry-

zgryzota; uſtawiczna z nieſkutecznych zamyſłow melancholia, częſto poburzona, a za granice roſtropności y temperamentu ſwego wypadaiąca cholera nie zepſuie zdrowia? nie przyprawi o chorobę? Ginie wreście życie, bo poſpolicie zawaśnieni przeciwnicy gryzą ſię, y do póty gryzą, aż ſię zagryzą. Nie moie to ſą słowa, lecz Pawła Apoſtoła w Liście do Galatów: *Cap: 5. v: 15. ſi invicem mordetis... videte, ne ab invicem conſumamini*; ieżeli ſię wzaiem gryziecie, patrzcie, byście ſię wzaiem nie pozagryzali.

A ieżeli tak ieſt, a zapewne tak ieſt, bo to pokazuią wyroki piſma świętego y hyſtoryczne, wſzyſtkie przebiegaiąc wieki y doświadczenia, prawda być muſi nie ochybna, że niezgody między Chrześciany, z pomiędzy nich wſzelkie dobra tak duſzy iako y ciała ludzkiego, tak poſpolite, iako ſzczegulne wyłączaią, pſuią, ruinuią; bo pokóy ten, który ieſt zrzódłem tych ſtrumieni, który ieſt drzewem tych owoców, który ieſt fundamentem tych kolumn, pſuią y gubią. Otoż macie pierwſzą różnicę niezgody Chrześciańſkiey od przyiaźni Ewangeliczney. Przyiaźń Ewangeliczna cudownie w dobro potrzebne obfituie, niezgoda Chrześciańſka wſzelkie dobro traci; a iak cudowna obfitość dobra ieſt przyczyną do pochwały Ewangeliczney przyiaźni, tak utrata wſzelkiego dobra ieſt przyczyną wielką do nagany

Chrze-

Chrześciańskich roztyrek y zawaśnienia.

Część II.

ALe iest ieszcze drugi dowòd, z którego się złość y niegodność między zaiątrzonemi stronami trwaiących niezgód pokazać może. Uważaliśmy wyżey, że przyiaźń dożywotnia Ewangeliczna y przez to powinna mieć pochwałę y zalecenie swoie: że ludzie nayświętsi Jezus Bóg y Człowiek, Marya Matka iego y Swięci Apostołowie na weselne ich gody przyszli. Zaś niezgoda Chrześciańska przeto samo ma być zganiona y pogardzona, że ci wszyscy ludzie, którzy przystępuią do stron roziątrzonych y zawziętych ku pomnożeniu nieprzyiaźni y niezgody, nie są ludźmi Swiętemi, lecz bardzo złemi y przeklętemi. Dzieie się to często, że gdy dwie strony zwłaszcza ludzi godnieyszych nieprzyiaźń y odwrócenie od siebie wezmą, wielu innych do tey lub owey strony przystępuie; z iakieykolwiek to pobudki ziemskiey czyniąc, oświadczaią się, że tey stronie sprzyiaią, że tamtey stronie są nieprzyiaciołmi. Powiadam: tacy ludzie są źli, y przekleństwo na siebie zaciągaią. Uważaycie pilnie, co mówię; nie mówię tego, że ci są złemi, ktòrzy iedney stronie, widząc iey sprawiedliwość, daią zdrową radę y sposób godziwy zwłaszcza proszeni, aby naprzykład sprawiedliwym

dliwym

dliwym prawem własność ſwoię od przeciwney ſtrony odebrała. Ani mówię, że ci ſą złemi, którzy iedney ſtronie ſłużą w intereſach oboiętnych, a dalekich od niezgody. Ale mówię, że ci ſą złemi, którzy z iakieykolwiek pobudki przyſtępuią do iedney z ſtron przeciwnych, a ſtaią ſię niezgody uczeſtnikami, a pochwaleniem, przyzwoleniem, radą lub innym ſpoſobem zmierzaią do ſkażenia miłości bliźniego, albo ſię być nieprzyiaciołmi przeciwney ſtronie oświadczaią; ci mówię, ſą wielce złemi y przekleſtwo na ſiebie zaciągaiącemi. Przyczyna tego ieſt od S. Bernardyna Seneńſkiego dana, bo tacy ludzie wykraczaią przeciwko miłości Boſkiey, grzech cięſzki, iakim ieſt nienawiść, pochwalaiąc, y do niego pomagaiąc; wykraczaią przeciwko miłości Chryſtuſowey, ciało Chryſtuſa miſtyczne okrutnie rozrywaiąc, którego całość zależy na ſercach Chrześciańſkich miłośnie ziednoczonych; bo tacy ieſzcze ludzie wykraczaią przeciwko miłości bliźniego, która y nieprzyiaciół kochać każe, a z niemi ſię iednać; złemi tedy ſą y bardzo złemi.

Ale rzeczeſz takowy (o iakim rzecz) Partyzancie: gdybym to ia był przywodzcą do niezgody, byłbym winien; lecz idę za drugiemi, idę za pryncypałem moim. Odpowiadam: iść za drugim do grzechu, ieſt grzeſzyć, iako iść

za drugim do cnoty, ieſt zaſługiwać; a iako ten, ktòry za drugim idzie do cnoty, do nieba trafia, tak ten, który idzie za drugim do grzechu, za drugim do piekła wpada. Rzeczeſz: ieſtem z dawna przyiacielem tey ſtrony, z nią trzymać muſzę; odpowiadam: ieſteś przyiacielem ſtrony, zgadzay żeſię z nią w tym, w czym ci ſię zgadzać ſumnienie pozwala. Niech zginie taka przyiaźń, która ieſt z krzywdą miłości bliźniego, niech zginie taka przyiaźń, która ieſt zgubą y wyniſzczeniem przyiaźni Boſkiey. Rzeczeſz: choć ia do tey nieprzyiazney wiążę ſię ſtrony, nie ieſtem atoli drugiey ſtrony nieprzyiacielem, nic iey złego nie życzę, żadney w ſercu zawziętości nie mam, ale tylko powierzchownie udaię ſię za nieprzyiaciela, z tym ſię przed innemi oświadczam, y chcę, aby o tym wiedzieli, a to czynię dla przypodobania ſię tey ſtronie, do którey mam przywiązanie. Odpowiadam: iako ten bardzo wykracza przeciwko wierze, ktòry acz w ſercu wyznaie wſzyſtkie artykuły, powierzchownie iednak, uſtnie, ſłownie, zapiera ſię ich; tak też ten cięſzko wykracza przeciwko miłości, który acz w ſercu nie ma nienawiści przeciwko bliźniemu, zewnętrznie iednak te wſzyſtkie znaki z których pewną nieprzyiaźń między ſtronami wzaiemnie poznaiemy, pokazuie. A prócz tego ta zewnętrznie pokazana nieprzyiaźń ieſt obłudą względem przyiacielſkiey ſtrony, ieſt kłam-

kłamſtwem względem nieprzyiacielſkiey ſtrony, ieſt wzgorſzeniem wielkim względem wſzyſtkich na to patrzących, a ſtanu ſerdecznego nie przenikaiących. Rzeczeſz: ia z tą intencyą do iedney nieprżyiacielſkiey przyſtępuię ſtrony, a drugiey ſtrony nieprzyiacielem ſię być udaię, abym za podaną okazyą obiedwie ziednoczył y pogodził. Odpowiadam: *non ſunt facienda mala, ut eveniant bona*, nie potrżeba czynić żle ku oſiągnieniu dobrego końca: nie potrzeba zdzierać, krzywdzić, aby ztąd uczynki miłoſierne albo inne pobożne ſprawować. Zaś wiązać ſię do ſtrony nieprzyiazney, pochwalać niezgodę, oświadczać ſię nieprzyiacielem drugiey ſtrony ieſt arcy zła rzecz, ieſt zgorſzenie, ieſt grzèch pewny; nie ma ſię więc to czynić dla pozyſkania iedności w ſtronach przeciwnych, która ieſt nie pewna.

Rzeczeſz: Pradziad, Dziad, Ociec móy, krewni moi, cały dom móy, z tą zawſze ſtroną trzymał, a przeciwko tamtey pokazywał nieprzyiaźń, gdyż tamta ſtrona ieſt nieprzyiaciołką domu mego. Odpowiadam: z Przodków twoich, z rodziców twoich wziąłeś ciało, od Boga Stwórcy wziąłeś duſzę; rodzice cię zrodzili na przyſzłą śmierć, a Chryſtus Pan we krwi ſwoiey zrodził cię na życie przyſzłe; kogoż maſz ſłuchać bardziey, Rodziców czyli Chryſtuſa? czy iegoż przykładu dobrego naśladować, czy przykładu rodziców złego? Aza

niewiefz, co napilano ieft? *Joan: 1. v. 12. Dał im moc, aby fię ftali Synami Bożemi, tym ... którzy nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga fię narodzili.* Aza dla tego Bóg ludzie na różne podzielił domy y familie, żeby fię przeto mocniey nienawidzili y uparciey kłócili? Znać niewiefz, czemu zakazano ieft, ażeby w bliſkich ftopniach pokrewieńftwa Chrześcianie w małżeńftwo nie wchodzili; tych zakazów koniec iak dobrze X. Skarga dowodzi, ieft: ażeby Chrześcianie z obcych domów biorąc żony, y żony za obce męże idąc, miłość Chrześciańſką y ziednoczenie ferc różnych domów y familiy fprawowały. Próżno więc mówifz, gdy fię dawnym zwyczaiem domu twego ſkładafz. Przodkowie twoi już fię Bogu z nieprzyiaźni fwoich fprawili y Bóg wie, iaką cząftkę maią; ty patrz na to, abyś przed Bogiem nie był zhańbiony; bo o ciebie idzie, a od ciebie famego to zawifło. Przodkowie twoi byli początkiem niezgody y grzechu, ty bądź początkiem zgody y cnoty. Rzeczefz: inaczey polityka każe; co ty mie z prawem y obyczaiem polityki a bardziey pfeudo polityki, wyieżdzafz? ia go nie znam y nie umiem; to wiem y umiem, co Chryftus rozkazuie y Ewangelia iego, y to ci powiadam; a ieżeli tego nie fłuchafz, nędznikiem iefteś. Rzeczefz: cóż ia mam czynić między nieprzyiaznemi poftawiony ftronami? co czynić? być do oboiey ftro-

ſtrony oboiętnym; ſtarać ſię, ieżeli można, o pogodzenie ich; nic nie mòwić, nie czynić, coby niezgodę pomnożyć mogło; tey y inney ſtronie zarówno oświadczać ſerce, y pokazać przychylność, ktòrą porządna miłość bliźniego nakazuie; inaczey nieprzyiacielem pokoiu, krzywdzicielem przyiaźni będzieſz.

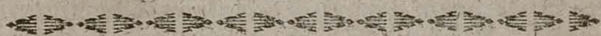
A gdyż ſię tak rzeczy maią, gdy niezgoda między Chrześciany tak ieſt zła, zła: że wſzelkie dobro ludzkie znoſi, zła: że naśladowników ſwoich złemi czyni; nic ſprawiedliwſzego, iak żebyśmy Chrześcianie zbrzydziwſzy ſobie tę złość, przeląkſzy ſię tak wielkiey dobra naypotrzebnieyſzego ruiny, całe ſerce naſze y uſilność obrócili do ćwiczenia ſię w przeciwney temu złemu cnocie, to ieſt do ćwiczenia w iedności y w zobopòlney Chrześciańſkiey miłości. Ja tu mówić przeſtaię; ſłuchaycie, mówić Chryzoſtom poczyna. Niech mi żaden, (ſłowa ſą Oyca S.) Niech nic żaden nie mówi: ten y ów daleki odemnie, bo według Pawła Apoſtoła: *Cor: 12. v. 13. omnes nos in unum corpus baptiſati ſumus*. przez Chrzeſt ſtaliśmy ſię iednym ciałem, ciałem miſtycznym Chryſtuſowym pod iedną głową, którą ieſt Chryſtus, iakże mamy przeciwko ſobie być zaiątrzonemi? aza bowiem nie wiecie. co rozum pokazuie, y co mòwi Paweł: *Epheſ: 5. v. 29. nemo...carnem ſuam odio habuit, ſed nutrit & fovet eam*, żaden ciała ſwego nie miał

w nienawiści, ale ie wychowywa y ogrzewa. Dał nam Bóg wszystkim mięszkanie na iedney ziemi, pod iednym niebem, niby dachem domu Pańskiego, iednoż nam wszystkim słońce dzień miły zapala, iednoż rodzenie mamy na żywot wieczny przez chrzesną wodę, iednaż Oyczyzna nasza, która iest w niebie, z iednego kielicha piiemy, iednegoż stołu Anielskiego uczestnikami iesteśmy, przy którym nic więcey bogaty od ubogiego nie bierze, ale iednegoż pokarmu zarówno używaią; zarówno wezwani iesteśmy, zarówno wybrani, zarówno póydziemy do ziemi; niechże zarówne zmartwychwstanie nasze będzie. Prawda czart chce między nami nierówność serc uczynić, y różne do tego przyczyny natrąca, aby się serca rozróżniły; ale napominam was naymilsi moi, gdy iaką od braci, to iest bliźnich waszych urazę weźmiecie nie stawaycie przeciwko nim zawaśnionemi; czart temu winien, czart nasienie rzucił, czart ogień podłożył, cały gniew y nienawiść ku niemu obracaycie, a bliźnich waszych z podusczenia zdraycy błądzących w miłości zachowuycie. *Hæc omnia cogitemus in operibus nostris*, to mieymy wszystko w pamięciach naszych, a sprawy nasze tym rozporządźmy.

Dopóty Chryzostom prawie słowo w słowo, nic do tego przydać nie umiem. Proszę cię tylko Swięty Panie Jezu Zbawicielu! przez

zasłu-

zasługi tego naywkochańszego Biskupa y Kaznodziei twoiego, aby cię namowa iego, Ducha Bożego pełna w uściech moich niegodnych nie kaziła. Niech zachowa w sobie dzielność mowy tego Swiętego, a przy łasce twoiey niechay sprawi pożytek w sercach słuchacza mego. Amen.



KAZANIE XLIII.

O sprawiedliwości.

O oddawaniu Bogu y Kościołòm iego długòw y winnych dòbr fortuny. Miane na Niedzielę 4. po trzech Kròlach.

Domine salva nos, perimus. Matth: 8.

WEdług porządku z dawna zamierzonego, mówić mi przychodzi o wròceniu dobra fortuny, czyli o nagrodzie tey krzywdy, która się stała dobru fortuny cudzey, czyli przez uszczèrbek, czyli przez nieporządne zatrzymanie iego. A że to dobro, iedno się tycze Boga, drugie ludzi, pocznę więc od Boga. Mówić będę dzisiay o tey powinności sprawiedliwey, ktòra obowięzuie Chrześciany, ażeby maiętności Boskiey, dochodom Kościelnym uczynioną krzywdę nagrodzili, a co po nich wyciąga prawo względem Boga, Kościo-

ła y iemu słuzących, wiernie oddawali. Do przedsięwzięcia tego czyni mi wstęp Ewangeliczna historya, czyni mi wstęp morze, łódka, Apostołowie y Chrystus w niey przytomny, wiatry, y niebespieczeństwo zguby. Co wszystko Chryzostom Swięty uważaiąc, sądzi: że to morże iest światem, ta łódź Chrystusa y Apostoły maiąca, iest Kościołem Chrystusowym. Wiatry, fale, są nieprzyiaciołmi Kościoła Chrystusowego, iedni na wiarę iego, drudzy na obyczaie, inni na powagę, inni na maiętności y dochody Kościelne biią. Jedni są Poganie, drudzy Heretycy, inni źli Katolicy; atoli wszystkich taż kondycya, iaka była wiatrów y burzy Ewangeliczney. Gdy usiłuią o to, aby w niebespieczeństwo Kościoł Chrystusów wprawili, sami w niebespieczeństwo wpadaią, nikną, giną, być przestaią: *imperavit ventis: facta tranquillitas*, rozkazał wiatrom a wnet ustała burza.

Pominąwszy ia nieprzyiacioł Kościoła na wiarę iego, na obyczaie na powagę iego biiących, stanowię dzisiay mówić przeciwko tym nieprzyiaciołom y krzywdzicielom, ktòrzyby dobro fortuny Kościelney, maiętności, dochody, radzi zniszczyli y niszczą, przez rozmaite krzywdy temuż dobru wyrządzone. Stanowię tym ludziom pokazać obowiązek nieprzekonany do ucalenia fortuny Boskiey, do oddania tego, co Boskiego iest. Stanowię do

wypeł-

wypełnienia tego obowiązku pobudzić ich, przełożeniem tego niebeſpieczeńſtwa, w które wpadaią, gdy obowiązkowi ſwemu zadoſyć czynić niechcą. Słuchaycieſz proſzę podziału naſtępuiącey mowy.

Kto niechce oddawać Bogu y Kościołowi, co oddawać według ſprawiedliwości winien, ten zagradza ſobie drogę do pomnożenia fortuny y innych błogoſławieńſtw Boſkich. Pierwſze niebeſpieczeńſtwo. Część I. Kazania.

Ten zarabia na to, ażeby nie tylko, co nieſprawiedliwie zatrzymuie, ale też wſzyſtko ſwoie marnie utracił. Drugie niebeſpieczeńſtwo. Część II. Kazania.

Wreſzcie ma ſię lękać, ażeby z dobr wiecznych nie był wydziedziczony. Trzecie niebeſpieczeńſtwo. Część III. Kazania.

Niechże to troiakie niebeſpieczeńſtwo: *perimus*, wynidzie nam na pożytek zbawienny: *ſalva nos*. Ad M. D. G.

Część I.

ZE ukrzywdzenie maiętności Boſkiey, nieoddawanie dochodów Kościelnych duchownych przeſzkadza do pomnożenia fortuny y pozyſkania dalſzych błogoſławieńſtw Boſkich, każdy iaśnie poznać może, byle tę dwie nayprewnieyſze prawdy rozważył pilnie. Pierwſza: że wſzelkie powodzenie fortunne zawiſło

ſto od Pana Boga. Druga: iż Pan Bóg Kościoły ſwoie, ktòre dobrzy ludzie iemu ſławiaią, y dochodami opatruią, obrał ſobie za mieyſce, gdzieby łaſki ſwoie świadczył ludziom, y naznaczył ie za ſrzodek, przez który maią ludzie otrzymać błogoſławieńſtwo iego. Cóż pewnieyſzego iak to, iż wſzelkie powodzenie fortunne zawiſło od Boga? mówi Mędrzec o Bogu: *Sap: 8. v. 1. omnia diſponit ſuaviter.* Wſzyſtko rozporządza miło; więc nic dobrego być nie może bez iego ſkinienia; a ieżeli nic bez niego być nie może, toć bez rozporządzenia Boſkiego, powodzenia fortunnego ſpodziewać ſię nie można. Prawda, ludzie powinni ſię ſtarać o przyſporzenie fortuny, bo do ſzukaiących kawałka chleba rzeczono ieſt: *Matth: 20. v. 6. quid ſtatis... otioſi,* a czego wy próżnuiecie? ale to ſtaranie aczby nayuſilnieyſze było, nie może człowieka ubeſpieczyć o przyſporzeniu fortunnym. Przeſtrzega bowiem wſpomniony Mędrzec Pańſki: *Sap: 9. v. 14. incertæ providentiæ noſtræ,* nie pewne zabiegi naſze. Zaſiewa goſpodarz role, ale nie wie, czy będzie urodzay. Idzie żòłnierz na woynę, ale nie wie, czy zwycięży. Sprowadza kupiec przyzwoite handlowi ſwemu towary, ale nie wie, czy zarobi; między zyſkiem y ſtratą nadzieia iego. Toż mówić o innych ſtaraniach, że nie ſą pewne.

Aby albowiem ſtaranie ludzkie pewność

miało pomnożenia fortunnego, trzeba, żeby człowiek wiedział, iż żadney przygodniey nie będzie miał do zamyſłu ſwego przeſzkody; iż wſzyſtkie przyczyny uſpoſabiaiące do oſiągnienia zamyślonego ſzczęścia zniydą ſię dobrze; ale on o tym nie wie, owſzem o ſamym ſobie nie wie, ieżeli w ten czas, kiedyby miał już już pożytki zbierać, z pomiędzy żyiących zabrany nie będzie. Dla tego wſzelkie ſtarania ludzkie nie ſą pewne: *incertæ providentiæ noſtræ.* Od ſamego Boga idzie upewnienie; choćby ludzie chcieli, a Bóg nie zechce, nic nie będzie; nie będzie w polu urodzaiu, na woynie zwycięſtwa, w handlu zyſku, nie będzie zamyſłów ſkutku y pożądanego powodzenia: *ignis, grando, nix, glacies, ſpiritus procellarum, quæ faciunt verbum ejus. Pſal. 148. v. 8.* Rzecze żywiołom, a wnet, które przytomne dobra niſzczą, do przyſzłych przeſzkodzić mogą; przeciwnym ſpoſobem, gdy Bóg zechce, choćby ludzie przeſzkadzali, wykona błogoſławieńſtwo ſwoie. Wyniydzie Jozef z więzienia do wyſokiego urzędu, Mardocheuſz w przyſionku pogardzony do publicznego honoru, Dawid od trzody do korony, lud Izraelſki przez iednę białogłowę nieprzyiacielſkie przekona woyſko. Pan wſzyſtkim rządzi, a myśli naſze, mowy, zabiegania, ſtarania naſze, w rękach iego ſą, y my ſami ieſteśmy, iak rzekł

Mę-

Mędrzec: *Sap: 7. v. 16. in manu illius & nos & sermones nostri, & omnis sapientia.*

Co ieszcze pewnieyszego, iako to, że Bóg nasz Pan y rozrządziciel wszystkiego postanowił, aby ludzie pragnący powodzenia fortunnego, uciekali się do Kościołów budowanych lub murowanych, a mieysca tego iako srzodku podanego do osiągnienia szczęścia przez modlitwę y błaganie tam Boga, używali. Czyliż bowiem nie mamy iawnego dowodu w księgach Paralipomenon, a po naszemu mówiąc w dodatku rzeczy opuszczonych w księgach Królewskich. Gdy Salomon wybudował w Jerozolimie Kościoł, y przez Kapłany poświęcił, wszystkie dochody duchowne potwierdzaiąc y pomnażaiąc: rzekł do niego Pan Bóg. Wiedz o tym Salomonie, że ia to mieysce obrałem sobie: *elegi... locum istum. 2. Par: 7. v. 16,* Wieszże na co? oto na to, ażeby tam Imię moie zawsze mięszkało, ażeby tam oczy moie otworzone zawsze były, ażeby tam serce moie dobrochętne y dobroczynne przebywało: *ut sit nomen meum ibi... & oculi mei, & cor meum ibi cunctis diebus.* Przenikaszże Salomonie, dla czego to samo czynię, dla czego oczy opatrżne y serce łaskawe, w Kościele od ciebie zbudowanym składam? Oto dla tego, ażebym tych wszystkich, którzy się na to mieysce gromadzić, a prosić mię o błogosławieństwo w rzeczach do-

czeſnych będą, modlitwy ich ſłuchał y wyſłuchał: *aures meæ erectæ, ad orationem ejus, qui in loco iſto oraverit. Ibid: v. 15.* Wiedzże tedy Salomonie, ieżeli zamknę niebo, a deſzcz padać nie będzie, ieżeli rozkażę ſzarańczy, aby pożerała ziemię, ieżeli przyſzlę morowe powietrze na lud móy, a ludzie przeſtraſzeni z żalem przybiegać na to mieyſce będą, wołać do mnie: zmiłuy ſię; ia ich wyſłucham z nieba, puſzczę deſzcz, zabiię ſzarańcze, odpędzę śmierć, a dam im życie: *exaudiam de cœlo... & ſanabo terram eorum. Ibid: v. 14.*

A ieżeli Kościoł ſtaro-zakonny budowany y murowany z wyznaczenia Boſkiego dany był ludziom za ſrzodek do oſiągnienia wſzelakiey pomyślności ziemſkiey, dopieroż toż ſamo z Oycami Swiętemi trzymać y twierdzić mamy o Kościołach nowego Teſtamentu od pobożnych Chrześcian Bogu murowanych, budowanych, y hoynie nadanych; że te Kościoły ſą ſrzodkiem do nabywania wſzelkiey pomyślności ziemſkiey. Te bowiem Kościoły zacnieyſze ſą daleko od Kościoła Salomonowego. Zacnieyſze z przyczyny prawa łaſki, zacnieyſze z przyczyny nauki doſkonalſzey, zacnieyſze z przyczyny Sakramentów Swiętych, zacnieyſze z przyczyny Sakramentu nayświętſzego, w którymto Jezus Chryſtus, nie tylko co do nieograniczoności Boſkiey, ale do iſtoty ludzkiey ieſt przytomny, y w Kościołach

łach przemięſzkiwa. A nadewſzyſtko zacnieyſze, co do ofiary, która ſię codziennie w Kościołach ſprawuie; a tą ofiarą nie bydlę, nie ptak, nie krew, ale ieſt Bóg wcielony. Jeżeli tedy w Kościele Izraelſkim były oczy, uſzy, ſerce Boſkie, aby tam przychodzących ludzi uſzy ſłuchały; ſerce dobrze im chciało, oczy wſzelkie pomyślności im opatrywały? dopieroż w Kościołach Katolickich nowego Teſtamentu ſą uſzy Boſkie, oczy y ſerce Boſkie ku dawaniu błogosławieńſtwa Katolikom tam uciekaiącym ſię. Uważaycie, co mówię: nie mòwię ia tego, iż Chrześcianin pròcz Kościoła nie może ſobie uproſić u Boga błogosławieńſtwa na pomnożenie fortuny, ale to mówię, iż Chrześcianin idąc do Kościoła, y tam prosząc Boga o błogosławieńſtwo, większą ma pewność, że uproſi, o co proſi, aniżeli gdy proſi nie w Kościele; bo w Kościele ieſt ſzczegulnieyſzym ſpoſobem przyobiecane błogosławieńſtwo. Jako w ſtarym zakonie człowiek chory, acz ſobie mógł uproſić zdrowie od Pana Boga pròcz ſadzawki nazwaney: *probatica*; atoli gdy go nieſiono do tey ſadzawki, miał pewność, iż ozdrowieie; bo przy tey ſadzawce była obietnica Boſka względem zdrowia dla tych wſzyſtkich, którzyby w nię ſwego czaſu weſzli.

Te dwie rzeczy zważywſzy; zważywſzy, iż od Boga ſamego zawiſło powodzenie w do-

dobru fortuny; zważywszy, iż Kościoły murowane y budowane są srzodkiem od Boga wyznaczonym do osiągnienia pomnożenia dobra fortuny; kto sobie nie wniesie, kto nie przyzna, iż krzywdziciele maiętności Boskich Kościelnych, iż ci, ktòrzy dochodów Kościelnych duchownych oddawać niechcą, iż mówię, oni przeszkadzaią sobie, ażeby Dobroć Boska nie pomnażała ich fortuny, ażeby względem nich zatamowała błogosławieństwo swoie? O iaka naymilsi moi takowych iest liczba! aże mało tych, którzy dziesięcin oddawać niechcą, acz powinność uznaią y wiedzą, że ich Przodkowie chwalebnie to czynili? aza mało, ktòrzy czynszow duchownych nie wypłacaią, albo umyślnie przez kilkanaście y daley lat wytrzymuią, aby przynaymniey nie całkowicie wypłacili? Aza mało tych, którzy albo gwałtownie, albo niesprawiedliwym prawem (w czym ich sumnienie przeświadcza) grunta Kościołowi, Plebanowi, Klasztorowi wydarli, y sobie przywłaszczyli? Aza mało y tych, ktòrzy zapisy Kościołom, Ołtarzom, Kapłanom zdawna poczynione, przez niebaczność rządzców Kościoła zaniedbane, y w niepamięci pogrzebione, acz o nich wiedzą, taią, kryią, y chleba darowanego Panu Chrystusowi pożywaią? Aza mało tych, którzy *pia legata*, pobożne umieraiących wyznaczenia z wielką krzywdą Boga, y duszy nieboszczyka znoszą?

Aza mało tych, ktòrzy radą dla łakomſtwa, albo podchlebſtwa, lub też wykrętem prawnym, do tey krzywdy Boga, Kościoła y Kapłanòw pomagaią? Aza mało tych, którzy dobro Kościelne roztrwaniaią, nie dobrze rozumieiąc tego, że kto Kościołowi ſłuży, z Kościoła żyie. Tymże ia wſzyſtkim w podziale ſwoim rozmaitym, maiętności y dobra Kościelnego krzywdzicielom mam obiecywać pomnożenie fortuny, y innego błogoſławieńſtwa Boſkiego? nie mogę żadną miarą, nie mogę. Pomnożenie fortuny od Boga y od Kościoła zawiſło; a iakże pomnożenie fortuny obiecywać im mogę?

Do waſzego wielką roſtropnością od Boga udarowani ſłuchaczę, do waſzego rozſądku uciekam ſię. Powiedzcie mi proſzę y ſądźcie: ci ludzie, ci krzywdziciele, ci łakomcy drżący na dobre y lepſze mienie, ci mówię ludzie, uſiłuiąc o pomnożenie fortuny, albo ſię oni udadzą do Pana Boga proſząc go o to, albo nie udadzą; ieżeli nie udadzą? to pożądanego pomnożenia fortuny nie będą mieli; iako, kto nie póydzie do ſtudni, do zrzódła albo rzeki naczerpać wody, nie będzie miał w pragnieniu ſwoim wody; a bardziey zawiſło powodzenie fortunne od Boga, bardziey bez porównania, aniżeli woda od ſtudni od rzeki y od zrzódła; powodzenie bowiem fortunne żadną miarą bez rozporządzenia Boſkiego być nie może,

iako

iako ſię wyżey rzekło, a woda bez ſtudni bez zrzódła z tego naprzykład kamienia cudownie wyniknąć może. Jeżeli ſię udadzą, czyliż podobna, aby wyſłuchanemi byli? tymże ma Bóg pomnażać fortunę, którzy fortunę Boſką, Kościelną tak obcięli, ſkròcili, zmnieyſzyli?

Wiem, że Bòg uciekaiącym ſię do ſiebie błogosławi, ale wiem też, pod iakim warunkiem błogosławieńſtwo ſwoie zwykł im dawać. Słowa ſą Ducha Bożego: *Prov: 3. v. 9. honora Dominum de tua ſubſtantia,... & implebuntur horrea tua ſaturitate, & vinó torcularia tua redundabunt.* Czciy Pana z maiętności twoiey, a napełnią ſię gumna twoie obſitością, y praſy twoie winem opływać będą. Cóż to ieſt czcić Boga z maiętności ſwoiey? ten czci Boga z maiętności ſwoiey, który co winien, według ſprawiedliwości Bogu, Kościołowi, Kapłanom Bogu y Kościołowi ſłużącym, wiernie z maiętności ſwoiey oddaie. Wykładaią inſi te ſłowa o miłoſiernych uczynkach, ia tego wykładu nie ganię; ale iako pierwſze ſą uczynki ſprawiedliwości od miłoſiernych, tak pierwſzy ma być wykład tamten, a niżeli ten; kto tak czci Boga, dobrze ſię do niego ucieka, bo znaydzie u niego błogosławieńſtwo: *implebuntur horrea & torcularia.* Ponieważ zaś ci, którzy Bogu, Kościołowi oddawać tego niechcą, co oddawać powinni: nie czczą tak Pana Boga,

owſzem przez krzywdy maiętności iego poczynione lżą honor Boſki, darmo ſię do niego uciekaią proſząc o błogoſławieńſtwo y pomnożenie dobra ſwego, bo warunku nie wypełniaią. Wiem ieſzcze, co mówi Bernard S. *ingratitudo eſt ventus urens, exſiccans fontem pietatis.* Niewdzięczność ieſt wiatrem ognıſtym wyſuſzaiącym, tamuiącym zrzodło hoyności Boſkiey, aby ſię nie wylewało. Czyliż ci ludzie, którzy co ieſt Boſkiego, Kościelnego, Bogu y Kościołowi oddawać niechcą, nie ſą niewdzięcznemi Bogu? Od Boga wſzyſtko maią, cokolwiek maią. Powinni z tey maiętności oddawać dań Panu ſwemu, dawnym zwyczaiem Przodków ſwoich, dawnemi zapiſami Fundatorów utwierdzoną, przez coby y powinność y wdzięczność wykonali; gdy tego wykonywać niechcą, ſtaią ſię niewiernemi niewdzięcznikami, a ta ich niewdzięczność tamuie zrzódło Dobroci Boſkiey, aby ſię na ich opatrzenie nie wylewało.

Póydą oni, iak mówią, do Kościołów murowanych y budowanych, w którychto ieſt obietnica Boſka świadczenia łaſk y pomyślności ludziom; w którychto ſą uſzy Boſkie wyſłuchaiące, oczy opatruiące, ſerce kochaiące; ale czyliż oni wyſłuchanemi, opatrzonemi będą w Kościołach, które od nich tyle krzywdy maią? czyliż im nie rzecze Bóg ſprawiedliwy: Ten Kościoł ieſt domem moim, Przodkowie waſi

do-

dobrze go nadali, wzbogacili, ozdobili, doſtateczność Kapłanom opatrzyli, uczynili funduſze ku uſtawiczney chwale moiey; przez długi czas ozdoba w nim była, nabożeńſtwo trwało, Kapłani maiąc doſtateczność pełnili powinności ſwoie, zgoła ten Kościoł był nayſzlachetnieyſzym pałacem moim. Aż iakoście wy naſtąpili po waſzych poprzedzicielach, iakoście poczęli nie oddawać dzieſięcin, wyderkaffów, czynſzów, iakeście te y owe oderwali grunta, ozdoba poczęła niknąć y zniknęła; nabożeńſtwo uſtawało za uſtaniem dochodów; Kapłani nie maiąc doſtateczności, w pierwſzey gorliwości y ſtaraniu ſtygnęli, oto zgoła Kościoł móy, nayſzlachetnieyſze mięſzkanie moie, przez was ſtał ſię wieśniacką chatą. *Templum Domini quaſi homo ignobilis. 1. Mach: 2. v. 8.* Idźcieſz precz, nie pomnożę wam fortuny, nie dam błogosławieńſtwa, nie poſzykuię zamyſłów waſzych; wy nie oddaiecie tego, co należy Domowi memu, ia też nie dam tego, com miał dać domom waſzym; iaką miarką mierzycie, taką odmierzono wam będzie; wy względem mnie ſprawiedliwości ubliżacie, ia względem was hoyności umknę. Będzie ten Kościoł innych, iak kolumna do ziemi obiecaney lud móy prowadząca, obiaśniał, ale was Faraonów ćmić będzie. Będzie iak trąba Jubileuſzowa innym weſołość przynoſić, ale wam Jerychończykom zaſmucenie. Będzie iak

Arka testamentu Obededonom innym błogosławić, a was Filistyńczyków płaszać. Jest obietnica moia w Kościołach, aby którzy się do nich uciekaią, powodzenie y błogosławieństwo mieli; ale ta obietnica nie dla was, którzy Kościoły krzywdzicie, nie oddaiąc im tego, coście oddawać powinni.

Część II.

Wielkie zaprawdę Chrześcianie moi! ludzi przerzeczonych niebespieczeństwo iest przeto, iż tą niesprawiedliwością swoią tamuią Błogosławieństwa Boskie, y zagradzaią sobie drogę do pomnożenia pomyślności; ale to niebespieczeństwo bardziey się pomnaża przez drugie, o którym mòwić poczynam: iż oni nie tylko powodzenia dalszego nie dostępuią, ale też z tego szczęścia, z tey fortuny, ktòrą maią, nędznie wypadaią. Gdym ia uważał, dla czego to ci ludzie niechcą oddawać, co według sprawiedliwości Bogu y Kościołowi oddawać powinni, między innemi przyczynami, które wymyślaią, ta iest prawdziwa, acz się do niey przyznawać niechcą, ale ią w sercu maią; przyczyną tą łakomstwo; niechcą oddawać, aby więcey mieli, aby im nic nie ubywało. Ale o iak się oni w tey okoliczności oszukuią! żadną bowiem miarą, rzeczą y czynszem Bogu powinnym, a niesprawiedliwie zatrzymanym przysporzyć dobrego mienia nie mogą, do-
pie-

pieroż nie mogą ſię wzbogacić; co wam z dwoiakiey pokazuię przyczyny. Pierwſza: iż dobra, rzeczy, czynſze Bogu powinne, nieſprawiedliwie zatrzymane, zoſtać ſię nie mogą u krzywdziciela. Druga: iż nie tylko ſame nikną, ale też własność iego, do ktòrey ſię zamięſzały, pſuią, wniwecz obracaią.

Mówię naypierwey: iż dobro Bogu y Kościołowi należyte, nie długo u krzywdziciela być może; iako ptak ſchwytany, a w klatce oſadzony, byle tylko miał ſpoſobność, wylatuie z klatki, y pod niebo ſię wzbiia, tak dobro Kościelne duchowne nieſprawiedliwie zatrzymane wyleci, bo to Duch Swięty mòwi o rzeczach nieſprawiedliwie dzierzonych: *Prov: 23. v. 5. facient ſibi pennas... & volabunt in cœlum.* Ta atoli różność między ptakiem y dobrem Kościelnym, że ptaka można uſtrzec, obwarowawſzy dobrze klatkę, zaś groſza Kościelnego Chryſtuſowego nie podobna; choćby był zamknięty w naywarowniey ſzey ſzkatule, wyleci: *volabunt.* Jakże to wyleci? odpowiada Auguſtyn S: *dabis impio militi, quod non vis dare Sacerdoti*, muſiſz dać poniewolnie bezbożnemu żołnierzowi, czego nie chceſz dać według ſprawiedliwości Kapłanowi.

Do tey rzeczy wielce ſłuży, co czytam u Starowolſkiego Kanonika Sandomirſkiego, zacnego wieku ſwego człowieka, w kſiędze: *Reforma obyczaiów Polſkich.* Pyta on: czemu

Inflant Polacy zatrzymać nie możemy? y na to
,,odpowiada: pamiętam, kiedy podczas Cho-
,,cimſkiey wyprawy wtargnął Guſtaw do In-
,,flant,było długie namyślanie ſię na Seymie po
,,poſpolitym ruſzeniu, iakby tę Prowincyą za-
,,trzymać w pokoiu, o którą tak długo woy-
,,na była z Moſkwą za Stefana, potym z Szwe-
,,dami za Zygmunta trzeciego. Między innemi
,,mądremi Panów Polſkich zdaniami podoba-
,,ło mi ſię zdanie wielkiego Senatora na on
,,czas Leona Sapiechy Woiewody Wileńſkiego,
,,który tak powiedział przy końcu mowy ſ,wo-
,,iey. Tey Prowincyi, o ktòrey radziemy ża-
,,dnym ſpoſobem nie dotrzymamy, póki nie
,,wròciemy Kościołowi tych dóbr, które du-
,,chowni tam z dawna trzymali; bo tam było
,,pięcioro Biſkupſtw, a ſzóſte Arcybiſkupſtwo
,,Rygſkie, a myśmy to od Heretyków ode-
,,brawſzy za Auguſta Króla, na Staroſtwa o-
,,brócili; a żeśmy Katolikami będąc przeciwko
,,woli Fundatorów uczynili, dla tego nam Bòg
,,nie błogoſławi y błogoſławić nie będzie, chyba
,,że uczyniemy ślub przywròcenia wſzyſtkiego
,,aż do ſzeląga; to ſobie do Rzeczypoſpolitey zo-
,,ſtawuiąc, co Miſtrz wielki Inflantſki z Krzyża-
,,kami ſwoiemi miał y używał. A chociaſz
,,Król Stefan za ſześć Katedr iedno Biſkupſtwo
,,Wendeńſkie fundował, to nie poſzło za to,
,,bośmy Bogu ieno kraykę dali od poſtawów,
,,a ſukno ſobie na germaki porznęli, y tę kray-
kę

„kę za czasu woyny z Karolem takeśmy kra„iali, że Biskup z Kapłanami nie maiąc co ieść, „musiał Kościoła odbieżeć. Do póty ten Woiewoda Duchem Bożym obiaśniony u Starowolskiego; y że to mówił prawdziwie, z skutku rzeczy niech każdy poznaie. *Dabis impio militi, quod non vis dare Sacerdoti.*

Y gdybyć to naymilsi moi sama tylko część Boska Kościelna niesprawiedliwie zatrzymana krzywdzicielowi ginęła; aleź bo y ta część ginie, y całe dobro iego, acz przedtym sprawiedliwie zgromadzone, ginie. Swiatłem rozumu dochodzili tego Poganie, jako czytamy u Jeremiasza: *Cap: 44. v. 18. ex eo autem tempore, quo cessavimus sacrificare Reginæ cæli... indigemus omnibûs, gladio & fame consumpti sumus.* Jakośmy tylko przestali oddawać ofiar Królowy nieba, to iest bałwanowi fortuny, przyszliśmy do ubóstwa, nędzy y głodu. Prawda, błądzili ci Poganie w mniemaniu swoim, gdyż bałwan fortuny, któremu się kłaniali, nie był Bogiem; wszakże w zdaniu światła przyrodzonego nie błądzili, które im pokazywało, że człowiek wszystko swoie traci, gdy przestaie tego oddawać Bogu, co powinien. Mamy tey prawdy na świetle przyrodzonym zasadzoney w starym testamencie dowody historyczne. Wiecie z ksiąg Królewskich y Paralipomenon, na co wyszły zebrane bogactwa Kościelne Królowi Joasowi; wiecie z księgi

Daniela, na co wyſzły Baltazarowi prawnukowi Nabuchodonozora, złote y ſrebrne naczynia Kościołowi wydarte. Wiecie z kſiąg Machabeyſkich pierwſzey y drugiey, na co wyſzło łupieſtwo Dobra Kościelnego Antiochowi, Heliodorowi, Liſimachowi, iedni y Króleſtwa y życie przez zabóyſtwo, drudzy y Króleſtwa y życie przez choroby y śmierć potracili, inni w nędzę powpadali. S. Auguſtyn zaś to wſzyſtko w krótkich zamknąwſzy słowach, napomina wſzyſtkie Chrześciany: *totum fiſcus, quia non accipit Chriſtus;* maiętności fortuny giną, dla czegoż? oto dla tego, iż z tych maiętności, cząſtki ſwoiey, którą mieć powinien, Chryſtus nie bierze, Kościoł nie bierze, Kapłani nie biorą: *totum fiſcus, quia non accipit Chriſtus.*

Część III.

ALe mnieyſza o fortunę, daleko większe ieſt niebeſpieczeńſtwo duſzy, w które wpadaią ci, którzy mogąc nie oddaią tego z fortuny ſwoiey, co Bogu y Kościołowi iego oddać powinni. Pamiętam, żem przed kilką lat, mocno tey dowodził prawdy, iż ci ludzie, którzy Kościoły muruią, buduią, Ołtarze ſtawiaią ku chwale Boga ſwego, y ku pożytkowi bliźnich ſwoich, ubeſpieczaią zbawienie ſwoie; dziſiay, ponieważ przeciwnych rzeczy przeciwna przyczyna, wnieść mogę: więc ci, którzy ſą z krzy-

wdą

wdą Kościoła, Ołtarza, w niebeſpieczeńſtwo wdaią zbawienie ſwoie. Pięknie to wyraził Auguſtyn ſzczegulnych rzeczy dotykaiąc: *ſi non dederis decimam, revocaberis ad decimam;* ieżeli nie daſz dzieſięciny, póydzieſz do dzieſięciny. Coż to za taiemnica? Oto S. Auguſtyn był w tym zdaniu, że z lucyperem dzieſiąta tylko część Aniołów z nieba do piekła upadła, gdyż tenże mówi: *ſcilicet dæmonibus aſſociaberis, quæ eſt decima pars Angelorum.* Wykład tedy proſty ieſt ten: kto Kościołowi dzieſięcin lub innych czyńſzów oddawać niechce, zaſługuie na to, aby ſzedł do czarta, każda bowiem krzywda cięſzka prowadzi do piekła. Zatrzymanie nieſprawiedliwe, nieoddawainie uparte dochodów Kościelnych czyliż nie eſt krzywdą cięſzką? A iakże nie prowadzi do piekła? cóż ieżeli uważemy okoliczności.

Powiedz mi Chrześcianinie, iakiego ty Kościołowi nie płaciſz czynſzu? ieżeli tego nie płaciſz, z którego ſię maią odprawować Mſze Swięte za duſze Fundatorów, Dobrodzieiów? O iak to wielkie niemiłoſierdzie przed Bogiem! któż wie, ieżeli duſza nie potrzebuie ratunku? boć to nie nowina. Naczytałem ſię tego, iż Duſze pokutuią w czyścu po trzydzieści, czterdzieści, pięćdzieſiąt, ośmdzieſiąt, ſto y daley lat. Przeſtałeś czynſzu płacić, przeſtały Mſze odprawiać ſię, a duſze, któreby za ofiarowaniem Ołtarzowym nie zadługo wybawione były,

mu-

muſzą goreć przez tak długie lata. To rozumieſz, że tak wielkie niemiłoſierdzie na ſucho ci uydzie? Ja ci powiadam; ieżeli Sędzia Bóg do niemiłoſiernych ludzi, którzy zgłodniałego nakarmić, ſpragnionego napoić niechcieli, to rzecze: *idźcie przeklęci na ogień wieczny; łaknąłem, a nie daliście mi ieść, pragnąłem, a nie napoiliście mię; nagi byłem, a nie przyodzieliście mię;* cóż ſię z tobą dziać będzie, który nad duſzą w niewypowiedzianych ogniach goreiącą, przeciwko ſprawiedliwości zmiłować ſię niechciałeś? Powiedz mi ieſzcze Chrześcianinie, iakiego ty Kościołowi nie płaciſz czynſzu? ieżeli tego nie płaciſz, z ktòrego Kapłan ma wyżywienie? ten, do ktòrego należy około duſz pracować? toć on nie maiąc ſię czym żywić, nie maiąc w czym według przyſtoyności chodzić, odeydzie owieczek ſwoich. Ktòż będzie chrzcił rodzące ſię? kto naukę zbawienia będzie dawał? kto będzie ciałem Chryſtuſowym karmił? kto oſtatniemi Sakramenty będzie opatrywał umieraiące? kto na drogę wieczności będzie ie wyprawiał? O iak wiele piekielny lew, który krąży, aby kogo pożarł, pochłonie duſz! nieſzczęśliwyś Chrześcianinie! z ręku twoich Sędzia Bóg krwi ſwoiey, która w duſzach zginie, dopominać ſię będzie, a nieoddawanie czynſzu właſną przypłaciſz duſzą!

A gdyż ſię tak rzeczy maią, któż nie oſądzi,

dzi, iż co ieſt Boſkiego, Bogu ma być oddawane? Jeżeli Chrześcianie moi nauka dziſieyſza nie tycze was, dość mi na tym, iż prawda moia ma świadectwo z powagi waſzey, doſyć pożytku mieć będę, ieżeli to, coście ſłyſzeli, innym opowiadać będziecie ku przeſtrodze y zbudowaniu. Jeżeli zaś kogo ta nauka tycze, niechże ſię odezwie do Chryſtuſa Pana: *ſalva nos, perimus*! JEZU Chryſte! Fundatorze Kościoła powſzechnego! Panie Kościołów murowanych y budowanych! w wielkim zoſtaię niebeſpieczeńſtwie, że przez nieprawość moię tamuię błogoſławieńſtwo twoie; w większym, iż zarabiam na to, abym był dla tey nieſprawiedliwości z wſzelkiego dobra doczeſnego wyzuty; w naywiękſzym, iż podaię zbawienie y duſzę moię w zatratę wieczną. Zbaw mię, ratuy mię, *ſalva, perimus*. Oto dziſiay ſłowy Zacheuſza ſtanowię: *do, reddo*, daię oddaię. Daię, oddaię, abyś mi dawał błogoſławieńſtwo twoie. Daię, oddaię, abyś mnie w dobru doczeſnym utrzymywał. Daię, oddaię, abyś z dobra wiecznego nie wydziedziczył. Ale naybardziey daię, oddaię dla tego, że w tym ieſt wola twoia.

Niech mówi świat ſkażony pſeudo-polityką, a nie patrzący na to, iaką obfitość ſtaro-zakonni Kapłani w dzieſięcinach y innych dochodach z woli twoiey mieli; niech mówi: Kapłani doſyć maią; ia nie patrzę na to, co maią,

ale na to, co mi wola twoia czynić każe. Niech mówi świat ſkażony, a nie wiedzący o tym, że Króleſtwo Żydowſkie acz ſzczupłe było, bo tylko ſześćdzieſiąt mil Polſkich w zdłuż a ſzeſnaście wſzérz miało, a przecież w nim Kapłani dziedziczyli czterdzieści i miaſt, prócz gruntów obſzernych, z roſkazu twego wymierzonych. Niech mówi: Kapłani teraz połowę Króleſtwa oſiągnęli, ia na to nie patrzę; ale na to, co mi wola twoia czynić każe. Niech mówi świat ſkażony, nie baczac, iacy byli Synowie Helego, których ty w Kościele twoim ſtaro-zakonnym oſadziłeś, niech mówi, że Kapłani doſtatku ſwoiego nie dobrze używaią, ia ſię w ſądy twoie wdawać, ani namaſzczeńców twoich potępiać nie będę; ſprawiedliwości twoiey to wſzyſtko zoſtawuię, a czynić to będę, co mi wola twoia czynić każe: *Domine do, reddo*, daię, oddaię, com ci winien, a ty do mnie Panie rzeknij, iakoś rzekł do Abrahama, ołtarze tobie ſtawiaiącego: *ego merces tua magna nimis*. Ja ſam nagrodą twoią będę. Daię ci, oddaię Panie; daię, oddaię dzieſięciny, czynſze, wyderkaffy; a ty mnie day, odday Panie ſamego ſiebie. Daię, oddaię ci z maiętności moiey, a ty mnie day, odday maiętność twoię w oſiągnieniu błogoſławieńſtwa. Daię ci, oddaię dobro znikome, a ty mnie odday Dobro nad wſzyſtkie dobra, Dobro, którym ty ſam ieſteś, wieczne; abym z Dawidem

mó-



mówił: *Psal:* 72. *v.* 26. *Deus cordis mei, & pars mea Deus in æternum*, Bòg serca mego dziedzictwo, Bòg cząstka moia na wieki, Amen.

KAZANIE XLIV.

O sprawiedliwości.

O oddaniu długów przez pożyczenie zaciągnionych. Miane na Niedzielę 5. po trzech Kròlach.

Domine nonne bonum semen seminasti in agro tuo? unde ergo habet Zizania? Et ait illis: inimicus homo hoc fecit. Matth: 13.

Z Porządku zamierzonego mówić mi przychodzi o wróceniu czyli powinności oddania długów, które człowiek u człowieka, Chrześcianin ma u Chrześcianina. Długi są dwoiakie, iedne które się zaciągaią przez uczynioną fortunie bliźniego krzywdę, a obowięzuią do nagrody, y o takich długach nie iest dzisiay rzecz moia. Drugie, które się zaciągaią przez kontrakt iaki godziwy y ważny, mianowicie przez kontrakt u Łacinników *mutuum*, w Polskim zaś ięzyku nazwany: *pożyczaniem;* y o tychto oddaniu długów, a bardziey o powinności do odda-

nia

nia, mówić zamyślam. Wszakże by się rzeczy nie gmatwały, a mówienie ogólne tych nie ganiło, ktòrychby chwalić miało; przeto sprawiedliwy między takowemi dłużnikami uczynić trzeba podział. Jedni są, którzy zaciągaią przez pożyczenie długi, a czyniąc to z słusznych przyczyn, niezmyśloną maią wolą oddania ich swego czasu, owszem staraią się o to. Drudzy są, ktòrzy zaciągaią długi przez pożyczenie, a to czyniąc, nie maią szczèrey woli oddania ich pożyczalnikom swoim; a ieżeli mieli niby wolą oddania, tedy ią odmienili, oddać niechcą, co winni; y chociasz pożyczalnicy rozmaitych używaią sposobòw, nie mogą iednak odebrać, co swego iest.

Wiedzciesz o tym, że ia przeciwko pierwszym dłużnikom nic mówić nie będę, ani mogę; oni bowiem postępuią sobie godziwie, roztropnie, y pożytecznie. Cała usilność moia iest przeciwko tymto drugim, przeciwko tym, którzy długi zaciągaią, oddać zaś ani chcą, ani myślą. Takowym dłużnikom przełożę niezbyty obowiązek do oddania zaciągnionych długów. Uczynię im mocną uwagę tego obowiązku, gdyż zdaie się, że go za nic maią; przynaglę ich, pobudzę ich, do koniecznego wykonania tegoż obowiązku. Rozumiem zaś w Chrystusie Panu, że mi się to przedsiewzięcie powiedzie, gdy im dwoiakie przed oczy dobro stawię: dobro publiczne fortuny pospoli-

tey,

tey, ktòre ſię do wſzyſtkich odnoſi, y dobro prywatne, które ſzczegulney tycze oſoby; a z tego dwoiakiego dobra dwie pobudki wiodące do oddania zaciągnionych długów wezmę. Niechcę inaczey tego czynić, tylko za pośrzodkowaniem ſłów założonych: *bonum ſemen ſemináſti in agro tuo... Inimicus homo hoc fecit:* Dobre naſienie, ile ſtokrotny pożytek przynoſi ku poſpolitemu wyżywieniu, daie mi pochop do myślenia o dobru fortunnym poſpolitym: *bonū ſemen ſemináſti*, toż dobre naſienię, ile ieſt zaſiane na pewnego Pana właſney roli, daie mi pochop do myślenia o dobru prywatnym ſzczegulnych osób: *ſemináſti in agro tuo.* Człowiek nieprzyiazny chcący dobrą pſzenicę ſkazić podſianiem kąkolu, zdaie mi ſię być obrazem dłużników nieſprawiedliwych, którzy poſtępkiem ſwoim, to ieſt nieoddawaniem długów, wielkie ſkażenie czynią tak dobra publicznego poſpolitey fortuny, iako dobra prywatnego ſzczegulnych osób: *inimicus homo hoc fecit.* Ani ſądźcie, żeby to domniemanie moie z przyczyny ſłów założonych lekkomyślne było; gruntownym go, y do przedſięwzięcia dziſieyſzego wielce przygodnym pokażę, gdy na dwie części (daycie pilne baczenie) naſtępuiącą podzielę mowę.

Człowiek niechcący zaciągnionych przez pożyczenie oddawać długów ieſt nieprzyiacielem publicznego fortun ludzkich dobra. Część I. Kazania.

Tenże człowiek ieſt nieprzyiacielem prywatnego dobra ſzczegulnych osób: *bonum ſemen ſeminâſti....inimicus homo hoc fecit.* Część II. Kazania. Ad M. D. G.

Część I.

UBeſpieczenie y pomnożenie publicznego fortunnego dobra, czyli fortun ludzkich w poſpolitości wziętych, zawiſło naypierwey od publicznego rządu, bądź on ieſt iedynowładny, bądź z wieluj osòb złożony. Ten rząd powinien mieć Woyſko, Sądy, Trybunały, należyte podzielenie ſpoſobów życia, ażeby iedni drugim do kawałka chleba nie przeſzkadzali w prowadzeniu różnych ſztuk y rzemieſł. Czytać o tym (bo mówić nie maſz przyzwoitości) u Nerembergiuſza, Kauzyna, Juſta, Lipſiuſza Hiſzpana, Francuza, Belgi Polityków. Toż ubeſpieczenie y pomnożenie publiczney fortuny zawiſło od Obywatelów Królestwa, Prowincyi, Miaſt pod władzą zoſtaiących. Ci bowiem wzaiemnie fortunę ſwoię pomnażaią, ubeſpieczaią, (co ieſt oczywiſta y iawna) gdy z ſobą w kontrakty godziwe y ważne wchodzą. Takowe kontrakty ſą kupowania, przedawania, wyderkaffów, czynſzów, ſpolnych zarobków, naymowania, arendy, y inne; o których roku przeſzłego wiele uczyniłem Kazań. Wſzakże gdy ia między innemi kontraktami uważam ów kontrakt, w Ewangelii nie

na iednym mieyſcu zachwalony, owſzem od Chryſtuſa u Łukaſza przykazany: *date mutuum*, pożyczaycie tym, którzy potrzebuią; gdy uważam kontrakt pożyczania pieniędzy lub innych rzeczy, śmiem mówić, iż ten kontrakt między wſzyſtkiemi kontraktami nayzgodnieyſzy, nayſpoſobnieyſzy do ſkoiarzenia, zatrzymania, pomnożenia dobra poſpolitego fortunnego; a w tym zdaniu moim na trzech, zdaie mi ſię mocnych, zaſadzam ſię przyczynach. Kontrakt pożyczania daie wſzelką doſtateczność dłużnikowi do nabycia fortuny; kontrakt pożyczania ſkarbi ludzkie przyiaźni, które ſą wielce zgodne do utwierdzenia fortuny; kontrakt pożyczania ma przywiązane ſobie wielkie błogoſławieńſtwa Boſkie, y ſprowadza ie na ludzie. Z tych przyczyn roſtropnie ſądzę, y beſpiecznie wnoſzę, iż kontrakt pożyczania nayzgodnieyſzym, naypomyślnieyſzym ieſt do uſzczęśliwienia publiczney fortuny. Daymy, że kto pożyczył ſobie pieniędzy, aby ſię niemi dorobił kawałka chleba; przeto ſamo ma otwartą drogę do czynienia wſzelkich kontraktów, przez które ſię ludzie panoſzyć zwykli. Bo czyliż on nie może za te pieniądze kupować, handlować, na czynſz ſię umawiać, na wyderkaff, czyli (iak mówicie) przez zaſtaw trzymać,

naymować, arendować? Oto zgoła kontrakt pożyczania ieſt bramą do wſzyſtkich kontraktów, przez które na fortunę robią ludzie; ieſt zbiorem wſzelkich ſpoſobów do nabycia dobrego mienia, ieſt zrzódłem wſzelkich fortunnych wynalazków. Czyliż ieſzcze takowy człowiek nie ma doſtateczności, aby ſobie porządną y przyzwoitą uczynił wygodę, aby wſzyſtkie zapomógł potrzeby? może y pieniędzmi robić, y odzienie, wyżywienie, żonę, dzieci, czeladkę z tego opatrywać. Ma drzewo, czemużby z niego tych owoców zbierać nie miał? a tym drzewem ieſt kontrakt pożyczania. Ztąd zaś zdaie mi ſię ten kontrakt ieſt chwalebnieyſzy, iż nie tylko doſtateczność przynoſi do nabycia fortuny, ale przynoſi doſtateczność do nabycia przyſtoynego y porządnego.

Uważałem, dla czego ſię to dzieie, iż wielu ieſt odważaiących ſię na kradzieże, na krzywdy, na publiczne lubieżności y rozboie, aby ztąd dobre mienie y wygodę ſwoię mieli; między innemi ta mi nie poślednia przyſzła przyczyna, bo wielu ieſt ludzi nędznych, nie maiących ſię czego iąć. Choćby ſię czego chwycili, choćby robić chcieli porządnie, nie maią do tego zapomożenia, bo ich niechcą bliźni zaratować, niechcą pożyczyć im pieniędzy, ztąd oni wpadaią w wściekłą roſpacz, y czego godziwemi ſpoſoby dopiąć nie mogą,

gą, niegodziwemi, nieporządnemi ſzukaią. Y toto ieſt, co mówi Salomon: *Prov: 28. v. 3. Pauper... ſimilis eſt imbri vehementi*, ubogi podobny ieſt deſzczowi gwałtownemu; a Eklezyaſtyk: *Cap: 13. v. 30. nequiſſima paupertas in ore impii*, złe ubóſtwo w uściech złośnika. Kontrakt pożyczania tey nieprzyſtoyności zabiega, ſprawuie to, aby ubóſtwo zapomożone razem z przyſtoynością chodziło według Boga: *paupertas & honeſtas a Deo ſunt. Eccli: 11, v. 14.* ieſt drzewem, iako ſię wyżey rzekło, nie tylko owoce fortunne ale owoce fortunne z uczciwością y przyſtoynością przynoſzącym: *quaſi vitis fructificavi... mei fructus honoris & honeſtatis*, ia iako winne drzewo wypuściłam wdzięczną wonność, a kwiatki moie owocem czci y uczciwości, ſłowa ſą Eklezyaſtyka. *Cap: 24. v. 23.*

Druga właſność kontraktu pożyczania ieſt znakomitſza, iż nie tylko on ludziom doſtateczność fortunną nieſie, ale też maiętność, pożytki, zyſki utwierdza, ſtateczne czyni, ubeſpiecza. Za pewną rzecz macie, iż iedność ſerc przyiacielſka wielu pomaga do utwierdzenia wſzelkiego mianowicie fortunnego dobra. Jawnym bowiem tego dowodem ieſt naypierwey Saluſtius, potym Ambroży Swięty, a z nich obydwoch *Fœderatum Belgium* na pieniądzach ſwoich wybiia: *concordiâ res parvæ creſcunt; diſcordiâ maximæ dilabuntur*

Zgodą, pokoiem przyiacielſkim rzeczy małe wzraſtaią, wſpaniałemi ſię ſtaią; a naywiękſze, naywſpanialſze przez wzaiemne niezgody y nieprzyiaźni giną. Któryż proſzę kontrakt do ziednania przyiaźni, do obowiązania ſobie bliźniego ieſt ſpoſobnieyſzy, iak kontrakt pożyczania? kontrakty kupowania, przedawania, czynſzu, naymowania, arendy y inne tym podobne, nie maią tey dzielności, aby z iſtoty ſwoiey wdzięczność y przyiacielſki obowiązek w ſercach ludzkich ſzczepiły, bo w tych kontraktach poſpolicie idą pieniądze za rzeczy, albo rzeczy za pieniądze. Iſtota tych kontraktów na tym ſię zaſadza: *do ut des, facio ut facias*, to za to, darmo nic; a chociaſz te kontrakty mogą być przyczyną do zabrania przyiaźni wzaiemney, to ſię iednak dzieie przypadkowym ſpoſobem, dzieie ſię to z przypadku tylko a nie z pobudki. Kontrakt zaś pożyczania z iſtoty ſwoiey zdaie ſię być do tego ſporządzony, ażeby ſerca ludzkie wdzięcznością y przyiaźnią łączył y wiązał: bo ten kontrakt z pożyczonych ile pożyczonych naprzykład pieniędzy żadnego zyſku nie ſzuka, ani mieć może, iako Chryſtus Pan w Ewangelii rozkazał: *Luc: 6. v. 35. date mutuum, nihil inde ſperantes*, pożyczaycie, żadnego zyſku, żadnego naddatku nie biorąc, ani też pragnąc. Cały tedy pożyczania zyſk wdzięczność dobrey chęci w ſercu dłużnika y ſkarbienie afſektu.

Ani

Ani mi zarzucaycie: wſzakże z pożyczanych pieniędzy prowizye biorą, które ſą zyſkiem; a iakże to będzie, co Chryſtus mówi: *nihil inde ſperantes?* bo ten zarzut zaprawdę trudny przed ſześcią mieſiącami uſpokoiłem, gdym o kontrakcie niegodziwym lichwiarſkim trzy Kazania powiedział, a pamiętam, nauczałem, iż ſą takie kontrakty, które godziwie zyſk z danych bliźniemu pieniędzy przynoſzą, iaki ieſt kontrakt wyderkaffu, gdy kto daie bliźniemu pieniądze, a maiętność iego bierze, y używa iey; co Polacy zowią acz nie właściwie, zaſtawem. Taki ieſzcze kontrakt ieſt czynſzowy, gdy kto daie bliźniemu pieniądze na maiętność, y nie bierze maiętności, ale tylko z niey prowizyą bierze, bądź że ona w rzeczach, bądź w pieniądzach prawem wyznaczonych będzie, iak ſię umówią. Taki ieſzcze kontrakt ieſt ſpòlnego zarobku, gdy kto daie pieniądze kupcowi na ſpólny zarobek, albo na ſtratę ſpólną. Wſzakże te kontrakty różne ſą cale od kontraktu pożyczania? one z iſtoty ſwoiey należą, iako ſię nauczało, do kupowania y przedawania, bo w kontrakcie wyderkaffu kupuie ſię na czas nieiaki maiętność, w kontrakcie czynſzu kupuie ſię prawo do brania niektórych pożytków z cudzego dobra, w kontrakcie ſpólnego zarobku ieſt iſtota kupiectwa; kontrakt zaś pożyczania pieniędzy nie ma w ſobie ani kupna ani przeda-

ży, dla tego nic nad liczbę danych pieniędzy zyskać nie może: *lucrum ex mutuo ratione ipsius mutui usura est*, zysk z pożyczanych pieniędzy za same pożyczanie brany lichwiarski iest, słowa Benedykta XIV. y wszystkich Teologów, chyba żeby do kontraktu pożyczania iaka się przyczyna zewnętrzna przypadkowa: *titulus extrinsecus mutuo*, iak mówią Teologowie, przywiązała: takich przyczyn pięć pokazałem, a między niemi pierwszeństwo trzymaią: *lucrum cessans, damnum emergens*, zysk ustaiący, a szkoda wynikaiąca, gdy się, która z tych przyczyn trafi w okoliczności pożyczania, w ten czas godziwy iest naddatek nad liczbę pożyczonych pieniędzy; bo się nie za pożyczanie w ten czas bierze, ale z przyczyny cale różney od pożyczania, za *damnum emergens*, za szkodę wynikaiącą, za ustaiący pożytek. Ale na co ia mam szczupłością mòwienia to ćmić, co potrzebuie obszèrnego tłumaczenia, y co się iuż w obszèrney iasności podało do wiadomości? teraz się tylko trefunkowym sposobem rzekło o tym, aby się pokazało, iż kontrakt pożyczania iest właśnie dziełem miłości bliźniego, żadnego innego zysku nie szuka y nie ma, tylko w sercu bliźniego affekt skarbi, y za pośrzodkowaniem wdzięczności zobopólną czyni przyiaźń, a ta z strony swoiey wielce pomaga do utrzymania, do utwierdzenia dobra pospolitego: *concordiá res parvæ crescunt.* Prócz

Prócz tego, że kontrakt pożyczania daie dostateczność do nabycia fortuny; pròcz tego, że przez przyiaźń, którą sprawuie, pospolitą utwierdza fortunę, ieszczę (co iest nayznakomitszą własnością iego) wielkie na ludzie sprowadza błogosławieństwa Boskie, mianowicie w doczesnych rzeczach. Wszakże tak mówi Bóg *Deutoronomii* 15. v. 8. & 10. *dabis mutuum...ut benedicat tibi Dominus Deus tuus in omni tempore, & in cunctis, ad quæ manum miseris.* Pożyczysz, czego baczysz, że bliźni potrzebuie, aby tobie błogosławił Pan Bóg twóy na wszelki czas, y na wszystkim, do czego ściągniesz rękę. Y Chrystus Pan rzekłszy u Łukasza S: *date mutuum*, pożyczaycie potrzebuiącym, wnet przydał: *Cap:* 6. *v.* 38. *mensuram bonam & confertam & coagitatam & supereffluentem dabunt in sinum vestrum*, ieżeli to czynić będziecie, wiedzcie o tym, że wam Bòg wszystkiego dawać będzie miarą dobrą, natłoczoną, potrzęśnioną. opływaiącą. Nie potrzeba więcey, z tych słów Boskich dosyć się pokazuie, iż kontrakt pożyczania, w Królestwa, Prowincye y Miasta wprowadza błogosławieństwa Boskie, y przez nie dobro pospolite pomnaża. Sądźcie tedy, cóż może być zgodnieyszego, sposobnieyszego do uszczęśliwienia dobra pospolitego nad kontrakt pożyczania? ktòry daiąc pomoc, czyli dostateczność przymnaża fortuny, to mnieysza; ie-

dnaiąc przyiaźń utwierdza fortuny, to więkſza; ſprowadzaiąc błogosławieńſtwo Boſkie, dopełnia dobro poſpolite, to naywiękſza. Sądźcie, co może być zgodnieyſzego nad ten kontrakt do uſzczęśliwienia dobra poſpolitego?

A ieżeli mi radzi na to przyzwalacie, iakoż muſicie: proſzę was, ſprawiedliwą zapaleni gorliwością razem zemną obruſzcie ſię przeciwko nieſprawiedliwym dłużnikom, którzy zaciągnionych przez pożyczenie długów oddać niechcą y nie myślą. Oni bowiem ſą dobra publicznego fortunnego zuchwałemi potłumicielami, zawiſnemi nieprzyiaciołami. A kto nie nazwie Samſona nieprzyiacielem Filiſtynów, poſtępek iego zważywſzy? Gdy oślepionemu y w więzienie wtrąconemu Samſonowi poczęły wzraſtać włoſy, a Duch ſiły, który go odſtąpił za wyiawieniem taiemnicy, powròcił do niego, w ten czas on iął ſię rękoma ſwemi dwóch ſilarów, na których ſtała obſzerna Sala Xiążąt y Panów Filiſtyńſkich pełna; obruſzył ie, złamał, ſalą zawalił, y wſzyſtkich w niey przytomnych zabił. Ktoż z tego poſtępku Samſona nie oſądzi nieprzyiacielem Filiſtynów? czemu? bo wſzyſtkich zabił; iakże to? bo ſilary utrzymuiące ſalą obalił, a zatym poſzła wſzyſtkich zguba. Oddalcie na ſtronę podobieńſtwo, weźcie przed ſię rzeczywiſtość. Dłużnik, który zaciągnionych przez pożyczanie długòw oddawać nie-

niechce y nie myśli, co on inszego czyni? ieżeli nie ten filar, na ktòrym się dobro pospolite fortunnie znamienicie wspiera, obala y ruinuie? a zatym prowadzi ruinę pospolitego dobra. Nie mamże go nazywać nieprzyiacielem zawisnym dobra pospolitego?

Podporą do pospolitey fortuny iest kontrakt pożyczania, iako się to z trzech przyczyn pokazało; dłużnik zaś on ten kontrakt psuie, łamie, ruinuie; bo postępkiem nierzetelności y niewierności swoiey hydzi ten kontrakt wszystkim ludziom, żeby od niego wstręt mieli; sprawuie, żeby w niego nie wchodzili, żeby potrzebuiącym bliźnim swoim nie wygodzili, pieniędzy lub innych rzeczy pożyczać niechcieli; uważaiąc bowiem, co się dzieie z innemi pożyczalnikami, iż oni z dłużnikami swoiemi sprawy dóyść nie mogą, iż nie mogą odebrać swego, przelękną się podobnych okoliczności, y naypotrzebnieyszym ludziom pożyczać nie zechcą. Widząc, iż ten pożyczalnik z dłużnikiem swoim długo się kłóci w prawie, rzeką: nie pożyczę; co mi potym po ratuszu świècić oczyma? widząc, iż ten pożyczalnik z dłużnikiem przyszedł do wielkich niesnasek, rzeką: nie pożyczemy, niechcemy sobie za pieniądze nieprzyiaciela kupować. Widząc, iż ten pożyczalnik po długich fassołach z dłużnikiem swoim nic nie wskòrał, iż wszystko zginęło, y to przepa-

dło,

dło, co na prawo łożył, rzeką: a co nam potym, żebyśmy w niebespieczeństwo krwawą naszę pracę wdawali, y niepokoju, zgryzoty v szkody szukali? zgiń przepadniy wszystko. Y gdyby ten wstręt dał się iakiey zdrowey radzie naprostować, ależ bo się nie da; boiaźń zawodu pieniędzy mocnieysza będzie, a niżeli wszystkie rady. Bóg wie, iakie wymówki wymyślać będą, aby nie dali, a wreszcie iawnie się z wstrętem y niecierpliwością wydadzą Mamże ia przeciwko tak nieużytym nastawać? Mamże upor ich pogramiać? mamże wołać na nie: co przebóg czynicie? tak pożytecznego dobru pospolitemu kontraktu zaniedbywacie? Choćbym co chciał mówić przeciwko tym nieużytym, boię się, żeby mi się nie złożyli Augustyna wyrokiem: *nimium praeceps est, qui transire contendit, ubi conspexit alios cecidisse*, znak zuchwałego, tam ślepo bieżeć, gdzie inni szkodliwie upadaią. Dla tego pominąwszy tych, ktorzy pożyczać obawiaią się. Całą przyczynę: iż ten filar dobra pospolitego, to iest kontrakt pożyczania upada, na tych zwalam, ktorzy długów przez pożyczanie zaciągnionych oddawać niechcą. Przez nich dzieie się to zgorszenie, ten wstręt od pożyczania, ta ruina podpory pospolitego dobra.

Ale o niedolo! gdybyć sam ten filar upadł, mnieyby żalu było; lecz iak sala z Filistynami za wzruszeniem podpory, tak dobro pospoli-

ſpolite fortunne za uſtaniem tego kontraktu w ruinę idzie. Zagradza ſię droga do nabycia fortuny, do pozyſkania ſerc ludzkich, do obfitych błogosławieńſtw Boſkich! azaby tak wielu, ktòrzy ſą teraz ubogiemi, gdyby im pożyczono na dorobek pieniędzy, było ubogiemi? pewnieby ſię dawno dorobili kawałka chleba. Tenby miał folwarki, ten kamienice, ten kramy pełne, ten piwnice dobre y liczne. Azaby tak wielu wypadło z ſzczęścia ſwego, w którym przedtym byli, gdyby ich pożyczeniem pieniędzy w ten czas, gdy ſię zachwiali, ratowano? oto zbankretowali; oto wſzyſtko wpół darmo ſprzedali, by ſię z ciężarów wywikłali, oto prawie żebrzą chleba, którego zgębę mieli. Azaby między temi nie było przyiaźni na wdzięczności obowiązku zaſadzoney, którzy ſą teraz między ſobą niechętnemi, gdyby im wygodzono pieniędzmi, gdy tego potrzebę mielii? Azaby te nieſzczęśliwe przypadki były, nieurodzaiu, ognia, kradzieży, y inne, ſzczęście poſpolite pſuiące przygody? Pewnieby tego nie było, gdyby kontrakt pożyczania kwitnął między ludźmi, ktòry z przywileiu Boſkiego rozmaite za ſobą prowadzi błogosławieńſtwa. Wſzyſtko uſtało, upadło poſpolite ſzczęście, bo upadła podpora iego; upadła podpora, bo kontrakt pożyczania ohydzili, wſtręt od niego uczynili ci, którzy długi przez pożyczenie zaciągaią, a oddać

dać ani chcą, ani myślą. O łotrowie! o nieprzyiaciele publiczney fortuny! *inimicus homo hoc fecit.*

Część II.

Y Szkoda publiczna, y to niesławne nazwisko nieprzyiaciela publicznego dobra, miałoby mocno pobudzić tych do oddawania, którzy zaciągaią przez pożyczenie długi, a oddawać ich niechcą, y nie myślą. Wszakże gdy się podobni do Neronów z publiczney zguby śmieią; czy się przynaymniey ruinie dobra prywatnego przerazić dadzą? Nie mòwię ia nic o tym, że przez takowych ludzi dobro prywatne pożyczalnika upada; nie wspominam, iż pożyczalnik z tey przyczyny, że mu długów nie oddaią, może przyiść do wielkiey nędzy; naypierwey pocznie się upominać, co mu z wielką przykrością przyidzie; potym się musi prawować, a małoż mu prawo pożrze pieniędzy, zwłaszcza, gdy niesprawiedliwe zaydą odwłoki? Daley musi pożyczyć w potrzebie, a podobno lichwę płacić od pożyczenia; daley przyidzie apprehensya, że ani sprawiedliwości dóyść, ani przy stanie dawnego swego szczęścia zostać się może. Daley nastąpi strata zdrowia przez zgryzotę albo piiaństwo, do którego się pospolicie tacy udaią, chcąc zalać melancholią. Daley póydzie zaniedbanie wszystkiego domu, żony, dzieci, gospo-

goſpodarſtwa, ſpoſobu życia, na końcu oſtatnia nędza. Nie byłoby tego, gdyby wierność była w oddaniu długów. Ten ſzlachcic w oſtatniey nędzy, czemu? bo nie może wyprawować ſwego; ten kupiec zbankretował, czemu? bo mu nie oddali dłużnicy; ten rzemieślnik zubożał przy kunſztcie ſwoim, bo go kilka razy zawiedziono; robił wiele, mało albo nic nie wziął. Ten za długi do więzienia zaprowadzony, czemuż ſię to tak zadłużył? Miał też on ſwoich dłużników, ale że go zawiedli w oddaniu, muſiał ſam pożyczać, nie mogąc odebrać ſwego, y na to nieſzczęście przyſzedł.

Ale cóż ia? miiam to wſzyſtko, nie wſpominam tego, zamilczam o tym, bo to acz ieſt zgubą dobra prywatnego ale obcego; nic to nie tycze dłużników upartych y nieſprawiedliwych; którzy, iako ſię rzekło, nawet dobrem poſpolitym pogardzaią. Raczey tedy to im przekładam; iż oni ſą nieprzyiaciołmi dobra prywatnego, nie obcego, ale ſwego właſnego; a to, ieżeli choć kropelkę miłości właſney maią, ma ich pobudzić do przedſięwzięcia ſprawiedliwego oddania długów zaciągnionych. Naypierwey tacy ludzie zagradzaią ſobie drogę, aby w potrzebach rozmaitych, które na nie przyiść mogą, nie mieli pomocy y wygody z pożyczania pieniędzy; każdy albowiem będzie ſię wiarował pilnie, aby im nie pożyczał, wiedząc o zawodzie, iaki

uczy-

uczynili iednemu y drugiemu przedtym pożyczalnikowi. Jako bowiem wiernemu w iednym powierzaią więcey iak mowi Chrystus Pan: *Matth: 25. v. 21. quia super pauca fuisti fidelis, super multa te constituam*, gdyżeś nad małem był wiernym, nad wielem cię postanowię; tak niewierność w iednym zagradza drogę do drugiego pożyczania. Tacy ludzie tracą przyiaźń y dobre imię; stanie się bowiem, iż pożyczalnicy przykrzyć się im poczną o swoie, oni zaś poczną obiecywać oddanie, potym uciekać od nich, potym kryć się przed niemi, potym z gniewem ich przyimować, y z obelgą zbywać. Urażeni zawezmą gniew przeciwko nim, przed innemi skarzyć się będą podobno potwarzaiąc; różniesie się to między wielu, Bóg wie, co o nich gadać ludzie będą, y prawie palcem ich sobie wytykać; o iaka ohyda! Tacy ieszcze ludzie tracą pokóy wewnętrzny; mówi Swięty Chryzostom w Homilii o Łazarzu: *scrutare intima eorum*, weyrzyi w serca ich, w umysł ich, a wzdyć w nim nawałność iak na morzu: *ecce tempestas*; ustawicznie się gryzą, spać nie mogą; wesołość ich, którą czasem zmyślaią, podobna do drzewa zakwitłego, które po części spruchniałe, po części od robaka stoczone. Wreszcie tacy ludzie podaią w niebespieczeństwo zbawienie swoie; mówi bowiem Augustyn Swięty: *non remittitur peccatum, donec restituatur ablatum*,

latum, grzech im nie będzie odpuszczony, póki nie oddadzą, co cudzego.

Okrzykniecie mię tu podobno niesprawiedliwi dłużnicy, mówiąc: nie wiernieś przywiódł słowa Augustyna, inaczey tam stoi. Jakże? powiedzcież? mówicie: Augustyn tam przydał to słowo: *dum potest*; nie będzie miał grzechów odpuszczenia, póki nie odda tego, co winien, gdy oddać może, *si potest*; a my nie możemy oddać. Prawda, iest to w Augustynie; y iużże nademną tryumfuiecie, zadaiąc mi niewierność? mówcie co chcecie, a ia się chwalę z Pawłem: 2. *Cor*: 12. *v*. 16. *dolo vos cepi* chytrością was podszedłem, umyślnie nie dodałem: *si potest*, abym was wyciągnął na tę niesprawiedliwą wymówkę: *nie możemy*. Nie możecie? nie powiemże tego, co mam w umyśle? powiem, bo Duch mi przenayświętszy mówić każe: nie możecie, bo się o to nie staracie, bo tego sposobu życia, do którego was Bóg wezwał, nie pilnuiecie, z owemi Ewangelicznemi próżniakami: *statis otiosi*, pracować nie chcecie; gdybyście się starali pilnie, moglibyście oddać. Nie możecie, bo na próżne rzeczy, bez którychby się przystoynie obeyść mogło, tracicie wiele. Zbytkuiecie w pożywieniu, w stroiach y innych rzeczach; gdybyście te zbyteczne wilki z drzewa poobcinali, zaprawdę powiadam wam, mielibyście obfitsze owoce fortunne; a niemi wypłacilibyście

byście długi. Nie możecie, bo ſię często upiiacie, a piiana głowa do ſtarunku goſpodarſkiego nic nie waży; ſtaiecie ſię przez piiańſtwo niememi bałwanami, a wſzyſtko wniwecz idzie; gdyby trzèźwość była, inaczeyby ſzły rzeczy. Nie mówcieſz mi tedy: nie możemy oddać, ale raczey: oddać niechcemy; bo gdybyście chcieli, pewniebyście mogli, y zapewne możecie, byleście ſię ſtarali, umiarkowali, y trzèźwość zamiłowali. Ani mniemaycie, że, co mówię, ieſt radą tylko; wiedzcie, że to ieſt przykazaniem Boſkim; bowiem według przykazania Boſkiego powinniście mieć ſzczèrą wolą oddania tego, co cudzego ieſt; zaś tey ſzczèrości woli waſzey dowodu nie pokażecie, iezeli ſię nie imiecie ſtarania, pomiarkowania, y trzèźwości.

Rzeczecie: dawnośmy ſię do takowego ſpoſobu życia przyuczyli, trudnoż nam odwykać, trudno ſię teraz miarkować, utrzymywać, robić. Ja na to *trudno* to tylko odpowiadam, co mówi Chryſtus: *Matth: 11. v. 12. od dni Jana Chrzciciela aż dotąd Królestwo niebieſkie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywaią ie.* Nie będzie trudności? nie będzie zwycięſtwa; nie będzie korony. Rzeczecie: choćbyśmy ſię ſtarali, miarkowali, nie podobna nam oddać wſzyſtkiego, bośmy więcey, jak możemy oddać, zaciągnęli. W tym zaprawdę wielka waſza pokazuie ſię nieroſtropność,

pność, że nie mogąc udźwignąć kamienia, włożyliście na ſiebie cetnary; wſzakże ſtaraycie ſię, a przy błogosławieńſtwie Boſkim być może, że te z ſiebie zwalicie ciężary; a ieżeli nie wcale, przynaymniey w części, a błogo to wam będzie y dzieciom waſzym. A chociaſzby ſtarania y miarkowania waſze tak ſię nie poſzykowały, żeby wam nie przyſzło y w części długu znieść; tedy przynaymniey byłyby dowodem ſzczèrey, nie zmyśloney woli waſzey do oddania tego, co cudzego ieſt, y upewniałyby Kapłana o dobrym przedſięwzięciu waſzym, aby wam beſpiecznie dał rozgrzeſzenie, mianowicie oſtatnie.

Zważywſzy to wſzyſtko nieſprawiedliwy dłużniku, ſtaw ſobie przed oczy Jezuſa Chryſtuſa, śmiercią ſwoią ſpłacaiącego długi naſze, y mòw do niego: wiem Swięty Panie, iż kochaſz dobro poſpolite fortuny ludzkiey, przeto poſtanowiłeś kontrakt pożyczania, y przykazałeś używanie iego: *date mutuum;* on bowiem ieſt nayzgodnieyſzym ſrzodkiem do utrzymania tego dobra poſpolitego. Mamże Swięty Panie ten ſrzodek nieſprawiedliwością moią kazić y hydzić wſzyſtkim ludziom? Cóżby mię do tey złości wiodło? coby mi ſię w niey podobać miało? też łzy poſpolite, toż ſerc rozłączenie, toż oddalenie błogosławieńſtw Boſkich, które za przeſtaniem kon-

Ff traktu

traktu pożyczania nadchodzi? ale wzdyć to wſzyſtko ieſt pobudką do boiaźni, a nie przyczyną upodobania ſerdecznego. Wiem móy Panie! iż przez tę nieſprawiedliwość dobro prywatne pożyczalnika ginie; traci on fortunę, zdrowie y częſtokroć wſzyſtko. Cóż mi winien, że go tak dręczę? za toż go dręczę, że mi uczynił łaſkę? za toż ia go chcę zgubić, że on mnie chciał zapomoc? za toż na niego tak ieſtem niemiłoſierny, że on nademną pokazał miłoſierdzie? Mòy Boże! do czegoż mię ta niewdzięczność wiedzie! gorſzym mię czyni od dzikiey beſtyi, która dobrodzieyſtwami łaſkawieie, a dobroczyńcę kocha. Ale choćby mię móy Panie! ani dobro publiczne, ani dobro prywatne cudze nie tykało; czyliż nie widzę, że ta nieſprawiedliwość moia dobro właſne moie zupełnie gubi? zagradza mi drogę do wſpomożenia potrzeb moich przez pożyczanie dalſze, to mnieyſza; pſuie mi ſławę y dobre imię, to gorſza; duſzę moię wydaie na zatratę, to naywiękſza ſzkoda. Mòy JEZU! tyleż to duſza moia krwią twoią odkupiona waży, ile długi nieſprawiedliwie zatrzymane? O iak duſza droga! o iak długi względem niey tanie! a zapewne, gdy nie mam ſzczèrey woli ich oddania, duſzę moię nieoſzacowaną tak tanio przedaię. Ah wodzu ukrzyżowany! wyprowadź mię z tego Labiryntu! o Panie ſprawiedliwy długi moie

wy-

wypłacaiący! błogosław mi, abym ia obowiązki ſprawiedliwości świętey wykonywaiąc, duſzę moię zbawiennie oſwobodził, Amen.



KAZANIE XLV.

O ſprawiedliwości.

O nagrodzeniu ſzkody, cudzey fortunie uczynioney. Miane na Niedzielę Starozapuſtną.

Dixit Jeſus diſcipulis ſuis parabolam hanc: ſimile eſt Regnum cœlorum homini Patri-familias. Matth: 20.



DZiſiay mówić mi przychodzi o nagrodzie ſzkody cudzey fortunie przez krzywdę uczynioney. Na dwie naſtępuiące Niedziele nagrodę krzywdy ciała, y nagrodę krzywdy duſzy odkładam, co odprawiwſzy, powinności Chrześciańſkie w powſzechności wzięte: z trzech cnot Teologicznych, y czterech Kardynalnych wyprowadzone, o których przez cztery lata miewały ſię Kazania, zakończę. Bym zaś rzecz przedſięwziętą dziſiay odprawił, do tego końca całą uważam Ewangelią. Uważam naypierwey, iż Goſpodarz Ewangeliczny nieodwłócznie te-

goż famego dnia, ktòrego ziednani do winnicy robotnicy pracowali, nagrodę pracy im powinną oddaie: *cum fero factum esset, dicit: .. voca operarios, & redde illis.* Uważam powtóre, iż gdy temu Gofpodarzowi niektòrzy zadawali niefprawiedliwość, iakby od niego ukrzywdzonemi byli, on dobrze fię im ufprawiedliwił, prawdziwie pokazuiąc, że nikomu krzywdy nie uczynił: *amice, non facio tibi injuriam.* Uważam w reszcie, iż ten gofpodarz należyty porządek w oddawaniu zachował, temu famemu, któremu należało, a nie komu innemu oddawał: *tolle, quod tuum eft, & vade.* Według tych trzech Ewangeliczney przypowieści uwag, na trzy części następuiącą podzielę mowę. Mieycie iuż pilne baczenie.

Przełożę naypierwey, iż krzywdziciel obowiązany iest, ażeby koniecznie y nieodwłócznie cudzey fortunie uczynioną nagrodził fzkodę: *cum fero factum esset, dicit... voca operarios, & redde illis.* Część I. Kazania.

Daley wytknę tych krzywdzicielòw, którzy fię chytrze wyimuią od tego obowiązku, a chcąc fię niby ufprawiedliwić przed ludźmi tych słów Gofpodarza Ewangelicznego kłamliwie używaią: *non facio injuriam.* Część II. Kazania.

W reszcie dam przéstrogę przeciwko oszukaniu czyli myłce, która fię częstokroć trafia w nagrodzie krzywdy cudzey fortuny: *tol-*

te, quod tuum eſt, & vade. Część III. Kazania. Ad M. D. G.

Część I.

OBowiązek, ktòry ma krzywdziciel do nagrodzenia ſzkody cudzey fortunie uczynioney. wyciąga tego, iako ſię rzekło, aby koniecznie, wyciąga tego, aby nieodwłócznie nagrodzona była cudza ſzkoda. Któż bowiem nie oſądzi koniecznym być ten obowiązek, który zadaie potrzebę naywiękſzą, potrzebę żadną władzą nie znieſioną, potrzebę w żadnym czaſie nie uſtaiącą do wykonania ſwego; a ten obowiązek, którym krzywdziciel obowiązany do nagrody uczynioney ſzkody, ieſt takim obowiązkiem. Zadaie on krzywdzicielowi potrzebę do oddania naywiękſzą, gdyż od tego oddania zawiſł naywiękſzy interes, interes zbawienia iego. Słuchaycie, co w tey rzeczy mòwi S. Anielſki Tomaſz: *cùm conſervare juſtitiam, ſit de neceſſitate ſalutis, conſequens eſt, quod reſtituere injuſtè ablatum alicui, ſit de neceſſitate ſalutis.* Jako aby kto oſiągnął niebo, koniecznie ma ſię tego wiarować, ażeby bliźniego fortunie cięſzkiey nie uczynił krzywdy, bo ta krzywda, ponieważ ieſt cięſzkim wyſtępkiem przeciwko prawu ſprawiedliwości temi powſzechnemi ſłowy ogłoſzonemu: *nie kradniy, nie wydzieray,* ieſzcze przeciwko prawu miłości bliźniego temi

słowy u Tobiasza wyrażonemi: *czego niechcesz, ażeby ci kto inszy czynił, miey baczenie, abyś tego bliźniemu twemu nie czynił*, zawala do nieba drogę; tak też aby kto osiągnął niebo, gdy iuż uczynił bliźniemu krzywdę na fortunie, tę krzywdę koniecznie ma nagrodzić; ma bowiem zawaloną do nieba drogę, y ieżeli tey zawady nie uprzątnie, ieżeli tey góry zasłępuiącey przez nagrodę nie zniesie, żadną miarą nie będzie mògł wniść do osiągnienia zbawienia swego: *restituere rem injustè ablatam de necessitate salutis*. Jak nie má być nagroda uczynioney fortunie cudzey krzywdy koniecznie potrzebna do zbawienia krzywdzicielowi, ponieważ on żadnego srzodka do osiągnienia zbawienia prawdziwie y skutecznie użyć nie może, póki nie nagrodzi, w czym bliźniego uszkodził?

Srzodkiem do zbawienia Sakramenta, ale przyimowanie ich bez woli nagrodzenia krzywdy, iest świętokradzkie y zmyślone tylko na oszukanie ludzi y duszy własney, iak mówi Augustyn: *si res potest restitui, & non restituitur, pœnitentia simulatur*. Srzodkiem do zbawienia modlitwy, ale bez woli nagrodzenia krzywdy uczynioney niegodne są wysłuchania; według owego: *Isa: 1. v. 15. cùm multiplicaveritis orationem, non exaudiam, manus enim vestræ sanguine plenæ sunt*. Nie wysłucham was, bo ręce wasze pełne są krwi, to

iest

ieſt: wzięliście, wydarliście to, na co bliźni waſi krwawo pracowali, y zatrzymuiecie to u ſiebie. Srzodkiem do zbawienia iałmużny, pobożne ſprawy na Kościoły, na ołtarze, ale bez woli nagrodzenia krzywdy uczynioney tak nie miłe ſą obliczu Boſkiemu, iak ofiary niegdyś Kaimowe, gdyż rzeczono ieſt: *Iſa: 61. v. 8.* że Bóg w nienawiści ma łupieſtwo w całopaleniu: *ego Dominus... odio habens rapinam in holocauſto.* Srzodkiem do zbawienia ſą poſty ściſłe y inne ciała trudy, ale ie bez woli nagrodzenia krzywdy uczynioney odmiata Bóg, według owego: *Iſa: 58. v. 3. quare jejunavimus, & non aſpexiſti?... in die jejunii veſtri invenitur voluntas veſtra, & debitores veſtros repetitis;* czemuśmy pościli, a nie weyzrzałeś? oto w dzień poſtu waſzego nayduie ſię wola waſza, a wſzyſtkie dłużniki waſze pociągacie. Koniecznie tedy nagroda krzywdy uczynioney fortunie cudzey ieſt potrzebna krzywdzicielowi do zbawienia, gdyż bez niey y niebo człowiekowi zamknięte, y żadnego ſrzodka zbawiennego prawdziwie y ſkutecznie użyć nie można ku oſiągnieniu nieba: *reſtituere rem ablatam eſt de neceſſitate ſalutis.*

Ten obowiązek do nagrodzenia krzywd poczynionych nie tylko wielką zadaie krzywdzicielowi potrzebę przeto, iż ztąd zawiſło zbawienie iego, ale ieſzcze zadaie potrzebę niewywikłaną, iż żadney takowey władzy nie

maſz, któraby od nagrody krzywdziciela uwolnić mogła. Gdyby takowa władza znaleść ſię mogła, tedyby ona była przy Papieżu, Biſkupie, albo przy Kapłanie wyſadzonym na odpuſzczanie grzechów ludziom przez ſprawowanie Sakramentu pokuty. Ależ bo ani Papież, ani Biſkup, ani żaden Kapłan tey mocy nie ma. Może Papież artykuły wiary z Katedry ogłaſzać; może Biſkup Ducha nayświętſzego przez rąk kładzenie Kapłanom dawać; może Kapłan Jezuſa Chryſtuſa z nieba kilką ſłowy pod przypadki chleba y wina ſprowadzać, ale uwolnić krzywdziciela od nagrody nie może. Słuchaycie bowiem, co mówi S. Tomaſz: *Penes Sacerdotem non eſt arbitrium in ſatisfactionem homini præſtandam, cum non ſit vicarius proximi, ſed ſolius Dei.* Kapłan, iakiegożkolwiek on ieſt ſtopnia, ponieważ tylko ieſt Namieſtnikiem ſamego Pana Boga, a nie ieſt namieſtnikiem bliźniego ukrzywdzonego, nie może darować tego, w czym ieſt bliźni ukrzywdzony; aby mu to nie było oddane. Obiecałeś dać, ſłowa ſą S. Doktora, obiecałeś dać pewne pieniądze na chwałę Panu Bogu, Kapłan za daną przyczyną może cię z tey obietnicy uwolnić albo całe obowiązek znoſząc, albo obiecaną ſprawę na inſzą zamieniaiąc, bo ieſt namieſtnikiem Boſkim; ukrzywdziłeś bliźniego, wydarłeś mu pieniądze, od nagrody żaden Kapłan uwolnić cię nie może, bo nie ieſt na mieyſcu ukrzy-

wdzo-

wdzonego, nie ma na to władzy, aby cudze rzeczy, cudze dobro miał darować, iednemu odeymuiąc do nich prawo, a drugiemu daiąc. Prawda, Kapłan winę krzywdy na ſpowiedzi odpuſzcza, ale inaczey rozgrzeſzenia dać nie może, aż mu pierwey oświadczyſz wolą, że to, coś powinien, oddaſz; gdybyś albowiem tey woli nie miał, za nicby było Kapłańſkie rozgrzeſzenie: *penes Sacerdotem non eſt arbitrium in ſatisfactionem.*

Prócz tego, że obowiązek do nagrody krzywdy czyni potrzebę wielką y niewywikłaną krzywdzicielowi do oddania, ieſzcze taką mu zadaie potrzebę do oddania, która ſię w żadnym czaſie ſkończyć nie może, chyba w ten czas, gdy krzywda będzie nagrodzona. Inne obowiązki acz naywarownieyſze z czaſem być przeſtaią. Nayściśleyſzy ów obowiązek, którym małżonkowie Chrześciańſcy wzaiemnie ſą ſobie obowiązani, śmierć rozrywa. Gdyby naprzykład z małżonków Chrześciańſkich mąż umarł, a za przyczyną iakiego Swiętego Człowieka (iakim był S. Wincenty Ferreryuſz y S. Xawery, którzy wielu umarłych do życia przyprowadzili) był wſkrzeſzony: iużby on po zmartwychwſtaniu ſwoim nie był obowiązany, ażeby żył z małżonką ſwoią, aniby miał żadnego prawa do małżonki ſwoiey, bo kontrakt Małżeńſki, iak naucza Paweł Swięty, był tylko do czaſu śmierci, a po śmier-

śmierci, ważność y obowiązek iego zginął. Inaczey mówić o tym obowiązku, który ieſt do nagrodzenia krzywdy cudzey fortunie uczynioney, obowiązek ten ieſt wieczny. Gdyby krzywdziciel nie nagrodziwſzy krzywdy umarł, a za przyczyną iakiego Swiętego cudownie był wſkrzeſzonym, zarazby z nim ożył obowiązek do nagrodzenia krzywdy; natychmiaſt począłby go naglić, aby cudze ucalił prawo, aby oddał, co nieſprawiedliwie przywłaſzczył ſobie; koniecznie tedy krzywdziciel ma nagrodzić krzywdę bliźniemu uczynioną, gdyż mu zadana potrzeba y wielka y żadną władzą nie zniesiona, y w żadnym czaſie nie przeſtaiąca.

Ale nie tylko powinien cudzą krzywdę nagrodzić koniecznie, lecz nieodwłócznie, tak iak uczynił Ewangeliczny Goſpodarz, przed wieczorem zwołuiący robotniki, a oddaiący każdemu według umowy. Dla tego w piśmie świętym prócz wyroków Boſkich przykazuiących oddanie cudzey rzeczy, nagradzanie cudzey krzywdy, (iakie ſą na iednym mieyſcu: *oddawaycie, co ieſt Ceſarſkiego Ceſarzowi*; na drugim: oddawaycie wſzyſtkim, którym winni ieſteście; na innym: odday, coś powinien.) Znayduią ſię też wyroki Boże zakazuiące wſzelkiey odwłoki w oddawaniu cudzey rzeczy, w nagradzaniu krzywdy; taki wyrok ieſt w Lewityku: *Cap: 19. v. 13. non*

mora-

morabitur opus mercenarii tui apud te uſque mane, nie zmieſzka praca naiemnika twego u ciebie aż do rana. Taki ieſzcze wyrok u Tobiaſza: *ſtatim reſtitue* y znowu *eodem die redde* tegoż ſamego dnia odday. Zaraz natychmiaſt bez odwłoki oddaway, nagradzay. Chceſz wiedzieć, dla czego Bóg krzywdziciele do prętkiey nagli krzywd nagrody? bo grzèch krzywdy im bardziey w odwłokę idzie, tym bardziey w złośći ſwoiey rośnie.

Między innemi grzechami y krzywdą ta ieſt różność, że inne grzechy momentem ſię kończą, y więcey nie roſną; a chociaſz to prawda, że im dłużey nie ſpowiada ſię grzechu człowiek, naprzykład: zabòyſtwa, nieczyſtośći, tym dłużey grzechy w nim żyią, ale nie roſną; na podobieńſtwo ſtarca, który długo w ſtarośći żyć może, ale urość nie może. Zaś cudzey rzeczy trzymanie, nieoddawanie, nienagradzanie krzywdy co raz przyraſta w złośći; podobne do owego ſmoka czyli krokodyla, o ktòrym piſze Pliniuſz: iż póki żyie, dopóty rośnie, y częſtokroć do takiey wielkośći przychodzi, że człowieka połknąć może. Tak dopóki krzywda cudzey fortunie uczyniona nie nagradza ſię, nie oddaie ſię, dopóty ona rośnie, y wielką bardzo złośćią ſtaie ſię. Któż bowiem nie widzi, iak wiele ſzkody wynika ukrzywdzonemu z tey odwłoki? iak wiele ginie pożytku? aza gdyby mu była od-

dana ta rzecz, te pieniądze, ten kawałek ziemi, takby fzkodował, iak teraz fzkoduie? azaby w tych okolicznościach mieyfca, osób, czafu, nie wiele zyfkał? że mu nie nagrodzona krzywda, wiele ftracił, nic nie zyfkał; a przez tę wynikaiącą fzkodę, przez uftaiący zyfk urofła złość krzywdy, większą fię ftała, aniżeli była.

Pytaią Teologowie, wiele też grzechów popełnia, który przez długi czas, mogąc nagrodzić krzywdę, nie nagradza; iedni mòwią: że niezliczone grzechy iego; drudzy fądzą: ile razy przyidzie mu na myśl, że ieft cudzey rzeczy niefprawiedliwym dzierżawcą, a on tą myślą pogardza, a w złey woli fię utwierdza, tyle razy grzefzy; ia mówię: bądź to, że krzywda długo nie nagrodzana iednym ieft tylko grzechem, ale ieft uftawicznym podobnym do wifły uftawicznie płynącey, która w początkach fwoich y miałka y wąfka, a im daley idzie, tym fzerzey y głębiey płynie, a wrefzcie do morza wpada. Tak krzywda, im daley w odwłokę idzie, tym fzerfzą w złości fię ftaie, wrefzcie do morza fiarczyftego wpada. Jednym ieft grzèchem, ale podobnym do krokodyla coraz bardziey wzraftaiącym, wrefzcie połykaiącego, pożeraiącego dufzę na wieki. O gdyby to fobie uważyli, którzy od kilku, kilkunaftu lat bez-prawnie uczynioney krzywdy dobru bliźnich fwoich nie nagrodzili!

dzili! Gdyby uważyli dziedzice zdzierſtwa, żołnierze łupieſtwa, kupcy oſzukania w przedaży, ſłudzy Pańſkich rzeczy lub pieniędzy ſtratę y przemarnowanie! czyliżby nie obaczyli, nie uznali, iż te krzywdy przez tyle lat pociągnione uroſły w wielkie góry, a ſtanęły na celu zemście Boſkiey, aby na nie ſprawiedliwe rzucała pioruny?

Część II.

ALe przebòg! cóż ſię to dzieie? acz ſprawiedliwość święta po każdym krzywdzicielu wyciąga tego, aby y koniecznie, y nieodwłócznie nagrodził krzywdy dobru fortuny cudzey poczynione, atoli bardzo wielu, którzy ten obowiązek za nic ſobie poczytuią, nie tylko wprędce, wcześnie, nieodwłócznie, ale cale niechcą cudzey nagradzać krzywdy. Gdy ia uważam, zkąd to pochodzi, y dla czego ſię to dzieie, całą przyczynę ślepocie rozumu ich przypiſuię. Przyćmieni oni łakomſtwa namiętnością, różne ſobie wymyślaią racyiki, któremi źle wſparci, tym ſię zuchwale ſkładaią, czego ſprawiedliwie na obronę ſwoię używał Ewangeliczny Goſpodarz: *non facio injuriam*, nie uczyniłem krzywdy. Mówcież, mòwcie nieſprawiedliwi, pozwalam, czekam, rad ſłucham, przywodzcie te wymyślne racyiki, ktòremi ſię chcecie od konie-

cz-

cznego nagrody obowiązku wyiąć, któremi ſię przed ludźmi uſprawiedliwiacie. Mówcie, obaczę, czyli też wam to ſłuży, czy ſię prawdziwie ſtoſować do was może, co ſobie od Goſpodarza Ewangelicznego pożyczacie, owſzem przywłaſzczacie: *non facio injuriam.*

Y iużci, zdaie mi ſię, że iedni ſię odzywaią. Nic cudzego nie wzieliśmy, nic cudzego nie mamy, a zatym oddawać nie będziemy. Wymówka w prawdzie na pozór kſztałtna; ale patrzcie, iak obłudna. Nie wziąłeś cudzey rzeczy Chrześcianinie, ale kazałeś wziąć y wydrzeć. Dawid nie zabił Uryaſza własną ręką, ale że kazał zabić, Nathan iemu zabóyſtwo przyczytwie: 2. *Reg:* 12. *v.* 9. *Uriam percuſſiſti gladió.* Nie wziąłeś cudzey rzeczy, nie wydarłeś, ale radziłeś, y rady twoiey uſłuchano, tak iak niegdyś ſłuchał rady młodych Konſyliarzów Jeroboam na uciemiężenie poddanych. Nie wziąłeś, nie wydarłeś, ale na krzywdę zezwoliłeś; od ciebie interes był zawiſł, od twoiego zdania, od twoiego wyroku, a tyś nieſprawiedliwie ſobie poſtąpił, odſądziłeś Nabota od własney winnicy. Nie wziąłeś, ale krzywdę pochwaliłeś, bądź z zawziętości przeciwko bliźniemu, bądź z pochlebſtwa, zapomniawſzy o tym, co mówi Salomon: *ktorzy mówią niezbożnemu, ſprawiedliwym ieſteś, będą ich ludzie przeklinać. Prov:* 24. *v.* 24. Nie wziąłeś, nie wydarłeś, ale do krzywdy nie przeſzkodziłeś,

dziłeś, acz ta była powinność twoia czy to z urzędu, czy z kontraktu. Obowiązanym iesteś do nagrody, bo ty iesteś krzywdzicielem: *qui facit per alium, per se facere videtur.* Kto czyni krzywdę przez drugiego, iemu przyczytana bywa krzywda y do winy y do nagrody, chyba żeby tamci, którzy z rozkazu, z rady, z pochwały y dopuszczenia iego czynili krzywdę, oddali, a iemu o tym wiadomo było.

Inni odzywaią się: ieżeli co kiedy od kogo wzieliśmy, przemysłowi to naszemu ma być przypisano, a nie za krzywdę poczytano. Piękne słowo: przemysł; ale powiedz mi Chrześcianinie, co przez nie rozumiesz? Oto przez zdradę, chytrość wydarłeś temu cząstkę pożytkuiącą, albo zyskowny urząd iaki; to to u ciebie przemysł chytry Herodzie? Oto na ludków twoich możność ich przechodzące włożyłeś ciężary; to to u ciebie przemysł potłumicielu Faraonie? Oto od danych bliźniemu pieniędzy, a ieszcze nad taxę od sta prawem wyznaczoną więcey bierzesz; to to u ciebie przemysł łakomy Judaszu? Oto wziąłeś pieniądze, podarunki, a niesprawiedliwy dałeś wyrok, odsądziłeś drugiego od własności; toto u ciebie przemysł niesprawiedliwy Piłacie? Źle mówisz, fałszywie mówisz: *non facio injuriam;* iest krzywda, ma być nagrodzona.

Insi się odzywaią, a iakieś po sobie pokazuią

zuią prawo, którymby się wyięli z obowiązku nagrody. Jeden mówi: ia znalazłem, drugi: ia kupiłem, inny: ia przedałem, inny: ia w sądzie wygrałem. Na cóż oddawać mamy? gdzież tu krzywda? Znalazłeś? Powiedże mi: alboś wiedział, czyia rzecz była, alboś nie wiedział; ieżeliś wiedział, a nie oddał? iawna krzywda; ieżeliś nie wiedział, a rzecz znacznego szacunku była? powiedz mi: alboś się dowiadywał, czyia? albo nie dowiadywał; ieżeliś nie dowiadywał? uczyniłeś to przeciwko wyrokowi pisma świętego: *Deut: 22. v. 3. si inveneris rem, ne negligas quasi alienam*, ieżeli znaydziesz rzecz zgubioną, nie zaniedbay iakoby cudzey; a iakimże ty sumnieniem ią u siebie trzymasz? Jeżeliś się dowiadywał, czyli ieno to dowiadywanie było szczère? aza nie potrzeba było prosić, aby Kaznodzieia zapowiedział na Kazalnicy? aza nie potrzeba było postarać się, aby obwołano na mieście, tyś tego nie uczynił, aby rzecz przy tobie została, sam siebie oszukuiesz. Mówisz drugi: kupiłem; ale kupiłeś kradzioną rzecz, a dowiedziałeś się: czyia; trzeba mu więc oddać. Rzeczesz: ale ia zapłaciłem; odpowiadam: ależ bo ta rzecz cudza. Rzeczesz: to pieniądze moie zginą; szukay sobie pieniędzy, nieostrożności przypisuiąc szkodę, a co cudzego iest, odday wiernie. Pokazał to przykładem swoim starzec Tobiasz; gdy bowiem żoná iego kupiła

bara-

barana na posiłek domowych, on posłyszawszy beczenie iego, pytał pilnie: ieżeli nie kradzionego kupiono? co gdyby być miało, tedy go Panu własnemu bez odwłoki oddać kazał: *reddite Domino suo.* Mòwisz inny: wygrałem na sądzie; cóż potym, kiedy wiesz, że niesprawiedliwie wygrałeś? kiedy sąd przekupiłeś? kiedy wiesz iakeś fabrykacyą y òw wykręt niesprawiedliwy zapłacił? Zydzi wygrali z Jezusem w sądzie Piłata, Eudoxia z Chryzostomem na sądzie Cesarza, następcy Piotrowina wygrali z Stanisławem Biskupem na sądzie Bolesława Króla; còż potym? taka wygrana iest przegrana! Mówisz inny: ia przedałem, azaż przedaż iest zysk niegodziwy? Przedałeś, ale rzecz sfałszowaną za prawdziwą; rzecz skażoną za dobrą udałeś, przedałeś ale niewiadomego w cenie oszukałeś, bez porównania więcey wziąłeś, aniżeli cena naywyższego stopnia w tey okoliczności mieysca, czasu, towaru, osób niesie. Przedałeś, przedałeś towar, ale wraz y duszę. Zle mòwisz, nieprawdziwie mówisz: *non facio injuriam.*

Odzywaią się inni, którzy acz się do krzywdy uczynioney znaią, atoli oddać iey niechcą. Jedni naypierwey mòwią: małośmy wzięli, czyliż to więc oddawać? *parum pro nihilo reputatur.* Móy Chrześcianinie! mógłbym ia wyśmiać ten wniosek twóy: ma-

ło wziąłem, więc ieſtem wolny od obowiązku ſprawiedliwości; bo czy ważyłaby wymòwka złodzieia na ſąd ſtawionego, gdyby on mówił: przez mały czas kradłem, dopiero tydzień ieſt, iakem kraść począł, więc nie powinienem być ſądzony; czyliżby nie był wyśmiany? tak też zdaie mi ſię, że podobną wymówkę daieſz, gdy mówiſz: mało wziąłem, więc nie ieſtem obowiązany powinnością nagrody. Ale odrzuciwſzy to na ſtronę, głębiey rzecz biorę: powiedz mi Chrześcianinie, iak to mało wziąłeś? wziąłeś czerwony złoty; aza taler bity wzięty, aza według innych dwa złote nie ſą wielką krzywdą? mało wziąłeś; ieżeli mało wziąłeś ubogim? bardzo wiele wziąłeś, bo tego mało nie maiąc ubogi, muſi głòd y zimno ponoſić; to mało ieſt gorczyczne małe ziarno, z którego wielka nędza wſzelkiey gozyczy pełna wynika. Mało wziąłeś, ale wſzakże miałeś w ten czas intencyą częſtego takowego brania, y tę intencyą do ſkutku przywodziłeś? Wiedzże o tym, iż za pierwſzym wzięciem tego mała przy takowey intencyi byłeś wielkim krzywdzicielem, a gdy ſię powtarzało y pomnażało to mało, uroſła z niego wielka krzywda. Mało wziąłeś; raczey mòw: mało mi ſię doſtało. Poprzedzała bowiem między tobą y innemi umowa taka, iaka była między owemi krzywdzicielami: *Sap: 2. v. 10. & 12. opprimamus pauperem,... circumveniamus ju-*

ſtum,

ſtum, uciśniymy ubogiego, zaſadźmy ſię na ſprawiedliwego: *marſupium unum ſit omnium noſtrum. Prov: 1. v. 14.* mieſzek ieden niech będzie wſzyſtkich nas, a dzielić ſię będziem; ieżeli takowym ſpoſobem mało ci ſię w podziale doſtało, y mòwiſz: mało wziąłem; wiedz: acz mało wziąłeś, ale wielką uczyniłeś krzywdę, bo do wielkiey krzywdy pomocą byłeś, wielkiey krzywdy wſpół-działaczem byłeś. Daymy, że ſię zmówiło dzieſięciu na wykradzenie ſta złotych tą intencyą, aby ſto złotych między ſiebie podzielili; każdy z nich śmiertelnie zgrzeſzył, każdy z nich obowiązany ieſt zupełne ſto złotych oddać, gdyby inſi podziału ſwego oddać niechcieli; bo acz tylko dzieſięć złotych wziął, ale był przyczyną, pomocą y namową do wykradzenia ſta złotych. Otoż waſze: mało wziąłem: *non facio injuriam.*

Z drugiemi bardziey rad pomówię, którzy wyznaią to, iż wiele ukrzywdzili, atoli oddawać niechcą; maią tego dwie wymówki, naypierwey mówią: ieżeliśmy ukrzywdzili, tedyśmy ukrzywdzili Pana, ukrzywdzili bogatego, wſzelką obfitość maiącego. Co za proſtota tych ludzi! bo czyliż to Boſkie przykazanie: *non furtum facies*, ſamych tylko ubogich, lub ſrzedniego mienia ludzi krzywdzić zakazuie? czyliż to przykazanie nie ieſt powſzechne, wſzelkiey a wſzelkiey nieſprawiedliwości

względem wszelkich ludzi zabraniaiące? Mò-wią ieszcze pierwszey niby popieraiąc wy-mówki. Czyliż Pan maiąc wszystkiego obfi-tość, tak niemiłosierny będzie na nas, albo na mnie, ażeby mi nie darował krzywdy? Do-wie się o chorobie ostatnie lub o śmierci moiey; przyidzie mu na myśl: ten człowiek tyle y tyle lat w dobrach moich był Ekono-mem, Podstarościm, lub inny miał urząd za-wiadowania dobrem moim; ktòż wie, ieżeli mię w czym nie ukrzywdził? Otoż daruię mu wszystko, niech z Bogiem odpoczywa; a gdy Pan miłosierny daruie, toć iuż wolny zostanę od nagrody wszelkiey. O nie rostropni lu-dzie! o nierozsądny człowiecze, który tak so-bie w głowie roisz! Zkądże ci to, że się Pan o chorobie y śmierci twoiey dowie? Dopie-roż zkąd to, ze dowiedziawszy się, bez żadne-go fundamentu będzie miał o tobie podey-rzenie krzywd? dopieroż zkąd, że ci daruie szkody? A chociaszby się dowiedział, cho-ciaszby miał te podeyrzenia, chociaszby daro-wał, na co się przyda, ieżeli ty o tym daro-waniu zapewne wiedzieć nie będziesz? bez pewney wiadomości nie ubespieczysz sumnie-nia, a bez ubespieczenia sumnienia nie możesz osiągnąć zbawienia. W reszcie mòy Chrze-ścianinie tak ci mòwię: Bóg chce po tobie, abyś miał szczèrą wolą oddania y nagrodze-nia krzywd bliźniemu poczynionych, chcesz li

być

być zbawion, o tę wolą ſię ſtaray, a na cudzą nie pewną wolą nie ſpuſzczay ſię, byś ſię nie zawiódł.

Część III.

POkazawſzy obowiązek do konieczney a nieodwłóczney nagrody krzywd cudzey fortunie uczynionych, wytknąwſzy tych, którzy ſię nieſprawiedliwie od tego obowiązku wyimuią, iuż mòwiąc, że nie wzięli, iuż przemyſłem ſkładaiąc ſię, iuż ròżne tytuły przywłaſzczenia pokazuiąc; iuż na mało zwalaiąc; iuż ſię do miłoſierdzia niepewnego uciekaiąc; zoſtaie mi dać przeſtrogę przeciwko oſzukaniu czyli myłce, która ſię częſtokroć trafia w oddawaniu, czyli nagrodzie uczynioney ſzkody cudzey fortunie; dla tego przypominam ſobie ſłowa Goſpodarza Ewangelicznego: *tolle, quod tuum eſt, & vade.* Weźmiy co twego ieſt, a pódź. W oddawaniu w nagrodzie to naybardziey uważać potrzeba, ażeby temu była nagroda, któremu uczyniona krzywda: *tolle, quod tuum eſt.* Wielu ieſt takich, którzy aby ſię uſprawiedliwili, zamiaſt nagrody ſprawiedliwey, czynią pobożne y miłoſierne uczynki, aczby mogli oddać, co cudzego ieſt. Czynią w Kościołach ozdoby, daią ubogim iałmużny, mniemaiąc, że iuż przeto doſyć uczynili; otoż ia im powiadam, że oni ſię oſzukuią, gdy ſprawiedliwość wykonana być może, pobożności

y miłosierdzia uczynki sprawiedliwości zastępować nie mogą, nie są Bogu miłe pobożność y miłosierdzie hoyne z cudzego. Dla tego rzeczono iest: *Prov: 3. v. 9. honora Dominum de tua substantia.* Czciy Pana z maiętności twoiey własney nie z cudzey; gdyż taka cześć nie iest szanowaniem, ale raczey szydzeniem z Boga. Dla tego ieszcze rzeczono: *Isa: 58. Frange esurienti panem tuum.* Chcesz opatrzyć ubogiego, nakarmić łaknącego? karmże go chlebem twoim nie cudzym, *panem tuum.*

To prawda, że gdy nie można dóyść tego, któremu się uczyniło krzywdę, gdy nie można po należytym rozpytaniu dowiedzieć się o nim, y nadziei wiadomości niemasz; albo też wiadomo, iż on umarł, a nie zostawił, któryby po nim prawnie następował y brał fortunę, w ten czas sprawiedliwość może się zamienić w pobożność y miłosierdzie; aby, gdy nagroda krzywdy ukrzywdzonemu iuż służyć nie może, przynaymniey na uczynki miłosierne obrócona duszę iego poratowała. Wszakże gdy ten żyie, który iest ukrzywdzony, gdy iest o nim wiadomość, pominąwszy miłosierne uczynki, iemu samemu ma być nagrodzona krzywda czyli przez siebie, czyli przez kogo innego, czy taiemnym, czy iawnym sposobem. A że tu różne zachodzą trudności y niebespieczeństwa ohydzenia samego siebie; ktoby w tych okolicznościach zostawał, radzę

mu,

mu, aby ſię roſtropnego ſpytał ſpowiednika, iak ma ſobie poſtąpić, a według rozporządzenia iego niech wſzyſtko nieodwłócznie uczyni: *tolle, quod tuum eſt.* Tę całą rzecz bardzo dobrze przykład Zacheuſza obiaśnia; chcąc on uſprawiedliwić ſię Bogu y ludziom z krzywd poczynionych, dwie rzeczy ſtanowi mocno, y czyni. Tym wſzyſtkim, o których wiedział, że byli od niego ukrzywdzonemi, nagradza, oddaie z naddatkiem za te ſzkody, które wyniknęły z uczynioney krzywdy y za uſtawanie pożytków: *defraudavi, reddo quadruplum.* Że zaś o wielu takich nie wiedział, którzy od niego ukrzywdzonemi byli, że dociec ich, a zatym oddać im nie mógł, przeto ſowite iałmużny ubogim wylicza: *dimidium... do pauperibus.* Tenci ieſt ſposób zbawienny doſyć-uczynienia ſprawiedliwego; gdyż wiemy, iż za tym poſtępkiem Zacheuſz wprowadził zbawienie do domu ſwego: *ſalus domui huic facta eſt.*

Zważywſzy to wſzyſtko Chrześcianinie krzywdzicielu, obróć ſerce do Pana twoiego Jezuſa Chryſtuſa, a mów do niego: Panie móy! chcę naśladować tego Goſpodarza Ewangelicznego y Zacheuſza, w których pokazałeś mi przykład ſprawiedliwości oddaiącey, nagradzaiącey. Zadana mi ieſt potrzeba naywiękſza, niewywikłana, nieuſtanna; idzie o zbawienie moie. Nie oddam pieniędzy, ſtracę ſkarby; nie

oddam kawałka ziemi, ſtracę niebo; nie oddam ſukni, ſtracę godową ſzatę; nie nagrodzę krzywdy, oddany będę katom wiecznym, iak ów Ewangeliczny krzywdziciel. Zgiń wſzyſtko, przez co ginie duſza moia; odmiatam wſzyſtko, za coby mnie Bòg odrzucił; ten obowiązek rozrywam, którego nikt rozwiązać nie może; tę powinność nieuſtanną kończę, ktòrey nawet śmierć zakończyć nie może. Oddaię, nagradzam krzywdę, oddaię iak nayprędzey, aby ta rzeka nie urosła, y mnie do ſiarczyſtego morza nie zanieſła; aby ta beſtya ſtraſzna nie urosła, y duſzy moiey nie pożarła. Oddaię móy Panie, w czymem ukrzywdził, żadney wymòwki nie daię, bo ty patrzyſz na ſerce. Na co mi ſię przyda, że ſię uſprawiedliwię przed ludźmi, ieżeli ty mnie potępiać będzieſz? Wyznaię, acz nic cudzego nie mam, ale ieſtem przyczyną ſzkody. Wyznaię, że ta induſtrya nieſprawiedliwa, te prawa tytuły ſą pokrywką złości, ta mała rzecz ieſt wielką nieſprawiedliwością. W tey wielkiey krzywdzie próżno ſię uciekam do miłoſierdzia ludzkiego niepewnego; raczey Pánie proſzę cię, zmiłuy ſię nademną, a day łaſkę do wykonania ſprawiedliwości. Oddaię temu ſamemu, ktòregom ukrzywdził, ta ofiara będzie ci zapewne miła mòy Boże, boś taką ofiarę ſprawiedliwości czynić ſobie naypierwey kazał: *Pſal: 4. v. 6. ſacrificate ſacrificium juſtitiæ.* Oddaię tedy na

dosyć-



doſyć-uczynienie ſprawiedliwości, oddaię na ucalenie miłości bliźniego, oddaię na wykonanie poſłuſzeńſtwa twego, oddaię na utwierdzenie nadziei oſiągnienia nieba według owego: *ſacrificate ſacrificium juſtitiæ, & ſperate.* Czyńcie ofiarę ſprawiedliwości; a pokładaycie nadzieię w Panu, że oſiągniecie niebo, Amen.



KAZANIE XLVI.

O ſprawiedliwości.

O nagrodzeniu krzywd zdrowiu, całości, życiu ludzkiemu uczynionych. Miane na Niedzielę przedzapuſtną.

Aliud cecidit ſecus viam, & conculcatum eſt,... aliud... ſupra petram, & aruit; ...aliud inter ſpinas, & ... ſuffocaverunt illud. Luc. 8.

MAiąc ia mówić o nagrodzie krzywd ciału ludzkiemu uczynionych, troiakie ziarno Ewangeliczne w ſieybie ſwoiey ſzkodę ponoſzące przedſiębiorę. Ciało bowiem ludzkie według uwagi ſamego Jezuſa Chryſtuſa, ieſt podobne do ziarna w ziemię rzuconego, mianowicie z tey przyczyny, że iako ziarno przez ſieybę w ziemi zakopane niby umiera, zaś umieraiąc, obfite pożytki

wyda-

wydaie z fiebie, tak ciało ludzkie, zbawienne pożytki rodzi, które ieft umartwione przez umorzenie namiętności, w umyśle y fercu nieporządek czyniących: *nifi granum frumenti cadens in terram mortuum fuerit, ipfum folum manet. Joan: 12. v. 24.* ieżli ziarno pfzeniczne wpadfzy w ziemię, nie obumrze, famo zoftawa; fłowa fą Chryftufowe. Prócz tego, że ciało ludzkie ieft porównane do ziarna rzuconego w ziemię, iefzcze wfzyftkie krzywdy, które fię dziać mogą ludzkiemu ciału, tym troiakim ziarnem Ewangelicznym w fieybie fwojey fzkodę ponofzącym, bardzo dobrze fą wyrażone. Jedna krzywda ciała ieft odięciem zdrowia przez przyprawienie bliźniego o chorobę; druga krzywda ciała ieft odięciem pełności, czyli dofkonałey całkowitości przez zadanie kalectwa bliźniemu na ciele iego; trzecia krzywda ciała ieft odięciem życia przez zabicie fizyczne, alboli moralne (to ieft w rozfądku ludzkim) bliźniego na ciele iego. Ziarno zdeptane wedle drogi leżące wyznacza krzywdę ciała ludzkiego na zdrowiu iego, gdyż nie nowina, że ludzie złośliwi bliźnim fwoim zdrowie odeymuią, przez niepomiarkowane bicia, o ziemię uderzenia, y rogami deptania: *conculcatum eft.* Drugie ziarno na fkale ufchłe wyznacza krzywdę ciała zadaną mu przez kalectwa; wfzakże ręka naprzykład z uderzenia, z zranienia ufchła ieft kalectwem;

& aruit. Trzecie ziarno cierniami zaduſzone wyznacza krzywdę ciała przez odięcie życia iego fizycznego lub moralnego *ſpinæ ſuffocaverunt.* Z okazyi tedy ziarna maiącego podobieńſtwo z ciałem ludzkim, a ſzkodami ſwoiemi ponieſionemi w ſieybie wyznaczaiącego krzywdy ciała ludzkiego, mówić ſtanowię o nagrodzie krzywd ciału ludzkiemu poczynionych. Już więc proſzę o pilną baczność na podział naſtępuiącey mowy.

Naypierwey przełożę: do czego obowiązany ten, który bliźniemu ſwemu ſkaził zdrowie: *aliud cecidit ſecus viam, & conculcatum eſt.* Część I. Kazania.

Przełożę daley: do czego obowiązany, który ciału bliźniego ſwego zadał kalectwo nieuleczone; *aliud cecidit ſupra petram, & aruit.* Część II. Kazania.

W reſzcie nauczę: do czego obowiązany, który ciału bliźniego ſwego odiął życie fizyczne lub obyczayne; *aliud inter ſpinas, & ſpinæ ſuffocaverunt illud.* Część III. Kazania. Ad M. D. G.

Część I.

Nie rozumiycie naymilſi Chrześcianie moi, iakobym ia mówił o tey ſzkodzie, którą publiczna władza na zdrowiu ciała, na całkowitości ciała, na życiu ciała winowaycom, w więzieniu ie gnoiąc, ręce ucinaiąc, pod miecz ſkazu-

ſkazuiąc, czynić zwykła. Taka ſzkoda ieſt ſkutkiem ſprawiedliwości, która ſię nazywa *vindicativa*, karząca; a nie tytułem ſprawiedliwości, która ſię nazywa: *commutativa* równaiąca prawo z prawem. Taka ſzkoda nie ma ſię nazywać krzywdą, ale raczey nazywać karą. Taka ſzkoda, iak mądrze uważył Auguſtyn Swięty w kſiędze *de civitate Dei*: ma za cèl poprawę ſzczegulnych osób lub ogólną, a nie ma ucalenia cudzego prawa. Taka ſzkoda ieſt od Boga przykazana Moyżeſzowi wkrótce po wyiściu z Egiptu: *Exodi 22. v. 18. maleficos non patieris vivere*, nie dopuſzczay, aby ci żyli, którzy źle bardzo czynią. A Paweł S. uważaiąc Sędziego prawo miecza maiącego do Rzymian piſze: *Cap: 13. v. 4. non ſine cauſa gladium portat, Dei enim miniſter eſt, vindex in iram ei, qui malum agit.* Nie bez przyczyny miecz noſi, albowiem ieſt ſługą Bożym mścicielem ku gniewu temu, który złość czyni. Rzecz moia, upewniam was, przeciwko tym, którzy zdrowiu ludzkiemu, zupełności ciała ludzkiego, życiu ludzkiemu ſzkodzą; a że to nieſprawiedliwie czynią, nie maiąc żadney na to władzy, dla tego krzywdę czynią, dla tego krzywdzicielami ſą ciała ludzkiego. O iak ich wiele! bo azaż mało tych, którzy bliźnich ſwoich choroby nabawiaią, kaleczą nieuleczenie, życie w reſzcie odbieraią; bądź przez ſię, bądź przez kogo innego; bądź ia-

wnie,

wnie, bądź potaiemnie; bądź wolnym, bądź gwałtownym ſpoſobem; bądź krwawym, bądź bez-krwawym ale okrutnym? iuż z pychy, aby nie mieli nad ſiebie; iuż z zazdrości, aby równego nie znali; iuż z łakomſtwa, aby cudze dobro pochłonęli; iuż z zaciętego gniewu, aby zapalczywą namiętność naſycali; iuż z łubieżności, aby uprzątnąwſzy ſobie dozorne przeſzkody, nieporządnym chęciom zadoſyć czynić mogli; iuż z okrucieńſtwa zmyśloną larwą ſprawiedliwości pokrytego. Powiadam wam, przeciwko takowymto ludziom dziſiay rzecz moia; twierdzę to, iż ſzkoda zdrowiu, całkowitości, życiu ciała ludzkiego od nich uczyniona, ponieważ ieſt uczyniona bez-prawnie, nieſprawiedliwie, niewinnie, krzywdą ieſt. Twierdzę to, iż oni ſą krzywdzicielami ciała ludzkiego, a za tym mówię to y twierdzę, iż im zadany ieſt niezbyty obowiązek do nagrodzenia krzywdy uczynioney ciału ludzkiemu.

Wiem ia dobrze, czym ſię oni ſkładać zwykli, aby ſię od tey powinności nieprzekonaney wydobyli. Mòwią: Jakaż ma być nagroda za krzywdę ciału ludzkiemu uczynioną? Zdrowie, całość, życie ciała ſą dobrem przyrodzonym wyżſzego porządku; śrebro, złoto, kamienie drogie nie mogą ſię porównać z zdrowiem, całością y życiem ciała, bo złoto, ſrèbro ieſt dobrem niżſzego porządku; iako ty-

ſiąc

śiąc ba y million koni, wołów, baranów, ziednym nie mogą śię porównać człowiekiem, gdyż człowiek iest wyższego porządku przyrodzonego, a bydlęta, zwierzęta niższego porządku. Jakaż więc ma być nagroda uczynioney ciału ludzkiemu na zdrowiu, na całości, na życiu krzywdy przez przyprawienie o chorobę, przez zadane kalectwo, przez przysporzenie śmierci, kiedy szkoda iest szacownieysza nad wszelką nagrodę? kiedy dobro stracone iest niepowetowane, a równego dobra nie ma, przez któreby nagrodzone było? Wiem ia dobrze o tym wybiegu krzywdzicielów ciała ludzkiego, ale próżne ich usiłowanie. Mówię albowiem: chociasz oni nie mogą takiey uczynić nagrody za krzywdy ciała, iakąby czynić powinni; powinni atoli taką czynić nagrodę, iaką czynić mogą. Nie mogą oddać tego, coby oddać powinni, nie mogą oddać zdrowia, odciętey ręki, życia wydartego, powinni oddać to, co oddać mogą. Nie mogą nagrodzić tym, czymby nagrodzić powinni, powinni nagrodzić tym, czym nagrodzić mogą.

Y że tak ma być a nie inaczey, pokazuię to, a naypierwey poczynam od krzywdy ciała ludzkiego zadaney mu przez skażenie zdrowia iego. Wyznaię, iż zdrowie ludzkie iest dobrem nieporównanym z ziemskiemi dobry: *melius est corpus validum, quàm census*

immen-

immenſus. Lepſze ieſt ciało zdrowe nad niezmierne bogactwa, słowa Eklezyaſtyka: *Cap: 30. v. 15.* Zdrowie ieſt duſzą wſzelkiego dobra ziemſkiego, bo to roſkoſzy nie przynoſi ſercu, gdy zdrowia nie maſz. Zdrowie ieſt duſzą wſzelkich ſpraw, gdyż nie maiący zdrowia człowiek, nie ieſt zgodny do ſprawowania urzędu ſwego, roboty ſwoiey. Zdrowie ieſt duſzą ćwiczenia nawet duchownego; za uſtaniem zdrowia wiele dobrego ćwiczenia uſtaie. Prawda, iak mòwi Bazyli Swięty, że choroba ieſt ſzkołą cnoty cierpliwości; ale zdrowie ma być nazwane powſzechną Akademią wſzelakiey cnoty. Zdrowiem człowieka wſzelkie zgoła dobro żyie. Mamże na to pozwolić, iż gdy krzywdziciel mściwy, popędliwy, łakomy, zazdroſny, pyſzny, bliźniemu ſwoiemu wydziera zdrowie, gdy go przyprawuie o chorobę, żadney mu za tę wielką krzywdę nie powinien nagrody? Nigdy nie pozwolę. Bądź, że nie może tak ſzacowney, iak ieſt zdrowie, oddać nagrody; ale powinien taką oddać nagrodę, iaką może.

Przywodzę na to Prawo Boſkie w kſiędze: *Exodi:* w Roz: 21. w. 18. 19. położone: *ſi rixati fuerunt viri, & percuſſerit alter proximum ſuum lapide vel pugno, & ille mortuus non fuerit, ſed jacuerit in lectulo... operas ejus & impenſas in medicos reſtituat.* Jeżliby ſię zwadzili mężowie, a uderzyłby ieden bliźniego ſwe-

go

go kamieniem albo pięścią, a onby nie umarł, aleby leżał na łóżku, roboty iego y nakłady na lekarze niech nagrodzi. Uważaycie, na dwie tu rzeczy Pan Bóg baczenie mieć każe: na ustaiące pożytki przez chorobę, na wynikaiące szkody w dobru fortunnym przez chorobę, a oboie to nagradzać; nagradzać ustaiące pożytki: *operas ejus restituat*; nagradzać wynikaiące szkody: *impensas restituat.* Człowiek ponoszący na zdrowiu krzywdę, podobno dzienną pracą zarabiał sobie, iako owi Ewangeliczni winniczni robotnicy, na kawałek chleba; przyprawiony złośliwie o chorobę, iuż robić, iuż starać się nie może, leży nędzny miesiąc, ćwierć roku y daley, nic nie przybywa, bo zrzódłem dochodu iego była praca y staranie, a że wydatku trzeba, musi nędznik przedawać sprzęty swoie, do których nie prętko przyidzie, w reszcie wszystko straci. Ale daymy, że przyprawiony o chorobę nie iest takowym człowiekiem, który z samey pracy y dziennego starania ma pożywienie, lecz dobrze iest zapomożony; czyliż y taki nie musi czynić nakładu na chorobę, iuż lekarzom za staranie, iuż aptekom za lekarstwa płacąc, iuż też łożąc więcey na wygody swoie, których chory więcey daleko potrzebuie a niżeli zdrowy? będzież krzywdziciel zdrowia wolny od nagrodzenia tego? być to nie może: *operas ejus, & impensas restituat.*

Jeże-

Jeżeli bowiem (ſądźcie ſami) ieżeli mówię krzywdziciel zdrowia ieſt przyczyną ſkuteczną uſtawania pożytków y ſzkód wynikaiących, a iakże go wymawiać od nagrody? a zapewne ieſt przyczyną, bo on przyprawił człowieka o chorobę, z którey poſzło, iż nie mógł nic ſobie zarobić, iż muſiał ku naprawie zdrowia wiele na ſiebie łożyć. Jako mówiemy: iż Dawid przyczyną zabòyſtwa Uryaſzowego, bo Uryaſza kazał na wrzawę boiu woiennego wyſtawić; iako mówiemy: iż Salomon przyczyną bałwochwalſtwa, bo on zakazane, miłością cudzoziemek omamiony, bałwochwalnice budował; iako mówiemy: iż Samſon przyczyną ſzkody w urodzaiach Filiſtyńſkich, bo on liſzki z przywiązanym ogniem między zboża ich puścił; tak krzywdziciel zdrowia ieſt przyczyną uſtawania pożytków y ſzkód wynikaiących, gdyż on to ſprawił przez zadaną bliźniemu chorobę. Będzież on wolny od nagrody tego? nie będzie: *operas ejus, & impenſas reſtituat.* Przydaię tu uwagę S. Bernardyna Seneńſkiego, ktòrą wyczerpnął z Teologii S. Tomaſza. Słowa ſą iego: Być może, iż człowiek bliźniego ſwego przez uderzenie, potrącenie znieważaiące nabawi choroby, mało w ten czas ieſt nagrodzić uſtanie pożytków y ſzkodę wynikaiącą, trzeba ieſzcze zelżony naprawić honor, do ktòrego ma ka-

żdy prawo, według słów S. Piotra Apostoła: *1. Petr: 2. v. 17. omnes honorate*; przeto trzeba ieszcze, albo przeprosić, albo chęć swoię szczegulniey oświadczyć, albo udarować, według owego, iako się mówiło o nagrodzie honoru.

Ani mów zuchwały krzywdzicielu: albożia ztąd stał się bogatszy, albożprzeto mam co więcey, żem bliźniego potrącił, uderzył? Cóż mam oddawać? nie mów; bo ci zagrodził do tey wymówki drógę S. Bernardyn, przytaczaiąc Tomasza Swiętego słowa: *2. 2. Q. 62. Ar: 6. tenetur recompensare injuriam passo, quamvis nihil apud ipsum maneat.* Nie stałeś się przez uderzenie bliźniego bogatszy, ale on stał się nędznieyszy; z uderzenia nic tobie nie przybyło, ale on poniósł honoru stratę; nic więcey nie masz po uderzeniu, ale on po uderzeniu mniey ma, aniżeli miał przed uderzeniem; bo zdrowie stracił, nie bierze pożytku, musi na chorobę łożyć; winieneś tedy nagrodę: *tenetur recompensare injuriam passo, quamvis nihil apud ipsum maneat.* Niech to sobie uważą maiętni względem ubogich, gospodarze względem czeladki swoiey, Dzierżawcy dozorcy względem poddanych poruczonych sobie od własnych Dziedziców; niech uważą, iak z zdrowiem ludzkim obchodzić się maią. Niech uważą młodzi a żwawi, którzy za lada okazyią bardziey pogardzenia a niżeli rostropney uwagi godną, dufaiąc możności swoiey, albo

sami

ſami, albo przez kogo innego biciem bliźniego do oſtatniego niebeſpieczeńſtwa zdrowia przyprowadzaią. Tym obyczaiem chcą oni pokazać, co mogą, chcą uczynić o ſobie wyſokie mniemanie, a ia mówię: że taka możność ieſt oſtatnią podłością y płochością; zacnie urodzonego bardzo ſromoci, podłemu daie świadectwo iawne, że podły. Niech uważaią wſzyſcy, iakie to ieſt dobro zdrowie ludzkie, a z ſzacunku iego miarkuiąc ſzkodę, niech ſię naypilniey wiaruią tey tak wielkiey krzywdy. A ieżeli przez złość ſwoię iuż ią względem niektórych osób popełnili, niech nagradzaią, iak mogą, niech nagradzaią iak ſię rzekło: *operas impenſas reſtituat. Tenetur recompenſare injuriam paſſo.*

Część II.

JAko łacno y chętnie przyzwoliłem, iż zdrowie ludzkie ieſt wyżſzego porządku nad inne ziemſkie dobra, tak toż ſamo mówię o zupełności, całkowitości w częściach ſwoich ludzkiego ciała, iż ta zupełność, całkowitość ieſt dobrem nieporównanym z innemi ziemſkiemi dobry. To dla tego, że ciało ludzkie w częściach ſwoich zupełne ieſt oſobliwſzym dziełem Wſzechmocności Boſkiey, do którego ſię ſzczegulnieyſzą dzielnością ſwoią, iak do żadnego innego cała Tròyca Przenayświętſza

przyłożyła, według owego: *faciamus, hominem.* To dla tego, iż ſtruktura iego wſzyſtkich ſtruktur doſkonałość zamyka w ſobie, tak dalece, że Paweł Segnery wielkiey świątobliwości y mądrości w Zakonie moim Kapłan, bez względu na inne dzieła, z ſamey ſtruktury ciała ludzkiego, przeciwko Ateuſzowi wnoſi Stworzyciela Boga konieczną bytność. To dla tego, że wtóra Oſoba Tròycy Przenayświętſzey całkowitą we wſzyſtkich częściach naturę ludzką przez złączenie hipoſtatyczne wzięła, y zupełność ciała poświęciła. To dla tego, że w każdey części Bóg zamierzył zaſługę nieba; a iako w piekle części ciała iako narzędzia grzechu będą odbierały oſobliwſzą karę, według owego: *Apoc: 18. v. 7. quantum...in deliciis fuit, tantum date illi tormentum*, iak wiele w roſkoſzach był, tyle mu daycie męki; tak części ciała iako narzędzia cnoty, ſzczegulnieyſze będą miały uwielbienie, naprzykład męczeńſkie blizny oſobliwſzą iaſność. To dla tego, że ciała błogoſławione w doſkonałey zupełności powſtaną z martwych, iako mówi Paweł: *Eph: 4. v. 13. donec occurramus...in virum perfectum, in menſuram ætatis plenitudinis Chriſti*, aż wſzyſcy ſię zeydziemy w męża doſkonałego, w miarę wieku zupełności Chryſtuſowey. Do ſtanu bowiem naydoſkonalſzego, iakim ieſt błogoſławione zmartwychwſtanie, ma ſię mieć wſzelka doſkonałość,

łość, która być może, a zupełność, całkowitość ciała ieſt doſkonałością.

Z tych przyczyn ſądzę y mówię, iż całkowitość y zupełność ciała y zmyſłów iego ieſt dobrem wyżſzego porządku między innemi ziemſkiemi dobrami. Ale czyliż przez ten ſzacunek, przez tę wyſokość dobra krzywdziciel całości ludzkiego ciała będzie wolny od nagrody krzywdy? nie będzie. Jako ſię wyżey rzekło, tak y tu mówię: gdy nie może krzywdziciel, który zadał wieczne kalectwo ciału bliźniego, uczynić takiey nagrody, iakąby powinien, powinien uczynić taką, iaką może. Nie może oślepionego przez uderzenie przywrócić oka, nie może odciętey cale przyſtawić ręki, niechże to w nagrodę oddaie, co może. Cóż takowego odda? Gdybym ia powiedział to, co Bóg w kſięgach *Exodi 21. v, 24.* wyznaczył takim krzywdzicielom: *Reddet... oculum pro oculo, dentem pro dente, manum pro manu, pedem pro pede*; który odiął drugiemu oko, wybił zęby, odciął rękę, ſkaleczył nogę, ma oko, ząb, rękę, nogę ſwoię utracić; o iakby wielu te ſłowa przeraziły! tych mianowicie, których o podobną względem bliźniego krzywdę przeświadcza ſumnienie!

Ale ia tego nie przywodzę wyroku, bo prawem tylko ſędziackim ieſt poſtanowiony na ukaranie krzywdzicielów, a nagrody nie zamierzaiący. Nie przywodzę y przeto, gdyż

 podo-

podobno od Prawodawców Polſkich nie ieſt przyięte ku roztrząśnieniu ſądownemu. Wiem albowiem z S. Tomaſza nauki, iż prawa ſtaro-zakonne ceremonialne czyli obrządkowe, całe znieſione y ſkaſowane; prawa ſtaro-zakonne obyczayne w Ewangelii udoſkonalone według owego: *Matth: 5. v. 17. non veni ſolvere legem, ſed adimplere,* nie przyſzedłem rozwięzować zakon, ale wypełnić; prawa zaś ſądowe do wolnego przyięcia Prawodawcom zoſtawione. Jeżeli tedy nie ſą przyięte, nie maią mieyſca w ſądach Królestwa. Przeto więc nie przywodzę wyroku tego. Raczey to uważam, y wam na uwagę daię, co mówi Jan Duns Scotus wielkim dowcipem y obroną Niepokalanego Maryi poczęcia ſławny: *pro tali offenſione in Eccleſia communiter reſtituitur pecunia.* Zwyczay w Kościele Chryſtuſowym, iż za takowe krzywdy, ponieważ być inaczey nie może, oddaią pieniądze. Skaleczony człowiek muſi łożyć na leki, któregoby nakładu nie miał, gdyby mu ſię to nieſzczęście nie przytrafiło; trzeba mu tedy oddać, iako ſię wyżey rzekło: *impenſas in medicos,* nakłady na lekarze. Skaleczony człowiek ſtracił rękę, ſtracił oko, za których iedynie poſrzodkowaniem miał ſpoſób wyżywienia ſwego, a iuż go więcey mieć nie będzie; więc mu przyzwoite opatrzyć trzeba wyżywienie. Skaleczony człowiek z pracy rąk ſwoich, żonę,

dzie-

dzieci, Oyca y Matkę ſwoię żywił, po ſtraconey ręce iuż tey powinności żadną miarą wykonać nie może, a ci wſzyſcy w oſtatnią nędzę wpadaią, trzeba temu zabieżeć, trzeba tym wſzyſtkim nagrodzić według wymiaru ſprawiedliwości y roſtropności świętey. *damnum inferens ad æqualia obligatur ſecundùm judicium boni viri.* Skaleczony człowiek, gorzkości pełne prowadzi życie, naprzykład oślepionym będąc z Tobiaſzem nie znayduie pociechy, trzeba mu y za tę ſerdeczney pociechy utratę ku ulżeniu żalu iego czym nagrodzić: *ut triſtitias conſolabilius atque levius ferre poſſit.* Dopóty Jan ſubtelny Doktor.

Rzecze kto: iakaż to nagroda, za oko, za rękę, za nogę ſtraconą pieniądze? Odpowiadam: taka nagroda, iaka być może; a iaka być może, taka być powinna. Pieniądze z cnoty miłoſierdzia dawane ślepemu, chromemu, mogą zaſtąpić kalectwo iego przez nieiaką proporcyą; wſzakże tak mówił Job miłoſierny na kaleki: *Cap: 29. v. 15. oculus fui cæco, & pes claudo,* byłem okiem ślepemu a nogą chromemu; czemużby pieniądze z cnoty ſprawiedliwości dawane chromemu, ślepemu nie mógłyby zaſtąpić kalectwa? Rzeczeſz: takie nagrody bardziey ſą miłoſierdziem niż ſprawiedliwością; ia mówię: do takiey nagrody większa ieſt powinność, a niżeli do uczynków miłoſiernych, Zkądże większa, ieżeli nie

z ſprawiedliwości? Bądź to, że nagroda pieniężna względem ślepoty kalectwa byłaby podobna do miłoſierdzia, ale względem ſzkody z kalectwa wynikaiącey ieſt iſtotną ſprawiedliwością. Pytam w reſzcie: gdy Zacheuſz nie mogąc dociec tych, którym uczynił krzywdę w fortunie, dawał ubogim iałmużny, czyli ta iałmużna należała do ſprawiedliwości? zapewne należała, bo ſprawiedliwość inaczey ſię ſtać nie mogła. Otóż y nagroda pieniężna za kalectwo nieuleczone, aczby była miłoſierdziem, należałaby atoli do ſprawiedliwości. Ale co ia w mniey pożyteczną rozprawę ſię wdaię? Do ſwego raczey idę.

Część III.

DOpieroż, dopieroż Chrześcianie moi! o życiu ludzkim ſądzić mamy, cośmy ſądzili o zdrowiu y całkowitości ludzkiego ciała. Sądzić mamy, iż ieſt dobro z ziemſkiemi dobry nieporównane; ieſt albowiem fundamentem wſzelkiego ſzczęścia. Wſzakże iak za ruiną fundamentu budynek cały obala ſię, tak gdy życie ginie, wſzelkie ziemſkie dobro człowieka w rozſypkę iść muſi. Przeto też, iż Pan Bóg naſz między wſzyſtkiemi ziemſkiemi dobrami dobro życia ludzkiego naybardziey obwarował, nie tylko krzywdy iemu czynić zakazał, któryto warunek ieſt poſpolity

inne-

innemu dobru, ale też uczynił wyrok, iż zabòyców nie tylko w tamtym, ale też w tym życiu nie miał cierpieć bez zemſty ſzczegulnieyſzey. Dowodem tego wyroku uſtawiczne doświadczenie. Czytaycie dzieie Ceſarzò w Zachodnich y Wſchodnich, a uznacie, iż ci, ktòrzy zabòycami byli, ſami przez zabòyſtwo poginęli; zgoła wſzędzie y zawſze prawdzą ſię owe dwa Ewangeliczne ſłowa: *Matth: 22. v. 7. perdidit homicidas*. Poczęło ſię to zaś od początku świata.

Nie wiem, ieżeliście uważali w kſięgach *Geneſis* położone Lamecha ſłowa. Przyſzedłſzy on raz do domu ſwego, począł wołać: *Gen: 4. v. 23. audite vocem, ... auſcultate ſermonem meum*. Słuchaycie głoſu mego, poſłuchaycie mowy moiey. Cóż powiada? oto mówi: *occidi virum in vulnus meum, & adoleſcentulum in livorem meum, ſeptuplum ultio dabitur de Caim, de Lamech verò ſeptuagies ſepties*; zabiłem męża na ranę moię, y młodzieniaſzka na ſiność moię. Siedmioraka pomſta będzie z Kaima, a z Lamecha ſiedemdzieſiąt ſiedm kroć. Wieciеſz wy, w iakiey okoliczności ta mowa Lamecha była? Swięty Hieronim y z nim wielu tłumaczòw piſma świętego dokładnie tę rzecz opiſuią. Lamech bliſki potomek Adama rad ſię łowami bawił, a miał nieco ſkażone oczy, przeto prowadzał z ſobą zawſze młodzieniaſzka, który za nim

łuk

łuk y ſtrzały noſił, a o zwierzu nawiiaiącym ſię znać dawał; trafiło ſię, że na Kaima tułacza napadli między drzewami ukrytego, młodzieniaſzek czy przez omyłkę, czy z lekkomyślności rzekł: oto zwiérz; Lamech maiąc na pogotowiu rzuci oſtry pociſk, zrani Kaima na śmierć, a poſtrzegłſzy ſię być oſzukanym od młodzieniaſzka, rozgniewany, tymże ſamym łukiem tak go bił, że na mieyſcu przez ſine razy zabił. To nieſzczęście zdziaławſzy, wraca do domu, opowiada, że męża zabił y młodzieniaſzka; ſłuchać każe, uważać każe, co mówi, męża zabiłem na ranę moię, młodzieniaſzka na ſiność moię; to ieſt: zabóyſtwo męża ieſt raną moią, zabóyſtwo młodzieniaſzka przez ſine razy ieſt ſinością moią. Siedm kroć zemſta z Kaima, to ieſt Kaim bratobóyca gdy do ſiodmego rodzaiu przyſzedł, zabitym zoſtał, a zemnie Lamecha ſiedmdzieſiąt y ſiedm kroć zemſta, to ieſt wſzyſcy potomkowie moi, których będę miał ſiedmdzieſiąt y ſiedm, zginą marnie; iakoż tak ſię ſtało, bo wſzyſcy potomkowie, których było ſiedmdzieſiąt y ſiedm, potopem zginęli: *de Lamech ultio ſeptuagies ſepties.* Zkądże to proroctwo człowiekowi, który nie dożył potopu? Bóg mu obiawił ſwóy wyrok z ſamego początku, iako miał krzywdzicielów życia ludzkiego, y plemię ich karać; dla tego prze-

ſtra-

ſtraſzony domownikom ſwoim ſłuchać y uważać to każe: *audite auſcultate.*

Zycie tedy człowieka ieſt dobrem niepo- równanym; ieſt ſrzodkiem wſzelkiego ſzczęścia, z nim ſię razem wſzelkie ziemſkie dobro kończy; ieſt dobrem za naywiękſze dobro między ziemſkiemi od ſamego Boga poczytanym, a przeto oſobliwiey, ſzczegulniey obwarowanym. Dla tegoż więc krzywdziciel takowego dobra wolnym będzie od nagrody? Nie będzie. Jakom wyżey mówił, tak y tu twierdzę: gdy nie może nagrodzić krzywdy, tak iakby powinien, powinien tak nagrodzić, iak może; gdy nie może życia wziętego oddać, powinien to oddać, co może. Ale cóż w takiey okoliczności może w nagrodę czynić? czyliżby nie mógł on, mówi Jan Scotus ſubtelny Doktor; woyny ſłużyć przeciwko Turkom, Heretykom, aby, który cudze nieſprawiedliwie wydarł życie, ſwoie ſprawiedliwie łożył? Mówią inni Teologowie: nie może zabóyca oddać życia, ale może ſię uſtawicznie za duſzę zabitego od ſiebie modlić, może poſty odprawować, iałmużny dawać, Mſzami Swiętemi ratować. Niechże to więc czyni albo zawſze, albo przez znacznie długi czas. Nie może oddać życia, ale żonę, dzieci zabitego, które oſierociały, y przeto do nędzy przyſzły, może żywić, potrzeby im wſzelkie opatrować; powinien to więc czynić. Mówią inni: podobno

dobno zabity człowiek tym y tym sierotom ubogim na szkoły łożył, dawał prawie Oycowskie wychowanie, ubogim Pannom posagi przyobiecał, obiecał innym do zakonu wyprawę, wszystko to z życiem iego upadło. Nie może krzywdziciel oddać życia, niechże to czyni, coby zabity czynił. Mówi innych wielu: podobno zabity miał długi swoie zostałe, dobra iego niewystarczaią na spłacenie, a gdyby żył, zapewnęby ie całkowicie uspokoił; nie może krzywdziciel oddać życia, niechże za niego wypłaca długi. Oto zgoła krzywdzicielu, gdy nie możesz nagrodzić krzywdy, tak iakbyś powinien, nagradzay tak, iak możesz; nagradzay tak, iak cię rozumnych a pobożnych Kapłanòw sprawiedliwa rozporządzi rada.

Ale to się mòwi z okoliczności zabóystwa ciała ludzkiego, które iest fizyczne; drugie iest zabicie ciała obyczayne, czyli w mniemaniu ludzkim takowe, a dzieie się przez poniewolne skażenie czystości, albo przez dobrowolne cudzołóstwa. Takowe ciała w mniemaniu ludzkim są zabite; żyią fizycznie, bo maią dusze, nie żyią w mniemaniu dobrym, bo nie maią poczciwości. O iaka to szkoda! o iaka krzywda! *omnis ponderatio non est digna continentis animæ, Eccli: 26. v. 20.* Zadnego ròwnego szacunku niemasz czystości Panieńskiey, Wdowiey, y Małżeńskiey. Więcże krzywda

temu

temu dobru nieoſzacowanemu uczyniona zoſtanie bez nagrody? Jakom wyżey mówił, tak y tu mówię: nie możeſz krzywdzicielu takiey uczynić nagrody, iakąbyś powinien, powinieneś taką czynić, iaką możeſz. Azaż częſtokroć z cudzołóſtwa nie wynika wielka fortunie krzywda? Czyſtość niepowetowana, bo: *qui poteſt facere mundum de immundo conceptum ſemine?* mówi Job *Cap:* 14. *v.* 4. Któż może czyſtym uczynić, który ſię począł z naſienia nieczyſtego? Ale na ſumnieniu obowiązani cudzołożnicy tey krzywdzie do równości podziału zabieżeć, by Iſmael nie brał dziedzictwa Izaaka. A kto nie widzi ieſzcze, iak wiele z poniewolney zguby Panieńſtwa wynika ſzkody w dobru fortuny y nadziei ſzczęścia? Panieńſtwo ſtracone niepowetowane, ale krzywdziciel mianowicie gwałtowny, obowiązany ieſt tey krzywdzie zabieżeć ſpoſobem, nieco w tych ſłowach piſma świętego, acz w inſzey okoliczności rzeczonych namienionym: *Exo:* 21. *v.* 10. *providebit puellæ nuptias, & veſtimenta, & pretium pudicitiæ non negabit*, opatrzy Pannie weſele y ſzaty, y zapłaty wſtydu nie odmówi, albo, iak w dalſzym rozdziale rzeczono ieſt, przynaymniey: *reddet pecuniam juxta modum dotis. Cap:* 22. *v.* 17. odoży pieniądze według obyczaiu wiana. Y iużem ſkończył, com miał mówić.

Zważ to wſzyſtko krzywdzicielu ciała ludzkie-

kiego Chrześcianinie, y rozmawiay z ſamym ſobą: zdrowie, całość, życie ciała ludzkiego takie ieſt dobro, iż między ziemſkiemi równego nie ma. Fortunę, ſławę, honor, ukrzywdzę? fortuną, honorem, ſławą, tę krzywdę nagrodzić mogę, zdrowia, całości, życia ciała oddać nie mogę. A chociaſz co oddaię za to, to mnieyſze bez porównania ieſt od ſzkody. Jeżeli więc kropelkę zdrowego rozſądku mam, nigdy mi na tę krzywdę odważać ſię nie potrzeba, bo ten ciężar przechodzi ſiły moie.

Ale ah mnie złośliwego krzywdziciela! O iak wiele razy z krzywdą byłem względem zdrowia bliźniego; albo za powodem złości, z pychy, z zazdrości, z łakomſtwa, z gniewu ſzkodząc iemu! albo za powodem polityki y lekkomyśności prowadzącgo do piiańſtwa do niewczasów, przez nieporządek życia nabawiłem go cięſzkiey choroby! O iak wiele razy bliźniego zkaleczyłem, przez ſzaloną popędliwość potrącaiąc, policzki wycinaiąc, w głowę biiąc, orężem ſię miecąc na bliźniego! O iak wiele razy życiu ſzkodziłem bliźniego! gdy mi ſię ten ſpoſób nie udał, ſzukałem drugiego, abym bliźniego ſtracił! ah! ty Boże wieſz dla iakich końców! a chociaſz nie byłem tak zuchwały, bym ſię brał do trucizny, do puginału; ale (co złość moię pokrywa, lecz nie umnieyſza) tego y tego dopòty uſtawicznym prześladowaniem,

niem, przenikaiącemi do ſerca wynalazkami dręczyłem, aż zadręczyłem, y bez-krewnie w prawdzie ale okrutnie zabiłem!

Muſzę ieſzcze wyznawać ſproſności krzyżdzące! wieſz ie, Boże móy, a ia ſię lękam ſądu twoiego, na ktòrym wyiawione będą. O iakie te krzywdy! o iaka powinność do nagrody! Lecz czyliż z zabóycą Kaimem roſpaczać będę? nie będę mòy Panie! wiem Chryſte Jezu! co mówi o tobie Prorok: iż od ſtopy do wierzchołku głowy twoiey nayświętſzey zdrowia w tobie nie było: *non erat ſanitas*! Proſzę cię przez tę ofiarę, w którey łożyłeś zdrowie twoie dla zbawienia mego, day mi ſię uſprawiedliwić z krzywd zdrowiu bliźniego poczynionych! Wiem z Ewangelii, iż na całym ciele zranionym byłeś JEZU, a gwoździmi do drzewa krzyżowego przybili cię! Przez tę ofiarę krwawą, którąś dla zbawienia mego z ſiebie ſamego czynił, day mi ſię uſprawiedliwić z krzywd całości ludzkiego ciała, przez ſkaleczenie poczynionych! Wiem mòy Panie! iż dla zbawienia mego śmierć poniosłeś! ſkonałeś na krzyżu! przez tę śmierć, proſzę: day mi ſię uſprawiedliwić z krzywd życia bliźniego poczynionych.

Tak mów do Pana Chrześcianinie: a ia mówię do niegoż: JEZU Zbawicielu! ſpraw to, aby ſłowa dziſiay moie nie były zdeptane, uſchłe, uduſzone, ale w ſercach Chrześciańſkich,

ſkich, iak w dobrey ziemi pożytek uczyniły, Amen.



KAZANIE XLVII.

y oſtatnie o ſprawiedliwości.

O nagrodzeniu ſzkody, duſzy bliźniego uczynioney. Miane na Niedzielę Mieſopuſtną.

Factum eſt autem, cum Jeſus appropinquaret Jericho, cæcus quidam ſedebat, ſecus viam. Luc: 18.

PRzychodzę iuż do końca wykładu powinności Chrześciańſkich w powſzechności. Naukę o tey ſamey ſprawiedliwości, ktòra ſię nazywa *commutativa*, rownaiąca prawo z prawem, więcey iak półtora roku z tego mieyſca dawaną zakończę. Mòwiło ſię nie dawnemi czaſy, o nagrodzie krzywd cudzey ſławie, cudzemu honorowi, przyiaźni, fortunie, zdrowiu, całkowitości ciała, życiu cudzemu uczynionych, zoſtaie w reſzcie mòwić o nagrodzie ſzkody, krzywdy zadaney bliźniego duſzy. Y o teyto nagrodzie dziſiay rzecz moia będzie. Abym zaś ten mòy zamyſł porządnie do ſkutku przyprowadził, przedſiębiorę hiſtoryą Ewangeliczną o ślepym

pym obiaśnionym, a w niey trzy rzeczy uważam. Pierwſza ieſt: uſilność wielka tego ślepego, którą ſię ſtarał, aby wzrok utracony był mu przywròcony; a im więkſze do tego upragnionego ſzczęścia znaydował przeſzkody, tym bardziey natężał uſilność y wołanie, *multò magìs clamabat.* Druga rzecz: iż Chryſtus przenikaiąc uſiłowanie ſerdeczne, a ſłyſząc wołanie tego ślepego, zaſtanowił ſię, kazał go do ſiebie przywieść, wypytał go należycie, a w reſzcie rzekł wſzechmocnie, y ſtracony wzrok mu przywrócił: *Dixit Jeſus: reſpice... & confeſtim vidit.* Trzecia rzecz ieſt niezmierna mnogość ludzi, która tey cudowney ſprawie przytomną będąc chwałę Bogu dawała: *omnis plebs ùt vidit, dedit laudem Deo.* W poſtępku ślepego Ewangelicznego, pokazuie ſię potrzeba nagląca go koniecznie do odzyſkania wzroku: *clamabat.* W poſtępku Chryſtuſa Pana pokazuie ſię ſposób ſkuteczny oddania, przywròcenia wzroku, *reſpice, & vidit.* W poſtępku przytomney rzeſzy pokazuie ſię wyrzeczenie niewierności wſzelkiey, a wyznanie chwalebne Jezuſa, wynikaiące z cudownego przywrócenia wzroku: *omnis plebs dedit laudem.* Według tych uwag o przywròceniu wzroku rozporządzę mowę naſtępuiącą o przywròceniu o nagrodzeniu krzywd duſzy bliźniego poczynionych. Zwła-

ſzcza iż S. Tomaſz z Akwinu, krzywdę duſzy uczynioną porównywa do oślepienia cielesnego. Jako bowiem ślepota przeſzkadza do widzenia rzeczy pod zmyſł oczu podpadaiących, tak krzywda duſzy bliźniego uczyniona ieſt mu wielką przeſzkodą do oglądania Boga: *conſuetudo deſideriorum & hominum carnalium tanquam turba obſtrepit lumen veritatis æternæ videre conanti.* Słowa Doktora Anielſkiego na dziſieyſzą Ewangelią. Słuchaycieſz więc iuż podziału naſtępuiącego Kazania. Potrzeba nagląca do nagrody, ſposòb wykonania nagrody, pożytek chwały Boſkiey ztąd idący dla wſzyſtkich, trzema częściami będą.

Naypierwey dowiodę, iż Chrześcianin, który bliźniemu uczynił krzywdę na duſzy iego, konieczną ma potrzebę czyli powinność, ażeby ſtarał ſię wſzelką uſilnością tę nagrodzić krzywdę: *tantò magìs clamabat.* Część I. Kazania.

Daley pokażę ſposòb ſkuteczny, którym może y ma być nagrodzona krzywda, duſzy bliźniego uczyniona: *dixit reſpice, & vidit.* Część II. Kazania.

W reſzcie przeſtrzegę wſzyſtkich, aby żaden, mianowicie tego czaſu, duſzy bliźniego ſwego nie czynił krzywdy, ale wychwalał Jezuſa Chryſtuſa Odkupiciela duſz ludzkich: *omnis plebs ùt vidit, dedit laudem Deo.* Część III. Kazania. Ad M. D. G.

Część

Część I.

PRzez krzywdę duſzy bliźniego uczynioną rozumiem okazyą z umyſłu bliźniemu daną do grzechu cięſzkiego śmiertelnego, która go ſkutecznie do tegoż grzechu przyprowadziła, a przyprowadzonego uſidliła przez częſte powtarzanie grzechu, a podobno y przez nałóg grzechowy. Daie ſię ta okazya, iakom wyżey trzema nauczał Kazaniami, iuż przez oſzukanie rozumu bliźniego, iuż przez ſkłonienie do nieporządności woli iego, iuż przez zarażenie złością grzechową pamięci iego; gdy kto naprzykład Chrześciańſkiego młodziana napoi zdaniami prawdzie Wiary Swiętey, y obyczaiów Katolickich przeciwnemi, a przeto go na całe życie iego ſkazi; gdy kto ſkłoni wolą namowami, proźbą, obietnicą, podarunkami, albo też groźbą, a tak bliźniego ieńcem czyli niewolnikiem chuci ſwoich, iakież iakież one ſą, uczyni; gdy kto pamięć zarazi przypominaniem złości, y do niey wzywaniem, to przez liſty dawane, a czaſem krwią podpiſane, to przez inne pamiętniki dane, na ten koniec, aby ſię to pamiętało, coby powinno iść w wieczne zapomnienie: *in anathema oblivionis*, iak ów namiotek z łóżka głównego nieprzyiaciela Holofernesa. Jakimkolwiek ſpoſobem ta ſię okazya prowadząca bliźniego do grzechu daie, ieżeli ſkutecznie du-

ſzę iego ſkazi y uwikła, krzywdą duſzy ieſt; a ten, który ią dał bliźniemu, krzywdzicielem ieſt naycelnieyſzego dobra duſzy, to ieſt zbawienia, a niezbytą powinność ma, aby tę krzywdę nagrodził, y ruinę przez ſiebie zbawieniu bliźniego uczynioną nieodwłòcznie naprawił.

Uznacie ſami Chrześcianie moi tę potrzebę y powinność niezbytą, gdy wam wolą Boga przykazuiącego, prawo wołaiące człowieka na duſzy ukrzywdzonego, niebeſpieczeńſtwo wielkie z zaniedbania tey nagrody niepochybnie wypadaiące pokażę. Ktoż nie wie o tym przykazaniu Pana Boga, którym wſzyſcy ieſteśmy obowiązani, abyśmy bliźniego naſzego od grzechu odwodzili, a przez złą wolą ſwoią upadłego ſtaraniem naſzym z grzechu wydobywali, naprawiali? Wſzakże tak mówi Chryſtus u Mattheuſza: *Cap: 18. v. 15. ſi peccaverit... frater tuus, vade & corripe eum.* Jeżeli wieſz, że brat twóy, to ieſt bliźni twóy zgrzeſzył, idź do niego, a karz go. Tak mówi S. Paweł: *2. Theſ. 3. v. 15. corripite ut fratrem*, upominaycie każdego bliźniego iak brata kochanego. Tak ieſzcze Eklezyaſtyk mówi: *Cap: 19. v. 14. corripe proximum... ne fortè iteret.* Strofuy bliźniego, aby popełnionego nie powtórzył grzechu. A na drugim mieyſcu: *Cap: 17. v. 12.* tenże mówi: *mandavit unicuique de proximo ſuo*, każdemu z oſobna

dał

dał Bòg rozkazanie o bliźnim ſwoim. Wykłada to S. Tomaſz z Akwinu, aby miał o nim ſtaranie w rzeczach mianowicie wiecznych: *mandavit de proximo, adjuvando in neceſſitatibus maximè ſpiritualibus.* Te wſzyſtkie przykazania, albo raczey to iedne przykazanie różnemi uſty y słowy ogłoſzone, zaiſte wſzyſcy powinniśmy zachowywáć, y w czaſiech ſwoich wiernie wykonywać; chyba żeby roſtropność (gdyż trafia ſię, że nieroſtropna gorliwość to bardziey iątrzy, co zagoić: to bardziey ruinuie, co naprawić miała,) przeſzkadzała. A ieżeli my wſzyſcy, którzy nie byliśmy y nie ieſteśmy okazyą do zepſucia bliźniego, mocno ieſteśmy obowiązanemi, abyśmy go naprawiali; dopieroż iak nie ma być obowiązanym krzywdziciel duſzy iego? ten, ktòry mu dał okazyą z umyſłu do ſkażenia duſzy iego? ten, który ſzukał, aby zruinował zbawienie iego?

Bierżmy podobieńſtwo od ciała ludzkiego. Jeżeli wſzyſcy, którzy możemy, powinniśmy łaknącego nakarmić, dopieroż ten, który mu chlèb wydarł; ieżeli wſzyſcy powinniśmy nagiego przyodziać, dopieroż ten, ktòry nędznego nieſprawiedliwie z ſukni złupił; ieżeli wſzyſcy powinniśmy zranionego podnieść, y ku uleczeniu iego z Samarytanem opatrzenie uczynić, dopieroż ten o zdrowie iego ma ſię ſtarać, ktòry go okrutnie zranił. Tak ieżeliśmy

my wszyscy obowiązani, abyśmy duszę bliźniego grzèchem śmiertelnym ciężko zranioną ratowali, naprawili, acz nie daliśmy żadney do tego nieszczęścia przyczyny; dopieroż ten obowiązany, który duszę bliźniego w ten stan nieszczęśliwy wprowadził, y w nim zawikłał, aby ią wyprowadził z niego, y naprawił. My iesteśmy obowiązanemi z miłości bliźniego, ale on obowiązany z miłości y z sprawiedliwości. Jeżeli on nie będzie obowiązany, a któż będzie obowiązany? Jeżeli upadnie sprawiedliwość, a iak zaiste ostoi się miłość? która się według Pawła puklerzem sprawiedliwości zastawia? Jeżeli wszyscy obowiązani, on obowiązany bez porównania bardziey. Obowiązany, aby z labiryntu bliźniego wyprowadził, bo go tam zaprowadził; obowiązany, aby bliźniego upadłego podniósł, bo go potrącił; obowiązany, aby ratował, aby gasił, bo on dom Boży zapalił. A ten obowiązek iuż z miłości, iuż z sprawiedliwości pochodzący, o iak pomnożony! o iak większy!

Da się to nam widzieć, ieżeli uważemy krzywdę duszy, która ma prawo krwią Jezusa zapisane, aby od nikogo na dobru nayceIniey-szym zbawienia swoiego ukrzywdzona nie była. Wiele iest dobra ludzkiego, wiecie, iako to, dobro fortuny, honoru, sławy, przyiaźni, życia, y inne niezliczone do tych zrzódeł należące. Te wszystkie dobra razem, dopieroż

poie-

poiedynczo wzięte, niczym ſą względem dobra duſzy, ktòrym ieſt zbawienie. Temu wſzyſtkiemu dobru czy razem czy poiedynczo wziętemu krzywda uczyniona niczym nie ieſt względem tey krzywdy, ktòra ſię dzieie dobru duſzy, to ieſt zbawieniu iey: *quid prodeſt homini, ſi mundum univerſum lucretur, animæ verò ſuæ detrimentum patiatur*; na co ſię przyda człowiekowi, choćby cały świat zyſkał, ieżeli on duſzy ſwoiey uſzczèrbek mieć będzie? Słowa ſą Jezuſa Chryſtuſa Zbawiciela naſzego u Mattheuſza S. w rozd: 16. w. 26. Na co mu ſię przyda, że będzie miał nayświękſze pieniądze, nayobſzèrnieyſze włości, ieżeli wieczne dziedzictwo ſtraci? Na co mu ſię przyda, że będzie miał honor; a wſzyſcy mu ſię kłaniać będą, ieżeli przyidzie na obelgę wieczną? Na co ſię przyda, że będzie miał ſławę, ſzacunek, y chwałę u ludzi, ieżeli przed całym światem we dniu oſtatecznym hańbą ogarniony ſtanie? Na co ſię przyda, że wſzyſcy ſprzyiać mu będą, na ręku noſić, ieżeli Bóg go odrzuci, a wſzyſcy Swięci zawiſnemi nieprzyiaciołmi iego ſtaną ſię wiecznie? Na co ſię przyda, że będzie miał ſiły, zdrowie, ieżeli go z kſięgi żywota wygluzuią, a ciało urodziwe, krzepkie, na ogień wieczny ſkażą? Na co ſię przyda wſzyſtko, ieżeli duſzę ſtraci? *quid prodeſt, ſi lucretur, animæ verò detrimentum patiatur?* Zaprawdę wſzyſt-

kie dobro ziemſkie względem zbawienia duſzy w porównanie żadne iść nie może. Nie może iść w porównánie ſzkoda na zbawieniu bliźniemu uczyniona, z żadną ſzkodą acz nay-większą na dobrach ziemſkich uczynioną.

Wnościeſz ſobie za pośrzodkowaniem tey roſtropności, którą ieſteście od Boga obdarzeni, wnoście ſobie wſzyſcy: ieżeli ten, który znacznie ukrzywdził fortunę bliźniego ſwego przez potaiemny wziątek lub wydzierſtwo; który ukrzywdził honor bliźniego przez obelgę, który ukrzywdził ſławę bliźniego przez potwarz, który ukrzywdził przyiaźń przez podſiane niezgody, który ukrzywdził zdrowie, życie, przez przyprawienie bliźniego o chorobę o śmierć; ieſt ciężko obowiązany uczynić nagrodę, iaką powinien według ſprawiedliwości, a ieżeli takiey uczynić nie może, iaką czynić powinien; powinien koniecznie taką czynić, iaką może czynić; dopieroż, dopieroż ten, który uczynił wielką krzywdę duſzy bliźniego, który ſtał ſię bliźniemu okazyą ſkuteczną do grzechu śmiertelnego, y w nim go uwikłał, dopieroż ten muſi być obowiazany, aby wſzelkiemi ſpoſobami uſiłował nagrodzić uſzczèrbek zbawienia y naprawić bliźniego.

Gdy uważam dobro zbawienia ludzkiego, widzę iawnie, iż wſzyſtkie razem dobra ziemſkie w nim ſię przez podobieńſtwo zamykaią, lecz ſpoſobem iak mówiemy w ſzkole: *eminen-*

eminenter, ſpoſobem wyſokim y naydoſkonalſzym. Zbawienie duſzy ieſt naywſpanialſzą fortuną Jezuſa, bo dla niego Jezus, Pan nieba y ziemi, ſtał ſię naubożſzym, zbawienie duſzy ieſt honorem Jezuſowym, bo dla niego Jezus millionkrotnie obelżony. Zbawienie duſzy ieſt ſławą Jezuſa, bo dla niego rozmaicie ſpotwarzony. Zbawienie duſzy ieſt przyiaźnią Jezuſa, bo dla niego ſtał ſię nienawiści y prześladowania celem. Zbawienie duſzy ieſt zdrowiem y życiem Jezuſa, bo dla niego Jezus zdrowie y życie ſwoie położył. Wſzyſtkie tedy dobra ludzkie, iedno zbawienie duſzy zamyka w ſobie, a zamyka razem, a zamyka doſkonaley, niżeli zaſięga dobro ziemſkie; więcey bez porównania waży, aniżeli to wſzyſtko; tyle waży, iak mówi Auguſtyn, ile Chryſtus, a tego ſzacunek nieſkończony. Jeżeli tedy dobro ſzczegulne ukrzywdzone woła o nagrodę, któż nie wnieſie ſobie, kto nie oſądzi, iż bez porównania bardziey zbiór wſzyſtkiego dobra, zbawienie duſzy ukrzywdzone, głoſem krwi Ablowey woła, aby, która mu ſię ſtała krzywda, koniecznie, niezbycie, nieuchronnie była nagrodzona.

Cóż ieżeli uważemy niebeſpieczeńſtwa, które z zaniedbania tey nagrody wynikaią; azaż y przeto nie ſtaie ſię większy obowiązek y powinność do niey? ſzkody y krzywdy, które ſię dzieią na innym dobru człowieka

ukrzy-

ukrzywdzonego, nie ſą związane y złączone z bliſkim niebeſpieczeńſtwem potępienia iego: niech będzie kto na fortunie, honorze albo ſławie ukrzywdzonym, nie przeto ieſt o wieczne potępienie przyprawiony. Owſzem mówię: krzywdy na inſzym dobru poczynione człowiekowi, ieżeli od niego ſą cierpliwie znieſione, ſtaią mu ſię pomocą do oſiągnienia nieba, ſtaią ſię zaſługą chwały wieczney; dla tego Swięci krzywdzicielów ſwoich za dobrodzieiów mieli, błogosławili im, życzyli dobrze: *maledicimur, & benedicimus: perſecutionem patimur, & ſuſtinemus: blaſphemamur, & obſecramus*, złorzeczą nam, a błogosławiemy: prześladowanie cierpiemy, a znoſimy: bluźnią nas, a modlemy ſię; słowa ſą Pawła: *1. Cor: 4. v. 12. 13.* Zaś krzywda duſzy bliźniego uczyniona, ieſt złączona, związana z wiecznym potępieniem iego. Ponieważ bowiem grzèch śmiertelny iſtotną ieſt zaſługą piekła, kto tedy wprowadza bliźniego w grzèch śmiertelny, tym ſamym przyprawuie go o potępienie.

Alebym nie z gruntu rzecz brał, gdybym na tym ſamym miał przeſtawać. Zadana duſzy bliźniego krzywda przez daną mu ſkuteczną okazyą do grzechu śmiertelnego, nie tylko przeto ieſt złączona z niebeſpieczeńſtwem potępienia, iż grzèch śmiertelny zaſługuie na piekło, ale też przeto, iż bliźni na duſzy ſkażony, może łacno za czaſem być potępiony, ieżeli

wcze-

wcześnie nie będzie naprawiony, ieżeli krzywdziciel nie naprawi mu zbawienia, które w nim zruinował. Daymy bowiem, iż kto naprzykład młodego nauczył iakiego grzechu: ta nieſzczęśliwa nauka bardzo ſię go chwyci, powtarzać będzie grzèch, z powtarzania wezmie łacność, z łacności coraz pomnożony zażmie weżmie ſię nałòg, z nałogu póydzie, iako mówi Auguſtyn, nieiaka potrzeba grzeſzenia, zwłaſzcza, że nic takowego nie będzie, coby go w złości zahamowało, bo on tego wſzyſtkiego unikać będzie; zaś tego będzie po doſtatku, coby go do grzechu wiodło, gdyż on na grzechowe okazye ſam ſię narażać będzie, a w nich zcilawać y bawić ſię miło mu będzie. Niechże w takowym ſtanie śmierć go zaſkoczy; dokądże duſza póydzie? a choćby nie była śmierć nagła, czyli ieno nałóg zmocniony ſzczèrze pokutować pozwoli? czyli ieno tak nie będzie, iak ſię z owym młodzianem ſtało, o którym Segnery w Kazaniach poſtnych: gdy mu bliſkiemu śmierci kazano uczynić mocne przedſięwzięcie odrzucenia grzechowey okazyi, on na to odpowiedział: *non poſſum*, nie mogę; a to ſamo na różne namowy zbawienne powtarzaiąc: *non poſſum, non poſſum*, nędznie ſkonał; a ſprawdziło ſię na nim, co piſmo święte przepowiedziało: *Job 20. v. 11. kości iego będą napełnione wyſtępków młodości iego, y z nim w prochu ſpać będą.* A po-

A ponieważ z zaniedbania nagrody krzywdy duszy bliźniego uczynioney tak wielkie niebespieczeństwo idzie, bo niebespieczeństwo wieczney zatraty bliźniego; o iak wielka więc krzywdzicielowi zadana potrzeba, ażeby on temu niebespieczeństwu zabiegł, ażeby lecącego oślep do piekła w zgubnym zapędzie utrzymał, a czynił to iak nayprędzey, nim złość zkamienieie! Przenikacieśz ten wielki obowiązek wasz krzywdziciele dusz krwią Jezusową odkupionych? rozumiecieśz tę niezbytą powinność waszę pogorszyciele? Bierzecieśz to sobie w głowę wy przeklętego Lucypera przeklęci werbownicy? Ty napoiłeś tego y tego zdaniami przeciwnemi wierze Katolickiey, przeciwnemi prawidłom obyczaiów Chrześciańskich; oto iuż on duchowne rzeczy ma za nic, o Bogu nie wiedzieć, iak trzyma, Sakramentów nie wiedzieć, iak używa, z przykazań Kościelnych się śmieie, a z władzy Kościelney nagrawa się. Odday mu zbawienie, nagrodź duszy krzywdę. Ty zepsułeś tego y tego; był on czysty, wszelkiey nieforemności strzegący się czyli w czynieniu, czyli w mówieniu; ale gdyś go począł prowadzić na te mieysca, gdyś go do znaiomości przyprowadził z temi osobami; o iak iest różny od pierwszego! iak niepodobny sobie! iak zuchwały! iak niewstydliwy! Odday mu zbawienie, nagródź duszy krzywdę. Ty tego y tego bli.

źniego

żniego w gniewie umiarkowanego zamieniłeś w zwierza nieugłaskanego namowami twemi niesprawiedliwemi, urazy okazaniem, przyczynieniem, wyniesieniem pobudziłeś go do zemsty, iuż od kilka czasów szuka okazyi, aby się ciężko zemścił, zkąd różna wyniknie krzywda: odday mu zbawienie, nagrodź duszy krzywdę.

Ty tego y tego człowieka trzeźwość kochaiącego wprowadziłeś w piiaństwo, iuż się często upiia; nadzieia wszelka, która obiecowała pożytecznym go dobru pospolitemu y chwale Boskiey, niknie; odday mu zbawienie, nagródź duszy krzywdę. Ty nauczyłeś tego y tego niegodziwych wynalazków, iakiemiby z cudzey fortuny mógł się wzbogacić; służył wiernie bez krzywdy, teraz za nauką twoią coraz gorszym się staie, a iuż w zwyczay krzywdę bierze; odday mu zbawienie, nagrodź duszy krzywdę. Ty maiąc do iakiego dobrego y poczciwego człowieka urazę, a zapewne niesprawiedliwą, namówiłeś tego y tego, ażeby on potwarz iaką na niego włożoną między ludźmi rozgłaszał; idzie on, rozpowiada, sławę, honor niewinnego wszędzie psuie, a wraz zbawienie swoie; odday mu zbawienie, nagrodź duszy krzywdę. Oddaycie zbawienie krzywdziciele, oddaycie zbawienie pogorszyciele nieszczęśliwi, oddaycie zbawienie piekła werbownicy. Obowiązek wasz nieprzekonany,

ny, powinność niezbyta, potrzeba konieczna; nie masz wymówki, którahy was od nagrody wyiąć mogła; a przekonywaiące są racye, które was do nagrody nagłą. Powinniście naprawić zbawienie bliźniego, któreście skazili, bo was do tego przykazanie miłości y sprawiedliwości przynagla. Powinniście naprawić, bo prawo duszy ludzkiey krwią Jezusową zapisane, iako broni, aby się zbawieniu bliźniego żadna od nikogo nie działa krzywda, tak gdy się krzywda stała, o naprawę iey dopomina się, o naprawę głosem krwi Ablowey woła. Powinniście naprawić, bo z zaniedbania tey nagrody idzie niebespieczeństwo ruiny y zatraty wieczney.

Część II.

Niewiem, niewiem (acz w tey rzeczy zdaie mi się, rozmyśl pilny miałem) niewiem krzywdziciele, cobyście na te sprawiedliwe domawiania się moie odpowiedzieli, niewiem, cobyście na tę namowę czyli napomnienie mówić mogli. Chyba to rzeczecie, bo nic innego dorozumiewać się nie mogę; chyba to rzeczecie: A iakże mamy oddać bliźniemu zbawienie? iak nagrodzić duszy krzywdę? iak naprawić bliźniego, któregośmy skazili? Jeżeli o sposób tylko idzie Chrześcianie krzywdziciele, a macie iuż przedsięwzięcie nagrody, iako mieć powinniście; moia rzecz pokazać

zać sposób ten, a wásza rzecz będzie, chwyciwszy się tego sposobu, chwalebne przedsięwzięcie co prędzey wykonać. Sposób nagrody krzywdy zbawieniu bliźniego uczynioney, iest na podobieństwo sposobu tego, którego używamy, gdy przykazanie o poprawie braterskiey wypełniać chcemy. Kto chce naprawić bliźniego z miłości kniemu, powinien uważać naypierwey siebie samego; powinien ieszcze uważać bliźniego; tak kto chce naprawić bliźniego z sprawiedliwości, powinien mieć y na siebie wzgląd y na bliźniego. Gdy kto chce bliźniego swego z miłości tylko naprawić, z cięszkiego wyprowadzić grzechu, powinien sam ten nienawidzieć grzech: gdyby albowiem strofował bliźniego o nieczystość, y chciał go odwieść od tego grzechu, a sam był nieczystym wieprzem, czyliżby strofowany z nagrawaniem napomnienia iego nie odrzucał? mówiąc: *medice, cura te ipsum*, lekarzu lècz siebie samego. Tak kto chce bliźniego naprawić, wyprowadzić z iakiego grzechu, do którego był mu okazyą, do którego był mu przykładem, powinien sam pierwey ten grzèch znienawidzieć, powinien sam pierwey z tego grzechu wyniść y poprawić się; ieżeli bowiem tego nie uczyni, próżna będzie usilność iego; przeciwnym sposobem ieżeli się sam pierwey poprawi, ta poprawa iego będzie dzielnym narzędziem do poprąwy bliźniego,

Ta-

Takimci ſpoſobem Paweł Swięty wielu pozyſkał Chryſtuſowi Panu; mówił on: wiecie dobrze, że ia byłem zawiſnym nieprzyiacielem Chryſtuſowym: *ſupra modum perſequebar Eccleſiam. Galat: 1. v. 13. & 14.* Wiecie y to, żem nad innych rówienników moich był uczeńſzy, dowcipnieyſzy, y gorliwſzy: *proficiebam... ſupra coætaneos... abundantius æmulator exiſtens paternarum... traditionum*; dla tego nie tylko ſiłą, ale też racyą y dowcipem wſzyſtkich, których mógłem, od Chryſtuſa odprowadzałem. Z tym wſzyſtkim poznawſzy błąd móy, ciężko żałowałem za to, ſtałem ſię Chryſtuſa nie tylko miłośnikiem, ale też opowiadaczem, Apoſtołem, obrońcą, łożyć za niego życie, y krew wylać gotowym. Nie patrzcie na tego, iakim byłem, ale na tego, iakim ieſtem, y tego naśladuycie. Tak ma zaiſte poſtąpić, który bliźniego w grzechy wprawił. Powinien ſię pierwey ſam poprawić, toż dopiero napominać ſkażonego od ſiebie, mówiąc: prawda, byłem ci okazyą do tego grzechu, byłem uczeſtnikiem tego grzechu; ale poznawſzy błąd móy, żałowałem za to mocno, inaczey teraz ſądzę, inſzy teraz ieſtem; nie patrz na mnie, iakim byłem przedtym, bo przeſzłe poſtępki moie do zguby mnie wiodły, ale patrz na mnie, iaki teraz ieſtem; naśladowałeś mię, iakim byłem przedtym, iużem tym być przeſtał, przeſtań y ty naśladować,

wać, a poczniy naśladować, iakim teraz ieſtem. Jeżeli to uczyni krzywdziciel z ſtrony ſwoiey, rozumiem, że ſię mu powiedzie zbawienne dzièło y bliźniego naprawa.

Wſzakże nie tylko na ſiebie patrzyć, ale też na bliźniego ſkażonego pilny wzgląd mieć potrzeba. Jeżeli bowiem w nim nałóg grzechowy iuż ſię zamógł y wzmocnił, zapewne mocnieyſzy on będzie do utrzymania nędznego w grzechu, a niżeli przykład nowy krzywdziciela do wydobycia iego z grzechu. Dla tego w ten czas krzywdziciel ma ſobie poſtąpić iak lekarz, gdy ſię komu ſzkodliwy naprzykład pod gardłem zbierze humor, y ſtwardnieie, a ieſt niebeſpieczeńſtwo uduſzenia: lekarz w ten czas przykłada plaſtry, któreby ten humor zmiękczyć mogły, albo go rozpędzaiąc albo wyciągaiąc. Tak ieżeli wzgorſzony bliźni iuż ſkamieniał w nałogu ſwoim, k[illegible]wdziciel, pogorſzyciel powinien tę twar[illegible] ſerca miękczyć, czyniąc mu zbawienne uwagi, grzèch, do którego był przyczyną, hydząc, złość y ſkutki iego nieſzczęśliwe przekładaiąc, namawiaiąc go do częſtey ſpowiedzi, prowadząc na Kazania; daiąc mu kſiążeczkę iaką krótką, którąby prawd wiecznych y oſtatecznych rzeczy żywe wyrażenie w ſobie miała, a proſząc, żeby choć iednę kartkę codziennie przeczytał; zalecaiąc mu nabożeńſtwo

do niepokalanie poczętey Maryi, mianowicie ieżeli na czystości iest skażony, y w tym grzechu zawikłany, y modląc się za niego często. Teć są albowiem duchowne plastry, któremi twardość serca miękczyć się może y pospolicie miękczyć się zwykła.

Rzeczesz krzywdzicielu duszy bliźniego: a gdy to nie pomoże, cóż ia mam czynić? Być to może, nie przeczę, iż zakamiała Babilon uleczyć się nie da; według owego: *Jerem: 51. v. 9 curavimus Babilonem & non est sanata* leczyliśmy Babilon, a nie iest uzdrowiony, łacne bywa skażenie, a częstokroć naprawa arcy trudna y prawie niepodobna, łacno było Faraonowi wprowadzić między morze Egipcyany, ale wyprowadzić nie snadno. Łacno było Jonasza na pożarcie wydać Wielorybowi, ale go z Wieloryba wydobyć żywego, o iak trudno! łacno było Kościoł Jerozolimski spalić, ale o iak wiele trzeba, by znowu był zbudowany. Tak łacne człowieka skażenie, a dla wzmożonego nałogu być może prawie niepodobne naprawienie. Wszakże gdyby się miała między Chrześciany tak nieuleczona Babilonia trafić, (Panie Jezu nie dopuszczay tego, boć to tu idzie o krew twoię) gdyby się mówię miało to trafić, masz ieszcze krzywdzicielu y pogorszycielu sposób, którymbyś się Panu twemu usprawiedliwił. Nie możesz odzyskać tego Bogu, który z okazyi twoiey ginie, obroć stara-

nie

266

REGESTR KAZAN
Tego Tomiku.

XXXVIII.

Ad M. D. Gloriam.





